
OPINIA

KWARTALNIK SPOŁECZNY I NAUKOWY

Redaguje zespół:

*Marek Albinia*k, *Zbigniew Adamczyk*, *Andrzej Anus* (redaktor naczelny),
Karol Chylak, *Andrzej Chylek*, *Ryszard Czarnecki*, *Michał Janiszewski*
(sekretarz redakcji), *Jan Józef Kasprzyk*, *Adam Lewandowski* (sekretarz
naukowy), *Marek Michalik*, *Mariusz Olszewski*, *Zbigniew Śniadecki*, *Jerzy*
Wawrowski, *Kazimierz Wilk*, *Piotr Wójcik*

Artykuły są recenzowane

Wydawca:

Instytut Historyczny NN
im. Andrzeja Ostoja Owsińskiego
ul. Nowy Świat 48/11
00-363 Warszawa

e-mail: ihoo@o2.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone
Przedruk możliwy za podaniem źródła

Wszystkie dotychczasowe numery pisma dostępne na stronie ihoo.pl

ISSN 2352-5725

Skład, łamanie i druk:
Akces, Warszawa

SPIS TREŚCI

Uroczystości w Belwederze	7
Przystanek historia w Łodzi	10
Pecynka 2025	12
Nominacja Jana Józefa Kasprzyka	24
ZBIGNIEW JACEK JACKIEWICZ Dar Solidarności (Refleksje z okazji 45 rocznicy Powstania Solidarności)	31
KS JÓZEF ROMAN MAJ Zasadnicze starcie	40
RYSZARD CZARNECKI „Bałkanizacja” Unii Europejskiej czyli o poszerzeniu UE o kraje Bałkanów Zachodnich	57
JAROSŁAW NOWAK Jak manipuluje się emocjami wyborców: ngo, propaganda i cyfrowe narzędzia wojny ideologicznej	78
DR MAREK MAZUR Hieronim Dekutowski, „Zapora” – bohater nie na nasze czasy?	89
DR MAREK TABERT Inwigilacja Akademii Rolniczej w Poznaniu przez Służbę Bezpieczeństwa PRL w latach 1980–1983 kryptonim „Kłos”	154
DR ANDRZEJ ANUSZ Niezależne Zrzeszenie Studentów – przygoda i historia	184
MARIAN APOSTOŁ Gejsza a sprawa polska. Tyniec 2023	199
WŁODZIMIERZ KULIGOWSKI W takie noce	308
ŁUKASZ PERZYNA Ci którzy marzą, mają rację	314
ŁUKASZ PERZYNA Hyde Park po polsku	327
Instrukcja wydawnicza pisma „Opinia”	343

SPIS TREŚCI

MIROSLAW LEWANDOWSKI

Kazimierz Pluta-Czachowski w Krakowie w latach 1939–1941 (część I –
początki konspiracji) 358

MANUEL FERRERAS-TASCÓN

Dlaczego wieś lubelska masowo stanęła po stronie aliantów. 378

**WYDARZENIA
I
UROCZYSTOŚCI**

UROCZYSTOŚCI W BELWEDERZE

Dnia 25 czerwca 2025 w Pałacu Belwederskim odbyła się miła uroczystość wręczenia wysokich odznaczeń państwowych nadanych przez **Prezydenta RP pana Andrzeja Dudę**.

Wśród odznaczeń były: Krzyże Komandorskie Orderu Odrodzenia Polski, Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski, Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, złote, srebrne i brązowe Krzyże Zasługi.

Ten miły zaszczyt spotkał kilkadziesiąt osób, wśród nich były także ci, związani z **Instytutem Historycznym NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego**.

Niestety, pan prezydent musiał tego dnia wyjechać poza granice kraju.

Reprezentował go godnie pan **Andrzej Dera – sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP**, który po przemówieniu i złożeniu wszystkim odznaczonym gratulacji wręczał odznaczenia.

Po tej uroczystości wszyscy chętni mogli zwiedzić pod opieką przewodnika piękne wnętrza pałacu, można było także posilić się różnymi przysmakami.

Należy dodać, z rekomendacji zarządu Instytutu Historycznego NN odznaczenia otrzymali:

Anna Anusz

Jan Chojnacki

Zbigniew Jackiewicz

Czesław Jakubowicz

Antoni Łepkowski

Jarosław Wartak

Piotr Wójcik

UROCZYSTOŚCI W BELWEDERZE

Celowo nie podaję rangi odznaczeń dla poszczególnych osób bowiem każde z nich równie na nie zasłużyło. Z pełną listą wszystkich osób uhonorowanych tego dnia oraz rangą odznaczeń można się zapoznać na stronie internetowej Kancelarii Prezydenta.

Wielkie gratulacje dla wszystkich wyróżnionych!



UROCZYSTOŚCI W BELWEDERZE



Dnia 10 lipca 2025 roku w Pałacu Belwederskim odbyła się uroczystość wręczenia wysokich odznaczeń państwowych nadanych przed Prezydenta RP pana Andrzeja Dudę, którego reprezentował pan Andrzej Dera – sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP. Wśród odznaczonych Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski znalazły się m.in. osoby związane z Instytutem Historycznym NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego: Dorota Janiszewska-Jakubiak i Tomasz Jakubiak.

Serdeczne gratulacje!

PRZYSTANEK HISTORIA W ŁODZI

28 SIERPNIĄ 2025

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi przysłał nam miłe zaproszenie na spotkanie, które dotyczyło tematu: ***Solidarność w Łodzi i w Polsce (1980–1981) zorganizowane z okazji 45 rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania NSZZ Solidarność.***

Spotkanie prowadził dr. Jakub Parol, referentami byli: dr. Jerzy Kropiwnicki, dr. Sebastian Pilarski i Łukasz Sołtysik.

Na sali obecni byli twórcy i działacze NSZZ Solidarność w tym regionie, nie zabrakło pana Andrzeja Słowika.

Wystąpienia mówców ciekawe, jednak w moim odczuciu różnica pokoleń ma swoje znaczenie. Rzetelna wiedza historyczna młodych naukowców nie zastąpi i nie pozwoli się wczuć w nastroje ówczesnych twórców i związkowych działaczy, nie potrafi oddać atmosfery tamtych dni i nie może ze zrozumiałych względów ich rzetelnie oddać. Oni tę historię często znają lepiej.

Mógł to zrobić jedynie Jerzy Kropiwnicki i zrobił.

Jego kilkakrotne wystąpienia, okraszone wieloma humorystycznymi, ale i tragicznymi akcentami oraz opowiadaniem z wydarzeń z „tamtych” lat, były bardzo celne i pouczające.

Między innymi mocno skrytykował popularne określenie **Karnawał Solidarności**.

Karnawał to czas zabaw, uciech i wielu innych atrakcji. Lata 1980–1981 to był trudny czas, czas walki, czas organizacji struktur związkowych po którym był nagle nastąpił czas represji, często z tragicznymi finałami. To nie był czas zabaw!

Nazwał ten czas kolejnym **Powstaniem Narodowym** i ja się z tym określeniem zgadzam.

On, poddawany wielu represjom komunistycznych władz, delegat na najważniejszy I Zjazd NSZZ Solidarność, więzień polityczny, jeden z wielu zaliczonych do tzw. Legend Solidarności, polityk czuł jako jedyny z mówców znaczenie i heroizm ludzi z tamtych lat.

Wspominał o genezie powstania uchwały I Zjazdu dotyczącej **Posłania do Robotników Europy Wschodniej** i trybu jej przyjęcia.

W drugiej części spotkania głos zabrało kilka osób, dzielili się wspomnieniami z czasów stosowanych wobec nich represji, przedstawiali pamiątki sporządzone w celach więziennych i z okresu internowania...

Niestety, ta część trwała zbyt krótko. Zabrakło czasu na pytania, organizatorzy skracali czas wypowiedzi osób będących na sali. Zabrakło go także dla mnie. Nie chciałem się wymądrzać, chciałem jedynie wspomnieć o **Pawle Wielechowskim**, znaczącym działaczu Solidarności w tym regionie, o roli działacza KPN w tym trudnym czasie, którzy najczęściej byli także bardzo aktywnymi członkami NSZZ Solidarność.

Chciałem przypomnieć, że pierwszym prezesem Instytutu Historycznego Nurtu Niepodległościowego był **Paweł Wielechowski** a jego patronem nadal jest **Andrzej Ostoja Owsiany**.

Obaj doskonali znani w środowisku łódzkim.

Wiele wiedzy na ten temat można pozyskać z książki pana Marka Michałika (łódzianina) pt. **ŁÓDZKA KPN OD PRL DO NIEPODLEGŁOŚCI**.



Pecynka to mała leśna osada położona w północno-wschodniej części województwa mazowieckiego nieopodal Długosiodła. W czasie II Wojny Światowej znalazła się pod okupacją niemiecką.

31 sierpnia przy leśniczówce Pecynka doszło do walnej bitwy żołnierzy III Batalionu 13 pułku piechoty Armii Krajowej a wojskami niemieckiego okupanta.

Dowodził nimi ppor. Alfred Wieczorek „TATAR”, a głównym celem było wydostanie się z niemieckiego okrążenia. W bitwie poległo ponad 60 żołnierzy AK, a ranni i wzięci do niewoli zostali na miejscu straceni. Tragiczny los



dotknął także mieszkańców pobliskich wsi, szczególnie Lipniak-Majorat, których niemieccy oprawcy w ramach akcji odwetowej okrutnie wymordowali.

Były wśród nich dzieci, kobiety i starcy, w sumie około 500 osób.

Od wielu lat środowiska skupione w Okręgu Opoczniak Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Instytutu Historycznego NN biorą udział w uroczystościach poświęconych pamięci tych tragicznych wydarzeń. Jesteśmy pod pomnikami Bitwy pod Pecynką i pod wsią Lipniak-Majorat



Tegoroczne obchody rozpoczęły się występem dzieci ze szkoły w Brudkach Starych. Zebrali gorące brawa za prezentację patriotycznych pieśni.



Następnie odbyła się polowa msza święta, którą celebrowali księża w tym kapelan naszego środowiska i Stanisław Tylus.



Po jej zakończeniu Piotr Wójcik w bardzo ciekawym przemówieniu przedstawił powody i historię dotyczącą tej bitwy. (tekst poniżej).



Głos zabrała także posłanka do europarlamentu pani Małgorzata Gosiewska i prezes ŚZZAK pan Janusz Komorowski.

Warto dodać, że pani poseł ufundowała paczki dla dzieci, które rozpoczęły uroczystości.

Nie mogło się obyć bez Apelu Poległych i salwy honorowej.

Kilka osób zostało uhonorowanych pamiątkowymi medalami ŚZZAK a kilkanaście otrzymało legitymacje nowych członków Okręgu Opocznik tego związku.

Pod pomnikiem złożono wiele wieńców i wiązanek kwiatów.

Udział licznych pocztów sztandarowych, żołnierzy Wojska Polskiego, przedstawicieli okolicznych władz samorządowych, Leśników, Straży Pożarnej, lokalnych mediów i licznych mieszkańców uświetniły tę uroczystość.



Szczególnie cieszyła obecność młodego pokolenia.



Po części oficjalnej większość zebranych udała się na pobliską polanę, gdzie serwowano pyszną grochówkę.

Kolejnym etapem było złożenie kwiatów po pomniku oddlegiej od Pecynki o kilka kilometrów wsi Lipniak-Majorat, po czym udaliśmy się do świątyni parafialnej w Długosiodle, gdzie pod wmurowanymi pamiątkowymi tablicami oddaliśmy cześć ofiarom tych ponurych wydarzeń.

Poniżej bardzo ciekawy tekst przemówienia wygłoszonego przez pana Piotra Wójcika pod pomnikiem w Pecynce:

Szanowni Państwo

Obchodzimy w tym roku kolejną, już 81. rocznicę Akcji „Burza” i Powstania Warszawskiego - jej najważniejszej Bitwy. Także 81. rocznicę największej bitwy AK w Puszczy Białej...

W wielu opracowaniach historyków piszących o Powstaniu Warszawskim znajdujemy, stanowiące istotny kontekst Powstania, opisy walk oddziałów AK realizujących, tak jak Podokręg Wschód i należący do niego Obwód „Opocznik”, Akcję Burza na terenie Obszaru Warszawskiego AK. Mamy także bezcenne świadectwa, nieżyjących już niestety, weteranów walk III bat 13 pp AK. Szczególne miejsce zajmuje świadectwo, które dał Pan Zbigniew Kempisty ps. „Turoń” żołnierz 3 plutonu 8 kompanii w swojej książce „Bitwa pod Pecynką. 31.VIII. 1944”.

Podobnie niezwykle cenne jest opracowanie zespołu redakcyjnego członków „Opocznika” pod kierownictwem Pana Jerzego Godwoda – żołnierza 3 kompanii ps. „Kaem” i „Słoma”, rannego pod Pecynką, zatytułowane: „Księga Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej Obwodu Ostrów Mazowiecka 1939-1944.”

W oparciu o nie pozwolę sobie przedstawić, w koniecznym skrócie, tło historyczne i przebieg wydarzeń z sierpnia i września, 1944 r., lecz także to co, moim zdaniem, płynie jako przesłanie z tej historii dla nas współcześnie.

Początki przyszłego obwodu ZWZ/AK Ostrów Mazowiecka to koniec roku 1939...Działalność Służby Zwycięstwu Polski i tworzących się na tym terenie organizacji niepodległościowych takich jak – Organizacja Wojskowa, Organizacja Wojskowa „Wilki”, Narodowa Organizacja Wojskowa, Tajna Armia Polska, Komenda Obrońców Polski.

Proces zjednoczenia tych organizacji w ramach ZWZ/AK, trwał w Obwodzie w latach 1941-43, przeprowadzony został skutecznie, w dużej mierze, dzięki pracy pierwszego dowódcy obwodu ZWZ/AK kpt. Eugeniusza Mieszkowskiego.

Obwód, tak jak wszystkie struktury ZWZ, potem AK przygotowywał się do realizacji sformułowanych przez KG AK i Rząd RP w Londynie - planu powstania powszechnego oraz jego zasadniczej modyfikacji dokonanej w okresie luty - październik 1943 – tj. planu powstania strefowego, którego ostatnią wersją był plan Akcji „Burza”.

Cały czas oprócz przygotowań do powstania powszechnego, potem „Burzy”, prowadzona była walka bieżąca oraz wydawanie i kolportaż prasy konspiracyjnej.

W okresie od stycznia 1943 do lipca 1944 r. oddziały obwodu „Opocznik” wykonały 199 działań zbrojnych, takich jak m.in.: 24 akcje sabotażu kolejowego, 26 akcji sabotażu na liniach komunikacyjnych, siedem akcji przeciwko policji i urzędnikom administracji niemieckiej, 32 likwidacje kolaborantów, pięć akcji przeciwko Arbeitsamtowi, cztery starcia zbrojne (ataki oddziałów partyzanckich i walki w obronie radiostacji), dwa uderzenia na oddziały Wehrmachtu, sześć akcji rozbrajania żołnierzy i policjantów niemieckich.

24 lipca 1944 r. - po odprawach z KG AK, dowódca Obszaru Warszawskiego gen Albin Skroczyński ps. „Łaszcz”, na odprawie w Warszawie, wydał rozkaz dowódcy Podokręgu „Wschód” płk. Hieronimowi Suszczyńskiemu „Szelidze” rozpoczęcia „Burzy”.

Dla obwodu „Opocznik”, rozkaz realizacji „Burzy” został, podobnie jak do pozostałych obwodów Podokręgu „Wschód”, wydany przez jego dowódcę już 26 lipca 44 r. Obwód mobilizował III batalion 13 pp. AK w składzie 3 kompanii strzeleckich, kompanii CKM oraz plutonów: saperów, łączności oraz zwiadu konnego. W wyniku mobilizacji w III batalionie stało się ponad 950 żołnierzy, jednak ze względu na brak uzbrojenia, w okolicach 10 sierpnia dokonano reorganizacji i zmniejszono stan do niespełna 400 uzbrojonych żołnierzy.

Ok. 2 sierpnia III bat 13 pp. AK skoncentrował się, a następnie założył obóz leśny w okolicach wsi Lipniak Majorat. Przy batalionie znajdował się sztab 13 pp. AK oraz radiostacja pułku o kryptonimie „Wanda24” utrzymująca stały kontakt z Podokręgiem Wschód do 7 sierpnia, także przez cały czas realizacji Burzy, z Obszarem Warszawskim i KG AK. Niebawem po rozpoczęciu „Burzy” za zgodą dowództwa Podokręgu Wschód, nawiązano kontakt z sowietami –

do batalionu został przydzielony sowiecki oficer łącznikowy z radiostacją i jej obsługą.

27 sierpnia gen. Skroczyński wydał dowódcy 13 pp. AK rozkaz wykonania uderzeń na oddziały Wehrmachtu. W dniu 28 sierpnia najpierw 8 kompania ppor. „Tatara” uderzyła na tabory i batalion wermachtu na linii wsi Chojny – Jarząbka. W wyniku wielogodzinnej walki oddziały niemieckie wycofały się z tego terenu.

Należy też pamiętać o tym, że dowódca 13 pp. AK mjr. A. Jahołkowski „Brzeski”, po wykonaniu uderzeń 28 sierpnia, w dniu 30 sierpnia, przewidując niemieckie natarcie i chcąc oszczędzić życie jak największej liczbie żołnierzy, wydał rozkaz rozformowania III batalionu, w celu umożliwienia żołnierzom posiadającym cywilne ubrania podjęcia prób powrotu do rodzinnych miejscowości, jeszcze przed rozpoczęciem niemieckiej obławy.

W okresie ostatnich dni poprzedzających atak Wehrmachtu z 31 sierpnia, części pododdziałów 7 i 9 kompanii III bat. udało się przeniknąć przez pierścień niemiecki i wyjść z okrążenia. Za cały okres realizacji „Burzy” przez III bat. 13 pp AK zarówno Oddział, jak i jego dowódca uzyskali wysoką ocenę KG AK.

Po wykonaniu w/w rozkazu mjr. „Brzeskiego” z 30 sierpnia, dalszą walkę prowadziło niespełna 200 żołnierzy, przede wszystkim z 8 kompanii, z udziałem małych grup z 7 i 9 kompanii i plutonów łączności i saperów. Dowodził nimi ppor. Alfred Wiczorek „Tatar”. Walka z obławą niemiecką rozpoczęta w okolicy zabudowań nadleśnictwa Pecynka, wczesnym rankiem 31 sierpnia, trwała cały dzień do późnego wieczora. Mimo niepełnych stanów dywizji Niemcy mieli wielokrotną (6-7 krotną) przewagę liczebną i jeszcze wyższą sprzętową i ogniową. Mimo ogromnej przewagi wroga żołnierze „Opocznika” zadawali mu duże straty i odnosili w walce sukcesy – jak np. zdobycie i unieszkodliwienie niemieckiej baterii dział ciężkich. W walce zginęło i zostało przez wroga, po walce, zamordowanych, co najmniej, 60 żołnierzy AK. Straty niemieckie były także wysokie. Do 3 września wytrwał w okolicach nadleśnictwa

w Pecynce oddział ppor. „Tatara”. Spotkał tego dnia w tym miejscu czołówki sowieckiego 53 korpusu armijnego. Ppor. „Tatar” rozwiązał oddział i zwolnił żołnierzy do domów.

W odwecie za walkę III bat 13 pp. AK. 2 września, Wehrmacht dokonał potwornej zbrodni - oprócz rozstrzelania wziętych do niewoli żołnierzy AK, to nie SS czy gestapo, ale właśnie regularne oddziały niemieckich wojsk lądowych w Lipniaku Majoracie wymordowały, ze szczególnym okrucieństwem, 448 bezbronnych osób cywilnych – wśród nich głównie starców, kobiety i dzieci. Jest to jedna z największych, co do skali, zbrodni niemieckich na Polakach w czasie II wojny światowej, bardzo podobna do upamiętnionej Muzeum w Michniewie zbrodni przeciw ludności cywilnej wspierającej oddziały Ponurego-Nurta w Górach Świętokrzyskich. Sprawcy zbrodni - zarówno dowódcy niemieckich - 541 Dywizji Grenadierów oraz 35 i 292 Dywizji Piechoty, jak i oficerowie, których podkomendni dokonali tej bestialskiej rzezi, podobnie jak jeden z najważniejszych katów Warszawy Reinefarth i wielu innych, pozostali zupełnie bezkarni.

Trzeba podkreślić, że Akcja Burza i Powstanie Warszawskie było świadomą walką przeciwko dwóm totalitaryzmom. To Niemcy i Rosjanie, nawet walcząc przeciwko sobie, zawsze byli sojusznikami w niszczeniu Polskiej Niepodległości i eksterminacji Polskiego Narodu. W 1944 r. okupacja niemiecka została zastąpiona sowiecką.

Należy dodać, że bardzo duża grupa żołnierzy „Opocznika” zdecydowała się prowadzić walkę o Niepodległość dalej – przeciwko sowieckiemu NKWD i polskojęzycznej komunistycznej agenturze sowieckiej. Jako Żołnierze Niezłomni w „Ruchu Oporu Armii Krajowej”, „Narodowych Siłach Zbrojnych”, „Narodowym Zjednoczeniu Wojskowym” czy Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość” ginęli w walce, byli wywożeni do sowieckich obozów na Syberię, aresztowani, torturowani i mordowani w więzieniach NKWD i UB, więzieni a potem prześladowani i inwigilowani przez UB i SB przez całe życie...

Musimy wciąż pamiętać i przypominać tragiczne losy dowódców podokręgu Wschód AK realizujących „Burzę”. Ppłk Hieronim Suszczyński aresztowany 7 sierpnia 1944, zesłany został do łagrów w głębi Rosji sowieckiej na wiele lat. Ppłk Lucjan Szymański kolejny dowódca podokręgu Wschód od 7 sierpnia pełnił swe obowiązki do 23 grudnia 1944 r., gdy został aresztowany i wkrótce zamordowany przez UB - 6 marca 1945 w więzieniu przy ul. 11 Listopada w Warszawie.

Podobnie aresztowany został i zesłany do sowieckiego obozu w Ostaszkowie dowódca 13 pp. AK mjr Antoni Jahołkowski – „Brzeski” oraz wielu oficerów jego sztabu, a także bardzo wielu niższych rangą żołnierzy „Opoczniaka”.

Jakie jest ich przesłanie? Co mówią do nas dziś żołnierze AK polegli w akcji Burza, Powstaniu Warszawskim, czy jako Żołnierze Niezłomni w antykomunistycznym powstaniu lat czterdziestych i pięćdziesiątych?

To przesłanie jest o tym, że wolność Polaków i suwerenność i niepodległość Polski nie mają ceny, której nie warto za nie zapłacić...

Oni ...nie poszli na haniebny kompromis z odwiecznymi, po dziś dzień..., wrogami Polski – Niemcami (wtedy hitlerowskimi) i Rosją (wtedy sowiecką)! Zapłacili straszliwą cenę – ginęli w walce, byli mordowani, więzieni i torturowani, poniżani i opluwani... wymazywani z historii. Na zwycięstwo, które było ich jedyną nagrodą, na przywrócenie godności, czekać musieli kilkadziesiąt lat.

Armia Krajowa i Żołnierze Niezłomni obronili wartości i zachowali je, przekazując nam – to ich i nasza Tożsamość. Zachowanie tej ciągłości to nasz – dzieci, wnuków i prawnuków obowiązek...

Powinniśmy wszyscy, a w szczególności ludzie młodzi, mieć świadomość, że klucze do teraźniejszości i przyszłości tkwią także w przeszłości, że historia Polski daje nam wiele wskazówek, wręcz drogowskazów, którymi odczytać możemy właściwie naszą rzeczywistość. Żołnierze AK, Żołnierze Niezłomni przeciwstawili się złu - totalitaryzmowi niemieckiemu i rosyjskiemu, prowadzili tę walkę o suwerenność Polski i wolność Polaków w sytuacji prawie beznadziejnej, zdradzeni przez sojuszników. Dziś widzimy, że ich ofiara miała głęboki sens.

Dziś jesteśmy w nieporównanie lepszej sytuacji. My mamy o wiele łatwiej....

Dlatego naszą powinnością jest właśnie teraz przeciwstawienie się odradzającym się i mutującym totalitaryzmem ze wschodu i zachodu, niszczeniu chrześcijańskiej kultury Europy przez zwyrodniałe neomarksistowskie ideologie, które prowadzą podeptania godności i wartości życia ludzkiego, do intelektualnego, moralnego, estetycznego i kulturowego pustoszenia Europy.

Musimy wiedzieć dziś wyraźnie polityczne realia - rzeczy takimi, jakimi rzeczywiście są.

Nie możemy ulegać wciąż iluzji życia w bezpiecznej, szczęśliwej i demokratycznej Unii Europejskiej. UE nie jest już ani bezpieczna, ani szczęśliwa ani demokratyczna...

Polska jest dziś zmuszona do obrony wobec agresji - wojny hybrydowej toczonej przeciw nam przez Rosję i jej najbliższego europejskiego sojusznika, którym są Niemcy. Sytuacja na naszej wschodniej i zachodniej granicy tego dowodzi.

To nie kto inny jak Niemcy, odpowiedzialne są za zbudowanie gospodarczej i militarnej zdolności Rosji do agresji na Ukrainę i toczenia tam pełnoskalowej ludobójczej wojny...oraz realnego zagrożenia Polsce i krajom bałtyckim.

Nordstream i budowa w 2018 r. największego rosyjskiego poligonu pancernego w Mulino przez niemiecki Rheinmetall – to tylko symbole.

Historia, choć może nie jeden do jednego, lubi się jednak powtarzać. Pamiętamy Rapallo lat dwudziestych i pakt Ribentrop -Mołotow końca lat 30-tych XX w.

Dzisiejsza polityka Rosji i Niemiec wobec Polski jest łudząco podobna. Jej istotą jest blokowanie możliwości rozwojowych (rozwoju energii atomowej, portów, projektów infrastrukturalnych takich jak CPK), próba destabilizacji naszego państwa przez nacisk wrogą nam kulturowo falą nielegalnej migracji, wreszcie próba odebrania nam suwerenności, poprzez nielegalną, bo wprost sprzeczną z traktatami, ingerencję kontrolowanej przez Niemcy administracji brukselskiej w zastrzeżone traktatowo kompetencje państwa członkowskiego

(żeby przywołać tylko obszar wymiaru sprawiedliwości), czy wreszcie wymuszanie skrajnie szkodliwych dla nas i reszty Europy, a korzystnych głównie dla Niemiec – umowy Mercosur, Zielonego Ładu, paktu migracyjnego, czy próby likwidacji suwerenności krajów członkowskich w forsowanym przez Niemcy projekcie zmian traktatów europejskich.

Wiemy z historii, że wszystkie próby budowy niemieckiego przywództwa w Europie kończyły się dla Europy horrendalnymi katastrofami.

Gdy toczyły się niedawne amerykańsko – ukraińsko - rosyjskie rozmowy o zawieszeniu broni, w Azerbejdżanie prowadzone były, wyjątkowo skąpo relacjonowane przez media, jednak oficjalne mimo istnienia tzw. europejskich sankcji na Rosję, spotkania elit polityki i biznesu właśnie Niemiec i Rosji.

Obecna polityka niemieckich elit wobec Polski, której dzisiejszymi symbolami są odmowa wypłacenia reparacji, zwrotu ponad pół miliona zrabowanych dzieł sztuki i w ogóle jakiegokolwiek zadośćuczynienia za zbrodnie wojenne, a także choćby wystawienie w Berlinie groteskowego kamienia pamięci, czyli kamienia pogardy... to polityka wroga i szalona...

To dowód na to, że współczesna niemiecka polityka to po prostu moralna, polityczna i prawna kontynuacja hitlerowskiej III Rzeszy.

Musimy zadać sobie pytanie, czy polegli bohaterowie pokolenia AK i Żołnierzy Niezłomnych umierali po to by pokolenie Polaków żyjące już w wolnym kraju godziło się na kolejną utratę niepodległości i bycia protektorem Niemiec i Rosji?

Czy Ci Żołnierze AK i Niezłomni zgodziliby się na taki scenariusz?

Jeśli Chcemy być Ich godni, musimy także podjąć walkę, na szczęście dotąd niewymagającą ofiar, które oni ponieśli, o zachowanie Niepodległości Polski, suwerenności naszego Państwa i indywidualnej wolności Polaków, o szanse rozwoju, o budowę potężnej armii, o przyszłość Polski i Europy Środkowej, jako pełnoprawnych podmiotów, a nie przedmiotów polityki europejskiej i światowej. Nawiązując do słów Marszałka Piłsudskiego po zwycięstwie w wojnie bolszewickiej – jesteśmy najmniejszą Polską, która może przetrwać. Albo będzie wielką, albo nie będzie jej wcale.

Nasze zadanie jest takie, aby współczesna Polska była politycznie dużo cięższa, współorganizując naszą część Europy, zdolna do suwerennego długotrwałego istnienia..

Na szczęście my mamy dużo łatwiej niż nasi bohaterowie z 1939, 1944 i lat po 1945 roku.

Jesteśmy członkiem NATO, co niemieckie i rosyjskie plany i możliwości wobec Europy środkowej i wschodniej istotnie ogranicza. Mamy najważniejszy bilateralny sojusz z jedynym realnym gwarantem bezpieczeństwa, czyli Stanami Zjednoczonymi, mamy też koncepcję i realny projekt Trójmorza - budowy kluczowej osi polityki i europejskiego rozwoju północ-południe, stanowiący rozwinięcie starej polskiej wizji Międzymorza, upodmiotawiający gospodarczo i politycznie Skandynawię, Europę środkową i południową.

Mamy dziś łatwiej, bo mamy Prezydenta, który chroni naszą suwerenność i realizuje hasło przede wszystkim Polska, przede wszystkim Polacy. Powinniśmy okazywać Mu wsparcie i działać po to by Polska była rządzona zgodnie z polską racją stanu a nie obcymi interesami. Tu właśnie wypada przypomnieć też przestrogę Marszałka, aby w czasie kryzysu strzec się agentur.

Ofiara pokolenia Armii Krajowej, Żołnierzy Niezłomnych, męczenników Michniowa i Lipniaka – Majoratu, zobowiązuje nas nie tylko do zachowania ich pamięci, Naszą powinnością jest stałe, wytrwałe działanie w obronie suwerenności państwa i wolności Polaków.

Jesteśmy Im to winni...także tym Żołnierzom AK Obwodu „Opoczniak”, obrońcom Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prawym Żołnierzom Polskim, którzy swój obowiązek wypełnili ...

Z Honorem...

Do końca...

Aż do ofiary życia swego.

Cześć Ich Pamięci!!!!

NOMINACJA JANA JÓZEFA KASPRZYKA

18 sierpnia 2025 roku Prezydent RP dr Karol Nawrocki powołał Jana Józefa Kasprzaka na swojego doradcę. Jan Józef Kasprzak był szefem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w latach 2016–2024, był doradcą prezesa Instytutu Pamięci Narodowej to nasz redakcyjny kolega.

Serdecznie gratulujemy!

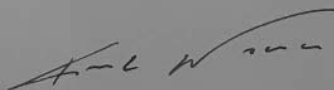
NOMINACJA JANA JÓZEFA KASPRZAKA



PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Powołuję
w dniu 18 sierpnia 2025 r.
Pana Jana Józefa Kasprzyka

na
Doradcę
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej



Karol Nawrocki

Warszawa, 18 sierpnia 2025 r.

Szanowni Państwo!
Drodzy Czytelnicy OPINII !

Chciałbym powiadomić, że **Redakcja Opinii** powierzyła mi prowadzenie od numeru 151 (Lato 2025) działu **WYDARZENIA I UROCZYSTOŚCI**.

Ponieważ nie mogę osobiście być obecnym na wielu z nich, a w wielu przypadkach warto żeby zaistniały na łamach naszego kwartalnika zwracam się do Państwa z prośbą o przysyłanie tekstów i zdjęć na poniżej podany adres e-mail.

Przesłanie wspomnianych materiałów będzie jednocześnie oznaczało zgodę na ich publikację.

Zbigniew Andrzej Adamczyk
e-mail: zbigniewadamczyk@op.pl
tel. +48 602 240 352



POLSKA WSPÓŁCZESNA

DAR SOLIDARNOŚCI (REFLEKSJE Z OKAZJI 45 ROCZNICY POWSTANIA SOLIDARNOŚCI

Tekst ten dedykuję Andrzejowi Stankiewiczowi, tragicznie zmarłemu członkowi Solidarności Huty Warszawa, Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarność” (MRKS) i Biura Interwencji Regionu Mazowsze NSZZ Solidarność, w dowód pamięci o Nim i z nadzieją, że pamięć ta będzie trwała.

1. Powstanie Solidarności.

Powstanie Solidarności to temat otwarty, ciągle wzbogacany, porządkowany. Rocznicowo, odświętnie nie zawadzi przypomnieć najważniejsze fakty i przypisać należne im znaczenie. Nie zawadzi też uciec od uproszczeń i propagandowych stereotypów rodem z PRL-u.

Chronologia wydarzeń prowadzących do Powstania Solidarności.

W lipcu 1980r. doszło w szeregu miejscowości w Polsce do fali strajków robotniczych i negocjacji prowadzonych ze stroną partyjno-rządową. Ten fragment historii ciągle jest opracowywany, badany i uzupełniany, ale **rozpoczęty 8 lipca 1980r. strajk w zakładach WSK w Świdniku coraz masowe lipcowe strajki w Lublinie i na Lubelszczyźnie to już dobrze udokumentowany i uznany element początków tworzenia się Solidarności.** Zainteresowanych szczegółami odsyłam do publikacji Instytutu Pamięci Narodowej.

Mając przywiązanie do tradycji sierpnia '80, pamiętajmy, że śmiało po-

winniśmy już dziś mówić o Powstaniu Solidarności, tak; to nie zaczęło się w sierpniu '80 w Gdańsku, to zaczęło się wcześniej, w lipcu na Lubelszczyźnie i innych miastach w Polsce.

W sierpniu 1980r. rozpoczął się strajk w Stoczni Gdańskiej., powodem było zwolnienie z pracy działaczki Wolnych Związków Zawodowych Anny Walentynowicz. Wysłunięto również postulaty ekonomiczne jak podwyżka płac i polityczne jak żądanie zgody na budowę pomnika ofiar Grudnia 70. Ale to co w Stoczni dzieje się także w coraz większej skali w całej Polsce. W Wyniku tego co się dzieje, staje się coś co – co, według mnie, jest kluczowym elementem tworzenia Solidarności: **Z 16 na 17 sierpnia 1980r.** w Gdańsku dochodzi do powstania **Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego skupiającego 156 zakładów pracy z całej Polski.** Przewodniczącym prezydium MKS-u z siedzibą w Gdańsku został wybrany Lech Wałęsa.. MKS-y powstały również w innych miastach Szczecinie i Jastrzębiu Zdroju.

Historia o przygotowaniu i przeprowadzeniu 16/17 sierpnia 1980r. przedstawicieli spotkania 156 zakładów pracy z całej Polski czeka na upowszechnienie, docenienie, nadanie właściwego znaczenia. To wtedy pokazała swoje istnienie siła społeczna, wspólnotowa, ogólnopolska, obywatelska stająca równorzędnym partnerem dla komunistycznej władzy PRL-u. Dzień 16/17 sierpnia 1980r. to dzień przełomowy dla dalszego przebiegu wydarzeń.

W wyniku rozmów MKS-ów ze stroną rządową podpisano tzw. **„porozumienia sierpniowe”.** **W dniu 30 sierpnia podpisano je w Szczecinie., 31 sierpnia w Gdańsku., zaś 3 września w. Jastrzębiu Zdroju.**

We wrześniu 1980 r. po kolejnej fali strajków doszło do przekształcenia MKS-ów w Komitety Założycielskie związków zawodowych.

W dniu 17 września 1980r., na ogólnopolskim spotkaniu przedstawicieli MKZ i MKR **doszło do utworzenia ogólnopolskiego związku zawodowego pod nazwą Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.** Po przyjęciu jego statutu złożono wnioski o jego rejestrację.

W dniu 21 września 1980r. powstała **„Solidarność Wiejska”.**

22 września 1980r. – powstało Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS),

Przyjmijmy te daty 17 września, 21 września, 22 września 1980 roku jako daty świadczące o tym jak w gigantycznym tempie i w różnych formach kreuje się Solidarność jako ruch społeczny, ogólnopolski i obywatelski.

10 listopada 1980 r. Sąd Najwyższy dokonał rejestracji statutu NSZZ „Solidarność”.

Patrząc na podany przebieg zdarzeń tworzących historię Solidarność z perspektywy dnia dzisiejszego można podkreślić, że:

– **dziś** możemy uwolnić się od wiedzy telewizyjnej i salonowej opartej na sloganie, że: ”nagle, nieoczekiwanie coś zaczęło się w Gdańsku w sierpniu 1980r.” Dziś wiemy, że zaczęło się wcześniej i nie w jednym miejscu tylko w całej Polsce,

– to co zbudowało siłę strajku w Stoczni Gdańskiej i w całej Polsce **to fakt współdziałania 156 zakładów pracy i utworzenie w ramach tej współpracy 17 sierpnia 1980r. w Gdańsku Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego**. Wobec tego zdarzenia władze partyjno-rządowe nie były gotowe do żadnej innej reakcji tylko były zmuszone do pertraktacji kończących strajki i były zmuszone do przyjęcie stawianych po stronie społecznej postulatów. Lista 156 zakładów pracy tworzących MKS w Gdańsku ma dla historii powstawania się Solidarności znaczenie symboliczne, jak lista 21 postulatów zgłoszonych w toku negocjacji.

– „porozumienia sierpniowe” zostały podpisane w trzech różnych miastach w Polsce, w Szczecinie, Gdańsku, Jastrzębiu Zdroju. Zawsze warto o tym pamiętać, bo to nadawało rodzącej się Solidarności wymiar ogólnopolski, obywatelski.

Na dacie 10 listopada 1980r. możemy zamknąć etap formalnego Powstawania Solidarności. Zaczyna się etap następny budowania struktur powoła-

nych do życia organizacji. W NSZZ Solidarność ten etap budowania struktur i władz zakończy się odbyciem w drugiej połowie 1981r. I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność, który odbył się w Gdańsku – Oliwie. Komunistyczna władza PRL-u w tym czasie, gdy buduje się Solidarność zajmuje się czymś przeciwnym, planuje, przygotowuje, i mobilizuje podległy sobie aparat przemocy do zamachu na wolność i Solidarność.

2. Zamach na wolność i Solidarność (grudzień 1981- kwiecień 1989).

2.1. Przygotowania do zamachu 13 grudnia 1981r.

Poznać prawdę nie jest łatwo, jeśli ktoś ma siłę i interes w jej ukrywaniu. Fakty z historii PRL-u, z okresu lipiec 1980 – 13 grudnia 1981r. potrzebowały bardzo dużo czasu by być zostać ujawnione i prawdziwie opisane. Potrzebowały ponad 30 lat i ponad 4-letniego procesu sądowego, który zakończył się **wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 12 stycznia 2012 r. sygn.. akt.: VIII K 24/08.** Polegając na ustaleniach, wolnego, niezawisłego sądu III Rzeczypospolitej Polskiej tak możemy opisać przebieg zdarzeń przygotowujących zamach na wolność i Solidarność.

Już w dniu 16 sierpnia 1980r., ówczesny Minister Spraw Wewnętrznych wydał dyrektywę dotyczącą zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego prowokacyjną działalnością grup antysocjalistycznych i żywiłowych wystąpień. Wskazano w dyrektywie, *że wystąpienia robotnicze między innymi na Wybrzeżu mają charakter antysocjalistyczny, a więc skierowany przeciwko ustrojowi PRL. A więc już 16 sierpnia 1980r.* komunistyczna władza po swojemu zlokalizuje, identyfikuje i definiuje swego wroga. To właśnie dlatego mimo podpisania porozumień sierpniowych podjęto od razu prace planistyczne dotyczące tzw. stanu wojennego w Komitecie Obrony Kraju.

W październiku 1980r. w Sztapie MSW podjęto decyzję o przygotowaniu akcji dotyczącej internowań i dotyczącą blokady łączności.

W dniu 16 lutego 1981r., w siedzibie Inspektoratu Obrony Terytorialnej doszło do spotkania zwanego „grą decyzyjną”, w którym uczestniczyli przedstawiciele MSW i MON, Sekretariatu KOK, Wydziału Propagandy KC PZPR,

w tym: **gen. T.T., gen. T.H., gen. F.S., gen. J.B., B.S., gen. M.M., gen. J.S., płk C.W., płk R.K.**(inicjałów nie będę rozwijał, żeby, jak radził mój ulubieniec Luis Borges, nie upowszechniać niepotrzebnych dźwięków.). Spotkanie było poświęcone przygotowaniom do stanu wojennego w różnych wariantach. Uzgodniono akty prawne służące wprowadzeniu stanu wojennego, jak uchwałę Rady Państwa, dekrety Rady Państwa, a także uchwały Sejmu. **Wskazano także, że najwłaściwszym terminem wprowadzenia stanu wojennego, z punktu widzenia osiągnięcia stanu zaskoczenia, będzie noc z soboty na niedzielę.** W wyniku „gry decyzyjnej” doszło do uzgodnień między resortami siłowymi MSW i MON, **doszło do uzgodnienie siłowego rozwiązania sytuacji wewnętrznej w kraju.**

W marcu, 27 marca 1981r. grupa najwyższych dowódców Ludowego Wojska Polskiego weszła w porozumienie dotyczące tego, aby wewnętrzną sytuację polityczną w kraju, zaistniałą na skutek powstania ruchu społecznego skupionego wokół Solidarności rozwiązać za pomocą nielegalnego wprowadzenia stanu wojennego. Faktyczne decyzje zaczęły zapadać w ciałach nieformalnych, a organy konstytucyjne, państwowe będą je tylko pozornie legalizowały.

Również **27 marca 1981r.** doszło do podpisania przez gen. W.J. jako Premiera i Przewodniczącego KOK oraz S.K. jako I Sekretarza KC PZPR dokumentów pt.:

„Myśl przewodnia wprowadzenia stanu wojennego na terytorium PRL ze względu na bezpieczeństwo państwa”,

„Centralny plan działania organów politycznych władzy i administracji państwowej na wypadek konieczności wprowadzenia w PRL stanu wojennego”,

„ Ramowy plan działania sił zbrojnych w przypadku wprowadzenia stanu wojennego”.

W dniu 15 października 1981r. uchwałą Rady Ministrów przedłużono o kolejne 2 miesiące służbę wojskową żołnierzy odbywających 2-letnią obowiązkową wtedy, zasadniczą służbę wojskową. Byli oni główną siłą zbrojną planowanego zamachu.

W godzinach rannych 12 grudnia 1981 r. gen W.J., czyli szef związku przestępczego o charakterze zbrojnym podjął decyzję o wprowadzeniu ni-by-stanu wojennego, czyli zamachu na Wolność i Solidarność.

Po kilkunasty miesiącach przygotowań przez komunistyczną władzę zamach na wolność i Solidarność stał się, niestety, faktem.

Konkluzje:

1) Komunistyczne władze PRL-u powstanie i tworzenie Solidarności przyjęły jako chwilowe ustępstwo wymagające zanegowania i zniszczenia. Następtwem podpisania „porozumień sierpniowych było dla komunistycznych władz PRL-u nielegalne, siłowe odebranie Solidarności prawa do istnienia.

2) Nie było po stronie właz PRL-u żadnego innego scenariusza i planu działania, z tej racji Solidarność „była skazana na walkę o swoje prawo do istnienia i walkę o wolności obywatelskie.

2.2. zamach na Wolność i Solidarność (1981r -1989) i jego skutki.

Od 13 grudnia 1981r. cały aparat PRL-u stosuje nielegalną przemoc.

– **16 grudnia 1981r.** odbyła się pacyfikacja kopalni KWK „Wujek”, w trakcie której zastrzelono 9 górników.

16 marca 1982 r, Minister Sprawiedliwości podaje, że **przeprowadzono rozmowy z 600 internowanymi i z wszystkimi sędziami.** Ministerstwo zwróciło się do Rady Państwa o odwołanie 32 sędziów, przyjęło rezygnację 11 sędziów, odwołano 9 Prezesów i Wiceprezesów Sądów Wojewódzkich. Przeprowadzono rozmowy z prokuratorami, których 13 pozbawiono prawa wykonywania zawodu. Wg ustaleń postępowania dowodowego Sądu Okręgowego w Warszawie **do 30 kwietnia 1982r. internowano 7198 osób, oświadczenia lojalnościowe podpisało 3684 osoby, 928 osób internowanych pozyskano do współpracy. Wszczęto 5083 postępowania w trybie doraźnym, aresztowano 6793 osoby, sporządzono 4307 aktów oskarżenia. Ujawniono 351 nielegalnych organizacji, zlikwidowano 50 punktów poligraficznych.**

18listopada1982r. gen C.K. podał **o internowaniu łącznie 8816 osób.**
31 grudnia 1982r. nastąpiło zawieszenie tzw. stanu wojennego.

22 lipca 1983r. nastąpiło niby-zniesienie stanu wojennego.

Proszę nie ulegać iluzji i fałszowi urzędowego języka PRL-u. Nic faktycznie nie zostało zawieszone, czy zniesione.

31 grudnia 1982r. i 22 lipca 2983r., po 1, 5 roku terroru i przemocy władze PRL-u, na czele z członkami związku przestępczego o charakterze zbrojnym ogłosili koniec nielegalnego stosowania dekretów stanów wojennego.
22Te daty to nie jest koniec terroru i represji w PRL-owskim państwie, jest tylko zmianą form terroru i represji. Ludzie Solidarności nadal trafiali do więzień, utrzymane zostały ograniczenia i restrykcje w wykonywaniu podstawowych praw obywatelskich, Solidarność dalej była pozbawiona prawa do istnienia i musiała prowadzić nielegalną działalność podziemną. Podziemna Solidarność, Solidarność Walcząca nabrała 1, 5-rocznego doświadczenia w walce i radziła sobie coraz lepiej.

Podsumowując fakty, a nie ulegając PRL-owskiej propagandzie można powiedzieć, że **„tzw. stan wojenny, nie skończył zamachu na Wolność i Solidarność. Ten zainicjowany 12 grudnia1981r. zamach trwał dalej do początku 1989r., kiedy komuniści ulegli, uznali wreszcie prawo Solidarności go istnienia i publicznego, legalnego działania.**

Urzędowo nazwany tzw. stan wojenny trwał 1, 5 roku. Zamach na Wolność i Solidarność trwał ponad 7 lat. **aż do połowy 1989 roku. W ramach negocjacji tzw. obrad okrągłego stołu, które trwały od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 roku uznano wreszcie prawo Solidarności do istnienia. PRL do-trwał faktycznie do 31 grudnia 1990r.**

3. 4 czerwca 1989 roku – wielkie wyborcze zwycięstwo Solidarności.

To było piękne, co stało się 4 czerwca 1989r., Solidarność wygrała wszystko, co miała do wygrania.

W ciągu dwóch miesięcy od 5 kwietnia do 4 czerwca 1989r, Solidarność zorganizowała kampanię wyborczą, którą bezpośredni uczestnicy wydarzeń nazwą potem „festiwalem Solidarności”.

Spotkania, dyskusje, koncerty, wystawy, seanse filmowe, wolny dostęp do prasy i innych mediów rozwija aktywność społeczną i obywatelską do imponujących rozmiarów. Podsumowując wyniki wyborów 4 czerwca 1989 roku Solidarność, podobnie jak kiedyś jest w stanie doliczyć się zwolenników na poziomie 10 milionów.

Taki sukces wyborów 1989r. oznacza początek politycznego końca dla PRL-u.

Wybory 4 czerwca ujawniają wolę wyborców, której już niedługo zaczną się przeciwstawiać politycy opozycyjni, popisujący się znaczkami Solidarności. Ale to już inna historia, historia o drogach i bezdrożach budowania III RP.

4. Dar Solidarności.

Czasy Solidarności przyniosły nam dużo dobrego:

– przeżyliśmy fenomen powstawania Solidarności, autentycznej wielomilionowej wspólnoty współobywateli. Nauczyliśmy się żyć i działać w tej wspólnocie, nauczyliśmy się co to troska o dobra wspólne. Fenomen powstania Solidarności rozślał Polskę na cały świat, znaczek Solidarności stał się symbolem międzynarodowym,

– doświadczyliśmy zamachu na nasze wolności, na prawo do istnienia, przez co zostaliśmy postawieni w konieczności walki. Musieliśmy nauczyć się walki. Nauczyliśmy się walki, nawet w tej szlachetnej formie, gdzie zło dobrem się zwycięża. Pamiętając o naukach słynnego, polskiego socjologa Stanisława Ossowskiego uczyliśmy się technik, jakie stosuje państwo pozornie praworządne i tego, jak technikom pozornej praworządności nie ulegać.

– doczekaliśmy odzyskania niepodległości i możliwości odbudowania od podstaw Polski prawdziwie wolnej, szczerze demokratycznej, sprawiedliwej dla wszystkich. Kształt tej odbudowywanej Polski, III Rzeczypospolitej Polskiej, nosi w sobie wartości, których źródłem jest **historia i kultura Solidarności**.

To co nam się zdarzyło, z czego jesteśmy szczególnie dumni możemy traktować jako dar. **Dar Solidarności**. Ten dar jest dobrem wspólnym, , dziedzictwem narodowym, które powinno być przekazywane z pokolenia na pokolenie. 45 rocznica Powstania Solidarności to dobrym czasem na taki przekaz dziejowy, tych, którzy bezpośrednio uczestniczyli w tworzeniu historii i kultury Solidarności pokoleniom następnym.

Zbigniew Jacek Jackiewicz
Solidarność Region Mazowsze



ZASADNICZE STARCIE

Religijność jest naturalną potrzebą człowieka, stąd w historii można zaobserwować zjawisko, że różne inicjatywy świeckie, sprawowanie władzy, czy propozycje ideologiczne, nawet te przeciwne Bogu, łączono z propozycjami religijnymi lub pseudoreligijnymi. Tak jest i obecnie. Pomijając zupełnie opis stanu ideowego ludzkości i prezentację przyczyn, które do niego doprowadziły, chcemy w maksymalnie syntetyczny sposób zaprezentować najbardziej „rozpychającą” się propozycję ideowo-religijną współczesności.

Wyrosła ona z historycznej mutacji materializmu marksistowskiego i została nazwana „teorią krytyczną”. Jej proveniencja nie jest przeszkodą, by wokół niej zjednoczyły się różne kierunki i środowiska lewicowe, większość środowisk liberalnych, środowisko globalistyczne i społeczne struktury niejawne związane wyraźnie z tym, co w publicystyce nazywane jest „głębokim państwem” i „głębokim kościołem”. Bliższe relacje z tym, powiedzmy, międzynarodowym porozumieniem mają niektóre państwa. Największym organizmem politycznym, który zaakceptował propozycje „teorii krytycznej” jako swoją ideologię jest Unia Europejska. Władze Unii przyjęły też za swój tzw. „Manifest z Ventotene” włoskiego komunisty Altiero Spinellego. Niewątpliwie zastanawiającym jest fakt, że tak znaczący na mapie świata byt polityczny jakim jest Unia, przyjmuje za swą podstawę propozycję ideową niedopracowaną, jeszcze w trakcie jej „stawania się”, jeszcze nieposiadającą ostatecznej redakcji. Podobnie postępują wszystkie wspomniane wyżej środowiska zjednoczone na bazie „teorii krytycznej”.

Reakcje europejskie

Autorem „teorii krytycznej” jest filozof z tzw. „szkoły frankfurckiej” Max Horkheimer, a opublikowana została w jego książce zatytułowanej „Teoria tradycyjna i krytyczna”, wydanej w 1937 roku. Spotkała się ona z prawie całkowitym milczeniem w Związku Radzieckim, a sporym zainteresowaniem środowisk lewicowych świata zachodniego. Co do aktywności społecznej Horkheimer zaleca lewicy: „...skoncentrowanie się na wszechstronnej krytyce status quo i jego demontaż”, jest to zatem kwintesencja rewolucyjności. Krzysztof Karoń, polski znawca filozofii współczesnej, określa „teorię krytyczną” jako „teorię permanentnej negacji rzeczywistości”. Robert Kościelny, wybitny polski publicysta, mający rozeznanie w omawianej sprawie, mówi jednoznacznie, że lewacy za pomocą teorii krytycznej uprawiają praktykę niszczenia ludzi. Francuska profesor Chantal Desol analizując sytuację współczesnego chrześcijaństwa, w świecie kreowanym według lewicowych pragnień i nieżyczliwych mu zamierzeń, zauważa, że najbardziej obronną ręką wychodzi z tej historycznej opresji europejskie dziedzictwo kultury chrześcijańskiej. Hrabia Janos Esterhazy, z niepokojem obserwujący rosnące wpływy „szkoły frankfurckiej” w propagandzie i strukturach instytucjonalnych lewicy świata zachodniego zainspirowany wydarzeniami na Florydzie i we Francji, w 1941 roku powie w Chrobrzu do margrabiego Wielopolskiego: „Jak ci Amerykanie, chodzący zawsze twardo po ziemi mogli tak otworzyć swoje państwo na wrogów państwa? Czy nie rozumieją, że także ich państwa?” Węgiersko-polskiemu politykowi szło o fakt przedwojennego oraz w czasie wojny szerokiego otwierania uczelni i środków masowego przekazu Stanów Zjednoczonych na lewackich uciekinierów z Europy, a przedstawiciele „szkoły frankfurckiej” byli tam wręcz hołubieni. Jeśli trend przyjęty przez Donalda Trumpa na drugą kadencję prezydencką w USA, prowadzący do umacniania instytucji państwa, okaże się trwały, niepokój hrabiego straci swą aktualność.

Reakcje amerykańskie na przykładzie Michaela Walsh’a

Przedstawione wyżej opinie czy reakcje Europejczyków na, trzeba powiedzieć, zjawisko „teorii krytycznej” były nieco znuansowane – i jakby łagod-

niejsze, natomiast postawa Amerykanów jest wyraźnie twardsza i bardziej jednoznaczna. Totalnej krytyce poddał „teorię krytyczną” Michael Walsh w swej książce „Pałac rozkoszy diabła. Kult teorii krytycznej i subwersji Zachodu”, wydanej w 2015 roku. Autor, wybitny krytyk medialny, historyk, a obecnie konsultant polityczno-kulturalny Białego Domu, prezentując nurty ideowe, które przysły do Stanów Zjednoczonych z Europy przed, w czasie i po II wojnie światowej powie, że „...nic nie okazało się bardziej zgubne niż te ze szkoły frankfurckiej i jej filozofii „teorii krytycznej”. Zwraca uwagę na destrukcyjny charakter tej ideologii, przy tej okazji rzuca niezwykle cenne spostrzeżenie. Walsh zauważył, że grupa decyzyjna środowisk zjednoczonych wokół „teorii krytycznej” po zorientowaniu się, że „ludzie jeszcze nie dojrżeli”, czyli dostrzeżeniu braku wystarczającego zaplecza społecznego potrzebnego do stworzenia w życiu publicznym frontu ideowego opartego o tę filozofię, zmienili taktykę. Odstąpili od polityki konfrontacyjnej wobec innych nurtów ideowych, od krytyki innych nurtów filozoficznych, a zainicjowali dość szeroko zakrojony, szczegółowo przygotowany, ze starannym dobranym zapleczem personalnym proces „demontowania” ludzi, tak by byli sposobni do tworzenia rzeczywistości społecznej spójnej z zamysłami „teorii krytycznej”. Przeciwnikami stali się wszyscy ludzie inaczej niż oni myślący. Dopiero prezydentura Ronalda Regana przyniosła zakłócenia w prosperity tego procesu, prezydentura Donalda Trumpa staje się dla niego poważnym zagrożeniem.

Spostrzeżeniu Walsh’a nie można odmówić trafności, potwierdza go też w pełni doświadczenie europejskie. Kiedy po wydarzeniach 1968 roku nie udało się stworzyć w Europie zorganizowanego, międzynarodowego frontu młodzieży „wyzwolonej” na sposób lewacki, Robert Marcuse, ideolog paryskiej wiosny, wyjechał do Izraela i tam opracował projekt „demontażu” świadomości Europejczyków, tak by nie byli zdolni zaangażować się w tworzenie rzeczywistości społecznej przeciwnej celom „teorii krytycznej”. Wiele na to wskazuje, że to on zainicjował i sterował procesami społecznymi, które w istotnym stopniu przyczyniły się do zaistnienia obecnego kryzysu humanitarnego w Europie.

Reakcje chrześcijańskie

Odpowiedzią świata chrześcijańskiego na tę opresję był indywidualny, rodzinny lub środowiskowy opór wobec obserwowanych zjawisk i zwyczajne funkcjonowanie struktur podstawowych, głównie Kościoła Rzymskokatolickiego. Nie do przecenienia było i jest codzienne, szare funkcjonowanie parafii, szkół katolickich i regularnej katechezy. Ogromne wzmocnienie dla tej postawy katolików przyniosły pielgrzymki papieża Jana Pawła II i sama jego popularność wśród ludzi. Pierwszą odpowiedzią świata chrześcijańskiego o charakterze społeczno-politycznym na tę zachwałą agresję ideową oraz na procesy zainicjowane w społeczeństwach Europy, Ameryki Północnej i Australii przez, powiedzmy w uproszczeniu „teorię krytyczną”, jest międzynarodowy ruch konserwatystów chrześcijańskich. Pierwszym znanym politykiem międzynarodowego formatu, który swą postawę określał tym nazwaniem, był hrabia Janos Esterhazy (1901–1957). Był to wybitny polityk środkowoeuropejski, polsko-węgierskiego pochodzenia, którego proces beatyfikacyjny jako męczennika został rozpoczęty w Krakowie. Pierwszą zorganizowaną grupą polityków o przekonaniach konserwatywno-chrześcijańskich była „Tekka Stańczyka” kierowana przez dziadka Esterhazego hrabiego Stanisława Tarnowskiego, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, na przełomie XIX i XX wieku. Zamykając prezentację postawy Michaela Walsh’a, człowieka o przejmująco jasnej świadomości, trzeba powiedzieć, że nie sposób jest nie zgodzić się z jego spostrzeżeniami, między innymi z tym, że „teoria krytyczna” uruchomiła istną hordę demonów w psychice współczesnych pokoleń. Adamici z okresu wczesnego Renesansu to „kaszka z mleczkiem” w porównaniu z chaosem, jaki istnieje w psychice i świadomości choćby współczesnych Europejczyków. Wspólnym dla większości z nich wydaje się być jedynie pragnienie większej, coraz większej konsumpcji.

Reakcja Ron’a de Santis

Na sprawę wagi fundamentalnej zwraca uwagę Ron de Santis, gubernator Florydy, ale i jeden z najwybitniejszych obserwatorów i analityków współczesnej rzeczywistości ludzkiego świata twierdząc, że „teoria krytyczna” stała się

źródłem propozycji mającej także charakter religijny, a którą kierują od ćwierćwiecza do ludzi współczesnych środowiska zjednoczone wokół tej doktryny. Wiele na to wskazuje, że propozycja ta jest efektem pracy kolejnych interpretatorów „teorii krytycznej”, ale „ludzi złego umysłu”, skoro de Santis określając ją wieloma nazwaniami, w żadnym nie sugeruje dobra. Określa ją bowiem następująco: „religia Nowego Świata”, „religia gloryfikacji zła”, „kult destrukcji”, „ideologia przebudzonych”. To ostatnie nazwanie jest pochodną faktu, że współcześni czciciele zła sami siebie nazywają „przebudzonymi”. Ron de Santis jest też autorem stwierdzenia – wezwania: „...nadchodzi czas na przywdziewanie pełnej zbroi Bożej”. Słowa te są również informacją, informacją czytelną o tym, że w jego własnym przekonaniu, jeżeli już nie nadszedł to zbliża się czas zasadniczego, bo duchowego i ideowego starcia w świecie, czas zdecydowanego przeciwstawiania się tym, których zjednoczyła lewacka „teoria krytyczna”, czas postawienia silnego weta chrześcijańskiego wobec ich planów i projektów. Aż się prosi, by Ron de Santis, który najwyraźniej postrzega powagę i naturę tego starcia, odczytując poprawnie jego metafizyczny wymiar, znalazł wśród gubernatorskich zajęć czas i siły, aby swe spostrzeżenia zebrał w całość, zaopatrzył, co ważne, własnym komentarzem i wydał. Jestem przekonany, że miałoby to nie tylko wartość pogłębionego świadectwa chrześcijańskiego o czasie naszego życia, ale posiadałoby także walor światła rozświetlającego mroki współczesnego świata.

Reakcja Brandona Smitha

Jak książka Michaela Walsh’a „Pałac rozkoszy diabła” zawiera najbardziej usystematyzowaną krytykę „teorii krytycznej”, jak twórczość Rona de Santis najgłębiej ukazuje naturę głównego starcia ideowego współczesności, tak najżywszą krytykę tej doktryny od strony publicystycznej, a więc od strony najbliższej odczuciom społecznym, zawiera twórczość cenionego dziennikarza amerykańskiego Brandona Smith’a. Co więcej, w swoim krytycyzmie wobec tego de facto projektu zrewolucjonizowania świata, on idzie najdalej. Mówi w sposób otwarty swą opinię, że „teoria krytyczna” jest czystym złem, a religia „przebudzonych” jest obecnie najbardziej ekstremalną formą kultu zła, i to

kultu posiadającego już zorganizowane zaplecze instytucjonalne. Będąc najbardziej wnikliwym i wytrwałym obserwatorem wszystkiego, co „teoria krytyczna” zainicjowała głównie w świecie białego człowieka oraz form realizacyjnych wyrosłych z niej idei przez współczesnych jej zwolenników, twierdzi, że jest to ideologia, już na tym etapie swej ewolucji, niosąca propozycje wrogie człowiekowi. Brandon Smith posiadający chyba najobszerniejszą wiedzę na temat relacji między środowiskami, które zjednoczyły się wokół „teorii krytycznej”, a autorami propozycji nazwanej „nowym porządkiem świata” twierdzi, że zarówno proponowany porządek świata, jak i proponowana temu światu religia są błędne *quo ad fundamentum*. Są buntem przeciw Bogu, naturę człowieka czynią własnym jego przeciwnikiem, proponują destrukcję dziedzictwa ludzkości na czele z wiarą chrześcijańską i stworzoną na jej podstawie cywilizacją, a na to miejsce proponują tworzenie świata, co do istoty wrogiego człowiekowi, świata od strony duchowej przeciwnego rozpoznanej dzięki Objawieniu woli Bożej. Czytając Brandona Smith’a dochodzi się w sposób nieprzemyślany do wniosku, że „teoria krytyczna” to ludzka forma szatańskiego „*non serviam*”.

Zarówno zaistnienie jak i formy funkcjonowania historycznego zjawiska objętego nieprecyzyjną nazwą „teoria krytyczna” nie zostały jeszcze poddane jakże koniecznej w tym przypadku analizie filozoficznej, nie posiadają wystarczająco pełnego, interdyscyplinarnego opisu naukowego. Nieustalona jest zatem nomenklatura opisu, przekazu informacyjnego i dyskursu na temat „teorii krytycznej”. W takiej sytuacji Brandon Smith dla potrzeb konstrukcyjnych własnych wypowiedzi na ten temat używa określeń swojego autorstwa: postmodernizm, futuroizm i lucyferianizm. Określenia te pojmuje następująco. Postmodernizmem nazywa negację istnienia obiektywnej prawdy, walkę z prawdą, szczególnie z prawdą historyczną i odnoszącą się do aktualnej w danym czasie kondycji życia społeczno-politycznego, walkę posuniętą aż do uprawomocnienia kłamstwa. Futurizmem nazywa kontestację, a nawet walkę z dziedzictwem kulturowym i cywilizacyjnym własnego narodu czy kościoła, walkę z zachowaniem tradycyjnych wartości i struktur społecznych aż do agresji propagandowej i agresji wewnątrzspołecznej. Lucyferianizmem nazywa sprzeciw wobec Boga posunięty aż do walki z Bogiem, zaprzeczanie istnienia prawa naturalnego, zaprzeczanie istnienia granic ludzkiego poznania i na tym

tle przyznawaniu sobie prawa do nieograniczonej kontroli rzeczywistości świata posuniętej aż do kontroli dostępu człowieka do dóbr podstawowych.

Brandon Smith, po scaleniu powyższych przeświadczeń, całość nazywa „demonicznym systemem wierzeń”. Istotnie, każde z tych przeświadczeń z osobna i wszystkie razem wzięte nie mają racjonalnych podstaw i Smith może nazywać tę całość ideologiczną „systemem wierzeń”, ponieważ tak jak systemy wierzeń pogańskich są tylko ludzką konstrukcją intelektualną zaistniałą w pełnej braku ludzkiej wyobraźni. Słusznie określa też ten system wierzeń przymiotnikiem „demoniczny”, ponieważ wyczerpuje on znamiona satanizmu: diabeł jest przeciwnikiem Boga, wrogiem człowieka i ojcem kłamstwa. Brak wystarczających opracowań naukowych tego, co zainicjował w świecie Max Horkheimer swą książką „Teoria tradycyjna i krytyczna”, powoduje, że dla potrzeb publicystycznych tak książkę jak i to, co spowodowała, nazywa się „teorią krytyczną”. Smith dostrzegając wynikające z tego faktu trudności, rzeczywistość zainicjowaną przez Horkheimera a kreowaną dziś w świecie przez wszelkiej maści redukcjonistów nazywa „posthumanizmem”. Wydaje się jednak, że podobnie jak wyżej wspomniane jego określenia postmodernizm, futuroizm, lucyferianizm, tak i to „posthumanizm”, trzeba traktować jak nazwanie robocze, tymczasowe, zaistniałe dla potrzeb konwersacji intelektualnej, ale też dostrzegać, że jak na razie innych, wystarczająco nośnych określeń chyba nie ma. Ważnym jest też spostrzeżenie Brandona Smith’a, że w wymiarze funkcjonowania braku intelektualne, wręcz absurdy „demonicznego systemu wierzeń” wyrównuje siła ich zaplecza instytucjonalno-organizacyjnego, a ich szerzeniu sprzyja intensywna, wielokierunkowa propaganda i lenistwo intelektualne ludzi.

Reakcja o charakterze społeczno-politycznym

Szczęśliwie świat chrześcijański nie pozostał obojętny na skierowany przeciw niemu atak ze strony „teorii krytycznej”. Ludzie z różnych środowisk, różnych, powiedzmy, profesji wyrażali i wyrażają sprzeciw tak wobec doktryny Horkheimera, jaki i praktyki „teorii krytycznej”. Dystansują się wobec planów i projektów środowisk w oparciu o nią zjednoczonych. W krajach objętych zainteresowaniem „teorii krytycznej” głównie w Europie i Stanach Zjedno-

czonych rodzi się też zjawisko dystansowania się ludzi wobec lewicy rzuconej na front społeczny przez decydentów „teorii krytycznej”. Chciałbym jednak skoncentrować uwagę Czytelników na innym, zgoła fascynującym zjawisku, na wyłanianiu się chrześcijańskiego przywództwa politycznego w świecie. Pojawia się ono wyraźnie jako reakcja na niemożliwą do zaakceptowania od strony moralnej rzeczywistość polityczną tworzoną w oparciu o „teorię krytyczną”. W międzynarodowym życiu politycznym pojawił się, mający wyraźną tendencję wzrostową, ruch konserwatystów chrześcijańskich. W jego łonie znalazły się też niebagatelne postacie polityków. Dziś, to znaczy w połowie 2025 roku, możemy wymienić następujące nazwiska: Bolsonaro Jair z Brazylii, Duda Andrzej z Polski, Meloni Giorgia z Włoch, Milei Xavier z Argentyny, Orban Victor z Węgier, Simion Georgio z Rumunii i Trump Donald ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Pani Marine Le Pen z Francji, choć nie jest tak deklaratywna ideowo, daje wyraźne znaki swej sympatii politycznej do tego kierunku. Pięcioro z nich sprawuje realną władzę polityczną przywódczej rangi. Troje z nich, łącznie z panią Le Pen, zмага się o jej osiągnięcie, a to znaczy, że wspiera ich na tyle wystarczająca liczba obywateli, że mogą zabiegać o posiadanie władzy.

Każda z tych osób posiada własną wrażliwość i własną drogę polityczną, ale łączy ich szacunek dla dziedzictwa chrześcijańskiego. Bolsaro dostrzega wartość instytucji państwa i znaczenie relacji wewnątrzspołecznych. Duda jest wrażliwy na sprawy suwerenności oraz na rozwój własnego kraju i Europy Środkowej. Meloni widzi jasno miejsce tradycji w życiu państwa i narodu oraz potrzebę jawności życia publicznego. Milei zwraca mocno uwagę na prawdę i zasady w funkcjonowaniu państwa oraz sprawiedliwość w układach międzynarodowych. Orban jest zdecydowanym przeciwnikiem nurtów kosmopolitycznych i lewicowych, twardo strzeże interesów państwa i narodu. Le Pen podnosi sprawę wartości w życiu narodowym i warunków rozwoju państwa. Simion dostrzega wyraźnie źródła zagrożeń suwerenności gospodarczej i politycznej państwa i prawo narodów Europy Środkowej do własnej drogi rozwoju. Trump buduje nowy typ przywództwa światowego i krajowego, dostrzega znaczenie siły państwa i jego własnej tradycji politycznej. Każdy z tych polityków osobno i wszyscy razem są zaangażowani w budowę świata innego niż proponuje

„teoria krytyczna”. Trzeba też zauważyć, że na osiem osób, trzy są z Europy Środkowej, a nie bez znaczenia jest, wynikające z włoskiej tradycji politycznej, zainteresowanie tym regionem Starego Kontynentu Georgii Meloni. Dwie osoby pochodzą z Ameryki Południowej. W przemówieniu inauguracyjnym Trumpa na drugą kadencję prezydentury pojawił się akcent sygnalizujący możliwość pojawienia się różnic między potrzebami państwa, a programem środowisk skupionych w „teorii krytycznej”. Według niego, jeżeliby pojawiłyby się wynikające z tego problemu kwestie do rozwiązania, ogromnie ważna będzie postawa konkretnych ludzi, konkretnych instytucji, konkretnych środków przekazu. My, w Polsce, tę logikę myślenia znamy z „Roty” – „Twierdzą nam będzie każdy próg...”

Osobiście uważam, że pojawienie się „ruchu konserwatystów”, w tym nurtu „konserwatystów chrześcijańskich”, staje w poprzek wyraźnym dążeniom środowisk zjednoczonych na bazie „teorii krytycznej” do osiągnięcia statusu elity przywódczej, w tym elity władzy, przyszłego porządku świata.

Braki poznawcze

Na pewno nie jest dziełem przypadku, że obecny kryzys humanitarny jaki ogarnął głównie Europę i w innej nieco formie Amerykę Północną ma rysy zbieżne z inspiracjami idącymi od „teorii krytycznej”, a stan społeczeństw jest spójny z dążeniami środowisk zjednoczonych na jej bazie. Zjawisko to nie jest wystarczająco rozpoznane, a tym bardziej – opisane. W literaturze przedmiotu znajdujemy jedynie informacje o jego przejawach, ale nie zmienia to faktu, że mamy już do czynienia ze zjawiskiem historycznym. Bez zaistnienia rzetelnych badań naukowych, które zaowocują historią, systematyzacją problemów, opisem i analizą „teorii krytycznej” nie będzie możliwe ani zrozumienie tego zjawiska, jego natury i zakresu, ani wypracowanie społecznych form odpowiedzi na idącą od niego agresję, ani zainicjowanie racjonalnych zachowań obronnych społeczeństw, ani, tym bardziej, prowadzenie adekwatnej polityki państwowej. Niewystarczające zainteresowanie świata nauki, owocujące brakiem potrzebnych badań naukowych, prawie, że głucho milczenie polityków na ten temat, jest jedną z najistotniejszych przyczyn wchodzenia destrukcyjnych zamysłów

„teorii krytycznej” w społeczności ludzkiej jak w masło. W niemałym stopniu przyczynia się też do tego brak adekwatnej do sytuacji apologii wiary w Kościele Rzymsko-Katolickim. Wymienione i niewymienione niedostatki życia publicznego są przyczyną pojawiania się, historycznie rzadkiego zjawiska, dezorientacji w przestrzeni zjawisk społecznych przede wszystkim, ale nie tylko. Ludzie czują, że dzieje się źle, ale nie wiedzą, co się dzieje.

Spostrzeżenia

Mimo tych wszystkich, wspomnianych i niewspomnianych braków „posthumanizm”, używając określenia Brandona Smith’a, należy dostrzegać i obejmować refleksją, wiedząc, że z konieczności będzie to refleksja szczątkowa. Należy to czynić, ponieważ jest on znaczącym faktem dla obecnej doby świata, a poprawna odpowiedź chrześcijaństwa na społeczne przejawy „posthumanizmu” będzie miała fundamentalne znaczenie. W rozmowach na ten temat niezmiennie wyrażam swoją opinię, że kompleks zjawisk, wydarzeń, programów wyrastających z „teorii krytycznej”, już zaistniałych w świecie, jest faktem groźniejszym i bardziej znaczącym dla świata, niż zaistnienie państw komunistycznych. Dla katolików, szczególnie tych którzy interesują się nauką społeczną Kościoła, refleksja nad całością spraw związanych z „posthumanizmem” jest sprawą dużej wagi. Dużej wagi, ponieważ jest to następne historycznie zjawisko społeczne, i to zaistniałe w bardzo poważanej skali, po zjawisku socjalizacji świata, zauważonym przez Ojców Soboru Watykańskiego II. Nakładanie się właśnie tych dwu zjawisk może być, co niektórzy sugerują, przyczyną następujących trudności w społecznym funkcjonowaniu Kościoła instytucjonalnego i instytucji państwa. Rozpoznanie w tej sprawie może być przydatne, i to bardzo, przy szukaniu środków zaradczych.

Jeszcze bardziej niż wstępne rozpoznanie procesu nakładania się zjawiska socjalizacji świata i idącej od „teorii krytycznej” destrukcji świata pozwala jednak dostrzec, że wymusza on potrzebę bardziej systematycznej i, niestety, interdyscyplinarnej obserwacji zjawisk społecznych. Właśnie w związku z tą potrzebą pojawia się, jeszcze raczkujący, nowy typ dziennikarstwa, dziennikarstwa koncentrującego się nie tylko na gromadzeniu i przekazie informacji, ale

i na tworzeniu panoramy obserwacyjnej w oparciu o pozyskane informacje. Prekursorem tego typu dziennikarstwa w Polsce był niezapomniany Stefan Kisielewski. Wybitnym dziennikarzem współczesnym tego typu jest wspomniany już przez nas Amerykanin Brandon Smith. Sprawa wydaje się być szersza, bowiem coraz wyraźniej widać, że te zjawiska społeczne, które są katalizatorem zmian w warunkach egzystencji społeczności ludzkich, nie mogą być tylko odnotowywane przez historyków, ale winny być opracowane pod kątem potrzeb politycznego procesu decyzyjnego celem uniknięcia alienacji wzajemnej struktur politycznych i społeczeństwa. Podobnie jak politycznym procesom decyzyjnym, tak i procesowi poznawczemu kryzysu humanitarnego potrzebne są i panorama obserwacyjna, i jej opracowanie informatyczne, na czele z rozbudowaną i precyzyjnie ukierunkowaną analityką.

Nie można w żaden sposób zaprzeczyć twierdzeniu Giancarlo Brasca, wieloletniego przewodniczącego watykańskiej Komisji ds. Laikatu Katolickiego, że europejskie formy tego kryzysu są zbieżne z postulatem destrukcji zastanego świata, który jest postulatem podstawowym „teorii krytycznej”, nazwanym przez jej autora „wszechstronnym demontażem status quo”. Zgodnie z tym postulatem środowiska zjednoczone na bazie „teorii krytycznej” są zaangażowane w demontaż życia rodzinnego i narodowego, walkę z Kościołem i cywilizacją chrześcijańską łącznie z dziedzictwem kulturalnym Europy, w kreowanie takiego przekazu kulturowego, naukowego i informacyjnego, by był przydatny do formowania ludzi niezdolnych do tworzenia świata przeciwnego tej ideologii, w osłabienie tradycyjnych struktur życia społecznego, w destrukcję instytucji państwa i Kościoła instytucjonalnego, w przygotowywanie gruntu pod nową formę totalitaryzmu. Co do Kościoła Katolickiego posunięto się do tego stopnia, że od lat 30-tych XX-go wieku do seminariów podsyłani są dotknięci różnymi patologiami chłopcy, poddawani często odpowiedniemu treningowi psychicznemu, starannie później prowadzeni, sposobieni i awansowani, by w wieku dojrzałym dokonywać destrukcji Kościoła od wewnątrz. Uważam, że, bez obawy błędu, tak „teorię krytyczną”, jak i jej współczesne pochodne można określić jako aktualnie najważniejszą formę marksizmu i ta jego forma została wskazana przez włoskiego komunistę Altiero Spinelli do „marszu przez instytucje”, co w Europie realizowane jest do dziś bez większych przeszkód.

Przejawy walki z Bogiem i człowiekiem „teorii krytycznej”.

Trzymając się, z wymienionych już powodów, systematyzacji i nomenklatury Brandona Smith’a chcemy zaprezentować te przejawy walki z Bogiem i człowiekiem, które wiążemy z aktywnością środowisk zjednoczonych na bazie „teorii krytycznej”. Podkreślamy również dużą wagę jego spostrzeżenia, że jawne i niejawne struktury tych środowisk funkcjonują na sposób sekciarski, zuchwale inicjują społeczne formy istnienia zła, wiążą je ze środowiskami wpływu i ustanawiają pośród nich obecność swoich autorytetów, nieustannie rozbudowują własną siatkę organizacyjną. Prezentację ograniczamy do zjawisk zauważonych w Europie.

Postmodernizm środowisk zjednoczonych na bazie „teorii krytycznej” znalazł wśród Europejczyków wielu naśladowców. Brak jest danych, na ile jest to naśladownictwo świadome, na ile nie, ale widoczni są już w Europie ludzie odrzucający obowiązywalność prawdy, biernych wobec publicznego funkcjonowania kłamstwa, zniewolonych intelektualnie kłamliwą propagandą, bez zahamowania podejmujących zatrudnienie w szerzących kłamstwo instytucjach, a nawet walczących z prawdą aż do dawania ochrony prawnej kłamstwu przez obecne władze Unii Europejskiej.

Futuryzm środowisk zjednoczonych na bazie „teorii krytycznej” ma jakby swe lustrzane odbicie w zachowaniach wielu Europejczyków. Brak jest danych, na ile jest to wybór świadomy, na ile nie, niemniej nie brakuje wśród mieszkańców Europy ludzi, którzy są obojętni na przeszłość i aktualną kondycję własnych społeczności narodowych, a są tacy, którzy wprost działają przeciw dobru własnego narodu, wyobcowują się z własnego życia rodzinnego, z własnego dziedzictwa kulturalnego i cywilizacyjnego, odrzucają tradycyjne wartości i struktury społeczne, aż do walki z państwami narodowymi przez obecne władze Unii Europejskiej.

Lucyferianizm środowisk zjednoczonych na bazie „teorii krytycznej” posiada wśród Europejczyków wielu sprzymierzeńców. Brak jest danych, na ile ich zaangażowanie jest świadome, na ile nie, ale jest już zauważalna, inna rzecz że krzykliwa obecność na Starym Kontynencie ludzi buntu wobec Boga, ludzi, którzy odrzucają Arkę Przymierza jako historyczny archetyp relacji człowieka

z Bogiem, odrzucają wartość „Dekalogu”, aż do odrzucenia uprawnień normatywnych Boga i wzgardy wobec przekazu moralnego „Dekalogu”, Biblię uważają za księgę li tylko historyczną, a przypisywanie jej prerogatyw religiotwórczych uważają za błąd, nadużycie, czy wręcz oszustwo, podobnie Jezusa Chrystusa Nazarejczyka uważają li tylko za postać historyczną, a Jego religiotwórczą wolę za uzurpatorstwo, wprowadzanie ludzi w błąd, czy wręcz oszustwo. Działalność ludzi „teorii krytycznej” wyczerpuje wszystkie znamiona walki z Bogiem i Dziełem Bożym na ziemi, czyli z Kościołem. Na tym tle ludzie ci zaprzeczają istnieniu prawa naturalnego, a tym samym i godności własnej człowieka nie mówiąc już o godności nadprzyrodzonej, hołdują dzieciobobii aż do dzieciobójstwa, dążą do uznania dzieciobójstwa za jedno z praw człowieka, redukują człowieczeństwo do wymiaru materii, łamiąc na tym tle prawa człowieka aż do deptania praw ludzi wierzących przez obecne władze Unii Europejskiej.

Powyższa prezentacja pomija świadomie sprawę form wprowadzania tej ideologii w życie społeczeństw, ale wszystkie mają coś wspólnego z iście szatańskim wchodzeniem w uprawnienia Boga co do stanowienia dobra i zła. Równie uzurpatorski charakter ma przyznawanie sobie przez środowiska zjednoczone na bazie „teorii krytycznej” uprawnień władczych nad światem.

Przebudzeni

Porozumienie ludzi hołdujących „teorii krytycznej”, nazywających samych siebie „przebudzonymi”, w literaturze przedmiotu nazywane jest „awangardą nowego świata”. Osobiście sędzę, że o wiele trafniej można ich nazwać w języku biblijnym „sprzysiężeniem nieprawości”. David Sonto Alcade, pisarz amerykański i wysoko ceniony w środowisku naukowym wykładowca z dziedziny kultury, jest całkowicie zgodny z opinią Rona de Santis oraz Brandona Smith’a, że w oparciu o „teorię krytyczną” wykreowano system religijny, który on nazywa „religią destrukcji” i w przekonujący sposób dowodzi, że to właśnie ona będzie propozycją religijną, jaką złoży „nowy ład świata” ludzkości. Pojawienie się „Teorii tradycyjnej i krytycznej” Maxa Horkheimera w 1937 roku można według niego traktować w sposób symboliczny jako fakt kończący okres mo-

dernizmu, jednocześnie epokę, którą rozpoczął czas renesansu. Pojawienie się w ostatniej ćwierci XX wieku „ruchu przebudzonych” można, według niego, uważać za znak istnienia już nowej, choć jeszcze nienazwanej epoki, którą on nazywa roboczo za Smith'em „posthumanizmem”. David Sonto Alcade uważa, że zaistnienie „przebudzonych” może być zwiastunem jednej z cech nadchodzącego czasu, tj. nieustępliwego, wewnątrzspołecznego, międzyinstytucjonalnego starcia o charakterze ideowym, ale mającego też na uwadze udział w zakresie władania, partycypację w układzie władzy i wpływ na wyłaniający się już, inny od strony geopolitycznej, porządek świata. W twórczości pisarskiej Alcade'go istnieją podobno krótkie, ale głęboko poruszające frazy, w których z jakąś ogromną, wprost profetyczną nadzieją spogląda on w kierunku Chrześcijaństwa, żywotności Kościoła Katolickiego, a szczególnie katolików świeckich.

Myśli o Kościele i Polsce

Co do Kościoła Katolickiego we wspomnianej i niewspomnianej literaturze przedmiotu akcenty jego dotyczące mają charakter trwałe, choć o różnej intensywności istnienia. Istotne miejsce pośród nich ma otwarcie głoszone przeświadczenie, że nadchodzący czas będzie czasem ciężkiej, wewnętrznej i zewnętrznej próby Kościoła. Próby, wynikającej z potrzeby zachowania trwałości w dynamicznym, ale nieżyłwim i chaotycznie rozchylanym świecie oraz z potrzeby zachowania ciągłości doktrynalnej i moralnej w nadciągającej, a może już trwającej burzy ideologicznej. Uważają, że nie bez przyczyny już obecnie Kościół Katolicki jest głównym celem ataków ze strony środowisk zjednoczonych na bazie „teorii krytycznej”. Jest on bowiem jedyną instytucją w świecie o charakterze uniwersalnym, a jako taki jest konkurencyjny wobec propozycji wynikających z „teorii krytycznej”, które mają ambicje być propozycjami globalnymi, mają i chcą zachować charakter powszechny. Coraz większego znaczenia dla odpowiedzi świata chrześcijańskiego na to, co już zostało zainicjowane i inicjowane jest obecnie w świecie przez środowiska zjednoczone na bazie „teorii krytycznej”, nabierają procesy zachodzące w Polsce. Nie są one spójne w filozofia „grubej kreski”, w której zaistnieniu brały udział siły związane z „teorią krytyczną”. Wydaje się być uzasadnionym przypuszczenie,

że są one właśnie społeczną formą odpowiedzi Polaków na „grubą kreskę”, ich niezgody na jej filozofię, ich sprzeciwu wobec próby budowania przyszłości Polski i przyszłości Narodu Polskiego w łączności z relikdami komunizmu. Nie osądzając zamierzonym, czy niezamierzonym skutkiem wyniku wyborów z 15 października 2023 roku jest przyspieszenie procesu polaryzacji społecznej w Polsce, dzięki czemu szybko, bo już dziś widać, że osią obecnego sporu społecznego Polaków jest opowiadanie się za lub przeciw inspiracjom wynikającym z „teorii krytycznej” Horkheimera. Wiele wskazuje na to, że tak w świecie, jak i w Polsce ten mający zasadniczy charakter spór społeczny nie będzie nosił znamion krótkiego, przyjemnego spaceru po znajomym parku lecz dłuższej, trudnej i co tu ukrywać, niebezpiecznej drogi w nieznane.

Posłuszeństwo naukowe i totalitarianizm

Na tej drodze należy bowiem spodziewać się inicjowania nowych faktów, ale trzeba też mieć nadzieję na poszerzanie się wiedzy o zjawisku „teorii krytycznej”, na pojawianie się nowych informacji z tego zakresu, od osób zajmujących się profesjonalną obserwacją życia publicznego. Niewykluczone, że w tym aspekcie mogą zdarzać się niespodzianki, jak choćby następująca. W 2007 roku Curtis Yarvin, teoretyk zajmujący się doktrynami, a więc sprawami ekstremalnie odległymi od bieżących wydarzeń życia publicznego, umieścił na blogu „Unqualified Reservations” (w wolnym tłumaczeniu „Wykaz spraw nierozpoznanych”), najpopularniejszym blogu dla naukowców, wpis: „Wszystkie prawowite i prestiżowe instytucje intelektualne współczesnego świata, zachowują się pod wieloma względami jakby były pojedynczą strukturą organizacyjną”. I zaczęło się. Pod tym wpisem pojawiło się już wiele, wiele odnośników, w tym i samego Yarvina, który dla przybliżenia zjawiska i możliwości jego wyjaśnienia użył pojęcia „katedra” i „archikatedra”. „Katedra” swym zasięgiem obejmuje poszczególne społeczeństwa wyodrębniane granicami państw świata zachodniego, „archikatedra” ma zasięg światowy. Funkcjonują w układzie hierarchicznym podobnym do ustroju hierarchicznego zachowanego w Kościele Rzymskokatolickim. Jak dotychczas struktura działa bez zakłóceń zewnętrznych i wewnętrznych.

Zarówno zasadniczy wpis Yarvina, jak i zaistniałe odnośniki stały się przedmiotem zainteresowania pojedynczych osób i środowisk, między innymi prof. Matiasa Desmeta, profesora psychologii klinicznej na Wydziale Psychologii i Nauk Edukacyjnych Uniwersytetu w Gandawie. W 2022 roku wydał on książkę „Psychologia totalitarianizmu”, w której twierdzi, że dotychczas znaliśmy konkretne przypadki państw totalitarnych, dziś możemy już mówić o istnieniu kierunku myślenia, któremu nadał on nazwę zbiorczą „totalitarianizm”. Omawia również fakty używania mitu tzw. obiektywizmu naukowego do formatowania społeczeństw dla potrzeb nowego typu totalitaryzmu, którego wyróżnikiem jest globalny zasięg. W odróżnieniu od totalitaryzmów XX wieku nie ma on wodzów typu Hitler czy Stalin, lecz kierowany byłby przez strukturę niemającą swej identyfikacji personalnej i adresowej. Pojawiające się tu i ówdzie wypowiedzi ludzi związanych jakoś ze środowiskiem totalitarystów informują, że ich zaangażowanie jest zaangażowaniem na rzecz „nowego porządku świata”. Publikacja prof. Desmeta spowodowała, że zjawisko totalitarianizmu, podobnie jak zjawisko „katedr”, choć nie jest jeszcze rozpoznane, jest już uważalne i coraz intensywniej obserwowane.

Podsumowanie

Wiele na to wskazuje, że wspomniane w niniejszym, słowie zjawiska „teorii krytycznej”, wyrosłym na jej gruncie „ruchu przebudzonych”, zaistniałego „naukowego posłuszeństwa” oraz „totalitarianizmu” – to zjawiska komplementarne i mające relacje z obecnym kryzysem humanitarnym w Europie o charakterze przyczynowym”. Wydaje się, że trzeba je postrzegać łącznie z nurtem globalistycznym współczesnego świata, bowiem jakby dopełniają się w wysiłku nad kładzeniem podwalin pod „nowy porządek świata”. W moim osobistym, bardzo wewnętrznym doświadczeniu duchowym, doba współczesna jawi się jako czas kładzenia podwalin także pod gmach „antykościół” w świecie. Zgadzam się w pełni z opinią gubernatora Ron’a de Santis, że „... nadchodzi czas przywdziewania pełnej zbroi Bożej”. Widzę coraz wyraźniej, że nadchodzi też czas mobilizacji „ludzi sprawiedliwych”, a szczególnie katolików, do pokornej modlitwy za Kościół Katolicki. Tak jak u początków

modlono się za uwięzionego Piotra, tak dziś trzeba się modlić za osaczony ze wszystkich stron Kościół.

Ale! W górę serca! Gwiazda z Betlejem wciąż jasno świeci nad światem. Niezmiennie trwa krzepiący i piękny uśmiech Pana Boga do nas w spełnionej obietnicy Emanuela „Boga z nami”. Poszerza się Bożonarodzeniowe misterium światła w świecie, nie ubywa mocy Wspomożycielce Chrześcijan, a Kościół, który do siebie odnosi słowa króla i proroka Dawida „Prześladowali mnie bardzo od mojej młodości, lecz nie zdołali mnie pokonać”, ciągle rozważa starą modlitwę Ojców:

Choć zło nad miarę wszędzie triumfuje
Okaż Najwyższy, swą litość nad nami;
Niewierność przeważ łaską i miłością
Większą od grzechu”.

„BAŁKANIZACJA” UNII EUROPEJSKIEJ CZYLI O POSZERZENIU UE O KRAJE BAŁKANÓW ZACHODNICH

Bałkany Zachodnie i akces państw tego regionu do Unii Europejskiej to nowa szansa na zwiększenie siły geopolitycznej i gospodarczej oraz konkurencyjności UE. Akces krajów Europy Południowo-Wschodniej – zapewne nie wcześniej niż w przyszłej dekadzie – może być prawdopodobnie jedynym spektakularnym sukcesem dla UE-27, która od lat znajduje się w defensywie. Ba, od listopadowego zwycięstwa Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych Ameryki – w totalnej defensywie.

Unia w ciągu ostatnich sześciu dekad powiększyła przewagę gospodarczą tylko nad jednym kontynentem – Afryką (pozbawioną w dużym stopniu w ramach „dekolonizacji” „assetu” kapitałowego i organizacyjnego państw Starego Kontynentu), a pozwalała na systematyczne zmniejszanie dystansu przez Amerykę Łacińską, nie mówiąc o Azji, która wyprzedziła Stary Kontynent na początku XXI wieku. Teraz, paradoksalnie, ma w końcu szansę pokazać „Urbi et Orbi”, że wciąż, mimo dekonstrukcji geopolityczno ekonomicznej jest magnesem przyciągającym państwa, które dotychczas były, z różnych powodów, poza UE. Nie ma sensu wchodzić w rozważania czy potencjalne rozszerzenie Unii Europejskiej o Bałkany Zachodnie odbędzie się wraz z innymi krajami, które podpisały już układ stowarzyszeniowy z Unią, jak Ukraina, Mołdawia czy Gruzja. Zapewne każdy z tych przypadków należy rozpatrywać osobno. Jednak tak naprawdę identyczna sytuacja jest wśród zachodnio-bałkańskich państw – kandydatów do członkostwa w UE – bo i tu mamy do czynienia z różnym stopniem politycznej „westernizacji” i różną liczbą „trupów w szafach” poszczególnych krajów kandydujących do UE.

Warto jest zastanowić się, jakie interesy geopolityczne oraz w jakiej mierze gospodarcze i militarne mogą mieć względem państw Bałkanów Zachodnich mocarstwa i kraje – gracze ponadregionalni.

Amerykańskie wpływy

Zacznijmy od Stanów Zjednoczonych Ameryki. Nowa administracja Donalda Johna Trumpa ma zdecydowanie inne stanowisko niż Biały Dom Josepha (Joe) Robinette’a Bidena , gdy chodzi o politykę zagraniczną Waszyngtonu, także wobec Europy , w tym szeroko rozumianej Europy Środkowo- Południowej. USA mają tradycyjne bliskie relacje z Rumunią, gdzie miała powstać największa amerykańska baza wojskowa na Starym Kontynencie. Obojętnie od opcji politycznej i przynależności poszczególnych rumuńskich partii politycznych do poszczególnych międzynarodówek (chadecka EPP, socjalistyczna S&D, konserwatywna ECR i liberalna Renew) partie te są proamerykańskie czyli mocno grają na daleko idące zbliżenie z Waszyngtonem. Nie dotyczy to tylko politycznego marginesu, który na forum międzynarodowym reprezentowany jest, gdy chodzi o Rumunię w grupie „non-attached” w Parlamencie Europejskim. Przypomnę, że w Rumunii ,obok na przykład Polski i Macedonii Północnej , były ulokowane tajne więzienia CIA, co świadczyło jednak o absolutnym zaufaniu władz amerykańskich do skądinąd postkomunistycznego rządu w Bukareszcie (podobnie,jak zresztą w tym samym czasie w Warszawie...). Widać tu zresztą analogię do sytuacji Polski, gdzie również postkomuniści zabiegali o względy Białego Domu, obojętnie czy rządili tam Republikanie, czy Demokraci -i również strona amerykańska ufała im, gdy chodzi o misję tak ważne i wymagającą dyskrecji, jak lokowanie niejawnych ośrodków do przetrzymywania osób podejrzanych o działalność terrorystyczną w imię radykalnej odmiany islamu.

Inna niż w Rumunii postawa wobec Amerykanów jest w Bułgarii. Prezydent Rumen Radew, który pełni tę funkcję już drugą kadencję to emerytowany generał lotnictwa, który sprzeciwił się zakupowi amerykańskich F-16,

przedkładając ponad nie import szwedzko- brytyjskich (koncert lotniczy SAAB w koprodukcji z brytyjskim BAE Systems) Grippenów. Tłumaczył to skądinąd nie względami geopolitycznymi czyli koniecznością stawiania na sojuszników w Europie, a nie za Atlantykiem, tylko... korzystniejszymi warunkami szkoleniowymi dla bułgarskich pilotów (co akurat zresztą było prawdą). Prezydent Radew konsekwentnie reprezentuje linię „nieeskalowania” czegoś, co określa jako „konflikt między Rosją a Ukrainą”, co jest eufemistycznym określeniem agresji Federacji Rosyjskiej na naszego wschodniego sąsiada. Radew przedstawił swoje stanowisko delegacji prezydium Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w 2018 roku w czasie naszej wizyty w Sofii. Brałem udział w tym spotkaniu. Podczas tej rozmowy z nami bułgarskiemu prezydentowi towarzyszyła moja koleżanka z europarlamentu, była już socjalistyczna eurodeputowana, która pełni funkcję zastępcy Radewa- wiceprezydent Bułgarii Ilijana Jotowa. Prezydent Radew przeciwstawiał się konsekwentnie wysyłaniu przez jego kraj broni i amunicji na Ukrainę. Spowodowało to zresztą jego konflikt z co najmniej dwoma gabinetami w Sofii, a w jednym przypadku zakończyło się dymisją rządu, gdy wspierająca prezydenta Bułgarska Partia Socjalistyczna (formacja ta zgłosiła go na urząd Głowy Państwa) właśnie w związku z konfliktem wokół transferu bułgarskiej broni na Ukrainę opuściła rząd. Doprowadziło to do wcześniejszych, jednych z siedmiu w ciągu trzech i pół roku (sic!) wyborów parlamentarnych w tym kraju, co stało się absolutnym rekordem częstotliwości elekcji w dziejach Starego Kontynentu, przebijając „osiągnięcia” Republiki Włoskiej z dekady lat 1970-ch. Warto skądinąd podkreślić, że to prezydent Radew w sytuacji niemal permanentnego braku rządu lub tzw. rządów technicznych szereg razy reprezentował Bułgarię na szczytach Rady Europejskiej i reprezentował tam stanowisko co najmniej nie zaost్రzania, a nawet niekiedy łagodzenia unijnych sankcji wobec Federacji Rosyjskiej, przynajmniej w niektórych obszarach.

Mozaika pro-i anty- usa

Wspomniałem sporo o Rumunii i Bułgarii czyli dwóch największych krajach bałkańskich należących do Unii Europejskiej dlatego, że rola Słowenii,

porównując kraje tego regionu , jest zdecydowanie mniejsza . Co zaś do roli Chorwacji , także dzięki aktywności premiera Andreja Plenkovica, zresztą mojego kolegi eks- europoła Europejskiej Partii Ludowej, jest co prawda już większa, zwłaszcza w kontekście jego osobistej aktywności w ramach 3SI, czyli Inicjatywy Państw Trzech Mórz(mimo, że jest to format prezydentów , a nie szefów rządów !), którą w Polsce określamy często historycznym mianem „Intermarum”,ale jednak pozycja Zagrzebia jest nieporównywalna z pozycją Sofii, o Bukareszcie nie wspominając.

Ten wstęp jest istotny w kontekście dokonania szybkiego przeglądu amerykańskich aktywów na Bałkanach Zachodnich. Z jednej strony mamy tutaj Albanię uważaną za najbardziej – obok Kosowa – proamerykański kraj Starego Kontynentu z pomnikiem prezydenta Billa Clintona i ulicami, których patronami są kolejni amerykańscy prezydenci. A z drugiej strony Serbię, mającą przecież w pamięci NATO-wskie, a faktycznie amerykańskie bombardowania centrum Belgradu podczas wojny będącej konsekwencją upadku Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Związkowej Jugosławii. Mamy też Montenegro, gdzie doszło do prorosyjskiego zamachu stanu w roku 2016. Montenegro (Czarnogóra) to kraj, który jako jedyny z regionu Bałkanów Zachodnich przystąpił do Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego (NATO). To też państwo, które w 2017 roku było areną największego ataku hakerskiego – na kraj członkowski NATO od paraliżu domen internetowych władz Estonii w roku 2007.

Warto podkreślić, że to właśnie w Czarnogórze Amerykanie nie przypadkiem zlokalizowali – co jest tajemnicą poliszynela – największe centrum monitoringu (czyli po prostu podsłuchów) na całych Bałkanach. Cóż, do NATO nie przyjmują wszak tak całkiem za darmo. Drugie takie centrum podsłuchowe „made in USA” , ale na mniejszą skalę mieścić się ma w Kosowie.

Stawiam pytanie co dalej z rosnącą w tym stuleciu amerykańską obecnością na Bałkanach, w tym na Bałkanach Zachodnich ? Co z aktywami amerykańskich służb we wspomnianych dwóch państwach Bałkanów Zachodnich? Co z planowaną największą bazą wojsk USA w Europie – właśnie w Rumunii ?

Odpowiedzi na te pytania należy szukać w szerszym podejściu Białego Domu do zaangażowania i aktywnej obecności Stanów Zjednoczonych Ameryki w tym regionie Europy. Słyszymy, że decyzji ostatecznych w tych sprawach jeszcze nie ma, a jednocześnie wiemy, że przy fokusowaniu się Amerykanów na globalnej rywalizacji z Chinami takie, niekorzystne wszakże, zmiany mogą w przewidywalnej przyszłości nastąpić.

Rosyjskie wpływy

Rosja historycznie jest ważnym graczem na Bałkanach. Broniła Bułgarów i Serbów przed Imperium Osmańskim, a wspólnota religii prawosławnej z szeregiem nacji bałkańskich tworzyła wspólnotę kulturowo- cywilizacyjną z całą pewnością trwalszą niż zmieniające się rozdania geopolityczne.

Strategia Rosji wobec Bałkanów Zachodnich i szerzej Bałkanów wydaje się być dość klarowna, a jednocześnie zbalansowana. W scenariuszu Moskwy swoje role do odegrania mają z jednej strony państwa będące już członkami UE i NATO (Rumunia i Bułgaria są w UE od 2007 roku, a w NATO trochę wcześniej, bo od 2004) a inną rolę mają te kraje, które jeszcze nie są członkami OTAN (francuski skrót NATO) czy dopiero aspirują do europejskiej rodziny politycznej. W ich przypadku strategia Federacji Rosyjskiej jest oczywista: nie dopuścić do akcesu do Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego, a członkostwo w Unii Europejskiej opóźnić tak długo, jak tylko się da. Do tego dochodzi rosyjska infiltracja szpiegowska znaczone spektakularnymi wypadkami, jak ta w Czarnogórze przy okazji zamachu stanu oraz nieujawnionym publicznie, a wykrywanych także przy współpracy polskich służb penetrowaniem wywiadowczym europejskiego korpusu wojskowego Kosowie, gdzie Rosjanie robili to przy pomocy oficerów i żołnierzy ukraińskich, których zwerbowali na swoją stronę.

Niemiecki sos w bałkańskim kotle

Również historycznie tradycyjne w tym regionie są wpływy Niemiec. Przed przeszło stu dziesięcioma laty grały one „kartą bałkańską”, aby przyspieszyć

wybuch, jak ją wówczas określano „Wielkiej Wojny”, która po dwóch i pół dekadach dopiero zaczęła być nazywana Pierwszą Wojną Światową. Zwracam uwagę na fakt oparcia waluty szeregu krajów bałkańskich o markę niemiecką po rozpadzie Jugosławii (choćby chorwackiej kuny i słoweńskiego tolara). A także, nieco wcześniej, taką samą aktywną rolę Berlina przy „wybijaniu się na niepodległość” dotychczasowych republik związkowych dawnej Jugosławii. W ostatnich kilkudziesięciu miesiącach należy podkreślić dużą aktywność w tym regionie byłego już kanclerza Olafa Scholza, który peregrynował z jednej strony do Belgradu, a z drugiej do Skopje czy Podgoricy po to, aby to Niemcy decydowały o tempie i skali procesu rozszerzenia Unii Europejskiej o ten region. Zwracam uwagę, że to w dużym stopniu Niemcy zadecydowały o fiasku szczytu UE-Bałkany Zachodnie w listopadzie 2021 roku podczas prezydencji słoweńskiej w UE, który odbył się na zamku w Bled. Mimo wcześniejszych obietnic, składanych także publicznie, przez polityków niemieckich, chociażby w Belgradzie w 2018 roku przez ówczesnego i obecnego przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych (AFET) Parlamentu Europejskiego Davida McAllistera – rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Mówili oni, że rozszerzenie UE o kraje Bałkanów Zachodnich nastąpić może w kolejnej dekadzie, czyli w latach 2020-ch. Dla tej koncepcji w słoweńskim Bled główni rozgrywający UE, a przede wszystkim Niemcy, choć z silnym poparciem Francji, Holandii i Austrii zapalili „czerwone światło”. Sytuacja jednak zmieniła się po napaści Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, gdy w niemieckich elitach nie od razu, ale na przełomie lat 2022/2023 nastąpiła konstatacja, że w sytuacji bankructwa niemieckiej polityki zagranicznej w Europie Wschodniej, co spowodowało osłabienie pozycji Berlina i w UE i wobec USA należy zrównoważyć to na Bałkanach Zachodnich, a nawet połączyć proces rozszerzania UE o kraje bałkańskie z poszerzeniem o państwa powstałe na gruzach Związku Sowieckiego, a więc Ukrainę, Gruzję i Mołdawię. Ta „ucieczka do przodu” Republiki Federalnej Niemiec miała swoje uzasadnienie, ponieważ pójście w kierunku poszerzenia Unii na zasadzie „bing-bang”, jak w roku 2004, czyli „wielkiej akcesji”, największego w historii EWG-UE, rozszerzenia aż o dziesięć państw, w tym ośmiu z szeroko rozumianego naszego regionu Europy mogłoby Berlinowi umożliwić opóźnianie tempa przyjęcia do Unii, na przykład Ukrainy,

ze względu albo raczej pod pretekstem na niedokończone negocjacje UE z Serbią czy Albanią – lub też odwrotnie : fakt wojny czy też „pozornego pokoju” w Europie Wschodniej mógłby być pretekstem do spowolnienia tempa akcesu krajów zachodniobałkańskich do Unii Europejskiej.

Turcja wraca do gry

Kolejny wielki gracz ponadregionalny w regionie Bałkanów to oczywiście Turcja. Do niedawna wydawało się, że chodzi głównie o historyczną spuściznę Imperium Ottomańskiego (Osmańskiego), które sięgało zresztą znacznie ponad ten region oraz ewentualnie jeszcze liczną i bardzo dobrze zorganizowaną mniejszość turecką w Bułgarii, która, choć podzielona na dwie listy wyborcze, jest na tyle wpływowa i skuteczna, że jej przedstawiciele wchodzi w skład większości gabinetów w Sofii. Bułgarscy Turcy mają nawet paru europosłów w każdej kadencji Parlamentu Europejskiego !

Tymczasem na początku XXI wieku, po objęciu teki premiera rządu w Ankarze przez obecnego prezydenta Recepta Erdogana, (2003) Turcja przypuściła systematyczną, choć mało spektakularną ofensywę na ziemiach, które wchodziły przecież w jej skład aż do drugiej połowy XIX wieku.

Turcja na Bałkanach Zachodnich gra na kilku fortepianach. Jeden to pielęgnowanie spuścizny kulturowo- cywilizacyjnej będącej efektem wielowiekowych rządów w tym regionie. Drugi to wymiar religijny i opieka nad „braćmi w wierze”- muzułmanami, którzy przecież stanowią większość, bo 60% w Albanii ,a więc w kraju, który ma szansę wejść w pierwszej czwórce państw regionu do Unii Europejskiej i to już w przyszłej dekadzie. Inne państwo – Kosowo – jest już całkowicie zdominowane przez wyznawców islamu, którzy stanowią 90% ludności. Muzułmanie dominują również w Bośni i Hercegowinie dzięki Bośniakom (Serbowie to prawosławni, a Chorwaci z Mostaru i okolic to oczywiście katolicy). W BiH wyznawcy Mahometa stanowią 51 %. Spora jest też mniejszość muzułmańska w Macedonii Północnej, bo stanowi ona około 40% mieszkańców. Turcja w pewnej mierze „ściga się” z Arabią Saudyjską, gdy

chodzi o opiekę nad muzułmanami w Bałkanach Zachodnich. Efektem tego wyścigu jest rosnąca liczba meczetów, islamskich stowarzyszeń kulturalno-społecznych, a także wsparcie dla renowacji pamiątek świadczących o islamskim dziedzictwie regionu.

Do tego dochodzi istotny wymiar tureckiej ekspansji ekonomicznej, może i mniej spektakularny niż w przypadku postsowieckiej Azji Środkowej, ale na pewno nie należy go lekceważyć. Otóż te oficjalne wysiłki państwa tureckiego na rzecz wsparcia dziedzictwa islamu i Imperium Ottomańskiego na Bałkanach Zachodnich (choć nie tylko tam) wpisują się w strategię prezydenta Recepta Erdogana, który chce – skądinąd przy niechęci bogatych państw Półwyspu Arabskiego – kreować się na politycznego lidera światowej wspólnoty muzułmanów. Dochodzi też do tego w ostatnich ośmiu latach moda na odkrywanie przez Turków swoich korzeni, co często prowadzi ich do odnajdywania rodzinnego dziedzictwa właśnie w czasach panowania Osmanów na obecnym terytorium Bałkanów Zachodnich. Świadczy o tym uruchomiony przez struktury rządowe w roku 2017 system „e-Devlet”. Pozwala on – za darmo! – odkrywać tureckie rodzinne korzenie często w odległych krajach : od państw Azji Środkowej po bliższe Skopje, czyli stolicę Macedonii Północnej, czy Podgoricę, a więc stolicę Czarnogóry. Okazało się szybko, że Turcja jest pierwszym krajem na świecie, który swoim obywatelom udostępnia całkowicie bezpłatnie dostęp do ich drzewa genealogicznego. Tymczasem w Polsce i innych krajach Zachodu trzeba za to samemu płacić.

O skali zainteresowania przeszłością własnych rodzin świadczy fakt, że gdy przed ośmioma laty system i owa strona internetowa rozpoczęły działalność, już w pierwszej minucie zarejestrowało się tam aż 6 milionów użytkowników, a więc mniej więcej co trzynasty obywatel kraju, wliczając w to nawet noworodków i „wykluczonych internetowo” starszaków. System „padl” już w pierwszych minutach swojego funkcjonowania, co było zresztą największą jego reklamą. Ale to właśnie w roku 2017 i w kolejnych latach młodzi Turkowie zrozumieli, że ich korzenie to często obecne kraje bałkańskie. Skądinąd był to w jakiejś mierze upadek wizji Atatürka-Kemala Paszy, który budował nowo-

czesny „nacjonalizm” na odcięciu się od Imperium Osmańskiego. Dziś tureccy harcerze odbywają wędrówki m.in. po Bośni i Hercegowinie w poszukiwaniu śladów swoich przodków, a instytucje państwowe chronią tureckie i islamskie dziedzictwo poza granicami współczesnego państwa tureckiego. Dziś młode pokolenia Turków uświadamia sobie, że ich naród jest niemal jak Ameryka, gdy chodzi o różnorodność korzeni i krajów, z których ich przodkowie przybywali do Turcji. To buduje świadomość imperialną – oczywiście kosztem oficjalnej ideologii kemalizmu. Jednocześnie jest to świetne polityczne uzasadnienie dla władzy, aby pieniądze podatników inwestować w promocję tureckości i islamu na np. Bałkanach, w tym Bałkanach Zachodnich.

Należy też docenić bardzo ważny wymiar wewnętrzny owej tureckiej polityki historycznej. Inaczej niż Iran, który ukrywa przed swoimi obywatelami zaangażowanie zewnętrzne państwa, obawiając się społecznych protestów – Turcja ma aprobatę obywateli dla ekspansywnej polityki zagranicznej, która nawiązuje do wielkiej – zdaniem jej autorów – i pełnej sukcesów imperialnej przeszłości.

Bałkańska piłka – różni gracze

USA, Rosja, Turcja oraz Niemcy to główni rozgrywający na Bałkanach Zachodnich. Do tego dochodzi Unia Europejska, której działalność jednak jest częstokroć zdominowana przez niemieckie interesy w regionie.

Gospodarcze wpływy na Bałkanach mają Czechy, ale nie przekłada się to na bardziej intensywną politykę sensu stricto Pragi w tym regionie.

Bałkany, w tym Bałkany Zachodnie sprzecznościami stoją. A ściślej: sprzecznymi interesami. Wciśnięte „w jakiejś mierze na siłę, w jedną państwowość”: Jugosławie po I wojnie światowej i Federacyjna Socjalistyczna Republika Związkowa Jugosławii po II wojnie, narody je tworzące skorzystały z pierwszej – skądinąd rzeczywiście wielkiej – sposobności czyli upadku systemu komunistycznego, aby „wybić się na niepodległość”. Nie oznaczało to wcale zakończenia rozległego,

wielopoziomowego konfliktu interesów między poszczególnymi państwami, nacjami, a nawet wewnątrz struktur państwowych, jak choćby konflikty narodowościowe z nakładającymi się na to konfliktami religijnymi, jak to ma miejsce zwłaszcza w Bośni i Hercegowinie, ale też, choć w mniejszym stopniu, w Macedonii Północnej, która przeszła długa drogę od FYROM do obecnej formuły nazwy wymuszonej przez Grecję i pośrednio Unię Europejską.

Ciekawe, że choć minęło przeszło sto lat od zakończenia tzw. Wielkiej Wojny, jak ją wtedy określano (przemianowanie na „I wojnę światową” nastąpiło w oczywisty sposób w trakcie II wojny i po jej zakończeniu) to uwagi anglosaskich polityków o „bałkańskim kotle” i nieustającym animozjach w tym regionie pozostają w sporej mierze aktualne. Oczywiście były one także wyrazem arogancji Zachodu, a nawet całkowitego braku nawet samej chęci zrozumienia, o co tak naprawdę chodzi narodom bałkańskim oraz jak często są i były one w historii rozgrywane przez możnych sąsiadów: Turcję, Niemcy, Austro-Węgry, „białą Rosję” i „czerwoną Rosję” – by użyć sformułowań sprzed wieku polskiego historyka Jana Kucharzewskiego, zawartych w tytule jego „opis mgniem” traktującego o dziejach państwowości rosyjskiej.

W mniejszym stopniu to „rozgrywanie” Bałkanów następowało także przez Wielką Brytanię i Francję, które to kraje mając tam mniejsze interesy geopolityczne niż Ankara, Stambuł, Berlin, Wiedeń czy Moskwa również grały bałkańską piłką, choćby po to aby w zależności od sytuacji wzmocnić lub osłabić innych dużych graczy na kontynencie – w tym zwłaszcza państwa wyżej wymienione. Istniejące państwowości w regionie lub narody, które chciały mieć w końcu własne państwa, najlepiej narodowe, były traktowane – co wszak w wielkiej grze geopolitycznej nie powinno dziwić – jak piłka do gry. Skądinąd takie właśnie traktowanie Bałkanów Zachodnich przez szeroko rozumiany Zachód w okresie już późniejszym, po II wojnie światowej stało się jedną z najważniejszych przyczyn zwrotu tego regionu w stronę komunizmu oraz Związku Sowieckiego. Inna sprawa, że później zarówno Rumunia, jak i Jugosławia – w przeciwieństwie do Bułgarii – potrafiły się wydostać z objęć Kremla i starały się prowadzić dość niezależną politykę zagraniczną. Widać to było szczególnie

w latach 1980-ch, gdy Bukareszt i Belgrad nie wzięły udziału w zarządzonym przez Moskwę bojkocie Igrzysk Olimpijskich w „imperialistycznych” Stanach Zjednoczonych Ameryki (Los Angeles 1984), co było zresztą rewanżem za częściowy bojkot przez Zachód pierwszych w historii Igrzysk Olimpijskich w ZSRS (Moskwa 1980).

Trudno zrozumieć współczesność Bałkanów, w tym Bałkanów Zachodnich, bez historii ponadczasowych konfliktów interesów między państwami i narodami regionu. Stawiam tezę, że trudno tam mówić nawet o solidarności regionalnej. Jeśli porówna się relacje między krajami bałkańskimi (w tym zachodnio-bałkańskimi) ze stosunkami między państwami innych regionów Europy to widać wyraźnie, że wspólnota interesów jest na pewno w dużo większym stopniu udziałem choćby Beneluxu (Królestwo Belgii, Królestwo Niderlandów, Wielkie Księstwo Luksemburg), Skandynawii (Królestwo Szwecji, Królestwo Danii, Finlandia czyli państwa członkowskie Unii Europejskiej oraz Norwegia spoza UE, a czasem w szeroko pojmowanym formacie nordyckim także Wyspy Owcze i Islandia), Europy Południowej (Francja, Włochy, Hiszpania, Portugalia, Grecja ze specjalnym wyodrębnieniem dwóch krajów Półwyspu Iberyjskiego ze stolicami w Madrycie i Lizbonie), Bałtami (Łotwa, Litwa, Estonia) czy wreszcie Grupy Wyszehradzkiej czyli V4 (Polska, Czechy, Słowacja, Węgry). W wymienionych blokach państw często zdarzają się sytuacje spornych interesów i konfliktów, zwłaszcza ekonomicznych, choć nie tylko, jednak nic to w porównaniu z nie tylko ostrymi, ale też permanentnymi sporami na linii Serbia – Kosowo, czy Serbia – Albania. Prowadzi to do teoretycznie zaskakujących sojuszy, jak katolickiej Chorwacji z muzułmańską (w trzech piątych) Albanią, czy też Serbii, która ma złe lub bardzo złe relacje z większością krajów regionu – poza Rumunią – za to znajduje się teraz w komitywie z Węgrami.

Podziały religijne i rosnąca liczba muzułmanów

Rozbicie wielonarodowościowej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Związkowej Jugosławii (FSRZJ) zaowocowało powstaniem państw dość etnicznie jednorodnych – do czego jeszcze bardziej przyczyniła się bałkańska

wojna domowa i powszechne eksodusy ludnościowe. Nie doprowadziło to jednak do zaniku konfliktów etniczno-religijnych, co widać na przykładzie dość sztucznego – przynajmniej to szczerze – państwa, jakim jest BiH czyli Bośnia i Hercegowina. W ramach tego państwa Chorwaci–katolicy pozostają w jednej strukturze z Bośniakami – muzułmanami. Druga oficjalna struktura jest tworzona wyłącznie przez prawosławnych Serbów. To oczywiste, że Zagrzeb broni interesów swoich krajanów mieszkających w Hercegowinie (Mostar), Belgrad – interesów swoich krajanów w stworzonej przez nich Republice Serbskiej w ramach państwa BiH, a z kolei mniej jednoznacznie politycznie, ale intensywnie w wymiarze kulturowym i religijnym Turcja, a nawet Arabia Saudyjska wspierają swoich „braci w wierze” czyli Bośniaków.

Na przestrzeni z okładem stu lat jakże zmieniała się struktura religijna, a ściślej: religijno-etniczna na Bałkanach. Wymownym przykładem jest stolica Bośni i Hercegowiny – Sarajewo – miasto znane z faktu, że od zamachu serbskiego nacjonalisty Gawrilo Principa na arcyksięcia Franciszka i jego żonę rozpoczęła się „Wielka Wojna”. Otóż w latach I wojny światowej w obecnej stolicy Bośni i Hercegowiny mieszkali w równych mniej więcej proporcjach, bo po dwadzieścia parę procent bośniaccy muzułmanie, chorwaccy katolicy (choć również sporo było katolików – Austriaków i Węgrów, którzy pracowali tam w ramach cesarsko- królewskiej administracji i armii Cesarstwa Austro-Węgierskiego) oraz prawosławnych Serbów. Tymczasem dzisiaj, po upływie ponad wieku, w stolicy Bośni i Hercegowiny mieszka już ponad 90% muzułmanów !

Zwracając słusznie uwagę na rosnący odsetek wyznawców islamu w państwach szeroko rozumianej Europy Zachodniej, takich , jak Niemcy, Francja, Włochy Holandia, Belgia, Szwecja czy Dania oraz pozostające poza Unią Europejską Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej – jednocześnie nieodzownym jest wskazać, że również bardzo wysoki procent wyznawców Mahometa żyje na terenie Bałkanów, a zwłaszcza Bałkanów Zachodnich. Nie są to jednak imigranci i uchodźcy , jak w przypadku krajów Europy Zachodniej, Północnej czy Południowej , ale rdzenna ludność tych państw, która mieszka tam od wieków. Znacząca część z nich to potomkowie

chrześcijan, którzy przeszli na islam w okresie , gdy żyli w muzułmańskim Imperium Ottomańskim albo potomkowie Turków, którzy przybyli tam, aby w imieniu Stambułu sprawować funkcje w administracji państwowej czy armii. Muzułmanie Bałkanów/ Bałkanów Zachodnich to grupa zróżnicowana, także pod względem historycznym. I tak oto w Bułgarii mamy świetnie zorganizowaną, liczną i wpływową, gdy chodzi o politykę, liczącą ok 12% mniejszość turecką, zresztą bardzo często biorącą udział w rządach w Sofii oraz mającą bardzo silne reprezentacje w bułgarskim parlamencie oraz w Parlamencie Europejskim. Na drugim biegunie są chociażby Bośniacy, którzy są oczywiście też wyznawcami islamu, ale bardzo często nie znają języka tureckiego i mają odrębną identyfikację narodową. Inny kazus to Albańczycy i Kosowarzy (czyli mieszkańcy Kosowa), których łączy nie tylko wiara i wspólny język oraz historia, ale także często poczucie, że jest to jeden naród w dwóch państwach. Szereg przedstawicieli elit w Tiranie i Prisztinie podkreśla dość śmiało, że jest to sytuacja podobna , jak niegdyś z dwoma państwami niemieckimi lub też już na innym kontynencie, z dwoma państwami koreańskimi albo wreszcie – to przykład dla nich kulturowo bliższy – jak z Turcją i Turkmenistanem.

Faktem jest, że procent wyznawców Mahometa w tym regionie rośnie. W Albanii już stanowią większość, o czym wspomniałem (trzy piąte ludności). W przypadku Kosowa dziewięciu obywateli na dziesięciu to muzułmanie, w Macedonii Północnej dwóch na pięciu mieszkańców to ludzie islamu, w Bośni i Hercegowinie -ponad połowa. Nie są to li tylko ciekawostki statystyczne pokazujące mozaikę religijną (a czasem religijno-etniczną) Bałkanów (Bałkanów Zachodnich). Ma to znaczenie dla całej Unii Europejskiej w oczywistym kontekście faktu, że już w przyszłej dekadzie – jestem przekonany, że nie wcześniej – właśnie z tych państw rekrutować się będą nowi członkowie rozszerzonej po mniej więcej dwóch dekadach Unii Europejskiej (ostatni akces do UE miał miejsce w roku 2013 i było to oczywiście państwo bałkańskie – Chorwacja).

Albania – pierwszy kraj UE z islamską większością ?

Realistycznie biorąc nie jest możliwe w przewidywalnej przyszłości wejście do UE ani Kosowa ani coraz bardziej dysfunkcjonalnej Bośni i Hercegowiny. Natomiast jak najbardziej realny jest akces Albanii. Jeśli tak się stanie, będzie to pierwsze państwo UE z większością islamską, co będzie miało dość znamienne, symboliczne znaczenie w kontekście procesów demograficznych, które są udziałem i to w coraz szybszym tempie Europy Zachodniej.

Oczywiście można snuć rozważania czy Albania wejdzie wraz z całą grupą czy raczej grupką państw zachodniobałkańskich, to znaczy z Czarnogórą, Macedonią Północną i Serbią, czy też odbędzie się to, co zapewne jest bardziej prawdopodobne, stopniowo, to znaczy, że najpierw przyjęte będą państwa „najwygodniejsze” z punktu widzenia Brukseli czyli niewielkie, bo liczące 633 tysiące mieszkańców Montenegro (Czarnogóra) oraz większa, bo nieco ponad dwumilionowa Macedonia Północna, a dopiero potem obciążona permanentnym konfliktem z Kosowem i broniąca swojej mniejszości w tym państwie Serbia oraz skorumpowana, z fatalnie funkcjonującym wymiarem sprawiedliwości (na co UE, przynajmniej, zwraca usilnie uwagę od co najmniej dekady) i wreszcie nieprzypadkowo określana jako „narco-state”, czyli „narkotykowe państwo” – Albania. Wizerunkowi tego ostatniego kraju i jego unijnym aspiracjom nie pomaga fakt, że największą procentowo (nie liczebnie !) liczbę więźniów kryminalnych w Europie Zachodniej stanowią Albańczycy ! Podobnie skądinąd jak fakt, że większość europejskich telefonów komórkowych zarejestrowanych „na kartę”, a więc z trudniejszą możliwością identyfikacji właściciela funkcjonuje właśnie w... Albanii.

Instytucje Unii Europejskiej nie mogą i nie powinny angażować się w politykę wewnętrzną poszczególnych krajów członkowskich. Jednak można zauważać, ale też oceniać fakt, że spośród państw kandydujących do Unii to właśnie Albania ma najdłużej – oczywiście dzięki wyborom – funkcjonujące „partyjne jedynowładztwo”. Otóż w tym kraju od 2013 roku, a więc już dwanaście lat rządzą socjaliści premiera Edi Ramy, którzy właśnie teraz -w maju 2025 roku

– ponownie wygrali wybory parlamentarne, a więc przedłużą swój mandat do co najmniej lat szesnastu, co jest rekordem wśród krajów członkowskich UE i krajów – kandydatów do Unii, bo jest nawet porównywalne z rekordem prawicowo- nacjonalistyczno- islamskiej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AK) w Turcji: Recep Erdogan rządzi tam, jako premier i prezydent , łącznie od dwudziestu pięciu lat. Porównuję to z sytuacją w Turcji, gdzie jednak odbywają się demokratyczne wybory i opozycja potrafi je wygrywać choćby w największych miastach – a nie z sytuacją w Rosji i Białorusi, gdzie mamy do czynienia z satrapami elekcji , a nie realnymi wyborami i gdzie Władimir Putin i Aleksander Łukaszenka rządzą odpowiednio od lat 26 (premier/prezydent od 1999 roku) w Moskwie i od 31 (prezydent Białorusi od 1994 roku) w Mińsku.

UE rozszerzając się pokaże, że wciąż jest atrakcyjna (?)

Jakie są korzyści z rozszerzenia Unii Europejskiej o kolejne państwa z Bałkanów, tym razem z Bałkanów Zachodnich? To dla UE spektakularne potwierdzenie, że jej formuła nie wyczerpała się jeszcze, skoro szereg państw zabiega o przyłączenie do, jak to się określa, „europejskiej rodziny politycznej”. Może to nie tyle zamknąć usta eurosceptykom ,co stępić ich krytykę, pokazać, że eurostruktury są wciąż „atrakcyjną panną z posagiem”, by strawestować nie-szczęsnego Władysława Bartoszewskiego , bredzącego w kontekście Polski jako „biednej pannie bez posagu”.

Dodatkowym argumentem za być może szybszą ścieżką wejścia do UE Podgoricy, Skopje, Belgradu, Tirany, a może w odległej przyszłości również Sarajewa i Prisztiny jest fakt, że nie spowoduje on potencjalnych nadmiernych perturbacji w relacjach z Rosją, jak w przypadku jednak, przynajmniej w dużo większej mierze, akcesu państw, które powstały na gruzach Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, a obecnie krajów stowarzyszonych już z UE czyli Ukrainy, Mołdawii i Gruzji. Do tego dochodzi jeszcze argument natury ekonomicznej. Zaproszenie małych czy powiedzmy, średniej wielkości krajów Bałkanów Zachodnich, nie będzie się wiązać z obciążeniami unijnego podatnika, takimi jak akces Ukrainy. Może to być kuszący argument dla unijnego „klu-

bu skąpców” z Holandią i Austrią na czele, tradycyjnie po cichu wspieranych przez Niemcy, aby nie dokonywać jednego wielkiego rozszerzenia UE „zachodniobałkańsko-postsowieckiego”, a rozdzielić to w czasie i przyjąć te państwa, które na przykład nie „zdemolują” Common Agricultural Policy (CAP) czyli Wspólnej Polityki Rolnej, co w oczywisty sposób byłoby oprotestowane przez rolnicze kraje Europy Południowej: Francję, Italię, Hiszpanię, Portugalię i Grecję. Opóźnienie akcesji z powodu protestu zachodnioeuropejskich podatników wobec przeznaczenia bająskich sum z UE na ukraińskie rolnictwo byłoby jednak w dużej mierze kompromitacją Brukseli. Stąd też zapewne, powtórzę, narodzić się może unijnych elitach pokusa, aby w pierwszym rządzie dokonać poszerzenia UE o państwa Bałkanów Zachodnich, a nie szeroko rozumianej Europy Wschodniej czyli postsowieckiej. Tym bardziej, jeśli będzie to „rozszerzenie przerywane” albo po prostu stopniowe, gdzie przyjmuje się najpierw najmniej kontrowersyjne Czarnogórę i Macedonię Północną, a potem dopiero finalizuje się rokowania akcesyjne z Belgradem i Tiraną (i być może z Kijowem, Tbilisi i Kiszyniowem lub tylko Ukrainą i Mołdawią, co skądinąd zasługuje na odrębne opracowanie).

Polskie wpływy

A jak należy widzieć rozszerzenie przez pryzmat interesów Polski?

Rzeczpospolita, niestety, nie przywiązuje należytej uwagi do tego, co dzieje się na Bałkanach. Wyjątki potwierdzają regułę. Takim wyjątkiem jest choćby inicjatywa Trzech Mórz (nowa formuła „Intermarum” z czasów II Rzeczypospolitej) podjęta przez prezydenta Polski Andrzeja Dudę i prezydent Chorwacji Kolinde Grabar-Kitarović. Do tego dochodzi kilka poważniejszych projektów gospodarczych w tym regionie, które były czy są udziałem polskich prywatnych firm. Paradoksalnie nasza obecność i aktywność na szeroko rozumianych Bałkanach jest, uwaga, słabsza niż co najmniej dwóch naszych partnerów z Grupy Wyszehradzkiej. Chodzi o mocno inwestujące tam Węgry oraz dość silnie obecne, zwłaszcza dzięki eksportowi swoich towarów, Czechy. Jest pewnym paradoksem, że państwo od nas cztery raz mniej liczne, jakim są Wę-

gry inwestuje na Bałkanach na potęgę. Nie chodzi tu tylko o państwowego giganta paliwowego MOL, ale także bardzo świadomą, konsekwentną politykę rządu Victora Orbana, który wzmacnia węgierską mniejszość w krajach regionu inwestując w kluby sportowe, zwłaszcza piłkarskie ale także w różnego rodzaju inicjatywy i stowarzyszenia kulturalne, uczelnie wyższe, stowarzyszenia, tak aby w pewien sposób zagwarantować silną pozycję mniejszości (w niektórych regionach historycznej większości) madziarskiej i zapobiec procesom wynarodowienia czy asymilacji, które by przebiegały znacznie szybciej, gdyby nie długofalowa strategia rządu w Budapeszcie.

Nie będę skupiał się na utyskiwaniu, choć mam poczucie, że Polska jako największe państwo regionu i lider geopolityczny „nowej Unii” (a więc krajów, które w XXI wieku weszły do Unii Europejskiej) powinna mieć azymuty równocześnie na trzech kierunkach: wyszehradzkim, bałtyckim i bałkańskim. W praktyce przekłada się to tylko, niestety, na dwa pierwsze. I tu jedna uwaga dodatkowa: szczególnie natomiast w ostatnich latach, w związku z różnicami odnośnie polityki zagranicznej, najpierw między Warszawą a Budapesztem, a teraz także Warszawą a Bratysławą państwo polskie angażowało się przede wszystkim na kierunku północnym (państwa Bałtów), także zaniedbując i ten środkowo- wschodnioeuropejski wymiar polskiej polityki zewnętrznej.

W szerszym kontekście polskiej polityki europejskiej, a nie tylko interregionalnej, ze względów nazwijmy to „ideologicznych” Polska powinna być zdecydowanie za „rozszerzaniem” Unii, a nie jej „pogłębianiem”, czyli de facto usankcjonowaniem federalizacji UE. Oczywiście pójście w kierunku „rozszerzenia” Unii nie oznacza zaniechania przez euroentuzjastów projektu federalistycznego. Jednak siłą rzeczy w jakiejś mierze może ewentualnie go spowolnić.

UE -31, UE-34, UE-39 zamiast UE-27?

Rozszerzenie UE o kraje Bałkanów Zachodnich, a więc dalsza „bałkanizacja” UE, czyli dołączenie do obecnych czterech państw z tego regionu – w ko-

lejności wchodzenia: Słowenia (2004), Rumunia i Bułgaria (2007) oraz Chorwacja (2013) – powinno też zmniejszyć geopolityczną „szarą strefę”, która w naturalny sposób była i dalej może być eksploatowana przez Rosję. Wpływy Federacji Rosyjskiej w tym regionie na pewno w jakiejś mierze osłabły, ale absolutnie nie zostały wyzerowane. Stąd też rozszerzenie jawi się jako zapalenie kolejnego „czerwonego światła” dla imperialnej polityki Rosji i jej prób rewizji geopolitycznych faktów dokonanych, które zostały stworzone przez Zachód przez ostatnie trzydzieści pięć lat na Bałkanach.

Oczywiście nie można zakładać, że po przyjęciu kilku krajów z tego regionu do UE-27, a więc po przekroczeniu magicznej granicy trzydziestu państw członkowskich Unii, automatycznie zahamuje to infiltrację Moskwy. Trzeba być realistą: tak nie będzie, czego doświadczają przecież obecne kraje członkowie UE, jak choćby: Grecja, Cypr, Austria, ale też w naszym regionie jak choćby Bułgaria, Rumunia, Czechy i Słowacja.

Jest to więc ważne ze względu na powstrzymywanie wpływów Rosji, ale także powstrzymywanie spadku autorytetu UE w świecie poprzez pokazanie żywotności organizacji, która mimo niewątpliwego kryzysu instytucjonalnego i gospodarczego dokonuje procesu rozszerzenia i to na dwóch kierunkach: bałkańskim i wschodnioeuropejskim.

Starałem się pokazać, że „bałkanizacja” Unii ma szansę – w tej chwili na dwadzieścia siedem krajów członkowskich tylko cztery są z tego regionu, a więc nieco ponad 1/7, ale może tak się zdarzyć, że będzie to przynajmniej przez kilka lat nawet prawie 1/4, bo osiem na trzydzieści jeden krajów tworzących UE.

Ma to však znaczenie nie tylko, po pierwsze.: dla samych Bałkanów Zachodnich, ale także , po drugie: dla ograniczenia wpływów Rosji w tym regionie , po trzecie : dla wzmocnienia „nowej Unii” w UE; po czwarte: dla wzmocnienia UE w świecie i wreszcie po piąte: dla zwiększenia stabilizacji polityczno-gospodarczej i równowagi na Starym Kontynencie.

Można sobie wyobrazić dziś UE-40 (prawie) czyli Unię liczącą prawie czterdzieści państw członkowskich. Jeśli dojdzie do rozszerzenia eurostruktur nie tylko o Czarnogórę, Macedonię Północną, Serbię i Albanie, ale także w dalszej, choć pewnie dość odległej, przyszłości o Bośnię i Hercegowinę i Kosowo oraz „dalszą flankę wschodnią” czyli Ukrainę, Gruzję i Mołdawię (choć akurat na tym kierunku mogą być największe problemy, zwłaszcza geopolityczne, a po części ekonomiczne z punktu widzenia unijnego podatnika), a także potencjalny powrót „synów marnotrawnych” z choć akurat z tym publicystycznym określeniem trudno się zgodzić, czyli państw, które odrzuciły formalnie członkostwo w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej/Unii Europejskiej bądź poprzez referendum, jak w przypadku Norwegii w 1986 roku bądź w trakcie negocjacji rządów z Komisją Europejską (casus Szwajcarii i Islandii) to UE teoretycznie może liczyć nawet aż trzydzieści dziewięć państw członkowskich. Uważam jednak, że dziś i w perspektywie co najmniej półtorej dekady naprzód jest to raczej „mission impossible”. Można realnie myśleć o w miarę szybkim, w ciągu pięciu – siedmiu lat, zapewne selektywnym, poszerzeniu UE właśnie o omawiany region Bałkanów Zachodnich. Będzie to wówczas pierwsze poszerzenie Unii od akcesu – też uważanej za część Bałkanów – Chorwacji w 2013 roku.

Co ma Etiopia do Bałkanów?

Napisałem przed chwilą, że Chorwacja uważana jest za państwo bałkańskie. Problem polega, że jest tak przede wszystkim dla obserwatorów zagranicznych – ale nie dla samego Zagrzebia i przeciętnych Chorwatów, którzy uważają się za „coś lepszego” od reszty regionu. Skądinąd identyczne mniemanie jest, choć może w mniejszej skali, z udziałem Rumunów. Jeśli chciałoby się to poczucie odrębności i jednak wyższości porównać z czymś w skali globalnej to sugeruje zaskakującą być może mini-analizę komparatystyczną: Bukareszt i Zagrzeb przypominają mogą ...Addis-Abebe i dominujące w elitach etiopskich poczucie, że ich państwo o bardzo długiej historii, bo to przecież pierwszy chrześcijański kraj „Czarnego Łądu”, jakbyśmy to określili w czasach przed „political correctness” – „polityczną poprawnością” i niemal nigdy nieskolonizowany

poza krótkim czasem włoskiej okupacji Abisynii przed II wojną światową, choć położony na kontynencie afrykańskim nie jest jednak wcale częścią Afryki...

Doprawdy drażliwość Rumunii i Chorwacji, gdy przyporządkowuje się te państwa regionowi Bałkanów przypomina niesłuchanie podobną i równie emocjonalną drażliwość Etiopii, która wbrew sobie, choć zgodnie z geografą „wcielana” jest do Afryki!

Więzienia CIA, karkołomna próba utrzymania Bośni i Hercegowiny, konflikt Bułgaria–Macedonia...

I jeszcze kilka uwag, a raczej dopowiedzeń do wcześniejszego tekstu. Otóż po pierwsze: kwestia ulokowania więzień CIA była w dużej mierze związana z przekonaniem USA o absolutnym podporządkowaniu sobie postkomunistów, którzy ciągle musieli się uwiarygadniać poprzez pokazywanie swoim narodom, że mają akceptację nowego – amerykańskiego – „patrona”, co oczywiście Waszyngton -obojętnie czy rządzi tam Demokraci czy Republikanie- wykorzystywał skwapliwie i w całej pełni.

Po drugie: Serbia od dłuższego czasu, z uwagi na swój potencjał gospodarczy, wyrasta na głównego partnera Turcji wśród bałkańskich państw kandydujących do Unii Europejskiej. Jednocześnie Belgrad pełni coraz ważniejszą rolę w polityce zagranicznej Ankary. Nie przeszkadzają w tym ani trochę dobre obecnie relacje serbsko-węgierskie. Nie może to dziwić ze względu na szczególne zbliżenie w ostatniej półtorej dekadzie między Budapesztem a Ankarą, które między innymi poskutkowało akcesem Węgier jako członka stowarzyszonego do organizacji...państw tureckich („Turkic States”), gdzie pełne członkostwo jest udziałem, poza Turcją, co oczywiste, także Azerbejdżanu, Kazachstanu, Kirgistanu, Uzbekistanu oraz -na podobnym statusie, co Węgry-Turkmenistanu, którego wszak ustawa zasadnicza zabrania przynależności do organizacji międzynarodowych, bo kłóciłoby się to z przyjętą przez ten kraj – niewątpliwie wyrastający z języka tureckiego oraz tureckiej kultury i historii – zasadą neutralności.

Po trzecie: warto wspomnieć o przyszłych wyzwaniach, takich jak utrzy-

manie „w jednym kawałku” ,jako jednego terytorium państwowego Bośni i Hercegowiny. Oczywiście przy jednoczesnej konieczności zreformowania jej struktury . Czy będzie to „mission impossible” ?

Po czwarte: warto wspomnieć o narastającym problemie bułgarsko – macedońskim, który coraz bardziej przypomina beczkę prochu, choć jeszcze bez odpalonego lontu.

Po piąte: ciekawą rzeczą są nowe trendy geopolityczne , sojusze, a przynajmniej porozumienia, takie jak -co wstępnie zarysowałem – Chorwacji z Albanią i Kosowem oraz, o czym również wyżej, na zasadzie kontrreakcji : Serbii i Węgier.

Ta analiza „Jest bez ostatniego rozdziału” ,by na użytek naszych rozważań użyć tytułu słynnej książki gen. Władysława Andersa. Ten „ostatni rozdział” dopiszę w najbliższych latach polityka międzynarodowa . Oby z aktywnym udziałem Rzeczypospolitej...

JAK MANIPULUJE SIĘ EMOCJAMI WYBORCÓW: NGO, PROPAGANDA I CYFROWE NARZĘDZIA WOJNY IDEOLOGICZNEJ

Zaczął się od kliknięcia – a właściwie od serii strategicznych decyzji podjętych w gabinetach globalnych korporacji, które dziś są równie potężne, jak państwa.

Na dwa tygodnie przed wyborami prezydenckimi w USA w 2024 roku, z serwerów Meta zniknęły tysiące reguł moderujących treści polityczne. Ta wewnętrzna decyzja, niepoprzedzona żadnym oficjalnym ogłoszeniem, nie była przypadkowa. Sam Mark Zuckerberg, podczas zeznań przed Kongresem, przyznał z pewnym żalem, że przez lata jego firma ulegała presji Białego Domu, by **ograniczać zasięgi treści** mogących zaszkodzić prezydentowi Bidenowi, w tym tych ujawniających informacje o jego synu, Hunterze.

„Uważam, że ta presja była niewłaściwa. Żałuję, że nie było nas stać na większy opór” – napisał Zuckerberg. Słowa te, choć wyrażają ubolewanie, wskazują na **aktywne współdziałanie** w procesach inżynierii społecznej.

Historia ta dobitnie pokazuje, jak wielkie platformy technologiczne – tzw. **Big Tech** – przekroczyły swoją pierwotną rolę neutralnych dostawców informacji, stając się nie tylko uczestnikami polityki, ale wręcz jej **cichymi architektami i egzekutorami**. Cenzura treści, manipulacje algorytmami, systemowe finansowanie wybranych organizacji pozarządowych (NGO) oraz kontrola narracji informacyjnej – wszystko to doprowadziło do powstania cyfrowego **monopolu na „prawdę”**. YouTube, Facebook, Instagram, a nawet Google – nie tylko promowały treści zgodne z dominującym nurtem liberalno-lewicowym, ale także aktywnie blokowały, ograniczały zasięgi lub całkowicie usuwały narracje uznane za niepożądane. To nie była neutralność; to była **aktywna interwencja polityczna** na skalę globalną.

Krótko po wyborach nowa administracja republikańska wypowiedziała prawdziwą wojnę organizacjom pozarządowym, które „pod pozorem filantropii uprawiają politykę”, stając się narzędziami **obcych agend wpływu**. W ciągu miesięcy zamrożono fundusze dla dziesiątek NGO, które od lat wspierały ideologiczne kampanie w USA i Europie – w Polsce, na Węgrzech, w Niemczech, Rumunii czy Hiszpanii. Wspólnym mianownikiem tych organizacji było promowanie liberalno-postępowej agendy, często finansowanej przez struktury powiązane z Unią Europejską, amerykańskimi fundacjami o wątpliwych powiązaniach oraz globalistycznymi oligarchami. Wiele z tych NGO prowadziło działalność pod przykrywką „edukacji obywatelskiej” czy „walki z dezinformacją”, podczas gdy w praktyce ich działalność była jednoznacznie polityczna i miała na celu **indoktrynację społeczeństw**. Właśnie wtedy wyszły na jaw informacje, jak wszelkie działania antyrządowe, w tym marsze w obronie konstytucji czy aktywności proaborcyjne, były przez wiele lat wspierane i finansowane przez te organizacje, a pośrednio przez zachodnie rządy, w tym administrację USA związaną z Demokratami.

Kampanie profrekwencyjne: gdy „idź na wybory” oznacza „zagłosuj przeciw polskiej suwerenności”

W Polsce w latach 2007–2023 rosła w siłę tak zwane **kampanie profrekwencyjne**. Oficjalnie miały na celu pobudzenie udziału obywateli w wyborach. W praktyce jednak, wiele z tych kampanii było **politycznie ukierunkowanych i stronniczych**. Organizacje pozarządowe, fundacje oraz sieci aktywistyczne, hojnie finansowane z zagranicznych źródeł, promowały jednostronny, emocjonalny przekaz: „albo my, albo cofniemy się do mrocznych czasów”. To nic innego jak **manipulacja lękiem i emocjonalny szantaż**.

Wraz z rozwojem mediów społecznościowych, kampanie te przeniosły się do przestrzeni cyfrowej, stając się jeszcze bardziej wyrafinowane. Facebook, Instagram, TikTok – wszystkie te platformy stały się narzędziem **emocjonalnej mobilizacji i cyfrowej indoktrynacji**. Za pomocą reklam mikrotargetowanych, precyzyjnie dopasowywanych do konkretnych grup społecznych – kobiet pracujących w korporacjach, mieszkanek dużych miast, młodzieży, pra-

cowników mediów – budowano jednolity, **negatywny wizerunek Kościoła, tradycji i prawicy** jako zagrożenia dla ich stylu życia, wolności i niezależności. Przekaz był prosty: „głosuj, bo odbiorą ci prawo do istnienia”. W warstwie językowej operowano stylistyką odwołującą się do propagandy z czasów okupacji, co jest szokujące, że język ten przypominał absolutnie goebbelsowską propagandę dehumanizującą przeciwnika. Dlatego też w sieci często widoczne były antyrządowe emocje, a osoby o prawicowych poglądach czy po prostu odmiennym światopoglądzie były całkowicie wykluczane ze społeczeństwa. Uniwersalnym narzędziem było oskarżanie rządu prawicy w Polsce o rosyjskie wpływy i rosyjską dezinformację, nawet wtedy, kiedy rząd Prawa i Sprawiedliwości aktywnie wspierał Ukrainę w wojnie.

W tle działał algorytm. Im więcej lęku, negatywnych emocji, tym większy zasięg. Ale tylko dla jednej strony. **Strony prawicowe były systematycznie wyciszane, blokowane, a nawet całkowicie usuwane z przestrzeni cyfrowej.** Algorytm, wbrew oficjalnym deklaracjom o neutralności, promował wyłącznie lewicę. Przekaz był jasny: jakikolwiek bunt po prawej stronie to „zagrożenie dla demokracji” i „dezinformacja”. Działalność lewicowa zaś to „społeczna edukacja” i „walka o postęp”. Konserwatywne profile traciły zasięgi, a czasem były blokowane.

Dezinformacja biznesowa i jej polityczne echa: zdobywanie wiedzy w obliczu wyborów europejskich

W mojej pracy zawodowej coraz częściej spotykam się z subtelnymi powiązaniem między **dezinformacją polityczną a dezinformacją biznesową**. Granice zacierają się, a narzędzia i techniki stosowane w jednej sferze, z powodzeniem adaptuje się w drugiej. W czasie kampanii do europarlamentu natrafiłem na szereg warsztatów organizowanych przez znaną, dużą zagraniczną fundację finansowaną przez europejskie agendy, związanych z dezinformacją w sieci. Zapisalem się na jedno z nich, licząc na głębsze zrozumienie tej problematyki. Warsztaty opisywały mechanikę dezinformacji, metody jej szerzenia i sposoby rozpoznawania fałszywych narracji. Okazało się jednak, że choć nominalnie poświęcone walce z dezinformacją, w rzeczywistości były to spotkania o wy-

rażnym ideologicznym zabarwieniu. Mocno koncentrowały się na tym, że **je-
dynie narracje niezgodne z dominującą linią polityczną są klasyfikowane
jako dezinformacja**, natomiast te zgodne z „głównym nurtem” są przedsta-
wiane jako obiektywna prawda.

Młodzi ludzie, uczestniczący w tych zajęciach, byli tam szkoleni, że „każda narracja, która nie pasuje do linii mainstreamowej wyrażonej narracjami partii ludowej i socjalistycznej w UE, to dezinformacja rosyjska”, a „wszystkie partie poza mainstreamem to skrajni populiści, którzy zagrażają demokracji”. To nie było szkolenie mające na celu rozwój krytycznego myślenia; to była **ideolo-
giczna indoktrynacja i systematyczne dyskredytowanie jakiejkolwiek opo-
zycji** wobec określonej wizji Europy i świata. To pokazuje, jak nawet w sferze edukacyjnej, pojęcie „walki z dezinformacją” jest wykorzystywane do promo-
wania konkretnych agend.

Fundacje, pieniądze i sieć globalistycznych wpływów

Mechanizm manipulacji nie istniałby bez znaczącego finansowania. Jak mawiał Napoleon, którego słowa są dziś niezwykle aktualne:

„Na wojnę potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.”

Za emocjami szły gigantyczne granty. Fundacje, think tanki, organizacje eksperckie i medialne były zasilane przez Brukselę, rządy krajów zachodnich oraz partie i powiązane z nimi instytucje, które w swoich deklaracjach promują „otwarte społeczeństwo”, a w praktyce dążą do **centralizacji władzy i osłabie-
nia suwerenności państw narodowych**. W Polsce finansowano NGO zajmu-
jące się „równością”, „demokracją”, „edukacją medialną”, ale w rzeczywistości wspierające konkretny, **antynarodowy i antytradycyjny nurt ideologiczny**.

Propaganda antynarodowa UE

Na Węgrzech grupy takie jak Action for Democracy, powiązane z Geor-
gem Sorosem, inwestowały miliony euro w kampanie przeciwko suwerenne-
mu rządowi Fideszu. Informacje te potwierdziły m.in. węgierskie media nieza-
leżne oraz raporty obserwatorów wyborczych. Bezskutecznie – Viktor Orbán

zwyciężył, a całą operację nazwano słusznie „nieudaną próbą zmiany reżimu”. W Polsce wiele organizacji otrzymywało znaczące granty z Norwegii, Niemiec i instytucji unijnych, by realizować „szkolenia”, „warsztaty”, „media obywatelskie”. Ale agenda była zawsze podobna: **promocja równości, klimatyizmu, praw LGBT i systematyczna krytyka polskiego rządu**. Podobne działania odnotowano w Rumunii, Czechach, Bułgarii i na Słowacji – wszędzie tam, gdzie pojawiała się silna opozycja wobec dyktatu agendy brukselskiej i **globalistycznych, lewicowych sił**.

„Maszyna propagandowa UE” finansowana z Twoich podatków: Globalny kontekst i strategia kontroli

Powyższe przykłady lokalnych interwencji finansowanych z zagranicy doskonale wpisują się w szerszy obraz kreowany przez unijne struktury. Właśnie w tym świetle, gdzie walka z dezinformacją staje się preteksem do wprowadzania coraz szerszych regulacji, warto przyrzeć się raportowi MCC Brussels. Według niego, Unia Europejska finansuje setki organizacji, które promują ją samą, tworząc potężną maszynę propagandową. RevivEU, Młodzi Europejscy Federaliści, dziesiątki NGO – to narzędzia wpływu i indoktrynacji, a nie platformy prawdziwej debaty. Z pieniędzy podatników finansuje się jawną propagandę skierowaną przeciwko sceptykom, konserwatystom, partiom narodowym i wszystkim, którzy ośmielają się myśleć niezależnie.

Dlatego tak ważne jest, by zacząć analizować i weryfikować te think tanki: co robią, jak działają, skąd mają środki i kto za nimi stoi. Administracja Trumpa jako pierwsza w historii zauważyła, jak groźne jest pozostawienie tych sieci organizacji bez jakiegokolwiek kontroli. **Finansujemy narzędzia, które działają na naszą niekorzyść i dążą do osłabienia naszej tożsamości**. Ta polityka regulacji i finansowania staje się kluczowym elementem w globalnej strategii kontroli informacji i wpływu na świadomość obywateli.

Rosnące regulacje a cenzura w sieci: Narzędzia kontroli w rękach władzy

Od miesięcy obserwujemy narastającą presję na regulacje, rzekomo mające „chronić” obywateli przed zagrożeniami cyfrowymi i dezinformacją. W Polsce projekt taki jak Lex Szarlatan – mający rzekomo walczyć z „pseudomedycyną” – jawi się jako kolejny, niepokojący element szerszej układanki. To element, w którym doskonale wpisują się już restrykcyjne przepisy unijne, takie jak **DSA (akt o usługach cyfrowych)** i **Europejska Tarcza Demokracji**, ochoczo wprowadzane przez obecną partię rządzącą w Polsce. Przepisy te w praktyce wprowadzają szeroką **cenzurę w sieci** pod pretekstem walki z dezinformacją.

Z mojej perspektywy, jako osoby na co dzień analizującej procesy informacyjne w biznesie, próby ustawowego tłumienia wszelkich „niesprawdzonych” treści budzą głęboki niepokój. To nie tylko chęć zabetonowania jednej, „oficjalnej” narracji – czy to naukowej, czy politycznej – ale także podręcznikowy przykład działań lobbingowych i instrumentalizacji pojęcia dezinformacji. Tworzy się ramy prawne, które w rękach władzy mogą stać się potężnym narzędziem do eliminowania niewygodnych głosów i idei. Ktoś na tym zyska, to pewne, ale na pewno nie będzie to ani dobro pacjentów, ani swoboda debaty, ani tym bardziej pluralizm w życiu publicznym. Wprowadzanie tak szerokich regulacji w obliczu rzekomej walki z dezinformacją jest jawnym krokiem w kierunku ograniczenia wolności słowa i kontroli narracji przez państwo i ponadnarodowe struktury. Co szczególnie niepokojące, awangardą w promowaniu i wdrażaniu takich rozwiązań są organizacje hojnie finansowane bezpośrednio z Brukseli. To pokazuje, jak zewnętrzny wpływ, pod pozorem unijnych standardów, przenika do krajowego porządku prawnego, kształtując go w sposób ograniczający wolność obywateli.

Kampanie „Profrekwencyjne”: Jak Zagraniczne Fundusze Kształtowały Kampanię Prezydencką

O polskich wyborach prezydenckich, a szczególnie o kampanii „pod parasolem profrekwencyjnym”, napisano i powiedziano już wiele. Nie będę powielał tych samych, ogólnych zarzutów. Mechanizm był podobny do poprzednich

kampanii, o czym wspominałem wcześniej, z jedną kluczową różnicą: tym razem wyszło na jaw **dokładnie, kto finansował i kto przygotowywał operację o zasięgu niemal państwowym.**

To, co przez lata było jedynie podejrzeniem publicystów i środowisk niezależnych, nagle stało się faktem ujawnionym dzięki **bezprecedensowemu wyciekowi danych z USA.** Mowa tu o skandalu związanym z finansowaniem kampanii przez fundacje powiązane z amerykańskimi Demokratami, węgierską firmą oraz polską fundacją, której powiązania z Platformą Obywatelską są udokumentowane i pokazane przez dziennikarzy Wirtualnej Polski.

Mówimy o procederze, w którym pod pozorem „edukacji obywatelskiej” czy „zwiększania frekwencji” pompowano ogromne sumy pieniędzy w kampanię konkretnego kandydata, z naruszeniem wszelkich zasad transparentności finansowania partii politycznych i komitetów wyborczych. Jak to działało? Przekazy profrekwencyjne, z pozoru neutralne, były precyzyjnie targetowane i miały za zadanie wzbudzać określone emocje: strach przed „powrotem do przeszłości”, lęk przed utratą „wolności” (często definiowanej w bardzo specyficzny, liberalny sposób) czy obawę przed „zacofaniem”. Za tymi hasłami stały konkretne podmioty: polskie fundacje, które z łatwością otrzymywały środki z zagranicy, a następnie przekazywały je dalej, często w sposób omijający polskie przepisy wyborcze. Ujawniono powiązania z węgierską firmą (firmę specjalizującą się w kampaniach politycznych w sieci, zresztą założoną przez byłych pracowników służb specjalnych na Węgrzech za rządów lewicy), która miała dystrybuować środki na kampanie, co jest jawnym pogwałceniem suwerenności finansowej polskiej polityki.

W tym świetle, **wyliczenia niektórych ekspertów mówiące o budżetach rządu 400 tysięcy złotych na reklamę w mediach społecznościowych są jawnym robieniem sobie żartów z opinii publicznej.** Każdy, kto choć trochę zna się na technologii marketingu cyfrowego i produkcji materiałów reklamowych, wie, że to kwota rażąco niedoszacowana, a wręcz absurdalna w obliczu realnych kosztów. Produkcja jednego profesjonalnego spotu reklamowego z zaangażowaniem aktorów, operatorów, reżysera i postprodukcji to wydatek rzędu kilkudziesięciu, a nawet kilkuset tysięcy złotych. Do tego dochodzi kompleksowe **planowanie kampanii** – opracowanie strategii komunikacyjnej, precy-

zyjne **targetowanie** odbiorców, optymalizacja kreacji, emisja reklam na wielu platformach oraz monitoring i analiza wyników. Moja estymacja wskazuje, że efektywna kampania profrekwencyjna na tak szeroką skalę, z produkcją profesjonalnych spotów i ich emisją, a do tego realizowana przez zaufane firmy na polityczne zlecenie, gdzie stawki są zawsze wyższe, musiała pochłonąć **szczęściocyfrową kwotę, a nie kilkadziesiąt tysięcy złotych**. Twierdzenie, że tak złożona i profesjonalna operacja mogła kosztować symboliczne 400 tysięcy złotych, jest świadomym wprowadzaniem w błąd i dyskredytowaniem powagi sytuacji.

Rewolucja w mediach: koniec epoki tępego marketingu politycznego

Wybory w 2025 roku jednoznacznie pokazały, że stoimy u progu całkowitej zmiany w sposobie funkcjonowania polityki i komunikacji społecznej. Dlaczego ta zmiana jest nieodwracalna i po co się dokonuje? Otóż era dominacji tradycyjnych, często stronnich mediów, powoli dobiega końca. Miejsce to zajmują niezależne kanały i platformy, które dzięki ogromnym zasięgom oferują Polakom to, czego najbardziej pragną: **bezpośredni dostęp do informacji, możliwość uczestniczenia w debatach i poznawanie kulis życia politycznego bez cenzury i ideologicznych filtrów**.

Dzięki niezależnym twórcom, publicystom i komentatorom, którzy często operują na własną rękę w internecie (nierzadko mają większe zasięgi niż mainstreamowe media), Polacy chcą wiedzieć, co się dzieje w polityce. Chcą znać jej prawdziwe kulisy, a nie medialne fasady. Czasy łatwego manipulowania opinią publiczną, w której kłamstwo mogło przetrwać tygodniami, skończyła się bezpowrotnie. Dziś o patologii życia publicznego dowiadujemy się błyskawicznie, często bezpośrednio z nagrań, wycieków czy niezależnych analiz, które omijają dotychczasowe **gatekeepery informacji**.

Skończyły się czasy tępego marketingu politycznego, w którym można było „opakować” kogoś i za pomocą ogólnopolskich mediów w jednostronnym przekazie wykreować na prezydenta. Przypadek Prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego, który pomimo ogromnego wsparcia medialnego i finansowego, nie zdołał zdobyć najwyższego urzędu, jest tego dobitnym przykładem. Nawet najbardziej intensywna kampania w mediach głównego nurtu nie była

w stanie przebić się przez zmieniającą się świadomość społeczną i rosnącą odporność na płytkie hasła.

Dlatego też nowe wybory pokazały, że polskie społeczeństwo oczekuje zupełnie innego modelu funkcjonowania życia publicznego i zarządzania polityką. Nie da się już dłużej podtrzymywać archaicznego schematu, który kreował urzędnika jako niemal „boga” – niedostępnego, oddzielnego od obywateli i operującego w swojej bańce. Nie da się w życiu publicznym uprawiać propagandy, na którą jesteśmy dziś jako Polacy niezwykle odporni. Jesteśmy narodem kreatywnym, a nowe technologie i rewolucja w mediach cyfrowych pokazały, że oczekujemy czegoś zupełnie nowego – włącznie ze **fundamentalną zmianą modelu funkcjonowania Państwa i instytucji publicznych**.

Duża i kluczowa rola jest teraz przed nową administracją Prezydenta **Karola Nawrockiego**. To na nim spoczywa odpowiedzialność, aby pokazać w sposób nowoczesny i transparentny, jak funkcjonuje jego koncepcja zarządzania państwem i jak zamierza nim kierować. Wykorzystanie tej nowej sytuacji do **zmiany paradygmatu** – odejścia od centralizacji, biurokracji i wszechobecnej propagandy – jest imperatywem. Prezydent Nawrocki ma szansę narzucić nową narrację i przekaz, oparty na prawdzie, dialogu i transparentności, stając się jednocześnie drogowskazem dla wyborów w 2027 roku i kształtując przyszłość polskiej polityki na lata.

HISTORIA

HIERONIM DEKUTOWSKI, „ZAPORA” – BOHATER NIE NA NASZE CZASY?

„Działania Hieronima Dekutowskiego „Zapory” w rejonie Chodła, Radlina, Ratoszyna i mini-saga rodziny Mazurów”. Był to pierwotnie zamysł krótkiego artykułu, który z zamierzałem opublikować w „Opinii”. Przewertowawszy jednak blisko 20 tomów ubeckich akt ogarnęły mnie smutek, a nawet ból z jednej strony, wzruszenie i podziw – z drugiej. W zeznaniach „Zapora” nazywany jest „bandytą”, on, który bohatersko walczył z hitlerowskim okupantem i był podziwiany przez wsie i miasteczka Lubelszczyzny.

Wszechogarniającą emocją była jednak wściekłość. Wściekłość na tych, którzy mają swoją, „równie uprawnioną” wersję historii tamtego okresu. Wzburzenie obudziło we mnie zapal, by dogłębnie poznać losy bohaterskiego, oddanego ojczyźnie i ludziom, podziwianego i ukochanego przez żołnierzy ugrupowania mjr. „Zapory”.

Krótki artykuł rozrósł się do sporego eseju, w którym pomieściłem losy mjr.



„Zapory” na tle wydarzeń lat 1943–1952. Refleksja na temat tamtego okresu oraz wiele informacji, które były – nie ukrywam – dla mnie nieznane, rozszerzyły moje spojrzenie i doprowadziły do współczesności.

Poważyłem się napisać obszerniejszy esej o Hieronimie Dekutowskim jako nie-historyk z wykształcania nie tylko ze względów rodzinnych, ale także ze względu na wyjątkowość postaci Majora. Brak profesjonalnego warsztatu historyka uzupełniałem konsultacjami z osobami biegłymi w tematyce. Dążyłem do zachowania największej faktograficznej staranności, gdyby jednak w tekście pojawiły się potknięcia, proszę o wyrozumiałość. Dodam, że sporo faktów, w szczególności dat i liczby uczestniczących w walkach, zabitych i rannych różnią się od siebie w relacjach i aktach UB; duża część zeznań była przecież wymuszona. Również w relacjach „Zaporczyków” pojawiają się rozbieżności i nieścisłości na skutek upływu czasu bądź przytaczania zdarzeń zasłyszanych.

Pragnę podziękować Pani dr Ewie Kurek, autorce dzieła „Zaporczycy” za rozmowy, dzięki którym wzbogaciłem swą wiedzę o ugrupowaniu, przekazanie 4 tomów „Relacji” podkomendnych „Zapory” oraz udostępnienie jego zdjęcia. Jestem równie wdzięczny za wielokrotne konsultacje Panu dr. Arturowi Piekarzowi z lubelskiego Oddziału IPN, który wykazał się dużą cierpliwością i wielokrotnie uszczegóławiał fakty i ukierunkowywał moje przeczesywanie materiałów i publikacji.

Szczególne podziękowania składam Panu Sylwestrowi Dziewulskiemu z Chodla, który nie tylko podzielił się informacją o bohaterskiej postawie gen. Tadeusza Rozwadowskiego w bitwie pod Chodlem w 1914r, a nade wszystko za okazaną niesłychanie hojną pomoc, gdy w Chodlu poważnej awarii uległ mój samochód.

Hieronim Dekutowski, „Zapora” – bohater nie na nasze czasy?

„Zapora”. Po raz pierwszy usłyszałem to imię pod koniec lat 80., kiedy po jednej z rodzinnych uroczystości „rozweselony” ojciec z wyczuwalną dumą stwierdził: mnie na kolanach trzymał „Zapora”. Wówczas nic mi to nie mó-

wiło, nie miałem pojęcia, o kogo chodzi. Owszem, domyslałem się, że chodzi o znanego w okolicy partyzanta, gdyż jako młody chłopiec spędzałem letnie miesiące u dziadków we wsi Radlin i w nieodległym od domostwa lesie widziałem pozostałości po bytności partyzantów – szałaszy i lepianki. Radlin to lubelska wieś położona kilka kilometrów od Chodla, który kiedyś był miastem, jednak utracił prawa miejskie po Powstaniu Styczniowym i dziś najczęściej zwany jest osadą, niekiedy wsią po prostu.

Osada i gmina Chodel to miejsce historyczne. Rondo w Godowie nosi imię gen. Tadeusza Rozwadowskiego, szefa Sztabu Generalnego w czasie Bitwy Warszawskiej, który miał duży wkład w zwycięstwo w 1920r.. W Chodlu w 1914 jako Feldmarschalleutnant cesarskiej i królewskiej Armii przeprowadził brawurowy atak na pozycje wojsk rosyjskich¹. Ale to nie jedyny powód, dla którego Chodel godny jest miana miejsca historycznego.

U dziadków w okresie letnim spędzałem kilka tygodni, chłonąc zmysłowość przyrody, taplając się w pobliskim stawie, wędrując wzdłuż miedzy do wspomnianego lasu, mijając po drodze wysoki jar wypełniony czerwonymi makami. Pamiętam też ówczesną nędzę: woda ze studni, sławojka za stodołą, światło z lamp naftowych, błotnista droga, którą często było trudno przejechać. Mogę więc stwierdzić, że pamięć mnie dziś nie zawodzi. Ale nie pamiętam, by kiedy-

¹ W czasie I Wojny Światowej, 4 września 1914r. nastąpiła koncentracja rosyjskich wojsk w leżącej nieopodal Chodla wsi Borów, będącej jednocześnie znakomitą punktem obserwacyjnym sytuacji w dolinie Ratoszyna i Radlina, gdzie stacjonował sztab austriackiej 12 Dywizji Piechoty. Kilka dni wcześniej głównodowodzący 1. Armii gen. V. Dankl nakazał wstrzymanie wszelkich akcji i wypadów na pozycje wojsk rosyjskich. Gen. Tadeusz Jordan Rozwadowski dowodzący XII Brygadą Artylerii rankiem 4 września ostrzegwał dowódcę dywizji gen. P. Kastranka przed możliwą rosyjską ofensywą. Na próżno. Gen. Kastrank ostrzeżenie zignorował. A po obiedzie... nastąpił ogniowy atak artylerii rosyjskiej. Sztabowcy dywizji w popłochu uciekli z Ratoszyna w kierunku Ludwinowa.

Z wyjątkiem gen. Rozwadowskiego, który nerwów nie stracił, nie podporządkował się rozkazom i pozostał w Ratoszynie z powstrzymanym od odwrotu 20. pułkiem. Objął dowództwo i zakładając, że nieprzyjaciel planuje następnego dnia uderzyć w najsłabszy punkt frontu, rozkazał dokonać uprzedzającego ataku nocnego na pozycje Rosjan. Atak zakończył się pełnym sukcesem. Zniszczono 4 baony (bataliony) rosyjskiej piechoty, do niewoli wzięto około tysiąc jeńców. Ich zeznania potwierdziły przypuszczenia gen. Rozwadowskiego: następnego dnia, 5. września 1914r. planowane było przełamanie frontu pod Chodlem.

Za czyn ten gen. Rozwadowski, mimo że zlekceważył rozkazy dowódcy, został odznaczony najwyższym bojowym orderem austriackim – Krzyżem Marii Teresy.

kolwiek idąc do lasu, gdzie były kryjówki partyzantów ze strony dziadka, ojca lub stryja padło przy mnie słowo: „Zapora”.

Po zdaniu egzaminu na studia pojechałem do stryja (dziadkowie już nie żyli) do Radlina, mając nadzieję, że przez wakacje zdołam wypocząć w okolicy, która, miałem nadzieję, da mi wyciszenie po egzaminacyjnych emocjach. Zanurzyłem się w życie wiejskie, wspierając stryjostwo w żniwach i gospodarstwie. Przez 2 miesiące spędzone w Radlinie nigdy temat „Zapory” się nie pojawił.

Później w Radlinie bywałem wielokrotnie (sentyment do rodzinnej wsi pozostaje we mnie do dziś), jadąc w na kilka dni w odwiedziny do rodziny bądź wracając z wykładów w Lublinie lub Rzeszowie. „Zapora” nadal nie pojawia się w rozmowach.

W maju 2008 roku umiera mój ojciec. Rodzina z Radlina przyjeżdża na pogrzeb i zaprasza nas do Radlina. I tu po raz pierwszy stryjeczny brat mówi, że mój ojciec jest wymieniony w książce Ewy Kurek „Zaporczycy” jako świadek w procesie wytoczonym autorce przez rodzinę mec. W. Siły-Nowickiego o zniesławienie.

Pożyczoną książkę czytam jednym tchem. Poznają historię Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Znajduję fragment z cytowanymi z rozprawy sądowej zeznaniami ojca:

„Świadek Zdzisław Mazur [advokat z Warszawy] zeznaje: Mój ojciec należał do AK w czasie okupacji. Ja byłem wtedy chłopcem. (...) Miałem 14 czy 15 lat. (...) Ojciec mój nie zaprzestał działalności, tylko w dalszym ciągu prowadził działalność AK w Radlinie. „Zapora” od pierwszych dni 1946 roku obrat sobie nasz dom jako dom kontaktowy. (...)”

Zakłopotanie. Chwile konfuzji i refleksji. Dlaczego nic nie wiedziałem o „Zaporze”? Dlaczego poza rzuconym jakby mimochodem: „mnie na kolanach trzymał „Zapora”” nikt w rodzinie o nim nie mówił?

Historyk z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dr Ewa Kurek także przez długi czas o „Zaporze” nic nie wiedziała. W jednym z programów stwierdziła, że trafiła na historię „Zapory” przypadkiem, poszukując byłych więźniów obozu NKWD w Borowiczach, planując zebrać i opublikować ich relacje. Jednak wszyscy nieustannie powtarzali, że jedyna historia godna opisanja to losy

mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Kimże jest „Zapora”, o którym wszyscy więźniowie mówili? Wtedy dr E. Kurek nie znała jeszcze odpowiedzi na to pytanie.

Szukanie odpowiedzi, spotkania z żyjącymi jeszcze żołnierzami ugrupowania „Zapory”, ich ustne relacje doprowadziły po kilku latach – w 1995 roku do powstania monumentalnego dzieła: „Zaporczycy”. A relacje żyjących jeszcze 137 żołnierzy ugrupowania „Zapory” zostały spisane i opublikowane w pięciu tomach: Zaporczycy. Relacje. To niezwykle cenne źródło informacji, w którym są zawarte nie tylko opisy akcji zbrojnych, walk, potyczek. Przekazana jest również atmosfera panująca w oddziałach, braterstwo, poświęcenie, oddanie sprawie, o którą wspólnie walczyli. Ale także gniew, chęć pomsty, zwątpienie i zniechęcenie.

Kim zatem był mjr Hieronim Dekutowski, ps. „Zapora”?

Hieronim Kazimierz Dekutowski (zwany też „Małym Rycerzem”, na wzór żywotnego w narodowej symbolice pana Wołodyjowskiego) przychodzi na świat 24 września 1918r. w Dzikowie, przedmieściu Tarnobrzega. Jest „dzieckiem” roku odzyskania Niepodległości. W rodzinnym domu nie wygasła pamięć wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Uczestniczył w niej najstarszy brat Hieronima – Józef.

Dekutowski ukończył szkołę powszechną w Tarnobrzegu, a następnie Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Hetmana Jana Tarnowskiego. Wykazywał się dużym talentem literackim. W 1939r. nie został zmobilizowany. Z początkiem września przedostaje się do Lwowa, a następnie, w listopadzie – do Francji. Po wybuchu wojny w 1940r. walczy w 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Po klęsce Francji dociera do Wielkiej Brytanii. Szkoli się tam w Szkole Podchorążych Piechoty, którą kończy z wyróżnieniem. 24 kwietnia 1942 zgłasza się na przeszkolenie dywersyjne do służby w Polsce. 4 marca 1943 zostaje zaprzysiężony i otrzymuje stopień kaprała podchorążego.

Nocą 16 na 17 września (kolejna historyczna data w życiu „Zapory”) 1943 zostaje zrzucony wraz z dwoma innymi cichociemnymi w okolice Wyszko-

wa pod Warszawą. 30 października zostaje awansowany do stopnia podporucznika rezerwy (rozkaz Naczelnego Wodza) i otrzymuje przydział do Kedywu Okręgu AK „Lublin”. Zostaje oficerem w oddziale Tadeusza Kuncewicza ps. „Podkowa”. Następnie obejmuje dowództwo 4 kompanii w 9 pułku piechoty w Inspektoracie Rejonowym AK „Zamość”.

Walki z Niemcami

W styczniu 1944 „Zapora” objął dowództwo Kedywu w Inspektoracie Rejonowym AK Lublin-Puławy. Łącząc niewielkie jednostki AK stworzył najliczniejsze na Lubelszczyźnie ugrupowanie partyzanckie, liczące wg szacunków od 250–320 żołnierzy.

Od stycznia do lipca 1944 oddziały „Zapory” operowały na rozległym terenie. Najczęściej działały w okolicach Chodla, Bełżyc i Opoła Lubelskiego, gdzie wykonywały najwięcej akcji bojowych. Można stwierdzić, że okolice Chodla to matecznik „Zaporczyków”. A Radlin jak zwykły mawiał Franek Orzeł ps. „Wawrzek” z Radlina, żołnierz „Zapory”: To miejscowość partyzantów.

W owym czasie hitlerowskiej okupacji oddziały „Zapory” były entuzjastycznie witane przez miejscową ludność, która ich hojnie wspomagała.

„No byli wszyscy (...) w ubraniach wojskowych (...) mieli coś takiego, że widać było, że to polskie wojsko, ()... mieli jakieś opaski, tego nie pamiętam. Nas to bardzo ucieszyło, no bo tego nie widziało się w czasie okupacji” – z wypowiedzi Grażyny Partyki-Gaj ps. „Kotwica”.

Jedna z pierwszych akcji dowodzonych przez „Zaporę” miała miejsce 10 lutego 1944 roku, kiedy to partyzanci zdetonowali ładunek wybuchowy pod pociągiem towarowym pod Leśniczówką na linii kolejowej Lublin-Rozwadów. Wybuch spowodował wykoślenie dwóch wagonów, uniemożliwiając ruch na trasie przez kilkanaście godzin.

29 marca patrol „Ducha” i „Kordiana” zaatakowały dwunastu Niemców rekrutujących żywność w Borzechowie, a po rozbrojeniu odesłali ich w bieleńskie i podarte buty do Ratoszyna. Metodę tę „Zaporczycy” będą często stosować w przyszłości wobec jednostek komunistycznych.

Z kalendarium najbardziej błyskotliwych akcji zgrupowania „Zapory”:



Bitwę pod Krężnicą Okrągłą 24 maja 1944 r.

Bitwa ta miała charakter regularnej bitwy. Przy drodze wojewódzkiej 747 między Bełżycami a Chodlem, ok. 2 km za Krężnicą Okrągłą pięć plutonów dywersyjnych „Zapory” zorganizowało zasadzkę na kolumnę 15 ciężarówek Wehrmachtu, eskortowanych przez pododdział z batalionu ochrony z Lublina. Celem akcji miało być zdobycie broni oraz zemsta na Niemcach za akcję pacyfikacyjną, w której rozstrzelano 13 mieszkańców Bełżyc. Wehrmacht był nawet wspierany przez samoloty wywiadowcze, które wiązkami granatów i ostrzałem broni maszynowej atakowały partyzantów.

Po 2 godzinach bitwa z Wehrmachtem była zakończona. Tylko części niemieckiej kolumny udało się wycofać. Niemcy stracili w walce 50 żołnierzy, dziesięciu wzięto do niewoli². Zdobyto dużą ilość broni i amunicji. W walce

² Niemieckie źródła podają inne liczby: 12 zabitych i 5 wziętych do niewoli

zginęło trzech partyzantów: Marian Figlus ps. „Mewka”, Edward Szebesta ps. „Czarny”, Jan Smutek ps. „Sven”. Ciężko ranny został Stanisław Pietras ps. „Gwizd”, który wkrótce zmarł. Polegli partyzanci zostali pochowani na cmentarzu partyzanckim w lesie godowskim.

Bitwa pod Kozuchówką (gm. Chodel) 17 lipca 1944 r.

Otrzymał meldunek z placówki AK w Chodlu (4 plutony „Zapory” przebywały wtedy na kwaterach w Kolonii Kępa (ok. 10 km od Chodla) o przebywających w Chodlu żołnierzy frontowych, wycofanych na tyły dla odpoczynku i uzupełnień „Zapora” postanowił zorganizować zasadzkę. Okazja nadarzyła się 17 lipca 1944 roku, gdy oddział Niemców na sześciu furmankach wyjechał do browaru w Popkowicach po piwo. Zaatakowani żołnierze Wehrmachtu widząc ciężką sytuację poczęli się wycofywać przez łąki w kierunku Chodla. Po kilkudziesięciu minutach walka się zakończyła. Poległo w niej pięciu Niemców, a ośmiu zostało rannych. Straty ponieśli również „Zaporczycy”. Zginął dowódca patrolu January Rusch „Kordian”, Stanisław Skowyrza „Sławek” oraz lekarz oddziału Adam Jaworzyński „Lwów”. Wielu partyzantów odniosło rany; wśród nich: najciężej ranny Jerzy Seroka „Terry”, a także „Zapora” i zastępca Stanisław Wnuk ps. „Opal”.



Do spektakularnych akcji dodać należy kilka wysadzeń torów kolejowych (3 wymienia w swej relacji Bogumił Adamski ps. „Tygrys”).

Operując w okresie od stycznia do lipca 1944 roku w obszarze Obwodu Puławy, gdzie jednocześnie działały oddziały „Zapory” i Mariana Sikory „Przepiórki” przeprowadzono łącznie 83 akcje obojowe, w tym 22 na transport kolejowy, 13 na żandarmerię oraz 12 akcji likwidacyjnych. Najwięcej spośród wszystkich jednostek okręgu lubelskiego. Statystycznie ujmując, co 2 dzień miała miejsce akcja o charakterze wojskowym wobec władz i wojsk hitlerowskich.

By zrozumieć dalsze losy „Zapory” i jego ugrupowania niezbędne jest nakreślenie historycznego tła od momentu wkroczenia do Polski wojsk A. Cz.

Akcja „Burza”

Z chwilą gdy „Zapora” obejmuje dowództwo Kedywu w Inspektoracie Lublin-Puławy

i tworzy największe na Lubelszczyźnie ugrupowanie partyzanckie, na wschodnich rubieżach rozpoczyna się „Akcja „Burza” trwająca od 4 stycznia 1944r. do stycznia 1945 r., celem której było prowadzenie działań dywersyjnych i sabotażowych Armii Krajowej przeciw okupacyjnym wojskom niemieckim bezpośrednio przed wkroczeniem Armii Czerwonej (dalej: A. Cz.) na tereny II Rzeczypospolitej. Rozkaz do jej podjęcia wydaje w listopadzie 1943 r. komendant główny Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowski „Bór”. Pomimo że Akcja „Burza” wymierzona była w wojska niemieckie, jej istotą było tworzenie na terenach wyzwolonych legalnych instytucji podległych Rządowi RP na uchodźstwie, by „wobec wkraczającej na polskie ziemie regularnej armii rosyjskiej wystąpić w roli gospodarza”.

W nocy z 3 na 4 stycznia 1944 A. Cz. przekracza granicę polski ustaloną w Traktacie Ryskim niedaleko miasta Rokitno. Dowództwo A. Cz. przekroczywszy granicę odrzuca ofertę władz RP współdziałania wojskowego. Mimo to 12 stycznia 1944 r. komendant główny A. K. wydaje rozkaz nr 126 o wsparciu A. Cz. w walce z Niemcami, z poszanowaniem państwowych interesów.

I. Akcja „Burza” na Wołyniu – 15 stycznia – 21 maja 1944r..

Nim Akcja „Burza” została, ogłoszona oddział AK w sile 700 dobrze uzbrojonych żołnierzy pod dowództwem kpt. Władysław Kochańskiego ps. „Bomba”, „Wujek” 16 listopada 1943 we współpracy z sowieckim oddziałem partyzanckim ze zgrupowania Szytowa, odniósł zwycięstwo pod Moczulaną, rozbijając zgrupowanie UPA liczące 1200 ludzi.

Po wspólnym zwycięstwie w grudniu 1943 roku „Bomba” otrzymał zaproszenie od gen. Naumowa (jeden z dowódców partyzantki radzieckiej) do wioski Zawołcze. Podczas biesiady w Zawołczu cała polska grupa została rozbrojona i zaaresztowana. Żołnierze eskorty zostali zastrzeleni, a kpt. „Bomba”, por. „Strześć” i ks. „Oboźnik” przewiezieni do Kijowa, a później do Moskwy. „Braterstwo broni” z Sowietami okazało się chwilowe, a istota relacji z „sojusz-nikiem”, zdradziecko i boleśnie doświadczona. W Moskwie kpt. W. Kochańskiego osądzono jako reprezentanta obcej agentury i skazano na karę 25 lat więzienia. Po czterech latach pobytu w więzieniu w Moskwie został wysłany na Kamczatkę do kopalni miedzi. Powrócił do kraju w grudniu 1956 roku. Zmarł 12 grudnia 1980 roku w Krakowie.

Wołyń był obszarem, gdzie „Akcja Burza” rozpoczęła się najwcześniej. U progu mobilizacji 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK w styczniu 1944 r. jej siły liczyły ok. 6-7 tysięcy żołnierzy i ok. 130 oficerów. Gdy wojska A. Cz. przekroczyły granicę Polski w rejonie Rokitna, dowództwo Okręgu AK Wołyń rozpoczęło realizację „Akcji Burza” z rozkazu Komendanta Okręgu Kazimierza Bąbińskiego ps. „Luboń”. W marcu 1944 roku oddziały znalazły się w strefie przyfrontowej i przy współpracy z siłami sowieckimi przystąpiły do ciężkich walk z regularnymi jednostkami niemieckimi o Kowel. W walkach tych dywizja poniosła znaczne straty. Jej zasadniczy trzon liczył już tylko ok. 3600 ludzi.

Jeszcze w marcu rozpoczęły się negocjacje dotyczące statusu Dywizji Wołyńskiej i jej współpracy z A. Cz.. Ze strony Rosjan była to jedynie gra na czas, której celem było podtrzymanie działań polskich oddziałów na tyłach sił niemieckich. Jednocześnie NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł – Ludowy (Państwowy) Komisariat Spraw Wewnętrznych) i kontrwywiad wojskowy Smiersz (Spiecialnyje Mietody Rozobłaczenija Szpionow – Specjalne Metody Wykrywania Szpiegów; inaczej: Smiert Szpionam – Śmierć Szpiegom,

w skrócie: Smiersz) w ramach operacji „Sejm” przystąpiły do rozbijania struktur Polskiego Państwa Podziemnego i oddziałów Dywizji Wołyńskiej. Prawdopodobnie ofiarą tych działań padł dowódca Dywizji Wołyńskiej Jan W. Kiwerski ps. „Oliwa”, który objął dowództwo po Kazimierzu Bąbińskim. 18 kwietnia 1944 r. niedaleko wsi Dobry Kraj koło Korytnicy chata, w której oczekiwał na dowódców sowieckiej partyzantki została ostrzelana, a sam dowódca dywizji został zastrzelony. Wraz z nim zginęło pięciu żołnierzy jego obstawy.

Walki o Kowel trwały przez okres trzech tygodni. Oddziałom dywizji pod koniec kwietnia (20-22) udało im się przebić przez okrążenie i nadal realizować zadania w ramach Akcji „Burza” na wschód od Bugu w lasach szczackich. W połowie maja Niemcy zaczęli zaciskać pierścień okrążenia wokół 27 WDP AK. Nocą z 21 na 22 maja 1944 roku trzy kolumny: „Sztabowa”, „Kowala” i „Gardy” wyrwały się okrążenia. Zgrupowanie „Gardy” liczące około 600 żołnierzy przy próbie forsowania Prypeci straciło blisko połowę swego stanu osobowego (ok. 120 zabitych i 114 rannych) na skutek ognia prowadzonego z obu stron (niemieckiej i sowieckiej!). Kolumny: „Sztabowa” oraz „Kowala” w nocy z 9 na 10 czerwca 1944 roku przekroczyły Bug i skierowały się w rejon lasów parczewskich i kontynuowały działania na Lubelszczyźnie.

W lipcu 1944 r. skończył się jednak bohaterski los 27 Dywizji Wołyńskiej AK. 25 lipca w Skrobowie odbyło się spotkanie oficerów dywizji z przedstawicielami wojsk radzieckich. Oddziały polskie zostały otoczone. Wymuszone złożenie broni odbyło się tego samego dnia w Skrobowie (pow. Lubartów), a rozformowanie jednostki nastąpiło dnia następnego.

Wielu oficerów 27 WDP zostało skazanych na długoletnie więzienie, niektórzy zostali zesłani do obozów w głąb ZSRR. Pozostali trafiali do obozu filtracyjnego w Skrobowie, a następnie byli wysyłani na Syberię. 27 marca 1945 roku 48 więźniów obozu dokonało brawurowej ucieczki i kontynuowało walkę z nowym okupantem w szeregach oddziału Mariana Bernaciaka „Orlika”. Tych, którzy zostali w Skrobowie wkrótce wywieziono do łagrów.

Część żołnierzy tej i innych dywizji piechoty AK (3, 8, 9 i 30) umieszczono we Frontowym Obozie Przejściowo-Przesyłowym nr 43 NKWD, który utworzono w wyzwolonym niemieckim obozie koncentracyjnym na Majdanku (!). W rękach sowieckich znaleźli też dowódcy jednostek, m. in. komendant okrę-

gu gen. Kazimierz Tumidajski „Marcin” (o jego losie piszę obszerniej w dalszej części), dowódcy: gen. A. Świtalski „Dąbrowa” i gen. L. Bittner „Halka” oraz delegat wojewódzki Delegatury Rządu na Kraj Władysław Cholewa „Paśnik”.

II. Akcja „Burza” w Okręgach Wilno i Nowogródek 1-13 lipca 1944r.;

Akcja „Burza” w Wilnie (operacja „Ostra Brama”) 7 – 13 lipca 1944r.

W czerwcu 1944r. Komenda Główna AK zatwierdziła plan operacji „Ostra Brama”, której celem było wyzwolenie Wilna. Akcja pod dowództwem komendanta okręgu ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” rozpoczęła się 7 lipca rano. W południe do ataku przystąpiły też regularne jednostki A. Cz.. Po tygodniu walk prowadzonych wspólnie z oddziałami A. Cz. Wilno zostało zdobyte 13 lipca 1944.

Po operacji Ostra Brama oddziały NKWD przystąpiły do rozbrajania i wypływywania oddziałów Armii Krajowej. 16 lipca 1944 r. ppłk. Aleksander Krzyżanowski „Wilk” wraz z 3 oficerami został zaproszony (zwabiony) na spotkanie z gen. I. Czerniachowskim (d-ca 3 Frontu Białoruskiego) pod pretekstem finalizowania zasad współpracy wojsk ZSRR i AK, a następnie...podstępnie aresztowany. Następnego dnia we wsi Bogusze Sowietów aresztowali również polskich oficerów oczekujących na odprawę z dowódcą, nieświadomych jego losu.

Nieco później, 21 sierpnia pod Surkontami dochodzi do pierwszej regularnej bitwy oddziałów AK z wojskami NKWD. W bitwie ginie komendant okręgu nowogródzkiego ppłk Maciej Kalenkiewicz ps. „Kotwicz”. W kolejnych bitwach pozostałe oddziały AK zostają rozbite przez dwie dywizje NKWD. Ujęci żołnierze AK są umieszczani w obozach w Diagilewie, Griazowcu i Miednikach i często wywożeni dalej, w głąb Związku Sowieckiego. Do wagonów idą na kolanach, tak aby uniemożliwić więźniom ucieczkę.

III. Akcja „Burza” w Okręgu Białystok 14 lipca – 20 sierpnia 1944r.

Dowódca Okręgu Białostockiego AK ppłk Władysław Liniarski ps. „Mściśław” był przeciwny Akcji „Burza”. Jego oddziały walczyły wszakże z wojskami niemieckimi. Natomiast nie współdziałały z A. CZ.. I dzięki temu nie zostały zdekonspirowane i rozbrojone.

W Okręgu Białystok Akcja rozpoczęła się w drugiej połowie lipca 1944

i trwała do połowy września. Przeprowadzono ponad 200 różnego rodzaju akcji bojowych przeciwko pozostającym na terenie regionu oddziałom niemieckim. Wzięło w niej udział ok. 6–7 tys. żołnierzy AK”.

Gdy oddziały AK toczą walkę z Wehrmachtem, oddziały A. Cz., NKWD i Smiersz wraz jednostkami Ludowego Wojska Polskiego (dalej: LWP) i UB w dniach 10 – 25 lipca 1945 przeprowadzają „Oblawę Augustowską”, mającą na celu likwidację oddziałów AK na Podlasiu, w okolicach Puszczy Augustowskiej (Augustów i Suwałki).

W ramach tej operacji aresztowano ponad 7 tysięcy osób. Jednostki Smiersz dokonały likwidacji zatrzymanych w lasach augustowskich „bandytów” – ok. 600 osób. W depeszy Abakumowa (szef Smiersz) wymieniona jest dokładna liczba – 592 osoby. Do dziś nie udało się ustalić miejsca wykonania egzekucji. Ze względu na liczbę zamordowanych operacja ta bywa nazywana „Małym Katyniem”.

IV. Akcja „Burza” w Okręgu Lublin 20 – 29 lipca 1944.

W przededniu wkroczenia A. Cz. na teren Lubelszczyzny Okręg Lublin Armii Krajowej liczył ok. 60 tys. zaprzysiężonych żołnierzy – najliczniejszy okręg AK w kraju. Do oddziałów AK dołączyły także oddziały Batalionów Chłopskich i Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. Jednakże zmobilizowane wszystkie siły liczyły jedynie do 20 tysięcy ludzi. Szybko postępujący front, który w ciągu kilku dni przesunął się z linii Bugu nad Wisłę spowodował, że do wielu oddziałów, w tym do oddziałów „Zapory”³ rozkazy mobilizacyjne dotarły z dużym opóźnieniem i nie zdążyły one wziąć udziału w działaniach zbrojnych. Stąd rozbieżność między liczbą zaprzysiężonych a zmobilizowanych żołnierzy. Szybkość przesuwania się frontu i wycofywanie się Niemców spowodowały, że praktycznie nie trzeba było zdobywać kolejnych miast.

Jednostki 27 Dywizji Piechoty AK 21 i 22 lipca zajęły Firlej, Kamionkę, Kock, Kozłówkę i Michów. Inne oddziały AK zajęły Bełzec, Garbów, Końsko-

³ Oddziały „Zapory” zostały wyłączone z Akcji „Burza”. Ich zadaniem miała być ochrona tzw. ekipy rezerwowej sztabu Komendy Okręgu. Najprawdopodobniej wtedy, w trakcie trwania „Akcji Burza” „Zapora” został awansowany do stopnia porucznika.

wolę, Krasnystaw, Kurów, Lubartów⁴, Nałęczów, Poniatową, Ryki, Sobolew, Szczepieszyń, Urzędów i Wąwolnicę.

Wspólnie z wojskami Armii Czerwonej opanowano miejscowości: Biała Podlaska, Chełm, Dęblin, Frampol, Izbica, Krasnystaw, Łuków, Międzyrzec Podlaski, Puławy, Radzyń, Tomaszów Lubelski, Zamość.

W następstwie „Burzy” w kilku miastach Lubelszczyzny: Bełżec, Kock, Lubartów instalują się prawowite władze RP.

Akcja „Burza” okazała się dla Polskiego Państwa Podziemnego (dalej: PPP) jednoczesną walką z trzema wrogami, spośród których jeden był formalnym sojusznikiem Polski. „Burza” zostaje zakończona, gdy 26 października 1944 r. gen. Leopold Okulicki ps. „Niedźwiadek” wydaje rozkaz zakończenia akcji.

Lublin

W wyzwaniu Lublina A. Cz. walczył wspólnie z oddziałami AK (jednostki AK odbijają dworzec kolejowy, nie dopuszczając do jego wysadzenia). Ostatnie odosobnione niemieckie punkty oporu upadają nocą z 24 na 25 lipca. Sowietci wspólnie z Armią Krajową wkraczają do Lublina.

Wspólna walka nie zostanie odnotowana w nocy, którą 23 lipca Stalin przekazuje W. Churchillowi i F. D. Rooseveltowi:

„Wydarzenia na naszym froncie rozgrywają się z błyskawiczną szybkością. Lublin, jedno z większych polskich miast, został wczoraj zajęty przez nasze wojska. W tych okolicznościach stajemy przed praktyczną kwestią administracji na terytorium polskim. Nie chcemy i nie będziemy wprowadzać swojej administracji na terytorium Polski, tak jak nie chcemy ingerować w wewnętrzne sprawy Polski. Powinni się tym zająć sami Polacy. Dlatego uznaliśmy za konieczne nawiązanie kontaktów z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego, utworzonym niedawno przez Krajową Radę Narodową. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego za-

⁴ Miasta na Lubelszczyźnie były zajmowane, gdyż oddziały niemieckie w pośpiechu je opuszczały. Walki toczyły się m. in. w Lubartowie, gdzie 22 lipca 50. pułk piechoty AK dowodzony przez kpt. Jana Józefczaka ps. „Hruba” wyzwolił miasto i wziął do niewoli ok. 70 niemieckich żołnierzy.

mierza się zająć tworzeniem administracji na terytorium polskim i mam nadzieję, że zostanie to zrealizowane. Nie znaleźliśmy w Polsce żadnych innych sił, które mogłyby stworzyć polską administrację. Tak zwane organizacje podziemne kierowane przez polski rząd w Londynie okazały się efemeryczne, pozbawione jakichkolwiek wpływów.

Sytuacja w Lublinie ze względu na jego rolę po wkroczeniu na terytorium Polski A. Cz. wymaga pełniejszego opisu.

Samorządowe władze niepodległościowe wbrew mistyfikatorskim stwierdzeniom Stalina przygotowane były do organizowania administracji. 24 lipca obowiązki prezydenta miasta objął wiceprezydent Marian Chojnowski. Wieczorem na murach Lublina rozplakatowano obwieszczenie urzędowe delegatury rządu o przejęciu władzy. 26 lipca ujawnił się również delegat rządu na powiat lubelski Jan Chmielewski. Poinformował o tym mieszkańców Lublina, wydając ogłoszenie urzędowe.

Cofnijmy się jednak o 24 lata.

Na Probostwie w Chełmie

W sierpniu 1920 roku armia Michaiła Tuchaczewskiego znajdowała się dwadzieścia kilka km od Warszawy. Żołdacy Armii Czerwonej myślami byli już w stolicy Polski, dzieląc między siebie łupy i wojenne zdobycze.

Wcześniej, 23 lipca 1920 r. w Smoleńsku utworzony został Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (dalej: TKRP; ros. Polrewkom), mający w przyszłości tworzyć komunistyczną władzę na terenach II Rzeczypospolitej zajętych przez A. Cz. W skład Komitetu wchodziło 11 osób. Na czele TKRP z siedzibą w Białymstoku został postawiony przez Lenina Julian Marchlewski, jednak jego faktycznym przewodniczącym był Feliks Dzierżyński.

15 sierpnia do probostwa w Wyszkowie przybyli: przewodniczący Julian Marchlewski oraz członkowie – Feliks Dzierżyński, Feliks Kon i Edward Próchniak. Członek TKRP Józef Unszych nie dojechał; złamał nogę w Białymstoku. W Wyszkowie oczekiwali oni na wieści z frontu, by natychmiast przejąć władzę i ustanowić komunistyczne rządy w Warszawie.

„Cud nad Wisłą” – zwycięstwo nad bolszewickimi hordami pod wodzą J. Piłsudskiego, z istotnym wkładem wspomnianego wcześniej gen. T. Rozwadowskiego plany te udaremnił. Opis tamtych wydarzeń na podstawie relacji ks. kanonika Wiktora Mieczkowskiego z probostwa w Wyszku przekazał S. Żeromski w opowiadaniu: Na Probostwie w Wyszku.

Koniec tego przerażającego pobytu tak puentuje Żeromski:

„Ci rodacy dla poparcia swej władzy przyprowadzili na nasze pola, na nasze nędzne miasteczka (...), na miasta przywalone brudem i zdruzgotane tyloletnią wojną – obcą armię, masę, złożoną z ludzi ciemnych, zgłodniałych, żądnych obłowienia się i żołdackiej rozpusty.

I dalej:

Na odgłos strzałów, rozlegających się za Bugiem, dr Julian Marchlewski, jego kolega Feliks Dzierżyński (Edward Próchniak nie jest przez Żeromskiego wspomniany), pomazany od stóp do głów krwią ludzką, i szanowny weteran socjalizmu Feliks Kon – dali drapak z Wyszku”.

Podsumowuje bezwzględnie:

*Kto na ziemię ojczystą, chociażby grzeszną i złą,
wroga odwiecznego naprowadził, zdeptał ją i stratował, splądrował, spalił,
złupił rękoma cudzoziemskiego żołdactwa, ten się wyzuł z ojczyzny.
Nie może ona być dla niego już nigdy domem ni miejscem spoczynku.
Na ziemi polskiej nie ma dla tych ludzi już ani tyle miejsca,
ile zajmą stopy człowieka, ani tyle ile zajmie mogiła”*

Symboliczna puenta, której w opowiadaniu Żeromskiego nie ma, została dopisana w spektaklu telewizyjnym. Na rozkaz gen. Józefa Hallera sąd polowy przeprowadził rozprawę nad uzurpatorami. Wszyscy oni zastali zaocznie skazani na śmierć jako zdrajcy ojczyzny⁵.

Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (dalej: PKWN)⁶

⁵ Prof. Andrzej Nowak w wykładzie na Kanale „Zero” nt. Feliksa Dzierżyńskiego: „Ulubiony Polak kremlofskich propagandystów” mówi o jego zaocznym skazaniu na karę śmierci przez Sąd Polowy I Armii w dniu 30 lub 31 lipca.

⁶ Nazwę Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zaproponował Władysław Mołotow,

opracowany pod nadzorem Józefa Stalina zatwierdzony został 20 lub 21 lipca w Moskwie i tam ogłoszony. Odezwa PKWN do narodu polskiego datowana na 22 lipca jako miejsce ogłoszenia wskazywała Chełm (pierwsze miasto za linią Curzona). Faktycznie pod tą datą ogłoszona została ona po raz pierwszy w moskiewskim radio. Manifest, który ukazał się w formie obwieszczenia, wskazywał na PKWN jako *de facto* rząd tymczasowy na terenie Polski, choć był on jedynie organem administracyjnym do dnia 31 grudnia 1944r., gdy został przekształcony w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej.

W rzeczywistości członkowie PKWN, w tym: przewodniczący PKWN E. Osóbka-Morawski (jednocześnie kierownik resortu spraw zagranicznych) oraz wiceprzewodniczący PKWN W. Wasilewska i A. Witos (jednocześnie do 9 X 1944r. kierownik resortu rolnictwa i reform rolnych), dotarli do Chełma Lubelskiego dopiero 27 lipca 1944 r. Powód spóźnienia był prozaiczny. Członkowie delegacji PKWN tak się „zapomnieli w radości” z okazji obejmowania rządów w Polsce, że nie byli w stanie dojechać do Chełma na czas. Pierwszym, który stawiał się w Chełmie już...25 lipca (!) był kierownik Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN, Stanisław Radkiewicz”.

Chełm był siedzibą PKWN krótko, jedynie do 1 sierpnia, do momentu przeniesienia siedziby do Lublina.

Decyzja o powołaniu PKWN zaskoczyła nawet komunistów z PPR w Polsce, którzy nie byli informowani o trwających przygotowaniach. O Manifestcie dowiedzieli się z nasłuchu Radia Moskwa. Zatem PKWN przejął rządy w Polsce ze wskazania i nakazu Stalina, bez udziału późniejszych włodarzy PRL`u. „Lubelski Rząd” był zatem, bez złudzeń, rządem jednoznacznie namiestnikowskim.

Dodajmy, że PPR w kraju nie uznawała w tym momencie konieczności utworzenia nowego rządu. Jeszcze 1 lipca 1944 r. PPR deklarowała gotowość wejścia do rządu w Londynie pod warunkiem jego rekonstrukcji, określając Mikołajczyka jako polityka cieszącego się poparciem „milionowych rzesz narodu”. Warunkiem takiego kroku byłaby zmiana stosunku Mikołajczyka do

a zaakceptował Stalin. Była ona wzorowana na powołanym przez de Gaulle w 1943 roku Francuskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego.

ZSRR oraz natychmiastowa rekonstrukcja rządu (tzn. udziału w nim komunistów), nawet dokonując zmian metodami pozakonstytucyjnymi.

Na wieść o powołaniu PKWN rząd polski w Londynie 25 lipca wydał oświadczenie. Potępił w nim komunistów, określając ich mianem „garstki uzurpatorów”.

Czytelnik dostrzegł oczywistą analogię pomiędzy powołaniem 2 uzurpatorskich komitetów – rządów, narzuconych przez obce mocarstwo. Anegdotyczna jest zbieżność dat i miejsc ich powołania: 23 lipca 1920 powołano w Smoleńsku Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski?!, a 22 lipca 1944 Polski?! Komitet Wyzwolenia Narodowego w Moskwie.

Ta zbieżność zainspirowała mnie do umieszczenia śródtytułu: Na Proboście w Chełmie.⁷

Pierwszy komitet nie zdołał objąć władzy i musiał uciekać z Polski po klęsce na przedpolach Warszawy w sierpniu 1920r.. Drugi komitetu zaś przekształcił się o w oficjalny rząd polski i trwał przy władzy do 1989r.

Słowa Żeromskiego:

„Kto na ziemię ojczystą, chociażby grzeszną i złą...”

Nie może ona być dla niego już nigdy domem ni miejscem spoczynku...”

pozostają aktualne. Mówimy przecież o zdradzie.

Wracając do chronologii wydarzeń.

Nowe władze w Lublinie

Po przyjeździe członkowie PKWN na miejscu zastali legalne władze polskie – delegata wojewódzkiego i powiatowego oraz przedstawicieli Armii Krajowej.

25 lipca w godzinach popołudniowych do Lublina wkroczył oddział Ar-

⁷ Ta analogia została dostrzeżona i opisana wcześniej przez Tadeusza Żenczykowskiego, żołnierza AK w wydanej w 1983r. książce: 2 Komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina. Pisząc pierwszą wersję eseju o jej istnieniu nie wiedziałem. Informację o niej zawdzięczam dyr. oddziału IPN w Katowicach dr. Andrzejowi Sznajderowi.

mii Ludowej (dalej: AL) dowodzony przez Grzegorza Korczyńskiego wraz z działaczami komunistycznymi. Ich zadaniem było przygotowanie siedziby pod urzędowanie PKWN. Pod wieczór przybyły kolejne grupy AL, które wg Józefa Doliny wkraczały do Lublina kilka razy, „odpowiednio przegrupowane i zmienione nieco zewnątrznie”, by zmanifestować przed miejscową ludnością, a przede wszystkim przed delegaturą rządu i AK swoją liczebność i siłę. 26 lipca do Lublina wkroczyły kolumny marszowe 1 Armii Wojska Polskiego. W czasie zorganizowanej defilady szczególnie serdecznie, kwiatami i wiwatami, przyjmowane były pierwsze oddziały. Po pewnym czasie jednak liczba wiwatujących zaczęła topnieć. Entuzjazm zniknął. Mieszkańcy Lublina słysząc dziwną mowę dostrzegli, że większość żołnierzy (szczególnie oficerów) to Sowietci.⁸

W tym samym czasie, w dniach 26 i 27 lipca Władysław Cholewa (wojewódzki delegat Rządu RP) wraz ze współpracownikami ujawnił wojewódzkie wydziały delegatury.

28 lipca generałowie Z. Berling (dowódca 1. Armii) i A. Zawadzki (dowódca Polskiego Sztabu Partyzanckiego)⁹ wezwali AK i BCh do „niezwłocznego wstąpienia do Wojska Polskiego”. Ppłk. Kazimierz Tumidajski ps. „Edward” komendant Lubelskiego Okręgu AK nie zgodził się na wcielenie do armii, zdecydował jednak o rozbrojeniu oddziałów AK.

Po rozbrojeniu jednostek AK komuniści „zajęli się” wojewódzką administracją cywilną, podległą polskiemu rządowi. 29 lipca Władysław Cholewa, Józef Dolina (dyr. wydziału bezpieczeństwa Wojewódzkiego Wydziału Delegatury) oraz mjr Tadeusz Markiewicz ps. „Adam” (komendant Państwowego

⁸ Armia Berlinga była całkowicie podporządkowana władzom sowieckim. W dowództwach pułków „doradcami” byli czerwonoarmiści, w tym 80% wyższych oficerów; na początku 1945r. ok. 50% kadry oficerskiej stanowili sowietci, w tym 36 generałów. W Głównym Zarządzie Informacji (kontrwywiad) w latach 1943 -1945 służbę pełniło 750 oficerów sowieckiego kontrwywiadu („SMIERSZ”). Do sierpnia 1944r. stanowili oni 100% oficerów Informacji; w 1946 roku stanowili „tylko” 70% kadry oficerskiej i podoficerskiej. Pierwszym dowódcą został mjr NKWD – Piotr Kozuszek, który przeprowadzał pierwsze czystki w LWP, tropiąc AK-owców i organizując obozy, m. in. Skrobów. Do zmian w 1956 w LWP trudno było doszukać się Polaka na ważnym stanowisku.

⁹ Polski Sztab Partyzancki utworzony z inicjatywy Centralnego Biura Komunistów Polski przy Komitecie Centralnym WKP (b) przy w maju 1944r. Faktycznym dowódcą Sztabu był zastępca A. Zawadzkiego, płk A. Cz. Sergiusz Prytycki.

Korpusu Bezpieczeństwa – jednostki pełniące funkcje policji) zostali zaproszeni do siedziby sowieckiego dowództwa. Rosyjski generał Kołpakczy w trakcie rozmów stwierdził, że na zapleczu frontu nie mogą istnieć dwie równoległe władze cywilne z uzbrojonymi organami bezpieczeństwa. I w konsekwencji wkrótce nastąpiły w Lublinie pierwsze aresztowania. Od 3 sierpnia lubelscy przedstawiciele Polskiego Państwa Podziemnego i dowództwa AK znajdowali się już w siedzibie NKWD. 6 sierpnia ppłk. K. Tumidajskiego, W. Cholewę, J. Dolinę oraz Otmara Poźniaka (z-ca okręgowego delegata)) przetransportowano do Świdnika, a stamtąd drogą lotniczą do Moskwy. Następnie więziono ich w obozach NKWD.

Zbigniew Matysiak ps. „Kowboj” bezpośredni uczestnik oswabadzania Lublina, późniejszy żołnierz ugrupowania „Zapory” tak wspomina tamte wydarzenia:

„(...) bój o Lublin rozpoczął się 22 lipca, do miasta wjechały pierwsze czołgi armii sowieckiej. (...) jak weszli sowieci to najpierw było „braty partyzany, braty partyzany”, „wy nasze razwiedcziki”, „my pobijom giermanca”.

A następnie wiele oddziałów leśnych sowieci wyłapywali pod Lublinem. Otaczali i aresztowali. W poszukiwaniu „bandytów” z AK NKWD wspierali działacze PPR, którzy przekazywali listy poszukiwanych.

„(...) „braty partyzany, braty partyzany” zastąpiło: „oddajcie swoje ruzie, macie teraz swoje wojsko”. (...)

Akcja, że Polacy i oddziały akowskie chciały iść do wojska to był czas między 15 lipca a końcem lipca. I dopiero wtedy oni pokazali swoje pazury. (...). Wtedy większość wróciła do mateczników, do swoich oddziałów. (...) Ci, co poszli do wojska polskiego to większość z nich skończyła na przyczółkach wiślanych, skończyli w Kąkolewnicy, to reszta powiedziała tak: To ja mam być rozstrzelany pod młotem, to chociaż sobie trochę do tych sukinsynów postrzelam” – kończy „Kowboj”.

W sierpniu 1944r. Kwaterna Główna A. Cz. w związku z dyrektywą Stalina, wydaje rozkaz: O likwidacji i rozbijaniu struktur AK „mających w swoim składzie niemieckich szpiegów” (!). Oficerowie mają być internowani (aresztowani), a podoficerowie i żołnierze wcielani do LWP.

Dla oficerów Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego (inaczej: Informacja Wojskowa – kontrwywiad) współpraca LWP z żołnierzami AK

była jedynie pretekstem. Zgodnie z nakazem Stalina celem rzeczywistym była fizyczna likwidacja oficerów. Ten cel wyjawiał podczas jednego z przesłuchań Dmitrij Wozniesiński¹⁰, wykrzyczawszy: „My was wszystkich oficerów przedwojennych i wasze rodziny rozstrzelamy”.

W obozach w Majdanku, Kąkolewnicy, Krzesimowie k. Świdnika i wielu innych „sprawdzano” żołnierzy AK w celu wcielenia ich do LWP. Akowcy w Okręgu Lublin do końca lipca 1944r. gotowi byli wstępować do Wojska Polskiego, jednak w miarę wyłaniania się obrazu prześladowań i losu wcielonych do 2. Armii WP wracali do partyzanckiego „matecznika”, do siebie na wieś, dezercerowali.

Jesienią, gdy dochodziły wiadomości o wywózkach do łagrow (latem z Lubelszczyzny ok. 3 tysiące osób) i aresztowaniach dowódców zdecydowana większość unikała wcielenia do armii. Dla wielu istotne była również treść składanej przysięgi. I pytanie, która przysięga jest ważna. Czy ta, którą składali w Wojsku Polskim i późniejsza rota Armii Krajowej, czy ta, którą musiałby teraz złożyć, na wierność „sojusznikowi” ze Wschodu, oficerowi sowieckiemu w polskim mundurze? Szacuje się, że jedynie ok. 10-15 % zgłosiło się do poboru. Masowe były również późniejsze dezercje¹¹. Wielu dezercerów zasiliło oddziały partyzanckie.

Terror i bestialstwo nie odnosiły się jedynie do żołnierzy AK. Gnębiona była również ludność cywilna. Obrzydliwe masowe gwałty, dewastacje budynków, grabieże nie były jedynie udziałem NKWD, Smierszu i żołnierzy A. Cz.. Funkcjonariusze UB i żołnierze KBW szybko przejęli od czerwono-armijnych towarzyszy metody terroryzowania, zastraszania, grabienia i ciemnienia ludności. Do tego dochodziły kontrybucje i rekwirowanie żywności. Bestialstwo NKWD i chłonących nowe metody neofitów z UB budziło grozę. Masowo wywożono też specjalistów i robotników do ZSRR, gdzie po wojnie na skutek śmierci milionów mężczyzn brakowało pracowników. Dotyczyło to przede wszystkim osób zamieszkałych na terenie Śląska, powracających z Niemiec pracowników przy-

¹⁰ Dmitrij Pawłowicz Wozniesiński – oficer Smiersz, pułkownik NKWD i Ludowego Wojska Polskiego!, szef Głównego Zarządu Informacji WP.

¹¹ Dezercje nie miały wyłącznie charakteru politycznego. Często przyczyną dezercji były makabryczne warunki w I i II Armii. Brak odzieży, żywności, wojskowa „tresura”.

musowych oraz więźniów obozów. Ich liczbę można szacować na kilkadziesiąt tysięcy. „Wyzwoliciele” stawali się źródłem kolejnego zniewolenia.

Taśmowo grabiono również maszyny i urządzenia przemysłowe. H. Minc (obok B. Bieruta i J. Bermiana najważniejsza „postać” nowej władzy, kierujący polityką gospodarczą państwa) na Zjeździe Towarzystwa Gospodarczego stwierdził: Rosjanie wywożą 80 -85 % urządzeń przemysłowych. Wypowiedź miała znaleźć się w depeszy PAP. Z oczywistych względów nigdy się nie ukażała.

Komunistyczna władza szybko krzepnie i tworzy podwaliny nowego ustroju. W lipcu 1944 r. powołany został resort Bezpieczeństwa Publicznego (jeden z resortów przy PKWN); 1 stycznia 1945 r. został przekształcony w Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Jednak jest on jeszcze zbyt słaby organizacyjnie i kadrowo, by samodzielnie zwalczać „bandy leśne”. Polskie organy bezpieczeństwa zbyt wolno nabierały doświadczenia, trzeba było zwrócić się do doświadczonych sowieckich towarzyszy o pomoc¹².

26 lipca 1944 Osóbka-Morawski reprezentujący PKWN podpisał w Moskwie z Władzisławem Mołotowem (Minister Spraw Zagranicznych ZSRR) porozumienie: *O stosunkach między dowództwem radzieckim a polską administracją na wyzwolonych terenach Polski*. Porozumienie stanowiło, że wódz J. Stalin jako naczelny wódz A. Cz. w sprawach dotyczących prowadzenia operacji wojennych (definicji: operacje wojenne nie sprecyzowano) sprawuje najwyższą władzę na terytorium Polski, a ludność podlega jurysdykcji sowieckich sądów wojennych.¹³

¹² W walce z żołnierzami polskiego podziemia przewodniczący PKWN Edward Osóbka-Morawski zwrócił się do Stalina o pomoc – 14 października 1944 roku na Lubelszczyźnie utworzono specjalną dywizję wojsk NKWD numer 64. Po tygodniu liczyła ona 10 tys. funkcjonariuszy. Oprócz dywizji specjalnej nr 64 działały kilkudziesięciotysięczne siły NKWD i Smiersz przybyłe wraz z A. Cz. Siły NKWD pozostały na terenie Polski do marca 1947r. Do 1948 roku dowodził nimi gen. Ivan Sierow, były sekretarz osobisty Stalina. Ten, który dokonał porwania „16”, a 1956 dokonał krwawej pacyfikacji Budapesztu. Po jego wyjeździe na czele MBP stanął „doradca” Radkiewicza, gen. MWD – Lalin. Dodać należy, że oficerowie rosyjscy kierowali ośmioma z 20 departamentów MBP, w trzech innych byli „doradcami”.

¹³ Porozumienie posłużyło jako podstawa prawna masowych represji przez NKWD i Smiersz wobec przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego, Armii Krajowej i ludności cywilnej aresztowań i wywózek do ZSRR oraz sankcjonowało procesy polityczne, m. in. późniejszy

Działą dekret PKWN (ogłoszony 31 sierpnia 1944r.): O karaniu faszystowskich zbrodniarzy oraz zdrajców narodu polskiego, będący narzędziem komunistycznego terroru. Na jego podstawie skazano na podstawie fikcyjnych oskarżeń tysiące żołnierzy Armii Krajowej i działaczy Polskiego Państwa Podziemnego. Kolejny dekret z 30 października 1944r.: O Ochronie Państwa wprowadza 11 artykułów, gdzie czyny są zagrożone karą więzienia lub karą śmierci bez określenia, jaka kara grozi za konkretny czyn; art. 2. – za sprzeciwianie się reformie rolnej, art. 10. – za niedoniesienie władzy o przygotowywanym przestępstwie lub art. 6. – za posiadanie w czasie wojny radia bez zezwolenia (!). Dekret wszedł w życie 3 listopada 1944; obowiązywał już od 15 sierpnia 1944 (!).

Ta jurydyczno – terrorystyczna nawałnica ze strony komunistów jest jednym z powodów, dla których, zgodnie z rozkazami zwierzchników 28 lipca 1944r. „Zapora” rozwiązuje zgrupowanie, nakazując podwładnym powrót do domu. Cześć broni zostaje ukryta.

Jednak w drugiej połowie sierpnia 1944 roku ogłoszono koncentrację oddziałów Armii Krajowej w celu wsparcia Powstania Warszawskiego. „Zapora” podejmuje ponowną próbę formowania oddziału. Akcja wsparcia Powstania jednak nie powiodła się ze względu na niemożność bezpiecznego przemieszczania oddziałów przez tereny zajęte przez A. Cz. Stacjonujące oddziały A. Cz.¹⁴ wyłapywały i rozbrajały bowiem oddziały AK, a żołnierze byli siłą wcielani do wojska. Po nieudanej próbie niesienia pomocy Warszawie oddział „Zapory” został ponownie rozwiązany.

Sam „Zapora” jest intensywnie poszukiwany przez NKWD. Ta informacja dociera do niego i po rozwiązaniu oddziału ukrywa się w Lublinie, Puławach, a następnie w Tarnobrzegu u rodziny i w klasztorze w Starym Borku k/Rzeszowa.

Tymczasem w pierwszej instalowania nowego „ustroju” w dużych miastach

„Proces Szesnastu”. Porozumienie zapewniało Sowiecom dominację nad polskimi komunistami. Prowadziło też do masowych grabieży maszyn i urządzeń przemysłowych i kradzieży rzeczy codziennego użytku – zegarków, odzieży, pościeli.

¹⁴ Na terenie Polski w obecnych granicach znajdowało się ponad 2 mln żołnierzy sowieckich, czyli blisko 70 na 1 km².

oraz miastach powiatowych rządzili co prawda komuniści, ale „w terenie”, szczególnie w centralnej i wschodniej Polsce władzą byli żołnierze podziemia. Zwłaszcza że oddziały zasilali dezercerzy Ludowego Wojska Polskiego – ukrywający się żołnierze AK oraz ci, którzy początkowo chcieli się ujawnić, ale dowiedziawszy się o losie kolegów wracali do lasu. Dawało jakąś nadzieję, jakkolwiek oceniamy to dziś, że walka nie jest ostatecznie zakończona.

Jednakże terror się nasilał. Przyjmuje się, że NKWD (głównie) oraz polskie jednostki bezpieczeństwa od lata 1944 do 1 stycznia 1945 r. aresztowały około dwudziestu-dwudziestu pięciu tysięcy osób, z czego większość stanowili członkowie Armii Krajowej¹⁵. Aresztowań często dokonywano na skutek donosów, często ppr`owskich sąsiadów – donosicieli; nierzadko donoszących z pobudek prywatnych – chęci przejęcia dobytku lub po prostu ot tak, z zemsty w ramach osobistych porachunków.

Wielu więźniów zamordowano w katowniach UB. W więzieniu w zamku w Lublinie rozstrzelano wielu dowódców Okręgu Lubelskiego AK, niejednokrotnie bez wyroku sądu. Liczni trafiali do sowieckich łagrów w Borowiczach, Nagornej, Ostaszowie, Riazaniu, Stalinogorsku. Do wiosny 1945 r. wojskowe sądy polowe wydały na terenach tzw. Polski Lubelskiej ok. 100 wyroków śmierci.. W sierpniu i wrześniu wywieziono do ZSRR ok. 400 oficerów, podchorążych i przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego. Ocenia się, że straty w ostatnim kwartale 1944 r. wielokrotnie przewyższały straty Komendy Okręgu z całego okresu okupacji niemieckiej.

Aresztowani byli poddawani okrutnym torturom. Jeden z podkomendnych oddziału ppor. Czesława Rossińskiego ps. „Jemioła”, grupy oskarżonej o przygotowanie zamachu na Bolesława Bieruta, w grypsie do rodziny napisał:

„przeżyłem już dni o jakich sobie trudno wyobrazić, niestety, jesteśmy nie w rękach ludzi, a zwierząt. [...] znęcają i katują nas tak, jak chyba nawet Niemcy tego nie robili.

19 października 1944 r. komendant Okręgu AK Lublin ppłk Franciszek Żak ps. „Wir” przekazał zwierzchnikom: „*Terror NKWD taki sam jak gestapo.*

¹⁵ Dane są mocno rozbieżne. Wg powiatowych UBP liczba ta wyniosła 4954; wg dane sowieckie mówią o 3375 aresztowanych. Jednakże dane te są według badaczy znacząco zaniżone.

[...] *NKWD i Milicja Obywatelska chcą za wszelką cenę zniszczyć AK jako reakcję i faszystów. Prasa PKWN opluwa nas, nazywając: bandyci, pachotki Hitlera, faszyci nakazując bezwzględną walkę z nami. Nakazałem samoobronę*

Zgodnie z jego rozkazem wiosną 1945 r. na bazie struktur Armii Krajowej odbudował się na Lubelszczyźnie ruch partyzancki, którego celem stała się walka z reżimem komunistycznym.

Reaktywacja ugrupowania „Zapory”

„Zapora” był jednym z nielicznych członków kadry struktur podziemia antykomunistycznego, którzy uniknęli pierwszej fali komunistycznych represji. Dowództwo okręgu na skutek aresztowań i zsyłek uległo dekompozycji. W grudniu 1944 r. jego kilkusobowa grupa dywersyjna powraca na Lubelszczyznę. „Zapora” odnowił stare kontakty i skupił wokół siebie grono oddanych podkomendnych.

Po rozwiązaniu Armii Krajowej z rozkazu komendanta AK gen. Leopolda Okulickiego ps. Niedźwiadek z dnia 19 stycznia 1945 roku oddział „Zapory” pozostaje w organizacyjnej pustce¹⁶. Gdy w styczniu siły sowieckie opuszczają Lubelszczyznę i kierują się na Berlin, „Zapora” odbudowuje oddział i samodzielnie podejmuje decyzję o podjęciu zbrojnych działań przeciwko komunistom o charakterze samoobronnym.

Zbrojny opór przeciw komunistycznej władzy

Pierwsza potyczka ma miejsce w lutym 1945r.. W nocy z 5 na 6 lutego oddział „Zapory” atakuje posterunek Milicji Obywatelskiej w Chodlu. Atak był reakcją na mord dokonany na dwóch żołnierzach AK (trzeci, raniony przeżył)¹⁷ przez milicjantów z tamtejszej placówki. Dwa dni później NKWD wraz z jed-

¹⁶ Jednocześnie gen. Okulicki wydaje dowódcom tajny rozkaz, by się nie ujawniać się i zachować się radiową.

¹⁷ W opracowaniach często mówi się o 4 zabitych. „Zapora” w zeznaniach mówi jedynie o dwóch.

nostkami wojska polskiego otaczają oddział „Zapory” we wsi Wały Kępskie (ok. 9 km od Chodla). Partyzantom udaje się jednak przebić przez pierścień okrążenia. W walce ginie Mieczysław Jeżewski ps. „Pszczółka” (**zdjęcie**). Sam „Zapora” jest ranny w nogę, jedzie do Tarnobrzega i do kwietnia tam pozostaje, lecząc ranę.

Potyczka w Wałach Kępskich uważana jest za początek zbrojnego oporu zgrupowania „Zapory” przeciw władzom komunistycznym na Lubelszczyźnie.

W czasie gdy „Zapora” przebywa w Tarnobrzegu dochodzi do bezprecedensowego w stosunkach międzynarodowych wydarzenia. W ramach „normalizacji stosunków” 16 przywódców PPP zostało zaproszonych na rozmowy z władzami ZSRR. Spotkanie było – po raz kolejny – pułapką zastawioną przez NKWD. 28 marca 1945r. Polacy zostali podstępnie pojmieni w Pruszkowie, a następnie przewiezieni do Moskwy. Informacja o aresztowaniu przywódców PPP nie została przekazana nawet Bierutowi i Edwardowi Osóbce-Morawskiemu. W dniach 18-21 czerwca 1945 odbył się proces, w którym 13 osób skazano, 3 zostały uniewinnione¹⁸. Trzech przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego nie wróciło z sowieckich więzień: Stanisław Jasiukiewicz zmarł 22.10.1946r., Leopold Okulicki „Niedźwiadek” – 24.12.1946r., zaś Jan S. Jankowski – 13.03.1953r.

Już po moskiewskim procesie „16”, 28 czerwca 1945 roku B. Bierut jako prezydent KRN powołuje Tymczasowy Rządu Jedności Narodowej, który następnego dnia uznany został przez Francję, a kilka dni później przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone. Jednocześnie kraje te cofnęły poparcie dla rządu polskiego na uchodźstwie.

Na Lubelszczyźnie jednakże broni nie złożono. 7 kwietnia 1945 roku oddział Stanisława Łukasika ps. „Ryś”¹⁹ przeprowadził spektakularny atak na Izbę Skarbową w Lublinie²⁰. Przejęto ok. 1,2 mln zł na potrzeby oddziału. W wy-

¹⁸ Wyroki: L. Okulicki” Niedźwiadek” (ostatni komendant AK) – 10 lat; Jan S. Jankowski (Delegat Rządu na Kraj) – 8 lat; Adam Bień (I Zastępca Delegata Rządu RP) – 5 lat; Stanisław Jasiukiewicz (zastępca Delegata Rządu na Kraj) – 5 lat; (zastępca Delegata Rządu na Kraj). 13 wyroków od 4 miesięcy do 1,5 roku.

¹⁹ Stanisław Łukasik w marcu 1945 utworzył lotny oddział partyzancki. Jego oddział dołączył do zgrupowania „Zapory” w czerwcu.

²⁰ Akcja ta była analogiczna do akcji z 29 marca 1945 r. przeprowadzonej przez oddział

niku wymiany ognia zginęli 2 partyzanci, 4 zostało rannych, którzy zostali ujęci po zorganizowanym przez UB pościgu. Zginął też oficer UB, a 2 funkcjonariuszy zostało rannych. UB przez kilkanaście dni poszukiwało sprawców. Zatrzymano 43 osoby; odnaleziono również magazyn broni i pieniądze ukryte w gospodarstwie Tadeusza Kwiecińskiego. Wobec aresztowanych zastosowano brutalne metody śledcze i tortury. Józef Korczak ps. „Brodacz” został zastrzelony w czasie przesłuchania, zaś rannego w czasie akcji „Śmiałego” tak pobito, że zmarł w areszcie UB. W dniu 30 czerwca 1945 roku z 41 zatrzymanych, którzy stanęli przed sądem, skazano na karę śmierci. Wyrok wykonano 8 lipca 1945 roku w podziemiach Zamku w Lublinie. Stanisław Łukasik mimo iż został ranny w nogę, uszedł pogoni i uniknął aresztowania.

W kwietniu, po zaleczeniu rany, „Zapora” na krótko wraca na Lubelszczyznę i nawiązuje kontakt z dowódcą Okręgu płk. Franciszkiem Żakiem ps. „Wir”, który rozkazał sformować oddział samoobrony w ramach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, która powstała w miejsce rozwiązanej Armii Krajowej.

Bezwzględne działania nowej władzy stopniowo wzmagaly działalność partyzancką, przy silnym wsparciu miejscowej ludności. Kwaterowanie, dostarczanie żywności, informowanie o niebezpieczeństwie pomagały przetrwać oddziałom we wrogim otoczeniu przez długi czas. Zgrupowanie „Zapory” szybko powiększa swoje szeregi. W maju liczy 150 osób, w czerwcu już ok. 200. Także dzięki poparciu ludności, która poddawana jest bezlitosnym prześladowaniom i represjom.

„Były tam oddziały sowieckie takie wrogie, że oni zabijali ludzi po wsiach, gwałcili kobiety. (...) Ksiądz do mnie przyszedł i powiedział: Zrób coś i pozbądź się ich. (...) Skończyło się na tym, że musiałem z nimi bitwę stoczyć. (...) trzeba było ich zlikwidować.” – relacjonuje gen. bryg. Janusz Brochwicz-Lewinski ps. „Gryf”.

„Zaporczycy” byli także obrońcami ludności przed panoszącymi się w terenie pospolitymi bandytami. Milicja Obywatelska nie wypełniała bowiem tradycyjnych powinności policyjnych. Zajęta była tropieniem „bandytów”

Józefa Wojtunia ps. „Sęk”. Z Banku Gospodarstwa Krajowego w Lublinie zabrano wtedy 500 tys. złotych bez jednego wystrzału.

z podziemia niepodległościowego. Oddziały „Zapory” pełniły niejednokrotnie funkcję wymiaru sprawiedliwości.

„Pozostawałem na terenie wsi Radlina, Ratoszyna, Ludwinowa, Łopienika, Majdanu Radlińskiego celem rozbicia organizujących się na tym terenie bandytów. Pokazanie chłopom, że to my, a nie milicja tępi my bandytów”. – z zeznań Romana Grońskiego ps. „Żbik”.

Pod koniec kwietnia „Zapora” wyrusza za San. W drodze na Podkarpacie kilkudziesięciosobowy oddział rozbraja posterunki MO i uwalnia aresztowanych w kilku miejscowościach. W okolicach wsi Stale, pow. Nisko „Zaporczycy” atakują oddział A. Cz.²¹ Zabijają 3 żołnierzy i przejmują 2 samochody, które pozwalają im sprawnie wrócić na Lubelszczyznę.

7 maja 1945 rozkazem p. o. Naczelnego Wodza gen. Władysława Andersa powołana została Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj (dalej: DSZ) w celu koordynowania działań partyzantki antykomunistycznej. Na czele DSZ stanął płk. Jan Rzepecki. Po nawiązaniu kontaktu z inspektorem DSZ Lublin Franciszkiem Strzeleckim ps. „Bożymir” „Zapora” uznaje jego zwierzchnictwo i podporządkowuje się rozkazom. Przestaje działać indywidualnie, a jego zgrupowanie staje się ponownie częścią struktur konspiracyjnych. 1 czerwca 1945 roku rozkazem dowództwa okręgu DSZ Hieronim Dekutowski został awansowany do stopnia kapitana. 2 czerwca 1945 r. po utworzeniu jednolitej komendy nad oddziałami partyzanckimi operującymi na Lubelszczyźnie – dowódcą zostaje „Zapora”. Mimo że intencją DSZ było ograniczanie zbrojnej aktywności, brutalność komunistycznych władz powodowała, że do zgrupowania „Zapory” przystępują tropieni przez komunistów żołnierze AK, NSZ, odmawiający służby w wojsku komunistycznym oraz dezertrzy, najczęściej siłą wcielani do LWP.

Po powrocie na Lubelszczyznę w maju i czerwcu przeprowadziły szereg operacji zbrojnych, które zwane są „Rajdem po Lubelszczyźnie”. Atakowane są kolejno posterunki MO: 12 maja w Bełżycach, 13 maja Urzędowie, 15 maja w Wojciechowie – oprócz posterunku MO zaatakowana została miejscowa spółdzielnia. Celem ataków było zdobycie broni, amunicji, umundurowania

²¹ Partyzanci nie rozróżniali insygniów A. Cz. Najczęściej jednostkami A. Cz. były jednostki NKWD.

oraz pieniędzy. Żołnierze i milicjanci byli zabierani i po kilku kilometrach marszu puszczani wolno, zwykle w samej w bieliźnie. Jedynie w Bełżycach akcja ma inny przebieg, gdzie uprowadzono z-cę komendanta, 4 żołnierzy WP i 1 żołnierza A. Cz. Z-cę komendanta zabito, żołnierze WP po kilku godzinach zostali wypuszczeni; los żołnierza A. Cz. jest nieznany.

19 maja doszło do ataku na posterunek MO w Kazimierzu, będący postrachem okolicznej ludności. Milicjanci z placówki aresztowali wiele osób, ich domostwa obrabowywano doszczętnie, z gospodarstw rolnych zabierano plony oraz inwentarz. Wszystkich aresztowanych bito i torturowano, niektórych zamordowano.

W czasie świetnie zorganizowanej akcji, w której wzięło udział kilkudziesięciu partyzantów, zajęto posterunek. Będące w ukryciu ochraniające plutony widząc nadjeżdżające posiłki – żołnierzy A. Cz. oraz funkcjonariuszy UB – ostrzelały ich pojazdy. W wyniku walki zginął 1 (być może 2) żołnierz A. Cz. i 5 funkcjonariuszy polskich (2 z UB i 3 z MO). Do niewoli wzięto 2 milicjantów z posterunku i funkcjonariusza UB. Milicjantów, synów chłopskich po „rozmowie ostrzegawczej” puszczono wolno. Funkcjonariusza, który przewidując swój los próbował ucieczki, zastrzelono²².

3 czerwca 1. kompania zgrupowania „Zapory” dowodzona przez Jerzego Szarskiego ps. „Jagoda” zaatakowała w Janowie Lubelskim oddział A. Cz. Zakrekwirowano 4 samochody wojskowe wraz z benzyną. Wykorzystując zdobyte samochody w krótkim czasie oddział rozbraja posterunki w Bychawie, Józefowie i Urzędowie.

Scenariusz działań oddziałów „Zapory” jest zawsze ten sam – rekwirowana jest broń, amunicja i mundurowanie; palona jest dokumentacja i listy sekwestracyjne. Wzięci do niewoli funkcjonariusze po pewnym czasie są puszczani wolno, najczęściej jedynie w bieliźnie²³.

6 czerwca 1945 roku oddział „Zapory” natknął się w browarze w Kluczko-

²² W trakcie akcji do oddziału przyłączył się mieszkaniec Kazimierza por. artylerii Aleksander Głowacki (do stycznia 1945r. więzień oflagu), późniejszy zastępca „Zapory”. Obrął pseudonim „Wisła”.

²³ Wyjątek stanowią funkcjonariusze NKWD i UB oraz najbardziej brutalni milicjanci, którzy są rozstrzeliwani.

wicach (16 km od Chodla) na oddział A. Cz.. Wywiązała się walka, w wyniku której partyzanci bez strat własnych rozbili przeciwników. Według relacji Ryszarda Supryna ps. „Oliwa” w walce zginęło 5 żołnierzy A. Cz, a czterech, pojmanych zostało z rozkazu „Zapory” rozstrzelanych – funkcjonariusze NKWD. Po walce oddział udaje się do Ratoszyna, gdzie następnego dnia zaskakuje ich tropiąca grupa operacyjna UB – NKWD. Oddziałowi udaje się wycofać do lasu. Jednakże samochody wraz ze zdobytą w potyczce z Sowietami bronią i amunicją zostają w Ratoszynie. W wymianie ognia ginie 1 żołnierz, a 3 zostaje rannych.

11 lipca 1945 roku „Zapora” wraz z plutonem zatrzymuje się Bęczynie. Wskutek donosu, następnego dnia rano ponad 100-osobowy oddział UB – KBW otacza zabudowania. Zaskoczeni partyzanci rozpoczynają odwrót w kierunku lasu. W walce ginie 1 partyzant, 2 jest ciężko rannych (umierają wskutek nieudzielenia pomocy), a 3 zostaje aresztowanych. Złapanych „Zaporczyków” UB-owcy poukładali na wielkich głazach leżących przy drodze i bezbronnym jeńców bili drągami z żerdziowego płotu. Sam „Zapora” zostaje ranny, lecz udaje się wynieść go z okrążeń.

„Zapora” postanawia wydostać swoich aresztowanych towarzyszy z mordowni UB. Partyzanci zdobywają posterunek MO w Chodlu i telefonicznie łączą się z WUBP (Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego) w Lublinie. Do pierwszego spotkania z funkcjonariuszami UB dochodzi w Trzcińcu. W trakcie spotkania ustalono, że przedstawiciel zgrupowania musi pojechać do Lublina. Pojechał Stanisław Wnuk ps. „Opal”, zastępce „Zapory”. Efektem rozmów było uwolnienie aresztowanych w Bęczynie, którzy następnego dnia dotarli do Chodla.²⁴ Uprawnione jest przypuszczenie, że do uwolnienia doszło ze względu na zmieniające się okoliczności, w tym przygotowywaną amnestię.

²⁴ W drugiej połowie 1945 roku sława „Zapory” jako znakomitego dowódcy wykraczała daleko poza Lubelszczyznę. W trakcie przygotowań do rozbicia więzienia na Mokotowie w Warszawie (do którego nie doszło) władze podziemia antykomunistycznego rozważały włączenie do działań „Zapora” i jego oddziały. Inicjatorami akcji byli płk Jan Zientarski ps. „Mieczysław”, były komendant Okręgu Kielecko-Radomskiego AK- DSZ oraz Władysław Siła – Nowicki ps. „Stefan”. Głównym wykonawcą miał być Antoni Heda, ps. „Szary”. A. Heda wsławił się rozbiciem więzienia w Kielcach. Według relacji Hedy z więzienia uwolniono ok. 700 osób, wg UB jedynie 300.

28 czerwca 1945 r. powołano Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (dalej: TRJN). W dniu 6 lipca 1945r. państwa Zachodu uznały władze TRJN i wycofały dla swoją akceptację Rządu RP na uchodźstwie, który tym samym utracił status podmiotu prawa międzynarodowego. DSZ jako organizacja podległa temu rządowi straciła rację swego istnienia. Delegat Sił Zbrojnych w Kraju płk Jan Rzepecki wydał 6 sierpnia 1945 r. rozkaz o jej rozwiązaniu. W jej miejsce 2 września 1945 r. powołane zostaje w Warszawie Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, które po DSZ przejęło jej strukturę organizacyjną, majątek, kadre, sieć łączności, a także częściowo oddziały leśne. Dowódcy obszarów DSZ zostali prezesami obszarów WiN.

W pierwszą rocznicę ogłoszenia manifestu PKWN 2 sierpnia 1945 r. ogłoszony zostaje dekret o amnestii dla żołnierzy i działaczy podziemia. Obejmuje ona także osoby już skazane oraz przebywające w śledztwie. Niestety, tę szachrajską amnestię zwano „Amnestią „Radosława”, gdyż swym autorytetem wsparł ją płk Jan Mazurkiewicz ps. „Radosław”. W jej wyniku ujawniło się ok. 40 tys. żołnierzy podziemia, co w większym stopniu przyczyniło się osłabienia sił partyzanckich niż działania NKWD, KBW, UB i MO. Do końca października 1945 roku z na mocy amnestii ujawnia się ok. 100 podkomendnych „Zapory”, w tym część kadry.²⁵ Sam „Zapora” postanawia się nie ujawniać. Amnestię kwituje słowami:

Amnestia jest dla bandytów, a my jesteśmy Wojsko Polskie!

„W lipcu i sierpniu 1945 roku na terenie płk. „Wira” zlikwidowałem swoje oddziały, zdałem broń – około dwieście sztuk, ludzi posłałem do ujawnienia się” – zeznaje „Zapora” w śledztwie.

Amnestia, która miała prowadzić do „normalizacji życia w kraju” okazuje się jednak kolejną haniebną mistyfikacją. Żołnierze, którzy się ujawnili i zamierzali wrócić do normalnego życia, wpadali w zasadzkę. Byli, podobnie jak kilka tysięcy aresztowanych do lata 1945r., aresztowani lub zsyłani do ZSRR. I stawali się „przynętą” dla dalszych aresztowań.

Z amnestią kończy się pierwsza faza walki z komunistyczną okupacją. W jej

²⁵ Na całej Lubelszczyźnie ujawnia się ok. 6 -7 tysięcy żołnierzy podziemia.

trakcie dochodzi likwidacji najbardziej aktywnych działaczy komunistycznych, donosicieli i konfidentów, rozbrajania placówek MO i ORMÓ, prowadzona jest samoobrona przed jednostkami UB i KBW, toczono walki z A. Cz. i NKWD, zwalczana jest komunistyczna propaganda. Okres ten zgrupowanie kończy ze stosunkowo niewielkimi stratami, tracąc jedynie ok. 15 partyzantów. Partyzanci egzekwowali także lokalne prawo, zwalczając uzbrojone bandy rabunkowe, każąc morderców i złodziei.

W połowie 1945 roku następuje wyczuwalna zmiana nastrojów spowodowana zakończeniem wojny oraz rosnącą niewiarą w wybuch III Wojny Światowej. Ludzie mieli nadzieję wrócić do normalnego życia. Amnestia przerzedza siły zgrupowania, liczni podkomendni opuszczają oddziały. Ujawnia się blisko 200 żołnierzy „Zapory”, szeregi ugrupowania zostają mocno przerzedzone, zdolności bojowe mocno ograniczone. Nasiloną propaganda władzy połączona z kupowaniem przychylności, rozdzielaniem materialnych korzyści oraz społecznym wyniesieniem do zaszczytnych funkcji, również na stanowiska kierownicze powoduje, że szybko rosną szeregi PPR²⁶. Równocześnie komunistyczne władze kierują do walki z podziemiem coraz liczniejsze jednostki.

Ta nowa sytuacja była, można przypuszczać, przyczyną decyzji „Zapory” podjętej w sierpniu 1945 roku o wyjeździe do amerykańskiej strefy okupacyjnej z kilkoma najbliższymi współpracownikami. W październiku dwukrotnie próbuje przedostać się na Zachód przez zieloną granicę. Pierwszym razem grupa napotyka jednostkę pościgowo – operacyjną UB – KBW zostaje ona rozbita przez UB pod Świętym Krzyżem w Górach Świętokrzyskich, co uniemożliwia kontynuowanie marszu w kierunku granicy. Część partyzantów wraca na Lubelszczyznę, „Zapora” udaje się do Lublińca.

Za drugim razem, „Zapora” na czele dziesięcioosobowej grupy podejmuje ponowną próbę przedostania się do strefy amerykańskiej przez Czechosłowację. Podczas dziesięciodniowego marszu kolejni „Zaporczycy” są jednak wyłapywani przez jednostki miejscowej służby bezpieczeństwa (StB – Státní Bezpečnost). Ci, którzy uniknęli aresztowania postanawiają wrócić na Lubelsz-

²⁶ Latem 1944r. PPR liczyła 20 tys. członków, w lutym 1945r. – 175 tys., by pod koniec 1946r. osiągnąć liczbę 555 tysięcy.

czyznę. „Zapora” i „George” wracają do kraju z grupą repatriantów.

Po powrocie na Lubelszczyznę, po nieudanej próbie przedostania się do amerykańskiej strefy okupacyjnej, na przełomie listopada i grudnia „Zapora” nawiązuje kontakty z byłymi podkomendnymi. W terenie rozkręca się fala represji i aresztowań jego żołnierzy. Na spotkaniu z Romanem Jeziosem ps. „Jung”, inspektorem lubelskim Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” obydwaj postanawiają sformować oddziały samoobrony na terenie Lubelszczyzny w związku z nasilającymi się represjami władz stalinowskich wobec byłych członków Armii Krajowej.

Tymczasem w grudniu 1945 roku aresztowany został m. in. Stanisław Wnuk „Opal”, wcześniej odpowiedzialny za kontakty z lubelską bezpieką. Z obawy przed wyspą „Zapora” przeprawia się za Wisłę i przez Puszcę Kozienicką dociera do Spały, po drodze staczając walkę z siłami UB – KBW. Po kilku tygodniach, pod koniec stycznia 1946r. oddział ponownie wraca na Lubelszczyznę.

Dramatyczna sytuacja gospodarcza w kraju oraz wzmagająca się brutalność władz powoduje, że opór wobec nowych władz się potęguje. Na chwilę wraca strzępek nadziei na zmianę po powrocie Stanisława Mikołajczyka do kraju. Szeregi zgrupowania „Zapory” zasilają nowi żołnierze. W kwietniu 1946 roku zgrupowanie „Zapory” liczyło jedynie około 50 osób, zaś latem już ponad – ponownie – 200 osób. W maju „Zapora” zostaje awansowany do stopnia majora, najprawdopodobniej w rocznicę Konstytucji 3 maja²⁷. Z końcem maja 1946 roku na mocy rozkazu Franciszka Abraszewskiego ps. „Boruta”, który zastąpił aresztowanego w marcu przez UB „Junga” „Zapora” został mianowany Komendantem Inspektoratu Lubelskiego WiN oddziałów partyzanckich (dywersji). W związku z nowym rozkazem, „Zapora” w czerwcu reorganizuje ugrupowanie, które działało na rozległym obszarze od Lubartowa do Tarnobrzega i od Zamojszczyzny do wschodniej Kielecczyzny.

²⁷ W aktach nie ma dokumentu jednoznacznie wskazującego na tę datę, jednakże ponieważ rozkazy awansu przypadały zwyczajowo na daty świąt narodowych – 3 maja lub 11 listopada. Ponieważ 3 maja 1946r. awansowano na wyższy stopień wielu oficerów, przyjmuje się, że tego właśnie dnia został awansowany na stopień majora także Hieronim Dekutowski.

Epizod liryczny

W kwietniu lub maju, po śmierci pod Spławami 6 kwietnia Janusza Pawełczaka ps. „Głaz”, drugiego brata²⁸ Mariana Pawełczaka ps. „Morwa” dochodzi do rozmowy między „Zaporą” a „Morwą”.

Rozmowę przytaczam na podstawie relacji „Morwy”.

„Jesteśmy gdzieś tam na kwaterze i Komendant podchodzi do mnie, mówi:

- „Morwa”, Ty masz się ujawnić.

- Ja, Komendancie, jak się ujawnić, ja nie widzę możliwości życia z nimi.

- No, niestety, dałem Twojej mamie słowo, że spróbuję Cię uratować na pogrzebie Twojego brata Janusza”.

Wiele lat przed Spielbergiem „Zapora” „pisze” autentyczny scenariusz „Sze-regowca Ryana”.

W drugiej połowie 1946 r. i w początkach 1947 r. oddziały wchodzące w skład zgrupowania „Zapory” uczestniczą w wielu potyczkach z komunistycznymi wojskami. Według oficjalnych danych UB-SB, było ich setki, obejmując akcje ekspropriacyjne, rozbijanie urzędów gmin i spółdzielni produkcyjnych, po rozbijanie posterunków MO oraz potyczki z obławami UB -KBW i wojskiem sowieckim.

Referendum

Zatrzymajmy się na chwilę, by przypomnieć sprawę Referendum.

30 czerwca 1946 przeprowadzono Referendum ludowe: „3 x tak”²⁹. Referendum poprzedzało wybory do Sejmu Ustawodawczego i miało na celu zba-

²⁸ Pierwszy brat Jerzy ps. „Jur” został stracony 23 października 1945 po pokazowym procesie – na sali sądowej było 1000 osób oraz prasa.

²⁹ W referendum sformułowane były 3 pytania:

1. Czy jesteś za zniesieniem Senatu?

2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?

3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie łżyckiej?

danie nastrojów w społeczeństwie, przede wszystkim popularności PPR i PSL. W ramach przygotowań, w marcu 1946 powołano Państwową Komisję Bezpieczeństwa, koordynującą działania jednostek LWP, WOP (Wojska Ochrony Pogranicza), KBW (Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego), UB, MO i ORMO. Jednym z głównych celów Komisji było przygotowanie fałszerstwa wyników Referendum, w tym również aresztowania i skrytobójcze mordowanie lokalnych polityków PSL.

Skala fałszerstwa³⁰ była największa w odpowiedzi na pierwsze pytanie, będące testem popularności PPR i PSL, gdyż odpowiedzi na pytanie 2. i 3. były – z natury rzeczy – oczywiste. Oficjalnie „Tak”, oznaczające poparcie władzy, odpowiedziało 68% głosujących; według danych z tzw. Archiwum Bieruta (można powiedzieć „prawdziwych”) – jedynie 26,9%.

Protest przeciw fałszerstwom złożył Stanisław Mikołajczyk. Protestowali także przedstawiciele USA i Wielkiej Brytanii. Protesty te były jednak jedynie pustym gestem. Sytuacja bowiem stała się jednoznaczna po wystąpieniu Winstona Churchilla w Fulton 5 marca 1946 roku, w którym zakomunikował istnienie „Żelaznej Kurtyny” od Szczecina do Triestu. Międzynarodowa sytuacja stała się klarowna. Nadzieja na wybuch III Wojny Światowej, która tak wielu podtrzymywała na duchu, staje nie tylko iluzoryczna, ale po prostu bezpodstawna.

Po Referendum władza odsuwa w czasie przeprowadzenie wyborów, prowadząc jednocześnie agitację i propagandę komunistyczną, zdobywa nowych członków PPR przekupstwem i zastraszaniem, osłabia nastroje społeczne zwalczając oddziały podziemia i terroryzując ludność. W perspektywie mających się odbyć wkrótce wolnych wyborów parlamentarnych wśród ludzi pojawia się wyczekiwanie oraz – coraz częściej – postawy przystosowawcze do nowej sytuacji.

³⁰ Fałszerstwa referendum były prowadzone przez ekipę MGB (Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR) pod kierownictwem płk. Arona Palkina.

„Zapora” u moich dziadków

W nocy z 2 na 3 lipca 1946 roku dochodzi do wydarzeń tragicznych. Pod Zawieprzycami (pow. lubartowski) po zakończonej odprawie „Zapory” ze Stanisławem Łukasikiem i Zdzisławem Brońskim ps. „Uskok” nt. Referendum partyzanci znaleźli się w pułapce zastawionej przez liczące 500 żołnierzy oddziały UB – KBW. Mimo olbrzymiej przewagi wroga „Zaporczycy” przerywają pierścień obławy, tracąc jednak trzech zabitych, w tym adiutanta „Zapory” Zbigniewa Sochackiego ps. „Zbyszek”, do którego „Zapora” był bardzo przywiązany. Po walce oddział wraca do „matecznika” w okolicy Chodla i kwateruje u moich dziadków w Radlinie³¹. Tak relacjonuje ów pobyt łączniczka „Zapory”, Izabella Kochanowska ps. „Błyskawica.”

We wsi Radlin w roku 1946, w gospodarstwie Mazurów naprzeciwko mostu, doszło do kolejnego spotkania z „Zaporą”. Tym razem nastrój był makabryczny. (...) „Zapora” był szczególnie przybity i mało mówny. Zginął „Zbyszek”, adiutant „Zapory”, który osłaniał kolegów podczas obławy we wsi Jawidz³² pod Lubartowem. Nie udało się zabrać nawet jego ciała. Powoli rozwiązują się języki. Komentant miał na sobie pokrwawioną bluzę „Zbyszka”.

– Jest bliżej mnie – powiedział.

Wtedy u Mazurów siedział: Stary czyli „Zapora”, „Zawada”, „Morwa”, „Żbik” i ja. Próżno gospodarz chce nas ugościć i oderwać od wspomnień i żalu. Zastawił dobre jedzenie i alkohol. Za wszelką cenę chce przełamać grobowy nastrój. Dlatego wprowadza do izby swą córeczkę ubraną w strój krakowski, stawia bosą na stole, a po chwili rozlega się cichy początkowo głosik, który przybiera na tonie. Twarze partyzantów podniosły się ponad stół. Z ich oczu zaczęły spływać łzy w miarę śpiewanej pieśni. Dziewczynka śpiewała „Marsz Zaporczyków”, który zaczyna się od słów:

³¹ Wzmiankę o tym wydarzeniu po raz pierwszy usłyszałem od swojego kuzyna Zbyszka, gdy wspominał o książce dr E. Kurek. Gdy wspominam dziadka, pamiętam go jako wspaniałego, pełnego miłości człowieka..

³² W literaturze najczęściej jest mowa o Zawieprzycach. Jawidz i Zawieprzyce oddalone są od siebie o kilkaset metrów.

„Maszerują cicho niby cienie, poprzez góry, lasy i pola...”

Ciocia Jasia miała wtedy 5 lat. Chciałem porozmawiać z nią o tamtym dniu. Niestety, nie mam z nią kontaktu, nie ma go też mieszkający w Radlinie mój kuzyn Zbyszek. Po studiach w Lublinie wyjechała do Chełma.

Ostatnie zwrotki pieśni brzmią:

Teraz za drugiego okupanta,
Jeszcze nam nie oschła jedna krew.
Po zdradziecku sięga nam do gardła,
I w tajgi Sybiru chce nas więzić.

Pomylił się Stalin, pomylił się kat,
A z nim ta zdziczała hołota.
Za Katyń, za Zamek, za Sybir, za krew,
Zapłaci „Zapory” piechota
A więc o Katyniu już wiedzieli...³³

Pod koniec lipca „Zapora” wyprawia się na Rzeszowszczyznę. 2 sierpnia „Zaporczycy” atakują PGR (dawny majątek) we wsi Grębów, rekwirując m. in. pieniądze ze spółdzielni. Noc spędzają w położonych nieodległe Świtakach. Świtem oddział zostaje zaatakowany przez grupę KBW -UB, wspartą funkcjonariuszami MO. Oddział „Zapory” odpowiada ogniem. W walce ginie 14 żołnierzy KBW, część ucieka, pozostali poddają się. Ponad 30 żołnierzy KBW i funkcjonariuszy UB dostaje się do niewoli. Wszystkich żołnierzy KBW wypuszczono, opatrując rannych i organizując dla nich środek transportu (sic!). Natomiast 5 lub 6 (relacje uczestników potyczki są rozbieżne) funkcjonariuszy UB wskazanych przez żołnierzy rozstrzelano.

W rejon potyczki wysłane zostają potężne siły bezpieczeństwa. Szacuje się, że w pościgu za zgrupowaniem „Zapory” wzięło udział około tysiąca żołnierzy

³³ Wieść o mordzie w Katyniu blisko 22 tysięcy oficerów polskich nieśpiesznie docierała do świadomości Polaków. Churchill i Roosevelt odmówili poparcia polskim staraniom zmierzającym do wyjaśnienia mordu katyńskiego. Roosevelt wręcz okazywał niewiarę, że mordu dokonali Rosjanie. Wiedza więc o mordzie katyńskim nie była powszechna.

WP i KBW oraz funkcjonariuszy UB, MO i członków ORMÓ. Oddziałowi udaje się jednak ująć pogoni.

Do kolejnych walk dochodzi po południu 8 sierpnia w okolicy Cmolasu, gdzie w tamtejszej spółdzielni zarekwirowano większą ilość pieniędzy oraz żywność. Po akcji, na skrzyżowaniu dróg dochodzi do krótkiej walki z żołnierzami A. Cz. jadącymi 2 samochodami z zaopatrzeniem dla pobliskiej jednostki. Pięciu żołnierzy zostaje zabitych, 9 zostaje rannych. Reszta ucieka. Partyzanci wychodzą z potyczki bez ofiar, jeden partyzant zostaje ranny. W następstwie za partyzantami do Ostrowów Tuszowskich wysłane zostają połączone oddziały „bezpieki” i wojsk sowieckich wraz z tankietkami, które próbują otoczyć wieś z dwóch stron. Następuje konfrontacja. Od kul i granatów ginie kilku żołnierzy, w tym oficer NKWD. „Zaporczycy” uszkadzają i przejmują jeden z wozów pancernych, z którego prowadząc ogień unieruchamiają kolejną tankietkę.

W walce zginęło czterech żołnierzy A. Cz. i dwaj funkcjonariusze MO; ranni są trzej czerwonoarmiści, dwóch milicjantów i dwaj żołnierze KBW. Partyzanci strat nie ponieśli, jeden jest ranny. Następnie, mimo silnego ognia „Zaporczycy” wymykają się pościgowi wycofują się do lasu, (wg relacji Eugeniusza Mordonia, ps. „Gitarka”). Łącznie siły komunistyczne w potyczkach w Cmolasie i Ostrowach Tuszowskich tracą jedenastu zabitych, a sześciu zostaje rannych.

Zgrupowanie „Zapory” do końca sierpnia przebywa na terenie Podkarpacia. Na przełomie sierpnia i września Komendant wydaje rozkaz natychmiastowego powrotu na Lubelszczyznę. 21 września „Zaporczycy” przekraczają San. Zatrzymują się w Lasach Janowskich. Kończy się jeden z najbardziej widowiskowych epizodów w dziejach antykomunistycznego podziemia zbrojnego na Podkarpaciu.

Podczas nieobecności „Zapory” pozostałymi na Lubelszczyźnie oddziałami dowodził jego zastępca, kpt, Aleksander Głowacki ps. „Wisła”. 24 września „Wisła” zaplanował i przeprowadził 2 akcje jednego dnia. Dwa plutony zaatakowały posterunek MO w Bełżycach, a następnie zastawili pułapkę w Lesie Krężnickim na oddział KBW. Dokładnie w tym samym miejscu, gdzie 24 maja 1944r. zaatakowano oddział Wehrmachtu.

Dla zmylenia tropu wojska 2 plutony atakują wieś Moniaki, zwaną „Małą

Moskwą”: z powodu członkostwa w PPR wielu mieszkańców, a także działającej na terenie wsi placówki ORMO liczącej 70 osób. Przed akcją na miejscu koncentracji oddziałów pojawia się „Zapora” z oddziałami „Renka” i „Misia”. Celem ataku było rozbrojenie ormowców oraz upomnienie członków PPR, a w niektórych przypadkach wykonanie kary chłosty wobec najbardziej aktywnych. Jednak gdy „Zaporzycy” podchodzą do wsi zostają zaatakowani. W wyniku strzelaniny ginie 1 mieszkaniec. Na skutek ostrzału zapalają się budynki; płonie ich ok. 100 w 29 gospodarstwach. Po zdarzeniu komuniści przeprowadzają głośną kampanię propagandową. Piszą o napadzie band WiN i NSZ i celowym podpaleniu.

Jednakże atak w Moniakach miało jedynie odciągnąć uwagę wojska od głównego celu partyzantów. Po ataku na posterunek w Bełżycach oddział pod dowództwem „Wisły” udanie organizuje zasadzkę przy szosie Bełżyce – Chodel na ścigające go jednostki UB i KBW, które zostają zaskoczone ciężkim ogniem z broni maszynowej. Ginie 14 żołnierzy i 5 funkcjonariuszy MO i 1 UB. „Zaporzycy” nie ponoszą strat. Zdobywają sporą ilość broni, kilka samochodów ciężarowych i radiostację. Te dwie akcje: potyczka w Lesie Krężnickim i akcja w Moniakach są uznawane za jedne z ostatnich znaczących akcji zgrupowania „Zapory”.

Aktywność komunistów staje się coraz bardziej perfidna. Oto bowiem 26 września 1946 roku Rada Ministrów podejmuje uchwałę o pozbawieniu obywatelstwa polskiego generałów: Władysława Andersa – zwycięzcę spod Monte Cassino, gen. Stanisława Kopańskiego – dowódcę Brygady Strzelców Karpackich pod Tobrukiem i El Alamein, Stanisława Maczka – wyzwalającego Francję i Holandię w 1944; ponadto 3 innych generałów oraz 14 pułkowników, 26 podpułkowników i 30 majorów.

Równolegle intensyfikują się działania zbrojne przeciw oddziałom partyzanckim. Jesienią 1946 roku na Lubelszczyźnie operuje coraz więcej jednostek KBW, funkcjonariuszy UB oraz konfidentów. W nowych okolicznościach zgrupowanie zostaje podzielone na małe grupki, bardziej mobilne, łatwiej uchodzące organizowanym obławom. Mają działać samodzielnie, ograniczając się do działań zaczepnych, skupiając się przede wszystkim na samoobronie.

W drugiej połowie 1946r. „Zapora” działa zgodnie z instrukcjami otrzy-

manymi od inspektora Inspektoratu WiN „Lublin” Franciszka Abraszewskiego ps. „Boruta”. Działania te mają ograniczać się do likwidacji agentów i konfidentów Urzędu Bezpieczeństwa, wyroków na bandytach i złodziejach. Instrukcja szczegółowo określała również zakres „akcji dochodowych” – wolno je było dokonywać jedynie na urzędach państwowych, samorządowych i spółdzielczych. Był zakaz przejmowania mienia prywatnego. Natomiast w stosunku do jednostek Wojska Polskiego i Urzędu Bezpieczeństwa zezwalała jedynie na działania w ramach samoobrony.

Po aresztowaniu „Boruty” w listopadzie 1946 r. inspektorem Inspektoratu Lublin zostaje Władysław Siła – Nowicki ps. „Stefan”. Podlegają mu oddziały „Zapory”. W wydanym rozkazie podtrzymuje rozkaz „Boruty”, by działalność była ograniczona do samoobrony.

Wybory do Sejmu

Pół roku po Referendum – 19 stycznia 1947 roku odbywają się wybory do Sejmu. Są dobrze „przygotowane”. Na zaproszenie B. Bieruta przybywają do Polski – ponownie – z pomocą doświadczeni w fałszerstwach sprzymierzeni funkcjonariusze z Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR, dowodzeni przez płk. Arona Pałkina. Aktywnie działa też Państwowa Komisja Bezpieczeństwa pod kierownictwem³⁴ Komunistyczne władze wprowadzają do walki z opozycją ponad 300 tys. żołnierzy, milicjantów i – oczywiście – najbardziej zaufanych funkcjonariuszy UB. Pod koniec 1946 roku rozpoczynają „przygotowania” zbliżających się wyborów, aresztując działaczy opozycji i dokonując skrytobójczych zabójstw.

³⁴ *Jej organy terroryzują wieś, zatrzymują i aresztują członków i sympatyków PSL (szacunki mówią o 50-60 tys. osób?); tajne bojówki dokonują skrytobójczych mordów na działaczach PSL (ponad 100 działaczy zostało zamordowanych). Równoległe prowadzone są akcje kompromitujące PSL. Rozwiązywane są struktury powiatowe PSL, uniemożliwiając w ten sposób wystawienie kandydatów. 10 okręgowych list wyborczych PSL (na 52 okręgi wyborcze) zostało unieważnionych. Praw wyborczych pozbawiono ponad 400 tys. osób. Ponad 3,5 tys. komisji obwodowych (na ok. 5,5 tys.) było obsadzonych przez członków PPR, często agentów UB. PSL wprowadziło swoich mężów zaufania jedynie do 1,3 tys. komisji.*

Oficjalnie Obóz Demokratyczny (PPR, PPS, PSL „Nowe Wyzwolenie”, SD) uzyskał w wyborach 80,1% głosów; PSL – 10,3%. Przedstawianie wiarygodnych wyników wyborów i poparcia dla PSL są z oczywistych względów mocno utrudnione. Szacuje się, że PSL uzyskał ok. 60 % głosów, ale wziąwszy pod uwagę sposób organizowania wyborów, w tym szczególnie działalność Państwowej Komisji Bezpieczeństwa nie da się określić rzeczywistego poparcia dla PSL.

Amnestia 1947 roku

Bezpośrednio po wyborach 22 lutego Sejm Ustawodawczy uchwała drugą amnestię, której celem była ostateczna likwidacja oporu przeciwników rządu. Ujawnia się ponad 77 tys. osób (wg danych MBP), w samym województwie lubelskim – ok. 14 tysięcy (według WUBP). Wśród ujawnionych 62% stanowili chłopci, 26% robotnicy, 7% młodzież i 5% inteligenci. Zatem walka miała charakter robotniczo – chłopski, a nie – jak chciała komunistyczna propaganda – „szlachecko – reakcyjny”. Obietnice zawarte w dokumentach amnestyjnych – zgodnie z sowiecką rutyną – nie zostaną dotrzymane – ujawnieni są poddawani brutalnym represjom. A zdobyta wiedza z oświadczeń ujawnionych osób służy do wyłapywania kolejnych żołnierzy oddziałów partyzanckich, ukrywających się i kontynuujących walkę.

Oddaję głos żołnierzom „Zapory, którzy się ujawnili.

Eugeniusz Mordoń ps. „Gitarka” o rozmowie z oficerem UB w trakcie ujawniania się:

„Ja się ujawniłem i to wszystko miało być przekreślone, darowane. Rozpoczynam nowe życie. Tak było obiecane przez rząd w tych ustawach. Oj bandyto – do mnie od razu powiedział: (...) ty wolności to nieprędko będziesz oglądał”.

Oficer przyjmujący dokument ujawnienia – zgodnie z kodeksem oficerskim – słowa dotrzymał. „Gitarka” został aresztowany przez Informację Wojskowa na początku 1951r. i skazany na 7 lat więzienia. Wolność zobaczył dopiero w listopadzie 1954 roku.

Inny los był udziałem Zdzisława Harasima ps. „Kwiatek”, który ujawnił się 17 kwietnia 1947 roku w Lublinie. Tuż po ujawnieniu się, 3 maja (ileż to

historycznych dat) został aresztowany w Lubartowie. Opowiada o swoim doświadczeniu:

„(...) bili jak trzeba (...) widziałem, że to już jest koniec i mówię do tego oficera; Panie, jeżeli jest amnestia ważna, to proszę mnie wypuścić. Jeśli nieważna, to proszę mnie rozstrzelać i nie mordować tu. (...) Nie wiem, czy te słowa pomogły, bo na drugi dzień mnie zwolnili.”

Po amnestii, 3 marca ujawnia się także mój dziadek. Gdyby się nie ujawnił, prawdopodobnie podzieliliby los tych, którzy się nie ujawnili. Na podstawie donosów i zeznań wiele osób zostało ujętych po latach i skazanych na długoletnie więzienie³⁵.

Po wyborach władze wprowadzają do walki z oddziałami podziemia niepodległościowego coraz więcej żołnierzy i funkcjonariuszy bezpieczeństwa, uwolnionych od „cywilnych” obowiązków. Pozyskują i aktywizują liczną rzeszę agentów i donosicieli. W otoczeniu „Zapory” działa 63 zidentyfikowanych oagentów UB. Najgroźniejsi z nich to Stanisław Wnuk ps. „Opal”, działający pod pseudonimami „Iskra”, „Żmudzki” – jeden z najbliższych współpracowników „Zapory”, przez pewien czas jego zastępca³⁶. Drugim cennym agentem była Helena Moor, ps. UB „Lena”, „Maria”.

Czas po sfalszowanych wyborach to czas, kiedy życie żołnierzy w oddziałach partyzanckich staje się coraz trudniejsze. Kilka lat działalności w lesie:

³⁵ Kazimierzczak Stanisław, zam. Ratoszyn dostarczał żywnienie i środki transportu oraz kwaterował żołnierzy „Zapory”. 27 kwietnia 1948r. aresztowany; 30 sierpnia 1948r. skazany na 10 lat. Sąd Najwyższy kieruje sprawę do ponownego rozpatrzenia; 1 kwietnia 1949r. skazany przez sąd w Lublinie na 15 lat. W wyniku amnestii 14 maja 1952r. wyrok zmieniony na 10 lat. Walczak Michał, zam. Stasin. Udzielał pomocy w formie zakwaterowania i żywienia. Aresztowany 12 stycznia 1951r.; 4 maja 1951r. skazany na 8 lat więzienia.

³⁶ Stanisław Wnuk zwerbowany został prawdopodobnie po aresztowaniu w grudniu 1945r. Pięć tomów akt pracy „Iskry” zostało wybrakowanych po 1989r., jednak jego donosy i informacje pojawiają się w różnych dokumentach operacyjnych. Ich liczba szacowana jest na ok. 1800. Mój kuzyn Zbyszek opowiedział mi anegdotyczną historię. Przed laty będąc w Chodlu spostrzegł trzech starszusków okładających laskami „Wnuka” na przystanku autobusowym. Ponieważ Zbyszek był na spotkaniach „Zaporczyków” znał „Wnuka z widzenia, który też – jako „Zaporczyk” – brał w nich udział. A wiedza o jego współpracy poznana została późno. Sytuacja ta mogłaby być fragmentem *slapstickowej* komedii, gdyby nie dotyczyła tragicznych i bolesnych doświadczeń.

nieustanne zagrożenie, ukrywanie się, ciągłe przemieszczanie się, coraz częstsze trudności z aprowizacją osłabiają psychikę:

„Po amnestii 1947r. (...) ludzie nie mają co jeść, pojawiły się bójkі, bijatyki i kradzieże- ja byłem bezradny (...) 2/3 ludzi uciekło (...) byłem bliski samobójstwa” – z zeznań Romana Grońskiego ps. „Żbik”.

Pogarszają się też nastroje wśród ludności, dotychczas tak ofiarnie wspierającej partyzantów. Pojawiają się zniechęcenie, obojętność, apatia. To naturalne procesy przystosowawcze. Terror i komunistyczna propaganda panują już niepodzielnie i bezceremonialnie. Nie ma nadziei na powstrzymanie staczenia się w cywilizację totalitarnej kontroli i poddaństwa. Stopniowo wygasa wsparcie dla oddziałów partyzanckich.

„To nie to, że nas sprzedawali. Tylko siedzieli, tak jak ja teraz i se myśleli, kiedy wy do jasnej cholery pójdziecie” – relacja Zbigniewa Matysiaka ps. „Kowboj”

Ujawniać się, czy się nie ujawniać

Sytuacja skłania władze WiN do pertraktacji warunków ujawnienia się żołnierzy po ogłoszeniu amnestii. Dowództwo Okręgu Lubelskiego „WiN” nawiązuje kontakt z U. B. w Warszawie i Lublinie. W marcu 1947 r., Siła-Nowicki ujawnia się wraz z Komendą Okręgu, jednak decyzję o ujawnieniu oddziałów pozostawia do ich decyzji. „Zapora” po rozmowach ze „Stefanem” decyduje się na prowadzenie pertraktacji z UB. Widząc bowiem beznadziejną sytuację w kraju chce ratować swoich podkomendnych – zezwala im na ujawnienie się. Część oddziałów „Zapory” wychodzi z podziemia. Pierwszy etap ujawnienia odbył się w dworku w Ratoszynie, gdzie partyzanci oddają broń.

Przeciwnych ujawnieniu się było kilku dowódców plutonów, m. in. Zdzisław Broński ps. „Uskok”, w którego oddziale pozostaje najliczniejsza grupa. Jan Szaliłow ps. „Renek” również odrzucił możliwość zgłoszenia się do komisji amnestyjnej. Zginął po kilku miesiącach, 8 września 1947r. w odległej 2km od Chodla Adelinie. Jego szczątków nie odnaleziono. Na skraju lasu postawiono symboliczną mogiłę.



Łącznie w zgrupowaniu „Zapory” wg szacunków pozostaje j ok. 40–50 żołnierzy³⁷. Szacuje się, w podziemiu antykomunistycznym pozostało od 1.300 do 1.700 osób. Wraz z amnestią z 22 lutego kończy się drugi etap zbrojnej działalności antykomunistycznego podziemia.

Sam „Zapora” pozostaje w konspiracji. Jest pewien, że gdy się ujawni zostanie skazany na karę śmierci – zgodnie z naciągającym paragrafem. Lub zginie zamordowany skrytobójczo w niewyjaśnionych okolicznościach. Celem komunistów nie było bowiem schwytanie „Zapory”, lecz jego fizyczna likwidacja i wymazanie z ludzkiej pamięci.

Mimo że termin amnestii wygasa 25 kwietnia 1947r, UB nadal prowadzi negocjacje z „Zaporą”, by skłonić go do wyjścia z konspiracji. A jednocześnie od maja 1947 roku tropi Dekutowskiego i jego oddziały. W maju wysłała 2 grupy KBW liczące łącznie ponad 200 żołnierzy, które ruszają na poszukiwanie „Zapory”. Bezskutecznie.

21 czerwca 1947 roku pod naciskiem swoich byłych dowódców „Zapora” ujawnia się.

„Podobno „Zapora” – za cenę zwolnienia innych osób z więzienia – obiecał ujawnić się w maju 1947 roku. Jego ujawnienie się w czerwcu było najpewniej taktycznym manewrem, zwykłą formalnością, której nie zamierzał zrealizować” – wspomina Teresa Partyka-Gaj ps. „Kotwica”.

Na spotkaniu „Zapory” z Stanisławem Łukasikiem ps. „Rys” i jego nadal ukrywającym się oddziałem, solidaryzując się z ich postawą drze dokument ujawnienia³⁸.

Po decyzji „Zapory” o pozostaniu w ukryciu Zdzisław Broński ps. „Uskok” w swym pamiętniku zanotował:

„W pierwszych dniach lipca [1947r.] przybył na mój teren „Zapora” (...). Postanowiliśmy pozostać w terenie i dopilnować, by nie zaprzepaścił się w przyszłości wkład niejednokrotnie bardzo krwawy, jaki dała partyzantka w dzieło wyzwolenia w pierwszych latach okupacji sowieckiej”.

³⁷ Po amnestii w oddziałach wg szacunków pozostało 1300 – 1700 osób. Wg MBP liczba ta była znacznie mniejsza – 250 osób. Jednak, według historyków, dane MBP są zaniżone

³⁸ Jeśli to zdarzenie miało miejsce jego przyczyną mogło być także otrzymanie przez „Zaporę” informacji, że jego deklaracja o ujawnieniu się została odrzucona przez MBP. Powodem miało być wygaśnięcie terminu amnestii.

Jednak losy „Zapory” potoczyły się inaczej.

„Przerzut” na Zachód

Z zeznań „Zapory” w śledztwie:

„Na tym spotkaniu (2 lub 3 września – przyp. MM) „Stefan” dał mi, oraz ludziom, którzy byli do mojej dyspozycji, polecenie wyjazdu zagranicę – do strefy amerykańskiej, względnie angielskiej. W dniu z 10 na 11 września, w nocy, około godziny 23:00, we wsi Budy, w lesie, na umówionym miejscu, skontaktowałem się ze „Stefanem” i „Borutą”. Razem ze mną byli „Żbik”, „Biały”, „Lotnik”, „Janusz”, „Junak”. „Stefan”, na tym spotkaniu, dał mnie, „Lotnikowi” i „Januszowi” fałszywe dokumenty osobiste oraz dał kontakt na spotkanie w Nysie, celem przejścia nielegalnie granicy polskiej”.

Decyzja o wyjeździe zapadła niepodzewanie.

„Uskok” pisze w pamiętniku:

„15 sierpnia 1947r.³⁹ otrzymałem list od „Zapory”, który trochę mnie zdziwił treścią – „Zapora” objawiał zamiar wyjazdu. Niezgodne to było z tym, co tak niedawno przedsiębraliśmy. „Zapora” w liście do mnie przekazuje mi dowództwo nad pozostałymi swymi ludźmi, a inspektor („Stefan”) mianuje mnie dowódcą grup partyzanckich na Lubelszczyźnie”.

13 września 1947 r. powiadomiono mnie, że „Stefan”, „Zapora”, „Rys”, „Żbik”, „Zawada”, „Junak”, „Mundek” i „Biały” wybrali się na anglosaską stronę”.

„Przerzut” okazuje się prowokacją, a właściwie grą operacyjną MBP i WUBP w Lublinie. W dniach 15-16 IX 1947 r. na punktach kontaktowych i na granicy zatrzymano wszystkich jego uczestników. „Zapora” wraz ze swoim adiutantem Jerzym Miatkowskim ps. „Zawada” przez Warszawę i Katowice, docierają na punkt kontaktowy w Nysie, gdzie zostają zatrzymani⁴⁰. Cała grupa: kpt.

³⁹ Najpewniej chodzi o 15 września. Decyzja zapadła bowiem 2 lub 3 września. „Uskok” nie pisał pamiętnika na bieżąco i z upływem czasu pewnych szczegółów mógł nie pamiętać.

⁴⁰ Na podstawie dostępnych dziś dokumentów i relacji nie można jednoznacznie stwierdzić, kto brał udział w grze operacyjnej UB i zdradził „Zaporę” i kolegów, przyczyniając się do

Stanisław Łukasik „Rys”, por. Jerzy Miatkowski „Zawada”, por. Tadeusz Pelak „Junak”, por. Edmund Tudrzej „Mundek”, por. Arkadiusz Wasilewski „Biały”, ppor. Roman Groński „Żbik” oraz „Zapora” i Władysław Siła – Nowicki jest najpierw przesłuchiwana w Będzinie, następnie zostaje przewieziona do Centralnego Aresztu Śledczego MBP na warszawskim Mokotowie.

Fakt aresztowania jest przez długi czas utrzymywany w tajemnicy. MBP dopilnował, by wiadomość o aresztowaniu nieprędko dotarła do Lublina. Dla dowódców plutonów był bowiem niepokojący brak wiadomości o losie kolegów przez dłuższy czas. Zaczęli domyślać się, że nastąpiła wpadka, gdy kolejno zaczęły wpadały magazyny broni, o których wiedziało jedynie wąskie grono.

Od 17 września 1947 r. do 1 VI 1948 r. „Zaporczycy” poddani są okrutnemu śledztwu. W lipcu 1948 r. akt oskarżenia jest ukończony i skierowany do sądu. Do rozprawy dochodzi w dniach 13-15 września 1948 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. W celu publicznego upokorzenia „Zapora” i pozostali aresztowani zostali przebrani w mundury żołnierzy Wehrmachtu. Wszyscy zostali skazani na karę śmierci.

Po brutalnym śledztwie, skazaniu i osadzeniu w celi śmierci „Rys”, „Stefan” i „Zapora” nie tracą ducha. Podejmują próbę do ucieczki. Jednak jeden z więźniów kryminalnych, z którym są w jednej celi – Leśniak, licząc na złagodzenie wyroku plany zdradza.

Kara śmierci dla Władysława Siły-Nowickiego wskutek interwencji Aldony Dzierżyńskiej (siostra Feliksa Dzierżyńskiego; rodziny Siła – Nowickiego i Dzierżyńskiego były skoligacone) została zamieniona przez Bieruta na dożywotnie więzienie. Siła-Nowicki opuszcza więzienie w grudniu 1956 roku.

Stan i wygląd „Zapory” po miesiącach spędzonych na „Mokotowie” opisuje dr E. Kurek we wspomnianej książce „Zaporczycy”:

”Miał trzydzieści lat, pięć miesięcy i 11 dni. Wyglądał jak starzec. Siwe włosy, wybite zęby, połamane ręce, nos, zebra. Zerwane paznokcie”.

Zarówno w toku ciężkiego śledztwa, jak i procesu wszyscy „Zaporczycy” zachowali godną postawę.

aresztowania „Zapory”. Wymieniani są: Franciszek Abraszewski „Boruta” od lipca agent MBP o pseudonimie „Maciej” oraz Stanisław Wnuk „Opal” alias „Iskra”.

„Do zarzucanych mi czynów przyznaję się częściowo, przyznaję się w tym, że działalność w nielegalnej organizacji rozpocząłem w lutym 1945r. Zaś co do napadów to oświadczam, że była to tzw. samoobrona. Do rabunków i podżegania do napadów nie przyznaję się”.

- z zeznań „Zapory” w śledztwie,

„Uskok” pod datą 1 XII 1948 r. zapisał:

„(...) z jak najwyższym uznaniem należy ocenić postawę aresztowanych. (...)

W artykułach o wyrokach śmierci przytoczono tylko dwa zdania podsądnych: jedno „Stefana” i jedno „Zapory”. „Stefan” na zapytanie: „Dlaczego dokonano pogromu wsi Moniaki 90?” odpowiedział: „Przecież to była wieś pepeerowska!” I zupełnie słusznie. Ponieważ pepeerowcy to zdrajcy, więc dalsze komentarze zbyteczne.

„Zapora” zaś, mówiąc o akcji walki zbrojnej z komunizmem, powiedział: „To było nasza koniecznością życiową”. (...) Niewątpliwie naszym bohaterom przez rok czasu nie oszczędzano prób zmierzających do zrobienia szmaty z człowieka, a jednak pozostali ludźmi!”

Czytając zeznania „Zapory” ze śledztwa narzuca się myśl, że chciał chronić swoich podkomendnych, biorąc całą winę na siebie.

Wyroki śmierci na „Zaporze” i jego 6 żołnierzach wykonano w Warszawie w więzieniu mokotowskim 7 marca 1949 r. Rodzinom nigdy nie wydano ich ciał, które pogrzebano w nieznanym miejscu⁴¹. W latach 1945-1955 poległo w walkach bądź straciło życie w kazamatach komunistycznych ponad 230 żołnierzy oddziałów „Zapory”. Miejsca pochówku większości z nich do dziś pozostają nieznane. Ofiar UB nie chowano bowiem w grobach. Groby mogłyby stać się miejscem kultu męczenników. A wszystkich bojowników o niezawisłość chciano wymazać z ludzkiej pamięci.

Sam „Uskok”, któremu „Zapora” powierzył dowództwo nad wszystkimi oddziałami przed wyjazdem na Zachód żył niewiele dłużej od swego dowódcy. Zginął 21 maja 1949r. w swoim bunkrze w Dąbrówce otoczony przez oddział KBW rozrywając się granatem.

⁴¹ Szczątki mjr. „Zapory” i 6 straconych wraz z nim podkomendnych odnalazł w sierpniu 2012 r. zespół kierowany prof. Krzysztofa Szważyka z IPN w kwaterze „Ł” Cmentarza Wojskowego na Powązkach (tzw. Łączka). Informację o identyfikacji podano 22 sierpnia 2013

Ostatni żołnierze „Zapory” osaczeni, osamotnieni, wyczerpani nadal prowadzili walkę, stawiali opór pojedynczo lub w małych grupach. Walczą o przetrwanie. Walka ta jest jednak skazana na tragiczny koniec.

10 lutego 1953 w „akcji dochodowej” na Gminną Kasę Spółdzielczą w Piaszkach ginie ostatni oficer „Zaporczyków”, ppor. Adam Stanisław Kuchciewicz ps. „Wiktor”, najbliższy współpracownik „Uskoka”. 21 października 1963r. w Majdanie Kozic Górnych ginie – do końca nie ufając komunistom nie skorzystał z amnestii w 1956 r. – sierż. Józef Franczak, ps. „Laluś”, ostatni żołnierz „Zapory”, ostatni żołnierz podziemia antykomunistycznego.

Jaką wagę miały akcje zbrojne ugrupowania „Zapory”? Według badań historyków w latach 1944-1947 oddziały podległe „Zaporze” przeprowadziły ponad 600 akcji, z czego 60 miało istotne znaczenie. W trakcie działań zbrojnych rozbito 68 posterunków MO, 17 placówek ORMO, 18 instytucji i urzędów państwowych, 16 urzędów gminy, 85 spółdzielni i 11 agencji pocztowych.

Według Urzędu Bezpieczeństwa w wyniku walk z oddziałami „Zapory” śmierć poniosło 328 osób, w tym: 70 funkcjonariuszy MO, 10 UB, 27 ORMO, 53 żołnierzy WP, KB



W, 27 NKWD i A. Cz.; 73 osoby zostały ranne.

Spółeczeństwo a nowa władza

Dla faktograficznego porządku dodajmy, że opór Polaków wobec obcego ustroju to nie jedynie opór zbrojny. To również opór „cywilny” – w formie strajków, niekiedy sabotażu (jak za hitlerowskiej okupacji ⁴²Dobrodziejstw ludowego państwa robotnicy, którzy przecież „utworzyli” rząd robotniczo-chłopski, nie dostrzegali.

Reforma rolna (dekret z 6 września 1944) roku niosła wielką nadzieję polskiemu chłopom. Jednakże z zagarniętych 320 tysięcy hektarów, wśród chłopów rozdzielono jedynie 212 tysięcy. Resztę przejęto, rozparcelowując między członków komunistycznej awangardy.

Reforma rolna nie uspokoiła nastrojów na wsi. Chłopi masowo protestowali przeciw zmianom. Opór był powszechny, szczególnie przeciw kolektywizacji i dostawom obowiązkowym, tzw. kontyngentom.⁴³ Opór wobec kolektywizacji był masowy. I nie pozostał bez odpowiedzi władz. Ponad 500 tys. chłopów zostało aresztowanych za udział w protestach.

⁴² W latach 1945–1948 r. w Polsce wybuchło ponad 1 200 strajków. Głównymi przyczynami były warunki bytowe robotników oraz gwałtownie rosnące w latach 1945–1946 koszty życia. Apogeum strajków nastąpiło w 1946 roku (ponad 360 strajków, liczba strajkujących – 340 tys. – 28% zatrudnionych w przemyśle. Strajkowały głównie zakłady włókiennicze (Łódź), kopalnie (Górny Śląsk) oraz dokerzy gdańscy, których strajk został brutalnie stłumiony. Nierzadkie były przypadki sabotażu: kopalnia „Kościuszko” w Jaworznie, w hutach „Julia” w Bobrku i „Pokój” w Bytomiu, w elektrowni w Warszawie, w Pafawagu we Wrocławiu, w fabrykach przemysłu włókienniczego w Łodzi. Dochodziło do wysadzania i palenia mostów kolejowych.

⁴³ „Zaporzczy” atakując urzędy publiczne niszczyli także listy kontyngentowe (sekwestracyjne).

Sylwetka „Zapory”

Sylwetka „Zapory” byłaby niepełna, gdyby ograniczyć się do prezentacji jego partyzanckiej biografii, opisu stoczonych walk i potyczek, niezłomności w śledztwie. Równie ważna jest odpowiedź na pytanie: Jakim był żołnierzem, dowódcą, człowiekiem?.

„Zapora” żołnierz wyszkolony w Anglii, odważny, mistrzowsko władał bronią, zaprawiony w licznych walkach z Niemcami, mimo niedużego wzrostu świetny w walce wręcz. Dowódca, co wszyscy podkreślają, o dużej bojowej pomysłowości i intuicji, drobiazgowo planujący akcje, podejmujący błyskawiczne decyzje w zmieniającej się sytuacji ogniowej, znakomity w rozpoznaniu terenu pola walki (świetnie czytał mapę), umiejętnie przygotowujący zasadzki. Działając w skrajnie trudnych warunkach zawsze wykazywał duże poczucie odpowiedzialności za podkomendnych, troskę o każdego żołnierza, a jednocześnie potrafił utrzymać dyscyplinę w oddziałach. Cechy te połączone z urokiem osobistym zapewniały mu uznanie, szacunek, a nawet zachwyty żołnierzy.

Po objęciu dowództwa w oddziałach wprowadził zmiany organizacyjne. Nakazał rozbicie ugrupowania na kilka plutonów, zwanych patrolami – w każdym z nich nie więcej niż 40 ludzi. Patrole działały samodzielnie, pozostając wszakże pod jednolitym dowództwem „Zapory”. Wprowadza też oczekiwaną przez żołnierzy dyscyplinę:

Relacjonuje wspomniany wcześniej „Morwa”:

„Poczuliśmy ten porządek w oddziale. Ćwiczenia, codziennie poszczególne patrole musiały odbywać zbiórki, modlitwa wspólna”.

I charakteryzuje „Zaporę”:

Był człowiekiem silnym i niezwykle wytrwałym. (...) osobiście opracowywał trasę marszruty, a w czasie marszu na każdym postoju (...) sprawdzał, (...), czy marsz przebiega we właściwym kierunku, po przewidzianych drogach i w czasie gwarantującym dojście do kwater przed świtem”.

Jego oddziały były zdyscyplinowane, waleczne i doskonale uzbrojone. Duże ilości broni i amunicji zdobywały w licznych walkach i potyczkach z wrogami. „Zapora” pierwszoplanowo traktował zaopatrzenie w żywność, środki medycz-

ne i pomoc medyczną, zapewniał też pieniądze na działalność, przeprowadzając liczne, tzw. „dochodowe akcje”.

Dekutowski był niesłychanie ceniony przez władze zwierzchnie jako dowódca nie tylko na Lubelszczyźnie, ale również daleko poza jej terenem, mimo że nie dowodził dużą jednostką jak np. dowódcy na Wołyniu czy Wileńszczyźnie, o czym świadczy m. in. – już wzmiankowane – zaproponowanie go jako członka zespołu mającego dokonać ataku na więzienie mokotowskie.

„Zapora” także myślał dalekowzrocznie. Wierząc w nastanie lepszych czasów przygotowuje swoich podkomendnych do nowego życia.

Swą relację rozwija „Morwa”:

„Mając dużo czasu przypominaliśmy sobie historię ojczystą, zagadnienia z literatury, a nawet jakieś zadania z matematyki, gdyż „Zapora” nawiąawszy kontakt z dyrektorem gimnazjum w Ratoszynie panem Tokarskim, skłaniał mnie „Żbika”, „Zbyszka”, oraz „Zawadę” (...) do uzupełnienia nauki z zakresu średniej szkoły. Nasz nieoceniony komendant pomyślał i o tej stronie naszego życia, chociaż codziennie narażeni byliśmy na jego utratę”. (s. 156r).

Przez cały czas podtrzymywał wiarę i nadzieję w swoich podkomendnych, *„(...) w niedalekiej przyszłości wybuchnie wojna między anglosasami i Związkiem Radzieckim, a wtedy żeby ani jednego z nas nie zabrakło w tej ostatecznej rozgrywce, gdyż wtedy ojczyzna będzie nas potrzebować.”*

choć sam zapewne ją stracił po nieudanej wyprawie na Zachód jesienią 1945 r.

Wyjaśniał sens dotychczasowej walki, łączył go z troską o pamięć o poległych i pewnością o słuszności wybranej drogi.:

„(...) nie możemy oddać tej broni, za którą tyle krwi i ofiar poszło, i że nie możemy przekreślić naszej dotychczasowej pracy”. (...) mówił, „że wszyscy nie możemy ujawniać się, ponieważ nie możemy pokazać ludziom, że nasza działalność była niepotrzebna, walka niesłuszna, że ludzie, którzy zginęli (do czasu ujawnienia), zginęli niepotrzebnie. (...). Następnie była mowa i o tym, że z tego wszystkiego musimy wyjść w honorach, a nie zginąć w więzieniu.” -z zeznań Romana Grońskiego ps. „Żbik”

Sylwetkę i charakter „Zapory” w pełen podziwu, uznania, miłości i uwielbienia sposób odmalowują jego podkomendni. Oddają im głos.

Tadeusz Figiel ps. „Iskra”

„Zapora” był dowódcą nie do opisania. Pamiętał o wszystkim i troszczył się jak ojciec o wszystko i dla wszystkich. Gdy w czerwcu 1945 roku (...) zmęczony, położyłem się spać (...). Obudziłem się i spostrzegłem, że jestem przykryty wojskowym płaszczem „Zapory”. Przykrył mnie tak, jak przykrywa się własne dziecko. (...) Wielkie szczęście miał człowiek, który na swej drodze życia spotkał „Zaporę”.

Stanisław Mazurek ps. „Kajtek”

„Raz na kwaterze w Laskach Janowskich było ciasno i dla jednego żołnierza nie było miejsca. Wtedy „Zapora” usunął się i zrobił miejsce dla żołnierza., aby mógł się położyć. Miejsce dla dowódcy też jakoś znaleziono, ale co to był za dowódca”.

Stefan Sołtysa ps. „Sokół”, „Szydło”

„Zapora” tyle dobrego zrobił dla kraju i był tak dobry dla żołnierzy, że nie raz mówiliśmy z chłopakami, że jeśliby komendant miał zginąć, lepiej żebyśmy my zginęli”.

Stanisław Staniulewicz ps. „Maciek”:

„Zapora” był naszym ojcem i opiekunem. On mnie kochał jak syna. Bronił i ratował wszystkich. A ja kochałem „Zaporę” i Matkę Boską Ostrobramską. Stary nas szanował i kochał, bo byliśmy jego żołnierzami. „Zapora” był dowódcą ... Jeden dowódca to był Piłsudski, a drugi „Zapora”. Takiego dowódcy, jak był „Zapora”, nie było i już nie będzie”.

Izabela Kochanowska, łączniczka „Zapory”⁴⁴ tak odmalowuje postawę swe-

⁴⁴ Izabela Kochanowska sama była wspaniałą postacią (zmarła w 2016 roku). Jej historia jest niesłychanie wzruszająca. Podjęła studia prawnicze w akademickim roku 1948/49. W maju 1949 została aresztowana. Obciążył ją Stanisław Wnuk. Nie przyznała się jednak do przynależności do AK i WiN, nie wydała nikogo, mimo brutalnego śledztwa. W 1950 roku została skazana na 6 lat więzienia. Po wyjściu na wolność rozpoczęła ponownie studia prawnicze z myślą, żeby kiedyś w wolnej Polsce przeprowadzić proces rehabilitacyjny swojego ukochanego dowódcy. W 1994 r. podczas rozprawy rehabilitacyjnej „Zapory” była pełnomocnikiem procesowym siostry majora. Wspominając minione lata podkreślała, że nigdy nie żałowała swoich decyzji. Czas spędzony w o oddziale „Zapory” uważała za najpiękniejsze lata swojego życia, pomimo utraty zdrowia i swoich bliskich.

go dowódcy.

„Motorem działania „Zapory” była głęboka wiara w końcowe zwycięstwo, wiara harcerza, żołnierza, Polaka. Każda kropla jego krwi była przesiąknięta umiłowaniem Ojczyzny”.

I dalej:

„Myślał także o ochronie swych podkomendnych przed zesłaniem na nieludzką ziemię, lub przed kazamatami aresztów i więzień. Ponoślił odpowiedzialność za żołnierzy, miał poczucie winy za ich śmierć. (...) „Zapora” troszczył się zawsze o każdego podkomendnego. Był jak gdyby jego ojcem. Myślał o zdrowiu, ubraniu i samopoczuciu psychicznym swoich chłopaków. Żołnierze ubóstwiali komendanta. (...) Swoją osobowością sprawiał, że przeżycie oddziału było łatwiejsze. „Zapora” troszczył się zawsze o każdego podkomendnego. Był jak gdyby jego ojcem. Myślał o zdrowiu, ubraniu i samopoczuciu psychicznym swoich chłopaków”.

Był bezwzględny wobec katów z UB i oprawców z MO, gnębiących ludność. Prostych żołnierzy traktował łagodnie, z wyrozumiałością. Karami najczęściej stosowanymi wobec nich były: chłosta, „areszt” w oddziale i puszczenie wolno po kilku dniach w wielokilometrową drogę powrotną, „neglizowanie” (termin MM) – rozebranie do bielizny i puszczenie wolno; niekiedy jedynie „pogadanka upominająca”, z zagrożeniem poważniejszymi konsekwencjami w razie niezastosowania się do nakazów.

Rozkazy „Zapory” były jasne:

„(...) likwidować pracowników UB, likwidować złodziei i bandytów. (...) Pieniądze potrzebne na utrzymanie oddziału zdobywać za pomocą napadów zbrojnych na instytucje państwowe jak poczta, gmina, różne kasy i spółdzielnie. – z zeznań Edmunda Tudruja ps. Munde

„Zapora” działał nie tylko w obronie niepodległości. Pełnił także funkcje wymiaru sprawiedliwości i ochrony ludności przed bandytami i złodziejami. Z wielkim uznaniem i szacunkiem traktowany był „Zapora” przez miejscową ludność.

Stosunek do „Zapory” najlepiej opisują relacje jego podkomendnych:

Raz jeszcze Izabela Kochanowska:

W terenie, dla ludności Lubelszczyzny, reprezentował władzę sądowniczą i wy-

konawczą. Mieszkańcy wsi większą wagę przywiązywali do jego poleceń, niż do poleceń ludowej władzy. Ulegali jego autorytetowi. Ludzie szukali go i prosili o ferowanie wyroków, godzenia zwaśnionych. „Zapora” bronił także mieszkańców przed elementami bandyckimi. Po prostu panował w terenie. Charyzma, którą w sobie nosił, czyniła cuda. Miał wielki dar kontaktów międzyludzkich, ułatwiający mu współżycie z otoczeniem wiejskim. (...) był bardzo szanowany przez miejscową ludność. Jego ugrupowanie przez długi czas mogło liczyć na pomoc i wsparcie.

Konrad Strycharczyk ps. „Słowik”

„Chłopi na wsiach go bardzo lubili. I uważali za prestiż, za sędziego jakiegoś”

Jak rozumieć dziś sens beznadziejnej walki?

Jakże zrozumieć walkę, której – co dziś doskonale wiemy – nie można było wygrać? Jak to połączyć z chęcią radosnego życia po wielu latach okupacji i walki, w której tak wielu kolegów poległo? Czy, jak chcą niektórzy, była to straceńcza i bezsensowna próba odwrócenia wyroku historii, a właściwie skutków wcześniejszego porzucenia przez zachodnich sojuszników w Teheranie i Jałcie⁴⁵, romantyczny zryw, wszechobecny w polskiej historii?

Dziś trudno nam odnaleźć się w emocjach tamtego czasu. „Zaporczycy” to

⁴⁵ Polacy nie byli przecież jedynie symbolicznymi sojusznikami Zachodu w walce z Niemcami. Byli liczącymi się sojusznikami. Przypomnijmy: Polscy żołnierze byli czwartą co do liczby (ok. 250tys.) nacją sojuszniczą. Brali udział w bitwie pod Narwikiem (Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich – ok. 4,8 tys. żołnierzy), w kampanii Francuskiej w 1940r., w zwycięskiej bitwie o Anglię (Polacy stanowili ok. 12% wszystkich lotników, zestrzelili ok. 12% samolotów wroga), w bitwie o Tobruk (Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich – 5 tys. żołnierzy); w walkach we Włoszech uczestniczył 2. Korpus gen. W. Andersa, liczący w 2. połowie 1945r. ponad 110tys. Żołnierzy; na 2. Froncie walczyły m. in. 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa (2,2tys. osób) pod dowództwem gen. Stanisława Sosabowskiego, która uczestniczyła w Operacji Market Garden; w wyzwoleniu Belgii i Holandii brała udział 1 Dywizja Pancerna (ponad 16 tys. żołnierzy, 380 czołgów i ponad 470 dział) generała Stanisława Maczka. Przypomnieć należy również wkład polskich matematyków w złamanie szyfru Enigmy, niemieckiej maszyny szyfrującej oraz współudział w zdobyciu planów konstrukcyjnych rakiet V1 i V2. Nie można zapomnieć o licznych akcjach dywersyjnych i sabotażowych przeprowadzonych przez oddziały AK.

pokolenie Niepodległości Rzeczypospolitej. Pokolenie wychowywane w kulcie polskości. Pokolenie etosu walki i służenia niepodległej Ojczyźnie. Polska to była świętość, dla której trzeba pracować, o którą w chwili wyzwania trzeba walczyć. Przysięga wojskowa miała charakter niemal sakralny, a sprzeniewierzenie się jej było po prostu zdradą. Istnienie Armii Krajowej liczącej wg szacunków od 130 do 180 tysięcy żołnierzy pod niemieckim jarzmem dowiodło, że hart ducha nie wygaś w nawet skrajnie trudnych warunkach.

Wyzwolenie spod niemieckiej okupacji nie przyniosło wolności. Przywlokło ze sobą straszliwą chorobę – sowiecki komunizm, którego istoty przez długi czas – szczególnie na Zachodzie – nie rozpoznano.

Generacja rodziców „Zaporczyków” pamiętała zbrodnie Sowietów, hord czerwoarmiejców z 1920 roku. Gwałcących, grabiących, bezczeszczących kościoły, niszczących budynki, kaleczących dobra kultury. Niektórzy wiedzieli o ludobójczym mordzie na Polakach obywatelach ZSRR dokonany w latach 1937-8.⁴⁶ Pamiętano też zdradziecki pakt 17 września 1939 roku, gdy polska armia walczyła z nazistowskim najeźdźcą. Wszak nie wiadano o Pakcie Ribbentrop – Mołotow. Pamiętano o okupacji polskich ziem przez sowieckiego okupanta po kolejnym, IV rozbiórze Polski. Do wielu dotarła już wiedza o zbrodni katyńskiej.

Polskie legalne władze, jak i dowódcy AK mimo historycznej wiedzy nadal jednak wierzyli w możliwość negocjacji i zawieranie wiążących umów z Sowietami. A istotą działań „wyzwolicieli” było dążenie do całkowitego podboju i podporządkowania Polski. Stosowanie podstępnych metod przez NKWD i Smiersz oraz oszustwa i kłamstwa jako podstawowe instrumentarium sowieckich władz politycznych i wojskowych, mimo że rozpoznane, były jakby zawieszane w świadomości, a w ich miejsce pojawiała się naiwna i – niestety

⁴⁶ Wiedza o ludobójstwie Polaków w ZSRR w latach 1937-1938 nie była powszechna. Dokonano jej na podstawie rozkazu nr 00485 z 11.08.1937r. N. Jeżowa naówczas szefa NKWD, a zatwierdzonego przez Biuro Polityczne KPZR ze Stalinem na czele. W ramach „Operacji polskiej” aresztowano ok. 150 tys. osób z zarzutem szpiegostwa lub przynależności do POW. Bez wyroku sądu zabitych zostało 111 tys. osób, pozostali zostali wywiezieni do sowieckich łagrów; uniewinnionych – 40 osób! „Bycie Polakiem w ZSRR było takie samo, jak bycie Żydem pod okupacją niemiecką”. „Operację polską” opisuje prof. N. Ivanow w książce: *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska” 1937–1938, wyd. „Znak”*.

– lekkomyślna wiara w owocność rozmów.

Najszybciej o intencjach Sowietów przekonywali się żołnierze AK. Docierały informacje o losie żołnierzy 27 Dywizji Wołyńskiej, o walkach z „sojusznikiem” na Wileńszczyźnie, o „Obławie Augustowskiej” – masowych aresztowaniach oraz mordzie kilkuset osób (miejsce zbrodni do dziś nie jest znane). W Lublinie legalne polskie władze zostały aresztowane i wysłane do ZSRR⁴⁷. Kolejne oddziały były rozbrajane. Żołnierzy aresztowano i przewożono do obozów filtracyjnych dla członków AK, kierowanych przez NKWD i Smiersz. Wielu wysłano bezpośrednio do łagrów sowieckich.

Bilans „wyzwolenia” przez A. Cz. był przerażający. Według Departamentu Stanu ofiarami okresu „utrwalania władzy ludowej” było nie mniej niż 350 tys. osób. Zaś według wyliczeń polskich badaczy liczbę zamordowanych, zamęczonych w więzieniach i łagrach w latach 1944 – 1956 należy oceniać na ponad pół miliona, w tym 80 tysięcy żołnierzy Armii Krajowej i 31,5 tysięcy żołnierzy oddziałów leśnych...

Czy zatem można mówić, że była to „wojna domowa”, w której brat strzelał do brata, jak było i nadal bywa przedstawiane. Czy było to – po prostu – narzucenie Polsce wrogiego ustroju przez sowieckiego okupanta, przy współudziale szwadronów kolaborantów?

Czy nie byłoby bardziej prawdziwe stwierdzenie, że w tej walce brat strzelał do kolaboranckiego psubrata, który, powtórzmy za Żeromskim:

(...) *na ziemię ojczystą (...),*
wroga odwiecznego naprowadził (...)

Mówiąc precyzyjniej z nim przybył i z nim Naród uciemieżył.

A większość żołnierzy chciała po prostu wrócić do normalnego życia.

„Myśmy tej drugiej tury walk nie spodziewali się i wcale nie byli żądni i chętni. (...) myśmy zostali zupełnie rozszyfrowani. I my, i nasze rodziny (...) przekazani do stracenia, tak jak Stalin rozkazał: Wybić ich sukinsynów do nogi.” – przedstawia sytuację Konrad Strycharczyk.

⁴⁷ Po doświadczeniach władz Lublina nierozważne było przyjęcie zaproszenia przez przedstawicieli Polski Podziemnej, tzw. „16” na rozmowy z pełnomocnikiem gen. Sierowa, płk. Konstantinem Pimienowem mimo udzielonych gwarancji. Łamanie bowiem wszelkich zobowiązań stosowanych przez NKWD i Smiersz to fundament ich działania.

„(...) myśmy za okupacji poszli z tego porywu patriotycznego, z potrzeby obrony ojczyzny i że zmieni się stosunek do nas. Niestety, widzieliśmy coraz większą zawziętość i próbę, żeby w miarę możliwości doprowadzić do likwidacji nas wszystkich” - z relacji Mariana Pawełczaka.

A więc tej walki nie chcieli. Ba, w drugiej połowie lipca byli gotowi wstępować do LWP.

Czy jednak mieli wyjście z matni? Wiedzieli przecież jaki los ich czeka. Wiedzieli o aresztowaniach, zabójstwach, zsyłkach do obozów. Wiedzieli propagandowych procesach, kiedy byli nazywani „zapłutymi karłami reakcji” „czy cichymi sprzymierzeńcami nazistów”. Zapewne docierały też wieści o bestialstwie NKWD, Smierszu i UB. Takie jak te o losie żołnierzy „Warszyca”.

W wyroku sądu, który przeprowadził postępowanie rehabilitacyjne Stanisława Sojczyńskiego ps. „Warszyc” znalazł się fragment o zwłokach znalezionych żołnierzy jego oddziału (grobu „Warszyca” nie odnaleziono).

Egzekucja skazanych na karę śmierci miała wszelkie cechy mordu połączonego z okrutnym okaleczeniem ciała (łamanie nóg i żeber, wydłubywanie oczu, wbijanie gwoździ w głowę, wycięcie języków, odcięcie dłoni)...

Tropieni, poniżani i oczerniani publicznie, torturowani i mordowani żołnierze AK walkę podjęli. Była to nie tylko – bez szans na zwycięstwo – walka o niepodległość Ojczyznę, ale także walka o godność, nie jedyna na terenie Polski podczas wojny.

Romuald Traugutt, przywódca Powstania Styczniowego stwierdził: Ja nie wiem, czy jest sens. Wiem tylko, że jest mus”. To motto przegranego powstania, którego epilogiem były egzekucje, zsyłki, konfiskaty dóbr oraz odbieranie praw miejskich miastom, które wspierały powstanie.

Początki działalności ugrupowania „Zapory” w „nowej Polsce” zaczynają się wszakże od tego strasznego epilogu. „Zaporczycy” zapewne dodawali: Nie wiemy, czy jest sens, wiemy, że nie ma wyboru”. Rozpoczęli więc walkę na nowo, po latach walki z nazistowskim najeźdźcą. Miała ona głównie charakter samoobrony i obrony gnębianej ludności. I mogli liczyć na wsparcie –

nie byli sami, nie walczyli w pustce. Ludziach we wsiach, osadach i miasteczkach pamiętali poświęcenie partyzantów w walkach z Niemcami. Zdecydowana większość (blisko 90 %) żołnierzy „Zapory” to byli chłopci – „sól

tej ziemi”. „Pomysłowe” propagandowe hasło komunistów: „Zapluty karzeł reakcji”, malowane na płotach i budynkach zawierało element prawdy:

Walka oddziałów partyzanckich była reakcją na najazd obcej cywilizacji. A jeśli rozumieć „reakcję” jako przywiązanie do tradycji, to walka ta była walką o powrót tradycyjnych, narodowych wartości.

„Błoto prawie do kolan, buty dziurawe, Pan głodny, ziąb, zimno, i po tej „robocie” mamy wyskoczyć 15 km. (...) Nikt nie dostawał żołdu, nikt nie dostawał pieniędzy za to co robił. Tylko mieliśmy Polskę.”

Relacja Zbigniewa Matysiaka ps. „Kowboj” najlepiej oddaje poświęcenie trwających przy polskiej tradycji żołnierzy „Zapory”.

Nadzieję podtrzymywały: naiwna i iluzoryczna wiara w wybuch III Wojny Światowej i zbliżające się wolne wybory. O nierealności konfrontacji między Zachodem a ZSRR przekonał się sam „Zapora” w Czechosłowacji podczas pierwszej próby przedostania się na Zachód. Wiarę w wolne wybory podsylił wprowadzie Stanisław Mikołajczyk wracając do Polski w czerwcu 1945, przystępując do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w charakterze wicepremiera i ministra rolnictwa, wierząc, że przyniesie Polsce niezawisłość. Witany był bowiem jak prawdziwy wódz narodu – szeregi PSL`u szybko rosły. Szacuje się, że w listopadzie 1945 PSL liczyło ok. 200 tys. członków, w maju następnego roku ok. 550 tys., by osiągnąć ok. 1 mln przed wyborami w styczniu 1947 roku.

Jednakże wiara w uczciwość tych, którzy wybory organizowali była bezpodstawna. Mikołajczyk popełnił błąd, jaki popełniło wielu polskich polityków i żołnierzy. Po ponad stu latach obcowania z Rosją carską, po ludobójstwie Polaków w ZSRR w latach 30., po pakcie Ribbentrop – Mołotow, po Katyniu, po wiarołomstwie i terrorze A. Cz., gdy przekroczyła granice Polski i zainstalowaniu namiestnikowskiego PKWN! Uwierzył w szczerość swych partnerów. Parafrazując wielkiego francuskiego polityka Talleyranda: To było gorsze niż zbrodnia – to była naiwność. Uczciwość jest bowiem – według samych Rosjan – jedną z największych wad w polityce.

„Zapora” też chciał wrócić do normalnego życia, chciał żyć. Nie był straconym. Jego dwie próby wyjazdu na Zachód są przecież próbą przeżycia, próbą ucieczki od oczekiwanego strasznego losu w stalinowskiej Polsce.

Na ostatnim, przypuszczalnie, spotkaniu przed wyjazdem w 1947 roku, miał powiedzieć:

Relacja Teresy Partyki – Gaj:

(...) byłby bardzo szczęśliwy, gdyby to było możliwe, gdyby wierzył, żeby się ujawnić, żeby zostawić broń (...) i nigdy broni nie wziąć do ręki (...). Ale, że to jest niemożliwe, że absolutnie on nie wierzy, że jeśli on się ujawni to on zginie.

Straceńcem nie był, pielęgnując swą bliską relację z Teresą Partyką – Gaj, mówiącą ze łzami w oczach:

(...) poszliśmy na spacer (...) „Zapora” wyjął z kieszonki zdjęcie moje i powiedział, że tutaj o mnie stale myśli, o mnie pamięta, i że nosi przy sobie moje zdjęcie. (...) „Zapora” mówił o miłości (...), i czy ja zechciałabym na niego zaczekać (...)

- Powiedziała, że oczywiście.
- Jak długo?
- Ile będzie można, ile będzie trzeba.

Rozstając się z losem Hieronima Dekutowskiego „Zapory” dodam kilka osobistych emocji po lekturze akt z przesłuchań „Zapory” i jego podkomendnych. Po ich lekturze ogarnęło mnie z jednej strony przygnębienie – jak to było możliwe, że zasłużony dowódca oddziału walczącego z nazistami jest nazywany „bandytą”, torturowany i upokarzany. Z drugiej zaś – wstręt do kolaborujących, posłusznych poleceń Kremla wykonawców z UB. Starłem się wyobrazić sobie, co myślał w ostatnich miesiącach, dniach swego życia bohaterski dowódca, szanowany przez ludność i ukochany przez swych żołnierzy.

Odpowiedź tę znalazłem w relacjach „Zaporczyków”. Myślą, która mu najczęściej towarzyszyła, podkreślali wszyscy, można by nazwać błagalną modlitwą.

**Czy ktoś będzie pamiętał, że nie byliśmy bandytami, że byliśmy polskim
wojskiem i walczyliśmy o wolną Polskę?**

*„Wolam cię obcy człowieku,
co kości odkopiesz białe:
Kiedy wystygną już boje,
szkielet mój będzie miał w ręku,
sztandar Ojczyzny mojej.”*

Krzysztof Kamil Baczyński w wierszu Wiatr

Pamięć o „Zaporze” i jego żołnierzach powróciła. Pamiętamy, że Hieronim Dekutowski „Zapora” był żołnierzem wojska polskiego, pozostał wierny i walczył o wolną Polskę.

Dla nas potomnych pozostało pytanie: Czy odrodzona Polska to jest Polska, która potrafiła docenić tych, którzy walczyli o jej niezawisłość? Czy to jest ta Polska, o jaką walczyli?

Osobista próba odpowiedzi niebawem.

WYDZIAŁ „C” KWMO

Lublin

dnia 26. X. 1973 r.

w Lublinie

Tajne

K *)

M *)

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY

na ~~członka~~ pomocnika*) nielegalnej organizacji-bandy*) p.n. "WiN"
pod dowództwem ps."Zapory".

opisanej w charakterystyce Nr 20

1. MAZUR JAN

nazwisko(a) Andrzej i Barbara

imię 15.06.1908 r. Radlin pow.Lublin

imię ojca i matki

data i miejsce urodzenia

pseudonim

chłopskie

obywatelstwo

2. Pochodzenie społeczne

3. Wykształcenie podstawowe

4. Zawód rolnik

5. Miejsce zamieszkania i pracy (w okresie wrogiej działalności) Radlin pow. Lublin

6. Działalność polityczno-organizacyjna w okresie okupacji

7. Przynależność partyjna po wyzwoleniu (lub oblicze polityczne)

8. Krótki opis działalności-współpracy*) (czas i teren działania, stanowisko (funkcja) i okoliczności zakończenia działalności) W 1946 r. kilkakrotnie udzielał pomocy w formie zakwaterowania i wyżywienia członkom bandy "WiN" pod dowództwem ps."Zapory".

Ujawnił się dnia 9.03.1947 r. w PUBP Lublin.

9. Skazany (przez kogo, kiedy, wysokość wyroku)

10. Upřednio karany sądownie (po wyzwoleniu)

11. Czy pracował na rzecz wrogię wywiadu

12. Obecne miejsce zamieszkania i pracy (stanowisko)

Radlin pow. Bełżyce

zmarł dnia 23.04.1967 r.

13. Wykorzystane materiały do wypełnienia kwestionariusza Materiały w arch.Wydz."C"

KWMO Lublin do Nr teczk.koresp.PUBP Lublin nr 10/3 k-68, nr 10/16 k-12.

*) niepotrzebne skreślić

K - kobieta

M - mężczyzna

Opracował:

por. M. Turczynowska

Wykorzystane źródła

Opracowania

- Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego 1944-56, zespół redakcyjny: Sławomir Poleszak (redaktor naczelny), Rafał Wnuk, Agnieszka Jaczyńska, Magdalena Śladecka, Lublin–Warszawa 2020
- Broński Z. Zdzisław Broński „Uskok”. Pamiętnik, IPN, Warszawa 2004
- Kersten K., Narodziny Systemu Władzy: Polska 1943–1948, Kantor Wydawniczy SAWW, Poznań 1990
- Kurek E., Zaporczycy 1943–1949 wyd. III - ocenzone, Clio, Lublin 2018
- Kurek E., Zaporczycy. Relacje. Tomy I-V, wyd. Clio, Lublin 2011
- Piekarz A., „Wyprowadzić z dołów hańby”. Major Hieronim Dekutowski „Zapora” (1918–1949), „Biuletynu IPN” 5/2023
- Generał Rozwadowski, praca zbiorowa, Wydawnictwo Capital, Warszawa 2020
- Urbankowski B., Czerwona Msza, Wydawnictwo Penelopa, Warszawa 2012
- Wnuk Rafał, Lubelski Okręg AK, 1944–1947, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2000
- Żenczykowski T., Dwa Komitety 1920–1944. Polska w planach Lenina i Stalina, wyd. III, Editions Spotkania, Warszawa

Materiały IPN

- AIPN BU 187/20, t. 1–16
- AIPN BU 0259/208
- AIPN BU 0608/28

Filmy. Publicystyka. Rozmowy.

- Bić się czy nie bić ? Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”
https://www.youtube.com/watch?v=GnD3bMj3TAw&ab_channel=Historia-BEZKITU

„Niezlomni czy realiści? Polskie podziemie antykomunistyczne bez patosu”
https://www.youtube.com/watch?v=SstVcSo9wIQ&ab_channel=BramaGrodzka

„Ulubiony Polak Rosyjskich Propagandystów”, prof. A. Nowak
<https://www.youtube.com/watch?v=rLOzccjUf40> (F. Dzierżyński A. Nowak)

„Zapora” (film)
https://www.youtube.com/watch?v=7dz6lFRf4Is&ab_channel=IPNtvPL

„Zaporczycy” (film)
https://www.youtube.com/watch?v=Ek7lBFtXFfE&ab_channel=MarekPodolski

Wybrane Linki

<https://zaporczycy.com.pl>

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/nkwd/77777,Polacy-i-obywatele-polscy-w-obozach-NKWD-MWD-na-terytorium-ZSRS-po-roku-1944.html>

<https://www.historiawojen.pl/wyzwolenie-lubelszczyzny-po-rosyjsku-goracelato-i-jesien-1944-roku/>

<http://pultuszcza.pl/75-rocznica-smierci-mjr-hieronima-dekutowskiego-ps-zapora-rocznica-mordu-na-cichociemnym-poczta-blokuje-znaczk-z-jego-wizerunkiem/>

https://www.youtube.com/watch?v=buDJicb5XJQ&ab_channel=TomAsh
(Jurij Bezmienow – wywiad)

Marek Mazur jest doktorem nauk ekonomicznych. Na macierzystej uczelni SGPiS (dziś: Szkoła Główna Handlowa), na wydziale Handlu Zagranicznego w pełnił funkcję przewodniczącego wydziałowej komórki NSZZ „Solidarność”. W latach 1982–1989 działając w podziemnej „Solidarności” był doradcą i ekspertem NSZZ „Solidarność” Okręgu Jastrzębie”. Blisko współpracował z członkiem Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej Tadeuszem Jedynakiem oraz kierującym podziemnymi wydawnictwami „NOWA” Grzegorzem Bogutą.

W 2016 roku „Za wybitne zasługi na rzecz przemian demokratycznych w Polsce” został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Wolności i Solidarności; w 2015 roku został odznaczony Medalem Pro Patria przez Szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Posiada legitymację działacza opozycji antykomunistycznej.

Po 1989 roku brał udział w kluczowych reformach państwa: restrukturyzacja sektora bankowego (*votum separatum* wobec głośnej prywatyzacji Banku Śląskiego), inicjator reformy systemu emerytalnego (krytyczny wobec konstrukcji OFE) przekształcenia systemu ochrony zdrowia. W 2007 roku w ygrał konkurs na stanowisko prezesa PLL LOT.

Wieloletni wykładowca SGH. Obecnie na emeryturze, prowadzi własną działalność gospodarczą oraz wykłady – szkolenia dla doradców finansowych.

Artykuł ukazuje się dzięki wsparciu Macieja Kaczmareckiego.

Po raz kolejny serdecznie dziękujemy

INWIGILACJA AKADEMII ROLNICZEJ W POZNANIU
PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA PRL
W LATACH 1980–1983
KRYPTONIM „KŁOS

Niniejsza publikacja została opracowana na podstawie dokumentu¹ - raportu wytworzonego przez SB (Służbę Bezpieczeństwa). Dokument ma formę **końcowego, sumarycznego meldunku operacyjnego**. Został on zdeponowany w Wydziale C (archiwum) KW MO/SB (Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej/Służby Bezpieczeństwa) w Poznaniu. Meldunek operacyjny zachował się w postaci słabo czytelnego maszynopisu i jest pozbawiony końcowej części: strony lub stron. W takim stanie został udostępniony prof. Michałowi Sznajderowi przez IPN w Poznaniu.

Raport jest datowany na dzień 5 sierpnia 1983 roku i nosi tytuł „*Słowny opis zagrożenia (faktu)*”. Autorem meldunku jest Jan Grabowski², inspektor operacyjny KW MO/SB w Poznaniu. Jako funkcjonariusz SB nadzorował on m.in. związek zawodowy NSZZ (Niezależny Samorządny Związek Zawodowy) „Solidarność” w Akademii Rolniczej (AR - od 2008 r. Uniwersytet Przyrodniczy) w Poznaniu oraz związek zawodowy rolników, początkowo o nazwie „Solidarność Wiejska”, później zarejestrowany, jako „Solidarność Rolników Indywidualnych”.

Zredagowany przez Grabowskiego meldunek operacyjny został sporządzony na podstawie wcześniejszych raportów częściowych. Przypuszczalnie ra-

¹ Raport znajduje się w zestawie akt archiwalnych o sygnaturze IPN (Instytutu Pamięci Narodowej), Po 0186/516 oraz o numerze rejestracyjnym Wydziału „C”: P0030581.

² Jan Franciszek Grabowski, s. Eugeniusza, ur. 2 IV 1952 r. w Miastku. W SB rozpoczął pracę 16 IX 1977 r. w KW MO Poznań, Wydział III, na stanowisku Inspektora. Awansował 1 II 1980 r. na stanowisko Starszego Inspektora. Informacje o Janie Grabowskim są zawarte w aktach IPN o sygnaturze Po 084/3968. Przedstawiono je na podstawie [online:] <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/74581> [dostęp: 20 II 2024].

porty te bazowały na zapisach wykonanych za pomocą aparatury rejestrującej, typu dyktafon. Wskazują na to informacje meldunku operacyjnego, które są odnotowane z niezbędną dokładnością i mają niewielką liczbę błędów merytorycznych. Zgodnie z instrukcją pracy operacyjnej SB nagrania aparatury rejestrującej były niszczone, po wykonaniu z nich pisemnych raportów. Sporządzone w ten sposób dokumenty źródłowe były następnie przekazywane, silnie sformalizowaną drogą służbową, do funkcjonariuszy wyższych szczebli struktury organizacyjnej SB. Informacje zawarte w dokumentach były tam szczegółowo analizowane. Na podstawie wniosków z analizy planowano następnie zadania operacyjne. W oparciu o nie wydawano szczegółowe instrukcje pracy operacyjnej funkcjonariuszom niższych szczebli. Realizacja instrukcji najczęściej skutkowałą „neutralizacją” sytuacji, która stanowiła zagrożenie dla totalitarnej władzy PZPR (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej).

Meldunek jest zestawieniem (kompilacją) informacji pochodzących z raportów, które zostały wytworzone i zgromadzone podczas realizacji procedury inwigilacyjnej Akademii Rolniczej w Poznaniu w latach 1980-1983. Systematyczna inwigilacja Uczelni rozpoczęła się od momentu organizowania się NSZZ „Solidarność” AR. Omawiany meldunek operacyjny SB odnotowuje także początki powstania „Solidarności Wiejskiej” oraz rozpoczęcie działalności OKPN (Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki) NSZZ „Solidarność”. Końcowy meldunek operacyjny został sporządzony w związku ze stwierdzeniem przez SB: *„Zaniechania wrogiej działalności”* przez *„Solidarność Wiejską”* oraz ustąpienia zagrożenia.

IPN udostępnia zainteresowanym osobom, o potwierdzonej działalności opozycyjnej, dokumenty SB w formie elektronicznej kopii. Stąd dla szerszego kręgu odbiorców powstała konieczność dokonania obszernego streszczenia meldunku operacyjnego SB w niniejszej publikacji. W cytatach pochodzących z tego dokumentu zachowano styl i słownictwo funkcjonariusza SB zgodne z oryginałem. Streszczenie dokumentu zostało uzupełnione komentarzami autora publikacji. Są one często niezbędne dla zrozumienia okoliczności, które towarzyszyły opisywanym zdarzeniom w meldunku operacyjnym. Komentarze mogą być przydatne, szczególnie młodszymi czytelnikami. Starszym być może przypomną niektóre fakty i sytuacje przeżywane w młodości. W przypisach

umieszczono odwołania do literatury, w której przedstawiono szerzej wydarzenia omawiane w meldunku operacyjnym SB. W większości przypadków są to strony internetowe. Wobec powszechnego umieszczania publikacji w Internecie, dostęp do przedmiotowej literatury jest łatwiejszy i szybszy. Taka sytuacja pozwala czytelnikowi sięgnąć na bieżąco do interesujących informacji w dowolnym momencie, także podczas lektury niniejszej publikacji.

Streszczenie meldunku operacyjnego przedstawiono w publikacji, jako chronologiczny ciąg kolejnych cytatów z tego dokumentu. Zostały one podzielone komentarzami, które objaśniają przytaczane fragmenty analizowanego tekstu. Ponadto całość streszczenia podzielono na części, spójne ze względu na problematykę opisywanych zdarzeń. Tym częściom, autor opracowania, nadał tytuły. Umożliwiają one, czytelnikowi streszczenia, szybsze zorientowanie się w przedstawianej tematyce. Informacje, cytowane na podstawie meldunku operacyjnego, zaznaczono w streszczeniu pismem *pochyłym*. Dodatkowo w nawiasach kwadratowych [] umieszczono rozwinięcia skrótów nazw, używanych przez funkcjonariusza SB. Natomiast komentarze autora artykułu, do treści meldunku operacyjnego, zostały zapisane pismem prostym.

Tytuł meldunku operacyjnego jest charakterystyczny dla sposobu rejestracji przez SB, zdarzeń (faktów), które zostały zaklasyfikowane przez jej kadrowych pracowników, jako zagrożenia dla PPR/PZPR (Polskiej Partii Robotniczej/ Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej), tj. komunistycznej partii rządzącej Polską w latach 1944-1989. Zgodnie z kategoryzacją zagrożeń, stosowaną przez SB, opisywane w dokumencie zdarzenia zostały zaklasyfikowane, jako zagrożenia typu: „*Wykorzystywanie organizacji społeczno-politycznej, instytucji, związków i stowarzyszeń do prowadzenia negatywnej działalności politycznej*”.

Powstanie NSZZ „Solidarność” w AR było pierwszym zagrożeniem zaobserwowanym w Uczelni przez SB, które zostało zaliczone do tej kategorii. Spowodowało to uruchomienie procedury inwigilacyjnej Akademii Rolniczej. Odtąd SB zbierała wszelkie możliwe informacje o tym zdarzeniu, tzn.: o jednostce organizacyjnej oraz o osobach zaangażowanych w działania na rzecz „Solidarności”, aż do końca istnienia PRL (do końca 1989 r.) Celem tych czynności była „neutralizacja” osób, które podjęły się czynności uznanych za zagrożenie dla funkcjonowania reżimu komunistycznego.

Utworzenie NSZZ „Solidarność” w Akademii Rolniczej w Poznaniu

Dokument SB rozpoczyna się informacją *o otwartym zebraniu pracowników Akademii Rolniczej w Poznaniu w dniu 10 września 1980 r.*

Komunikat o mającym się odbyć otwartym zebraniu był rozpowszechniany wśród pracowników AR telefonicznie przez sekretariaty katedr oraz instytutów Uczelni, a także za pomocą ogłoszeń wywieszonych na tablicach (gablotech) informacyjnych. Jednak nie wszystkie sekretariaty przekazywały ten komunikat pracownikom.

Otwarte zebranie było odpowiedzią na sierpniowy strajk (w 1980 r.) stoczniowców w Gdańsku. Strajk zakończył się 31 sierpnia 1980 roku podpisaniem porozumienia między strajkującymi robotnikami a władzami PRL. Władze komunistyczne zgodziły się na możliwość funkcjonowania pracowniczej organizacji zawodowej, na terenie całej Polski. Nie miała ona być kontrolowana przez aparat partyjny PZPR. W rezultacie w zakładach pracy, masowo były zakładane związki zawodowe NSZZ „Solidarność”. Również w Akademii Rolniczej grupa pracowników naukowo-dydaktycznych zainicjowała powołanie takiego związku zawodowego.

Służba Bezpieczeństwa została poinformowana o mającym się odbyć zebraniu, przez agenturę uczelnianą zainstalowaną wcześniej w Uczelni. Sieć agencjonalną w Uczelni tworzyli tajni współpracownicy (TW) - w liczbie, co najmniej dwunastu osób oraz kontakty operacyjne (KO) – w liczbie nie mniejszej niż pięciu osób. Donosiciele (TW oraz KO) na bieżąco monitorowali sytuację w Uczelni, przypuszczalnie od początku jej funkcjonowania³ (od 1951 r. do

³ Przykład inwigilacji oraz represji z okresu stalinowskiego terroru został opisany w „Więściach Akademickich” 2017, 5-6 (224-225). Prof. Konstanty Moldenhawer skrytykował pseudonaukowe osiągnięcia radzieckich „badaczy” Miczurina i Łysenki, podczas prowadzonych wykładów. W tego powodu został zaatakowany za reakcyjność poglądów dotyczących genetyki.

Szerszy opis przykładu donosu oraz jego skutków zachował się w notatce informacyjnej do KD (Komitetu Dzielnicowego) PZPR Poznań-Jeżyce z 26 III 1956 r. Notatka znajduje się w Archiwum Państwowym w Poznaniu, KW PZPR, sygn. 3325, s. 177. Została ona cytowana w monografii: *Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu. Historia i luminarze nauki*, pod red. M. Kozłowskiej, wyd. II UPP, Poznań 2020, s. 108. Nieoceniony wkład w rozwój Uczelni wniósł prof. Bronisław Niklewski. Został on usunięty z uczelni z powodów politycznych i przeniesiony na przedwczesną emeryturę 1947 roku, na żądanie Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Przez

1972 r. pod nazwą Wyższa Szkoła Rolnicza). Wysyłali donosy do SB o wszystkich podejrzanych zdarzeniach lub wypowiedziach, które uznali za działania wrogie wobec PZPR. Na otwarte zebranie w dniu 10 września 1980 roku został wysłany funkcjonariusz SB. Na bieżąco rejestrował on dyktafonem jego przebieg. Następnie sporządził z tego nagrania notatkę służbową.

W zebraniu uczestniczyło około 90 pracowników [administracyjnych, technicznych oraz akademickich]. Zebranie wyłoniło Tymczasowy Komitet Założycielski [TKZ] Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych przy Akademii Rolniczej. O tym fakcie został powiadomiony MKZ [Międzyzakładowy Komitet Założycielski] NSZZ w Gdańsku. W skład TKZ weszły: osoby, które prezentowały wcześniej postawy antysocjalistyczne oraz osoby posiadające kontakty z działaczami antysocjalistycznymi.

W tej sytuacji SB założyła **sprawę operacyjnego sprawdzenia**⁴ o kryptonimie „Kłos”. Celem operacyjnego sprawdzenia było:

- *ochrona NSZZ „Solidarność” w AR przed wrogą działalnością polityczną,*
- *inspirowanie do podejmowania działań neutralizujących wrogą działalność polityczną,*
- *niedopuszczenie do przenikania do NSZZ „Solidarność”, osób o zdecydowanych poglądach antysocjalistycznych.*

Informacja zawarta w meldunku operacyjnym wyraźnie wskazuje, że SB miała wcześniejsze rozpoznanie osób, które wypowiadały poglądy antysocjalistyczne lub utrzymywały kontakty z działaczami antykomunistycznymi. Ponieważ takie osoby znalazły się w kierownictwie związku, SB uznała, że należy zgromadzić informacje o tworzonej „Solidarności”. W tym celu założono sprawę operacyjnego sprawdzenia (SOS) i nadano jej kryptonim „Kłos”. Taki spo-

dwa lata nie miał wypłacanej emerytury i nie mógł odwiedzać swojej Katedry. Zmarł w 1961 r. Jego sytuacja została opisana w biogramie zamieszczonym cytowanej monografii UPP, s.40-43.

⁴SOS (Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia) - kategoria sprawy operacyjnej i akt jej dotyczących. SOS była wszczynana, gdy odpowiednia jednostka SB otrzymywała niepotwierdzoną informację o prowadzeniu „anty państwowej” etc. działalności lub przygotowań do takiej przez osobę lub grupę osób, bądź informację o przestępstwie lub niepokojącym zjawisku, które należało zbadać dla ustalenia, czy nie były skutkiem działalności „anty państwowej”. Definicja SOS na podstawie. L. Andrzejewski, *IPN Sprawy operacyjne 2012-2024*, [online:] <https://andrzejewski.siedlce.pl/sprawy-operacyjne-sb.html> [dostęp: 20 II 2024].

sób działania pozwalał na gromadzenie informacji z różnych źródeł w jednym zbiorze (teczce). Każda sprawa operacyjnego sprawdzenia pociągała za sobą działania SB. Ich celem była likwidacja zidentyfikowanego zagrożenia. Obok zbierania informacji oznaczało to infiltrację oraz ingerencję SB w działalność Związku. Efekty, które miały być osiągnięte zostały precyzyjnie i jednoznacznie określone w cytowanym wyżej fragmencie meldunku operacyjnego SB.

W dniu 21 stycznia 1981 r. odbyły się wybory do NSZZ „Solidarność” AR. Przewodniczącym został prof. Ryszard Ganowicz, v-ce przewodniczącym Anna Potok i Roman Schefke.

SB odnotowała nazwiska osób, które weszły w skład kierownictwa związku zawodowego „Solidarność” AR. Odtąd członkowie zarządu Związku byli pilnie obserwowani przez SB. Wszelka ich aktywność była na bieżąco dokumentowana w raportach, pomimo, że NSZZ „Solidarność” działała legalnie i była organizacją zarejestrowaną przez sąd. Na jej działalność zgodziły się ówczesne władze PRL. Policja polityczna (SB) reżimu jednak doskonale wiedziała, że jest to zgoda tymczasowa. Zgromadzone z wyprzedzeniem materiały miały się przydać do zastosowania w przyszłości represji. Gdy przyjdzie odpowiedni moment, partia da sygnał do rozprawy ze Związkiem Zawodowym „Solidarność”.

Utworzenie „Solidarności Wiejskiej”

W meldunku operacyjnym SB odnotowano nie tylko działalność związku zawodowego „Solidarność”, ale także początki powstania „Solidarności Wiejskiej”.

Powołano również zespół d/s współpracy ze wsią. Jego przewodniczącym został wybrany Michał Sznajder. Celem zespołu było wspomaganie działalności „Solidarności Wiejskiej”, przez obsługiwanie zebrań, udzielanie porad, informacji itp.

Fakt powołania zespołu do współpracy ze wsią uznano, jako przyszłe zagrożenie dla reżimu komunistycznego. Rolnicy sygnalizowali potrzebę stworzenia organizacji związkowej podobnej do tej, jaką założyli pracownicy przedsiębiorstw państwowych. Jednak stopień rozproszenia rolników utrudniał porozumienie się i zbudowanie jednolitej struktury na poziomie krajowym.

Ponadto energicznie sprzeciwiała się temu PZPR. Organizacja taka jak „Solidarność Wiejska” nie była przewidziana porozumieniami sierpniowymi. SB uznała próby pomocy rolnikom w utworzeniu własnej organizacji związkowej, jako oczywiste zagrożenie dla monopolu PZPR oraz jej partyjnej przybudówki ZSL (Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego).

W dniu 10 stycznia 1981 r. odbyło spotkanie sekretarzy rolnych KW PZPR i prezesów WK ZSL [Wojewódzkich Komitetów Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego]. Na tym spotkaniu Stanisław Gucwa [Prezes ZSL] zajął negatywne stanowisko w sprawie „Solidarności Wiejskiej”. Przeciw temu ostro zaprotestował NSZZ „Solidarność”, przy AR wydając protest. Potępiono w tym proteście przeciwstawianie „Solidarności Wiejskiej” Kółkom Rolniczym. Skrytykowano także działalność Kółek Rolniczych w latach siedemdziesiątych. Szersze wyjaśnienia zostały przedstawione w zagrożeniu nr identyfikatora 000156/81.

W omawianym meldunku operacyjnym, SB odnotowano reakcję ZSL, które funkcjonowało w środowisku wiejskim. W tym czasie prezesem Stronnictwa był Stanisław Gucwa. Tworzenie „Solidarności Wiejskiej” uderzało w monopolistyczną pozycję na wsi jego partii. Stąd negatywne stanowisko prezesa, wobec „Solidarności Wiejskiej”, zacytowane w dokumencie SB.

Pierwsze organizacje Kółek Rolniczych (KR) powstały w Polsce już w drugiej połowie XIX wieku. Ich celem było prowadzenia działalności gospodarczej, społecznej oraz oświatowo-kulturalnej, wśród społeczności wiejskiej. Po 1944 r. KR zostały przejęte przez Związek Samopomocy Chłopskiej i podporządkowane władzy komunistycznej. W tej formie organizacyjnej Kółka Rolnicze były używane przez reżim komunistyczny, jako narzędzie socjalistycznej przebudowy wsi, w tym kolektywizacji. Po 1956 roku, w czasie tzw. „odwilży”, Kółka Rolnicze odrodziły się, ale już w 1959 roku ponownie zostały przymusowo zrzeszone w nowej organizacji - Centralnym Związku Kółek Rolniczych. W 1975 roku przeprowadzono dalszą centralizację organizacji działających na wsi. Do kółek rolniczych dołączono koła Gospodyń Wiejskich oraz inne branżowe organizacje rolnicze tworząc Krajowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych (KZRKiOR). Taki rozległy twór urzędniczy bardzo słabo reprezentował interesy rolników indywidualnych. Spotkało się to z krytyką NSZZ „Solidarność”, przy AR. Ponadto „Solidarność”, AR zaprotestowała prze-

ciw próbom skłócenia środowiska wiejskiego. SB zarejestrowało te fakty, jako zagrożenie nadając, temu zdarzeniu, oddzielny numer identyfikacyjny.

W dniu 1 lutego 1981 r. na terenie AR odbyło się spotkanie "Solidarności Wiejskiej" z 20 gmin Wielkopolski. Organizatorem spotkania była sekcja d/s współpracy ze wsią przy NSZZ „Solidarność”, AR w Poznaniu. W trakcie spotkania omówiono starania na rzecz rejestracji "Solidarności Wiejskiej". Ogłoszono komunikat, że w dniu 15 lutego 1981 r. o godz. 10.00 w kościele św. Jana odbędzie się msza w intencji "Solidarności" Wiejskiej", połączona z poświęceniem krzyży.

W dniu 15 lutego 1981 r. w sali Instytutu Mechanizacji Rolnictwa AR odbyło się zebranie członków NSZZ „Solidarności Wiejskiej”. Spotkanie przygotowała Komisja Uczelniana NSZZ „Solidarność”, AR w Poznaniu - sekcja d/s. współpracy z samorządem wiejskim. W zebraniu uczestniczyło ok. 200 osób. Poruszano następujące sprawy:

- uznanie St. Gucwy, jako zdrajcy sprawy chłopskiej;*
- ustalenie wspólnego frontu członków NSZZ „Solidarność Wiejska”, będących delegatami na zjazd Kółek Rolniczych;*
- zorganizowanie osób na strajk do Rzeszowa;*
- powołanie Komisji postulatowej;*
- sprawy organizacyjne.*

Termin następnego zebrania ustalono na dzień 25 lutego 1981 r. Ponadto od lutego NSZZ „Solidarność” AR zaczęła wydawać własny Biuletyn Informacyjny oraz dodatek specjalny przeznaczony dla „Solidarności Wiejskiej”.

SB skrupulatnie zapisała informacje o postępach organizacyjnych środowiska wiejskiego z terenu Wielkopolski. Przy okazji zostały zarejestrowane efekty pracy, w tym zakresie, sekcji Komisji Uczelnianej ds. współpracy z samorządem wiejskim NSZZ „Solidarność”, AR. Odnotowano także zorganizowanie osób na strajk do Rzeszowa⁵. W lutym 1981 roku studenci Wyższej Szkoły Pe-

⁵ Strajki w Rzeszowie doprowadziły do porozumienia rzeszowsko-ustrzyckiego. Były to dwa porozumienia zawarte w lutym 1981 r. między przedstawicielami komunistycznego rządu PRL, a protestującymi członkami solidarnościowych organizacji rolniczych i wspierającymi ich przedstawicielami NSZZ „Solidarność”. Porozumienia te przyczyniły się do powstania i zarejestrowania NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

Informacja opracowana na podstawie [online:] https://pl.wikipedia.org/wiki/Porozumienia_rzeszowsko-ustrzyckie [dostęp: 20 II 2024].

dagogicznej, Politechniki Rzeszowskiej oraz Akademii Rolniczej w Rzeszowie przyłączyli się do łódzkiego⁶ strajku studentów. Wspierali także strajkujących rolników (w zakresie informacji, obsługi technicznej, kolportażu itp.), w siedzibie rzeszowskiej WRZZ (Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych⁷).

Ważnym wydarzeniem, nie tylko z punktu widzenia SB, było rozpoczęcie wydawania przez „Solidarność” AR Biuletynu Informacyjnego z dodatkiem przeznaczonym dla „Solidarności Wiejskiej”. Był to kolejny krok w przełamywaniu monopolu PZPR na informację.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami w dniu 25 lutego 1981 r. na terenie AR zorganizowano spotkanie zwolenników utworzenia „Solidarności Wiejskiej” z województwa poznańskiego. Wzięło w nim udział 41 osób. Spośród nich powołano następujące komisje: postulatową, interwencyjną, informacyjną oraz finansową. Członkowie „Solidarności” AR, sekcji współpracy ze wsią byli również głównym organizatorem ogólnokrajowego zjazdu „Solidarności Wiejskiej”, jaki odbył się w gmachu opery poznańskiej w dniach 9-10 marca 1981 r. z udziałem Lecha Wałęsy.

Wszystkie materiały i informacje dotyczące działalności na rzecz tworzenia „Solidarności Wiejskiej” przesyłane były do tut. Wydziału IV, który w tym zakresie organizował prace [popr. pracę] operacyjną. Do sprawy zarejestrowano następujące osoby wywodzące się spośród pracowników naukowych AR przejawiających działalność na rzecz „Solidarności Wiejskiej”:

- Jędryczka Henryk*
- Sznajder Michał*
- Maciejewski Tomasz*
- Muśnicki Czesław*
- Paszkowski Stanisław*

W marcu 1981 roku nastąpił finał prac organizacyjnych związanych z two-

⁶ 18 II 1981 r. zakończył się najdłuższy studencki strajk w Polsce. Zostało podpisane porozumienie łódzkie. Umożliwiło ono rejestrację Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Wprowadzono autonomię wyższych uczelni oraz zniesiono obowiązek nauczania języka rosyjskiego. Więcej informacji na ten temat znajduje się [online:] <https://dzieje.pl/wiadomosci/43-lata-temu-zakonczyl-sie-najdluzszy-strajk-studencki-w-polsce> [dostęp: 20 II 2024].

⁷ Wojewódzka Rada Związków Zawodowych - związki zawodowe zrzeszone radzie wojewódzkiej, realizowały politykę gospodarczą i społeczną partii komunistycznej.

zeniem „Solidarności Wiejskiej”. Ogólnokrajowy zjazd tej organizacji odbył się w operze poznańskiej (Teatrze Wielkim im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu). Duży wkład organizacyjny, w przygotowanie zjazdu, mieli członkowie „Solidarności” AR, określani w meldunku operacyjnym SB, jako „aktyw”. Osoby składające się na tzw. „aktyw” zostały zidentyfikowane i wymienione w dokumencie SB, którego fragment został zacytowany powyżej.

Informacja dotycząca przesłania materiałów o działalności na rzecz „Solidarności Wiejskiej” do Wydziału IV wskazuje, że zasadnicze prace inwigilacyjne i operacyjne przeciwko tej organizacji prowadził właśnie ten Wydział. Zgodnie z zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych (Stanisława Kowalczyka) nr 060/74 z 31 lipca 1974 r. zadaniem Wydziału IV było kontrolowanie zakładów opieki zdrowotnej, instytucji kulturalnych, szkolnictwa i wyższych uczelni. Wydział IV wchodził w skład Departamentu III MSW⁸ (Ministerstwa Spraw Wewnętrznych), jako jeden z dziewięciu wydziałów. W przypisach (nr 8) odwołano się do obszernego opracowania o strukturze SB w Polsce. Liczba wydziałów Departamentu III wskazuje jak bardzo był rozbudowany aparat bezpieczeństwa chroniący PZPR przed społeczeństwem.

Podejrzane spotkania na Uczelni

Rok 1981 charakteryzował zwiększoną aktywnością działaczy opozycji politycznej, szczególnie związanej z KOR (Komitetem Obrony Robotników). Komitet rozpoczął działalność w roku 1976, organizując pomoc dla represjonowanych robotników, uczestników strajków w Ursusie i w przedsiębiorstwach w Radomiu. W meldunku operacyjnym SB odnotowano również spotkania działaczy KOR ze społecznością AR w Poznaniu. Informacje na temat KOR

⁸ Struktura organizacyjna MSW i SB została opisana w opracowaniu: P. Piotrowski, *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975-1990*, 2003, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2/1 (3), s. 51-107, zamieszczonym [online:]

[https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamiec_i_Sprawiedliwosc/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2003-t2-n1_\(3\)/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2003-t2-n1_\(3\)-s51-107/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2003-t2-n1_\(3\)-s51-107.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamiec_i_Sprawiedliwosc/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2003-t2-n1_(3)/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2003-t2-n1_(3)-s51-107/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2003-t2-n1_(3)-s51-107.pdf) [dostęp: 20 II 2024].

i innych działaczy opozycyjnych docierały do pracowników Uczelni w formie ulotek oraz publikacji bezdebitowych (tzn. wydawanych poza cenzurą PZPR). Niektórzy pracownicy Uczelni posiadali kontakty ze środowiskami opozycyjnymi w UAM (Uniwersytecie Adama Mickiewicza) w Poznaniu oraz w Warszawie. W Uczelni znany był Ryszard Krynicki (ur. 1943 r.), opozycyjny poeta, tłumacz, wydawca, jeden z najważniejszych twórców współczesnej polskiej poezji, zaliczany do czołowych poetów Nowej Fali. W 2018 roku został honorowym obywatelem Poznania. W Uczelni pracowała jego żona Irena Krynicka.

W dniu 18 lutego 1981 r. na terenie AR Komisja Uczelniana „Solidarności” zorganizowała spotkanie ze Stanisławem Barańczakiem poświęcone działalności KSS [Komitetu Samoobrony Społecznej] - KOR /zgłoszone odrębne zagrożenie do sprawy operacyjnego rozpracowania⁹ krypt. [kryptonim] „Gracze” prowadzonej na Barańczaka/. W trakcie swojego wystąpienia St. Barańczak tendencyjnie naświetlił powstanie i działalność KSS-KOR i wspominał o represjach stosowanych wobec niego przez SB i MO. Podobnej treści spotkania odbyły się z Jackiem Kuroniem z Warszawy w dniu 19 lutego 1981 r., również poświęcone KSS-KOR oraz sytuacji politycznej w kraju. Z pobytu i wystąpienia J. Kuronia na AR materiały źródłowe przystano do Wydz. IX Dep. III MSW.

Pierwsze, wymienione w meldunku operacyjnym, „podejrzane” spotkanie odbyło się ze słynnym opozycjonistą lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku Stanisławem Barańczakiem (ur. 13 listopada 1946 r. w Poznaniu, zm. 26 grudnia 2014 r. w Newtonville w stanie Massachusetts w USA). Barańczak był pracownikiem naukowym Uniwersytetu Adama Mickiewicza, krytykiem literackim, tłumaczem i polskim poetą. Wykładał również na Uniwersytecie

⁹ SOR (Sprawa Operacyjnego Rozpracowania) - kategoria sprawy operacyjnej oraz dotyczących jej akt, o najwyższym stopniu zaangażowania operacyjnego prowadzącej ją jednostki SB. SOR była wszczynana, gdy właściwa jednostka SB otrzymywała pewne informacje o „anty państwowej”, „antypartyjnej”, „przestępczej” etc. działalności osoby lub grupy osób, bądź zmieniano kategorię uprzednio prowadzonych spraw operacyjnych, wobec wspomnianej/wspomnianych osób. SOR wszczynano również w przypadku stwierdzenia przez SB, że „dokonano czynu przestępnego z pobudek wrogich”, sprawcy takiego czynu są nieznanymi, a rzecz, ze względu na ciężar owego czynu, wymaga wszechstronnego zbadania. Definicja SOR została zacytowana na podstawie:

L. Andrzejewski, *IPN Sprawy operacyjne, 2012-2024* [online:] <https://andrzejewski.siedlce.pl/sprawy-operacyjne-sb.html> [dostęp: 20 II 2024].

Latającym w Poznaniu i Krakowie, działał w KOR. Nazwisko Stanisława Barańczaka znalazło się na liście autorów pod szczególnym nadzorem peerelowskiej cenzury. W 1981 roku, ze względu na stosowane wobec niego represje, wyjechał do Stanów Zjednoczonych i rozpoczął pracę na Uniwersytecie Harvarda. Objął tam katedrę języka i literatury polskiej im. A. Jurzykowskiego, na wydziale sławistyki.

Drugie zarejestrowane „podejrzane” spotkanie odbyło się z Jackiem Kuroń (ur. 3 marca 1934 we Lwowie, zm. 17 czerwca 2004 r. w Warszawie), również słynnym opozycjonistą z tego samego okresu, co Barańczak. W 1949 roku Kuroń został członkiem Związku Młodzieży Polskiej¹⁰ (ZMP). Następnie stał się działaczem tzw. czerwonego harcerstwa utworzonego w 1954 roku. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych został jednym z przywódców opozycji w Polsce. Od roku 1963 Kuroń był rozpracowywany przez funkcjonariuszy SB w ramach sprawy „Watra”, prowadzonej do 1989 roku. W roku 1965 Jacek Kuroń został aresztowany i skazany na trzy lata pozbawienia wolności za memoriał „List otwarty do partii”. Został warunkowo zwolniony w 1967 roku. Na początku 1968 roku Jacek Kuroń i Karol Modzelewski stali się współorganizatorami protestów studenckich, po zdjęciu przedstawienia teatralnego „Dziady” Adama Mickiewicza. Protesty rozwinęły się w tzw. „wydarzenia marcowe”. W końcowej fazie ich przebiegu, zaowocowały one antysemicką kampanią propagandową, organizowaną przez PZPR. Propaganda partyjna nazywała ją kampanią „anty-syjonistyczną”. Oprócz partii prowadził ją aparat władzy, w szczególności media. W efekcie ponad 13 tysięcy osób pochodzenia żydowskiego zmuszono do wyjazdu na emigrację lub też zdecydowały się na to same, pod wpływem nagonki propagandowej organizowanej przez partię komunistyczną. We wrześniu 1976

¹⁰ Związek Młodzieży Polskiej - stalinowska organizacja młodzieżowa, ideowo-polityczna, wzorowana na radzieckim Komsomole. Była przybudówką partii komunistycznej w Polsce. Działała w latach 1948-1957 i uczestniczyła w budowie systemu komunistycznego terroru w Polsce. Brała czynny udział w prowadzeniu kampanii indoktrynacji młodzieży oraz w stosowaniu politycznych represji. W 1951 roku przy ZMP utworzono Organizację Harcerską, zbudowaną na gruzach zlikwidowanego przez komunistów Związku Harcerstwa Polskiego. Informacja o ZMP została przedstawiona na podstawie [online:]

https://pl.wikipedia.org/wiki/Zwi%C4%85zek_M%C5%82odzie%C5%BCy_Polskiej [dostęp: 20 II 2024].

roku Kuroń został jednym z założycieli KOR (Komitetu Obrony Robotników). W lipcu i sierpniu 1980 roku zorganizował on sieć informacji o ruchu strajkowym na wybrzeżu. Aresztowany z tego powodu, został zwolniony po podpisaniu porozumień gdańskich 31 sierpnia 1980 roku.

Antykomunistyczna ulotka

W dniu 12 czerwca 1981 r. na tablicy ogłoszeniowej NSZZ „Solidarność” w AR powieszono ulotkę formatu A4, która była wykonana techniką kserograficzną i przedstawiała popiersie K. Marksa z napisem następującej treści: „Proletariusze wszystkich krajów wybaczenie mi” Fakt ten był komentowany różnorodnie od oburzenia do akceptacji wyrażającej się „ale im dali”. O powyższym fakcie poinformowano władze partyjne uczelni i województwa.

Odnotowana przez SB ulotka¹¹ była, chyba pierwszą, jaka pojawiła się na Uczelni i dotyczyła protestu wobec komunizmu w formie prześmiewczej. Znacznie więcej tego typu form sprzeciwu pojawiało się na Uczelni w stanie wojennym i w latach następnych, aż do obalenia komunizmu w 1989 roku. SB, zawsze czujna, skrupulatnie tropiła wszelkie takie działania. Odtajnienie i udostępnienie przez IPN omawianego dokumentu - meldunku operacyjnego SB, pozwoliło odnotować i utrwalić, w sensie historycznym, to wydarzenie. Nie było ono wcześniej nigdzie zarejestrowane.

Zjazd Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ „Solidarność”

Koncepcja, ogólnopolskiego porozumienia wszystkich polskich instytucji naukowych oraz ich jednolitego finansowania, narodziła się jesienią 1980¹²

¹¹ W monografii UPP *Uniwersytet Przyrodniczy...*, s. 108, została zamieszczona informacja o ulotce z 1953 r.: „szkalującej Stalina i tow. Bieruta”. Na podstawie notatki *informacyjnej do KD PZPR Poznań...* APP, KW PZPR, syg. 3325, s. 131.

¹² L. Górski, *Działania NSZZ Solidarności w Politechnice Krakowskiej w latach 1980-81 na*

roku. Finalizacja pomysłu przyjęła formę Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ „Solidarność” [OKPN NSZZ „Solidarność”, w skrócie: OKPN]. Rozpoczęła ona funkcjonowanie w dniu 19 października 1980 roku w Politechnice Gdańskiej. Organizacja grupowała trzy istniejące wówczas pionory, działające na polu naukowym: pion szkół wyższych, pion Polskiej Akademii Nauk oraz pion instytutów branżowych. OKPN gromadziła delegatów wszystkich tych instytucji, delegowanych przez ich Komisje Zakładowe NSZZ „S”. Do stanu wojennego OKPN odbyła kilka plenarnych posiedzeń, liczących po kilkuset delegatów, w różnych miastach Polski. W pionie szkół wyższych zaczęto pracować nad projektem nowej ustawy o szkołach wyższych. Stan wojenny przerwał działalność OKPN.

W dniach 19-20 września 1981 r. na terenie Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu odbył się Ogólnopolski Zjazd Komisji Porozumiewawczej [powinno być: Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ „Solidarność”] Inicjatorką zjazdu była v-ce przewodnicząca Komisji Uczelnianej „Solidarności” AR w Poznaniu Anna Potok - figurantka sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Wenera”.

W omawianym meldunku operacyjnym, SB wskazało, że inicjatorką jednego ze zjazdów OKPN była dr Anna Potok z AR w Poznaniu. Jest to informacja, która nie pojawia się w dostępnych dokumentach źródłowych na temat funkcjonowania OKPN, zresztą bardzo nielicznych.

Z powodu swojej aktywności związkowej oraz na rzecz społeczeństwa wolnego od totalitaryzmu komunistycznego, dr Anna Potok stała się „figurantką”, czyli osobą w stosunku, do której SB zapoczątkowała zbieranie dowodów działalności przeciwko PZPR oraz zaczęła ją śledzić. Wobec takich osób SB używała kryptonimów, aby wszelkie materiały, uzyskane w różnych okolicznościach, znalazły się w jednym zbiorze - jednej teczce. SB nadała Annie Potok kryptonim „Wenera”. Pochodzi on od łacińskiej nazwy bogini greckiej Wenus. Pierwotnie Wenus była włoską boginią wiosny, roślinności i ogrodów warzywnych. W mitologii rzymskiej stała się boginią miłości. Przypuszczalnie kryptonim nadał jej funkcjonariusz SB po studiach historycznych.

obszarze ogólnopolskim. Wspomnienia Ludwika Górskiego, „Solidarność 1980-2000” [online:]: https://solidarnosc.pk.edu.pl/nszzipk/public_html/20lat.html [dostęp: 20 II 2024].

Wyniki zjazdu Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki

Pierwszy dzień obrad

Obrady OKPN wzbudziły duże zainteresowanie SB. W meldunku operacyjnym funkcjonariusz SB odnotował szczegółowo przebieg dwudniowego zebrania delegatów OKPN, które odbyło się w Poznaniu, w dniach 19-20 września 1981 roku, w UAM. Informacje odnotowane w meldunku SB i przedstawione w niniejszym streszczeniu, podzielono na cztery części. Zastosowano taki podział z uwagi na dodane, obszernie komentarze charakteryzujące wydarzenia opisywane w meldunku. W tym trzy pierwsze części dotyczą pierwszego dnia obrad, a czwarta część odnosi do drugiego dnia obrad.

W pierwszej części, pierwszego dnia obrad dominował problem walki o przyjęcie przez rząd projektu Resicha. Dotyczył on reformy szkolnictwa wyższego, opartej na zasadach demokratycznych.

W pierwszej części obrad w dniu 19 września 1981 r. dyskutowano o ustawie o szkolnictwie wyższym. Większość zabierających głos była zdania, że polityka władz i ministra Nawrockiego zmierza do wyeliminowania „Solidarności” z wpływów na życie uczelni.

Postanowiono, że w przypadku nieprzyjęcia przez rząd „projektu Resicha z 11 czerwca 1981 r. i nieskierowania go na forum Sejmu należy:

- z chwilą rozpoczęcia roku akademickiego ogłosić we wszystkich uczelniach gotowość strajkową do strajku łącznie,*

- ze studentami prowadzić zajęcia uświadamiające na rzecz wprowadzenia w życie projektu Resicha;*

- poinformować min. Nawrockiego, że w praktyce Senat każdej uczelni realizować będzie uchwały projektu Resicha;*

- zerwać rozmowy z rządem, a w tym zakresie kontynuować je wyłącznie z komisją Sejmową pod warunkiem wycofania z Komisji Sejmowej projektu z poprawkami ministerialnymi;*

- w ostateczności pozbawić Min. Nawrockiego funkcji przewodniczącego tej Komisji. [odczyt tego ostatniego wniosku nie jest pewny ze względu na niską jakość kopii dokumentu SB.]*

Pod koniec 1980 roku nasilały się postulaty środowiska uczelnianego, domagające się reformy szkolnictwa wyższego. Uczelnie dysponowały zbyt małym zakresem samodzielności, ze względu na ograniczenia wynikające z zasad funkcjonowania komunistycznego totalitaryzmu. Rosła świadomość środowiska akademickiego o tym fakcie. Szczególnie silnie ograniczenia samorządności uczelni zostały dostrzeżone po utworzeniu niezależnego związku zawodowego „Solidarność”. Promotorami zmian w szkolnictwie wyższym były: Ogólnopolska Komisja Porozumiewawcza Nauki oraz Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS). W efekcie oddolnej presji Jerzy Nawrocki minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki (MNSWiT) powołał Komisję Kodyfikacyjną do spraw ustawy o szkolnictwie wyższym. Przewodnictwo Komisji objął prof. Zbigniew Resich, dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Po licznych dyskusjach z zainteresowanym środowiskiem akademickim i uzupełnieniach dokumentu, ostateczny projekt Komisji Kodyfikacyjnej ujrzał światło dzienne 11 czerwca 1981 roku. Zapewniał on autonomię i pluralizm światopoglądowy uczelniom wyższym oraz zwiększał ich niezależność od ministerstwa (MNSWiT).

Projekt trafił do opracowania prawnego przez urzędników ministra Jerzego Nawrockiego, kierującego MNSWiT. Ministerstwo wprowadziło poprawki do projektu. Niweczyły one proponowaną w nim samodzielność uczelni. Oburzenie takimi zmianami było powszechne. Poprawki spotkały się z krytyką nawet uczelnianych komitetów partyjnych. W tej sytuacji głównym zadaniem Solidarności i NZS w szkołach wyższych było doprowadzenie projektu ustawy pod obrady sejmu, bez poprawek ministerialnych. Podczas dyskusji na forum OKPN, podjęto decyzję m.in. o wywarcu presji na ministra Nawrockiego, grożąc ogólnopolskim strajkiem uczelni oraz w ostateczności zerwaniem rozmów z rządem.

Meldunek operacyjny SB – cd. pierwszy dzień obrad OKPN

Za zerwaniem rozmów z rządem padło najwięcej głosów - również na ten temat dyskutowano w czasie przerwy w obradach zjazdu - w zakresie tym nawiązać

kontakt z klasą robotniczą dużych zakładów pracy by one poparły również uchwałę projektu Resicha by w ten sposób też zatwierdzenie wymusić na Sejmie i częściowo rządzie.

Przekonać robotników, że o ile przejdzie ten projekt, to przejdzie również i uchwała o samorządzie robotniczym projektu „Solidarności”, gdyż w drodze rewanżu poparta zostanie przez środowiska naukowe i młodzież.

Zjazdowi przewodniczył prof. Ryszard Ganowicz, przewodniczący KU „Solidarność” w AR oraz doc. dr Tadeusz Pustkowski [popr. Huskowski] z Politechniki Wrocławskiej.

Wzmiankowana w dokumencie SB uchwała o samorządzie robotniczym projektu „Solidarności”, nawiązuje do porozumień sierpniowych (gdańskich) z 31 sierpnia 1980 roku. Strony ówczesnej umowy umieściły w porozumieniu, zapis odnoszący się do samorządu robotniczego. W punkcie 6 umowy ustalono, że: „Związki zawodowe powinny uczestniczyć szczególnie w pracach nad ustawami o socjalistycznych organizacjach gospodarczych i o samorządzie robotniczym. Reforma gospodarcza powinna opierać się na zasadniczo zwiększonej samodzielności przedsiębiorstw i rzeczywistym uczestniczeniu samorządu robotniczego w zarządzaniu”¹³. Postulaty w sprawie samorządu pracowniczego podjął I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”¹⁴, który odbył się w dwóch turach: 5-10 września oraz 26 października - 7 listopada 1981 roku. W programie pod nazwą „Samorządna Rzeczpospolita”, przyjętym przez Zjazd, delegaci domagali się, aby przedsiębiorstwami państwowymi: „zarządzała załoga reprezentowana przez radę pracowniczą, a operatywnie przedsiębiorstwem kierował dyrektor, powoływany drogą konkursu przez radę i przez nią też odwoływany”. Te, socjalistyczne w istocie, koncepcje nie zostały jednak wprowadzone w życie. 13 grudnia 1981 roku został ogłoszony na terenie całego kraju stan wojenny. „Solidarność” została zdelegalizowana. W ten sposób komunistyczny reżim odrzucił ideę tworzenia niezależnych samorządów robotniczych w przedsiębiorstwach państwowych.

¹³ Pełny tekst porozumienia gdańskiego jest zamieszczony [online:] <https://www.tysol.pl/a10765-pelny-tekst-21-postulatow-porozumienia-sierpniowe-zwyciestwo-1980> [dostęp: 20 II 2024].

¹⁴ Więcej informacji na temat obrad Zjazdu znajduje się [online:] <https://www.polskieradio.pl/39/156/artykul/925197,pierwszy-zjazd-nszz-solidarnosc> [dostęp: 20 II 2024].

Współprzewodniczący obradom OKPN, prof. dr hab. nauk technicznych **Grzegorz Ganowicz**¹⁵, ur. 1931 r. we Wilnie, zm. 1998 r. w Poznaniu. Należał do współzałożycieli „Solidarności” w Akademii Rolniczej. W 1981 roku stanął na czele Komisji Zakładowej Związku NSZZ „Solidarność” AR. Kierował nią do wprowadzenia stanu wojennego i delegalizacji Związku. Został internowany 17 grudnia 1981 roku. Był przetrzymywany w ośrodkach internowania w: Gębarzewie oraz Ostrowie Wielkopolskim. Został zwolniony z internowania 7 lipca 1982 roku. W latach 1989-1991 był senatorem pierwszej kadencji Sejmu, wybrany z listy Komitetu Obywatelskiego. W okresie 1990-1996 sprawował funkcję rektora Akademii Rolniczej w Poznaniu.

Doc. dr Tadeusz Huskowski¹⁶ z Politechniki Wrocławskiej ps. „Tadeusz”, ur. 2 stycznia 1924 r. w Warszawie, zm. 28 sierpnia 1984 r. we Wrocławiu. Uczestniczył w powstaniu warszawskim, jako harcerz i żołnierz Armii Krajowej w stopniu porucznika. Po wojnie został pracownikiem naukowo-dydaktycznym Politechniki Wrocławskiej. Działal NSZZ „Solidarność” na Politechnice Wrocławskiej. W czasie stanu wojennego internowany w więzieniu przy ul. Kleckowskiej we Wrocławiu. Nazwisko doc. dr Tadeusza Huskowskiego zostało błędnie zapisane w omawianym dokumencie SB.

Pierwszy dzień obrad OKPN – cd.

W czasie obrad OKPN w drugiej części pierwszego dnia zjazdu dominowały rozmowy związane z projektem Resicha. W podsumowaniu podjęto trzyczęściową uchwałę w tej sprawie. Po pierwsze domagano się od rządu przyspieszenia rozpatrywania projektu Resicha. Po drugie przedstawiono stanowisko w sprawie taktyki walki o wprowadzenie projektu pod obrady Sejmu, wspie-

¹⁵ Bliższe informacje o Ryszardzie Ganowiczu znajdują się w Wikipedii [online:] https://pl.wikipedia.org/wiki/Ryszard_Ganowicz [dostęp: 30 IX 2023] oraz *Polskie miesiące Grudzień 1981 Ganowicz Ryszard*, [online:] <https://polskiemiesiace.ipn.gov.pl/mie/form/r78849486234,Ganowicz-Ryszard.html> [dostęp: 30 IX 2023].

¹⁶ Więcej informacji na temat doc. dr Tadeusza Huskowskiego można znaleźć [online:] https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Huskowski [dostęp: 26 VIII 2024].

rając gotowość strajkową NSZZ „Solidarność w Krakowie. Po trzecie opracowano zalecenia dla Komisji Zakładowych dotyczące działań Senatów Uczelni z wykorzystaniem rozwiązań zawartych w projekcie Resicha.

W drugiej części pierwszego dnia zjazdu kontynuowano dyskusję w wyniku, której podjęto uchwałę, która składała się z trzech części:

- pierwszą część stanowił list OKPN do rządu stwierdzono, że opóźnianie prac nad ustawą odpowiedzialny jest minister Nawrocki. Domagano się jak najszybszego przestania „projektu Resicha” do Komisji sejmowej bez poprawek i zmian ze strony rządu.

- druga część uchwał dotyczyła stanowiska OKPN w sprawie taktyki walki o wprowadzeniu ustawy życie, między innymi zwrócono się do Komisji Uczelnianej w Krakowie o utrzymanie gotowości strajkowej do dnia 24 września 1981 r.

- trzecią część uchwały stanowiły zalecenia OKPN dla poszczególnych Komisji Uczelnianych „Solidarność” w kraju i dotyczyły:

a) włączanie się Komisji Zakładowych do prac Senatów poszczególnych uczelni na rzecz projektu ustawy,

b) wykorzystanie propagandowo ”manipulacje” MNSWiT [Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki] w sprawie nowej ustawy,

c) utworzenia Komitetu Koordynacyjnego wszelkich akcji strajkowych,

d) zebranie na wszystkich uczelniach opinii na temat projektu ustawy „Resicha”

e) sporządzenie listy postulatów do ewentualnych rozmów w Sejmie,

f) kontynuowanie rozmów z posłami w Komisji Sejmowej w celu zdobycia ich przychylności dla projektu ustawy.

W drugiej części pierwszego dnia obrad delegaci OKPN wskazali na potrzebę zwiększonego wsparcia projektu ustawy Resicha o szkolnictwie wyższym. Minister Nawrocki nadal opóźniał jego przekazanie pod obrady Sejmu¹⁷. Przyjęto również zalecenia dotyczące taktyki walki o ustawę według projektu Resicha. W meldunku operacyjnym SB zabrakło informacji, na czym taktyka walki miała polegać. Zwrócono się z sześcioma szczegółowymi zaleceniami do Komisji Uczelnianych „Solidarność” m.in. w celu włączenia Senatów do prac na rzecz projektu.

¹⁷ Ustawy Resicha o szkolnictwie wyższym została ostatecznie uchwalona w maju 1982 r., o treści zgodnej z postulatami społeczności akademickiej.

Drugi dzień obrad OKPN

Obrady delegatów OKPN, rozpoczęte w dniu 19 września 1981 roku, były kontynuowane następnego dnia.

W drugim dniu obrad omawiano następujące sprawy:

- w punkcie dotyczącym finansowania szkół wyższych ustalono, że Akademia Ekonomiczna w Poznaniu miała być koordynatorem w tym zakresie w skali kraju.

- Odnosnie samorządu pracowniczego na uczelniach OKPN stanęła na stanowisku, że powstanie takich samorządów osłabiłoby pozycję „Solidarności” na uczelniach,

- w sprawie przyznania nagród pieniężnych przez ministra postanowiono wnieść wniosek o zmianę zarządzenia z 1973 r. w myśl, którego minister miał prawo do przyznawania nagród bez konsultacji,

- w kwestii przyznawania dodatków do wynagrodzeń OKPN postanowiła zwrócić się o wydanie opinii do KKP [Krajowej Komisji Porozumiewawczej] NSZZ „Solidarność”,

- odnośnie sytuacji w WSI [Wyższej Szkole Inżynierskiej] w Radomiu OKPN postanowiła, aby Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” WSI przesała do poszczególnych uczelni materiały, które obciążały ówczesnego rektora.

OKPN przyjęła stanowisko w sprawie powołania samorządów pracowniczych na uczelniach. Takie propozycje były dyskutowane w związku z postulatami NSZZ „Solidarność” tworzenia pracowniczych struktur zarządczych w przedsiębiorstwach. Uczelnie posiadały już organy stanowiące (senaty oraz rady wydziałów) oraz zarządcze (rektorzy, kierownicy katedr oraz dyrektorzy instytutów). Natomiast niezbędne było zwiększenie zakresu ich kompetencji i wprowadzenie zasady niezależności od ministerstwa. Problemy te miał rozwiązać projekt ustawy Resicha. OKPN zauważyła, że uprawnienia rad pracowniczych kolidowałyby z kompetencjami związków zawodowych w zakresie obrony praw pracowniczych środowiska akademickiego. W związku tymi zastrzeżeniami delegaci nie poparli możliwości tworzenia rad pracowniczych w uczelniach.

OKPN odbierała sygnały o konflikcie w Wyższej Szkole Inżynierskiej¹⁸ w Radomiu. Wyższa Szkoła Inżynierska w Radomiu została wydzielona ze struktur Politechniki Świętokrzyskiej w 1978 roku. Powstała w ten sposób, najmłodsza w Polsce, wyższa uczelnia z siedzibą w Radomiu. W 1981 roku, na czele tej uczelni, stał rektor prof. Hebda¹⁹, którego kadencja właśnie się kończyła (31 sierpnia 1981 r.) Wspierało go liczne komunistyczne środowisko uczelniane. Ich przeciwnikami były Związek Zawodowy „Solidarność” oraz studenci, zrzeszeni w NZS. Dążyli oni do wprowadzenia demokratycznych zmian w uczelni takich, jakie zachodziły, w tym czasie, w całej Polsce. Prof. Hebda był oskarżany m.in. o przestępstwa gospodarcze. OKPN chciała uzyskać dokładniejsze informacje na ten temat. Miały być one rozesłane do wszystkich Uczelnianych Komisji Zakładowych „Solidarność” w Polsce.

Konflikt w WSI był bardzo charakterystyczny dla postępowania władz w ciągu ostatniego kwartału 1981 roku, który poprzedzał wprowadzenie stanu wojennego. Dlatego wymaga szerszego przedstawienia. Władza komunistyczna odrzuciła wówczas postawę kompromisową, bo zdecydowała się już na ostateczne rozwiązanie siłowe.

W 1981 roku w uczelniach wyższych w całej Polsce wybierano nowe władze akademickie na podstawie porozumienia łódzkiego (por. przypis 6). We wszystkich ordynacjach wyborczych przewidziano udział w wyborach elektorów studenckich. Stanowili oni jedną trzecią pełnego składu elektorów, którzy wybierali rektora. Elektorzy studenccy najczęściej reprezentowali NZS. Taka sytuacja powodowała, że wybierano na ogół rektora popieranego przez „Solidarność”.

We WSI głównym problemem stała się ordynacja wyborcza. W środowisku akademickim Uczelni nie można było wspólnie uzgodnić jej treści. Dotychczasowy rektor prof. Michał Hebda był związany z obozem władzy komunistycznej. Wchodził w skład Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Był

¹⁸ K. Dworaczek, *Studenci 1981. Strajk radomski*, „Wolność i Solidarność” 2012, nr 4, s. 51–64. Publikacja Dworaczka, omawiająca genezę i przebieg strajku w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu, została przedstawiona [online:] file:///C:/Users/Asus/Downloads/5-DWO-RACZEK%20WiS_04-1.pdf [dostęp: 20 II 2024].

¹⁹ Tamże, szersze o informacje o strajku w WSI w Radomiu.

ławnikiem sądowym w procesach uczestników protestów radomskich w 1976 roku. Ponadto oskarżano go m.in., o ukrywanie spraw, które miały cechy przestępstwa, o przekraczanie kompetencji oraz o szykanowanie działaczy Solidarności. Komisja zakładowa NSZZ „Solidarność” w WSI chciała wykluczenia Hebdy ze startu w wyborach i przeprowadzenia w uczelni referendum na temat regulaminu wyborczego. Sprzeciwiali się temu m.in.: ZNP (Związek Nauczycielstwa Polskiego - podporządkowany partii komunistycznej) oraz uczelniani aktywi partyjni PZPR. Tak, więc na Uczelni istniała liczna grupa, niezgadająca się na demokratyczne zmiany zachodzące w kraju i wspierająca totalitarną władzę komunistyczną.

Minister MNSWiT podgrzał atmosferę na Uczelni przedłużając kadencję dotychczasowemu rektorowi, prof. Hebdzie, mimo, że wcześniej zapewniał, że tego nie zrobi. Dodatkowo Senat WSI zatwierdził ordynację wyborczą, bez uwzględnienia stanowiska Związku „Solidarność” i NZS oraz wyznaczył datę wyborów rektora. Konflikt w Uczelni drastycznie zaostrzył się. Z posiedzenia Senackiej Komisji Wyborczej zostali wyrzuceni przedstawiciele Związku „Solidarność” oraz NZS. Reakcją obu organizacji na postępujące szykany oraz na wprowadzoną ordynację wyborczą było ogłoszenie gotowości strajkowej od 17 października 1981 roku. Ordynacja była niezgodna z porozumieniem łódzkim oraz projektem ustawy o szkolnictwie wyższym. Ponieważ Minister odrzucił postulaty Związku „Solidarność” oraz NZS, od 26 października rozpoczął się strajk okupacyjny w Uczelni.

Do Radomia przybyła grupa mediacyjna powołana przez ministra prof. Jerzego Nawrockiego. Po analizie sytuacji przedłożyli oni propozycję m.in.: powtórzenia wyborów według innej ordynacji, tymczasowe przedłużenie kadencji władz oraz powierzenie funkcji prorektora seniora prof. Witoldowi Tomassiemu. Niestety 1 listopada 1981 roku minister Nawrocki zatwierdził Hebdę na stanowisku rektora. Taka decyzja władz centralnych wskazywała jednoznacznie, że stawiają one na rozstrzygnięcia siłowe. W tym czasie nie było już miejsca na kompromisowe rozwiązanie sporu. We WSI w Radomiu protest trwał do ogłoszenia stanu wojennego w nocy 12/13 grudnia 1981 roku. Dopiero pod groźbą interwencji ZOMO strajkujący opuścili gmachy uczelni.

Uwagi końcowe

Podczas analizy oraz komentowania treści wydarzeń, które zostały zapisane w meldunku operacyjnym SB, autorowi niniejszego artykułu, nasunęły się liczne spostrzeżenia oraz refleksje. Zostały one umieszczone w uwagach końcowych. Refleksje i spostrzeżenia dotyczą przede wszystkim procesów społecznych i wydarzeń, które miały miejsce w Polsce w latach 1944-1989. Dopiero na tle ogólnego opisu sytuacji, z tego okresu, można lepiej zrozumieć przebieg oporu wobec reżimu komunistycznego, który miał miejsce w Akademii Rolniczej w Poznaniu i został zarejestrowany w meldunku operacyjnym SB.

Polska po 1989 roku odzyskała niepodległość i suwerenność. Społeczeństwo samodzielnie przywróciło demokratyczny system sprawowania władzy państwowej. Znany był on starszym pokoleniom Polaków z okresu przed drugą wojną światową, a który został wypracowany w latach 1918-1939. Totalitaryzm komunistyczny został narzucony społeczeństwu polskiemu przez sowieckie wojska i polskich kolaborantów. Wydobycie się kraju z tego stanu było okupione wieloletnim wysiłkiem patriotycznej części społeczeństwa. Wielu Polaków zapłaciło za to najwyższą cenę - cenę życia. Przede wszystkim byli to żołnierze niezłomni, którzy polegli w walce zbrojnej. Życie stracili także żołnierze niezłomni zakatowani przez zwyrodniałców z UB, w aresztach i więzieniach lub straceni na podstawie wyroków wydanych przez zbrodnicze sądy. Po 1956 roku trwały nadal morderstwa przeciwników komunistycznej władzy. Były one dokonywane przez SB (np.: zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki w 1984 roku oraz księdza Stanisława Suchowolca w 1989 roku) aż do końca 1989 roku, ale na mniejszą skalę.

Społeczeństwo polskie zostało zmuszone do funkcjonowania w zdegenerowanych warunkach ekonomicznych przez trzy pokolenia. Wyjątkiem była grupa zaprzańców (Polaków, którzy zaparli się polskiej racji stanu na rzecz obcych interesów), która korzystała z różnych przywilejów, wysługując się totalitarnej władzy. Wadliwy system ekonomiczny skutkował znacznie obniżoną stopą życiową obywateli. Doprowadził on do zapóźnienia cywilizacyjnego kraju. Było to szczególnie widoczne, gdy porównywano poziom ekonomiczny PRL z po-

ziomem osiąganym wówczas przez państwa zachodniej Europy, które nie były poddane komunistycznemu totalitaryzmowi. System ekonomiczny zainstalowany w Polsce był oparty na absurdalnej ideologii komunistycznej. Została ona zaimportowana ze sowieckiej Rosji. Utopijne rozwiązania ekonomiczne zostały wdrożone w kraju za pomocą terroru.

Polacy znajdowali się pod nieustaną presją zakłamaną propagandą komunistycznej. Była ona tłoczona społeczeństwu przez wszystkie środki masowego przekazu. Aparat partyjny całkowicie opanował i przekształcił je w swoją tubę propagandową. Degradowała ona fundamentalne wartości społeczne, wypracowane przez wieki istnienia polskiej państwowości. Zwalczała przeciwników politycznych za pomocą zohydżających etykiet (np. „zapłuty karzeł reakcji” wobec żołnierzy Armii Krajowej) oraz w formie nagonek medialnych. Szczególnie paskudne było kłamstwo katyńskie dotyczące ludobójstwa dokonanego w 1940 roku na polskich oficerach i urzędnikach, m.in. w Kozielsku, Starobielsku oraz Ostaszkowie przez Sowietów.

W takiej rzeczywistości ekonomiczno-społecznej, kształtowała się świadomość dużej części polskiego społeczeństwa przed wybuchem strajków na wybrzeżu w 1980 roku. Strajki znacząco osłabiły rządy totalitarne. W efekcie, pod presją zbuntowanego społeczeństwa, władze komunistyczne przejściowo poszły na ustępstwa i zgodziły się na wolność zrzeszania się pracowników przedsiębiorstw państwowych w niezależne związki zawodowe.

Dalsza część refleksji, związanych z omówionym meldunkiem operacyjnym SB, wymaga nawiązania do pojęć: wolność oraz godność.

W wielu systemach filozoficznych uważa się, że **wolność** jest naturalną (pierwotną) i wrodzoną cechą człowieka. Nabywa się ją w momencie narodzin. Pojęcie wolności występuje, jako aksjomat w licznych teoriach i hipotezach politologicznych oraz socjologicznych. Z wolnością jest związane pojęcie godności. **Godność** człowieka jest poczuciem (świadomością) własnej wartości i szacunku do samego siebie. Godność tak, jak wolność, jest cechą przynależną (przyrodzoną) każdej istocie ludzkiej. Ponadto godność jest niezbywalna (tzn. nie można się jej zrzec). W różnych koncepcjach filozoficznych zakłada się, że wolność jest źródłem godności człowieka. Możliwe jest również przyjęcie od-

wrotnego założenia, że godność jest źródłem wolności człowieka. Niezależnie od wybranej koncepcji obie cechy: wolność i godność są naturalnymi właściwościami człowieka i są od siebie zależne.

Według G.W.F. Hegla rozróżnia się dwa podstawowe typy wolności: „wolność od” oraz „wolność do”. „Wolność od” jest typem wolności, który oznacza brak przymusu (np.: wolność od prześladowań, strachu, głodu itp.). Drugi typ wolności jest określany, jako „wolność do”. Charakteryzuje się on rzeczywistą możliwością wyboru działania lub postępowania. Autor niniejszej publikacji definiuje „**wolność do**”, jako sytuację, w której człowiek ma możliwość wyboru działania i dokonuje tego kierując się wyłącznie **wolną wolą**. Dalsze uwagi koncentrują się na „wolności do” określonej także, jako **wolność obywatelska**.

Pojęcie wolności obywatelskiej można dokładniej scharakteryzować rozróżniając jej kategorie (rodzaje) na podstawie obszarów ludzkiej działalności (pól wolności, według określenia wprowadzonego przez Borkowskiego), w których ta wolność się przejawia. Za pomocą tego kryterium rozróżnia się szczegółowe rodzaje wolności takie, jak: wolność osobista (nietykalność osobista), wolność sumienia i wyznania, nienaruszalność własności (mienia), wolność słowa i druku, wolność zgromadzeń, wolność zrzeszania się w organizacje społeczne oraz wolność ekonomiczna. Wymienione rodzaje wolności ujęte w przepisy prawne składają się na demokratyczny system sprawowania władzy w państwie i są w nim realizowane. Od 1944 roku, w warunkach totalitaryzmu komunistycznego, wszystkie te rodzaje wolności były dla polskich obywateli niedostępne - zabronione przez uzurpatorską władzę lub korzystanie z nich było iluzoryczne.

Meldunek operacyjny SB opisuje działania społeczności uczelnianej ukierunkowane na uzyskanie wolności obywatelskiej na terenie Akademii Rolniczej latach 1980-1983. Wolność obywatelska w węższym znaczeniu oznacza wolność zrzeszania się obywateli w organizacje społeczne (tu: w związki zawodowe). Jest to sytuacja, w której działania wykonywane w tym zakresie, przez jednostki lub grupy społeczne, nie są ograniczane przez władzę państwową, ale są przez państwo gwarantowane i przestrzegane. Taką wolność obywatelską próbowała wówczas wywalczyć społeczność akademicka AR w Poznaniu.

W szerszym znaczeniu wolność obywatelska obejmuje także pozostałe rodzaje wolności, realizowane w sferze publicznej, takie jak: wolność słowa, wol-

ność organizowania protestów, wolność zgromadzeń oraz wolność ekonomiczna. Wolność obywatelska, w tym szerszym znaczeniu, jest w pełni dostępna tylko w warunkach funkcjonowania państwa o ustroju demokratycznym. Taka możliwość zaistniała, dla społeczeństwa polskiego, dopiero po zasadniczych zmianach w ZSRR, które miały miejsce w okresie 1988-1991. Doprowadziły one do upadku systemu komunistycznego, także w otoczeniu geopolitycznym Polski.

Omówiony w niniejszej publikacji meldunek operacyjny SB jest świadectwem usilnego dążenia, znacznej części polskiego społeczeństwa, do odzyskania wolności obywatelskiej. Jest dowodem, wręcz parcia społeczeństwa, ku wolności. Funkcjonariusz SB bezwiednie pokazał to zjawisko w mikroskali, na przykładzie aktywności pracowników Akademii Rolniczej w Poznaniu, w latach 1980-1983. Celem SB była likwidacja wszelkich działań, które podważały totalitarną władzę partii komunistycznej nad społeczeństwem. Dążenia społeczeństwa były skierowane w przeciwną stronę. Zmierzały do uwolnienia się, chociaż częściowego, spod kontroli sprawowanej przez aparat komunistycznej władzy. Dla środowiska akademickiego AR oznaczało to możliwość funkcjonowania niezależnych, samorządnych związków zawodowych oraz demokratyczny wybór władz Uczelni. Taki stan, na krótko, został osiągnięty w Akademii Rolniczej w latach 1980-1981.

Uzurpatorzy komunistyczni, osadzeni w Polsce przez wojska sowieckie, wkrótce po przejęciu totalitarnej władzy w kraju w latach 1944-45, w pełni podporządkowali sobie wszystkie organizacje społeczne. Nastąpiło to za pomocą rozbudowanego aparatu represji (UB/SB). W efekcie organizacje społeczne zostały całkowicie ubezwłasnowolnione przez nomenklaturę partyjną. Ofiarą tych totalitarnych działań padły także związki zawodowe. Dlatego nigdy nie mogły one skutecznie reprezentować postulatów pracowniczych, dotyczących płacy i warunków pracy, wobec państwowego pracodawcy. Związki zawodowe były tworem silnie zbiurokratyzowanym. Służyły partii do wymuszania na załogach przedsiębiorstw państwowych większej wydajności pracy oraz do realizacji czynów produkcyjnych. W warunkach nieracjonalnej gospodarki socjalistycznej, powodującej ciągłe niedobory materiałów produkcyjnych oraz braki towarów rynkowych (konsumpcyjnych), w sposób nieunikniony, nara-

stał konflikt. Jedną jego stroną była partyjno-państwowa władza wraz z aparatem związkowym, a z drugiej pracownicy zakładów produkcyjnych.

Do 1956 roku władza rozprawiła się i wymordowała większość żołnierzy niezłomnych, stawiających od roku 1944 zbrojny opór przeciw zniewoleniu komunistycznemu. Po tym okresie sprzeciw zaczęli wyrażać robotnicy, wywołując strajki w przedsiębiorstwach i demonstrując na ulicach miast swoje niezadowolenie, przede wszystkim z warunków życia. Strajki wybuchały kolejno w latach: 1956, 1970 oraz 1976. Wszystkie one zostały siłowo i krwawo stłumione. Te traumatyczne wydarzenia skłoniły załogi przedsiębiorstw do zmiany postępowania, podczas kolejnego strajku. Zrezygnowano z demonstracji na ulicach miast i strajki odbywały się jedynie wewnątrz zakładów pracy.

Proces odzyskiwania wolności obywatelskiej rozpoczęli stoczniowcy gdańscy, podejmując strajk wewnątrz zakładu pracy, w sierpniu 1980 roku. Zaprotestowali oni nie tylko przeciwko ekonomicznym warunkom pracy, które oferował im komunistyczny totalitaryzm. Ich podstawowym żądaniem było uzyskanie zgody, centralnego aparatu partyjnego PZPR, na działalność niezależnych i samorządnych związków zawodowych. Nowa strategia strajków, przeprowadzanych wewnątrz zakładów, zaskoczyła komunistów i pracownicy odnieśli sukces. Wywalczyli przyzwolenie na ograniczoną wolność obywatelską. Wyrażała się ona możliwością tworzenia niezależnych związków zawodowych. Choć był to krótkotrwały sukces, to stanowił jednak istotny wyłom w totalitarnym sprawowaniu władzy przez komunistów.

Wolność obywatelska zawężona tylko do samoorganizowania się społeczeństwa w pracownicze związki zawodowe w zakładach pracy nie mogła funkcjonować samodzielnie. Wymagała przyznania, tego rodzaju wolności, również innym grupom społecznym (np. studentom, rolnikom, rzemieślnikom itp.) W dalszej konsekwencji procesy społeczne prowadziły do wymuszenia (wywalczenia) pozostałych rodzajów wolności. Jest to logiczna konsekwencja raz uruchomionego procesu społecznego. Wynika on z faktu nakładania się oraz krzyżowania różnych obszarów działania szczegółowych rodzajów wolności. Tworzą one swoistą „sieć” wzajemnych zależności. Jeden rodzaj wolności w otoczeniu totalitarnym nie może sam prawidłowo funkcjonować. Taki stan

rodzi permanentną frustrację różnych grup społecznych i niestabilność systemu władzy. Oznacza to ciągłe konflikty władzy ze społeczeństwem. W tych warunkach utrzymanie systemu wymaga, ze strony totalitarnej władzy, ustępującej pod naciskiem społeczeństwa, znacznie większego zaangażowania sił represji, w celu stabilizacji władzy, niż pełny totalitaryzm.

Można zauważyć, że w dłuższym przedziale czasu ustroje społeczne państw dążą do uzyskania takiej postaci, która generuje możliwie najniższe koszty utrzymania władzy. Wówczas władza uzyskuje względną jej stabilizację i legitymizację. Względnie stabilne rozwiązania oferują (ujmując w uproszczeniu) dwa podstawowe systemy funkcjonowania władzy: totalitaryzm oraz demokracja. Systemy hybrydowe, łączące rozwiązania pochodzące z obu systemów, są niestabilne i kosztowne. Takie hybrydy, w dalszej perspektywie, zmieniają się w jeden z jednorodnych typów władzy: totalitaryzm albo demokrację. To, w którym kierunku te zmiany będą następowały w systemie hybrydowym zależy, w znacznym stopniu, od „woli bycia wolnym społeczeństwem”. W latach osiemdziesiątych XX wieku polskie społeczeństwo dysponowało niezbędnym zasobem „woli bycia wolnym”, żeby wolność wywalczyć. Ten zasób tworzyła wielowiekowa tradycja istnienia państwowości polskiej, długotrwała i ofiarna walka z okupantami próbującymi narzucić Polakom dominację oraz cywilizacja oparta na fundamencie religii chrześcijańskiej. Efektem ogólnopolskich procesów wolnościowych w latach 1980-1981, było powstanie w Akademii Rolniczej takich organizacji społecznych jak: NSZZ „Solidarność, NZS, OKPN oraz „Solidarność Wiejska” (zarejestrowana następnie, jako „Solidarność Rolników Indywidualnych”).

Uzyskana w Polsce, w latach 1980-1981 możliwość zrzeszania się grup społecznych pociągała konieczność wprowadzenia wolności słowa. Niezależne organizacje społeczne musiały się publicznie komunikować bez ograniczeń cenzorskich. W konsekwencji cenzura w tym okresie nieco zelżała, aczkolwiek partia komunistyczna nigdy z niej nie zrezygnowała. Czynniki te powodowały, że w skali kraju, a także na Uczelni, w sposób widoczny, zaczęła się rozpadać tzw. demokracja ludowa. Czyli ustrój wprowadzony przez partię komunistyczną w Polsce.

W tych warunkach utrzymanie totalitarnej władzy przez komunistów wymagało stłumienia dążeń wolnościowych społeczeństwa za pomocą siły wojskowej, własnej lub obcej (tzw. bratniej pomocy). Komuniści polscy wybrali własną siłę wojskową, wprowadzając stan wojenny. Pomogło to na osiem lat. Koszty przedłużenia funkcjonowania władzy komunistycznej w Polsce były bardzo wysokie. Nastąpił regres we wszystkich obszarach życia społecznego i ekonomicznego. Ostatecznie komunizm rozpadł się nie tylko w Polsce, ale także w ościennych „demoludach”.

Niniejszy artykuł powstał w warunkach, w których można już korzystać ze wszystkich rodzajów wolności, jakie oferuje demokracja. Szczególnie ważnym przejawem wolności jest obecnie fakt ujawnienia materiałów wytworzonych przez byłą policję polityczną (SB) oraz możliwość ich badania. W efekcie powstała także szansa na opublikowanie analizy przeprowadzonej na podstawie tych materiałów. Dokumentuje ona walkę o wolność obywatelską, którą stoczyła społeczność Akademii Rolniczej w Poznaniu w latach 1980-1983.

Informacja o autorze

Marek Tabert - dr inż., ekonomista, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, Wyższej Szkoły Bankowej, Wielkopolskiej Wyższej Szkoły Zarządzania i Turystyki, adiunkt. Jest wieloletnim wykładowcą przedmiotów ekonomicznych oraz informatycznych, początkowo na Wydziale Technologii Drewna, a następnie na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz innych uczelni.

Jest autorem czterech książek, w tym skryptu dla studentów „Access 2007. Ćwiczenia z baz danych”. Ponadto jest autorem lub współautorem ponad 200 recenzowanych publikacji, które ukazały się w krajowych i zagranicznych czasopismach naukowych.

W czasie stanu wojennego i do 1989 roku był członkiem Tajnej Komisji Uczelnianej NSZZ „Solidarność” przy Akademii Rolniczej oraz kierował konspiracyjnymi strukturami kolportażu druków bezdebitowych na uczelni

w latach 1982-1989. Został odznaczony Złotym Medalem „Za Długoletnią Służbę” przez Prezydenta RP oraz odznaką „Za Zasługi Dla Niepodległości”.

Obecnie jest na emeryturze. Jego zainteresowania obejmują historię oraz turystykę.

DR ANDRZEJ ANUSZ

NIEZALEŻNE ZRRZESZENIE STUDENTÓW – PRZYGODA I HISTORIA

W latach 1986–1989 byłem członkiem podziemnego Zarządu Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Uniwersytecie Warszawskim oraz w latach 1986–1989 redaktorem podziemnego „Kurier Akademicki”.

Jednocześnie pełniłem funkcję swoistego archiwisty redakcji. Zbierałem i przechowywałem wszystkie materiały dotyczące historii i bieżącej działalności Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Powstało Archiwum NZS o którym mówił. W wydanej w 2007 roku książce pt.: „Jubileusz 25-lecia Niezależnego



14 czerwca 1987 rok. Msza święta odprawiona przez Jana Pawła II na Placu Defilad w Warszawie. Na zdjęciu od lewej m.in.: Andrzej Anusz, Danuta Blus i Agnieszka Lelińska.
Fot. Elżbieta Szkopek

Zrzeszenia Studentów” kapelan NZS ksiądz Józef Maj: „Pamiętajcie, że to ja spałem na archiwach NZS-u, które były w moim tapczanie. Prawa do nich mieli Andrzej Anusz i Teoś Klincewicz. Nikomu innemu ich nie wydawałem. Andrzej był bardziej uporządkowany, Teoś był żywiołowy”. Gdy patrzyłem na ten okazały stos papierów przypominałem sobie, jak to w momencie zagrożenia ze strony Służby Bezpieczeństwa, materiały te ja sam lub członkowie mojej rodziny wynosili z mieszkania w bezpieczne miejsce. Sytuacje takie zdarzały się wielokrotnie. Ostatni raz w ostatnią sobotę listopada 1988 roku. W dniu moich imienin, kiedy to o godzinie szóstej rano zostałem zatrzymany przez funkcjonariuszy SB. Zatrzymanie według tych panów „miało uniemożliwić udział w spotkaniu kierowniczych struktur opozycji”. Nie była to pierwsza „wizyta”



SB w naszym mieszkaniu. Od czasu powstania w marcu 1988 roku jawnego Komitetu Założycielskiego NZS-u którego byłem członkiem, tego typu akcje były dość częste. Kilkakrotnie, gdy nikogo w naszym mieszkaniu nie było, es-becy nachodzili i wypytywali o mnie naszą sąsiadkę. Pew-

Obchody 20. rocznicy wydarzeń marcowych 1968 roku. Powołanie jawnego Komitetu Założycielskiego NZS UW. Przemawia Andrzej Anusz. Warszawa 8 marca 1988 rok.

Fot. Danuta Bolikowska

nego dnia o siódmej rano zadzwonił telefon, który odebrała moja mama. Po błyskawicznej rozmowie natychmiast mnie obudziła i kazała uciekać z domu. Pobiełem chyba rekord szybkości w ubieraniu się. Później dowiedziałem się, że zadzwoniła mama innego członka KZ NZS – Pawła Lisickiego, którego właśnie zatrzymała SB. U nas esbecy byli pięć minut po moim „wyjściu”. Tym razem jeszcze się udało, ale następnym razem już nikt nie zadzwonił. Zostałem przewieziony do Pałacu Mostowskich, gdzie zatrzymano mnie na kilkanaście godzin, po czym wypuszczający mnie esbek na pożegnanie krzyknął: „No to spierdaj!”.

Nie poszedłem jednak na moje imieniny, które miały się odbyć w kawalerce, którą wynajmowałem od 1986 roku. Właściwie stale w niej nie mieszkalem, co nie oznaczało jednak, że w mieszkaniu tym panował spokój. Wręcz przeciwnie, dla jednej grupy co jakiś czas było to miejsce składania podziemnej książki, dla drugiej redagowania niezależnego pisma, a czasami odbywały się tam narady z udziałem liderów „Solidarności”. Nie poszedłem na tę imprezę, gdyż bałem się dekonspiracji lokalu. Obowiązki pani domu spełniła moja ówczesna narzeczona – a dziś żona „Buźka”. Ostatnie moje imieniny w PRL odbyły się więc bez solenizanta. Lokal zaś nie został nigdy zdekonspirowany.

Gdy przeglądałem leżące na biurku numery „Kuriera Akademickiego” miałem świadomość ile trudu i niebezpieczeństw wiązało się z ich wytworzeniem. Aby je wydrukować musieliśmy mieć do tego odpowiednie narzędzia, które były przedmiotem naszych marzeń. To te marzenia realizowałem w 1988 roku gdy przebywałem w Malmö, gdzie jak wielu innych studentów pracowałem w gospodarstwie ogrodniczym. Pobyt w Szwecji był okazją do działań na rzecz Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W Lund poznałem Józefa Lebenbauma (dostałem polecenie od Jacka Kuronia), szefa emigracyjnego Independent Polish Agency, instytucji, która wielce zasłużyła się opozycji w Polsce. Przy jego wszechstronnej pomocy poznałem środowisko polskiej emigracji. Były to w większości osoby, które zostały zmuszone do wyjazdu z Polski na fali antysemitkiej nagonki po wydarzeniach marca 1968 roku. Wielu z nich było związanych z Uniwersytetem w Lundzie. Z Malmö na zaproszenie przedstawiciela „Solidarności” w Szwecji Marka Michalskiego, pojechałem do Sztokholmu, gdzie na Uniwersytecie wygłosiłem referat na temat aktualnej sytuacji politycz-



8 marca 1988 rok. Po mszy w kościele św. Anny demonstracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów na chwilę przed interwencją Milicji Obywatelskiej. Na zdjęciu od lewej: Andrzej Papierz, Mariusz Kamiński i Andrzej Anusz (w białej studenckiej czapce).
Fot. Elżbieta Szkopek

nej w Polsce oraz roli Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Po wykładzie odbyła się zbiórka pieniędzy na NZS.

Do Polski wracałem przez Świnoujście. Po opuszczeniu promu natychmiast zostałem zatrzymany. Powodem zatrzymania był przewóz sprzętu poligraficznego. Ponieważ liczyłem się z taką możliwością większość materiałów dla opozycji udało mi się przewieźć za pomocą innych osób. Są to anonimowi bohaterowie polskiego podziemia. Sam zostałem ukarany grzywną oraz pozbawiony paszportu. Jednak mimo wszystko radość była ogromna. Struktury podziemnego NZS-u zostały zasilone pieniędzmi, sprzętem komputerowym, materiałami poligraficznymi (w tym legendarnym sitem przy pomocy którego drukowaliśmy gazetki), dyktafonami a nawet wysokiej klasy japońskim aparatem fotograficznym, który przekazałem Krzysztofowi Millerowi wtedy początkującemu fotografowi podziemnej prasy, później znanemu fotoreporterowi „Gazety Wyborczej”.

Kiedy tak patrzyłem na rękopisy moich artykułów, które pisane pod pseudonimem a później pod nazwiskiem zamieszczałem w niezależnej prasie, przypomniałem sobie seminarium magisterskie z najnowszej historii politycznej Polski profesora Jerzego Holzera, w którym brałem udział jako student Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego.

Był to czas szczególny – druga połowa lat osiemdziesiątych i niezwykle zajęcia. Profesor Holzer był wówczas bardzo znany w środowisku studenckim jako autor książki: „Solidarność 1980–1981. Geneza i historia”, której egzemplarz opublikowany przez podziemne wydawnictwo „Krağ” posiadałem. Zanim jednak książka została opublikowana w drugim obiegu oraz w Instytucie Literackim w Paryżu (skąd jej egzemplarze zwłaszcza w formie tzw. miniaturek docierały do kraju), jej maszynopis znajdował się w instytutowej bibliotece i był chyba najbardziej czytany tekst, jaki znajdował się w ogóle na całym uniwersytecie. Tekst został złożony do depozytu w naszej zrujnowanej bibliotece głównie z myślą o kilku uczestnikach naszego seminarium.



Zbieranie podpisów pod petycją w sprawie zarejestrowania NZS na dużym dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego. 8 marca 1988 r.

Fot. Danuta Blus-Bolikowska

Później z kolegami z podziemnego Niezależnego Zrzeszenia Studentów podjęliśmy akcję pod hasłem: „Ratujmy BUW”. To właśnie w BUW-ie pracowała, jednocześnie studiując moja żona, ówczesna sympatia „Bużka”.

To w BUW-ie, w którym często przebywałem, widywałem m.in. niepozornego pracownika biblioteki Jarosława Kaczyńskiego.

Kiedy po latach patrzę na poświęcony przez Ojca Świętego Jana Pawła II nowy gmach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, myślę o obecnych studentach z zazdrością. Z sentymentem przypominałem sobie, że wiele lat temu, w tym miejscu na Powiślu po zajęciach chodziliśmy z kolegami nad Wisłę do baru „Rybitwa”, gdzie zawzięcie dyskutowaliśmy o wszystkim, głównie o polityce. Przez te „zajęcia” przeszło wielu znanych dziś polityków, dziennikarzy i przedsiębiorców.

W czasach pogardy motto książki Jerzego Holzera: „Pamięci tych, którzy zginęli, więzionym, bitym, usuwanym z pracy, prześladowanym, wszystkim którzy pozostali solidarni”, było czymś dla mnie bardzo ważnym. W 1990 roku, już w zupełnie nowej sytuacji, profesor Holzer z innym uczestnikiem mojego seminarium, Krzysztofem Leskim, wydał dalszy ciąg swej książki pt. „Solidarność w podziemiu”.

Na seminarium dyskutowaliśmy o wszystkich problemach zupełnie otwarcie i bez zahamowań. Ale i skład seminarium był szczególny. Byli to w większości ludzie zaangażowani w działalność podziemną. Był redaktor „Tygodnika Mazowsze”, współpracownik tygodnika „Wola”, podziemny wydawca książek, redaktor „Kurier Akademickiego”. Tak więc, kiedy czasami przychodziłem na zajęcia po nieprzespanej nocy, bo akurat trzeba było złożyć najnowszy numer pisma albo pomóc w składaniu bezdebitowej książki, to profesor patrzył na to wyrozumiale. Przecież innym też się to zdarzało.

Zawsze na naszych zajęciach obowiązywała dyskrecja i lojalność. Poza naszą salą wykładową nadal prześladowano ludzi za działania i poglądy, które u nas wydawały się czymś naturalnym. Tę naturalność czuliśmy nawet wtedy, gdy w maju 1988 roku spotkaliśmy się na Uniwersytecie podczas strajku okupacyjnego ogłoszonego przez NZS, jako znak poparcia dla strajkujących robotników w Stoczni Gdańskiej. Profesor jako członek kierownictwa uczelnianej „Solidarności”, ja jako członek kierującego strajkiem siedmioosobowego Komitetu Strajkowego.

Wspólnie dyskutowaliśmy nad formą zakończenia naszego protestu. Nie była to teoretyczna dyskusja seminaryjna. Za podjęte decyzję mieliśmy ponieść odpowiedzialność i konsekwencje.

Na końcu wygraliśmy. Poza seminarium widziałem profesora Holzera rok później, na warszawskim Żoliborzu, podczas spotkania Jacka Kuronia z wyborcami. Wystąpiłem wówczas w roli szefa kampanii wyborczej Jacka. Profesora

sprowadził obywatelski obowiązek. Mieliśmy poczucie satysfakcji – „Solidarność” zwyciężyła.

Atmosferę drugiej połowy lat 80. Na Uniwersytecie Warszawskim opisali Kazimierz Groblewski i Paweł Reszka w artykule pod symbolicznym tytułem: „Chłopcy z NZS” opublikowanym w „Rzeczpospolitej” 21 listopada 2000 roku, opisując atmosferę drugiej połowy lat 80. na Uniwersytecie Warszawskim pisali m.in.:

„Rozpoczął się rok akademicki 1987/88. Na Uni-



5 maj 1988 rok. Strajk okupacyjny na Uniwersytecie Warszawskim. Na pierwszym planie „Buźka”.
Fot. Elżbieta Szkopek

wersytet Warszawski miał przyjechać Wojciech Jaruzelski. – Postanowiliśmy powiesić »gadałkę« z nagraniem audycją na jego przyjazd – wspomina jedną z typowych akcji Wojciech Lewicki, wówczas student fizyki UW. – Andrzej Anusz jako obstawa stał przed bramą, Mariusz Kamiński schował się w krzakach, a ja wlałem na drzewo i wiem – opowiada. – Cały uniwersytet był obstawiony. Wyczuwali, że coś może się dziać, lecz nie wiedzieli co. Stanął jeden pod drzewem, na którym siedziałem, i się rozgląda. To skoczyłem mu na głowę, z młotkiem w ręku. I chodu, w butach o dwa numery za małych. Wyprułem za rektorat, zeskoczyłem ze skarpy. Później mi Kamiński opowiadał, że facet wyciągnął spluwę i krzychał: stój, bo strzelam. A Mariuszek po dachach jakichś uciekał i okulary zgubił. (...)

Anusz nosił czapkę w kratkę z daszkiem i chodził w charakterystycznej dla tamtego czasu za dużej zielonej kurtce typu parka. Ale i tak wyglądał najporządniej i najstateczniej. Pozostali w krótkich kurtkach i arafatkach pod szyją. – Szczerze mówiąc, niektórzy koledzy robili na mnie wrażenie wiecznych rewolucjonistów – wyznaje Paweł Lisicki, włączony do grona ujawniających się na UW z racji kierowania aktywnym kołem naukowym na prawie. Większość w adidasach, które milicji do tego stopnia kojarzą się z przeciwnikami władzy, że na demonstracjach zomowcy otrzymywali polecenia bicia lub zatrzymywania »tych w adidasach«¹.

Cały czas redagowaliśmy nasze pismo, czasami dochodziło do ciekawych sytuacji. Piotr Ciompa wspominał:

„W pewnym momencie zamówiliśmy wywiad z Jackiem Kaczmarskim. Wywiad został przeprowadzony w RFN. On mówił rzeczy absolutnie dla nas obrazoburcze. Myśmy Jacka Kaczmarskiego znali z jego piosenek z jego pieśni, z jego grania. A on zaczął opowiadać w tym duchu: czy artysta ma żyć tak, jak śpiewa, jak tworzy? Odpowiedział, że niekoniecznie. Dystansował się od ducha, którym my żyliśmy. To był przypadek osoby, która już nie ma siły, zaczyna wątpić, czy słusznie dała się porwać tradycji romantycznej. Jak zobaczyliśmy ten wniosek, to w redakcji rozgorzała dyskusja: puszczać czy nie? Ewidentnie

¹ Kazimierz Groblewski, Paweł Reszka: „Chłopcy z NZS”, Rzeczpospolita, 21 listopada 2000 r., s.3.

mówił rzeczy niezgodne z naszym duchem i w tym piśmie to się nie powinno znaleźć. Jednak zamieszczenie rozmowy z Jackiem Kaczmarem to była dla pisma sprawa prestiżowa...”².

W marcu 1988 roku doszło do drugiego przyspieszenia politycznego. Robert Mazurek pisał:

„Przełom przyniósł marzec 1988 roku, dwudziesta rocznica tamtego Marca, po raz pierwszy obchodzona oficjalnie. Co prawda 8 marca generał Jaruzelski wołał, jak co roku, przyjąć grupę kobiet i wręczyć każdej po goździku, a OPZZ propagowało akcję »kwiatek dla Ewy« w zakładach pracy, ale już rektor UW Grzegorz Białkowski odsłaniał wtedy tablicę upamiętniającą Marzec’68.

Swoje obchody zorganizowało też NZS. – To był czas, kiedy ujawniały się i występowały o rejestrację kolejne zakładowe organizacje »Solidarności« – wspomina Kamiński. – My też postanowiliśmy się ujawnić. Ogłosiliśmy więc powstanie dziesięcioosobowego komitetu założycielskiego, a na wiecu zebraliśmy dwa i pół tysiąca deklaracji członkowskich!

Do komitetu wybrano też Andrzeja Anusza. Rozpoczął się dla niego okres największej akademickiej sławy. Prócz NZS-u prowadził też koło naukowe historyków, gdzie na spotkania przychodziły największe tuzy opozycji, sławy niezależnej nauki. Spotkania prowadził, gości witał, dyskusje zagajał właśnie on”³.

Moje ówczesne poglądy dobrze ilustruje prezentacja na zebraniu wyborczym NZS, organizacji formalnie nielegalnej, ale działającej jawnie na Uniwersytecie Warszawskim. Zachowałem rękopis mojego wystąpienia.

„Nazywam się Andrzej Anusz. Jestem studentem IV roku historii. W Niezależnym Zrzeszeniu Studentów działam od 3 lat. Byłem współzałożycielem »Kuriera Akademickiego«. Od 86 roku byłem członkiem podziemnego zarządu na naszym uniwersytecie. 8 III zostałem członkiem Komitetu Założycielskiego NZS tzw. »10«, a potem członkiem komitetu strajkowego. Uważam, że powinniśmy działać na trzech poziomach, w skali kraju, w skali uniwersytetu i w skali wydziału.

² Patryk Pleskot, Robert Spalek: Pokolenie 82-90. Niezależne Zrzeszenie Studentów na Uniwersytecie Warszawskim we Wspomnieniach (1982-1990), Warszawa 2011, s. 165–166.

³ Robert Mazurek: „Nowe Państwo”, 12. III. 1999.

W skali kraju sprawą najważniejszą jest walka o wolność słowa, wprowadzenie zasady pluralizmu, w tym legalizacji NZS-u i »Solidarności«.

Jest sprawą oczywistą, że będziemy działać niezależnie od kaprysów władzy. Legalizacją nie robią nam łaski, tylko oddają nam to co się nam należy. Ale jeśli jest jakaś szansa legalizacji to powinniśmy z niej skorzystać. Z dwóch powodów. Po pierwsze legalizacja da nam trwałość i stabilizację. Po drugie rozszerzy prawne możliwości naszych działań.

Kolejna sprawa to współpraca z innymi grupami i niezależnymi organizacjami społecznymi i politycznymi. Jesteśmy bardzo ważnym ruchem w kraju, i dlatego nie powinniśmy izolować się od innych. Może nam w tym pomóc współpraca z powstałym niedawno Komitetem Obywatelskim przy Lechu Wałęsie. To samo dotyczy kontaktów zagranicznych, np. z zachodnimi uniwersytetami oraz współpraca z grupami z Europy wschodniej. Musimy odebrać »Zsypani« monopol w tej dziedzinie. Drugi poziom działania to co zrobimy na naszym uniwersytecie.



5 maja 1988 rok. Strajk okupacyjny na Uniwersytecie Warszawskim. Od lewej Andrzej Papierz, Andrzej Anusz.

Fot. Danuta Bolikowska

Ustawa o szkolnictwie wyższym.

Obecna ustawa pozbawia nas podstawowych praw i wolności akademickich, które mają studenci w wolnym świecie. Dlatego będziemy domagać się wprowadzenia jak najszybciej nowej ustawy, która nam te wszystkie wolności zagwarantuje.

Kolejna sprawa to wojsko.

Bojkot pokazał, że nawet wojsko musi ustąpić przed zdecydowanym naciskiem. Jednak te ustępstwa są dla nas za małe. Nadal poddawani jesteście rygorom wojskowym, otrzymanie dyplomu studiów wciąż zależy od ukończenia Studium Wojskowego, bez zmian pozostała roczna służba wojskowa po studiach. O zmianę tych zasad powinniśmy nadal walczyć. Chyba nie doceniamy jak wielu zwolenników przysporzyły NZS-owi akcje o charakterze socjalnym w sprawie: akademików, BUW-u, czy podniesienia stypendiów studentów. Niestety ostatnio odeszliśmy od tych problemów, o których powinniśmy zawsze pamiętać. A może na początek pójdziemy spać na Dworcu Centralnym.

Sami powinniśmy zadbać o nasze interesy, zakładając niezależne spółdzielnie pracy, rozszerzając pomoc finansową dzięki niezależnym stypendiom (takie stypendia fundowane z pieniędzy NZS-u istnieją już na wydziale prawa).

Na co dzień widzimy jak wygląda baza materialna naszego uniwersytetu. Brakuje nie tylko podstawowych pomocy naukowych, ale rozsypują się nawet budynki. Naszym obowiązkiem jako studentów jest nieustanne dopominanie się o poprawę sytuacji materialnej naszej uczelni.

Wiąże się z tym sprawa szczególnie dla nas członków NZS-u bardzo ważna. Powinniśmy domagać się zwrotu zawłaszczonego po 13 XII majątku naszej organizacji.

Znamienne jest, że są pieniądze na wojsko i milicję, zaś brakuje ich na edukację. Wreszcie ostatni lecz moim zdaniem podstawowy poziom działań Zrzeszenia to praca w skali wydziału.

NZS skupia ludzi o różnych temperamentach, zainteresowaniach i poglądach politycznych. Dlatego tak trudno nam stworzyć jednolite, zwarte środowisko w skali całego uniwersytetu. Większe możliwości integracji środowiska posiada NZS wydziałowy. W związku z tym powinna nastąpić decentralizacja

podejmowania działań i inicjatyw, a co za tym idzie pewna koncentracja środków, którymi dysponuje NZS na wydziałach.

Ponieważ na wielu wydziałach nie działa samorząd, jego funkcje winni przejąć członkowie NZS. Tylko silny NZS na wszystkich wydziałach będzie w stanie bronić praw i interesów studentów, bez tego Komisja Uczelniana nie będzie miała realnego wpływu na uniwersytecie. Przewodniczący NZS-u powinien być w pewnej mierze menadżerem oddolnych inicjatyw, zaś Komisja Uczelniana powinna pomagać w ich realizacji i decydować o akcjach o charakterze ogólnouniwersyteckim.

Myślę, że jeśli wykorzystamy wszystkie szanse i możliwości, które przed nami stoją – Niezależne Zrzeszenie Studentów będzie w pełni zasługiwało na miano studenckiej »Solidarności«.

Działalność w podziemnym Niezależnym Zrzeszeniu była fascynującą przygodą, która zakończyła się zwycięstwem. Na zakończenie więcej o historii. Niezależne Zrzeszenie Studentów było pierwszą w PRL legalną organizacją która po zarejestrowaniu w lutym 1981 roku, w swoim programie przyjętym na Zjeździe w kwietniu 1981 roku w Krakowie dążyła do niepodległości Polski. Za to m.in. została zdelegalizowana przez komunistyczne władze po wprowadzeniu stanu wojennego bo już 5 stycznia 1982 roku. Po rozmowach okrągłego stołu w 1989 roku, została zarejestrowana dopiero po powstaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego. Działa do dziś. Kiedyś była studencką »Solidarnością». Mam nadzieję, że ta tradycja zobowiązuje...

Tekst ukazał się: Rakowiecka 37. Biuletyn Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL Nr 31/sierpień 2025, s. 64–67.



KULTURA

GEJSZA A SPRAWA POLSKA TYNIEC 2023

Od Autora

Nieustanny i odwieczny spór o koncepcję państwa polskiego, podejmowany przez pokolenia oraz wybitnych mężów stanu, dzisiaj nadal się toczy i znów dzieli polityków i cały naród.

Zmieniają się oczywiście uwarunkowania, cele i okoliczności, ale co do istoty ta różnorodność jest bardzo widoczna. Różnorodność w kulturze powinna ubogacać, w życiu gospodarczym rozwijać, w życiu politycznym pobudzać do myślenia i działania. Wielokrotnie z przyjaciółmi nad tymi sprawami godzinami debatowaliśmy. Z tych debat wyłoniły się interesujące obrazy, również historyczne.

W tym miejscu chcę podziękować moim przyjaciołom: przede wszystkim Markowi Kotlinowskiemu, Marianowi Banasiowi, Pawłowi Potoczkiowi i innym za sugestie, porady i wsparcie w pisaniu tego dramatu.

Piękną nazwę – *Gejsza* – wymyślił Marek Kotlinowski i to on usilnie namawiał mnie do odtworzenia nigdzie niezapisanego, zapomnianego dialogu między dwoma politycznymi rywalami: Józefem Piłsudskim i Romanem Dmowskim, który odbył się w Tokio w lipcu 1904 r. Marek wspierał mnie cennymi uwagami i wskazówkami, dzięki czemu ten utwór jest dużo bogatszy w treści.

Z tego spotkania tokijskiego nie było żadnego stenogramu, tylko kilka zdań ujętych we wspomnieniach, które jego uczestnicy umieścili później w swoich pismach. Literackie odtworzenie tej długiej rozmowy czołowych polskich poli-

tyków pierwszej połowy XX w. to oczywiście wynik pogłębionych studiów ich dzieł, ale też próba uchwycenia ich cech osobowości i postaw psychicznych. Taka próba jest pełna wad i błędów, gdyż nie sposób jest ująć stan myślenia i odczuwania kogoś, kto żył 100 lat temu, w innych zupełnie warunkach społecznych i politycznych.

Mimo że dialog ten to *licentia poetica*, ze względu na wagę rzeczy podjąłem się trudu spojrzenia na te zagadnienia tak, aby mogły być ponownie obiektem analiz i poszukiwania dobra wspólnego przez współczesnych.

Rozumny i prowadzony z szacunkiem dialog pozwala na znalezienie drogi, po której rozmówcy mogą iść bezpiecznie do szczytnego i wspólnego celu.

GEJSZA a sprawa polska,

11 lipca 1904¹, Tokio. Stylowa restauracja japońska w centrum Tokio. Duża sala. Przy drzwiach stoi piękna gejsza² w tradycyjnym stroju, czekając. W centralnym miejscu duży stół, na którym stoją kwiaty w wazonie i dwie flagi: polska i japońska. Przy stole siedzi Józef Piłsudski w mundurze żołnierza powstańca styczniowego z 1863 r. Na głowie ma czapkę powstańczą z orzełkiem z 1863 r. Wstaje, robi kilka kroków. Rozgląda się po sali. Siada. Po chwili kiwa głową na gejszę. Ona podchodzi do stolika, kłania się i podaje mu filiżankę herbaty, po czym znów się kłania i staje obok drzwi. Piłsudski coś kreśli w zeszycie.

¹Tytus Filipowicz, *Sprawozdanie Tytusa Filipowicza z rozmów z Japończykami*, Archiwum Józefa Piłsudskiego, Józef Piłsudski Institute of America, NY, Teczka 701/1/ 48. str. 16-23, rękopis TF. Piłsudski i Dmowski spotykali się w Tokio kilka razy, wg. TF, np. 11, 14 i 19 lipca 1904 r. Wg. Sprawozdania T. Filipowicza, Roman Dmowski zobowiązał się do utrzymania w tajemnicy ich wspólnego pobytu w Tokio. Tekst przedstawienia dotyczy ich pierwszego spotkania w dn. 11.07.1904.

²Gejsza - inaczej „gei -sha”. Ideogram „gei” w słowie „gei -sha” oznacza „sztukę” lub artyzm. Gejsza po japońsku to inaczej „człowiek sztuki”, w tym przypadku to „kobieta sztuki” lub „artystka”. Żeby zostać gejszą, młoda dziewczyna musiała przejść specjalną szkołę i zawodowe przygotowanie. Znanie gejsze cieszyły się wielką renomą i uznaniem w życiu społeczno-kulturalnym i politycznym Japonii.

Wtem wchodzi Roman Dmowski w stroju z epoki, długi płaszcz. Kłania się gejszy Spostrzega Piłsudskiego, zatrzymuje się, po czym z niedowierzaniem zbliża się ku niemu. Piłsudski gwałtownie wstaje. Stoją obaj.

Piłsudski: Dzień dobry, czy pan to pan...?

Dmowski: Dzień dobry, a czy pan to pan...?

Piłsudski: Co pan tutaj robi?

Dmowski: A pan? Co pan tutaj robi?

Piłsudski: Przyjechałem zażyć świeżego morskiego powietrza...

Dmowski: Ja przyjechałem prosić, żeby pan nie używał miecza...

Piłsudski: Jak pan widzi miecza nie mam, został w kraju...

Dmowski: Ale chce się pan posłużyć mieczem samurajów.

Piłsudski: To mi wolno, bo to dla Polski wolności...

Dmowski: Zawróć pan, jeśli masz pan dla niej odrobinę miłości...

Piłsudski: Toć miłość mi każe iść dla niej na miecze...

Dmowski: Ten nierozsądek niepodległość odwlecze.

Piłsudski: A pan radzi sto lat obcym hołdować?

Dmowski: Nie, chcę tylko w pokoju Polskę budować.

Piłsudski: Pokój, pokój, obce mi słowo, tylko zbrojnie...

Dmowski: Embrion narodu – młodzież – będzie ginąć w tej wojnie.

Piłsudski: Ale nie ma innego skutecznego rozwiązania...

Dmowski: Ależ jest, jesteśmy Polakami, mamy polskie zadania.

Piłsudski: Zatem zbrojnie je wykonajmy należycie.

Dmowski: Nie, naszym zadaniem jest chronić polskie życie.

Piłsudski:

Zapraszam, niech mi pan będzie sąsiadem,
miejsca jest dosyć, podzielę się z panem obiadem.

Dmowski:

Dziękuję za uprzejmość wrodzoną,
zadowolę się raczej herbatą parzoną.

Dmowski ściąga palto i podaje gejszy, która dyskretnie stoi nieopodal. Odnosi płaszcz do małej szatni. Dmowski przysiadł się do stolika Piłsudskiego. Siedzą naprzeciw siebie przyglądając się bacznie jeden drugiemu. Piłsudski bębni nerwowo palcami o blat stołu. Dmowski odgarnia spokojnie włosy i wpatruje się w Piłsudskiego. Dyskretnie, kłaniając się podchodzi do nich gejsza.

Dmowski składa zamówienie:

–Tea Please!

Po chwili.

Piłsudski:

Nawet dobrze, że Pana widzę tutaj, na obcej ziemi.

Powiem panu mój punkt widzenia. Sytuacja jest znakomita. Pan wie, pół roku temu Japończycy rozbili rosyjską flotę³. Czekaliśmy na tę wojnę i teraz mamy zamiar korzystać z jej cierpkich owoców. Rosja jest osłabiona, proletariar rosyjski dojrzewa do rewolucji. Podjąłem pewne starania w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Właśnie będę składał Memoriał do rządu japońskiego w celu zawiązania wspólnego sojuszu⁴. Również, jeśli chodzi o sprawy wojskowe, General Muratu⁵ jest nam bardzo przychylny...

Dmowski:

Domyślałem się co Pan chce zrobić. Pan wie dobrze, że Japończycy są bardzo grzeczni, uśmiechają się i są mili, ale co z tego wynika? Czy daleka Polska, nieszczęśliwie ujarzmiona przez Rosję coś ich obchodzi? Może tylko jako

³ Pod koniec stycznia 1904 roku japońskie torpedowce zaatakowały rosyjski Port Artur i zadały flocie rosyjskiej dotkliwe straty. Rozpoczęła się wojna japońsko-rosyjska.

⁴ Memoriał ten został złożony przez Józefa Piłsudskiego w dniu 13 lipca 1904 r. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Japonii. Był to rodzaj wielostronicowego listu, w którym opisuje sytuację w Rosji oraz rolę Polski jako potencjalnego sojusznika Japonii. *Józef Piłsudski, Pisma zbiorowe*, tom.II Warszawa, 1937, s. 249 - 258.

⁵ Generał Atsushi Muratu (w innej pisowni - Murata), z którym Piłsudski prowadził rozmowy był zastępcą japońskiego szefa sztabu. Reprezentował rząd japoński do rozmów z Polakami. Był sceptycznie nastawiony do utworzenia polskich oddziałów zbrojnych w Japonii.

szarpanina partyzancka na dalekim Zachodzie, nieco tylko szkodząca rządowi w Moskwie, ale niezmieniająca jej aktualnej siły i mocno szkodząca naszemu bytowi narodowemu.

Piłsudski:

Japończycy są zainteresowani, mamy porozumienie. Teraz możemy walczyć nie tylko w Polsce, ale też w samej Rosji. Złożyłem Japończykom propozycję w sprawie Polaków wcielonych siłą do rosyjskiej armii, którzy zostali przez nich wzięci do niewoli. Utworzymy z nich Legion Polski walczący u boku Japonii. To będzie piękny wkład w pokonaniu rosyjskiego niedźwiedzia. Co pan o tym sądzisz? Mam nadzieję, że ta koncepcja się panu podoba. Uderzymy z dwóch stron...

Dmowski:

Właśnie złożyłem był również Memoriał Japończykom w tej samej sprawie⁶. W Memoriale prosiłem ich, żeby nie tworzyli Polskiego Legionu, gdyż szkoda jest życia tych młodych ludzi.

Ojczyzna jest w niewoli i każde życie będzie jej potrzebne. A powstanie na ziemiach polskich teraz to błąd, który może się odbić ciężko latami niewoli.

Piłsudski wstaje gwałtownie:

Co pan najlepszego robisz? Przecież to jest sabotaż moich wysiłków. To zdrada narodowa. Od wielu miesięcy nad tym pracowałem. Nie sam, już w styczniu mieliśmy naradę we Lwowie z Jędrzejewskim⁷ i Jodko-Narkiewi-

⁶ Roman Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989 r. T.1, s. 91 - 92. Dmowski, właściwą Notę złożył w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Japonii dopiero w dniu 20 lipca 1904 r. Pismo zostało złożone na adres ministra barona Jutaro Komury. W tym piśmie sprecyzował główny cel swojej wizyty. Opisał nastroje w społeczeństwie polskim, wprowadzie antyrosyjskie. ale zaznaczył, że większa część narodu jest przeciwna wybuchu powstania i Japonii takie powstanie słabo przygotowane nie przyniesie wielkich korzyści. Japończycy byli tego świadomi. Wcześniej prawdopodobnie złożył swoją opinię urzędnikom Ministerstwa Spraw Zagranicznych mniejszej rangi. Japończykom wyraził solidarność i sympatię.

⁷ Stanisław Jędrzejewski (1878-1909), działacz socjalistyczny i niepodległościowy. Studiował w Szwajcarii, doktorat z Chemii. Od 1903 członek Centralnego Komitetu Robotniczego PPS.

czem⁸. Zdecydowaliśmy, że Polska Partia Socjalistyczna powinna nawiązać dobrą współpracę z rządem Japonii. Mamy wspólnego wroga. Jodko rozmawiał z ambasadorami Japonii w Wiedniu i w Londynie. 19 marca, w moje imieniny, Jodko przekazał Japończykom nasz plan utworzenia Legionów Polskich walczących ramię w ramię z Japończykami przeciw Rosji. Poseł Tadasu Hayashi i pułkownik Taro Utsunomiya⁹ z zadowoleniem przyjęli ten projekt. Pan to wszystko rozwała w gruzy. To dla tego projektu japoński sztab generalny mnie tutaj zaprosił. Wiele tygodni jadę, płynę, biegnę po świecie, żeby skleić te legiony, a pan jeździ za mną i torpeduje moje wysiłki. To skandal, co pan robisz! Japończycy się już prawie zgodzili...

Dmowski:

Nie dziwię się, im to jest na rękę, a nam nie. Znowu w wojnie przepadnie piękny i dorodny kwiat młodzieży. Na próżno, bo wojna szybko się skończy. Japonii to wielce nie pomoże, Rosji nie zaszkodzi, a nam przyniesie poważny zycia młodego uszczerbek i rozsierdzi brutalnego cara.

Piłsudski siada:

Ale pokażemy światu, że nasza sprawa nie umarła. Niech pamiętają, że w grobie leży Polska i trzeba przyspieszyć jej zmartwychwstanie. To możemy uczynić tylko walką, a teraz jest dobra okazja. Musimy taką sytuację wykorzystać...

Dmowski:

Dobrze, że Japonia z Rosją biorą się za łby, dla nas dobrze, może więzy niewoli nieco zelżeją i nad tym trzeba pracować. Z osłabioną Rosją łatwiej będzie rozmawiać. Autonomię sobie musimy teraz wywalczyć. To jest droga przez

⁸ Witold Tomasz Jodko-Narkiewicz (1864-1924), działacz socjalistyczny i publicysta. Działal już w I Proletariacie w 1884 r. Od 1893 r. był redaktorem „Przedświtu” – organu Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Od 1902 był członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego PPS. Po odzyskaniu niepodległości był dyplomata polskim w Turcji i na Łotwie.

⁹ Wicehrabia Hayashi był posłem japońskim w Londynie; pułkownik Utsunomiya był attaché wojskowym Japonii w Londynie. To im Witold Jodko-Narkiewicz wręczył plan sformowania legionów polskich.

dypłomację i pracę, pracę codzienną, żmudną i podnoszenie kultury całego narodu. Najpierw edukacja i wzmacnianie świadomości narodowej, walka to ostatnie zadanie. Powstanie nie jest przygotowane, to szaleństwo iść do boju bez armii. Będziemy znów śpiewać tragiczną pieśń, jak to widział Wincenty Pol: „Obok Orła znak Pogoni, Poszli nasi w bój bez broni”¹⁰.

Piłsudski:

Już tworzymy „wewnętrzną policję, prawie jest na ukończeniu”¹¹ Z niej utworzymy armię polską. Będzie się do niej garnęła młodzież i wszyscy, którym wolność miła. To będzie szkoła polskich charakterów. To będzie nasze wychowanie polskie poprzez walkę...

Zmuszę Polaków do walki, obudzę w nich geny zwycięzców spod Cedyni, Grunwaldu, Kłuszyna czy Wiednia...

Dmowski:

A ja chciałbym ich zmusić do myślenia, do pobudzenia genów pracy i twórczości, do rozwoju kultury i sztuki, może to być i sztuka obronna...

Piłsudski:

Człowiek to walka nieustanna, to dramaty życiowe, nieszczęścia, kłopoty i udręki. Chcę przygotować młodego człowieka do stanu walki...

Dmowski:

Pan chce uformować romantycznego rewolucjonistę, który będzie gotów iść na śmierć, często niepotrzebną, a ja chcę przygotować mądrego gospodarza dla Polski. Chcę wychowywać i kształcić młodego Polaka poprzez solidną naukę i pracę.

¹⁰ Wincenty Pol (1807 - 1872), poeta. Wiersz *W krwawym polu srebrne ptasze*, 1863 r.

¹¹ W lutym 1904 roku Piłsudski zaczął tworzyć specjalną organizację paramilitarną, z której miała się wyodrębnić policja PPS, najpierw do zwalczania szpicli a później jako załączek podziemnej armii polskiej.

Bohdan Urbankowski, *Józef Piłsudski – marzyciel i strateg*, wyd. Alfa, Warszawa, 1997, T. I. str. 107 - 108.

W warunkach silnej dominacji obcych wojsk nie da się stworzyć adekwatnej armii polskiej.

Słyszałem jak wasi bojowcy z PPS w marcu tego roku biegali z kijami i pałkami po ulicach Warszawy, goniąc się ze szpiclami i dozorcami. Na szpicli, co pochwalam, kije mogły wystarczyć, ale z tych wystruganych patyków nie da się strzelać do regularnej armii zaborczej. Zatem, jak ranny zwierz, trzeba lizać rany i wzmocnić siły, zanim się wyjdzie z kryjówki.

Piłsudski:

Otóż to, otóż to, my liżemy rany aktywnie, prowadzimy „tatykę walki czynnej”¹². Niestety najpierw przeciw zarazie szpiclowskiej i w walce przeciw zdrajcom własnego narodu, których wielu. Budowa bojówek jest nakazem chwili, nie wiemy, co się wydarzy w Polsce i w Europie. Trwa wojna i w wielu krajach tli się rewolucja, musimy być gotowi do działań dla Polski. Niepokojnie jest w Europie. Na Bałkanach, w Turcji i w Rosji. Musimy poruszyć sumienie Europy i przypomnieć jej o Polsce.

Dmowski:

Zgadzam się, że musimy czuwać nad sytuacją, ale w sposób rozsądny. Nie możemy działać emocjonalnie ani spontanicznie. My musimy liczyć nasze siły i środki. Wolność to oczywiście uczucie wyższe, które też winno być prowadzone przez rozum, kalkulując, żeby w nierozsądnych ruchawkach nie pogrześć słusznej idei. Najpierw potrzebna jest dobra i mądra organizacja przyszłych zdarzeń. Ponadto musimy przygotować dobrą kadrę dyplomatów, aby zabiegała w wielu krajach o nasze sprawy. To rzecz pilna. My musimy być zorganizowani na wielu polach...

¹² Zwana też „tatyką czynu”, miała polegać na organizowaniu manifestacji publicznych, zbrojenia się i ćwiczeń wojskowych oraz powołaniu Organizacji Bojowej zdolnej do ewentualnego odwetu zbrojnego na zaborcy. Jednym z celów było również tępienie licznych szpiegów. Idem. s. 106-124.

Piłsudski:

Właśnie to czynię. Na wzór Traugutta¹³, wprowadziłem pięć okręgów i silną Komisję Wykonawczą¹⁴, która prowadzi prace konspiracyjne. Nasze działania obejmą cały kraj...

Dmowski:

Pan się kreujesz na dyktatora? Traugutt musiał, to wynikało z potrzeby chwili, a pan widzę, że z własnej chęci? To wszystko, co pan robisz, to są zabiegi psychologiczne o małym znaczeniu jak do tej pory. Wiem, że są duże różnice stanowisk w PPS co do wojny i współpracy z Japonią, która jest bardzo daleko. Większość członków jest przeciwko wojnie, tylko was “starych” działaczy owładnęła “wymodlona wojna ludów”¹⁵.

Piłsudski:

To prawda, wąskie grono podjęło decyzję o wojskowym sojuszu z Japonią. Myślę, że to dobry plan, dlatego tu jestem. Pan wie, że to działania dyskretne, proszę zachować to spotkanie nasze w tajemnicy.

Dmowski (*machając ręką*):

Pan jest wiecznym konspiratorem...

Gdybyśmy byli wolnym krajem i w wojnie z Rosją, to wtedy sojusz i współpraca wojskowa z Japonią byłyby korzystne. Ale teraz? Roztrwonimy nasze siły i energię, które są potrzebne do budowania siły ludzkiej i gospodarczej przyszłej wolnej Polski. Przyszłej – powtarzam – zatem fizycznie jeszcze nieistnie-

¹³ Romuald Traugutt (1826 -1864) generał, od października 1863 dyktator polskiego państwa podziemnego. Zreorganizował strukturę wojskową sił powstańczych, wprowadzając okręgi i zorganizowane korpusy. Bohater Powstania Styczniowego, stracony w Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 r.

¹⁴ Komisje Wykonawcza PPS w 1902 i 1903 reprezentowali: Józef Piłsudski, Bolesław Czarkowski, murarz socjalista i robotnik z Łodzi Adam Bujno (Buyno). Faktyczna władza była w ręku Piłsudskiego.

¹⁵ To było pojęcie romantyków polskich, głównie Adama Mickiewicza, w myśl którego Polska miała wyjść niepodległa. Adam Mickiewicz, *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, wyd. Czytelnik, W-wa, 1986, Litania pielgrzymka, s.112.

jącej. Owszem, istniejącej szczęśliwie w naszych głowach z tym, że każdy z nas inną rozwija koncepcję jej odrodzenia. Ale żeby ta nasza Polska in spe¹⁶ mogła powstać, to musimy działać, chcąc nie chcąc, razem i rozsądnie.

Piłsudski:

Rosyjskie zaangażowanie w Mandżurii¹⁷ jest dla nas dużą szansą i chciałbym to wykorzystać. Z pomocą Japonii możemy wywołać zbrojne powstanie w zachodniej Rosji oraz na dalekich kresach Rosji. Te legiony to nasze wojsko...

Będziemy namawiać do dezercji naszych rodaków, którzy siłą wzięci, służą w armii carskiej. Mogą przechodzić na stronę japońską lub wybrać wolność i wyrwać się z drapieżnych szponów cara. Dla zniewolonego żołnierza to nie jest dyshonor, ale ucieczka dla odzyskania swojej podmiotowości i wolności. Poza tym wtedy realnie mogą się bić o wolność Polski a nie o carskie imperium, które im tę wolność zabiera. Tutaj w naszych legionach byłoby załóżkiem, elitą polskiej narodowej armii.

Dmowski:

Organizacja tych legionów może teraz być dla Japonii dobrym interesem, ale kiedy wojna się skończy, żołnierze polscy mogą stać się dla niej kłopotem. Japonia może wygrać kilka bitew, ale Rosji nie pokona, nie wejdzie w jej głąb. Pierwej Japonia wyczerpie swoje siły i wtedy nasi chłopcy staną się niepotrzebni nikomu, a wielu wcześniej życie straci. Rosja się o nich może upomnieć podczas negocjacji pokojowych, a wtedy los ich byłby straszny.

Musimy się kierować rozumem i dobrze mierzyć siły materialne i ludzkie. Wolałbym, żeby te legiony nie powstały. Jeśli się uda niektórym zbiec pod skrzydła Japończyków to i dobrze, lepiej, żeby tutaj mieli spokojną niewolę i później, myślę, wolność, niż wojenne widmo śmierci w carskich regimentach. Musimy o nich prosić u Japończyków. To czynię.

¹⁶ łac. Polska in spe - Polska spodziewana, oczekiwana w najbliższej przyszłości.

¹⁷ W maju 1900 r. Rosja, wykorzystując słabość Chin, zajęła Mandżurię. Przez ten teren projektowana była trasa kolei transsyberyjskiej do Władywostoku. Japonia uznała ten fakt za zagrożenie dla siebie.

Piłsudski:

Ja uważam, że bez utworzenia siły zbrojnej i działań wojskowych nie da się wywalczyć niepodległości. Armia jest gwarantem niepodległości państwa, dlatego ją tworzę. To moja misja dla przyszłego państwa polskiego. Tutaj też widzę możliwości, bo wrogowie naszych wrogów są naszymi przyjaciółmi. Powinniśmy z Japończykami współpracować militarnie. Rosja jest mocno uwikłana na Wschodzie, zatem może nam się udać nowe powstanie.

Dmowski:

Ten powstańczy zryw nie ma żadnych szans. Z Japonią, którą szanuję, „egzotyczny sojusz” nie potrwa długo, my nie mamy państwa. Oni mogą posłużyć się nami jak instrumentem do swoich celów, później nas porzucą.

Chociaż się zgadzam z tym, że teraz można z nimi współpracować i w przyszłości także. Jednak aby stworzyć własną narodową armię, w sytuacji w jakiej jesteśmy, to zadanie arcytrudne i wymagające wielkiej konspiracji. To zadanie powinno być poprzedzone edukacją i uświadamianiem całego narodu o jego przyszłych obowiązkach. To zadanie dla całego narodu! A pan tymczasem tworzy tylko bojówki partyjne – milicję. To tragiczne zadanie, te bojówki PPS-u pełnią rolę żandarmerii do walki ze szpiclami i zdrajcami własnego narodu, czyli jest to walka wewnętrzna, w rodzinie polskiej. Zaborcy tylko mogą się cieszyć i pogratulować nam „właściwej” postawy.

Piłsudski:

Tworzenie bojówek to tworzenie siły, która będzie kadrami przyszłej armii, to jest nasza potrzeba, to musimy zrobić, bo nie wiemy, kiedy to wojsko będzie nam potrzebne. Wszędzie jest niespokojnie na świecie, ciągle trwa wojna Rosji z Japonią. Rosja sięga pazerną ręką po Mandżurię i Koreę, ale dzielni samuraje mówią „stop niedźwiedziowi”. My Japończykom powinniśmy pomóc, a oni nam. Ale przede wszystkim w samej Rosji już wrze. Wojna i niesprawiedliwość budzą nastroje rewolucyjne w miastach i na wsi. Socjaliści nawołują robotników do strajków w Petersburgu. Chłopi coraz mocniej żądają własności ziemi¹⁸.

¹⁸ Chłopi w Rosji byli uwłaszczeni wcześniej, dwuetapowo w 1861 i w 1864 r. Była to re-

A u nas w zaborze kryzys ekonomiczny, tysiące robotników straciło pracę i jaki taki byt. Musieliśmy reagować. W lutym i w marcu zorganizowaliśmy duże manifestacje...

Dmowski:

Tak wiem, wiem, ale wtedy te wasze demonstracje, pod szyldem PPS -u były przeciwko wojnie i poborowi do armii carskiej. Z czym się zgadzam. Upłynęło parę miesięcy, a waść dzisiaj podsycasz wojnę. To gdzie jest rozsądek? Policja aresztowała wielu ludzi i tak będzie dalej. Nie lepiej poświęcić czas i pracę tych ludzi na działania powolne, organiczne i przynoszące owoce nieco później? Konspiracja jest nieustannym zagrożeniem i często prowadzi świadome umysły na wygnanie. Najgorzej na Syberię, a w dobrym szczęściu na Zachód, choć i tam nie jest bezpiecznie, gdyż carska Ochra¹⁹ wszędzie ma szpiegów.

Piłsudski (żywo):

Siła przeciw sile. Musimy im pokazać, że nad Wisłą i Wiliją nie są bezkarni. To nasza ziemia i wolny naród. My zawsze byliśmy obywatelami, zaś w Rosji są zawsze poddani. To jest różnica kulturowa i cywilizacyjna. Nie mogę się zgodzić z tym, że naród wielki, który zarządzał połową Europy, ginie teraz pod różgą mongolskiego satrapy, na którego usługach poddańcze wojsko i zawodowych lojalistów²⁰ liczne szeregi. Czy nie tak, miły panie Romanie?

forma uwłaszczeniowa cara Aleksandra II. Jednak wieś rosyjska była bardzo rozwarstwiona na początku XX w. Liczna była warstwa chłopów, która użytkowała swoje „nadziały ziemi”. Chłopi tzw. nadzieleni byli postrzegani jako ludzie pracy i główni żywicieli rodzin. Antagonizmy społeczne wynikały między „nadzielonymi” i tymi którzy, nadziałów nie posiadali. Byli zatem chłopci bogatsi i ubożsi.

¹⁹ Ochra - tajna policja w Rosji utworzona w 1881 roku i zlikwidowana podczas rewolucji Lutowej w 1917 r. Ochra była znienawidzona, uciekała się często do prowokacji i bezwzględnie tropiła przeciwników władzy cara.

²⁰ Lojaliści to zwolennicy ugody z carem. Wychodzili z założenia, że ich wierna postawa przyniesie złagodzenie polityki cara wobec ludności polskiej. Tu: Piłsudski, zwraca się trochę ironicznie do Dmowskiego, który też zalecał możliwość współpracy z carem, aby osiągnąć jak największe swobody. U Dmowskiego taka postawa była podyktowana taktyką narodową i nie mieściła się w kategoriach zdrady idei niepodległościowej.

Dmowski:

Teraz, idąc do walki nieprzygotowani, narażamy naród cały na ślepe uderzenie carskiego bata i na zsyłki. Nie jest to nam potrzebne. To, co chcecie teraz zrobić, to nonsens i zbrodnia wobec Polski. Teraz nie mamy siły, żeby sprostać militarnie Rosji, trzeba się zatem układać.

Owszem teraz trzeba nam walkę prowadzić, codzienną rewolucję nieustającą, kulturowo-gospodarczą²¹.

Piłsudski:

Trzeba czasem poświęcić życie, żeby inni mieli lepiej. To jest nasza polska ofiara na ołtarzu niepodległości. Polska może zmartwychwstać tylko ofiarami²². Jak naród złoży daninę z krwi, to odzyskane państwo będzie dla niego cennym skarbem, ale gdy otrzyma je za darmo, to ludzie nie będą go szanować. Naród musi trwać w nieustannej walce i czuwaniu, jak mówi poeta:

„Wierzę – że naród trwa, bo cierpi noże;
Wiem, że organizm tylko krew łąć może”²³.

Dmowski:

Naród nasz przechodzi czyścicowe doświadczenia, ale w pokorę ubrać się trzeba, a niewola jest tylko stanem przejściowym, chociaż ciężkim i bolesnym. A naród musi mieć cel jasny, o którym poeta mówi dalej:

„Wierzę – iż główną przeto powinnością
Znać ów organizm, krzepić go miłością”²⁴.

Piłsudski:

Tak, będziemy go umacniać w walce. Nie boję się, szlachecka szabla²⁵

²¹ Roman Dmowski, *Pisma*, T.III. Częstochowa, 1938 r. s. 265 -266.

²² Bohdan Urbankowski, *Józef Piłsudski...s. 112*.

²³ Cyprian Kamil Norwid (1821-1883), *Niewola - Rapsod, Broszurka o Niewoli narodu*, Pa-ryż, 1949.

²⁴ Tamże.

²⁵ Szabla była niezbędnym atrybutem i symbolem wolności każdego szlachcica. Szabla była też symbolem honoru, odwagi i umiłowania ojczyzny, dla której szlachcic był gotów walczyć i umierać.

u boku. A Syberię znam dosyć dobrze, spędziłem tam pięć lat²⁶. Nie boję się jej, choć tam okrutnie zimno.

Dmowski:

Nie składajcie ofiar żywych potworowi wojny. Nie możemy być samożądnikami i samobójcami... Nasza młodzież musi żyć nad Wisłą, a nie na Syberii w kajdanach.

Niewola niestety niszczy ciało i duszę, gorzej nawet

„... niewola sący jad,

Co rozkłada Duchów skład!

Niczym Sybir – niczym knuty

I cielesnych tortur król!

Lecz narodu duch otruty –

To dopiero bólów ból!”²⁷

Piłsudski:

Syberia nam niegroźna...

Wielu naszych tam pracuje i budują cywilizację w Rosji dalekiej, są też tam nasi naukowcy, choćby brat mój Bronisław, etnograf²⁸, czy jego kolega Wacław Sieroszewski²⁹. Setki innych, geologów, botaników, inżynierów, archeologów i oficerów polskich zajmuje się z przymusu badaniem ziem ruskich zamiast podnosić z upadku i rozwijać Rzeczpospolitą. To wielkie nazwiska: Władysław Massalski, Józef Łukaszewicz, Anna Missuna, Włodzimierz Kotulski, Jan Czerski i inni³⁰.

²⁶ Józef Piłsudski wyrokiem carskim w 1887 r. został skazany w tzw. trybie administracyjnym na zesłanie na Syberię na lat 5 jako świadek zamieszany w procesie o nieudany zamach na cara. Zanim wyjechał na Sybir przebywał w kilku więzieniach carskich. Od września 1887 r. był w Irkucku potem w dalekim Kireńsku. Na koniec przeniesiono go do Tunki w kraju Buriatów. Syberia była ciężką szkołą przeżycia dla polskich zesłańców.

²⁷ Zygmunt Krasiński (1812-1859), *Psalm Miłości*, Paryż, 1850, Literat.ug.edu.pl

²⁸ Bronisław Piłsudski, brat Józefa. Został zesłany na Sachalin, tam badał i opisywał kulturę i historię mieszkających tam ludów.

²⁹ Wacław Sieroszewski, zesłaniec, pisarz, etnograf, badacz Syberii i ludów dalekowschodniej Rosji.

³⁰ Mariusz Świder, *Jak budowaliśmy Rosję, Polskie korzenie imperium*, wyd. Fronda, Warszawa 2021, s. 317-353. Te wspaniałe postaci i wielu jeszcze innych polskich naukowców, inżynierów, oficerów i zasłużonych zesłańców jest opisanych w tej książce.

Mają swój wkład w kulturę i rozwój Rosji, budują miasta, drogi i mosty...

Dmowski:

Teraz Rosja korzysta z ich wiedzy. Gdyby nie Powstanie, oni pracowaliby dla polskiej niepodległości. Dzisiaj zmuszeni są mieszkać i pracować dla Rosji i zimnej Syberii.

Syberia to wielki biały cmentarz dzielnych Polaków i dzielnych Polek. Na tym cmentarzu wiele białych krzyży, które są niewidoczne i nikomu niepotrzebne.

Nie naszym celem jest zasiedlać Syberię, ale nad Wisłą, Bugiem i Wartą odradzać nasze państwo, najpierw uzyskać autonomię, która będzie ważnym krokiem do późniejszej niepodległości...Polska nie potrzebuje ofiar z krwi i mrozu, lecz wysiłku pracy i wyczerpania umysłów. Będą jej potrzebne, kiedy wypracujemy autonomię, a później uzyskamy wolność, w co wierzę.

Piłsudski:

Niedoczekanie, że Rosjanie łaskawie obdarzą nas autonomią. Oni chcą żyć z rabunku, nie z pracy własnej. Argumentem na nich jest siła... ustąpią tylko pod naporem siły orężnej a nie pod naciskiem rozumu czy z litości...

Dmowski:

Walka zbrojna to tylko jedna z dróg do niepodległości. Uważam, że dzisiaj powinna być ona dla nas zamknięta, gdyż jest najbardziej niebezpieczna. My musimy zabezpieczyć substancję narodową, to nasz obowiązek. Polska to byt biologiczny i duchowy – twór Boży, zatem musimy chronić polskie życie i nie szafować nim nadaremnie. Jest nas mniej niż Rosjan i nie możemy się wykrwać w nierównym boju i w nieprzygotowanym powstaniu.

Piłsudski:

Polska to też byt kulturowy, cywilizacyjny. Wpisany w Europę od tysiąca prawie lat, znaczyła wiele na kontynencie – Przedmurze chrześcijaństwa i cywilizacji łacińskiej. Wielokrotnie musiała to udowadniać zbrojnie. Chcę w Polakach obudzić dawnych rycerzy. Czynem zbrojnym to można uczynić. Ja chcę

walczyć, chcę zwyciężyć, a bez walki i to walki na ostre, jestem nie zagajnikiem nawet, a wprost bydlęciem... Nie rozpacz, nie poświęcenie mną kieruje, a chęć zwyciężenia i przygotowania zwycięstwa.³¹

Czyżby się pan bał ognia walki? Przemarszu wojsk i szczęki broni? Albo huku dział, perkusji granatów, świszczących kul i zgrzytu szabel?

Dmowski:

...I jęku rannych, modlitwy umierających, płaczu wdów, szlochu sierot, grabieży ziemi i kajdan Syberii? Tej cichej rozpaczey najbardziej się boję... Co im pan powie, tym ofiarom milczącym, nieszczęśliwym, zapędzonym w róg ludzkiej i narodowej rozpaczey?

Piłsudski:

Powstanie może się udać i wtedy wszystkich powstańców i ich rodziny uhonorujemy. W wolnym państwie polskim nie będą sierotami, zatroszczymy się o nich.

Dmowski:

A jeśli powstanie upadnie, a wszystko na to wskazuje, to gdzie pan schowasz sumienie? Nie boję się walki, ale jeśli można oszczędzić życie i prowadzić dyplomatyczne zabiegi, to tego oręża trzeba się trzymać. Nie możemy ryzykować zagrożenia biologicznego bytu narodu.

Piłsudski:

Sumienie, sumienie...to jest ciężki ból duszy polskiej...Jako żołnierz widzę piąte przykazanie inaczej... My, żołnierze, mamy sumienie lżejsze, zwłaszcza kiedy wchodzimy do bitwy sprawiedliwej. Jeśli w kraju panuje zło, to nie możemy go unikać, jak zaleca św. Tomasz z Akwinu, lecz musimy się mu przeciwstawić czynnie³²...

³¹ Ignacy Daszyński, *Wielki Człowiek w Polsce, szkic psychologiczno-polityczny*, wyd. Brygada 1918, Warszawa, 1928, s.6.

³² To jest parafraza rozumowania teologicznego świętego Tomasza z Akwinu. W kontekście teologicznym św. Tomasz rozumował, że zło jest brakiem dobra (*Suma teologiczna*), które jest

Dmowski:

A jednak Dekalog wymaga prawej postawy moralnej...

Staniemy kiedyś przed sądem sumienia...

Wojna to radość szatana i jego zysk.

Wojna nie zna sumienia...

Piłsudski:

Cóż Dekalog? Sam Mojżesz go rozbił o bruk³³, jak kozacy fortepian Szopena³⁴...

Tak żyć to dla nas upokorzenie żalosne, to mi ubliża jako człowiekowi z godnością nie niewolniczą, tak, nasze obecne położenie jeno walką wymazać się może... Car musi czuć wielki huk naszych serc i mózdzierzy, nie może spać spokojnie. Nie boimy się cara...

Dmowski:

Kamienie i klawisze mogą być rozbite, ale ich harmonia trwa, nadal grają, to jeszcze piękniej uskrzydla nasze serca i dusze.

I ja się nie boję strzelniczego prochu, lecz on może sprawić, że w „proch się obrócimy”, a wtedy przyspieszymy osobiste wejście do królestwa niebieskiego, pod warunkiem zachowania czystej duszy. Stałem na czele narodowych manifestacji w Warszawie w 1891 i 1894 roku.³⁵ Jednak represje zaborcy były więk-

utożsamiane z bytem. Były są stworzone przez Boga i mają swoją hierarchię. Zło jest jednak zawsze wtórne wobec dobra, zatem należy czynić dobro. Samo zło, ponieważ istnieje, jest jednak wielką tajemnicą Boga.

³³ Pismo Święte, Biblia Tysiąclecia, Pallotinum, Poznań, 2014, Wj 20-21 i 32,19. Parafraza tekstu przez Piłsudskiego. *Dekalogos* (dziesięć słów). W oryginale jest: *Mojżesz potłukł je* (tablice) *u podnóża góry*. Mojżesz potłukł tablice, gdy zobaczył po powrocie z gór, że lud czci złotego cielca zamiast boskich przykazań. Dopiero po odnowieniu przymierza na górze Synaj Bóg dał Mojżeszowi i ludowi nowe tablice z Dekalogiem (zob. Wj 34,1-35).

³⁴ Odniesienie do wydarzenia w Warszawie, kiedy żołdacy carscy w ramach zemsty za niedużych zamach na gubernatora Berga wyrzucili z okna pałacu Zamoyskich fortepian Chopina, który był własnością jego siostry. Boleje nad tym C.K. Norwid w słynnym wierszu *Fortepian Szopena*.

³⁵ Roman Dmowski był inicjatorem manifestacji patriotycznych z okazji rocznicy 3 maja w 1891 r. oraz 1894 z okazji rocznicy powstania Kilińskiego. Była to aktywność ruchu narodowego jako przeciwwaga do ruchu socjalistów. Roman Dmowski, *Polityka polska...*s. 16. Za zor-

sze niż pożytek z naszego czynu. Stąd wyciągnąłem wniosek o poszukiwaniu innej, moralnie czystszej drogi, choć może dłuższej.

Nie chcę prowadzić ludzi na barykady, lecz do negocyjacyjnego stołu.

Przemoc rodzi przemoc i tylko napina siłę mięśni, lecz ukazuje brak rozumu. A przecież my ludzie mamy inne środki, aby się porozumiewać.

Piłsudski:

My, socjaliści jesteśmy również moralni. Wierzę w dobro, ale nie będę „ślamazarnym apostołem dobra, piękna i prawdy ...jestem człowiekiem walki, a moralność musi się łączyć z myślą pokonania złego”³⁶. Moim życiem jest walka i z tej drogi nie zejść. Przypomnę Panu:

“Walka o wolność, gdy raz się zaczyna

Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna” ...³⁷

Kiedys zachwiejemy zaborców potęgą i skończy się nasza walka zwycięstwem.

Dmowski:

W to nie wątpię.

Dzisiaj jednak trzeba się kierować trzeźwością rozumu, rozeznaniem możliwości i chłodnym rachunkiem politycznym. Krew polską trzeba bardzo szanować i dysponować nią oszczędnie... Nie jestem strachliwy...

Nasze siły za małe, koalicjantów nie mamy...

Piłsudski:

Znalazłem tu mocnych koalicjantów, to mi waść łazisz po piętach i przeskadasz...

ganizowanie manifestacji w dn. 3 maja 1891 r. został skazany na wydalenie z granic tzw. Kraju Przywiślańskiego. Edward Węgierski, *Roman Dmowski i jego przyjaciele we Lwowie i w Krakowie w latach 1895-1905*, wyd. Ostoja, Krzeszowice, 2011, s.7.

³⁶ Ignacy Daszyński, *O Józefie Piłsudskim*, nakładem „Głosu Fabrycznego”, Warszawa, 1930, s. 2-3.

³⁷ George Gordon Byron, *Giaur*, przekład A. Mickiewicz, KAW, Rzeszów, 1989, s. 36.

Dmowski:

Powtarzam panu, w innych okolicznościach może tak... Japonia wyrasta na nowe mocarstwo, wychodzi z wiekowej izolacji i wchodzi skutecznie na międzynarodową scenę polityczną, ale nie wiemy co będzie za rok, dwa... Rosja ma ciągle duży potencjał. Prawdą jest, że lud rosyjski zaczyna się burzyć, bo wojna pożera ich życie i pracę. Rosja zatem może się wycofać i niewiele straci³⁸. Japonia zaś nie pójdzie na Rosję, bo to dla niej ciężar nie do uniesienia. Już od dłuższego czasu penetruje Koreę, a to dla niej łatwiejsza zdobycz i kto wie, czy jej nie zagarnie³⁹.

Piłsudski:

Wcześniej walczyła też z Chinami i ma tam silne wpływy. Zresztą wiele państw próbuje rozebrać osłabione Państwo Środka, tak jak nas rozebrali. Kogo tam nie ma: Japończycy, Amerykanie, Brytyjczycy, Francuzi, Holendrzy i nawet Niemcy. Państwo chińskie obecnie jest słabe i rozbite na frakcje i różne koterie, ale jest duże i raczej go nie rozbiorą. Kiedyś Chiny się podniosą i też mogą być potęgą.

Dmowski:

Chińczycy, wrogo nastawieni do cudzoziemców, próbują też zreformować swój kraj. Całe państwo trzyma i jednoczy Cesarzowa Wdowa Cixi.⁴⁰ Młodzi cesarze słabi i chorowici, dlatego kto ma siłę, próbuje tam się uwłaszczyć i urwać coś dla siebie. Znamy to. Chin nie połkną, a my patrzymy na Japonię.

³⁸ Ostatecznie Rosja wycofała się z wojny i podpisała Traktat w Portsmouth w dniu 5 września 1905 r. właśnie na skutek rewolucji.

³⁹ Tak się właśnie stało. W sierpniu 1910 roku został podpisany Traktat aneksji Korei przez Japonię „w celu utrzymania pokoju i stabilności w Korei, dla pomyślności i dobra Koreańczyków”. Koreańczycy jednak bronili swojej niepodległości, Japończycy więc zbombardowali Seul. Duus Peter, *Abacus and the Sword: the Japanese penetration of Korea 1895-1910*. University California Press, 1998 r.

⁴⁰ Cesarzowa Wdowa Cixi zmarła w 1908 roku i była ostatnią cesarzą Chin. Rządziła w imieniu swoich synów (jeden był adoptowany). Anchee Min, *Ostatnia Cesarzowa*, Wyd. Albatros, W-wa, 2008.

Piłsudski:

Japonia w Azji Dalekiej staje się potęgą gospodarczą i wojskową, wychodzi z cienia historii, to wzór dla rozwoju każdego państwa i dla nas wzór, czyli dobry dla nas sojusznik. Bardzo szybko stała się krajem nowych technologii i przemysłu. Rozwijają armię i flotę, rzucili wyzwanie imperialnej Rosji. Dzięki jedności narodowej i sile gospodarczej mogą stawić czoło i skutecznie bić Romanowów.

Dmowski:

Zauważ Pan, Japończycy chcą być nowoczesnym narodem, ale zaczęli ten proces od formowania, udoskonalenia swojej tożsamości narodowej. Przyjęli wzory kultury zachodniej, następnie je przyswoili i zmodyfikowali na swój sposób. A na koniec, ponieważ mają bogatą historię, powrócili do ważnych elementów swojej tradycji. To jest ich siła. Rozwijając się, pozostali sobą.

Piłsudski:

Podoba mi się ta filozofia rządzenia i wspólnota polityczno-społeczna między cesarzem, rządem, parlamentem i ludem czy narodem, jak my to zwiemy. Wszyscy pracują dla wspólnego celu – rozwoju i wielkości Japonii. U nas natchmiał wszyscy się pobiją i każdy nosić będzie swoją koncepcję i z niej nie ustąpi. Pięknej postawy propaństwowej możemy się uczyć od Japończyków.

Dmowski;

To prawda, Japonia może nam być wzorem. W spokoju i w pracy cały naród buduje swoją siłę gospodarczą i moralną. Mają ogromną determinację i dyscyplinę pracowitości. Mając siłę gospodarczą, można powoli budować swoją armię, która może się przeciwstawić nawet największej potędze. Jenó naród musi być wolny od szpicli, zdrady i skundlenia. Musi wrócić do swojej kultury, tradycji i religii. Ja chcę budować, odbudować naród wielki... Polski naród i jego państwo. Trzy prowincje trzeba na nowo scalić w jedno solidne jądro. Między Rosją a Niemcami musi być silne państwo polskie, na słabe nie ma miejsca. Zatem i cały naród musi być silny. Tylko silne państwo polskie może być gwarantem bezpieczeństwa i stabilności w Europie.

Piłsudski:

Zgadzam się na Polskę silną. Mamy swoje tradycje, zwłaszcza wojskowe, wygrane wielkie bitwy i wielkich wodzów. Króle i wodze stają przede mną: Mieszko, Chrobry, Łokietek, Jagiełło, Batory, Żółkiewski, Chodkiewicz, Kościuszko, książę Józef Poniatowski i inni, oni mi wzorem...

Dmowski:

A przede mną stają dyplomaci i ludzie pokoju: Wojciech z Brudzewa, Paweł Włodkowic, Kazimierz Wielki, Mikołaj Kopernik, Jan Kochanowski, Jan Zamoyski, Rafał Kalinowski, Ksiądz Skarga, Maria Skłodowska-Curie, Arcybiskup Feliński, Adam Chmielowski – Brat Albert...oni mi wzorem...

Piłsudski:

To wszystko przeszłość, teraz trzeba budować nowe wojsko i walczyć o nową Polskę. Sami nie damy rady, dlatego szukamy pomocy i sojuszników. Kiedy wywalczymy niepodległość, będziemy budować kulturę, gospodarkę i silną armię. Japonia wzrasta w siłę i jest dzisiaj dobrym dla nas sojusznikiem.

Dmowski:

Dobrym, dobrym, ciągle musimy szukać sojuszników i opierać się na zagranicznych wzorcach, poszukujemy ciągle nowego Napoleona, żeby nas z siłdeł rosyjskich wybawił. Tak świetna kiedyś Rzeczpospolita nie szukała obcych wzorów, jeno u Boga samego, na Nim stawiała nadzieje. Dzisiaj co? Zniewolona, szuka opieki i politycznych pieczyt w świecie. Skrzydła husarskie porwał wiatr niezgody, głupoty i zdrady. Gdzie są teraz nasi dawni sojusznicy? Francuzi wachają się z carem, gdyż wcześniej Prusak ich pognębił. A Prusy co? Dzisiaj potęgą wojskowa, dawna polska prowincja stała się katem dla swojej macierzy. W naszej naiwności pozwoliliśmy na powstanie państwa zaborczego, odmiennego etnicznie i kulturowo. Zabrali nazwę dawnym Prusom, ale to są Niemcy i prawie zawsze działali na naszą szkodę. To jedna z największych klęsk Rzeczpospolitej, to klęska, która zaważyła na życiu naszego państwa. Jak można było dopuścić do oderwania tej prowincji od Rzeczpospolitej i uwłaszczyć na niej obcą dynastię? Dobrowolnie odciąć się od Bałtyku i wrogowi otworzyć

północną granicę Polski? Przykład głupoty politycznej i zdrady, które mszczą się dzisiaj rozbiorami. To głównie Prusacy parli do rozbiorów, żeby się uwłaszczyć na ziemi polskiej, a myśmy pozwolili.

Rosja – pół świata żandarmem – czego szuka nad Wisłą? U niej bieda piszcząca, nędza i ludu niewola. Pola nieobsiane i wszędy głód, jeno armia nienasycona ciągle szuka ofiary. Czego car chce od innych wolnych ludów? To smok zimowej trwogi...

A Anglia, która ciągle szuka równowagi? Dla niej jesteśmy mroczną krainą zagubioną wśród lasów i dzikich zwierząt, nie potrafi się o nas upomnieć.

I Watykan moralnie milczący nie czyni starań o zniewolone państwo katolickie.

Nie mówię o Austrii, którą Jan III Sobieski wybawił ze szponów tureckich, teraz nam się odpląca kolonialnym wyzyskiem dóbr i ludzi. Jęczą w jej armii młodzi ludzie, służąc wrogiej sobie sprawie... To psychiczna męczarnia. Inni zaś uciekają do Ameryki przed biedą i prześladowaniem. Kto się o nich i o Polskę wolną upomni?

Piłsudski:

To właśnie my się upominamy, chcemy ich wyciągnąć z tej niewoli i z nich utworzyć później legiony, nasze polskie wojsko. Jeśli mają się bić, to o sprawę polską. Niestety, oprócz emigracji politycznej ruszyła fala emigracji zarobkowej, za chlebem. To poważny wpływ krwi polskiej. Ojczyznę opuszcza ludrolny i rzemieślnicy. Może to być nawet kilka milionów ludzi.⁴¹ Dla mnie jest smutne to, że w tej masie wyjeżdżają niedozrli żołnierze i oficerowie przyszłej Rzeczypospolitej. Tak rządzą zaborcy na naszej ziemi, to polityka całkowitej eksploatacji. Musimy się temu zdecydowanie przeciwstawić, pan dyplomacją a ja siłą wojskową.

Wiesz pan dobrze, że car uznaje tylko siłę i przeciw sile ustąpi.

⁴¹ Dorota Mycielska, Jarosław Maciej Zawadzki, *Druqa Rzeczypospolita wobec Polonii*, Kancelaria Senatu, Warszawa, 2006, s.11. Obliczenia wskazują, że od połowy XIX w. do 1914 wyjechało z ziem polskich ponad 5 milionów ludzi.

Dmowski:

Wiem, lecz dialog jest zawsze możliwy. Są ludzie w Rosji nam przychylni i są ludzie w świecie nam przyjaźni, zatem dyplomatyczna forma walki jest ciągle możliwa. To jest strefa pomnażania dobra. W ludziach tkwi iskra Boża... Może się rozpali przyjaźnią lub współczuciem, może śniegi Syberii odwilży...

Piłsudski:

Nie chcę ja od cara współczucia – to dobre dla niewolnika, ale nie dla rycerzy, którymi jesteśmy, chociaż bez swojego państwa.

Dmowski:

Stoimy od naszych ciemieńców na wyższym poziomie moralnym, zatem to nam powinno przyspaść zwycięstwo w przyszłości. Zabijanie wroga to nie jest dla nas droga. Chrystus zalecał miłować nieprzyjaciół swoje. To z Nim naród polski ma iść na moralne boje.

Piłsudski:

Ładnie powiedziane,
pan bogaty w ideały hojne,
a my Polsce pomożemy zbrojnie.

Dmowski:

Panie Józefie, pan jesteś zawodowym konspiratorem, ale nie zawodowym wojskowym. Sztuki wojennej trzeba się uczyć na dobrych uczelniach wojskowych. Tam zgłębiać tajemnice planów wojennych, strategii, taktyki i to wszystko trzeba umieć wdrażać w praktyce. Trzeba się uczyć dowodzić jednostkami operacyjnymi, gdyż przyszłe pole bitwy będzie ogromne. Jak pan się tego nauczy w lesie albo na kursach domowych? My musimy oczywiście opracować swoją doktrynę wojenną, ale do tego potrzebne są nam sztaby zawodowych wojskowych wielkiej klasy. Czy ma pan takich ludzi i czy pan im zaufa?

Piłsudski:

My jesteśmy samoukami, ale z wielką wiarą i wolą zwycięstwa...

Ja i moje legiony weźmiemy lekcje w ogniu walki. W boju będziemy się uczyć sztuki wojennej... Ja mam intuicję wojskową, to więcej niż szkoła oficerska...

Dmowski:

To jest za mało, tu chodzi o wielkie państwo i życie ludzi...

Pan chce brać odpowiedzialność samotnie na swoje barki za to co należy do sztabów generalnych w wojsku, w regularnym wojsku, którego zresztą jeszcze nie mamy.

Zawodowi wojskowi, z logiki profesjonalizmu wynika, mniej popełnią błędów niż amatorzy,

którymi, z całym szacunkiem jesteście. Zawodowość wojskowych i ich duch gwarantują przyszłe zwycięstwa.

Piłsudski:

Ja czuję wojsko i jego żywioł, tym żyję, nasiąkam nim całym organizmem.

Toć to dlatego właśnie ja to wojsko chcę tworzyć, a pan? Pan o wojsku nie myśli...

Dmowski:

Myli się pan, każde dobrze funkcjonujące państwo musi mieć swoje wojsko, silną armię do obrony granic. Taki już nasz świat. Nasze wojsko polskie to cel jeszcze daleki, musi się tworzyć na razie w planach. Najpierw musimy mieć fachowców od wojskowości i w momencie właściwym to oni będą tworzyć regularną armię złożoną z wolnych obywateli wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Najpierw zjednoczenie ziem, autonomia i niepodległość poprzedzona solidną pracą gospodarczą, kulturową i dyplomatyczną. Ale równocześnie musimy tworzyć w planach zręby naszej nowej, nowoczesnej armii.

Piłsudski:

Ja takie wojsko planuję i buduję.

Wojsko jest narzędziem, kluczem do naszej niepodległości...

I pomyśleć, że tylu wspaniałych oficerów polskich, ba! generałów służy teraz w armii carskiej,⁴² chciałbym ich mieć w naszej armii.

Dmowski:

Wszystko w swoim czasie, jak się Polska będzie odradzała, oni wrócą. Przy najmniej większość z nich. Dobrze wyszkoleni polscy oficerowie są we wszystkich armiach zaborczych. Będą nam bardzo potrzebni. Wiem, że na czas bicia dzwonów niepodległości przyjdą, bo mają w sobie wpisana polskość i obowiązek narodowy.

Tymczasem gejsza w ukłonie podchodzi do stolika obu panów i gestem wskazuje na kogoś, kto stoi w drzwiach pokoju. Stoi tam Tytus Filipowicz, tłumacz i towarzysz Piłsudskiego. Gejsza wraca do Filipowicza, rozmawiają, potem Filipowicz podchodzi do stolika. Panowie Piłsudski i Dmowski wstają.

Tytus Filipowicz:

Panowie, bardzo was przepraszam, ja do pana Józefa, jedno słowo...

Dmowski *wstaje*:

Ależ naturalnie, zapraszamy do stolika...

Piłsudski *wstaje*:

Jeśli pan Roman pozwoli, to proszę serdecznie, może się czegoś ciekawego dowiemy od pana? To jest pan Tytus Filipowicz – świetny tłumacz języka angielskiego i japońskiego⁴³.

⁴² Mariusz Świder, *Jak budowaliśmy Rosję*, s. 225- 248. Autor przedstawia długą listę polskich wyższych oficerów będących na służbie w armii rosyjskiej.

⁴³ Tytus Filipowicz (1873-1953) towarzyszył Józefowi Piłsudskiemu w wyprawie do Japonii i był jego tłumaczem, choć japoński znał słabo. Działacz socjalistyczny, współpracownik Piłsudskiego, redaktor „Przedświtu” londyńskiego. Po I wojnie Minister Spraw Zagranicznych i dyplomata polski. Tytus Filipowicz uczestniczył w tym spotkaniu od początku, dopiero po dwóch godzinach odszedł od stolika. W tym przedstawieniu, dla żywszego scenariusza umieszczam go gdzieś w środku dialogu.

Witają się. Tytus Filipowicz dosiada się do stołu. Gejsza podchodzi, kłania się i podaje mu herbatę. Kłania się odchodząc od stolika.

Tytus Filipowicz:

Panowie, czy widzieliście tę piękność Kraju Wschodzącego Słońca? Czy wy jeszcze jesteście wrażliwi na piękno kobiet? Czy tylko potraficie się spierać, wprowadzić o rzeczy ważne, gdy tymczasem życie nam ucieka?

Piłsudski:

Myślę, że razem z panem Romanem doceniamy subtelność pięknych dam Kraju Kwitnącej Wiśni, aczkolwiek ja preferuję urodę i hardość kobiet znad Wisły i Wiliji.

Dmowski:

I ja wolę nasze słowiańskie panie, choć przyznaję, że ta egzotyczna uroda jest fascynująca.

Filipowicz:

Panowie! Ta dziewczyna tańczyła na deskach słynnego tokijskiego teatru Kabukiza⁴⁴. Być może podziwiał ją sam premier i inni luminarze japońscy. Poczułem od niej słodki zapach kuroyaki⁴⁵. To tradycja tutejszych kobiet. Tak jak tradycją mężczyzn jest sake⁴⁶. Pierwotnie sake był napojem walecznych samurajów. Ponieważ my też jesteśmy polskimi wojownikami, zatem za chwilę dla nas zamówię sake.

⁴⁴ Teatr Kabukiza znany był z występów tanecznych najlepszych gejsz. Na jego występy przychodzili przedstawiciele rządu i władz miasta. Arthur Golden, *Wyznania Gejszy (Memoirs of a Geisha)* tłum. Witold Nowakowski, wyd. Albatros, Warszawa, 1997, s.165.

⁴⁵ Kuroyaki - to gęste perfumy wyrabiane z „czarnego węgla”, inaczej ze spopielonego węgla drzewnego. Wydzielają intensywny słodki zapach. W Japonii były wyrabiane od wieków.

⁴⁶ Sake to tradycyjna wódka japońska, napój samurajów. Jednak dla Japończyków to coś więcej niż wódka. Trunek przyrządza się na bazie sfermentowanego ryżu, ale później dodaje się drożdży i wody. Wtedy napój jest mocniejszy niż piwo i wino (ok.17 %). Samurajowie, wyruszając w bój, pili sake dla dodania sobie odwagi.

Filipowicz wstaje i prosi gejszę o sake. Dziewczyna ma już przygotowane porcelanowe miseczki i z wielką ceremonią odmierza i rozlewa sake z ozdobnej butelki do miseczek i układa na specjalnych spodkach. Każdemu z nich z osobna, kłaniając się, podaje miarkę alkoholu.

Wszyscy trzej wstają, podnoszą miseczki do góry i zgodnie wykrzykują toast:

- Za wolną Polskę!
- Za przyjaźń polsko-japońską!

Siadają.

Dmowski:

To jest radosna część naszego tutaj pobytu, przy srebrnym sake możemy cieszyć się pięknem kobiet i chociaż na chwilę zapomnieć o naszych ważkich problemach...

Piłsudski:

Cieszę się, że możemy w sposób rozumny prowadzić ten dialog, choć jest on ciężki dla mnie. To może dla relaksu zaprosimy panią gejszę do naszego stolika?

Wszak z jej rąk pijemy sake...

Filipowicz:

Panowie, czy zwróciliście uwagę na jej strój? To kimono⁴⁷, bardzo bogaty ubiór kobiecy, bardzo drogi i złożony z wielu metrów materiału. Zapamiętajcie, gejsza nigdy nie siada w kimonie. Ona tylko może przykleknąć, ale tu nie ma takiej potrzeby. Zatem nie usiądzie z nami. Możemy zatem podziwiać ją

⁴⁷ Kimono - tradycyjny strój kobiecy w Japonii. Kimono kiedyś było szyte na miarę; składało się z kilku warstw materiału i bywało dziełem sztuki i mody. Kimona były często wytwarzane z jedwabiu i były bardzo drogie. Dzisiaj kimono zakłada się na specjalne okazje. Kimona noszą też mężczyźni zwłaszcza ci, którzy uprawiają sztuki walki: judo, kendo, karate czy aikido, to są kimona sportowe.

i jej piękny i jasny pas – obi⁴⁸, który zdobi jej zgrabną sylwetkę. Możemy ją tylko poprosić, żeby nam zagrała na shamisenie⁴⁹.

Panowie głowami wyrażają aprobatę i Filipowicz podchodzi do gejszy i prosi ją o kilka taktów muzyki. Gejsza wyciąga z półki instrument i gra. Wszyscy z zainteresowaniem słuchają.

Dmowski:

Utalentowana dziewczyna, ona naprawdę jest „człowiekiem sztuki”, kobietą sztuki...

Piłsudski:

Miło posłuchać i popatrzeć na jej zgrabną kibić. Piękna dziewczyna, piękne kimono, piękne obi i jakaś kolorowa wstążka wychodząca z kimona...

Filipowicz:

Panowie, to jest koshimaki⁵⁰ – przepaska biodrowa, która powinna być schowana, przez przypadek nieco się wysunęła spod kimona... Słuchajmy raczej muzyki...

Chwila ciszy, panowie słuchają muzyki japońskiej.

Po chwili.

⁴⁸ Obi albo darari-obi to długi i często wzorzysty pas w kimonie związany na specjalny węzeł na wysokości brzucha oraz na plecach kobiety. Obi jest ciężkie, gdyż bywało długie i utkane z brokatu. Obi jest ozdobą każdego kimona oraz samej kobiety.

⁴⁹ Shamisen - japoński instrument muzyczny podobny do naszej gitary, choć nieco mniejszy. Każda gejsza, oprócz nauk ceremonii, tańca i śpiewu, uczyła się też gry na instrumentach, jednym z nich był właśnie shamisen.

⁵⁰ Koshimaki - inaczej przepaska biodrowa, czyli intymna część stroju kobiety, która powinna być niewidoczna dla oka mężczyzny. Koshimaki to inaczej jedwabna szarfa, którą kobieta owija bezpośrednio nagie biodra. Na koshimaki kobieta nakłada koszulę a potem wypycha je i kimono. Arthur Golden, *Wyznania gejszy*, s. 73-74.

Piłsudski:

Tytus mów coś widział, słyszał i coś czytał w Tokio. Jakie tutaj panują nastroje i czy przychodzą wieści z Europy. Co myślą o nas? Toć to koniec świata tutaj.

Filipowicz:

Nie jest to koniec świata. Japonia żyje swoim rozwojem i wojną z Rosją. Ciekawa jest Europy, to widać. Otwarta na nasz stary kontynent, chociaż Japończycy patrzą głównie na Anglię i trochę na Niemcy. Czekają informacji i wsparcia od nas, Europejczyków. Ale czy my jesteśmy Europejczykami? Rosja nas wciąga do Azji. Czy my jesteśmy Polakami? Bez własnej ojczyzny? Europa o nas zapomniała. Jak my się im przedstawimy? Jesteśmy szlachetnymi Polakami, ale nie ma takiego państwa na mapie.

Dmowski:

Nie ma, nie ma, ale będzie, jestem pewien. Powtarzam – jest Polska in spe.

Piłsudski:

I ja jestem pewien, że będzie, Tytus mów coś widział i słyszał...

Możesz mówić przy panu Romanie, wprowadź innymi niż my drogami on chadza, ale prawdziwy z niego Polak i patriota. Znamy się od wielu już lat. Kto wie, może kiedyś będziemy razem współpracować, kto wie? Dla sprawy polskiej jestem gotów...

Dmowski:

Ja do was, socjalistów, nigdy nie przystanę, to pewne, ale dla sprawy polskiej współpracę rozsądną deklaruję...

Filipowicz:

Drogi Ziuku⁵¹, mam dla nas niezbyt dobrą wiadomość. Otóż dyploma-

⁵¹ Elga Kern, *Marja Piłsudska, Matka Marszałka, Wizerunek życia*, wyd. Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie, 1935 r. s. 95. „Ziuk” - tak swoje czwarte dziecko, Józefa Klemensa, nazwała jego matka zaraz po narodzeniu. Imię to brzmi „jak świst i poszum strzały, wypuszczonej z silnie napiętej kuszy”.

ci angielscy szwendają się po Tokio a zwłaszcza po korytarzach Ministerstwa Spraw Zagranicznych i sieją wieści o jakimś niebezpiecznym dla pokoju Europy powstaniu na ziemiach polskich. Co te łobuzy od nas chcą? Siedzą na wyspach i gnębią biednych Irlandczyków. Dla nich każda „ruchawka” zaburza równowagę na kontynencie. Poufnie powiedział mi o tym adiutant generała Muratu. Jesteśmy zaproszeni do generała na jutro, tam dowiemy się więcej. Armia chce z nami rozmawiać, to dobry znak.

Dmowski:

Nie ma w tym mojej ręki. Ale zobaczcie, jak reaguje na nas Europa. Dla nich jesteśmy bandą buntowników i wichrzycieli. Nie rozumieją naszego położenia. Może by tak raz zrobić coś z głową i zbudować silne, mądre i bogate społeczeństwo? Wtedy będzie łatwo sięgnąć po autonomię i wolność. Anglicy nie chcą ruchawki w środku Europy, dla nich najważniejsza równowaga sił. Na zamieszkach mogliby skorzystać tylko Niemcy, dlaczego mamy im pomagać?

My życzymy dobrze Japończykom i ich zwycięstwa możemy wykorzystać...

Piłsudski:

Dobrze żyć w tej sytuacji, to mało, trzeba im pomóc... A oni w zamian, jeśli dojdzie do zakończenia wojny, podczas konferencji pokojowej podniosą zapomnianą kwestię polską. Poważny jest zatem nasz cel. Jak pan widzi, panie Romanie, jest też dyplomacja w naszych staraniach. Ulżymy także jeńcom polskim wziętym do niewoli japońskiej, o tym będziemy rozmawiać⁵².

Dmowski:

Mówiłem wam, wcześniej prosiłem Japończyków o to samo. Pozwolili mi się spotkać z jeńcami. Napisałem nawet apel do żołnierzy Polaków i innych nacji z zachętą do dezercji na stronę japońską. Dla Polaków wyjednałem lepsze

⁵² Piłsudski i Filipowicz rozmawiali z Japończykami o poprawie losu dla polskich jeńców. To były udanie negocjacje. Wielu z nich wstąpiło później do Legionów lub innych formacji polskich. Przykładem jest tutaj generał broni Leon Berbecki. Uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904-1905, później zaangażował się w ruch niepodległościowy i wstąpił do PPS - Frakcja Rewolucyjna.

warunki i opiekę duszpasterską. Wziąłem też listy naszych jeńców i zawiozę je do Polski.⁵³ Wielu znacznych oficerów i żołnierzy polskich jest po stronie rosyjskiej i mogą się nam kiedyś przydać w odrodzonej armii polskiej. Dobry tam mieli chrzest bojowy. Ufam, że bili się dzielnie.

Piłsudski:

Nareszcie pan gadasz po wojskowemu...

Dmowski:

To tylko pragmatyzm narodowy.

Filipowicz:

Japonia może znaleźć w Polakach wyćwiczonych w walce z Rosją sojusznika, a Polska może znaleźć w Japonii oparcie i pomoc w osiągnięciu swojego planu, jakim jest niepodległość⁵⁴.

Niezależnie jaką drogą pójdziemy, powinniśmy się poznać i prowadzić wspólne interesy. O tym będziemy mówili z Japończykami. Wydaje mi się, że Japończycy to chwycili i widzę, że Kempeitai⁵⁵ chodzi za nami i zapewnia opiekę. Może nawet to oni sprawili, że się spotkaliliśmy „przypadkowo”, żeby uzgodnić nasze stanowiska⁵⁶?

⁵³ Krzysztof Kawalec, *Roman Dmowski*, Ed. Spotkania System, W-wa, 1996 r, s. 89- 95, wyprawa do Tokio. Dmowski w Tokio był polecony przez dyplomatę z wpływowej rodziny Choshu (Ciosiu) i zyskał też zaufanie Japończyków. W Tokio spotkał się z wieloma wysokimi dygnitarzami państwa. Listy jeńców polskich przywiózł do Polski i przekazał je za pośrednictwem kontaktów Ligi.

⁵⁴ Jest to cytat z Memoriału J. Piłsudskiego złożonego Japończykom 13 lipca 1904. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe, T. II, Memoriał*, s. 257, Filipowicz dobrze znał dokument, redagowali go razem.

⁵⁵ Kempeitai - ówczesna japońska tajna służba wywiadowcza. PPS nawiązała z nią współpracę w sprawie przekazywania wiadomości oraz różnych akcji wywiadowczych dot. Rosji. Kempeitai później przekazywała też pieniądze dla PPS, za które Organizacja Bojowa kupowała broń. To była duża pomoc dla PPS.

⁵⁶ Tytus Filipowicz, *Wspomnienia Tytusa Filipowicza*, Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Teczka 709 / 108/ 4, str. 1- 8. Filipowicz pisze, że „nigdy się nie dowiedział, czy to spotkanie było przypadkiem czy też celowością japońskich służb”, tamże str.7.

Piłsudski:

Cóż tu uzgadniać? Rozumiemy obawy pana Romana, ale musimy wypełnić naszą misję do końca. Może coś dobrego się z tego urodzi. Widać przecież, że traktują nas poważnie...

Dmowski:

To się cieszę, że jesteście traktowani jak partnerzy dyplomatyczni mimo tego, że nie mamy własnego państwa.

Mnie też przez grzeczność zaprosili, chociaż w sprawie wojennej ja mam inne niż wy zdanie.

Piłsudski:

Co jeszcze masz ciekawego, Tytusie?

Filipowicz *przegląda gazetę*:

Tymczasem Japończycy biją Rosjan solidnie. W czerwcu złupili im skórę pod Delisi i teraz gromadzą wojsko na przełęczach pod Motianling i może być podobnie⁵⁷.

Dyplomacja francuska odwodzi Rosjan od wojny, podczas gdy Niemcy delikatnie wspierają Rosję. Może się wreszcie między sobą wezmą za łby, na to czekamy.

Słuchajcie, Amerykanie nie chcą dopuścić drużyny niemieckiej do zawodów w piłce wodnej podczas Letniej Olimpiady⁵⁸. A to heca...

Dmowski:

Naszej drużyny tam niestety nie ma, ale kiedyś będzie.

⁵⁷ Bitwa miała miejsce w dniach 17 i 18 lipca 1904 r. Starcia górskie z lekką przewagą japońską.

⁵⁸ III Letnie Igrzyska Olimpijskie rozpoczęły się 1 lipca 1904 w USA w Saint Louis. Konkurencja piłki wodnej odbywała się na początku sierpnia. Amerykanie nie dopuścili do eliminacji drużyny niemieckiej, ponieważ jej „zawodnicy nie reprezentowali jednego klubu”

Piłsudski:

I ja mam taką nadzieję...

Filipowicz:

Słuchajcie, Francuzi teraz chodzą krok w krok za Anglikami; też szukają sojusznika, żeby Niemcom utrzyć nosa i odebrać im Alzację i Lotaryngię⁵⁹. Nie dziwię się, tyle świetnego wina pójdzie teraz na stoły pruskie, a Francuzom zostanie tylko zapach i praca na winnicach.

Dmowski:

Francja sama sobie winna, dała się sprowokować Niemcom, sama nie będąc gotową do prowadzenia wojny. Słabego cesarza Napoleona III wmanewrowano w wypowiedzenie wojny Prusakom. On sam jak i Drugie Cesarstwo to była tylko parodia Pierwszego⁶⁰, wielkie rozczarowanie, także dla nas Polaków. Francja była w tych zmaganiach osamotniona, Rosja, Austria i Wielka Brytania pozostały neutralne, a Rzeczpospolitej nie było na mapie, aby Francuzom iść z pomocą...

Piłsudski:

Francji nie pomożemy i sami nie możemy liczyć na żadną obcą pomoc, chociaż teraz liczę na Japończyków. Siły główne na walkę musimy znaleźć w Polakach, w Polsce i w ludach ją zamieszkujących. Przejdziemy do „taktyki czynu”, żeby obudzić bierne społeczeństwo. Martwota nas bardziej zabija niż nawet nieudane powstanie. My musimy być panami nastroju politycznego. Zaborca musi czuć, że na ziemi polskiej gospodarzem jest Polak mimo chwilowej obcej przewagi militarnej. Tak, mamy nad nim przewagę moralną i duchową, gdyż to my jesteśmy prawdziwymi dziedzicami polskiej ziemi.

⁵⁹ Francuzi stracili Alzację i dużą część Lotaryngii na rzecz Niemiec podczas wojny francusko-pruskiej w 1870-1871 r. Alzacja słynie ze świetnych win, zwłaszcza białych.

⁶⁰ Desmond Seward, *Największa porażka Napoleona*, przekład. Katarzyna Bażyńska-Chojnacka i Piotr Chojnacki, wyd. Amber, Warszawa, 2007, s. 203- 209.

Dmowski:

To wielkie dziedzictwo polskie musimy przekazać niepomniejszone następnym pokoleniom. Tymczasowo nie mamy własnego państwa, ale musimy tworzyć jego instytucje, szkoły, zakłady pracy i nawet dyplomację. My musimy mieć siłę i zdolność intelektualną aby móc prowadzić politykę zagraniczną. W przyszłości będziemy też budować pokojowe i mądre sojusze, aby uchronić nasze granice.

Filipowicz:

A tymczasem Ententa kordialna⁶¹ trzyma się dobrze, chociaż bardzo młoda, i może do niej dołączyć Rosja. Co my na to? Francja już się dogadła z Anglią i dzielą między siebie świat. Francuzi sobie wzięli Maroko, a Brytyjczycy zagarnęli ziemię faraonów Egipt. Gdyby nie było zaborów, to też być może mielibyśmy swoje pokojowe kolonie w Afryce, bez przemocy.

Dmowski:

Razem z Rosją mogą zagrozić polityce Wilhelma II Pruskiego, co byłoby dobre dla nas. Prusy są dla nas śmiertelnym wrogiem. Urządziły swoje państwo na naszych ziemiach i wiedzą, że jeśli zwyciężymy, to się o te ziemie upomnimy. Dlatego ich celem głównym jest pogrześć Polskę, żeby się nigdy nie odrodziła. Musimy im w tym przeszkadzać i żyć, bo my jesteśmy dziedzicami tych starych ziem piastowskich, a oni rabusiami. Ententa, ufam, zajmie się sprawą polską i przyszłymi granicami, ale musimy jej w tym pomóc na drodze dyplomatycznej i da Bóg, nawet zbrojnej.

Piłsudski:

Pomagaj Pan, masz moją zgodę...

Ale, ale, Niemcy nie dadzą się zaskoczyć, mają silny sojusz z Austro-Węgrami, do którego weszły zjednoczone Włochy⁶². Zatem powstają dwa duże blo-

⁶¹ Entente cordiale - czyli Serdeczne Porozumienie między Francją i Wielką Brytanią powołane w kwietniu 1904 r. Do tego porozumienia weszła Rosja w 1907 r., a później po wybuchu I wojny dołączyły inne państwa, tworząc koalicję przeciwko państwom centralnym.

⁶² Zawarty wcześniej sojusz Niemiec i Austro-Węgier z 1879 r., do którego przyłączyły się Włochy w 1882 r., został nazwany Trójprzymierzem.

ki antagonistyczne w Europie, to może zakończyć się konfliktem, do którego musimy być przygotowani. Zatem i w tym drugim obozie musimy mieć swoje miejsce, gdyż nie wiemy, jak sytuacja się rozwinie.

Dmowski (*trochę ironicznie*):

Dziękuję za zgodę... Tu działania muszą być połączone. Jeśli moje ugrupowanie stanie przy Entencie, a wy przy Niemcach i Austriakach, to nasza sprawa polska będzie stać w rozkroku. Co z niej wyjdzie? Królestwo rozbite się nie ustoi...

Coś za mocno stajecie po stronie niemieckiej...

Musisz pan wiedzieć, że Niemcy stanowią dla nas większe niebezpieczeństwo niż Rosja, która może być złagodzona naciskami z Zachodu. Trzeba pracować nad dyplomacją zachodnią, tam musimy sobie jednać sojuszników dla polskiej sprawy.

Piłsudski:

Taktycznie zostaniemy po niemieckiej stronie, żeby mieć ich na oku. Z Austrią jest nam najłatwiej. Taką sytuację musimy wykorzystać, w Galicji możemy szkolić strzelców. Działają tam prężnie organizacje Sokołów polskich⁶³, które, ufam, niedługo nas zasilą jako wysportowana kadra.

Filipowicz:

Tym bardziej, że Austria jest słaba i pozwala nam działać⁶⁴. Galicja jest naszą bazą operacyjną. To głównie w Krakowie i we Lwowie prowadzimy nasze roboty polityczne.

⁶³ Polskie Towarzystwa Gimnastyczne „Sokół” powstały już w okresie zaborów i popularyzowały gimnastykę i sport w społeczeństwie polskim. Najpierw we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Jaworznie, Przemyślu. Związki Sokoła powstawały później także w innych zaborach. Wywodzili się z nich liczni wojskowi.

⁶⁴ Dość duży wpływ w Wiedniu mieli socjaliści polscy z Galicji, a szczególnie Ignacy Daszyński, to gwarantowało w miarę spokojne prawo azylu. Przybywali tam często działacze z zaboru rosyjskiego i tworzyli tajne oddziały zagraniczne PPS. W Krakowie funkcjonowała też prasa socjalistyczna. J. Piłsudski uważał, że Galicja powinna być bazą operacyjną dla wszystkich grup politycznych działających na polskich terenach zaborczych. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II. Warszawa 1937, Wyd. Int. JP. Wstęp, str. 2.

Jak kiedyś dojdzie do zawieruchy, to być może będziemy mieć jakiś wpływ na państwa germańskie i na nasze granice, ale też musimy sobie wypracować solidną pozycję.

Piłsudski:

Mogą się toczyć trudne debaty polityczne o granice i z pewnością ciężkie walki zbrojne, które wspomogą dyplomację.

Dmowski:

Panowie! Niemcy nie odejdą od koncepcji Mitteleuropy⁶⁵ i będą chcieli nas podporządkować w całości, tak jak Bałtów, Czechów, Słowaków, Węgrów i Austriaków, rzecz jasna. Wtedy germanizacja pewna i o granicach należy zapomnieć. Musimy osłabiać Niemców, gdyż są dla naszego ludu atrakcyjni cywilizacyjnie i przemysłowo, zatem bardzo groźni. Wydaje mi się, że Niemcy będą prowadziły dość agresywną politykę dążącą do powolnych aneksji oraz stopniowego powiększania swojego terytorium. Mogą tworzyć potęgę kolonialną w Europie Środkowej i Wschodniej i podporządkowywać sobie gospodarczo i wojskowo mniejsze państwa „wasalne”⁶⁶. To dla nas wielkie niebezpieczeństwo. Już Fryderyk II Pruski realizował tezę, że „państwo pruskie musi się rozbudować kosztem sąsiadów”⁶⁷, czyli Polski. Niemcy chcą iść tą drogą. Wydzierają brutalnie polskiemu ludowi ziemię, wiarę i język, nawet dzieci nasze znieść tego nie mogą⁶⁸.

⁶⁵ Koncepcja Mitteleuropy (niem. Środkowa Europa) ma znaczenie geograficzne, ale też historyczne. Pierwotnie została przedstawiona przez austriackiego ministra spraw zagr. i później premiera Feliksa zu Schwarzenberga w 1848 r. jako pomysł zjednoczenia pod jednym berłem regionu środkowoeuropejskiego. Natomiast właściwa koncepcja Mitteleuropy oznaczała program polityczny i wojenny Niemiec podczas I wojny światowej zakładający dominację polityczną i gospodarczą Cesarstwa Niemieckiego nad całą Europą Środkową.

⁶⁶ Adam Wielomski red. *Polska a niemiecka Mitteleuropa*, wywiad z Jochen Boehler dla Pro Fide Rege et Lege, Warszawa, 2019, nr. 82, s.11- 15.

⁶⁷ Stanisław Salmonowicz, *Fryderyk II*, Ossolineum, Wrocław, 1981, s.49-50.

⁶⁸ Nawiązanie do strajku dziecięcego we Wrześni w maju 1901 r. W zaborze pruskim w 1887 r. nauka języka polskiego została usunięta z programu w szkołach ludowych.

Filipowicz:

Nie sprawdziła się i wygaśnie niemiecka strategia Kulturkampfu⁶⁹. Oparta była na fałszu i poniżaniu człowieka jednej narodowości i wywyższaniu drugiej nacji. Ludzie różnych narodów muszą z sobą żyć w zgodzie i we współpracy, to jest droga człowieczeństwa. Germanizacja i walka z wiarą katolicką nie przyniesie Niemcom zwycięstwa.

Dmowski:

Nawet Niebo postanowiło zareagować na niemieckie draństwa i ukazała się Matka Boża w Gietrzwałdzie⁷⁰, żeby podnieść na duchu polską ludność katolicką i słowa pociechy wypowiedziała w języku polskim. To jest dla nas transcendentna siła i nadzieja, że język polski i Polska powrócą. Jeśli się odrodzimy moralnie, porzucimy nałogi, zwłaszcza pijaństwo i zdrady różne. Zgadzam się, to jest droga dla Polski, ale też dla naszych sąsiadów, jakby to sobie życzył Pan Filipowicz.

Gdy będziemy silni duchowo, nie powiodą się zaborcom, zwłaszcza Niemcom, ich plany zniewolenia naszych ziem i naszego narodu.

Piłsudski:

Myślę, że ten plan się Niemcom nie powiedzie, gdyż silne są także tendencje narodowe ludów, które chcieliby ujarzmić. Te narody będą chciały mieć własne państwa. To się Niemcom nie uda, ale my musimy myśleć o granicach, bo w Rzeczypospolitej mieszkają liczne narody. Jak je na nowo przygarnąć i wespół budować Polskę?

⁶⁹ Kulturkampf (z niem. walka o kulturę) – kanclerz niemiecki Otto von Bismarck zmierzał do ograniczenia roli Kościoła katolickiego w państwie pruskim, a zwłaszcza na ziemiach polskich. Działania te były związane z silną germanizacją ludności polskiej. Największe jej nasilenie było w l. 1871-1878, ale proces ten trwał aż do I wojny światowej.

⁷⁰ Objawienia w Gietrzwałdzie miały miejsce od 27 czerwca do 16 września 1877. Władze kościelne, wtedy jeszcze niemieckie, uznały je za autentyczne i potwierdziły te zjawiska nadprzyrodzone. Nastąpiło wtedy odrodzenie życia obyczajowego na Warmii i wzrost świadomości religijnej mieszkańców tych okolic, w tym również licznych Niemców.

Dmowski:

Ja uważam, że przyszła Polska powinna być państwem jedn narodowym. Do Rzeczypospolitej należy inkorporować⁷¹ te tereny na wschodzie, które możemy spolonizować, a pomocna w tym będzie licznie tam zamieszkała ludność polska. Tereny etnicznie białoruskie i ukraińskie powinny być przyłączone do Rosji jako kulturowo i religijnie im bliższe. Wtedy Rosja zostanie naszym sojusznikiem w walce z Niemcami.

Piłsudski:

Myśmy powinni wrócić do tradycji I Rzeczypospolitej, która była federacją narodów. Zatem utworzymy wielonarodowy związek państw w granicach Jagiellonów. Być może niedługo potem Ukraińcy, Litwini i Białorusini zechcą tworzyć swoje państwa i my im pomożemy. A wtedy stworzymy związek państw wolnych pod polską egidą, na wzór Unii Lubelskiej.

To będzie koncepcja federacyjna⁷², którą rozszerzymy o państwa bałtyckie i bałkańskie i powstanie Międzymorze. To będzie potęga europejska...

Dmowski:

Nie bardzo to widzę, a właściwie nawet się boję utworzenia niepodległej Ukrainy, która zaraz stanie się naszym wrogiem. Nieprzychylna jest Polsce i uważa nas za naród panów, których trzeba zwalczać. Jest też obawa, że Ukraina wolna stanie się szybko sojusznikiem Niemiec. Tego się boję, to realna groźba... Rosja byłaby przeciwwagą.

Piłsudski:

To są strachy na Lachy...Myślę, że już nabyli rozumu. Ukraina, ilekroć od Polski ucieka, wpada w brutalne łapy Rosji i jęczy wtedy, wspominając łagodne

⁷¹ Inkorporować (łac. *incorporo* – wcielenie), pojęcie prawa międzynarodowego, oznacza wchłonięcie, przyłączenie jakiegoś terytorium do innego państwa. To może być też zjednoczenie ziem przez dane państwo. Dmowski w sprawie granic zalecał właśnie koncepcję inkorporacyjną.

⁷² Koncepcja federacyjna Józefa Piłsudskiego zakładała związek państw pod kierunkiem Polski, który byłby na tyle silny, żeby się oprzeć Rosji i Niemcom. Poszerzony o inne państwa, stworzyłoby blok Międzymorza.

współistnienie z Rzeczpospolitą. Ukraina teraz nie jest zdolna do utworzenia osobnego politycznego podmiotu, ale może w przyszłości? Ja się boję, że się znów oddadzą Rosji. A Rosja jest chętna, żeby wchłonąć Ukrainę. Nie możemy jej na to pozwolić. Trzeba rozmawiać z Ukraińcami. Ten kto będzie miał po swojej stronie Ukrainę, będzie rozdawał karty w Środkowej Europie.

Nie mają też szczęścia Ukraińcy do swoich przywódców. Większość z nich to rezuny i gwałtownicy, bez dyplomatycznego polotu. Jak ten naród ukraiński może iść za takimi przywódcami?

Dmowski:

To jest kwestia kultury, wychowania, tradycji, religii i ładu moralnego. Kto ich miał wychować? Niszczyli te ziemie Waregowie, Litwini, Mongołowie, Turcy, Rosjanie i sami też Kozacy, a później wojna domowa. Niestety w dużej części także szlachta polska wyciskała poty z chłopu ukraińskiego, zamiast go podnieść do rangi człowieka i współobywatela. Ale i w Koronie nie lepiej było chłopu pańszczyźnianemu. Żył w biedzie i niedostatku, to jak miał myśleć o obronie państwa, kiedy sam był biologicznie zagrożony... Dopiero Konstytucja 3 Maja podniosła nieco znaczenie mieszczaństwa i stanu chłopskiego. Lud rolniczy, którego siłę w kraju doceniono, pod opiekę prawa i rządu krajowego został przyjęty⁷³. Niestety to było mało i już było zbyt późno.

Piłsudski:

Chmielnicki był przecież polskim szlachcicem, pisarzem wojska zaporoskiego, mimo to rozpałił powstanie przeciw Rzeczpospolitej⁷⁴. A później naśladowali go inni i tak jest aż do dzisiaj w niezliczonych powstaniach. Od tamtego czasu zaczął się schyłek Rzeczpospolitej i naszym zadaniem jest podnieść ją z upadku.

Dmowski:

Ale i król Władysław IV nie dotrzymał obietnicy, nie nadał Kozakom auto-

⁷³ Konstytucja 3 Maja 1791 r. Ustawa Rządowa, p. IV. libr.sejm.gov.pl

⁷⁴ Bohdan Chmielnicki (1595 -1657) hetman zaporoski, przywódca powstania kozackiego przeciwko Rzeczypospolitej w połowie XVII w. Bohater Ukrainy.

nomii, nie wziął ich pod swoje skrzydła. Obie strony zaślepione wojną, zatraciły pokojową wizję utworzenia Rzeczypospolitej Trojga Narodów. To była klęska dla wszystkich. Ukraina stała się ziemią wojenną dla wszystkich pragnących krwi. Ta ziemia jest nasączona krwią niewinnej ludności tam mieszkającej. Taki jest właśnie demon zawiści, zemsty i zaślepienia.

Piłsudski:

Chmielnicki tak lawirował, że w końcu oddał wolną ziemię ukraińską w łapy moskiewskiego satrapy. To ich polityka... W strachu przed łaćską cywilizacją Rzeczypospolitej dał się zabić przez cara.

Dmowski:

Wielu polskich arystokratów i szlachciców mocno się przyczyniło przez swoją pychę do upokorzenia ludności ukraińskiej i ogólnie chłopskiej. To również rozpałiło liczne powstania i gwałty po obu stronach. Ziemia tam żyzna i dla wszystkich by jej wystarczyło, tylko rozsądku nie było. Wielka próba Umowy hadziackiej – utworzenia Rzeczypospolitej Trojga Narodów, niestety przyszła za późno⁷⁵. To wielka szkoda, gdyż dzisiaj, myślę, lepiej byśmy stali.

Piłsudski:

Kozacy zapatrzyli się w Rosję i szybko poczuł ciężką rękę carów. Teraz to trzeba odbudować i stare błędy naprawiać. Te więzi porozrywane należy wzmocnić przez naukę, pracę, handel i przyszłe wojsko... Wspólne losy umocnić. Myślmy o tym, będziemy budować wspólne z Ukrainą zbliżenie. Umowę hadziacką należy odnowić. Również Międzymorze w tym pomoże.

Dmowski:

⁷⁵ Ugoda w Hadziacu podpisana 16 września 1658 r. zwana też Unią Hadziacką przekształciła Rzeczypospolitą Obojga Narodów w Rzeczypospolitą Trojga Narodów. Do Korony i Litwy weszło Księstwo Ruskie z niezależnym sądownictwem, administracją i armią. Ta ambitna próba, zbyt późno rozpoczęta, skończyła się niepowodzeniem, co było wielkim sukcesem rosyjskich carów, gdyż mogli kontrolować i inkorporować ziemie wschodniej Ukrainy.

Międzymorze? Może być, ale jako jedna z koncepcji funkcjonowania państwa. Ten projekt możemy rozwijać, aby wzmocnić pozycję Polski w Środkowej Europie. Żeby taki plan polityczny prowadzić, Rzeczpospolita musi być bardzo silnym państwem, do którego będą lgnęły sąsiednie kraje. Międzymorze? Owszem, plan realny dla Polski, czyli linia współpracy północ-południe, ale nie wolno zaniedbać relacji wschód-zachód. Pamiętajcie panowie, że mieszkamy na skrzyżowaniu Europy i musimy być czujni. Na naszym skrzyżowaniu to my musimy bezpiecznie kierować ruchem, a natężenie tego ruchu będzie w przyszłości wzrastać.

Piłsudski:

Ja bym zaczął od budowania federacji z Litwą i Ukrainą, to będzie fundament silnej Rzeczypospolitej. Będzie to też mocny organizm polityczny i wojсковy przeciwko Rosji. To koncepcja naszego przyszłego bezpieczeństwa na wschodzie...

Dmowski:

A co będzie na zachodzie? Oddasz pan Niemcom pół Polski? Trzeba także ratować ziemie rdzennie polskie, ogromna ich część zagarnięta jest przez Prusaków. Czerpią z nich profity i gnębią polski lud. O te ziemie i ich mieszkańców musimy się upominać, zwłaszcza szukając wsparcia u państw Ententy. Poza tym, myślę, że teraz pańska – nienowa –, idea federacyjna jest mało realna. Państwa, które pan wspominasz dzisiaj, są ogarnięte wzrastającą ideą nacjonalizmu i nieprzygotowane do federacji⁷⁶.

Piłsudski:

Prowadzimy rozmowy...

Dmowski:

Panie Józefie, polityka zagraniczna to praca delikatna, misterna i powinna

⁷⁶ Tomasz Ciołkowski, *Józef Piłsudski bez retuszu*, by Tomasz Ciołkowski, Warszawa 2022, t. I, s. 62 - 63. Także, Tadeusz Katelbach, *Spowiedź pokolenia, Gdańsk, 2001*, s. 102 -103.

być prowadzona przez wytrawnych, zawodowych dyplomatów, z całym szacunkiem dla wojskowych...

Filipowicz:

Panowie, tymczasem trzeba zawiesić tę ważną debatę, gdyż jesteśmy głodni. Zamówię coś tradycyjnego. Do wyboru: ryby, ryż, warzywa, herbata...Skladam zamówienie.

Wstaje i czeka na reakcję kolegów. Piłsudski i Dmowski kiwają głowami na znak zgody. Filipowicz odchodzi od stołu i rozmawia z gejszą. Oglądają kartę dań. Filipowicz wraca.

Filipowicz:

Panowie, będzie dla nas lekka zupa warzywna oraz klasyczne *maki-sushi*⁷⁷.

Pozwoliłem sobie do tego zamówić *denbu*⁷⁸, czyli rybę. Przepraszam, że nie ma kotleta, ale warto zjeść coś tutejszego i oryginalnego.

Piłsudski:

Tytus, zgadzam się na twoje eksperymenty, ale jeśli będzie nie do zjedzenia, to ty będziesz to wszystko wchłaniał.

Dmowski:

Dla dobra sprawy musimy trochę osobiście pocierpieć i spróbujemy japońskich dań.

Filipowicz:

Panowie lista dań jest długa, ale główne składniki to ryż, ryby i warzywa.

⁷⁷ Jap. Maki-zushi (sushi), to danie klasyczne podobne do *hana -zushi* (suszy w kwiatach), składało się z ryżu i różnych do niego dodatków; danie podawano owinięte w liść algi. Bardzo urozmaicone nazywało się makisu i było podawane na stoły japońskie od końca epoki Edo (18-19 w.). Natomiast suszy w kwiatach wzięło swoją nazwę z tego, że danie było ozdobione kwiatami lub motywami kwiatowymi.

⁷⁸ Jap. denbu, to rodzaj ryby o kolorze różowym, którą się podawało z suszonymi grzybami oraz surowymi warzywami.

Może *Onigiri*⁷⁹ z wodorostami? Albo *Dango*⁸⁰, czyli takie nasze kluseczki?

Piłsudski:

Tytus, nie rób na nas eksperymentów, niech podadzą warzywa, ryż, ryby i sake samurajów.

Filipowicz składa zamówienie. Rozmawia z gejszą, tłumaczy jej, trochę gestykulując.

Piłsudski i Dmowski obserwują jego zmagania językowe. Po chwili Filipowicz wraca uśmiechnięty.

Piłsudski:

To bogaty jest ten kraj, w którym takie bogactwo jedzenia.

Filipowicz:

Od czasu konstytucji Meiji⁸¹ kilkanaście lat temu Japonia zaprowadziła rządy prawa, umocniła gospodarkę na fundamencie pracy całego narodu i weszła do grona państw wysoko rozwiniętych. Dość szybko skasowano bariery klasowe i zawodowe, mimo że oponowała klasa samurajów, czyli tutejszej szlachty. Raz dana obywatelom wolność wyzwoliła ogromną energię ludzką, co uskuteczniło innowacje techniczne i szybki rozwój ekonomiczny, poparte ustanowieniem jednolitego systemu podatkowego. Oto program dla nas.

Dmowski:

To jest godne naśladowania, oto nad czym mamy wspólnie pracować. Trzeba rozruszać gospodarkę, a za nią powoli usprawniać cały system reform społecznych i politycznych...

⁷⁹ Jap. Onigiri - popularne danie z ryżem i jadalnymi wodorostami lub owocami morza.

⁸⁰ Jap. Dango - danie z mąki ryżowej, może być podane na słodko.

⁸¹ Konstytucja Meiji ogłoszona w 1889 r. stworzyła nowoczesną formę rządów w Japonii, mimo, że cesarz był postacią centralną; został ustanowiony parlament i instytucje na wzór filozofii rządzenia Zachodu. J.W. Hall, *Japonia*, PIW, Warszawa, 1979, s. 245 -248. Przekład Krystyna Czyżewska - Madajewicz. Meiji (jap. Era Świątłych Rządów), okres rządów cesarza Mutsuhito (1868-1912).

Musimy budować jedność narodową, a zwłaszcza świadomość obywatelską, głównie klas zaniedbanych, czyli chłopów i mieszczaństwa. Wszyscy będą potrzebni w odbudowie Rzeczypospolitej. O wolną Polskę musi podjąć starania każdy obywatel, bo ona wszystkim służyć będzie. To jest zadanie obywatelskie dla wszystkich wolnych ludzi zamieszkujących Rzeczpospolitą. Dopiero z wolnych obywateli będziemy mogli wykształcić elitę narodową.

Piłsudski:

Pięknie powiedziane, ale jak tego dokonać i zniweczyć wiekowe zaniedbania?

Prawda, że przez obywatelskość, czyli podmiotowość wszyscy stajemy się równi. Tak uporządkowany naród może dać dobrego żołnierza.

Przykład Japonii zachęca, tylko, że Japonia to wolny, suwerenny kraj, leży na uboczu i sama sobie sternikiem.

Widzi pan naszą szlachtę, której odbieramy przywileje na rzecz rozwoju całego kraju i wszystkich warstw społecznych? Będzie straszny wrzask. Arystokracja nasza prosiła sąsiadów o pomoc w utrzymaniu zniewolenia ludzi i kraju, bo chciała utrzymać przywileje i wolności, ale tylko dla siebie. Anarchia była dla niej ważniejsza niż przyszłość ojczyzny. To skończyło się utratą państwowości i teraz nad nami czuwa carska i pruska wielmożna ochrona.

Dmowski:

Niecała arystokracja i niecała szlachta, ale to prawda, że dla wielu osobiste i stanowe wolności były i są nadal ważniejsze niż suwerenność i wolność państwa. To ciemni i chorzy ludzie, z zadrą zdrady i pychy w sercach. Tych musimy odsunąć od wpływu na losy państwa.

Piłsudski:

Dłatego jest potrzebna policja i wojsko, żeby zdrajcy nie czuli się bezkarni. A poza tym widzi pan cara, który się zgodzi łaskawie na reformy społeczne i polityczne w podbitym kraju?

Dmowski:

Być może będzie musiał, trzeba rozmawiać i prowadzić dialog z warstwami oświeconymi Rosji i z wpływowymi dyplomatami Zachodu. To wielka praca, trudna i niełatwa.

Przegrywają wojnę z Japonią, wydarzenia robotnicze w Petersburgu i rozruchy chłopskie będą poważnym tematem rozmów w gabinecie cara Mikołaja II⁸².

Gejsza przynosi zamówione dania i stawia je na stole. Nalewa też sake do porcelanowych miseczek

Filipowicz:

Panowie mamy samurajskie danie wraz z gorącym sake.

Zatem – toast za nasze zdrowie, abyśmy mieli siły wykonać zadania tutaj określone!

Dmowski:

Za wolną i bogatą Polskę!

Piłsudski:

Za wolną i niepodległą Polskę i przyjaźń z Japonią!

Filipowicz:

Za tę piękną gejszę i japońskie kobiety!

Dmowski:

Za polskie kobiety!

Panowie zaczynają powoli jeść swój posiłek. Na stole leżą pączki, ale oni jedzą widelcami i nożami. Tylko Filipowicz je pączkami. Tymczasem gejsza gra na shamisenie).

⁸² Ludwik Bazyłow, *Historia Rosji*, Ossolineum, 1975, s. 424–427. Już od grudnia 1904 r. carat przedstawiał społeczeństwu rosyjskiemu pewne liberalne obietnice.

Filipowicz:

Dobre toasty, Japonia to też kraj bogaty w kulturę. Może uda nam się zobaczyć niektóre świątynie shintoistyczne lub buddyjskie. To są wieki VI, VII i VIII naszej ery, czasy, kiedy Słowianie jeszcze wędrowali i szukali swoich gniazd. Może by się udało zobaczyć piękny skarbiec cesarski Siosoin z VIII w?⁸³ Zapraszam panów na wspólną wycieczkę po Japonii.⁸⁴

Dmowski:

Byłoby ciekawe zobaczyć, jak się gospodarują i jak kraj się rozwija. Jak wygląda kultura rolna i przemysłowa.

Piłsudski:

Jak tutaj jesteście, warto by było chociaż część wyspy zobaczyć. Mnie interesują siedziby obronne i rozwój wojskowości.

Filipowicz:

Drogi Ziuku, całą historię i charakterystykę Japonii zawarł w jednym zdaniu wielki ichniejszy poeta z XVII w. Basio⁸⁵. Posłuchajcie co napisał.

Filipowicz wyciąga z torby swój notes, wertuje go i czyta

„Nara, nanae
sicido garan
jaezakura”⁸⁶.

⁸³ Wielki skarbiec cesarski Siosoin był zbudowany w stylu *Azekura*, to tradycyjna japońska konstrukcja drewniana wykonana z grubych ciosanych belek i grubych pali. To arcydzieło sztuki ciesielskiej, zachowana do dzisiaj. Skarbiec jest częścią świątyni Todaidzi. Natalia Jofan, *Dawna kultura Japonii*, Państwowy Instytut Wyd. Warszawa, 1977, przekład Krystyna Okazaki, s.86-87.

⁸⁴ W rzeczy samej, podczas tego pobytu udało im się zorganizować taką wspólną wycieczkę po Japonii.

⁸⁵ Wielki poeta japoński Basio (Basho Matsuo), dokładnie Munefusy Matsuo. Basho to pseudonim. Urodzony w 1644, zmarł w 1694 w Osace. Twórca i propagator krótkich kompozycji literackich i wierszy o nazwie *haikai*, zwane w Japonii jako *Haiku*, które jest związane z filozofią Zen.

⁸⁶ Natalia Jofan, *Dawna kultura...*s. 79. Przekł. K. Okazaki. Nara to dawna stolica Japonii, leży w okolicy Osaki.

Po polsku to brzmi mniej więcej tak:

„Nara – siedem murów,
siedem gmachów klasztornych
i przepych kwiatu wiśni”.

Masz tutaj, Ziuku, twoje mury obronne; to wszystko tkwi w ich głowach, w sercach i w estetyce. Zaś Nara to dawna stolica kraju, niedaleko Osaki. *Garan* to kompleks siedmiu budynków świątyni, w których toczy się życie duchowe i kulturowe kraju, a *jaezakura* to dosłownie „wiśnia wielopłatkowa” w pełnym kwieciu, czyli estetyka.

Piłsudski:

No jeszcze chwilę tu posiedzimy i będziemy mówić po japońsku, i staniemy się znawcami ich kultury i historii.

Dmowski:

To nawet nie byłoby złe, kultura każdego kraju ubogaca...

Filipowicz:

Dobrze by było, gdybyście panowie na początku zaczęli jeść pałeczkami. Przed wami piękne, ozdobne pałeczki bambusowe – *hashi*, to są ich sztucce. Pokażę wam jak nimi jeść.

Filipowicz pokazuje technikę jedzenia pałeczkami, pozostali próbują i jest trochę wesoło, gdyż raz wychodzi za raz nie wychodzi, ale obiad spokojnie spożywają.

Piłsudski:

Nie mogę narzekać, moja ryba nie najgorsza... Ryż, warzywa niczego, niczego...

Jednak wolę kotlet z ziemniakami.

Tytus, ale co ta miła gejsza teraz robi?

Tymczasem gejsza podjechała matym stolikiem nieopodal jedzących i przygotowuje dla nich herbatę. Specjalną bambusową tyżeczką sypie suszoną herbatę do

dużego, ozdobnego czajnika, zalewa go wrzącą wodą, czeka chwilę i następnie miesza herbatę specjalnym pędzelkiem z bambusa aż do wytworzenia się delikatnej pianki. Następnie przelewa herbatę do specjalnych ozdobnych naczyń.

Filipowicz:

Droży panowie, nasza przemiła gejsza pod naszym okiem przeprowadza ceremonię parzenia herbaty, to dawna japońska tradycja i poszanowanie kultury przodków. To się nazywa „cha-no-yu”, co możemy przetłumaczyć jako „wrzątek na herbatę”. Tradycja ta sięga może VIII-IX wieku naszej ery i symbolizuje drogę oczyszczenia ze wszystkiego, co złe. To jest ciekawa mistyka...

Dmowski:

Widzę, że to ceremonia rytualna i wygląda na to, że w tym jest jakaś tajemnica kulturowa i może religijna.

Filipowicz:

Dokładnie tak jest, ceremonia wywodzi się z japońskiego buddyzmu Zen⁸⁷. Symbolizuje ona drogę oczyszczenia myśli, wytworzenia zgody z naturą i szacunku dla ludzi. Picie herbaty ma uroczysty charakter i pierwotnie nazywano tę ceremonię „chado” albo „sado”, co można tłumaczyć jako „droga herbaty”, podobnie jak „kendo”, czyli „droga miecza”, oznaczająca trudną sztukę posługiwania się mieczem. Miecz jest atrybutem samurajów, picie herbaty jest symbolem kultury i tradycji narodowej Japonii.

Piłsudski:

U nas w wielu domach szlacheckich jest tradycja picia kawy, zwłaszcza na Litwie. Pisze o tym nasz Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*⁸⁸. Do zaparza-

⁸⁷ Philip Kapleau, *Trzy filary Zen*, Ed. J. Weatherhill, Tokyo, 1969, Wstęp, s.3 - 7. Buddyzm Zen, to szczególna filozoficzno-religijna odmiana buddyzmu praktykowana w Azji. Rozpowszechniona również w Japonii. Zen jest religią posiadającą metodę treningu ciała-umysłu, którego celem jest samourzeczywistnienie, czyli „Satori”. Bardzo ważną jest też ceremonia „zazen”, czyli medytacji, praktykowana szczególnie w sztukach walki jako forma koncentracji przed walką.

⁸⁸ Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Księga II.

nia kawy jest specjalna dama – kawiarka. Herbatę pijemy, ale z rzadka, więcej u mieszczan, chłopci zaś piją okowitę, ale bez specjalnej ceremonii. Jest to tradycja polska, ale nie za bardzo chlubna.

Dmowski:

Naszą tradycją jest rodzina, święta Bożego Narodzenia i święta Wielkanocne, zapusty i imieniny swojego świętego...

Ta tradycja to także kultura narodowa, która nas odróżnia od innych narodów, mamy też i wiarę, która daje siłę moralną.

Piłsudski:

My mamy też sarmacką tradycję wolności osobistej i narodowej, zapisaną od wieków. Ta tradycja czyni nas wolnymi, nawet w czasach niewoli. Każdy Polak to Polska, każdy z nas reprezentuje Polskę i Ona żyje, póki my żyjemy, póki choć jeden Polak...

A... a w Rosji tylko car jest Rosją, on decyduje o całej Rosji, o jej historii i o ludziach, tylko on jest wolny, wszyscy inni to jego poddani. Taka różnica między nami a Rosjanami.

Dmowski:

Między każdym narodem są duże różnice i trzeba to uszanować, umieć z tym żyć i umieć się dogadywać, to trudna sztuka, ale konieczna do dobrego współżycia między ludźmi.

Filipowicz:

To prawda, różne są obyczaje, tradycje, kultury, religie, stroje i nawet jedzenie. Tu w Japonii jest kuchnia warzywna i morska, oni są otoczeni morzami i muszą żyć z gospodarki morskiej i nawet się bogacić. Ale przyznacie, że posiłek był smaczny...

Piłsudski:

My jedzenie mamy inne, więcej mięsa i bardziej tłuste. My jesteśmy my-

śliwi, zatem i wódka do dziczyzny przystoi, w tym przypadku sake do ryby. Danie japońskie, Tytus, dobre, dziękuję.

Dmowski:

Mnie także posiłek warzywno-rybny odpowiada, to coś innego niż u nas... To miło, że tutaj, daleko od Polski, przy dobrym jedzeniu możemy rozmawiać o odbudowie Rzeczypospolitej...

Myślę niezmiennie, że teraz umocnienie gospodarcze jest dla nas najważniejsze. „Naród nasz pod względem siły materialnej, pod względem liczebności i bogactwa, daleko pozostał poza tymi ludami, które postanawiają dziś głównie o losach świata, i podniesienie materialnych zasobów jest jednym z pilniejszych i donioślejszych zadań naszego bytu”⁸⁹. Mając zapewniony rozwój materialny, możemy następnie budować siłę moralną narodu.

Taka siła moralna mimo naszego ciężkiego położenia politycznego będzie miała poważny wpływ na jego przyszłe losy.

Piłsudski:

Zgadzam się z tym wywodem, ale barbarzyński carat i wyzysk zaborców narzucają nędzę naszemu ludowi, mieszczanom i szlachcie, zmuszając ich do lokajstwa. Trudno będzie z tego wyjść, gdyż carat gnębi też swój naród, podjudzając go przeciwko narodom podbitym, budując „patriotyzm zaborczy”. Ten patriotyzm zaborczy tak jest sprzecznym z najprostszym poczuciem sprawiedliwości, tak zatruwa atmosferę moralną wśród zaborców, a życie wśród ujarzmionych, że przeciwko niemu wypowiedzieć się musi każdy porządny człowiek bez względu na przekonania”⁹⁰.

Tu musi wystąpić jedna siła moralna przeciw tej drugiej sile – złej. Jedna jest prawdziwa, a druga fałszywa. Gdzie staniemy?

Dmowski:

Agresorzy, czyli nasi zaborcy nie postępują sprawiedliwie ani u siebie, we

⁸⁹ Roman Dmowski, *Myśli Nowoczesnego Polaka*, Wyd. V, Warszawa, 1934, s. 26 -32.

⁹⁰ Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe, T II*, s.24.

własnych krajach, ani tym bardziej na ziemiach podbitych. Prawo państwowe, którym się kierują, jest też źródłem ich zakłamaney moralności. Zważcie, iż to są państwa chrześcijańskie, a poziom moralności mizerny. Stosowanie przemocy, gwałty i wojny, nie są drogą ludzkości. Społeczność międzynarodowa musi ustalić zasady współistnienia i samostanowienia państw i narodów o sobie, to rzecz pilna. Zasada „Ius gentium”⁹¹ znana była starożytnym Rzymianom i wyraża prawo, które pozwala narodom swobodnie się rozwijać i z szacunkiem ze sobą współpracować. Każdy naród ma prawo do swobodnego bytu. To zadanie dyplomacji i my w tym dziele musimy uczestniczyć.

Piłsudski:

Jakie tu znaczenie ma prawo lub moralność? Niestety wszystko rozstrzyga się w oparciu o siłę. Mocarstwa kierują się siłą, nie zaś moralnością czy zasadami szlachetnej dyplomacji. Mamy przecież Konwencję haską z 1899 r. dotyczącą pokojowych regulacji sporów i co? Podpisali ją cesarze, królowie i prezydenci, nawet Jego Cesarska Mość Cesarz Wszechrosji i co? gdzie ten pokój? Gdzie w nim Polska?

Tytus, ty jesteś dyplomata, referuj.

Filipowicz:

To prawda, uczestnicy konwencji podpisali, że będą „poszukiwać sposobów zachowania pokoju i zapobiegania zbrojnym starciom między narodami”⁹²... Tyle, że w art. 4 Konwencji z 1899 r. obowiązuje w stosunkach między mocarstwami, które ją podpisały. Nie masz tam podpisu ani króla, ani pełnomocnika polskiego⁹³. Obecnie trwają prace nad jej uzupełnieniem, może powstanie nowa konwencja ale co? Niestety nie ma nas tam... Nie uczestniczymy w jej pracach, nie ma Polski na mapie Europy. Nasze ziemie i nasz naród podbity

⁹¹ Ius gentium (łac. Prawo narodów), wyrażenie to oznacza prawo wspólne, uniwersalne, którym się kierują narody w celu wzajemnego współistnienia i współpracy. *Gai Institutiones (Instytucje Gaiusa)*, T.I, przekł. W. Rozwadowski, Poznań, 2003, s.1.

⁹² Konwencja haska z 29 lipca 1899 r. Preambuła.

⁹³ Konwencja haska z 29 lipca 1899 r. przyjęta przez stronę polską w Dz. U. z dnia 10 marca 1927 r. jako Konwencja dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej. Dz.U. 1927. 21.161.

zaborcy traktują jak swoją własność, a to jest usankcjonowanie grabieży i nie ma na to naszej zgody.

Dmowski:

Owszem, zaborcy zawierają porozumienia pokojowe, ale przeciwko nam. Dla kanclerza Bismarcka⁹⁴ największym zagrożeniem i wrogiem państwa pruskiego był „polonizm”⁹⁵ i katolicyzm. To zwykła polityka rabusiów, najpierw okraść słabszego, zabrać mu ziemię i wolność, a potem tworzyć pokój europejski na grobach pokonanych.

Filipowicz:

Prawda, tak postępuje złodziej, który chce się ostatecznie uwłaszczyć na zrabowanej polskiej ziemi i chce wypędzić prawowitego właściciela i dziedzica. Albo właściciel nabierze sił i przepędzi Prusaka, Rusaka i Austriaka.

Piłsudski:

No właśnie, zatem musimy sobie siłą wyrąbać drzwi do niepodległości, żeby dać znać o sobie, czyli najpierw siła, potem dyplomacja. Będzie o nas głośno w Europie. To jedyny sposób, żeby nas widziano i słyszano. Musimy przez walkę upomnieć się o prawo międzynarodowe do uznania niepodległości Polski. My, naród tysiącletni, musimy samostanowić o sobie, a nie zaborcy o nas. Polska nie będzie więcej niewolnicą i sama będzie budować swoją przyszłość opartą o własną siłę orężną.

Dmowski:

W tych zabiegach szlachetnych musimy połączyć siłę fizyczną, moralną i duchową...

Trzeba szukać w tym równowagi, żeby nie było za dużo przemocy. Siła fizyczna na końcu, najpierw siła gospodarcza i edukacja. To będzie baza świa-

⁹⁴ Kanclerz zjednoczonych Niemiec Otto von Bismarck (1815-1898), zjadły wróg polskości.

⁹⁵ Henryk Wereszycki, *Walka o pokój europejski 1872 -1878*, PWN, Warszawa, 1971, s. 36, 33-38.

domego działania.

Filipowicz:

Siła ekonomiczna, rozumiem, wolne kraje szybko się rozwijają. Kraje zachodnie i USA przechodzą kolejną rewolucję przemysłową. Olbrzymie Cesarstwo Rosyjskie jest słabe gospodarczo, chociaż następuje postęp. W 1900 r. wytwarzało ok. 3 % światowej produkcji węgla i 8 % światowej produkcji surowki żelaza⁹⁶, razem z naszymi ziemiami. Tymczasem Anglia już w połowie XIX w. wytwarzała ok. 60 % światowej produkcji surowki żelaza. Cóż zatem Rosja? Połowy świata marny gospodarz, jeno siła wojskowa i rabunek sąsiadów tam się krzewią. Żandarm światowy, gnębi 126 milionów ludzi na obszarze 22 milionów kilometrów kwadratowych. My jesteśmy eksploatowani, jak zatem się rozwijać?

Jesteśmy blokowani w rozwoju przemysłu, edukacji i nauki, rolnictwo na poziomie feudalnym, podobnie w całej Rosji.

Dmowski:

Po zjednoczeniu Niemiec przez Bismarcka od 1870 roku bardzo wzrósł tam potencjał przemysłowy i militarny. Wkrótce Niemcy będą żądać nowego podziału świata. Prowadzą ekspansywną politykę w handlu zagranicznym i chcą utrzymać monopol na handel zbożem, podnosząc cła. Jak wiecie, panowie, w 1892 roku wybuchła „wojna celna” między Rosją a Niemcami. Taki stan jest nam na rękę, niech się zaborcy kłócą. Musimy to wykorzystać.

Niemcy są większym zagrożeniem, zatem powinniśmy się dogadać z Rosją, która jest słaba, ale się jednak gospodarczo rozwija.

Myślę, że uda się nam rozwinąć choć kilka gałęzi przemysłu na ziemiach polskich. Handlując z Rosją, możemy się bogacić, budować szkoły, zakłady pracy i tworzyć polski kapitał. Taką politykę rozpoczął książę Drucki-Lubecki. W sytuacji trudnej prowadził odnowę pozycji finansowej i ekonomicznej Królestwa Polskiego⁹⁷.

⁹⁶ J. Ciepielewski...*Historia gospodarcza świata XIX i XX w.* Państwowe Wyd. Ekonomiczne, Warszawa, 1971, s. 202.

⁹⁷ Franciszek Ksawery książę Drucki-Lubecki (1779-1846), Minister Skarbu Królestwa

Nieco później Aleksander Wielopolski zaproponował Rosjanom reformy, które zmierzały do autonomii Królestwa Polskiego⁹⁸. Uzyskał wiele ustępstw od władz rosyjskich. Wprowadził reformę szkolną, samorządową, wymieniał urzędników rosyjskich na Polaków i zmierzał do ulżenia doli chłopów. Nie chciał dopuścić do powstania zbrojnego, ale mu się to nie udało.

Piłsudski:

Tak, ten polityk umiał rozmawiać z Rosjanami z pozycji siły i charakteru wolnego obywatela, to rzadkość. Miał dumę i reprezentował godność narodu⁹⁹, nie miał mentalności niewolnika, ale rozsądnego szlachcica.

Takich ludzi potrzebujemy. Administratorów, dobrych finansistów, bankowców, gdyż brak nam kapitału, a ten jest potrzebny do odbudowy wojska i całego kraju.

Dmowski:

Poprzez rozwój gospodarki można było zbudować własny kapitał. Królestwo Polskie miało jakąś odrębność od Rosji, niestety ograniczoną po Powstaniu Listopadowym i zlikwidowaną po Powstaniu Styczniowym. Został zniesiony urząd Namiestnika i car wprowadził urząd Generał - Gubernatora, czyli zredukował kraj do roli guberni, co Rosjanie nazywali Krajem Nadwiślańskim. Gdy wolny świat się rozwijał, my byliśmy ściśnięci w imadło zaborcze. To jak można było w takich warunkach tworzyć polski kapitał i zręby własnej gospodarki? Zachód nas zostawił, ale teraz trzeba mu o nas przypominać, dla dobra równowagi europejskiej. Zabiegami dyplomatycznymi i gospodarczymi starać się, aby weszli do nas ze swoim kapitałem.

Filipowicz:

Polskiego, Założyciel Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w 1825 r. i Banku Polskiego w 1828 r.

⁹⁸ Aleksander Wielopolski (1803-1877), Mianowany przez cara Aleksandra II naczelnikiem rządu polskiego w 1862 r. Przeprowadził szereg reform dot. szkolnictwa, administracji, sądownictwa i przemysłu. Był przeciwnikiem konspiracji, a zwolennikiem dialogu z carem dla poprawy sytuacji Polaków. Ta postawa nie przyniosła mu jednak społecznego poparcia.

⁹⁹ Józef Piłsudski, opinia o Wielopolskim w *Roku 1863*.

Taki właśnie kapitał tworzą i skutecznie rozwijają Japończycy przy pomocy kapitału zachodniego. Biorą przykład z Europy. Budują nowoczesne fabryki i rozwijają handel zagraniczny, zatem stawiają mocno na flotę handlową i militarną. Dobrze rozwinęli swoją dyplomację. Młodych ludzi wysyłają na zagraniczne uniwersytety i unowocześnili szkolnictwo. To społeczeństwo zdyscyplinowane, zwłaszcza samurajowie¹⁰⁰ i ich potomkowie, którzy kierowali się i nadal respektują swój kodeks honorowy *bushido*¹⁰¹. Może dlatego cały naród i wojsko odnoszą sukcesy. Tak myślę, że te zwycięstwa to „nasylenie duchem samurajskim” nowych żołnierzy wszystkich stopni i klas¹⁰².

Dmowski:

I my, i my mamy swoją szlachtę, dzielną i patriotyczną, ale zaszczerpioną przez zaborców i zdziętkowaną po wielu powstaniach. I nasza szlachta a z nią cały naród niesie swoją wieczną dewizę: Bóg, Honor, Ojczyzna. To spuścizna romantyczna, trzeba ją dostosować do nowych czasów. Boga i ojczyznę zawsze nosimy w sercu. Honor zaś i gesty honorowe nie mogą biec wbrew interesom narodowym, bo często to nas prowadzi do klęski. Naszym obowiązkiem jest realizować interes narodowy, moralności nie gasząc. To może egoizm, ale musimy zapewnić Polsce własne miejsce w świecie.

Pracujemy nad tym, aby cały naród mógł się odrodzić gospodarczo i kulturowo. Aby szlachta mogła nadać ton całemu narodowi, zwłaszcza polskim włościanom i wyciągnąć ich z biedy materialnej. Stan szlachecki, mimo że traci przywileje i jest bardzo osłabiony, jednak jest ciągle kulturową elitą narodu. Ma on obowiązek pomagać słabszym ekonomicznie włościanom wydostać się z nędzy i wskazywać im drogę przez edukację i pracę do godnego życia. Ach! gdyby się spełniły marzenia wieszczów:

¹⁰⁰ Jap. (samurau), Samurajowie, wojownicy japońscy od XII w. aż do początków XX w. Byli odpowiednikami europejskich rycerzy średniowiecznych, czyli ludźmi szlacheckimi, którzy kierowali się kodeksem honorowym *bushido*, w którym honor był cnotą fundamentalną.

¹⁰¹ Jap. Bushido, inaczej „droga wojownika”, to zespół norm wojownika, skodyfikowany na początku XVIII w. w którym honor i lojalność to najważniejsze cnoty. Wielki wpływ na rozwój bushido wywarł buddyzm „Zen” oraz chiński konfucjanizm.

¹⁰² Richard O'Neill, *Samobójcze oddziały*, Sensacje XX w. by Salamander Books, London, Warszawa, 1981, s. 16.

– „Jedno tylko, ach! zbawienie,
Jeden tylko - jeden cud:
Z Szlachtą polską - polski Lud,
Jak dwa chóry - jedno pienie!”¹⁰³

Wtedy cały naród podnieść się może. Naród nasz trzeba uszlachetnić a Niepodległość będzie w zasięgu ręki. To nasz cel.

Piłsudski:

Szlachta polska, widzę po mojej rodzinie, musi się dostosować do nowych stosunków kapitalistycznych tak już silnych w Europie. Zaborcy znoszą u nas pańszczyznę i uwłaszczają chłopów. Część tej ludności to biedota i oni zasilają miasta i powstające fabryki, będą tworzyć nowy proletariat. Nowe warstwy społeczne, takie jak burżuazja i kapitaliści, już czekają na ich pracę i tanią siłę roboczą. Powstaje klasa robotnicza i my, socjaliści, będziemy walczyć także o godność tych ludzi. Widzimy, jak tworzy się rabunkowy system kapitalistyczny, bez społecznego zabezpieczenia pracujących.

Filipowicz:

W rzeczy samej, po zniesieniu pańszczyzny, dużo jest gorczy wśród ludu prostego i uciezka do miast, do miejskiego przemysłu. Kapitalizm odrywa chłopą od ziemi. Wydawało się, że wzmocni się rzemiosło, ale jest duża konkurencja i brak kapitału na narzędzia i warsztaty pracy. Marne warunki lokalowe, słabe zarobki i długi dzień pracy to „bicz dla zdrowia i życia ludu pracującego”¹⁰⁴.

Dmowski:

Ale tak jest wszędzie na wschodzie, bo tam człowiek pozbawiony jest swojej godności. Wraz z rozwojem przemysłu i nagromadzeniem dużego kapitału, od czasu Wiosny Ludów tworzą się dziwne idee socjalizmu i komunizmu, propagujące niebezpieczną walkę klas na poziomie międzynarodowym. To może za-

¹⁰³ Zygmunt Krasiński, *Psałm Miłości...*

¹⁰⁴ J. Piłsudski, *Pisma*, art. *W sprawie rzemieślniczej*, str. 42 -43. Filipowicz cytuje fragment z art. J. Piłsudskiego z marca 1903.

burzyć stosunki społeczne i prowadzić do wojen. Niejaki Karol Marks¹⁰⁵ wręcz nawołuje do rewolucji komunistycznej i „wydzwignięcie proletariatu w klasę panującą”¹⁰⁶. On chce budować proletariacki raj na ziemi. Co z tego może wynikać? Panie Józefie, pan jest socjalista, co pan na to?

Piłsudski:

Takie wojny społeczne mogą nam być przychylne, mogą pobudzić dzieło niepodległej Polski. Marks, rewolucjonista, był zwolennikiem niepodległości naszego kraju, zatem politycznie jest mi bliski. Uważał on Polskę za zaporę dla carskiego imperializmu. Popierał też i wspomagał Powstanie Styczniowe. Ideologicznie zaś mam inne zdanie, ale socjalistą zostałem, gdyż w czasie mojej młodości w Petersburgu „epidemia socjalizmu ogarnęła umysły młodzieży, rewolucyjnie czy tylko opozycyjnie usposobionej”¹⁰⁷. Taka była moda, ufaliśmy też, że rosyjski proletariatus będzie nas wspierał. Proletariat rosyjski walczył z caratem, był zatem naszym sprzymierzeńcem. Wtedy też w idei socjalistycznej była energia rewolucyjna, tak jak we Francji, to nas pobudzało do walki o niepodległość. Dzisiaj zespałam się z moim młodzieńczym światopoglądem i uważam, że „socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju”¹⁰⁸.

Dmowski:

Ja nie jestem socjalistą i też dążę do niepodległości naszej ojczyzny. Nowoczesny Polak wcale nie musi być socjalistą, ale musi czuć swoją ścisłą łączność z całą Polską, z dzisiejszą, która cierpi prześladowanie ...i z tą przeszłą przed tysiącleciem¹⁰⁹.

Chcę żyć życiem zbiorowym mojego narodu i z tego wynikają moje polskie obowiązki. Zaś socjalizmu unikam i się go boję, zwłaszcza socjalizmu niemieckiego i rosyjskiego. W obecnej Rosji rozwija się nowy prorok socjalizmu,

¹⁰⁵ Karol Marks (1818-1883), niemiecki filozof i ekonomista pochodzenia żydowskiego, twórca socjalizmu naukowego. Zdecydowanie jednak popierał ideę niepodległości Polski.

¹⁰⁶ Karol Marks, *Manifest Komunistyczny*, opublikowany w lutym 1848 r. K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, Warszawa, 1949 r. T. I. s. 26-27.

¹⁰⁷ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, s. 45-53. *Jak stałem się socjalistą*, w „*Promień*” 1903 r.

¹⁰⁸ Tamże, str. 52.

¹⁰⁹ R. Dmowski, *Myśli Nowoczesnego Polaka*, Warszawa, 1935, s. 26-32.

niejaki Lenin¹¹⁰. On nawołuje do otwartej walki klasowej i chce prowadzić proletariat rosyjski na Zachód do połączenia się proletariatusy wszystkich krajów, do zwycięskiej rewolucji komunistycznej¹¹¹. Jako bolszewik nawołuje do dyktatury proletariatu, to groźna idea. To jest rewolucja bez Boga, czyli fałszywa, zatem nie chcę, żeby oni z tymi hasłami do nas przyszli, bo to jest niszcząca ideologia. Nasz naród ma swoje zasoby duchowe i musi dążyć do wytworzenia siły moralnej, która nas doprowadzi do niepodległości. Religia rzymsko-katolicka zapisana w Konstytucji 3 Maja jest naszym fundamentem cywilizacyjnym i duchowym¹¹². Oczywiście, co gwarantuje też Konstytucja, wszystkie inne wyznania, religie i obrządki mają być w ich wolnościach zachowane.

Filipowicz:

To jak się teraz ma Kościół do socjalizmu i do klasy robotniczej, która rośnie w biedzie i rozwija się w trudnych warunkach? W klasie robotniczej ma socjalizm swoją pożywkę.

Co mówi Kościół?

Dmowski:

Wychodzi problemom naprzeciw – papież Leon XIII w swojej encyklice *Rerum Novarum* przedstawił swój plan. Uznaje on, że „warstwom najniższym trzeba podać pomoc rychłą a skuteczną (...), gdyż wielka część ludzi wiedzie żywot istotnie nędzny i nieszczęśliwy, niegodny człowieka”¹¹³. Papież sprzeciwia się niepohamowanej chciwości kapitalistów i lichwie oraz nawołuje do sprawiedliwości społecznej i do solidarności ludzi. Papież wskazuje, że ludzie bogaci i pracodawcy mają obowiązek uszanować w robotniku jego ludzką godność, wzmocnioną poprzez znamię chrześcijanina.

¹¹⁰ Włodzimierz Lenin (1870-1924), rosyjski polityk socjalistyczny i komunistyczny, przywódca rewolucji październikowej w 1917 r. Lider partii bolszewickiej i współtwórca ZSRR.

¹¹¹ Lenin, *Dzieła*, T. I. Książka i Wiedza, Warszawa, 1950 s.322. Myśli W. Lenina publikowane w 1894 r.

¹¹² *Ustawa Rządowa, Prawo uchwalone Dnia 3. Maia, Roku 1791*. Warszawa, Druk. M. Groll, art. I. Religia panującą, s. 3.

¹¹³ Encyklika papieska *Rerum Novarum*, z 1891 r. papież Leon XIII. K. Grzybowski i B. Sobolewska, *Encykliki Papieskie*, PWN, Warszawa, 1971. *Rerum Novarum*, s. 254 -255.

Papież chroni klasę robotniczą i jej interesy. Wie dobrze Leon XIII, co to jest socjalizm, gdyż socjaliści podburzają ubogich przeciw ludziom majątnym i nawołują do zniesienia własności prywatnej i ustanowienia własności wspólnej. Zachęcają do rozruchów społecznych.

Piłsudski:

Socjalizm to pojęcie szerokie, wielu ludzi się uważa za socjalistów: ci, którzy żądają wolności obywatelskich, ci, którzy dążą do poprawy warunków bytowych klasy pracującej, ci, którzy chcą likwidować nędzę na wsi oraz ci, tacy jak ja, którzy walczą o niepodległość swojego kraju. Komuna Paryska¹¹⁴, ogólnie mówiąc, była pierwszą rewolucją socjalistyczną w Europie. Wielu w niej było Polaków, gdyż uważali, że przez swój udział przybliżą odbudowanie Polski w Europie.¹¹⁵ W tym sensie socjalizm ma dla mnie wartość.

Dmowski:

Komuna paryska zwalczała krwawo chrześcijaństwo, czyli cywilizację łacińską, komunardzi mordowali niewinnych ludzi, chrześcijan, świeckich i duchownych... To są owoce socjalizmu rewolucyjnego. Rewolucja jest ślepa na sumienie i na rycerskość. To niebezpieczna idea. Polacy nie powinni brać w tym udziału.

Jednak naszego państwa na szczęście nie musimy budować na rewolucyjnej idei socjalizmu. Państwo to stała ciągłość bytu materialnego i kulturowego. To także wartość moralna i religijna oraz idea duchowa. To naród realizuje tę ideę ducha, dlatego może on trwać wiecznie z woli Bożej i żaden zaborca fizyczny nie może go zniewolić na stałe. Może go tylko osłabić i upokorzyć, ale nie może go zwyciężyć.

Klasyk mówi, że „państwo jest rzeczywistością idei etycznej”¹¹⁶, a ja powiem, że nasze państwo polskie w tej chwili jest rzeczywistością platończą, czyli jest ideą, ale ideą dla nas estetyczną, czyli piękną. Piękną, bo widzimy

¹¹⁴ Komuna Paryska, wielki ruch robotniczy w Paryżu w 1871 r.

¹¹⁵ Jerzy W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Czytelnik, Warszawa, 1990, *Komunardzi*, s. 177.

¹¹⁶ G.W. Friedrich Hegel (1770 - 1831), *Grundlinien der Philosophie des Rechts*, Berlin, 1821 r. Zasady Filozofii Prawa. s. 238, par. 257.

Polskę w kategorii piękna i dobra przyszłego i to jest dla nas budujące. Taki sobie musimy wyznaczyć cel.

Piłsudski:

Państwo polskie jest teraz ideą dla nas, dla inteligencji, dla szlachty, dla mieszczan i tylko dla części chłopstwa. Zabory oderwały włościan od idei Rzeczypospolitej. Nie ma już króla, który ich bronił i sprawował sprawiedliwe sądy. Oni potrzebują „dobrego pana”, który by ich bronił przed gwałtami polskiego szlachcica. Teraz dla nich „dobry pan” to „cysorz z Wiednia”, „kajzer z Berlina” albo „car batiuszka”. Tak im wmawiają urzędnicy mocarstw zaborczych i odrywają ich od polskości, Chłop traci rozum przez wódkę i zamęt siany przez obce i rodzime dwory, aż do utraty swojej tożsamości. To wstyd dla nas, że car rosyjski znosi poddaństwo polskich chłopów i nadaje im ziemię¹¹⁷. Na ten „ukaz” chłopci zamknęli się w domu i powstanie straciło szansę zwycięstwa. Dlaczego szlachta polska nie nadała chłopu rangi obywatela, do czego zmierzała Konstytucja 3 Maja? Zaborca podjudzał włościan przeciw szlachcie, co skutkowało już tragedią „rabacji galicyjskiej”¹¹⁸. Jest pilna potrzeba pracy na wsi polskiej, żeby ją uratować dla sprawy narodowej. Póki była Rzeczypospolita, jeszcze stawiali do jej obrony z Kościuszką, teraz zobojętnieli. My socjaliści mamy świadomość tego problemu.

Dmowski:

I my mamy tego świadomość, będziemy jeszcze mówić, jak pracować wspólnie, aby włościan do sprawy narodowej przywrócić. Jak podnieść ich edukację i godność, żeby nie z przymusu, ale z dobrej woli mogli dla dobra na-

¹¹⁷ Car Aleksander II (1818-1881) zniósł poddaństwo chłopów w Polsce w 1864 r. Ukazem carskim z 2 marca 1864 roku nadał chłopom prawo własności gruntów przez nich uprawianych. Następnie w kwietniu 1864 r. uwolnił włościan na zawsze od wszystkich bez wyjątku powinności na rzecz właścicieli ziemskich tj. od pańszczyzny, czynszu, okupu w pieniądzach, danin etc. Od chwili ogłoszenia carskiego ukazu chłopci stracili motywację do brania udziału w powstaniu i jego szanse zanikły. Cara Aleksandra uważali za swojego wybawcę i nawet postawili mu pomnik w Częstochowie.

¹¹⁸ Rabacja galicyjska w lutym 1846 r. Krwawe wystąpienia chłopów przeciw szlachcie w Małopolsce zachodniej. Do tej rabacji przyczyniła się również administracja austriacka.

rodowego pracować. Jak ich podnieść do rangi obywatela odpowiedzialnego za pracę i kulturę wsi? Dlatego pilną się staje walka dyplomatyczna na arenie Europy o obudzenie idei niepodległego państwa polskiego. Nasze państwo musi być silne ekonomicznie i moralnie. Z takim państwem wszyscy jego obywatele będą się utożsamiać.

Piłsudski:

Ja to widzę, ale uważam niezmiennie, że tylko ruch zbrojny może obudzić europejskich satrapów do negocjacji. Tylko czyn wojskowy na dużą skalę...

Dmowski:

Czyn fizyczny zazwyczaj słabego jest ducha, a my musimy mieć wielką siłę moralną i duchową. Nad tym pracować musimy. To praca nad sobą, trudniejsza niż wojowanie.

Z walką orężną należy poczekać aż do samoświadomości całego narodu, teraz trzeba nam, powtarzam do znudzenia, pracować nad naszą gospodarką. Zwłaszcza teraz, kiedy widoczna jest ogromna dynamika całych społeczeństw narodów zachodnich w dziedzinie nauki i technologii. Powinniśmy wejść w ten obszar aktywności i podnosić życie naszego narodu na wyższy poziom postępu i organizacji. Używając przy tym subtelnych negocjacji i dyplomacji.

Filipowicz:

Powinno nas chronić prawo międzynarodowe i przyszła konferencja międzynarodowa powinna nam przywrócić dawne granice i wolność. Trzeba rozgłaszać wszędzie, że powinno powstać państwo polskie z dostępem do morza i w jego historycznych granicach. To powinny czynić także znane i ważne postacie życia polskiego żyjące poza granicami dawnej Rzeczypospolitej. Powinniśmy o to prosić również naszych przyjaciół obcokrajowców.

Piłsudski:

Tytusie, nasi sąsiedzi to rabusie, którzy zagrabili cudzą własność, oni pogwałcili zwyczajowe prawo międzynarodowe. My nie uznajemy zaborów, rozbiór Rzeczypospolitej był nielegalny. Ten rozbiór dokonany przez trzech chci-

wych zaborców to przestępstwo międzynarodowe. Oczywiście pomogła im w tym część naszej magnaterii, ale niezależnie od tego nie wchodzi się zbrojnie do cudzego i spokojnego domu. Też uważam, że znane polskie nazwiska powinny się przyczynić do odrodzenia Polski na sposób dyplomatyczny i także militarny.

Dmowski:

Tu się zgadzam, mamy wielu wybitnych i bardzo zdolnych rodaków zajmujących znaczne stanowiska w różnych częściach Europy i nawet świata. Wielu z nich to wielcy patrioci.

Zacznijmy od pięknej kobiety: Maria Skłodowska-Curie¹¹⁹, chluba i ambasadorka nauki polskiej i europejskiej. W zeszłym roku było o niej głośno, wraz z mężem Piotrem Curie otrzymali nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki. Małżonkowie Curie jeżdżą po całej Europie na odczyty i pani Maria mówi dużo o Polsce. Wśród elit Europy budzi się świadomość krzywdy narodu polskiego.

Druga wielka i piękna dama polska to Helena Modrzejewska – Modjeska¹²⁰, aktorka głównie ról szekspirowskich. Dobrze znana w Anglii, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie aktualnie mieszka i pracuje. Ta szlachetna dama przedstawia światu romantyczne piękno i tęsknotę polskiej duszy. Jako aktorka to czynić może, to nawet jej misja.

Piłsudski:

Pan wymieniaś tylko damy, a w Stanach Zjednoczonych żyje też i tworzy bardzo utalentowany młody artysta, pianista Ignacy Paderewski¹²¹. Będąc w Stanach, słyszałem o nim. Mam nadzieję, że jeszcze się wybiję na duże salony. Koncertował już w Strasburgu, Wiedniu i Berlinie i w Stanach zdobywa dużą popularność. Znany wśród Polonii amerykańskiej, podczas koncertów

¹¹⁹ Maria Skłodowska-Curie (1867-1934), naukowiec, fizyka, chemia i radiochemia. Nagroda Nobla w dziedzinie fizyki w 1903 r. za odkrycie radu i w 1911 z chemii. Wielka polska patriotka.

¹²⁰ Helena Modrzejewska (1840-1909), wielka polska aktorka sceniczna. Modjeska, to skrót jej nazwiska i pseudonim artystyczny w Stanach Zjednoczonych, gdzie zdobyła dużą sławę.

¹²¹ Ignacy Jan Paderewski (1860-1941), wybitny kompozytor, pianista, gorący patriota polski.

wygłasza mowy o Polsce z taką myślą, o której wspomniał Tytus, że „powinno powstać państwo polskie z dostępem do morza”¹²².

Dmowski:

Tak, słyszałem o nim, podoba mi się jego postawa. Artysta romantyk, jeździ po świecie, zdobywa sławę i pieniądze, ale wykorzystuje je także dla sprawy polskiej niepodległości. Obyśmy mieli więcej takich mężów i niewiast wpływowych, oni poprzez swoje działanie mogą zrobić więcej niż źle przygotowane powstanie.

Mamy bardzo zdolnych ludzi, poetów, pisarzy, artystów, naukowców i też polityków, ale nie mogą się właściwie rozwijać w okupowanym przez obcych kraju. Polityka personalna i zawodowa jest otwarta głównie dla urzędników państw zaborczych oraz ich popleczników. Naród cały zepchnięty na pobocze rozwoju.

Co do konferencji międzynarodowej, o której mówił pan Tytus, to jest szansa i nadzieja na ruszenie sprawy polskiej, tylko trzeba przekonać Zachód i chociaż jednego z zaborców, najlepiej Rosję. Pamiętacie? Po wojnie krymskiej, na Kongresie Paryskim¹²³, zaczęły się usamodzielniać księstwa naddunajskie i w 1861 roku powstało państwo rumuńskie, a później autonomię otrzymała Serbia. To dla nas droga.

Piłsudski:

Przekonać Rosję? Tylko walką, rząd carski jest dla nas ciałem obcym. Carat, ta “prześwięcona piekłem mara”¹²⁴, wytworzył się w Rosji i panuje na naszych ziemiach prawem podboju i zaboru. Walka z nim jest także walką z obcym na-

¹²² To był punkt wystąpienia prezydenta USA W. Wilsona ze stycznia 1917 r i ze stycznia 1918 r. “że powinno powstać państwo polskie z dostępem do morza”. Ignacy Paderewski mógł mieć duży wpływ na wystąpienie prezydenta Wilsona z takim programem.

¹²³ Kongres Paryski obradował w lutym i marcu 1856 r. w Paryżu. Po zakończeniu działań wojennych w „wojnie krymskiej” przedstawiciele wielu państw ustalili tymczasowy kompromis pokojowy na Bałkanach, podczas którego zagwarantowano autonomię Serbii, Mołdawii i integralność państwa tureckiego. Nieco później jako owoc tych obrad wyłoniło się państwo rumuńskie. Francja, gospodarz kongresu pokazała swoją silną pozycję w Europie.

¹²⁴ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, s.21.

jazdem. Poprzez ruch rewolucyjny proletariat rosyjski może być naszym sprzymierzeńcem. Lud rosyjski musi również walczyć o swoją wolność i godność, gdyż car i jego administracja swój naród traktują jak Burlaków na Wołdze¹²⁵. Szukamy z nim porozumienia. W Wilnie odbywałem studia nad socjalizmem, czytaliśmy rosyjskich publicystów: Michajłowskiego¹²⁶, Piotra Ławrowa¹²⁷ czy nawet Hercena¹²⁸. Rosyjscy studenci byli bardzo energiczni, chcieli mnie nawet wciągnąć do Narodnej Woli¹²⁹, ale się temu pomysłowi oparłem.

Dmowski:

Widzisz pan, byłeś blisko Rosjan, studiowałeś ich myśli, czyli teraz przynasz, że jest możliwy dialog i ewentualna przyszła współpraca. Ja o to zabiegam dla dobra przyszłej Polski, ale też dla ucywilizowania i może uduchowienia Rosji. To plan daleki, ale, ufam, realny. Powinniśmy szukać pokojowego porozumienia i współpracy z narodem rosyjskim.

Piłsudski:

Rosjanie i Polacy, Polacy i Rosjanie, to siła wielkich ludzkich i historycznych przeznaczeń.

Znam ja Rosję i Rosjan, oni niestety wszyscy w niewoli, w swojej wewnętrznej niewoli, nawet książęta¹³⁰. Tam wszystko zależy od carskiej woli – car je-

¹²⁵ *Burlacy na Wołdze*, odniesienie do słynnego obrazu Ilii Riepina (1844-1930), malarza rosyjskiego, który ukazał nędzę i beznadziejność „ludu rosyjskiego” zapiętego pasami i ciągnącego statek po mieliznach Wołgi.

¹²⁶ Mikołaj Michajłowski (1842-1904), socjolog i pisarz, uzasadniał poglądy rewolucyjne ale w oparciu o legalną opozycję.

¹²⁷ Piotr Ławrow (1823-1898), filozof, działacz i teoretyk socjalistyczny, zbiegł za granicę. W Paryżu przyjaźnił się z Norwidem.

¹²⁸ Aleksandr Hercen (1812-1870), rosyjski pisarz, bardzo znany na emigracji opozycjonista, głosił hasła antycarskie i socjalistyczne. Założył organizację Ziemia i Wola, która szybko się rozpadła i wtedy założono bardziej radykalną Narodną Wołę.

¹²⁹ Narodna Wola, ros. Wola ludu, Organizacja radykalna, powstała na bazie org. Ziemia i Wola. Działacze Narodnej Woli uważali, że można wprowadzić w Rosji socjalizm, stosując terroryzm. Organizowali zatem zamachy na cara i wysokich urzędników carskich. W 1881 dokonali zamachu na cara Aleksandra II. J. Piłsudski, *Pisma*, s. 50.

¹³⁰ Marta Zielińska, *Polacy - Rosjanie, Romantyzm*, IBL PAN, Wrocław, 1998, s. 13. Książę Wiaziemski żalił się w swoich listach, że w Rosji czuje się jak uwięziony w twierdzy.

dyny pan, taki bożek rosyjski, któremu służy urzędnicza hierarchia z „tabelą rang”. Car to dla nich kapłan najwyższy, gotowi są umrzeć, żeby rozweselić cara¹³¹. Bardziej niż do Boga modlą się do cara i do wszystkich carów leżących w katedrze św. Michała Archaniola na Kremlu¹³². Oni się wszyscy boją cara, cały naród. Rosjanie mają Cesarstwo, bo przenieśli je z Zachodu, ale nie mają Narodu¹³³. W Rosji strach, obok cara, jest stanem niezmiennym. Jedynie robotnicy, socjalistyczni proletariusze mogliby w wielkiej sile poskromić cara.

Dmowski:

Pan hołdujesz i wierzysz w socjalistyczne mrzonki. Ta rewolucja proletariacka, o której pan marzysz, to wielka utopia, nie dla nas ona. Musimy mieć więcej realizmu politycznego, pan jest romantyk socjalistyczny.

Z carem można i trzeba szukać dialogu, czego bym nie ryzykował z cesarzem pruskim. Prusacy pokazali nam, czym jest ich Kulturkampf¹³⁴ i że należy ich kultury się pilnie strzec. Ta ich polityka i kultura prowadzą do eliminacji sąsiadów i szkodzą utrzymaniu naszej tożsamości narodowej.

Prusacy i generalnie Niemcy chcą nam zabrać duszę, czyli coś najbliższego, co mamy, tak jak mężczyzna odbiera kochaną kobietę innemu mężczyźnie...

Piłsudski:

Co pan sugeruje? Co to za wycieczki osobiste? Jest jak jest, kobiety nasze są wolne i one mają prawo wybierać.

Filipowicz:

Panowie, widzę, że wchodzicie na ścieżki osobiste, wobec tego muszę się oddalić, aby realizować swoje plany... Do zobaczenia jutro...

¹³¹ Adam Mickiewicz, *Reduta Ordoña*, (Car gniewny: umrzem, rozweselim cara),

¹³² Katedra albo Sobór św. Michała Archaniola na Kremlu jest nekropolią rosyjskich carów i książąt.

¹³³ Cyprian Kamil Norwid, *Niewola, Rapsod*, myśl z wiersza.

¹³⁴ Kulturkampf (niem. walka o kulturę), polityka pruska wobec Kościoła katolickiego i Polaków. Pojęcie wspomniane wcześniej.

Wstaje i żegna się z obydwoma panami, wychodzi.

Dmowski:

To pan mi wchodziś socjalistycznymi butami w moje życie... Marię¹³⁵, którą kochałem, mi odebrałeś, teraz chcesz mrzonkami ojczyznę moja zapalić... Co jeszcze mam oddać?

Piłsudski:

Maria wybrała sama...

Dmowski:

Przy pańskich podstępach...

Piłsudski:

Tego nie zmienię...

Jednak mimo wszystko jestem samotny. To małżeństwo niewiele mi pomogło. Może trochę, ale i tak w walce o wolność Rzeczypospolitej jestem osamotniony. To jest trud samotnego marzyciela i wojownika...

Dmowski:

I u mnie podobnie, wiem co to samotność i nocne kreślenie granic i recytowanie mów dyplomatycznych. Kobieta w domu by jeno stała mi na przeszkodzie, choć bez niej ciężko.

Piłsudski:

Łączy nas troska o odbudowanie Polski żywej...

Kobiety nasze pomagają nam w tej misji, ale i bywa mocno przeszkadzają, taki ich urok.

¹³⁵ Maria Juszkiewicz z domu Koplewska, obaj panowie ją znali i o nią rywalizowali. W końcu Maria wybrała Piłsudskiego i wyszła za niego w 1899 r. Dmowski później całe życie miał żal do swojego rywala także w tej sprawie. Sprawy personalne były bardzo napięte między nimi, mimo to potrafili jednak współpracować politycznie i wzajemnie się szanować.

Dmowski:

Niestety, nasze kobiety są egzaltowane i emocjonalne, gdyby one były jak Japonki – ciche, oddane i spokojne, to bym się ożenił z jakąkolwiek. U nas w małżeństwie często trzeba się podporządkować żonie, a to przeszkadza służyć innym sprawom, zwłaszcza narodowi. To nawet powiedziałem w maju generałowi Kodamie¹³⁶.

Piłsudski:

Nasze damy muszą być charakterne, gdyż kraj jest surowy, życie nasze i walka... One stoją przy nas dodając nam odwagi i sił. Są znakomitymi łączniczkami, kurierkami, sanitariuszkami, znają się na zarządzaniu, nawet na medycynie jak Józefa Joteyko¹³⁷. Dlaczego one nie uczą się i nie pracują w Warszawie, Krakowie, Wilnie czy we Lwowie?

Bo kraj jest w niewoli. Więcej Panu powiem, nasze kobiety są również dobre w strzelaniu i w przygotowaniu zamachów na carskich urzędników.

Dmowski:

No, tego nie pochwalam, to nie jest rola kobiet. Broń ma być w ręku mężczyzn wojowników. Nasze kobiety, owszem, jako sanitariuszki czy kurierki, ale nie do boju...

Piłsudski:

Nasze dzielne damy brały udział w Powstaniu 63 roku. Taki wzór to Scho-lastyka Jamonttówna. We dworze miały z matką drukarnię i zbrojownię. Poszła do powstania jako 15-letnie dziewczę. Zesłana na Sybir. Potem słynna Pani Henryka Pustowójtówna. Uciekła z aresztu z łańcuchami na rękach, przebrana w strój wiejskiej dziewczyny. Przemierzała kraj, zagrzewając do walki. To

¹³⁶ Edward Węgierski, *Roman Dmowski i jego przyjaciele we Lwowie i w Krakowie w latach 1895 - 1905*, wyd. Ostoja, Krzeszowice, 2011, str. 36. Gen. Kodama był wtedy zastępcą szefa japońskiego sztabu generalnego.

¹³⁷ Józefa Joteyko, wybitna lekarka, patriotka, studiowała w Genewie i w Paryżu. Została członkiem Królewskiego Towarzystwa Nauk Medycznych w Brukseli. Katarzyna Droga, *Kobieta, którą pokochał Marszałek, opowieść o Oli Piłsudskiej*, wyd. Znak, Kraków, 2018, s. 123.

symbol zniewolonej ojczyzny, która nigdy się nie poddaje. Alegoria tej pięknej postaci jest przedstawiona w obrazie Marii Dulębianki *Po wyroku*¹³⁸.

Przypomnę straszny los Marii Piotrowiczowej¹³⁹. Poszła do powstania z mężem i służbą przebrana w strój męski. Kozacy ją rozsiekali. Okazało się, że była w ciąży, nosząc w sobie bliźnięta. To bohaterki...

Dmowski:

Przestań pan! To jest oczywiście bohaterstwo, ale tragiczne i nierozsądne. Nie stać nas na takie poświęcenie, zbyt duża cena i efekt grobowy. Lepiej by było, żeby w ciszy domowej urodziła te dzieciątka i dobrze wychowała dla Polski, która się odrodzi. Potrzebni są nam żywi i mądrzy ludzie, nie trupy mieszkające w mogiłach. Z tych mogił nie powstanie miasto ani państwo. Nam są potrzebni żywi architekci, inżynierowie, ekonomiści, rolnicy i rzemieślnicy, nauczyciele i artyści wyznaczający kulturę i tożsamość narodu. Na grobach tylko stawiamy kwiaty i zapalamy świece, czasem upuszczamy łzę słońca...

Piłsudski:

Ale te groby są jak latarnie, które się ciągle palą w ciemności niewoli i podczas burz srogich przechodzących przez nasz umęczony kraj. One pokazują światelko nadziei i przypominają, że nigdy nie zginęła ojczyzna nasza. Te groby to nasza pamięć. Do nas, do walki o wolną Polskę garną się nowe zastępy młodych pań. Nie możemy ich odsuwać, gdyż i one chcą mieć swój udział w pracy nad odzyskaniem niepodległości. Są one bardzo zaangażowane. W Warszawie kilka znam takich patriotek: Maria Paszkowska, u której był skład broni; Stefania Sempołowska, działaczka oświatowa czy Ola Szczerbińska¹⁴⁰, młoda kurierka.

¹³⁸ Red. Tadeusz Skoczek, *Galeria Malarstwa Historycznego*, Warszawa, 2021, s.150-153. Obraz pod tytułem: *Po wyroku*, autorstwa Marii Dulębianki powstał w 1900 r. i przedstawia młodą dziewczynę polską w kajdanach na rękach. Obraz znajduje się w kolekcji obrazów Muzeum Niepodległości w Warszawie pod nr. inw, MN M. 220.

¹³⁹ Katarzyna Droga, *Kobieta...* s. 34.

¹⁴⁰ idem. s. 68. Aleksandra Szczerbińska została później drugą żoną Józefa Piłsudskiego.

Dmowski:

Nasze damy wrażliwe, powinny być dobrymi żonami i matkami. Owszem, widzę, że piękna ich rola jest na polu oświaty, ale nie na polu walki. Przez oświatę i edukację szerokich warstw narodu przybliżymy się do większej świadomości narodowej, lepszego wykształcenia i zawodowego przygotowania do rozwoju ekonomicznego. To sprawi, że będziemy się mogli starać wielką i rozumną siłą społeczną o większą autonomię naszego królestwa i później o niepodległość. Car nie będzie mógł tego zignorować.

Piłsudski:

Samodzierżawca zrobi, co zechce. Nie liczę na jego łaskę, jeno na wielkie wydarzenia wojenne w Europie. Tylko to może zachwiać jego tronem i nasze działania zbrojne...

Dmowski:

Tak jak Powstanie 63 roku, szlachetne ze wszech miar, przyniosło straty niepożądane, zlikwidowano autonomię Królestwa Polskiego, która mogła być przyczynkiem przyszłej niepodległości. Zrusyfikowano polskie szkolnictwo i obsadzono urzędy ruskimi czynownikami, tysiące młodych, energicznych i twórczych ludzi zesłano na Sybir i skonfiskowano ich majątki. Nie wymieniam więcej, bo serce boli, a przecież to myśmy się wychowali na ich cierpieniu...

Piłsudski:

To my jesteśmy spadkobiercami tej tradycji niepodległościowej i godności naszego narodu. To była owa ofiara męczeńska na ołtarzu ojczyzny i ona musi przynieść zwycięstwo...

Dmowski:

Ofiara ciężka, można było jej uniknąć i niepodległość powolną pracą przybliżyć. Była taka możliwość po klęsce Rosji w wojnie krymskiej. Nowy car Aleksander II¹⁴¹ podjął próbę reformy rolnej i opinia liberalna w Rosji bardzo

¹⁴¹ Car Aleksander II (1855-1881), podjął umiarkowaną próbę reform w Rosji i w Królestwie.

sympatyzowała z Polakami. Nastąpiła odwilż polityczna i amnestia dla tysięcy sybiraków. Koniunktura polityczna na Zachodzie pozytywna. Włosi się jednocześnie, na Bałkanach było wrzenie. Margrabia Wielopolski próbował pracować z rządem carskim w sprawie stabilizacji w kraju i większej jeszcze autonomii. Dzisiaj być może byłibyśmy jej blisko. Wygrał jednak ruch wojenny.

Stając po stronie Ententy i wzmacniając dyplomację w państwach europejskich, mogliśmy uzyskać niepodległość.

Wracamy do naszych spraw. Autonomia dzisiaj też jest możliwa przy dobrej współpracy z wpływowymi środowiskami rosyjskimi, przez przyjaźń, dyplomację i handel wzajemny. Także przez wpływy na dworach państw europejskich, które mogą stanąć w naszej sprawie. Ale to musi być bez rewolucji...

Piłsudski:

To może jest droga na długie dziesięciolecia, a my nie mamy na to czasu. Do tej pory rządy państw europejskich nie stanęły po naszej stronie, choćby w 1856 roku, kiedy Rosja była mocno osłabiona po wojnie krymskiej. Walczyć trzeba, ja chciałbym widzieć Niepodległą za mojego życia. Okazało się jednak, dla naszego charakteru narodowego, że uległość, ustępstwa i lojalność w stosunku do zaborcy nie przynoszą skutków. Wolność wymaga poświęcenia i walki, jeśli trzeba, choć oczywiście jestem też za tym, że jeśli jest możliwość, to możemy prowadzić negocjacje.

Dmowski:

Teraz jest dobry czas na pracę organiczną. Już zawiązano fundament pozytywizmu¹⁴² w Europie. Opisał go Buckle¹⁴³...To spokojna praca i oświata, której nasz lud potrzebuje.

Gospodarczo jesteśmy zacofani, a musimy to zmienić, wzrost gospodarki

¹⁴² Pozytywizm - ruch ideowy, pojawił się w Polsce w latach 70 i 80 tych XIX stulecia, głównie w nauce i literaturze. Pozytywiści nawoływali do rozwoju kapitalizmu, czyli gospodarki i walki z zacofaniem gospodarczym. Proponowali rozwój nauki i infrastruktury. W dziedzinie politycznej powoływali na pracę organiczną, wzmocnienie gospodarcze i edukacyjne narodu, żeby kiedyś sięgnąć po autonomię...

¹⁴³ Buckle Henryk Tomasz (1821-1862), historyk angielski (*History of Civilisation in England*), który propagował rozwój pozytywizmu w Europie.

przyniesie wzrost zamożności społeczeństwa i większą świadomość narodową, to jest nasz cel... Większa świadomość otworzy perspektywę działalności narodowej. Jak pan teraz wpuścisz młodzież w wojnę nierówną z regularną armią cara to nie tylko, że zostaniemy pokonani, ale znów wrócimy do podziemia, zsyłek, represji i nędzy materialnej i psychologicznej oraz do ciężkiej politycznej depresji. Tego nam robić nie wolno...W czasie, kiedy naród jest okupowany, musimy uspokoić ręce i umysły i iść na bierną współpracę, żeby uniknąć czegoś jeszcze gorszego. Nie wolno upuszczać krwi młodzieży bezowocnie.

Piłsudski:

Taka była i jest strategia narodu żydowskiego, oficjalna współpraca z każdym okupantem, żeby tylko polepszyć byt i zachować substancję narodową. Nasz naród jest inny, my walczymy o swoje prawa, my mamy swoją dumę narodu wolnego i wolę walki...

Dmowski:

Nie widzę w tym nic niestosownego, to rozumna metoda Żydów, gdyż chroni strukturę narodu. Współpraca stwarza wprawdzie namiastkę poddania się warunkom chwili i rezygnację z użycia siły, co daje zaborcy jaką taką rzeczywistość bezpieczeństwa i w ten sposób go usypia. Jest też moralną zapowiedzią na jaki taki spokój społeczny i pozwala na pracę organiczną. Taka metoda może zjednać spokojne jednostki władzy zaborczej, zaś sama idea rozumnej współpracy może dać owoce. Następnym etapem będą rozmowy i negocjacje o utrwalenie wyższego statusu społecznego w państwie, dalszy cel –niepodległość. Trzeba się uczyć od Żydów ich metod postępowania, a od Japończyków pracowitej determinacji.

Piłsudski:

My prowadzimy bezustanną walkę z rządem carskim, Rosjanie to wiedzą. Naród wolny nigdy nie nagnie karku do niewolniczego jarzma. Narzucili nam też ogromny ciężar podatkowy, większy niż w Rosji, to kolonializm w czystej postaci. Na co te podatki idą?

Na wojsko, Panie Romanie, ale na wojsko rosyjskie, którego połowa sta-

cjonuje na ziemi polskiej i my je opłacamy. My opłacamy własnych katów. Oprócz obcej armii utrzymujemy też ogromne zastępy wiernych i mało rozumnych czynowników i urzędników carskiej idei zniewolenia. Ta samowola carskich urzędasów urąga naszej kulturze. Mieszkają w naszym kraju i dla nich jest to kraj podbity, zatem ta banda rabusiów czuje się tutaj bezkarna. To jest w porządku? Gdzie jest Europa? Rządy europejskie godzą się na takie bezprawie? Nawet Watykan potulnie pobłogosławił rosyjskiego agresora i nakazał „posłuszeństwo, wierność, uległość i szacunek względem tych, którzy są postawieni u góry”¹⁴⁴. Wystarczyło, że poseł carski tupnął nogą i papież Powstanie Listopadowe potępił¹⁴⁵.

Dmowski:

Rzecz jasna, mojej zgody na to nie ma. Napiętnowałem taką Rosjan postawę w „Przeglądzie Wszechpolskim”¹⁴⁶ i musiałem uciekać do Galicji... Musimy skuteczniejszą prowadzić naszą dyplomację. Po Powstaniu Listopadowym cała prawie Europa mówiła z miłością o Polsce. Sprawa polska wzbudzała entuzjazm na Węgrzech, w Austrii, Belgii, Grecji a nawet w Niemczech. Ludność niemiecka bardzo z nami sympatyzowała. W Dreźnie, Monachium czy Stuttgarcie wznoszono toasty za pomyślność Polaków. Niestety, dwór pruski współpracował z carem rosyjskim, udzielał mu pomocy wojskowej i oddzielił nas pruskim kordonem od Europy i ta na pomoc Warszawie nie przysłała¹⁴⁷. Mówiło się oczywiście w zachodnich kołach dyplomatycznych, że niepodległość

¹⁴⁴ Otton Beiersdorf, *Papiestwo wobec sprawy polskiej w latach 1772-1864*, Ossolineum, Wrocław, 1960, s. 90. Doc. Brewe „Impensa charitas” papieża Grzegorza XVI do biskupów polskich z dn. 15 lutego 1831 r.

¹⁴⁵ idem. Encyklika „Cum primum” papieża Grzegorza XVI do biskupów i wyższego kleru w Polsce, s. 107- 110, z dn. 9 czerwca 1832 r. Poseł carski, Grzegorz Gagarin miał duży wpływ na decyzje papieża.

¹⁴⁶ Przegląd Wszechpolski był miesięcznikiem, ukazywał się od 1895 do 1905 r., najpierw we Lwowie, a potem w Krakowie. Pismo było redagowane na wysokim poziomie literackim i politycznym przy dużym udziale Romana Dmowskiego. Pismo to było organem programowym ruchu narodowo - demokratycznego.

¹⁴⁷ Henryk Kocój, *Niemcy a Powstanie Listopadowe*, Pax, W-wa, 1970, s. 48 -49 oraz 88 -89 i inne.

Polski była „wielce prawdopodobna”¹⁴⁸. Do tej idei powinniśmy przygotować nasz naród i narody Europy. Zabrakło nam trochę szczęścia i większej determinacji naszych wodzów. Zgrzeszyli brakiem woli zwycięstwa.

Piłsudski:

Gdybyśmy większą nieco i bardziej wyszkoloną mieli armię? Chociaż kilka pułków chłopskich? Zdeterminowanych i jak zawsze walecznych, to kto wie...

Dmowski:

W Królestwie Polskim, utworzonym na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku, mieliśmy własną armię, dobrze wyszkoloną, chociaż nieliczną, ale była możliwość szybkiego podwojenia stanu liczebnego, co nawet gwarantowała Konstytucja Królestwa opracowana przez księcia Adama Czartoryskiego¹⁴⁹ i podpisana przez cara Aleksandra I. Było to państwo kadłubowe i połączone unią personalną z Cesarstwem Rosyjskim. To i tak było lepsze niż wymazanie Polski z mapy Europy. To właśnie Adam Czartoryski zabiegał o podniesienie sprawy polskiej z ramienia cara na Kongresie Wiedeńskim. Mieliśmy Sejm i Senat, rząd ograniczony, ale był, konstytucję liberalną. Rolnictwo i przemysł zaczęły się rozwijać...

Nie było to państwo suwerenne, ale samorządne i z perspektywą na większe swobody, a w przyszłości, przy większym szczęściu, nawet na wolność. Taką drogą trzeba było iść. Wojowanie przyniosło cofnięcie się i duże klęski – ludzkie, materialne i moralne.

Piłsudski:

To mogły być tylko marzenia, ale nie można było połączyć carskiego ab-

¹⁴⁸ Otton Beiersdorf, *Papiestwo...* Depesza nuncjusza wiedeńskiego H.P. Spinoli do pro sekretarza stanu kard. T. Bernettiego z dn. 20 lipca 1831 r. s.104.

¹⁴⁹ Ustawa Konstytucyjna Królestwa Polskiego z 17 listopada 1815 r. *Wybór tekstów źródłowych do nauczania Historii*, opr. Izabella Rusinowa, Polska 1795-1864, wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1986, s. 79. Konstytucję opracował Książę Adam Jerzy Czartoryski (1770-1861) jako główny doradca cara w sprawach polskich. Później polski mąż stanu, dyplomata, działacz emigracyjny w okresie Powstania Listopadowego. Szef działaczy Hotelu Lambert w Paryżu.

solutyzmu z naszą polską wolnością. To ogień i woda, jeśli chodzi o ustrój państwa i cechy charakteru mieszkańców naszych krajów. My nosimy w sobie cywilizację zachodnią i z nią jesteśmy związani, chociaż ona nie poczuwa się do obowiązku dbania o swoich sąsiadów. Może my też słabo o to zabiegaliśmy? Nie mogliśmy jednak przyjąć upokorzeń i carskiego despotyzmu. Dlatego też powstanie musiało wybuchnąć. Być może to było szaleństwo polskie, ale gdy nam, Polakom, odbiera się wolność, to dla jej odzyskania jesteśmy gotowi do czynów szalonych.

Dmowski:

No właśnie, a potrzebujemy więcej rozsądku i spokoju wewnętrznego. Potrzebujemy też solidnych i trwałych sojuszy międzynarodowych dla bezpieczeństwa państwa.

Na pewno nie odrobiliśmy skutecznej pracy dyplomatycznej. To wielka sztuka, ale konieczna. Mamy do tego talenty i mogliśmy prowadzić równorzędną dyplomację na wszystkich dworach europejskich, tego zabrakło. Ale taką kadrę szkoli się i przygotowuje latami...

Piłsudski:

To gdzie byli ci dawni sojusznicy Polski? Dlaczego się o nią nie upominali zbrojnie i dyplomatycznie? Gdyby powstała Rzeczpospolita, to wtedy byłaby równowaga sił w Europie, o co tak zabiegają Anglicy, i nie doszłoby do upokorzenia Francji w 1870 r. Widocznie nie możemy na nich liczyć, a Pan się ludzi Ententą.

Dmowski:

Inne mamy czasy, dzisiaj inną musimy mieć strategię.

Wiedz pan, że teraz czeka nas wielka organizacyjna praca. Powtarzam, cywilizacyjnie stoimy wyżej od brutalnych Rosjan, zatem w takim nawet podłym położeniu możemy się w sposób mądry uniezależnić. Niestety rzecz w tym, że naród nasz zaniedbany i w nędzy materialnej i duchowej po stu latach nie-

woli. Liga Narodowa¹⁵⁰ a później Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe¹⁵¹ przyjęło plan do zorganizowania ruchu politycznego ogólnopolskiego, ponad granicami zaborów, które są sztuczne i wrogie sprawie polskiej.

My się odwołujemy do jedności polskiej i do wszystkich warstw i grup społecznych naszego narodu. Tak musimy działać, mimo że nie posiadamy państwa. Musimy prowadzić własną politykę¹⁵², w zgodzie z polskim interesem. Teraz naszym interesem jest budowanie jedności i pokoju na ziemiach polskich.

Piłsudski:

Gdzież pan widzi tę jedność? Naród podzielony na klasy o sprzecznych interesach. Owszem, tylko żywa nienawiść do rządu rosyjskiego i jego przedstawicieli jednoczy naród, na pewno w zaborze rosyjskim.

A spoiwem tej nienawiści jest „wstręt do niewolniczego jarzma”¹⁵³.

Ludzie bogaci, którzy mogą najwięcej stracić, zachowują się biernie, a nawet szukają kontaktów z rządem dla swoich interesów. To ci, zgodzę się, są skłonni do współpracy. Ale oni współpracują dla własnego interesu, nie zaś dla kraju pożytku.

Dmowski:

Pośrednio to jest też dla kraju, gdyż oni wypracowują lepszy poziom gospodarczy, z którego robotnik, mieszczanin i chłop będą mogli skorzystać. Jeśli rozwijają technologię i dobry przemysł, to kraj się podnosi z zacofania i doganiamy kraje zachodnie. Jeśli będziemy mocno stać gospodarczo, to i z zaborcą można się dogadywać. Mija wiek pary, wzrasta zapotrzebowanie na energię

¹⁵⁰ Liga Narodowa - tajna elitarna organizacja ruchu narodowo-demokratycznego wyłoniona w 1893 r. z Ligi Polskiej, głównie z inicjatywy Romana Dmowskiego.

¹⁵¹ Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe zostało utworzone w 1897 r. Formalnie jednak zostało zalegalizowane w Galicji w 1904 r. Natomiast od 1905 r. działało w zaborze rosyjskim choć bez legalizacji.

¹⁵² Roman Dmowski, *Polityka Polska i odbudowanie państwa*, Wyd. Pax, Warszawa, 1989 r. T. I, s. 18.

¹⁵³ Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Instytut Józefa Piłsudskiego, Warszawa, 1937 r. T. II, s. 15.

z węgla, na stal, rozwija się przemysł tekstylny i nowe wchodzi wynalazki. Nie możemy zostać w zacofaniu technologicznym. Bo później się z tego opóźnienia nie dźwigniemy. Trzeba inteligentnie myśleć, jak budować drogi, transport i komunikację na ziemiach Rzeczypospolitej, żeby je łączyć, aby łączyć ludzi i zebrać wszystko do kupy.

Poza tym nienawiść nie może być czynnikiem łączącym, to nie jest ludzkie spoiwo, ono rozpala wojnę. Wśród Rosjan są też porządni ludzie, z tymi szukamy porozumienia. Nas niech łączy idea Wolnej Polski i przedsiębiorcy też to powinni zrozumieć.

Piłsudski:

Taka idea mnie prowadzi od dziecka niemal. Jednak w oparciu o siłę, którą musimy wykrzesać.

Dmowski:

Uczucie nienawiści i emocje w tak ważnej sprawie jak niepodległość państwa są czynnikiem hamującym i mogą prowadzić na manowce i piękną ideę wykoślawić. Emocje własne nie mogą górować nad ogólnym interesem narodu i państwa. Pilnuj pan tego na przyszłość i skup się pan też nad sprawami społecznymi i gospodarczymi. Te można w sposób rozsądny i otwarty prowadzić, zamykając czujność zaborców.

Piłsudski:

Już tam ciężko będzie zmylić czujność carskich żandarmów i tajnej policji a zwłaszcza wielkiej pasożytniczej armii szpicli i donosicieli. W takich warunkach jak waś chcesz rozwijać gospodarkę? Wszyscy zaborcy są zgodni i traktują nas jak kraj podbity, ich celem ciągnąć z nas profity. Gospodarzyć w sposób wolny można tylko we własnym, niepodległym kraju i zgodnie z jego potrzebami.

Dmowski:

Ale nie jesteśmy wolni i do tego celu daleko, zatem trzeba się przystosować do rzeczywistości i w niej tworzyć przyszłość. Nie wolno się przyzwyczajać do niewoli

i powoli zasypiać w jakiej takiej stagnacji. Teraz trzeba obudzić energię narodu i ją pobudzić do działania. Energia narodu jest uśpiona w mieszczaństwie a zwłaszcza w masach chłopskich. Tam spoczywa w stanie letargu, dyszy ciężko pod jarzmem trzech zaborców. Te masy rozpamiętują czasy, w których też nie było im dobrze. Czasy pogardy szlacheckiej, która nie miała ani siły, ani woli, ani myśli, żeby tę energię uwolnić i dać narodowi moc. Dzisiaj szlachta, wydaje mi się, już niestety nie jest „w stanie realizować istotnych interesów narodu”¹⁵⁴. Ciągłe jest jednak ważną częścią elity narodowej. Lud jednak trzeba edukować i „unarodowić”. To dzieło ogromne, ale już powołaliśmy Towarzystwo Oświaty Narodowej¹⁵⁵. Oświata jest fundamentem dobrego bytu i wielkiej przyszłości narodu...

Piłsudski:

Nie przeczę, nie przeczę... I my edukujemy lud pracy, robotników zwłaszcza. W Warszawie wydajemy „Robotnika”¹⁵⁶, w którym pilne sprawy omawiamy...

Od kilku lat organizujemy ogromne demonstracje uliczne w dniu 1 maja. Wzrasta społeczna i narodowa świadomość robotników, wzrasta w nich duma, że przynależą do narodu polskiego. Jednak są oni eksploatowani przez grupę kapitalistów polskich. Wy zaś przymykacie oczy na ten wyzysk...

Dmowski:

Ufamy, że oni rozumieją, że są tylko jedną z warstw polskiego społeczeństwa z których każda jest potrzebna drugiej. Tą drogą dojdziemy do zjednoczenia wszystkich grup społecznych. Wy zaś, socjaliści, wzywacie lud polski do walki z carską Rosją, ale też do walki z „wrogiem wewnętrznym”, czyli z kapitalistami, którzy dają pracę i powodują rozwój gospodarczy. Rozumiemy, że jest wyzysk i ucisk w pracy, ale trzeba negocjować i zmieniać mentalność przedsiębiorców i robotników, a nie prowadzić dodatkowe walki wewnątrz tego samego narodu i niszczyć jego energię. Ufam, że wśród przedsiębiorców będzie

¹⁵⁴ R. Dmowski, *Polityka polska*, s. 19.

¹⁵⁵ Towarzystwo powołano w zaborze rosyjskim w 1899 r. Działło nielegalnie, jego celem była organizacja szerzenia oświaty wśród ludu chłopskiego.

¹⁵⁶ Czasopismo socjalistów, wydawane od 1894 roku w Warszawie.

coraz więcej światłych Polaków. Kościół powinien brać robotników w opiekę i negocjować z przedsiębiorcami.

Piłsudski:

A tymczasem głębokie jest to rozbieżenie narodowe i społeczne. Jest w Polsce coraz więcej ludzi biednych, którym chcemy pomóc i jest też grupa bogatych, którzy nie myślą o innych i łatwo współpracują z zaborcami. Uważam też, że wśród robotników rosyjskich mamy swoich sojuszników, gdyż i oni są wyzyskiwani przez kapitał. Lud pracujący w Rosji budzi się ze snu i kiedyś powstanie, już są tego przykłady, choćby w Petersburgu. Lud pracujący rosyjski kiedyś zrozumie, że Rosja nie może ujarzmić innych narodów i zacznie szanować ich wolę i wolność. Wtedy będzie pokój i dobra sąsiedzka współpraca... To są moje marzenia, ale mogą być realne. Tymczasem zanim naród rosyjski obali cara, ja szykuję armię, to nakazuje mi rozsądek. Możliwe, że się da współdziałać z Rosjanami przeciw wspólnemu wrogowi – caratowi, to wtedy znów wywiesimy hasło jak w Powstaniu 1830 roku: „Za naszą i waszą wolność”.

Dmowski:

Panie, do tego droga daleka... Nie jestem pewien, czy robotnicy rosyjscy będą się solidaryzować z naszymi robotnikami a zwłaszcza z naszym narodem. Oni mają swoje, rosyjskie obowiązki, a my swoje. Przyjaźń jest możliwa, jeśli wszyscy są równi i wolni.

Natomiast w 1830 przynajmniej była armia polska, wprawdzie mała, ale była to wyśmienita kadra i w szybkim czasie można było utworzyć regularne oddziały. Zła była organizacja, złe było myślenie i brak woli walki u wielu wodzów. Już się przyzwyczaili do noszenia złotej obroży. Sama szlachta ruszyła w pole, zapomniawszy o chłopach – fundamentalnej warstwie społecznej.

Powstanie źle przygotowane, bez wodza, bez pomysłu i bez udziału całego narodu. W pierwszym dniu to mieszczaństwo Warszawy zdobyli Arsenał i uratowali powstanie. Część wojska chciała powstania, część nie chciała, to skutek musiał być tragiczny. To wielka wola ludu stolicy i dzielni żołnierze na polach wielu bitew sprawili, że powstanie trwało wiele miesięcy, ale skutki tego ruchu były opłakane.

Piłsudski:

Ale jednak to działania militarne sprawiły, że Rosjanie musieli się wynosić z ziemi polskiej. Przez prawie rok Królestwo Polskie, zależne od Rosji, było niepodległe, niepodległe. Jaka to wskazówka na przyszłość, dla narodu! To zostało zakodowane w genach Polaków, ta tęsknota za wolnością i wola, żeby ciągle walczyć i na tej drodze nie ustawać. Dopóki nasz żołnierz walczył, mówiono o nas w całej Europie i byliśmy wolni.

Dmowski:

Niestety, nasza wtedy niepodległość była nieuznana przez Europę. Brak przygotowania dyplomatycznego, o czym wspominaliśmy. Próżny trud, wielki dramat narodowy, niepotrzebny nikomu. Śmierć tysięcy młodych ludzi, zmarnowane talenty. Na koniec emigracja tysięcy najzdolniejszych dzieci ojczyzny. To jakby wielki upust krwi i tęgich umysłów stoczył się w wodospad europejski z którego tylko romantyczny szum a pożytku żadnego. Chociaż... zostały tomy wierszy nieszczęśliwych poetów i muzyka Szopena, która nie milknie...jednak trwa i niesie nadzieję.

Piłsudski:

Nie poszedł na marne ten wysiłek. Rozbudził dumę narodową i umocnił tożsamość narodu. Umocnił się naród wewnętrznie, pokazał charakter dawnej Polski i przypomniał dawne zwycięstwa, bo wiele było bitew zwycięskich w powstaniu. Szkoda, że upadło, choć miało realne szanse zwycięstwa, gdyby jeszcze do niego udało się przekonać większą grupę chłopów. Ale tu trzeba by było takiego wodza jak Kościuszko, za nim poszliby chłopci, bo on im obiecywał wolności i obywatelstwo w Rzeczypospolitej¹⁵⁷.

Nie poszedł na marne ten wysiłek, gdyż zrodził wulkan ducha polskiego w literaturze. Wieszcze romantyczni uchrystusowali Polskę i przygotowali

¹⁵⁷ Uniwersał Połaniecki - dokument wydany przez Tadeusza Kościuszkę w maju 1794 r. podczas Insurekcji. Miał zabezpieczyć włościanom opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość społeczną. Uniwersał zapowiadał tylko zniesienie poddaństwa osobistego chłopów, lecz nabrał znaczenia uniwersalnego w wysiłkach o polepszenie bytu tej części narodu. Większość szlachty była przeciwna zapowiedziom tego aktu.

nadzieje na jej przysze zmartwychwstanie. To wołanie osiadło w sercach pokoleń.

Dmowski:

A wy natychmiast uczyniliście z Mickiewicza socjalistę, choć nim nie był...
A o chłopach powiemy zaraz, bo z nimi pracujemy...

Piłsudski:

Mickiewicz jest nam bliski. On dokładnie określił polskie pielgrzymowanie. To jest „ślub wędrówki do ziemi świętej, Ojczyzny wolnej”¹⁵⁸ i tak ma Polak wędrować, aż ją znajdzie.

I my tak będziemy wędrować i walczyć o wolną ojczyznę.

Dmowski:

Mickiewicz określił polską, mesjańską drogę do wolności. Jeśli zatem mesjańska, to znaczy chrześcijańska, czyli pokojowa. To my się z tym zgadzamy.

Tak czy tak, skutki powstania opłakane. Autonomia choć kulawa, ale była. Trzeba było zwlekać, umacniać się i negocjować. Powstanie nieprzygotowane i bez ducha walki naszych wodzów, upadło. Car zlikwidował szkolnictwo wyższe, zrusyfikował administrację, obłożył kraj całą wysoką kontrybucją i zapełnił swoim wojskiem. Zlikwidowano wojsko polskie, a ono mogło być potrzebne w późniejszym i dogodnym okresie. I ta narodowa Wielka Emigracja... To nie było w polskim interesie, to nie było rozumne i nawet nie romantyczne. To była smutna tułaczka ducha polskiego.

Piłsudski:

Romantyzm nam pozostał w sercach, teraz idą nowe czasy i nowe możliwości, do których się stosujemy. Wiesz pan, że i Mickiewicz później tworzył legion u boku Turcji, aby osłabić cara¹⁵⁹. Szkoda, że pomysł się nie udał, ale

¹⁵⁸ Adam Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Czytelnik, Warszawa, 1982, T. 2, s. 222.

¹⁵⁹ Adam Mickiewicz podjął próbę utworzenia Legionu żydowskiego w Turcji podczas wojny krymskiej w 1855 r. Idea upadła wraz ze śmiercią poety.

idea piękna i dla nas przykład. Z tego przykładu nie zrezygnujemy, gdyż trzeba szkodzić satrapie, gdzie tylko to możliwe, iżby nie zaznał spokoju. Będę zatem tworzył legiony, aż się wybijemy na niepodległość,

Dmowski:

Trzeba też używać rozumu tak potrzebnego do wielkiej idei odzyskania niepodległości. Idą nowe czasy, romantyzm przeszedł, mamy teraz pozytywizm, z którego ideologii powinniśmy korzystać. Budować i umacniać gospodarczą strukturę narodu, to jest ten czas. Legiony to zadanie późniejsze, jak będzie moment sprzyjający i ludność przygotowana i świadoma celu we wszystkich zaborach, bo tu wszyscy muszą współpracować ze sobą. Teraz jest czas na pracę z ludem wiejskim. On już jest w dużym stopniu zorganizowany, zwłaszcza w Galicji, gdzie swobody największe, ale jest potrzeba pracy w pozostałych zaborach. W Galicji swobody duże, ale też wielka tam nędza się gnieździ.

Piłsudski:

W Galicji poznaliśmy młodego wiejskiego działacza - Wincenty Witos¹⁶⁰, jego nazwisko, ten skupia wokół siebie chłopów z okolic Tarnowa. Od zeszłego roku został wybrany do Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego. Dużo pisze i jednocy mieszkańców wsi. Przedstawił go nam i współpracuje z nim nasz działacz socjalistyczny Bolesław Wysłouch¹⁶¹. Spotkaliśmy się na krótko i widzę, że rozumiał on, że droga do niepodległości prowadzi poprzez polską wieś. To ambitny młody człowiek, myślę, że będzie z niego pożytek dla Polski. Budzi on masy ludowe i przypomina chłopom, że oni mają swoją ojczyznę. Na wsi polskiej jest żołnierz polski, niestety teraz służy w obcych armiach i wrogie zmuszony nosić mundury. Chciałbym żeby ten żołnierz w polskich służył legionach.

¹⁶⁰ Wincenty Witos (1874 - 1946), Współtwórca Stronnictwa Ludowego, później PSL, działacz ludowy, trzykrotny premier Polski.

¹⁶¹ Bolesław Wysłouch - (1855 - 1937), współorganizator ruchu ludowego, działacz socjalistyczny, więzień Cytadeli, redaktor „Przyjaciela Ludu”. Był inicjatorem utworzenia Stronnictwa Ludowego w 1895 r. w Galicji. Od 1903 partia ta zmieniła nazwę na - Polskie Stronnictwo Ludowe - PSL. Wysłouch był przez pewien czas bliskim współpracownikiem Wincentego Witosa.

Dmowski:

Niestety tak jest we wszystkich zaborach, zatem równocześnie musimy prowadzić pracę aby uświadamiać i łączyć ludność w całej rozdzielonej Polsce. Jak się tego dokona to potem będzie łatwiej społeczeństwo dla jednej idei scalić. Pracujemy z warstwa chłopską w Kongresówce, w Galicji ale też w zaborze pruskim, szczególnie na Śląsku. Mój przyjaciel Wojciech - Adalbert Korfanty¹⁶² walczy o polskość na Śląsku, na razie piórem i jest mocno prześladowany przez Niemców. Współpracujemy od kilku lat, Wojciech jest też członkiem Ligi Narodowej. Tymczasem działa pokojowo, od roku reprezentuje Koło Polskie w Reichstagu oraz w pruskim Landtagu. To prawdziwy chrześcijański demokrat, z wysokości swojej funkcji posła, z otwartości rozumu i miłości do Polski może w sposób otwarty i szczerzy domagać się praw dla ludności polskiej i przyłączenia w przyszłości zabranych nam ziem polskich do scalonego państwa polskiego, które przecież nastąpi w co nie wątpimy.

Piłsudski:

Mamy też na Śląsku swoich ludzi, dzielnych działaczy PPSu. Bywałem tam, na kopalni „Saturn”, koło Czeladzi, blisko granicy, w przebraniu górnik. Tam kupowaliśmy broń od żandarmów pruskich i będziemy dalej rozwijać nasze akcje na Śląsku. Po ucieczce przed caratem chowałem się właśnie u górników, koło Katowic. Pan Korfanty trochę mnie atakował w swoich pismach i atakował mój socjalizm. A przecież socjalizm jest dla mnie tylko narzędziem służącym niepodległości Polski. Ale co tam... Te piękne lasy Śląska pamiętam i ludzi życzliwych z którymi wódkę piłem, tęsknię do nich.

Dmowski:

Tak wiem, że towarzysz „Ziuk” albo towarzysz „Wiktor”¹⁶³ kupował pistolety w Siemianowicach. To mi mówił Wojciech, widać miał dobre spraw rozeznanie.

¹⁶² Wojciech Adalbert Korfanty (1873 - 1939), polityk polski, działał głównie na Śląsku, chrześcijański demokrat. Dziennikarz, reprezentował Koło Polskie w Reichstagu oraz w pruskim Landtagu. Brał udział w II i w III Powstaniu śląskim (stał na czele powstania). Poseł na Sejm i wicepremier rządu RP.

¹⁶³ Towarzysz „Ziuk” albo „Wiktor”, to były pseudonimy Józefa Piłsudskiego w PPS.

Pan widzę, bardzo sentymentalny, mimo wojowniczego nastroju...

Piłsudski:

Tak, lubię naturę ale też lubię Słowackiego i Sienkiewicza...Moja matka kresowa z Billewiczów...Rodzice i poeci przelali na nas młodość, zatem nieustanną wolę walki i nadzieję zwycięstwa. Zwycięstwo nadejdzie gdyż Polska „Jest córką Boga i siostrą Ukrzyżowanego”¹⁶⁴. Jeśli córką Boga to może być chora, Bóg taką próbę dopuszcza i nawet upaść może, czego jesteśmy świadkami, ale już zginąć nie może, rzecz to niepodobna. Jeśli siostrą Zmartwychwstałego to i z nim Zmartwychwstanie w co wierzymy my i cały naród polski i narody w niej mieszkające.

Dmowski:

Już pan mówisz ustami wieszczów...To są wielkie sprawy ducha. Czy zatem godzi się panu mówiąc o Bogu trzymać karabin w ręku? Co panu mówi serce a co rozum? Nie zawsze idą razem.

Tak, wchodzimy w sferę religii i wiary a mieliśmy rozwinąć sprawę chłopską. Jednak te zagadnienia są nierozdzielne. Lud nasz jest wierzący, zatem utwardzony w nadziei.

Tak to widzi poeta:

Do świątyni gronem wszystkim

Idą młodzi, idą starzy...

I lud wiejski, w łzach, żałobie

Przy Chrystusa klęcząc grobie,

Kantyczkowe śpiewa pieśni.

I ten prosty naród wierzy...¹⁶⁵

Piłsudski:

To prawda, nasz naród posiada wielką wrażliwość religijną. Często jest to jednak religijność powierzchowna i nawet zabobonna. Niestety, wieś mimo

¹⁶⁴ Juliusz Słowacki, *Beniowski, Pieśń I*, wers. 235. Int. Wolne lektury.pl

¹⁶⁵ L. Kondratowicz, *Dni doroczne*, cyt. za Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa, 1900, s. 171 i 190.

biedy i nawet nierzadko głodu nurza się w bagnie pijaństwa. Plaga ta jest szczególnie nasilona w Królestwie, gdzie jest nadprodukcja wódki. Kwarta okowity tania, zatem chłopci siedzą po karczmach i w upojeniu alkoholowym przenoszą się w inny świat.¹⁶⁶ Baby otulone w chusty płaczą pod kościołem. Niekiedy jakiś trzeźwy dobrodziej założy Bractwo Trzeźwości ale to na nic zda się gdyż wódka na wsi polskiej jest jak ideologia. Piją chłopcy dla dodania sobie energii życia, jak się napiją to na chwilę przenoszą się do raju.

Dmowski:

A kto ich tego nauczył? Rozpijali ich wszyscy a oni w gorzałce szukali zapomnienia. Szlachta ich miała za tanich wyrobników, nie dbając o ich rozwój społeczny i ekonomiczny. Dzisiaj dwór również zaniechał emancypacji chłopca a ten nawet teraz, po uwłaszczeniu długo będzie pamiętał doznanych krzywd. Ten mur wzajemnych uprzedzeń i nawet nienawiści rozdziela dwie tak istotne grupy społeczne narodu polskiego. Jeśli tu nie ma zgody to jakimi siłami pan chcesz odzyskać niepodległość a później utrzymać zgodę i jedność narodowa? Dyc trzeba pracować wspólnie dla dobra całej wspólnoty. Wieś jest izolowana przez dwór i przez zaborcę, który eksploatuje kraj i pobiera najlepszych synów do swojej armii na swoje, nie polskie wojny. To taką chłopu polskiemu zaborca gotuje wojenną turystykę. Generalnie chłop polski jest zamknięty i „nic nie wie o otaczającym go świecie”¹⁶⁷. Trochę tylko mądrości pozyska w kościele słuchając kazania księdza dobrodzieja. Niektórzy odważni idą jeszcze na pielgrzymki do cudownych obrazów Matki Bożej żeby dotknąć sacrum. Oni wierzą, że Królestwo Polskie jest w rękę Królowej w Częstochowie.

Piłsudski:

Mówiliśmy już, że dużo ludzi ze wsi migruje z biedą za granicę albo szuka zarobków w innych zaborach albo też ucieka do miast, do rozwijającego się przemysłu. Zasilą oni biedną jeszcze klasę robotniczą, to my ich będziemy

¹⁶⁶ Ludwik Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa, Pax, 1986, str. 239-242.

¹⁶⁷ Wincenty Witos, *Moje wspomnienia*, Warszawa, 1978, s.81.

edukować i rozwijać w nich obywatelskość. Jest to też rola Kościoła, żeby włościan rangę podnieść, ale cóż jak kler jest słabym obrońcą chłopów. Zaborcy dbają, żeby u nas nie było wielkich indywidualności ani też szkół, to wybić się trudno. Takie postaci jak ks. Wacław Bliziński czy ks. Stanisław Stojalowski¹⁶⁸ do rzadkości należą. Oni służą jako motor napędowy dla ruchu ludowego. Do nich chłopci mają zaufanie, oni rozbudzają wieś.

Dmowski:

Obok nich pracują też działacze chłopscy, wspomniany młody Wincenty Witos, Bracia Potoczkwie, Jakub Bojko czy Jan Stapiński¹⁶⁹. Oby ich więcej było, bo musimy obudzić polską wieś aby mogła przystąpić do odrodzenia narodowego. Na tym ludzie krzepkim i twardym będziemy budować fundament niepodległości. Nasza prasa kształtuje także wśród ludu wiejskiego nową świadomość i psychikę narodową. Nie pozbawiamy go poetyckości jak to widzi Stanisław Wyspiański¹⁷⁰ ale dodajemy do tego wymiaru szorstką rzeczywistość. Odradzamy w nim polskość.

Piłsudski:

Jednak bieda panuje na wsi, gdyż zaborcy, nam zrabowali dobra a zwłaszcza ludzi, zniszczyli ich mentalność i odebrali inicjatywę pracy, nauki i przedsiębiorczości.

Dmowski:

Trzeba chronić polskich kmieci, bo oni dzisiaj są odporni na wynarodo-

¹⁶⁸ Ks. Wacław Bliziński (1870 - 1944) ksiądz prałat, działacz społeczny, poseł i senator. Ks. Stanisław Stojalowski (1845 - 1911), obydwaj byli obrońcy chłopów. Ks. Stojalowski, jezuita, był inicjatorem powstania Stronnictwa Chłopskiego w 1893 r. na gruncie katolickim i narodowym.

¹⁶⁹ Jan i Stanisław Potoczkwie, wydawali gazetę „Związek chłopski” do 1908 r. Współpracowali z Ks. Stojalowskim. Jan został wybrany na posła w 1891 r. jako jedyny przedstawiciel chłopski do Rady Państwa w Wiedniu. Razem założyli Związek Stronnictwa Chłopskiego. Jakub Bojko (1857 - 1944), działacz i pisarz ludowy, poseł. Jan Stapiński (1867 - 1946), publicysta, przywódca ruchu ludowego i poseł do parlamentu austriackiego i na Sejm II RP.

¹⁷⁰ Stanisław Mateusz Ignacy Wyspiański (1869 - 1907), wybitny poeta, malarz, architekt. W swoim dramacie „Wesele” z 1901 r. gorzko obnaża słabości cech narodowych okresu niewoli.

wienie, niosą wiarę oraz swoją siermiężną polskość razem z marnymi plonami ziemi, która jest ich głównym bogactwem. Ta ziemia polska, której się kurcزوwo trzymają jest im droższa niż ziemia której właścicielem jest szlachta, która często sprzedaje swoje folwarki udając się do cieplejszych krajów.

Trzeba przywrócić polskiemu chłopu jego człowieczeństwo a polskość przyjdzie sama.

Pilsudski:

Tymczasem nasza szlachta często przymusowo podróżuje do krain bardzo mroźnych, jak Syberia, aby pokutować za działalność patriotyczną... Tak czy tak, dziedzictwo wielkiej Rzeczypospolitej marnieje... Chłop się jeszcze trzyma jałowej ziemi. Jemu oraz robotnikom trzeba pomagać, bo oni wywalczą Polskę wolną. To jest nasze przyszłe wojsko i podstawowa kadra. Elita narodu musi się wsłuchać w ich głos, mimo, że jest on ledwie słyszalny... jak cicha modlitwa.

Dmowski:

Na Anioł Pański stoją pochyleni
Na radłach wsparci na swoich zagonach
smutek łąą siany do swojej ziemi
Czas im każe na stojąco konać.

Na wsi polskiej szmer, jak daleki grzmot przed burzą...na barkach jarzmo skrzypi i śpiew tęskny nad strumykiem.

Edukować musimy chłopskie dzieci, one się garną do nauki, do pracy i do życia. Z nich zbudujemy siłę żywą i mądrą, ta młodzież będzie największym bogactwem Polski. To życie - bogactwo oparte na ziemi, na wiedzy i trzymając jedną ręką Boga za sukmanę będzie trwać wiecznie i będzie godnym dziedzicem naszych ojców.

O włościan i ich dzieci musimy zadbać, to fundament narodowy. Chłopi polscy dwa cele noszą pod swoim sercem: wyzwolenie społeczne i niepodległość państwa w którym żyją bo tylko w nim mogą być współgospodarzami.

Pilsudski:

Czy są tego świadomi? To program potężny i może być dokonany jeno wielką masą ludzi świadomych. To zbiorowy obowiązek, teraz niestety uśpiony.

Dmowski:

Tak jak uśpione jest całe nasze państwo, kiedyś europejskie mocarstwo, uśpione od 200 lat.

Czy kiedyś się obudzi? Czy naród nasz do tej świadomości mocarstwowej dojrzeje?

Trzeba mu wielkich, mocarnych rozumem i duchem przywódców...

Pilsudski:

To się może dokonać tylko poprzez zwycięstwo na polu bitwy albo poprzez jakiś cud ale chłopci i robotnicy będą brali w nim udział.

Dmowski:

Świadomość u dużej liczby polskich włościan napawa wielką nadzieją. Ruch Ludowy zorganizował na wiosnę tego roku, w dniu 4 kwietnia, w rocznicę bitwy pod Raclawicami wielką manifestację patriotyczną w Krakowie. Chłopi spod krakowskich wsi wspólnie obchodzili swoje pierwsze Święto Ludowe. Zebrali się pod sztandarem „Żywią i bronią” w dumnej atmosferze swojej siły i godności społecznej i narodowej. Włościanie krakowscy dają przykład swojego zaangażowania całej warstwie chłopskiej w Polsce. Ta myśl ludowa w której tkwi tradycja chrześcijańska będzie od tej pory niesiona przez polskich chłopów i rozsiewana na inne ziemie. Wydaje mi się, że oni to uznali za swój obowiązek.

Pilsudski:

Tak, słyszałem o tych wiecach organizowanych przez Polskie Stronnictwo Ludowe. Cieszę się zatem, że budzi się świadomość narodowa. Oni wiedzą co to jest miłość do ojczyzny ponieważ codziennie zraszają swoją ziemię potem i łzami. Będą jej bronić, jak napisali na sztandarze, to jeden ze wspólnych obowiązków.

Dmowski:

Tak, to obowiązek pilny, musimy wspomagać włościan i również ich bronić bo liczne są zagrożenia. Prusacy germanizują całą Wielkopolskę i Śląsk...

Pilsudski:

A Rosjanie rusyfikują całe dawne Królestwo Polskie i Litwę...

Dmowski:

Musimy przygotować świadomą strategię przetrwania i nadziei dla całego narodu i perspektywę odzyskania niezależnego państwa.

Niech każdy z nas działa rozsądnie, po swojemu, ale cel musimy mieć wspólny - odnowa wspólnoty narodowej a następnie - Niepodległość.

Pilsudski:

Przed nami wielkie zadania. Teraz, może dzisiaj, musimy wybrać rozsądną taktykę i wzajemne ewentualne współdziałanie na rzecz niepodległości. W tej materii możemy być zgodni. Jak pan to widzi?

O kogo się oprzeć w tej grze ludów i mocarstw? Musimy na kogoś postawić, sami nie damy rady gdyż wielkie siły będą zaangażowane w przyszłe zmagania europejskie. A wierzę, że tylko wielka wojna mocarstw może nam przynieść wyzwolenie¹⁷¹.

Musimy być aktywni, żeby nie zostać dalej „krajem przywiślańskim”.

Dmowski:

Jest to wielce prawdopodobne, że w Europie może nastąpić wielka wojna mocarstw. Teraz widać rozbieżne interesy Niemiec i Rosji. Też rozważam taką ewentualność ale do tego też musimy być przygotowani. Jest czas, żeby się teraz określić, z kim możemy osiągnąć optymalne cele dla naszego narodu i państwa. Ja uważam że trzeba być z Rosją. Ona zgromadziła najwięcej naszych ziem i jeśli będą one w jednym miejscu a nie w trzech to później łatwiej będzie z nich wykrzesać jednolite państwo polskie w sprzyjających warunkach.

¹⁷¹ Katarzyna Droga, *Kobieta którą pokochał Marszałek*, Znak, Kraków, 2018, s.122.

Prusacy wybudowali swoje państwo na naszej krzywdzie i chcą położyć tamę naszej wegetacji, nawet postanowili nas doszczętnie wytępić i rozpoczęli system energicznej eksterminacji¹⁷².

Piłsudski:

Tylko w Galicji leniwie płynie życie, kraj to zacofany i biedny. Austria skierowała swoje oczy na Wiedeń i na Bałkany. Prawda, że w zaborze pruskim następuje szybki rozwój przemysłu ale też duża germanizacja i widać prężność polskiego żywiołu, który walczy o przetrwanie gdyż jest zagrożony...To jest fascynujące gdyż musi nasz naród wykrzesać potężną energię do życia...

Dmowski:

Na szczęście i tam byli i są wspaniali ludzie, jak szlachcic wielkopolski Edmund Bojanowski¹⁷³, nie zrażał się prześladowaniami tylko zakładał biblioteki i czytelnie dla społeczności polskiej, opiekował się młodzieżą i ubogimi dziećmi. Rozwijał działalność oświatową i patriotyczną. Wielkopolanie nazywali go „serdecznie dobrym człowiekiem”.

To przykład pracy organicznej z wielkim skutkiem w warunkach intensywnej germanizacji.

Piłsudski:

Ale politycznie i wojskowo tylko Galicja pozwala nam działać. Tam możemy tworzyć drużyny strzeleckie, namiastkę przyszłej armii. Poprzez Austrię możemy się dogadać z Niemcami i w oparciu o nie wskrzesić wolne państwo polskie. Niemcy mają więcej siły żeby pobić Rosjan. Tak patrzę z wojskowego punktu widzenia. A poza tym Rosja to nasz wielki wróg, którego musimy dać leko od naszych granic odrzucić.

¹⁷² Roman Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka*, Ostoja, Krzeszowice, 2013, s. 43.

¹⁷³ Edmund Bojanowski (1814 - 1871), beatyfikowany 13 czerwca 1999 r. w Warszawie, działacz wielkopolski i społecznik polski. Jako świecki człowiek założył Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP.

Dmowski:

Musimy patrzeć bardzo pragmatycznie. Wokół Królestwa Polskiego budować musimy podwaliny Nowej Polski. Królestwo stanowi centralną część ziem polskich i ono powinno jednoczyć i przywoływać do siebie inne utracone prowincje. Rosja jest z Ententą, zatem będzie nam łatwiej naciskać na nią przy pomocy zachodnich krajów cywilizowanych. Tam musimy rozwinąć naszą dyplomację. To rzecz pilna.

Prusy Zachodnie i Prusy Wschodnie poddane pełnej germanizacji oraz kolonizacji niemieckiej będą arcytrudne do późniejszej repolonizacji. Kultura niemiecka wchodzi tam w każdy zakamarek życia. Do tego trzeba jeszcze dodać prześladowania religijne. Galicja zaś słaba gospodarczo i militarnie, poza tym leży na uboczu głównych dróg. Choć wiem, tam jest najwięcej wolności dla polskości...

Pilsudski:

Od Niemców możemy się uczyć organizacji państwa i dyscypliny pracy. Czy Ententa za nami stanie? Wątpię? Ale może... Takich tam mają „postępowych „ filozofów, jak Wolter¹⁷⁴ na przykład którzy by carowi ruskiemu radzi byli oddać świata przywództwo. Uczony fan przemocy i manipulacji. Wróg Polski, za petersburskie i berlińskie pieniądze.

Dmowski:

Głównym wrogiem Polski są Prusy. Nie będzie prawdziwie niepodległej Polski bez ujścia Wisły i odzyskania brzegu morskiego. Zgadzam się, że tego sami nie dokonamy. Musimy czekać na konflikt między zaborcami i wtedy poprzeć i stowarzyszyć się z koalicją anty -pruską. Rosja jest słaba i z jej strony mniejsze jest niebezpieczeństwo. Musimy liczyć też, że w samej Rosji nastąpią zmiany i wtedy wraz z państwami Ententy będzie można wystąpić z planami odbudowy Polski.

¹⁷⁴ Wolter, właściwie z jęz. fr. François - Marie Arouet Voltaire (1694 - 1778), pisarz i filozof francuski z okresu Oświecenia. Zwolennik liberalizmu, krytyk Kościoła ale też zwolennik tolerancji dla wszystkich religii. Krytyk ustroju Rzeczypospolitej i doradca Fryderyka II w Prusach i Katarzyny II w Rosji od których pobierał zasiłki finansowe. Popierał rozbiory Polski.

Pilsudski:

Każdy z nas ma inną koncepcję ale musimy się zastanowić jaki ustrój przyszłego państwa ustanowić żeby nie popełniać starych błędów ale naród i państwo na nowe sanacyjne tory skierować. Dostyc już tej kołtuńskiej samowoli magnatów i arystokratów, którzy wielkie od królów za darmo majątki otrzymali, rozpanoszyli się na tych dobrach i dla prywatnej sprawy ojczyznę pogrzeźli.

Dmowski:

Obrośli w bogactwa i władzę, bez odpowiedzialności do ruiny wielką Rzeczpospolitą doprowadzili. Co zatem waść proponujesz, iżby choć dużą jej część szczęśliwie odzyskać.

Ja bym zaczął od umocnienia warunków zdrowotnych i od oświaty, żeby naród był silny i mądry. Trzeba budować szpitale i szkoły. Rozwijać handel, rzemiosło i manufaktury przez co można wzmocnić polskie mieszczaństwo i polepszyć warunki bytowe i ekonomiczne chłopstwa.

Pilsudski:

Pomysł chwalebny, widzę też szkołę w każdej gminie.

Później także szkoły zawodowe i wojskowe, gdyż musimy mieć świetnie przeszkolone kadry. Nam jest potrzebna z nowej szlachty elita rycerska, która by naród mogła rozumnie prowadzić i bronić.

Dmowski:

Szkoły różne musimy powołać, zawodowe i wyższe. Musimy kształcić rzemieślników, lekarzy, ekonomistów i agronomów. Muszą powstać także szkoły dla młodych dziewczyn, one są spragnione wiedzy i otwarte na świat.

W szkołach będzie tętnić młode życie, to nasz cel i przyszłość narodu. Trzeba dać narodowi nadzieje w której każdy młody człowiek może być w przyszłości poprzez naukę i pracę ministrem, profesorem, dyrektorem, porządnym i wolnym człowiekiem...

Oni muszą być prawymi i świadomymi obywatelami. To będzie elita narodu.

Pilsudski:

Tak pięknie można mówić tutaj w Japonii a tam Wielki Mongoł trzyma straż nad Wisłą. Ja noszę ciągle w sercu Powstanie z 63 roku. To powstanie we mnie trwa jak kamień na stałe uczepiony do serca, jeden wielki ból.

W uszach słyszę dzwony marszów żałobnych, pieśń kołysze liturgię cierpienia i w sercu miota się niespokojne sumienie z którego tworzy się ołtarz mojej duszy i myślę, każdej polskiej duszy...

Dmowski:

To już się zdarzyło i nie ma powrotu, zamknięte bramy Historii. Niepożrebna śmierć tylu wspaniałych ludzi. Oby od nich spływały nadzieje. Dzisiaj musimy budować dusze nowoczesne. Współczesne społeczeństwo nasze musi nabrać ducha ożywczego Ewangelii, w której jest życie i przyszłość spokojna. Będziemy nawoływać do życia narodowego i do etosu pracy a przez nie do kultury i nauki.

Piłsudski:

Ja chciałbym iść śladami pokoleń powstańczych, od nich się uczę walki i trwania w postanowieniach niepodległościowych. Przekazali nam entuzjazm i nadzieję ale w finale pozostał wielki kamień klęski. Ufam także, że te śmierci z miłości do swoich i do ojczyzny będą dla nas odżywcze...

Dmowski:

I ja mam także wyrytą na sercu tę wielką klęskę narodową. Tysiące zabitych, dziesiątki tysięcy zesłanych na Syberię, z której mało kto wrócił. Straszna strata ludzka, nie mówię o utracie dóbr materialnych. Zamykanie kościołów i zakazy wszelkich przejawów kultu katolickiego i nawet zakazy rozmawiania po polsku w miejscach publicznych, to było zwątpienie całkowite i prawie szaleństwo¹⁷⁵. To Powstanie we mnie rośnie przemyśleniami na których buduję drogę porozumienia i współpracy między państwami - sąsiadami i między ludźmi.

¹⁷⁵ Roman Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Pax, Warszawa, 1991, s. 31-35.

Pilsudski:

To Powstanie ostatnie to ofiara wolności polskiej, dzięki temu na każdym cmentarzu mamy groby - twierdze za którymi możemy się schować. To są drogowaskazy które świadczą, że nie wyrzekliśmy się swoich ideałów ale je wspomagamy czynem.

Dmowski:

My musimy wyjść z tych cmentarzy, życie polskie ratować...

Dobrze by było z tych klęsk wyciągać wnioski. Nawet jeśli są spóźnione. Przychodzi czas żeby błędy przeszłości naprawiać. Nie doszłoby nigdy do upadku naszego państwa i do zaborów, gdyby kmiecie byli wolni i byli obywatelami w Rzeczypospolitej. Magnaci i szlachta uczynili z nich niewolników. Tak, zredukowali ich do parobków pańszczyźnianych pracujących ponad siły, bardziej do „bydła podobni niż do ludzi”¹⁷⁶. Co więcej, zmuszano ich do niewolniczej pracy nawet w niedziele i święta. Czasem któryś dobrodziej się oburzał, ale Kościół jako instytucja milczał. A chłop żył w nędzy i bez religii¹⁷⁷. To jak miał bronić Rzeczypospolitej z której nie korzystał? A która była dla niego macochą represyjną? Do powstania nie poszli bo powstanie było szlacheckie, prowadzone przez ich ciemniejszych dlatego nie byli w większości nim zainteresowani. A kiedy car ich uwłaszczył to już wogóle o żadnej partyzantce myśleć nie chcieli. To była główna przyczyna upadku powstania.

Pilsudski:

Z tej wielkiej i wolnej masy chłopskiej byłoby znakomite i bitne wojsko, któremu żaden zaborca nie mógłby sprostać. Taka na przykład półmilionowa armia mogłaby zapewnić bezpieczeństwo wszystkich granic. My musimy mieć wielką i dobrą armię. Masz pan rację, że chłop naszego okrutnie zaniedbano. Dzisiaj musimy mu przywrócić jego godność i życie. Wielu mężów polskich

¹⁷⁶ Kamil Janicki, *Pańszczyzna, prawdziwa historia polskiego niewolnictwa*, Wydawnictwo Poznańskie, 2021, s.125 i inne.

¹⁷⁷ Krzysztof Warszawicki (1543 - 1603), *O najlepszym stanie wolności*, czyli dialog „*De optimo statu libertatis*”, wyd. 1598 r. Przedstawił w nim swoje przemyślenia w dziedzinie polityki. Też Kamil Janicki, *Pańszczyzna*, s.120.

stawalo w ich obronie, rowniez wielki Józef Wybicki¹⁷⁸. Zatem i my musimy stanac w obronie chlopów i robotników.

To jasne, to jasne ze musimy przywrócić życie dla całej ojczyzny. Mam to w swoim umyśle i w moich rękach karabin...

Dmowski:

A ja będę walczył piórem i taktyką intelektualną czyli rozumem i dyplomacją. Musimy odnowić człowieka polskiego, to fundament naszego powodzenia i warunek prowadzący do celu naszej drogi. W przyszłości zaś konieczne są w Polsce dobre reformy, żeby każdy czuł się u siebie i był współobywatel. Tylko wolni współobywatele będą mogli naprawiać Rzeczpospolitą.

Piłsudski:

I znów masz Pan moją aprobację, żołnierza z Pana nie zrobię. Każdy niech robi to do czego został stworzony...

Dmowski:

Czasem dyplomacją można zrobić więcej niż kilkoma dywizjami wojska...

Piłsudski:

Och żebym ja miał dzisiaj kilka dywizji to po moim powrocie do Polski wywołuję nowe zwycięskie powstanie.

Dmowski:

Może się akurat spełnić, że kiedyś będziesz Pan mógł dowodzić taką armią żołnierzy... Pamiętaj Pan, że do tego nie wystarczy wola i intuicja ale przygotowanie, wiedza i doświadczenie wojskowe. Ucz się Pan.

Piłsudski:

Na dzisiaj to są jeno marzenia...ale i misja...

¹⁷⁸ Józef Wybicki (1747 - 1822), twórca Hymnu narodowego - Mazurka Dąbrowskiego. *Listy Patriotyczne*, 1778. Z Listu VI, t.I. s. (153 - 209). w *Obroncy Chłopów*.

Dmowski:

Które pomagają nam żyć i działać. To przez nie realizujemy swoje posłannictwo...

Piłsudski:

Wzmocnione życiem, pracą i twórczością różnych ludów zamieszkujących Rzeczpospolitą: Polaków, Litwinów, Ukraińców, Rusinów, Tatarów, Armeńczyków, Żydów etc.

Dmowski:

No z Żydami jest sprawa trudniejsza. To żywioł, który od dwóch wieków zastępuje nasze odsunięte na bok mieszczaństwo. Zawładnęli handel, karczmy, banki i częściowo rzemiosło. Szlachta polska im w tym pomogła i ich rękami pozbyła się przeciwnika politycznego z krzywdą dla narodu i państwa. Wcześniej zmarginalizowała również chłopstwo. I wykształcił się charakter narodu wy szlachezcy o silnej indywidualności. Miasta zostały uśpione i tylko szlachta stanowiła - naród. Mnie tylko to boli, jeśli już mówimy o różnych ludach zamieszkujących Rzeczpospolitą, że ludność żydowska mało się poczuwa do wspólnoty z narodem polskim.¹⁷⁹ Oczywiście są wyjątki ale to mało jak na tak dużą społeczność. Przygarnęliśmy ich kiedy w całej Europie ich wyrzucano. Kiedy w Europie były pogromy ludności żydowskiej w naszym kraju szukała ona ratunku i cieszyła się tolerancją.

Piłsudski:

Żydzi posiadali także, dawno temu swoją niepodległość państwową na terenie Palestyny. Kiedy ją utracili, rozproszyli się po całym świecie, to z pewnością smuty był ich los. Do nas przyszli licznie, gdyż w Polsce zawsze duża była tolerancja, wolność i otwarcie na obcych. Prawda, uciekali gdyż w wielu krajach byli prześladowani, ale widzisz Pan przez dwa tysiące lat nie utracili swojej wiary i dążeń narodowych. Silny u nich duch nacjonalistyczny i też socjalistyczny. Może się na tym gruncie można będzie porozumieć.

¹⁷⁹ Roman Dmowski, *Myśli Nowoczesnego Polaka*, wyd. Ostoja, Krzeszowice 2013, s. 30 - 31.

Dmowski:

Niestety poprzez koncepcję „mniejszości narodowej”, ze swoim językiem, żargonem niemieckim - jidysz¹⁸⁰, są nieprzychylni naszej silnej państwowości i chcą obok nas budować swoją własną. To jest problem dla wszystkich. Stronnictwo nacjonalistyczne, syjonistyczne chce wyjechać do Palestyny i powinniśmy im w tym pomóc. Zaś najtrudniejszy jest Bund - jako międzynarodówka socjalistyczna¹⁸¹. Dzisiaj Żydzi wyrzucani z różnych guberni z głębi Rosji napływają do Królestwa i pomnażają swoje frakcje nacjonalistyczne i socjalistyczne, będące w sprzeczności z polskimi inicjatywami gospodarczymi i politycznymi. To rodzi poważny antagonizm społeczny na naszych ziemiach.

Piłsudski:

Musimy rozważyć tę kwestię przemyśleć, bez uprzedzeń. Geneza naszej wiary od Jezusa z Nazaretu płynie, tego faktu nie można pominąć. Z myśli izraelskiej wychodzi mesjanizm i doświadczenie próby życiowej dla każdego człowieka. Bóg - *Adonai*, jest stwórcą, sędzią, mądrością i miłością w nieustannej swej transcendencji świętości¹⁸². To On zawarł przymierze z Abrahamem i obiecał mu, że stanie się ojcem mnóstwa narodów. A później go dramatycznie wypróbował na górze Moria, prosząc o ofiarę z syna¹⁸³. Abraham choć smutny nie zawahał się. Tak i my gotowi jesteśmy składać nasze życie na ołtarzu ojczyzny, za jej wolność i za przyszłe pokolenia. Zagadnienia społeczne będziemy re-

¹⁸⁰ jidysz - od niem. *judisch* - żydowski. Była to mieszanka językowa niemiecko - hebrajska z późniejszymi silnymi zapożyczeniami języków słowiańskich. Zapisywana była w alfabecie hebrajskim. Był to język potoczny głównie Żydów aszkenazyjskich od X - XII w. Od XIX w. był podstawowym językiem kultury Żydów wschodnioeuropejskich. Nie mylić z językiem hebrajskim.

¹⁸¹ Bund - międzynarodówka socjalistyczna, Stronnictwo bardzo liczne i wpływowe. Za język narodowy uważali żargon - jidysz. Sprawy narodowościowe, syjonistyczne ani polskie nie były w ich strefie zainteresowania. Dążyli do autonomii spraw kulturalnych dla wszystkich narodowości. Ks. Józef Kruszynski, *Dążenia Żydów w dobie obecnej*, wyd. Ostoja, Krzeszowice, 2020, s. 30 - 34.

¹⁸² André Chouraqui, *La pensée juive*, Presse Universitaires de France, Paris, 1965 r. s. 16 - 19.

¹⁸³ *Pismo Święte, Biblia Tysiąclecia*, Pallotinum, Poznań, 2002, Księga Rodzaju, 22.

gulować po odzyskaniu niepodległości. Nowa, sprawiedliwa umowa społeczna powinna obowiązywać wszystkich.

Dmowski:

Tak było w Starym Testamencie, dzisiaj Dobry Bóg nie wymaga od nas poświęceń z życia. Ofiarę za wszystkich złożył już Jezus z Nazaretu, którego pan wspominasz. Bóg obdarzył nas darem życia i jest tego życia opiekunem. Ten absolutny dar życia wymaga wzajemnego szacunku, jeśli wszyscy chcemy żyć pod polskim dachem. Jeśli naród polski będzie suwerenem i gospodarzem wolnego kraju, to rzecz jasna wszystkie inne mniejszości narodowe będą się cieszyć wolnością i swobodą ale bez przyzwolenia na jakąś autonomię czy specjalne przywileje. Taka postawa rodzi poważne problemy dla wszystkich. A niestety dla Ukraińców czy Żydów odwoływanie się do wsparcia z Berlina, Moskwy czy Nowego Jorku nie stanowi żadnego problemu moralnego czy ideowego. Dla nas to nie do przyjęcia. Inaczej w państwie będzie chaos. Teraz musimy o tym pamiętać i społeczeństwo wolne i równe budować.

Piłsudski:

No, Żydzi na pewno nie będą się odwoływać do Moskwy, dopiero co w zeszłym roku carska tajna Ochraha, przy wsparciu czynników państwowych zapoczątkowała antyżydowskie wystąpienia w Petersburgu oraz w wielu innych miastach Rosji. Oskarżono Żydów o potajemne przygotowanie spisku, którego celem miało być ekonomiczne i polityczne panowanie na całym świecie¹⁸⁴. Rozpoczęły się pogromy wyznawców religii mojżeszowej i wydaje mi się, że ta fala płynie dalej i zmierza do Polski.

W Rosji nasilają się ograniczenia dla społeczności żydowskiej, na uczelniach, w szkołach urzędach czy w rzemiośle. Ale my nie możemy być antysemitami. Oni, podobnie jak my nie mają swojego rządu zatem nie ma ich kto bronić.

¹⁸⁴ Henryk Zamojski, *Polacy i Żydzi, dzieje sąsiedztwa - dzieje waśni*, wyd. Bellona, Warszawa 2012, s. 64, 47 i inne. Chodziło o antyżydowski pamflet „Protokoły Mędrców Syjonu” i jego wydanie w 1903 r. Spowodowało ono duże rozruchy antyżydowskie w wielu miastach Rosji.

Dmowski:

Nie jesteśmy antysemitami, obserwujemy w sposób chłodny zjawisko współżycia między nami a społecznością żydowską. Ogromna rzesza populacji żydowskiej żyje w skrajnej nędzy. Ja nawet staram się im pomagać jak tylko mogę.

Nie możemy być uprzedzeni do całej rasy, wspaniałe są zasługi i zalety osobiste wielu Izraelitów. My to doceniamy i szanujemy. Nie potępiamy całej społeczności żydowskiej za wady niektórych z nich. To są sprawy indywidualne. Tu chodzi o mądre i sprawiedliwe podejście do problemu wzajemnego współżycia. My musimy patrzeć na to w sposób narodowy bo to nasze państwo i musimy dbać głównie o interes polskiego narodu. Antysemityzm, tak jak antypolonizm, antygermanizm, czy rusofobia należy zwalczać jak bezrozumny zabobon. Człowiek rozsądny powinien nad tymi uczuciami panować. Sami straciliśmy wolność więc rozumiemy, że Żydzi mocno ucierpieli w wyniku, rozproszenia i poniżenia w jakich żyją od wieków.

Ponieważ jednak zdecydowali się żyć obok nas to my liczymy, że proces asymilacyjny będzie większy ale tak nie jest i co gorsza, jak obserwujemy, mają oni inne niż my dążenia i inne aspiracje polityczne. Powstają nowe żydowskie partie polityczne¹⁸⁵. To jest sygnałem, że musimy być bardzo ostrożni. Natomiast mówienie prawdy nie jest antysemityzmem.

Piłsudski:

Rozumiem to i także widzę, że na ziemiach naszych coraz mocniej rozwija się nacjonalizm ukraiński a także żydowski. Te nacjonalizmy są dla nas niebezpieczne. Będziemy je łagodzić przez współpracę z socjalistami żydowskimi i ukraińskimi. Oczywiście nie mamy nic do ich kultury, nawet wspieramy odrębności kulturowe, religijne czy językowe pod tym warunkiem, że to my musimy być gospodarzem w naszym państwie. Chociaż nie chcę żebyśmy budowali wyłącznie państwo narodowe. Te nacje żyją wśród nas i muszą mieć swobodę własnego rozwoju, jak w I Rzeczypospolitej.

¹⁸⁵ Pod koniec XIX i na początku XX wieku powstało kilka różnych żydowskich organizacji politycznych: Bund - Ogóln żydowski Związek Robotników...; Chibat Cijon (Miłość Syjonu); Machsike Hadas (Obrońcy Wiary); Mizrachi (Centrum Duchowe); nieco później Poalej Cijon (Robotnicy Syjonu) od 1906 r. i inne.

Osobiście uważam, że w razie uzyskania niepodległości, nawet wtedy gdy zachowany będzie ustrój burżuazyjny, proletariat żydowski będzie miał w republice polskiej pewnego i silnego sprzymierzeńca w uświadomionym robotniku polskim¹⁸⁶.

Dmowski:

Niestety, patrzysz pan socjalistycznie, czyli przez szkiełko procesu walki klas, dla naszego narodu nie do przyjęcia. Socjalistom żydowskim taka koncepcja może pasować ale nie nam. My chcemy budować naród jednolity, nie targany walką wewnętrzną między poszczególnymi grupami społecznymi. Albo walczymy o niepodległość Polski albo o kosmopolityczną międzynarodówkę socjalistyczną. Pan jesteś wojownik to panu przypomnę, że tutaj o cały, wielki, choć dzisiaj zgnębiony naród polski chodzi. Żydzi zaś w naszym państwie mają być zwykłymi i lojalnymi obywatelami, tak jak wszyscy inni, nie zaś jakimś instrumentem do walki klasowej. Mają oni mocne powiązania z bogatym odłamek Żydów z całego świata, nam raczej nieprzychylnym, zatem ich wpływ może być niebezpieczny na naszej drodze do odrodzenia państwa¹⁸⁷.

Piłsudski:

Pan chyba mocno przesadzasz w swoich domysłach. Daleko pan sięga a rzeczywistość jest

złożona w mizernym bycie prawie wszystkich społeczności, które żyją na naszych ziemiach. Wszystkie są uciskane i eksploatowane przez carat. To kwestia społeczna, musimy podnieść tych ludzi, Polaków, Żydów, Ukraińców, Litwinów, Ormian i Rusinów z nędzy suterena i biedy wiejskiej. Podnieść ich godność społeczną i z dużej części uczynić świadomych żołnierzy gotowych bić się za Polskę. Sprawiedliwy byt dla wszystkich będziemy tworzyć w wolnym kraju.

¹⁸⁶ Józef Piłsudski, *Myśli i aforyzmy*, Wyd. Miniatura, Kraków, 1989, s.14.

¹⁸⁷ ks. Józef Kruszyński, *Dążenia Żydów w dobie obecnej*, Księgarnia Powszechna we Włocławku, 1921 r. s. 8 - 10.

Dmowski:

Pan mówisz o sprawach społecznych, z którymi się zgadzam. Ja wyciągam ważne kwestie polityczne i narodowe do których również poważnie musimy się odnieść. Nikt nie neguje prawa odrębności i swojego rozwoju Żydów, Ukraińców, Rusinów, Litwinów, Ormian etc. w granicach państwa polskiego. Nie szukamy wrogów politycznych wśród ludności zamieszkałej tereny Rzeczypospolitej gdyż zaborców mamy dosyć, szukamy tylko takiego sposobu aby każdy mógł żyć w wolności rozumnej i nieszkodzącej bytowi państwa. O nadmiernych przywilejach jakichś nacji na naszych ziemiach doświadczamy poprzez zabory. O zbyt dużych przywilejach wewnątrz Rzeczypospolitej jakieś nacji przestrzegali już nasi myśliciele wiek wcześniej, np. Stanisław Staszic¹⁸⁸.

Piłsudski:

Wiem, że te nacje mają wielkie i górne żądania, ale to wszystko się ureguje w wolnym państwie. Ja będę orędownikiem tych różnych narodowości mieszkających w Polsce i będę też orędownikiem spraw żydowskich i postaram się, żeby zostały one rozpatrzone przez przyszły rząd i parlament¹⁸⁹. U Żydów podoba mi się to, że od kilku tysięcy lat, mimo braku swojej państwowości trwają niezmiennie w swojej wierze. Mają też obowiązek nauki, to jest cenna cecha i pozwala narodowi się rozwijać i zachowywać swoją odrębność. Każdy Żyd od dziecka ma obowiązek studiowania Prawa (Tory), czyli Świętej Księgi¹⁹⁰.

Kto u nas studiuje Biblię i Nowy Testament? Tylko klerycy w seminariach.

¹⁸⁸ Stanisław Staszic (1755 - 1826), uczony duchowny, działacz oświeceniowy, myśliciel, artysta, pisarz. Chodzi o książkę, *Przestrogi dla Polski*, Ossolineum, Wrocław, 2008. Staszic domagał się też przyznania praw obywatelskich dla mieszczan, wolność osobistą dla chłopów i zniesienie pańszczyzny oraz utworzenia zawodowej armii.

¹⁸⁹ Henryk Zamojski, *Polacy i Żydzi...s. 78 -79*. Zapewnienie takie padło z ust Naczelnika Państwa Polskiego na spotkaniu z przedstawicielami partii żydowskich w dn. 12 listopada 1918 r.

¹⁹⁰ Tora - (hebr. nauka, prawo), tj. Pięcioksiąg Mojżesza, jednak Tora w szerszym sensie odnosi się do całego Starego Testamentu oraz do całości pisanej i ustnej tradycji żydowskiej.

Dmowski:

Tak, to prawda, nauczanie dotyczyło i dotyczy tylko męskiej populacji Żydów, ale to wielki projekt religijny i edukacyjny. Myśmy powinni z niego brać przykład i włączyć w nauczanie powszechne całą populację młodzieży męskiej i żeńskiej. To cenna i piękna cecha tego narodu. Celem jest ocalenie wiary ale też praktyka piśmienna i intelektualna. Obowiązek nauczania spoczywa na ojcu niezależnie od jego pozycji materialnej. W połowie XIX wieku chedery¹⁹¹ zaczęły wprowadzać przedmioty świeckie a nawet w niektórych powstawały szkoły dla dziewcząt co stało się obiektem wielkiej krytyki ortodoksyjnych Żydów.

Piłsudski:

Ach, gdyby nasz Kościół i nasi duchowni brali przykład z Braci Starszych i z równym zaangażowaniem we wszystkich parafiach nauczali dzieci chłopskie i mieszczańskie to mielibyśmy wspaniałych obywateli i nigdy by nie doszło do żadnych zaborów, bo Rzeczpospolita byłaby pierwsza wśród państw Europy i świata. Byłaby przykładem dla wszystkich, świeciłaby wolnościami, pracą i silną niezachwianą wiarą.

No właśnie, właśnie, nawet mimo tych słabości, naszą największą siłą jest nasza wiara, której musimy strzec i wzmacniać ją¹⁹². To też nasza rola ale przede wszystkim rola naszego Kościoła i duchownych.

Dmowski:

Otóż to, Jaki jest ten nasz Kościół polski? Taki sam jak my sami. Jaki jest stan naszej wiary i wiary naszych obywateli? Jaki jest poziom wykształcenia i wrażliwości naszych duchownych? To trudne pytania.

Jedno wiem, że Kościół musi iść z narodem i być blisko niego a nawet w nim. My ludzie myślący i czujący po polsku przywiązani jesteśmy do swojej przeszłości i usiłujemy ją zrozumieć. Kościół jako współpracownik państwa

¹⁹¹ Chedery - stanowiły rodzaj szkół religijnych gdzie nauczano młodzież żydowską praktycznie już od 3 - 4 roku życia. Więcej w *Historia Polskich Żydów*, Pomocnik Historyczny, nr 2, 2018 r. s.40 - 43.

¹⁹² Józef Piłsudski, *Myśli...*, s. 26

urabiał wiekową pracą duszę jednostki, kształcił w niej sumienie i naprawiał obyczaje oraz co ważne stworzył silną rodzinę¹⁹³.

Także Kościół Rzymski jest wychowawcą instynktów moralnych w ludach europejskich, stąd nasza cywilizacja łacińska. Kościół, trochę poraniony wytrwał, mimo, że bardzo był i jest zwalczany przez siły mu wrogie i wojujący ateizm.

Piłsudski:

Niestety mocną presję na nasz Kościół stosuje też hierarchia prawosławna, korzystając z opieki carskiego rządu ale jest to, uważam element walki politycznej. U nas prawosławie jest uprzywilejowane a katolicyzm szykanowany. Wielu księży uwięzionych, część niepokornych na Syberii i na wygnaniu. Watykan nas nie broni i nie rozumie naszych problemów narodowościowych. Papież Pius X popiera istniejący porządek rzeczy, którego my z konieczności zwalczać musimy¹⁹⁴.

Dmowski:

Pius X zaleca dbałość o obronę socjalną robotników, ale też twardo broni nauki języka polskiego w nauce religii w zaborze pruskim. To już jest coś. W sprawach politycznych nasi hierarchowie powinni go pouczyć¹⁹⁵.

Ponadto uważam, że duchowni nasi powinni się bardziej zaangażować dla rozwoju kraju i podniesienia idei narodowej. Powinni być wrażliwi na kwestie społeczne. My próbujemy ich zorganizować dla pracy narodowej¹⁹⁶.

W ciężkim okresie podziałów Kościół powinien być główną siłą dążącą do

¹⁹³ Roman Dmowski, *Kościół, Naród i Państwo*, wyd. Ostoja, Krzeszowice, 2013, s.18 -19.

¹⁹⁴ Zygmunt Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań, 1986 s.22-23. Papież Pius X (1903 - 1914) uczulony był na religijność oraz na naukę. W sprawach politycznych nie miał dobrego rozeznania o czym też sam mówił.

¹⁹⁵ Nieco później, w lutym 1906 tajnym szambelanem papieża Piusa X został zaprzyjaźniony z nim ks. Adam Stefan Sapieha, późniejszy kardynał krakowski. Pełnił on misję nieformalnego ambasadora spraw polskich przy Stolicy Apostolskiej.

¹⁹⁶ Jerzy Kłoczowski, Lidia Mullerowa, Jan Skarbek, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Znak, Kraków, 1986, s. 246. W ramach Ligi Narodowej w roku 1896 powstała sekcja "Collegium Secretum", do którego należało wielu wpływowych duchownych zaangażowanych w ruch narodowy.

zjednoczenia państwowego, jak to było za Przemysła, Łokietka czy Kazimierza Wielkiego. Katolicyzm spajał polskość. Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, ale tkwi w jej istocie. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, czyli oderwanie narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty naszego narodu¹⁹⁷.

Piłsudski:

Wielu księży dawało i daje wspinały przykład miłości ojczyzny, często płacząc z tożym, krwią lub kajdanami. To powstańcy, , wielcy wojownicy o wolność Polski, niezapomniany ks. generał Brzóska Stanisław - ostatni powstaniec Królestwa¹⁹⁸. W Krakowie żyją jeszcze filary duchowe naszego człowieczeństwa, Ksiądz Rafał Kalinowski¹⁹⁹ i artysta - malarz, ksiądz Adam Chmielowski - Brat Albert²⁰⁰. To oni swoją pracą i postawą sprawiają, że nasza ziemia zamiast sporów i walk wzajemnych stanie się kiedyś terenem współpracy między ludźmi.

Dmowski:

Otóż to, widzę, że na koniec naszego spotkania powoli dochodzimy do porozumienia, że praca, nauka i pot są nam potrzebne a nie rozlew krwi, jak widział to również ojciec Rafał Kalinowski²⁰¹. Oni są strażnikami żywotnej duszy Polski.

¹⁹⁷ Roman Dmowski, *Kościół...* s. 20 - 21.

¹⁹⁸ Ks. Stanisław Brzóska (1832 - 1865), był kapelanem wojsk powstańczych w randze generała. Jego oddział walczył do grudnia 1964 r. Został pojmany i powieszony 23 maja 1965 r. w Sokołowie Podlaskim.

¹⁹⁹ Ks. Rafał Kalinowski (1835 -1907), Powstaniec styczniowy, kapłan i opiekun młodzieży. Był przeorem Karmelitów w Czernej pod Krakowem. Wyświęcony przez Papieża Jana Pawła II.

²⁰⁰ Ks. Adam Chmielowski (1845 - 1916), powstaniec styczniowy, stracił nogę w powstaniu, artysta malarz. Wstąpił do zakonu jezuitów a potem do Trzeciego zakonu św. Franciszka, jako Brat Albert.

Opiekował się biednymi i bezdomnymi. Wyniesiony na ołtarze przez papieża Jana Pawła II.

²⁰¹ O. Czesław Gil, *Ojciec Rafał Kalinowski*, wyd. OO Karmelitów Bosych, Kraków, 1984, s.48.

Piłsudski:

Wiesz Pan dobrze, żyliśmy i żyjemy w pokoleniu, które odwagę myśli i odwagę pracy mało ceni. Społeczeństwo wychowane w uścisku niewoli, zatraciło swoją odwagę myśli i odwagę pracy²⁰². Ja sam żyję okrakiem na skale orła i myślę tylko o walce, która może przynieść swobodę ojczyźnie. Ufam, że tak będzie, cnota pracy przyjdzie do nas później, w wolnej Polsce.

Dmowski:

To ksiądz Brzóska był na początku orędownikiem pracy organicznej, przed powstaniem. Walczył wbrew sumieniu i zginął młodo a wiele by mógł dobrego uczynić. My do pracy winniśmy się sposobić i naszą młodzież rozpaloną pędzić na uniwersytety i do pomnażania dobytku narodowego. Strach pomyśleć, gdzie byśmy się znaleźli gdybyście znów wywołali kolejne powstanie. Wtedy by przyszło uciekać nam na wyżyny mesjanizmu zbiorowego i czekać na czasy ostateczne. Bóg już raz zbawił świat i ufam, że nas uchroni od wielkiej klęski wojny i większego jeszcze zniewolenia. Mesjanizm polski²⁰³ to piękna idea, romantyczna i literacka, niech taką pozostanie. To droga duchowa ale dla małej tylko grupy nadwrażliwych. Trzon zaś narodu podąża drogą realnej pracy, twórczości i trudów dnia codziennego. Taka jest trzecia, neutralna i rzeczywista droga polska ale jednak i tak powinna się rozwijać w duchowej oprawie wzmocniona wszakże fizyczną siłą.

Nie chcę, żeby Polska stała się znów szlachetną ofiarą brutalnej przemocy. My musimy z siebie wykrzesać energię życia, życia w obfitości.

Piłsudski:

Czyż i ja tego nie chce? Tyle, że poprzez rycerską wojnę sprawiedliwą. Ta energia wojowników nam wystarczy do życia dumnego i zwycięskiego. Odzyskamy naród, państwo i ziemię ojców. Taka moja natura nieustępliwa, litew-

²⁰² Józef Piłsudski, *Myśli...* s. 56.

²⁰³ Mesjanizm polski, koncepcja prorocza misji dziejowej narodu polskiego w czasie zaborów, zwłaszcza w okresie Wielkiej Emigracji w Paryżu. Idee mesjanizmu propagował Andrzej Towiański i Adam Mickiewicz, głównie podczas swoich wykładów w College de France (1840-1844).

ska. Krwią przodków i swoją piszę, że ojczyzna nie zginęła i zginąć nie może²⁰⁴. Może to jest nawet szaleństwo, ale może się stać także rozumem polskim. Wierzę w zwycięstwo.

Dmowski:

Cieszę się, że silna jest wiara u waćpana, wierzysz pan w prawo narodów do istnienia i do samostanowienia, co jest prawem naturalnym. Przywołujemy tutaj razem marzenie aby narody szukały dróg, które prowadzą do zgody między sobą. Żadna wojna do zgody nie prowadzi. Wojsko tworzyć musimy i to dobre wojsko, ale użyte może być w ostateczności i tylko w razie agresji. Tak jak powinno funkcjonować sprawiedliwe państwo prawa.

Najpierw musimy ukształtować mocny moralnie naród i z tego narodu możesz pan wykrzesać równie silną i bitną armię. Waleczną bo świadomą jakich celów i wartości bronić powinna. Wielki naród musi nosić wysoko sztandar swej wiary²⁰⁵, mimo przeciwności i sił wrogich, które jej ten sztandar chcą z rąk wytrącić. Często brzydota góruje nad pięknem i dużo jest fałszywych świecidełek, które wabią słabych. My musimy uważać na bankructwo duchowe. Tak, równolegle walcząc o niepodległość państwa walczymy o duszę własną, narodu i Polski.

Piłsudski:

Będę wzywał nasze społeczeństwo do trwania przy wolnej myśli polskiej i do czynów polskich, bo rzeczy własnymi rękami uczynione mają istotne znaczenie. Z naszej psychiki musimy wyrzucić stan niewoli politycznej i fizycznej, które zrobiły duże w społeczeństwie spustoszenie. Podjęliśmy się naprawy Rzeczypospolitej, zatem musimy w różnych kręgach naszego narodu szukać współpracowników. To wielkie zadanie, musimy wierzyć więcej we własne siły, nie zaś w obietnki czcze obcych dworów.

Ufam, że Polska swój rozum i dumę odzyska. Warto dla niej żyć. Moja koncepcja polityczna jest krótka: najpierw walka o niepodległość a potem pokój. Tak, chcemy żyć i wzmacniać się w pokoju²⁰⁶.

²⁰⁴ Józef Piłsudski, *Myśli*, s. 25 - 26.

²⁰⁵ Roman Dmowski, *Kościół*, s. 35 - 36.

²⁰⁶ Józef Piłsudski, *Myśli...* s. 54.

Dmowski:

No jakąż piękną drogę żeś pan odnalazł, to mnie cieszy, że doszedłeś pan wreszcie do koncepcji życia w pokoju. To jest droga wytężonej pracy, nauki, rozumu, wiary i pokory, droga ciężka. Ale to też droga twórcza, droga kultury, poprzez którą współbudujemy naszą ludzką cywilizację. Cieszę się, że dochodzimy do wspólnych wniosków.

Piłsudski:

Mamy wiele rzeczy wspólnych na drodze polskiej, choć różne jej koncepcje. Wszak dla mnie najpierw jest najważniejsza jest walka fizyczna o odzyskanie niepodległości. Będę czekał na sposobne okoliczności, kierując się rozumem i intuicją. W wolnej Polsce będziemy razem budować pokój. Zatem ta trzecia droga budowania silnej Polski w Europie jest realna ale tylko wtedy gdy odzyskamy niepodległość. Wtedy będziemy szukali kompromisów.

Dmowski:

Rzecz jasna, trzecia droga to Polska demokratyczna, suwerenna i praworządna w której tkwi pierwiastek siły historycznej i moc duchowa z tej tradycji wynikająca. To silne miejsce Polski w Europie narodów, stabilność i zgoda z sąsiadami. Takie związki buduje się codzienną żmudną ale pozytywną pracą. Nasz naród pracowity, spokojny i cierpliwy, zatem do tego celu dojdziemy.

Piłsudski:

Nie wątpię, mając solidne wojsko...

Dmowski:

Nawet nie wiem czy powinniśmy mówić o trzeciej drodze, bo to klaruje się samo. Naród nasz doznał wielu krzywd i niesprawiedliwości, zatem jak będzie wolny i odzyskamy państwo, to powinien się rozwijać w sposób jak najbardziej naturalny, praworządny, społecznie i gospodarczo stabilnie. A nasze państwo musi być silne, żeby nikt jego podstaw nie mógł podważyć. Polska musi być silna w rodzinie państw europejskich.

Piłsudski:

Ja jednak muszę najpierw myśleć o wojsku, silna armia to stabilność państwa...

Dmowski:

To rzecz jasna, w tej armii będą głównie świadomi synowie chłopscy i mieszczańscy. Oni będą dbać o wspólne bezpieczeństwo.

Piłsudski:

Będą dobrze wyszkoleni i oddani narodowi, będziemy mieć do nich zaufanie.

Dmowski:

Naród masz łatwowierny, zatem musimy się strzec różnych krętaczy i manipulantów, swoich i zagranicznych, którzy Rzeczpospolitą będą chcieli kręcić...

Piłsudski:

Zabezpieczymy się przed tym...

Dmowski:

Dobrze, że zrobiliśmy rachunek sumienia naszych polskich spraw, to oczyszcza i zabezpiecza przed upadkami...

Piłsudski:

I pozwala się zawsze z możliwych upadków podnosić...

Dmowski:

Zobacz Pan na tę wspaniałą gejszę. Cicha i skromna, mimo, że dobrze wykształcona.

Stoi tu niewzruszenie i dumnie. Dobrze przygotowana do swojej roli, dobrze reprezentuje całą Japonię. Tak i my powinniśmy stać na straży polskiej tożsamości i przyszłej wolności, rozwijając swoją własną wolność wewnętrzną. Ona jest przykładem dla nas, przykładem w trwaniu siły tradycji i państwa.

Tak i my powinniśmy trwać i pracować na rzecz niepodległego państwa polskiego. Swoje pożytki mieć na drugim planie.

Piłsudski:

Takoz i ja tak żyję, jak na skale orła, pośród burz i wichrów.

Ta gejsza przypomina mi Polskę, to się pokazuje, to znika, ale ciągle jest obok nas. Nic nie mówi ale całą sobą gra, tak jak nam grają mazurki Szopena, jak ciche słowa tęsknoty Słowackiego czy Norwida. Ona jest cichą muzyką naszego trwania. To w nas przywołuje świadomość, że jesteśmy i Polska jest w nas.

Dmowski:

I ja mam takie wrażenie, ona jest jak Polska, tajemnicza, bliska i zarazem daleka ale wiemy, że ona jest, tak jak Polska jest. Widzimy ją, choć jej nie dotykamy, ale czujemy i mamy wiarę, że będzie trwać. Polskę widzimy w swoich umysłach i w swoich sercach. Ona jest dla nas życiem i nieustanną nadzieją.

Piłsudski:

Będzie też życiem, natchnieniem i nadzieją dla przyszłych pokoleń.

Dmowski:

Będzie również ideą, wiarą i miłością...

Panowie wstali od stolika. Stoją obok siebie. Gejsza widząc, że wstali podchodzi do nich, kłania się i podaje im jeszcze kubeczki z sake. Panowie też się kłaniają i wznoszą toasty. Gejsza stoi obok nich.

Dmowski:

To zatem wypijmy jeszcze raz za Wolną Polskę i przyjaźń z Japonią.

Piłsudski:

Wypijmy za wolną Rzeczpospolitą i za tę piękną gejszę, wspaniałą reprezentantkę Japonii.

Dmowski:

Wzniesmy toast za polskie kobiety!

Piłsudski:

Wzniesmy toast za kobiety wszystkich ras i narodów!

Dmowski:

Wypijmy za współpracę i pokój między wolnymi narodami!

Panowie powoli piją sake. Odkładają kieliszki na stół, dziękują i kłaniają się gejszy. Gejsza powoli się wycofuje i też się kłania. Panowie się żegnają.

Dmowski:

To do widzenia Panu, abyśmy się na lepszych drogach spotkać mogli...

Piłsudski:

To do widzenia Panu, abyśmy się na polskich drogach coraz częściej widywać mogli...

Dmowski:

Dla szczęścia i życia w pokoju polskiego narodu...

Panowie podają sobie ręce i powoli opuszczają salę, czyniąc sobie grzeczności. Gejsza zostaje sama na scenie.

Marian Apostoł,
18 maja 2023 r.
Tyniec

1.

Noc ukryła kły i pazury
w grzęzawisku nazwisk, dat
i awantur o sens bytu.

Założyła maskę upudrowaną
schyłkiem lata, słońcem,
co wypala resztki kolorów,
jak ogień trawy.
Udaje łagodną panią,
Która daje schronienie bezradnym
zwierzętom a ludziom sen ufny
zapomnienie o Bezmiarze.
Tylko czasami powala nawet drwali,
wywiesza żałobne chorągwie,
gnębi słowem okrutnym i suszą,
omdlałą z trwogi po horyzont.

2.

W takie noce opuszczeni,
z wrzącą głową i bliznami życia,
stają się tylko łą wstydliwą,
nutą w rzewnej pieśni.
A jesień, pstrokate dziwadło,

niby stary hipis,
 który najadł się gwiazd i wydaje mu się,
 że krąży po orbicie –
 boleśnie krzyczy pod ciężarem owoców
 i żarłocznych ptaków;
 wygraża nocy i straszy dronami –
 zabawką przebiegłego i miłośników kabały.
 Ale zaraz staje karnie,
 niczym ujarzmione konie;
 jakby zniknęło wszystko,
 co łamie, rani, wypływa w świat niemy,
 jak zabita młoda ryba.

Tak jakby kalekie jajo,
 w świętym nawiedzeniu,
 nacięło sobie z kimś żyły,
 w sekretnym braterstwie na żywota wieki.

3.

Ale co zrobisz,
 gdy bez Twojego przyzwolenia,
 Ruszę tajemnicy śladami?
 Gdy noc rozsypie szkatułkę błyskotek,
 przekupi serafinów zapachem konwalii
 lub gęsi mgławicą,
 z księżyc będzie udawał lampę maga?

4.

A jak boi się ten
 co nie zna strachu?
 Noc już zerka łakomie,
 obmyśla plan chytry;
 uśmiecha się codziennością,

blaskiem oczy kobiety nęci,
jak hałaśliwa zabawka
starego birbanta...
Ciało jest tylko noclegownią snów?

Sierpień 2025

.....

Niedziela

Jackowi Gosztyl

1.

Choroby groźne i błahe,
niby pierzaste chmury z obrazu
Ernsta lub de Chirico;
jednak wszystkie podstępne,
o kilku obliczach,
niczym światowid,
bożek pogan i szpiegów –
nie uznają przysiąg,
szpitalnych wypisów
ani konta w banku.
Podobne do wariatów w amoku.

2.

Jeszcze szumią zdania mgliste,
wykrzyczane w czasie wizyt
egipskich intruzów –
w noc omamów i żalu.
Choroby. Opędzałem się od nich
przez dekady,

jak od muchy – robacznicy,
która fruwa dzięki utyłanym ludziom
albo zapomnianym trupom.
Bądźcie odważni, ufajcie Panu.

3.

Czasami prowadziłem grę,
niby uczeń chińskiego mędrca:
trułem nikotyną, pochlebstwem,
euforią codzienności.
Nie pozwalałem myśleć o karze,
zapisanej w pergaminach.

4.

Gdy buntowało się serce
lub kipiała głowa,
z okrzykiem, z dna płuc wydartym,
powtarzałem jak wiekowa skała:
Pan podtrzymuje wszystkich,
którzy spadają w otchłań
i podnosi zgnębionych.

5.

Ale nagle, w porze mgieł,
natchnionego słowika
i tęsknoty za prostymi słowami,
uderzyły jak monstra komiksu –
wbiły ostrza w aortę
i cierpiącą głowę.
Omszała pamięć gubiła zdarzenia,
w których taplałem się,
jak dziecko w kałuży.
Powtarzałem, niby zdarta płyta:

czym jest człowiek?

Synem wiecznego fałszu, zdrady, bezprawia,
jak uważał Staff?

6.

Wyszedłem z chromego ciała,
jak nurek ze skafandra.

Wiatr owiał chłodem i strachem;
na błysk pioruna i lament wody.

Trwoga zadudniła jak afrykańskie bębny
w dzień świętego Jana.

Gubiłem lata i prawa fizyki.

Logika płakała bezgłośnie.

7.

I byłem jednością tego,

w czym byłem i co miałem;

jak głowa i myśl. Woda i fala.

Leciałem niby tajemny pocisk,

kolejny wynalazek Tesli

albo wścibski satelita

krążący nad gorejącą planetą.

Ślepe oczy śnieżnych obłoków

kierowały na manowce;

w dymy czarne, bulgot lawy, ukrop gleby.

8.

Spotkałem zabłąkanych umarłych,

poruszali się jak na szczudłach,

niby w teatrze pantomimy;

dobrych, lecz i nadal łotrów bez skruchy.

Ci dobrzy chcieli mówić

o przewinach i pokucie,

pytali cicho, ukradkiem,

jakby nadal bali się szpicli:
 Co tam słyhać w tej biednej krainie,
 deptanej i grabionej podstępnie?
 Co mówi ojciec Bobola i Faustyna?
 Stygnące słowa trwały bezradnie,
 niby szary obelisk,
 wysmagany przez morze –
 pamiątka wielkich idei.

9.

Byłem sam, zwiastun trudu i upadku,
 uwięziony w otchłani, rozżalony
 powolnym odchodzeniem;
 Chciałem być przybity do krzyża,
 tonąc w bólu i pogardzie tłuszczy,
 poznać Jego drogi.
 I wciąż pytałem siebie,
 w trwodze niepojętej,
 widmo bez głosu i woli,
 jakbym łapał oddech,
 zakrztuszony nagłym pięknem:
 Czy ja wrócę?

10.

W ciszę wbiła się jak harpun,
 skarga nieznanego ptaka,
 i zaraz umilkła,
 jakby rytualnie przecięta sztyletem.
 A mój cień, za horyzontem płomieni,
 jak starzec zmordowany drogą,
 najpierw z trudem ukląkł,
 a później położył się krzyżem.

Czerwiec – sierpień 2025

CI KTÓRZY MARZĄ, MAJĄ RACJĘ

Nowa książka Leszka Moczulskiego

Ze zbioru felietonów Leszka Moczulskiego publikowanych w gorących latach 1968-77 na łamach „Stolicy” wyłania się konsekwentny obraz dziejów Polski. Człowiek nie staje się w nim zabawką historii. Tylko własnym wysiłkiem, za sprawą mozolnie budowanych wspólnot, zmienia ją - często na lepsze, jak w 1918 r. - i współtworzy. Warto przy tym marzyć, co od myślenia nieodłączne. Sama refleksja bowiem nie zmienia świata. Za to czyn, z marzenia zrodzony już tak.

Moczulski wchodzi do Pałacu Zimowego

Napisana przed ponad ćwierćwieczem relacja z podróży Moczulskiego na Wschód - nawiązująca w oczywisty sposób, przy znanej erudycji autora do podobnych doświadczeń markiza Astolphe'a de Custine'a czy Andre Gide'a („Powrót z ZSRR”) - pozostawia nas z przesłaniem wciąż niezmiennie aktualnym, chociaż przez ten czas zmieniło się niemal wszystko, w tym nazwy odwiedzanego miasta (z Leningradu na Petersburg) i państwa: bo Związek Radziecki stał się na powrót Rosją, choć ta więzieniem pozostała. Moczulski przechadza się po Breżniewowskim Leningradzie niczym Włodzimierz Ilicz Lenin po Genewie w „Roku 1914” Aleksandra Solżenicyna.

Widzi i opisuje: „Teraz zmieniam punkt obserwacji, wchodzę do Pałacu Zimowego. Sala, w której rząd tymczasowy Kiereńskiego zapowiadał buńczucz-

nie, że nie podda się nigdy - i skapitulował natychmiast, gdy od salwy Aurory wyleciało kilka szyb w oknach” [1]. Zawiera się w tym szacunek dla historii i jej logiki. Ale i obietnica zmiany, realnej jeśli na nią zapracujemy. W czasach, gdy rządził Leonid Breżniew a 22-letni student Władimir Putin, dopiero co wyciągnięty z lumpenproletariackiego podwórka przez nauczycielkę niemieckiego Wierę Dmitrijewną Guriewicz, która za tę zasługę uczynienia z żulika komсомolca a po latach podpułkownika KGB, sama przeszła po latach na emeryturę w randze kapitana milicji, zgłębiał dopiero tajniki klasowej doktryny prawa na tamtejszym leningradzkim uniwersytecie - Moczulski zasugerował nam, że nic nie jest wieczne. Wszystko płynie, a z tej heraklitejskiej formuły jak pamiętamy Wasilij Grossman uczynił tytuł swojej wielkiej powieści o rosyjskich przemianach. Zwykle nie łagodnych.

Oddajmy znów głos przechadzającemu się po Leningradzie historykowi z Polski: „Teraz oglądam sobór, który postawiono 90 lat temu, na miejscu, gdzie bomba rzucona przez rosyjskich i polskich rewolucjonistów rozerwała cara Aleksandra. Tego samego, który tak twardo oświadczył w Warszawie: „Dość marzeń, panowie, dość marzeń!” A jednak ci, którzy marzą, mają rację” - nie ma już wtedy wątpliwości Moczulski [2].

Zapomni ktoś może nazwisko Polaka Ignacego Hryniewieckiego, który celnie rzucił bombę w Aleksandra II ale wszyscy znamy efekt poświęceń konspiratorów z Narodnej Woli, Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej Józefa Piłsudskiego czy narodowej młodzieży z Zetu. Koneserzy wiedzą, że strajk w Stoczni Gdańskiej zapoczątkował na wydziale K-5 o szóstej rano 14 sierpnia 1980 r. robotnik Jerzy Borowczak a ten generalny w Trójmieście dzień później motornicza Henryka Krzywonos (potem Strycharska) gdy postawiła kierowany przez siebie tramwaj na rozjazdach przed Operą Bałtycką. Nikt nas nie przekona, że Lecha Wałęsę przywiozła na strajk milicyjna motorówka, a przez mur przelał naprawdę Jarosław Kaczyński podsadzany za jedną nogę przez Jacka Kurskiego, a za drugą przez Piotra Semkę. Pamiętamy bowiem, kto podpisywał Porozumienie Gdańskie 31 sierpnia 1980 r. wielkim, popularnym wtedy wśród polskiego ludu długopisem z wizerunkiem Jana Pawła II, kto za to po latach otrzymał

Pokojową Nagrodę Nobla a wreszcie został pierwszym w historii Polski pochodzącym z powszechnego wyboru rodaków prezydentem. Wielka część zasługi za to przypada Leszkowi Moczulskiemu, który na rok przed Sierpniem założył (co ogłoszono 1 września 1979 r., kiedy przebywał za kratami w ramach zatrzymania prewencyjnego) Konfederację Polski Niepodległej jako pierwszą między Łabą a Władystokiem partię polityczną niezależną od władz. Podobnie jak związki zawodowe, co w rok później miały powstać.

Latem 1980 r. Moczulski, zanim znów trafił za kraty, przebywał w Trójmieście. Odbija mnóstwo spotkań i rozmów, w tym w mieszkaniu Niny Milewskiej z Lechem Wałęsą. Niektórzy przedstawiciele władzy - jak sekretarz KC PZPR Alojzy Karkoszka - pozostają w szczerym przekonaniu, że to Leszek Moczulski sierpniowe strajki organizuje. I to nie było tak. Alojzy Karkoszka powie wtedy na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR: „Technologia strajków jest precyzyjna, dobrze zorganizowana, opracowana przez Moczulskiego” [3]. Sam przewodniczący nieco skromniej ocenił swoją rolę w tych historycznych wydarzeniach.

Rok wcześniej ukazała się „Rewolucja bez rewolucji” jego autorstwa, przestrzegająca przed żywiołowym wybuchem społecznym i zachęcająca Polaków, żeby się organizowali, zawczasu budując zręby wolnego społeczeństwa i niepodległego państwa [4]. Pozostanie zapewne najbardziej znaną książką Leszka Moczulskiego. Choć już na początku lat 70. pojawiła się „Wojna polska”, udowadniająca chociaż ukazała się oficjalnie, że o klęsce II Rzeczypospolitej zdecydował radziecki „nóż w plecy” z 17 września 1939 r [5]. Już w wolnej Polsce pojawi się monumentalna, pionierska na polskim gruncie i prawie 650 stron licząca „Geopolityka” [6]. A także „Lustracja” wbrew tytułowi wcale nie polemika z pomawiającymi autora o „niebezpieczne związki” z tajnymi służbami PRL liliputami (na ich tle lider opozycji niepodległościowej - poufale „Wodzu” i „Moczu” a dla swoich Przewodniczący lub po prostu Leszek - pozostał do końca gigantem, nawet jeśli mu trochę krwi napsuli), lecz raczej traktat o faktycznej bezsilności bezpieki wobec moralnej ale i organizacyjnej siły nurtu niepodległościowego.

Dziennikarz, historyk i polityk Leszek Moczulski pisał wiele, od *Tygrysów* po publicystykę międzynarodową, ale poza czterema już wymienionymi, piątą jego najważniejszą książką okazuje się ta, co wyszła już pośmiertnie. Skromnie sygnowana przez redakcję „Opinii” jako jej numer specjalny, stanowi całość osobną i przekonującą. Tworzy ją zbiór felietonów publikowanych w „Stolicy”, tygodniku ukazującym się oficjalnie, o profilu warsawianistycznym i historycznym. W latach 1968-77, a więc zanim przyjęcie przez Moczulskiego funkcji rzecznika Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela na dwanaście lat zamknęło mu drogę do obiegu oficjalnego. A wkrótce - jak na ironię w czasach karnawału pierwszej i legalnej Solidarności - otworzyć miało przed nim bramy więzienia.

Dlaczego Kopernik swojego odkrycia mógł dokonać tylko w Polsce

Majstersztykiem historycznego eseju pomimo teoretycznie skromnej, bo gazetowej formy, okazuje się szkic Moczulskiego o Mikołaju Koperniku. Autor wywodzi w nim zgrabnie, że uczony, który jak wiemy od czasów szkoły podstawowej, wstrzymał Słońce a ruszył Ziemię - mógł swojego odkrycia dokonać wyłącznie w warunkach polskiej demokracji szlacheckiej. W każdym innym kraju zostałby uprzednio spalony na stosie, jak potem Giordano Bruno.

Felieton o Koperniku przez cenzurę przeszedł. Tym łatwiej, że ekipa Edwarda Gierka właśnie organizowała huczne i państwowe obchody 500-lecia urodzin znakomitego astronoma (w 1973 r.). Poniewczasie jednak artykuł uznano za nacjonalistyczny. Polemikę z nim ówczesny redaktor naczelny marksistowsko-leninowskiej „Polityki” i później ostatni premier PRL Mieczysław F. Rakowski zlecił Wojciechowi Giełżyńskiemu. Wybitny ten dziennikarz napisał dający odpór poglądom Moczulskiego tekst, ale zdjęli go pracownicy Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk. Z jakiego powodu? Żeby nacjonalizmu nie propagować, nawet poprzez polemikę.

Okazję, jaką stanowiła podjęta przez ekipę Gierka odbudowa obu warszawskich Zamków: Królewskiego i Ujazdowskiego, wykorzystuje Leszek Moczul-

ski podobnie do wspaniałej propagandy na rzecz szacunku dla demokratycznej przeszłości I Rzeczypospolitej oraz refleksji nad stołecznością Warszawy, wynikłą z dualizmu państwa, funkcjonującego jako Rzeczpospolita Obojga Narodów, Polski i Litwy. Inaczej by się tego sprzedać nie dało. Ale przecież Moczulski pisał szczerze. Chociaż chodziłem wtedy do przedszkola, pamiętam radość w moim rodzinnym i antykomunistycznym domu, gdy Gierek ogłaszał odbudowę Zamku Królewskiego. Zwłaszcza, że poprzednik tegoż I sekretarza Władysław Gomułka utrzymywał, że nie da się tego zrobić, bo wraz z Zamkiem spłonęły też jego plany.

Znaliśmy Moczulskiego od lat jako wnikliwego historyka XX wieku, zresztą i naszego już stulecia również, bo zanim odszedł na wieczną wartę jesienią 2024 r, zdążył jeszcze przeanalizować w druku z punktu widzenia klasycznej geopolityki następstwa „pełnoskalowej” inwazji Kremla na sąsiadującą z nami Ukrainę. Nie dziwią oczywiście wnikliwe felietony autora „Wojny polskiej” o obronie Warszawy w 1939 r, okupacyjnych akcjach ale i cywilnym oporze, zwłaszcza bohaterstwie i martyrologii ludności cywilnej w okresie Powstania Warszawskiego. Zwłaszcza, że Moczulski pisał to w momencie, gdy w Republice Federalnej Niemiec toczyły się spóźnione procesy zbrodniarzy hitlerowskich, w tym „kata Warszawy” Ludwiga Hahna, co zostaje w tych felietonach szczegółowo oddane.

Podziw wzbudza za to nieznana tak szeroko erudycja Moczulskiego, gdy pisze o Konstytucji 3 Maja czy insurekcji kościuszkowskiej lub Powstaniu Listopadowym. Bo jego bohaterami na łamach „Stolicy” stali się nie tylko z pewnością mu najbliżsi Józef Piłsudski i Gabriel Narutowicz, Edward Rydz Śmigły i Ignacy Mościcki ale również postaci z epok bardziej zamierzchłych.

Pomaga nam dostrzec sens w ich działaniu, nawet kiedy sami go nie dostrzegamy. Powstanie Listopadowe wprawdzie nie przyniosło Polsce niepodległości, ale uratowało przed koalicją Świętego Przymierza rewolucje we Francji i Belgii. Nawet to Styczniowe, przez wielu od czasu Stańczyków pozostające niemal synonimem polskiego szaleństwa insurekcyjnego, nie był pozbawione począt-

kowych przesłanek sukcesu. Tyle, że nie przyjęto planu Jarosława Dąbrowskiego, późniejszego bohatera paryskich barykad, żeby drogą porozumienia ze spiskowcami rosyjskimi uchwycić kontrolę nad terroryzującą stolicę Cytadelą warszawską, wzniesioną jak wiemy przez zaborcę po stłumieniu poprzedniego powstania: Listopadowego. Projekt miał szanse realizacji, bo konspiracyjcy oficerowie z obu narodów pozostali zdeterminowani. Jednak kto decydował ten ryzyka nie podjął, przez co Warszawa - jeśli pominąć słynnych sztyletników - w tej insurekcji praktycznie udziału nie wzięła.

Leszek Moczulski również w lekkim formacie felietonu nie budował historii alternatywnej. Ani nie zachęcał do *gdybania*, jakiego zabrania się w świątyniach tej nauki, najmocniej na poziomie seminaryjnym. Za to do myślenia - jak mało który inny autor.

Miarą powagi felietonistyki Moczulskiego pozostaje fakt, że pomimo upływu półwiecza nie zdezaktualizowały się podawane przez niego precyzyjnie dane liczbowe, w tym dotyczące strat poniesionych przez Polskę, w tym Warszawę, w dobie II wojny światowej.

Z kolei dla ówczesnego czytelnika niezmiernie pouczające musiało pozostawać drobiazgowo zestawienie parametrów bojowych akcji Armii Krajowej oraz Gwardii a potem też Armii Ludowej, z którego - bez deprecjonowania kogośkolwiek, kto wtedy życie w walce z Niemcami narażał - wynika jasno proporcja siły obu konspiracji.

Czego nie robił Leszek Moczulski

Publikacja „Opinii”, efekt benedyktyńskiej ale i kierującej się nieodpartą logiką pracy Mirosława Lewandowskiego (kiedy KPN negocjowała wejście do rządu, miał on zostać ministrem sprawiedliwości), chociaż nie taki pozostaje główny jej cel, demaskuje również jako fałszywe krzywdzące Moczulskiego mity dotyczące jego biografii.

W „Lustracji” Leszek Moczulski relacjonuje rozmowy, jakie przeprowadził jesienią 1977 r. z pułkownikiem Ludowego Wojska Polskiego i dawnym ześląncem syberyjskim w czasach stalinowskich Zbigniewem Załuskim: „Załuski przedstawił mi również dane, z których wynikało, że środowiska które określaliśmy umownie jako zdominowane przez *eurokomunistów*, nie zamierzają dać się zdystansować i ze swej strony szykują akcję prowadzącą do osłabienia i zmniejszenia wiarygodności Ruchu Obrony (...). Załuski ostrzegał, powołując się na rozmaite dowody, że z ich strony nie ma co liczyć na jakąkolwiek życzliwość, a choćby neutralność - a wręcz przeciwnie. Niezależnie od samej rywalizacji politycznej, która zawsze może przybierać bezwzględne i brutalne formy, bardzo silnie działało dość powszechne w tamtych środowiskach przekonanie, że w Ruchu Obrony zagnieźdździ się sami *nacjonaliści i antysemita*” [7].

O tym, że Moczulski jednym ani drugim nie był zaświadcza dobitnie jego felietony ze „Stolicy” o tragedii warszawskiego getta i powstaniu Mordechaja Anielewicza. Tego bojownika autor zestawia z inną tragiczną postacią szefa gminy Adama Czerniakowa, niemal do końca przekonanego wzorem bohatera opowiadania „Śmierć liberała” autorstwa Artura Sandauera, że Niemcy pozostają jednak narodem cywilizowanym i jakie minimum na wagę przeżycia da się czasem z nimi wynegocjować.

Kto pochodzi od złośliwej małpy

Nie przebierano w środkach, kiedy po ogłoszeniu przez Leszka Moczulskiego „Rewolucji bez rewolucji” polemikę z nią podjęli autorzy związani z Komitetem Obrony Robotników. W tym Jan Walc na łamach „Biuletynu Informacyjnego” przypisujący Moczulskiemu niekoniecznie to, co ten napisał: „(...) jak uroczyście stwierdza autor eseju, Kuroń pochodzi od Stalina i Targowicy, podczas gdy on sam Leszek Moczulski pochodzi od Marszałka Piłsudskiego, choć nam się wydaje, że raczej od małpy i to w dodatku wyjątkowo złośliwej. Zaiste bowiem trzeba dostać tzw. małpiego rozumu, aby twierdzić, że Kuroń - *minikalkulator polityczny*, wg słów p. Moczulskiego mówiąc o finlandyzacji Polski *jest jedynie narzędziem utrzymania rosyjskiego władztwa nad Polską*, gdy

jednocześnie dla p. Moczulskiego priorytet mają wartości moralne a przy tym *geopolityka nie przeszkodziła Żółkiewskiemu wkroczyć na Kreml*” [8].

Cytowany artykuł Walca zatytułowany został „Drogą podłości do niepodległości” a przejawem przyzwoitej postawy do której siebie i innych zachęcał KOR okazał się wyłącznie znak zapytania ten tytuł zamykający: zapewne zresztą pochodził od redakcji.

W poprzednim numerze „Biuletynu Informacyjnego” ten sam Jan Walc nazwał prymasa Stefana Wyszyńskiego „ajatollahem” [9] przy czym jak sam później przybliżał czytelnikom w przypisie do książki „Wybierane”: „słowo to w pewnej części nakładu „Biuletynu” zostało wymazane albo zastąpione słowem „kardynał”. Stało się to na skutek obaw Jacka Kuronia, powstałych już po wydrukowaniu numeru (..)” [10].

Porównania Prymasa Tysiąclecia do teokratycznych dyktatorów gwałcącego prawa człowieka Iranu obronić się nie da, natomiast o ile cytowane już pójście w sukurs Kuroniowi w sporze z Moczulskim miejscami wydać się może dowcipne, to już końcówka tekstu „Drogą podłości...” przybiera kształt wyłącznie bluźgu:

„Ktoś, kto współ z moczarowcami tępił kulturę narodową, najpierw organizując nagonkę na jednego z kilku najwybitniejszych współczesnych pisarzy polskich - Sławomira Mrożka, później zaś pisywał plugawe teksty przeciw gnębiomym w Marcu studentom i intelektualistom - otóż ten ktoś doszedł do przekonania, że słynny tramwaj dojeżdża do przystanku NIEPODLEGŁOŚĆ. I ten ktoś nie tylko usiłuje do wskoczyć w biegu, ale jeszcze chciałby zeń wyrzucić tych, którzy w nim jadą» [11].

O postawę w 1968 r. szczegółowo wypytali Leszka Moczulskiego w książce „Bez wahania” Antoni Dudek i Maciej Gawlikowski, przywołując przy tym zarzuty postaci bez porównania poważniejszej niż Walc:

„- Jan Józef Lipski napisał o Panu wiele lat później w książce „KOR”, że jako człowiek współdecydujący o obliczu „Stolicy” - pisma związanego z generałem

Moczarem - uczestniczył Pan w atakach na ruch studentów i intelektualistów. Co Pan opublikował na temat wydarzeń marcowych?

- Łatwe do sprawdzenia jest, że nie! Lipski poszedł za plotką, rozsiewaną także przez bezpiekę. (..) Wielu ludzi pisze do dziś bzdury o „Stolicy”, nie chcąc pamiętać o tym, jak zachowywali się sami, a w szczególności pisma, w których nierzadko już wtedy pracowali. Co do „Stolicy”, to o buncie młodzieży nie pisała nic” [12].

I wreszcie oskarżenie najpoważniejsze, skoro m.in. Jacek Kuroń w „Wierze i winie” przypisał Moczulskiemu kierowanie akcją rzucania jajami na przedstawieniu „Śmierci porucznika” Sławomira Mrożka w Teatrze Dramatycznym, czego echo znaleźliśmy już w tekście Walca, sam przewodniczący tak rozbrajał w wywiadzie Dudka i Gawlikowskiego:

„Rozczaruję panów, ale niczego takiego nie organizowałem, nie było tam żadnych jajek. Atak „Stolicy” na skądinąd marną sztukę Mrożka o Mickiewiczu i Ordonie przeprowadził w artykule „Coś ty uczynił ludziom, Mickiewiczu?” zajmujący się teatrem Teofil Syga. W kilka dni po jego wydrukowaniu, co nastąpiło w końcu stycznia 1964 roku, w redakcji zjawił się jakiś młody chłopak z zapowiedzią, że tego a tego dnia odbędzie się w teatrze manifestacja przeciwko sztuce Mrożka. Młodzieńcem, który obchodził wszystkie stołeczne redakcje z tą wiadomością i zapraszał na spektakl i protest, był - jak się później okazało - Marian Barański, ówczesny przywódca grupy narodowej młodzieży» [13]. A więc endek a nie piłsudczyk, podobnie zresztą jak autor recenzji w «Stolicy» Syga.

Gdy o planie dowiedział się jej redaktor naczelny Leszek Wyszynacki - wysłał Moczulskiego tego dnia do teatru, by obserwował co się dzieje w ramach własnych obowiązków dziennikarskich. Trudno to nazwać organizowaniem czegokolwiek.

W zorganizowanej grupie pojawiła się za to w teatrze aż siódemka dziennikarzy „Życia Warszawy” z Henrykiem Korotyńskim i Leopoldem Ungerem w składzie. Parę razy ktoś zagwizdał z balkonu, ale nie rzucono jajkami. Za to

w antrakcie Moczulski dotarł do Barańskiego i rozmawiał z nim jak dziennikarz - bo w tym celu przecież tam poszedł - a nie sojusznik.

W kilka dni później przełożony Wysznacki powiadomił Moczulskiego w trakcie rozmowy, toczonej ze względów bezpieczeństwa w samochodzie pierwszego z nich, ie w redakcyjnym pokoju: „(..) Przeciwno panu jest sprawa w Komitecie Warszawskim. Ktoś z „Życia Warszawy”, zdaje się Unger, napisał donos, że pan tę demonstrację przygotował i prowadził. - Jak mogłem nią kierować - zdziwiłem się - skoro oni gwizdali z balkonu, a ja siedziałem na dole. - Podobno pan się odwracał i dawał im znaki kiedy mają gwizdać. - Przecież to bzdura: odwracałem się, żeby zobaczyć kto hałasuje” [14] - tłumaczył się szefowi Leszek Moczulski.

Donos powracał więc nawet po dziesięcioleciach.

Wskazać też wypada, że „Stolica” nie była żadnym szmatławcem pokroju tygodnika „Rzeczywistość”. Do pisma, co się tak samo jak Warszawa nazywało artykułów dostarczali m.in. Władysław Bartoszewski, Waldemar Łysiak i Andrzej Szomański.

Pamięć o Leszku Moczulskim nie wymaga potwierdzania jej świadectwem moralności. Zaświadcza o niej siedem lat spędzonych w więzieniach PRL. Jednak publikacja tekstów Moczulskiego ze „Stolicy” rozprasza ostatnie wątpliwości - przynajmniej wśród roztropnych. Chociaż - posłużę się tu trawestacją znanej za czasów ZSRR anegdoty o Radiu Erywań i Piotrze Czajkowskim - my ten zbiór felietonów cenimy nie za to. Wskazać można bez trudu mnóstwo innych powodów.

Najgorszym wrogiem ustroju w redakcji «Stolicy» jest Leszek Moczulski - potwierdza donosiciel

Leszek Moczulski jako jeden z ojców założycieli opozycji demokratycznej pozostawał przedmiotem niewybrednych ataków również po zmianie ustrojowej.

W książce „Konfederacja. Rzecz o KPN” wydanej przed ponad piętnastu laty opisywaliśmy wspólnie z Andrzejem Anuszem związany z domniemaną współpracą Moczulskiego ze służbami PRL tzw. szantaż lustracyjny jakiego przed głosowaniem w nocy z 4 na 5 czerwca 1992 r. stała się przedmiotem Konfederacja Polski Niepodległej i jej politycy. Praktyki ówczesnej władzy zadręczały też o korupcję polityczną:

„Wojciech Włodarczyk, szef URM, wziął mnie na bok - wspomina Adam Słomka: - Mówił, że stanowisko wojewody katowickiego mamy w kieszeni. „Kogo chcesz? - dopytywał się. Może Wojciecha Błasiaka?”

Włodarczyk powie jeszcze Słomce, że Moczulski jest agentem.

Trzeba go wymienić. Na kogo - obojętne. - Ważne, żebyście zagłosowali za rządem. Damy, ilu będziecie chcieli wojewodów - zachęca szef URM.

A ja na to: „Ale tę teczkę chcemy zobaczyć” - relacjonuje Słomka.

Gdy [Jan] Olszewski godzi się pokazać teczkę, Słomka ściąga dodatkowo Michała Janiszewskiego i asystenta wicemarszałka Sejmu, Grzegorza Cygonika. Wszystko trwa długo. Z dziwnymi przerwami, sprawiającymi wrażenie wyreżyserowanych. Wychodzi Olszewski, pojawia się Romuald Szeremietiew. Potem premier wraca, ponownie pojawia się Włodarczyk, a także [Piotr] Naimski.

Późnym wieczorem Słomka zabiera się do czytania teczek (...).

Zakurzone, zasyfione, jakby ktoś tym rzucał - tak zapamiętał teczkę Adam Słomka. - Donosy na maszynie, niektóre nie podpisane. I potwierdzenie przyjęcia pieniędzy jak kwit z magła. Pasek jak z pralni, podpis „Leszek Moczulski” ucięty...

Na 26 stronie agent „Lech” donosi, że najgorszym wrogiem ustroju jest w redakcji „Stolicy” Leszek Moczulski” [15].

Tyle warta okazuje się dokumentacja, mająca potwierdzić domniemaną współpracę Moczulskiego z komunistyczną służbą bezpieczeństwa.

Dla zasad, nie dla posad

„Wygram tę wojnę!” - zapowiadał w tytule książkowego wydania rozmów przeprowadzonych przez Ewę Sochacką i Tadeusza Kraśkę ówczesny poseł (był

nim w latach 1991-97) [16]. Już kiedy publikacja się ukazała w 1992, a więc w kolejnym roku po pierwszych od 1928 wolnych wyborach do Sejmu w Polsce - pozostawało jasne, że Leszek Moczulski po raz kolejny słowa dotrzyma. Polska korzysta na trwałe z dobrodziejstw suwerenności, wolności i demokracji, a niedawny tak masowy i rekordowy udział jej obywateli w wyborach z 15 Października 2023 r. pokazał, że nie pozwolimy się z tej drogi cofnąć. Od tego czasu ostygła może pizza na wrocławskim Jagodnie, ale nie temperatura serc Polaków.

Przestrzegalbym jednak przed nazywaniem teraz pośmiertnie wydanego staraniem „Opinii” zbioru historycznych felietonów, chociaż książka to doskonała, mianem testamentu Leszka Moczulskiego. Tym pozostaną raczej słowa: „dla zasad, nie dla posad”, określające reguły politycznego myślenia i działania na użytek zapatrzonych w niego kolejnych pokoleń.

Twórca KPN okazał się bowiem bardziej człowiekiem czynu niż księgi, nawet jeśli prawie do pięćdziesiątki żył głównie wśród starych map i woluminów oraz niezliczonych skryptów i notatek. Założona przez niego Konfederacja Polski Niepodległej, chociaż w żadnym rządzie nie było jej dane uczestniczyć, zrealizowała w stu procentach i w dziesięć lat (1979-1989 r.) postawiony przez siebie program polityczny: odzyskanie niepodległości przez Polskę. Nawet jeśli inni skorzystali na tym bardziej, niż ten, kto hasło niepodległości pierwszy rzucił. Ale przecież tak miało być: dla zasad, nie dla posad...

[1] Leszek Moczulski. Wybór tekstów z tygodnika STOLICA z lat 1968-1977. „Opinia” nr 150, wydanie specjalne 2025, s. 387

[2] „Opinia” nr 150, op. cit, s. 388

[3] cyt. wg Igor Rakowski-Kłós. Leszek Moczulski skończył 90 lat. W PRL był aresztowany 250 razy. Wyborcza.pl z 8 czerwca 2020

[4] Leszek Moczulski. Rewolucja bez rewolucji. [w:] „Droga” nr 7 z 1979

[5] Leszek Moczulski. Wojna polska. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1972

[6] Leszek Moczulski. Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni. Bellona, Warszawa 2010

[7] Leszek Moczulski. Lustracja. Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2001, s. 234

[8] Jan Walc. Droga podłości do niepodległości? [w:] Wybierane. Oficyna Wydawnicza „Pokolenie” Warszawa 1989, s. 129-130; [pierwodruk w:] „Biuletyn Informacyjny” 1979, nr 7 (33)

[9] „Biuletyn Informacyjny” 1979 nr 6 (32)

[10] J. Walc. Wybierane... op. cit, s, 129

[11] ibidem, s. 130

[12] Leszek Moczulski. Bez wahania. Rozmawiają: Antoni Dudek, Maciej Gawlikowski. Krakowski Instytut Wydawniczy, Kraków 1993, s. 90

[13] Bez wahania.. op. cit, s. 77

[14] ibidem, s. 78

[15] Andrzej Anusz, Łukasz Perzyna. Konfederacja. Rzecz o KPN. Akces, Warszawa 2009, s. 118-119

[16] Leszek Moczulski. Wygram tę wojnę! Rozmawiają Ewa Sochacka i Tadeusz Kraśko. Agencja Wydawnicza SENS, Warszawa 1992

HYDE PARK PO POLSKU

Nie zwiedzie nas z pozoru lekki format scenariusza tego muzycznego widowiska. Pub, w którym politycy występują w debacie dającej im wymiarzone zasięgi w internecie, bo jest tam transmitowana, te zaś - poparcie w sondażach i pieniądze, to fikcja nieodległa od rzeczywistości niedawnej kampanii prezydenckiej. Zapamiętaliśmy strategię, jaką w niej zaprezentował jej czarny koń Sławomir Mentzen. Jako polityk nowego typu sprawiał wrażenie, że bardziej mu zależy na tych zasięgach, przeliczalnych na pieniądze, za które z kolei może bitcoiny kupić - niż jak rywalom na punktach procentowych w badaniach opinii publicznej.

Kiedys kpił, teraz nas ostrzega

Uspokoję jednak czytelników: musical, jaki napisał dla nas Andrzej Kieryłło nie traktuje o Mentzenie, ani nawet o Karolu Nawrockim. Chociaż kiedy jeden z bohaterów indagowany, zarzeka się: *ja na ten temat nie sędzę nic* - wiemy, skąd wziął się ten kryptocytat. To jednak tylko tworzywo. „Hyde Park” nie jest sztuką o Konfederacji ani kandydatach na prezydenta Prawa i Sprawiedliwości i Koalicji Obywatelskiej. Podobnie jak poprzednie dzieło tego autora - scenariusz komedii politycznej „Trzy kule” chociaż nosi podtytuł „Kulisy upadku pewnej Rzeczypospolitej” nie opowiada wyłącznie o krachu pierwszych rządów PiS, spowodowanym manewrem Jarosława Kaczyńskiego, który jako premier zaczął posyłać za kraty własnych ministrów (jak Janusza Kaczmarka) a marzył, by tak samo postąpić z koalicyjnymi wicepremierami: Andrzejem Leppem i Romanem Giertychem. Nawet jeśli skojarzenia naprowadzają nas na to

w pierwszej kolejności:

„ZIOŁO

Osobiście przypilnuję, panie Prezesie.

PREZES

Jest pan osobiście odpowiedzialny panie ministrze. Coś nie tak i sam pan rozumie, Bruksela [2]”

Przewidywanie autora spełniło się więc w wypadku ministra sprawiedliwości, podobnie jak prognoza, dotycząca ówczesnej opozycji:

„Kładzie piłkę na murawie

TONY

(zadowolony)

Jak dalej tak dobrze pójdzie będziemy rządzić przez dwie kadencje i nic nie musimy robić. No, poza harataniem w gałę

Rozpoczyna mecz, podając piłkę do SATYNY” [3].

Co rozbawi zapewne również tych, co woleliby, aby bohater, w którym dostrzegą porte-parole Donalda Tuska nosił na scenie raczej jakieś niemieckie, a nie anglosaskie imię. Czasem jednak humor okazuje się bardziej sytuacyjny niż rodem z komedii charakterów:

„Za oknem pojawia się tablica z napisem Warszawa

GPS

Warszawa. Zawróć! Lepiej zawróć!” [4]

Nic dodać nic ująć. Chociaż to dopiero ekspozycja, już wiemy, co o tym wszystkim myśleć.

Sporo jednak się zmieniło u autora przez ponad dekadę.

Wtedy bowiem Andrzej Kieryłło chętniej kpił, teraz jakby wcale nie było mu do śmiechu - raczej nas ostrzega, co nie znaczy, że czasami nie wzrusza.

Jak wtedy, gdy zwraca uwagę na paradoksy, naprowadzające na pozostałe w opisywanym przez „Hyde Park” świecie wartości. Empatia i współczucie na pewno się do nich zaliczają:

„Zanim go zapytasz
stary, czemu płaczesz
przyjrzyj się uważnie
Czy on to nie ty” [5].

Podobnie nie bez znaczenia okazuje się, w którym imieniu przemawia:

„Chociaż udziału w tym brać nie chcemy
To nasze życie stało się spektaklem”

Przekazy dnia jak szara mgła

Wyboru jednak nie mamy. Nawet atrybuty i insygnia władzy nie tyle okazują się iluzoryczne, co działają skutecznie tylko do czasu, jak różdżka maga Aleksandra pozwalająca w dowolnym momencie skłonić polityka do zastygnięcia w bezruchu.

Mag Aleksander to właściciel pubu, ale też zlokalizowanego w nim cyrku w cyrku, sceny politycznej na deskach teatru. To pub ze śpiewającymi kelnerami. Jeden z nich właśnie wrócił z Londynu. Wyjazd na saksy się nie udał, bo po Brexicie miejscowi źle są nastawieni do obcych. W pubie obsługa za sprawą wyśpiewywanych komentarzy pełni funkcję - nawet jeśli przez chwilę nas to stwierdzenie roześmieszy - zarezerwowaną w klasycznej tragedii dla chóru greckiego.

Za to politycy mówią prozą, chociaż podobnie jak Molierowski pan Jourdain niekoniecznie o tym wiedzą.

Granice zacierają się jednak stopniowo:

„Chodzi od ściany do ściany

Myślą, że może pijany

Dziś brunet a jutro blondyn

Codziennie zmienia poglądy”

I już nie wiemy do końca, czy tylko o polityku mowa, czy o wyborcy równie.

Po 1 czerwca wszystko jest możliwe - powiedzą jedni. - Raczej po 15 października - odkrzykną im swojsko drudzy.

„Przekazy dnia jak szara mgła”...jak je określa Kieryłło - działają przecież.

Tyle, że Andrzej Kieryłło nie proponuje nam śpiewogry o dwubiegunowym podziale. Zresztą wiemy, że dla psychiatrów dwubiegunowość stanowi jednostkę chorobową.

Autor oferuje nam raczej opowieść o tym, skąd się to wszystko bierze. Jak buduje się najpierw sieciowe zasięgi a potem sondażowe poparcie. Walorem „Hyde Parku” pozostaje, że do narracji, jak rodzi się polityka, spektakl się nie ogranicza. Dowiadujemy się, jak praktyki fake newsów i przekazów dnia rzutu- ją na samopoczucie zwykłego człowieka. Dla którego bycie wyborcą czy nawet obywatelem okazuje się tylko jedną z ról społecznych.

Człowiek o sercu gorącym jak piec hutniczy

„Żeby zostać królem, musisz być łowcą dusz” - usłyszymy ze sceny „Hyde Parku”. Politycy tam obecni kierują się tą maksymą konsekwentnie. Łowią na siedząco, wygodnie, bo nie trzeba się uganiać jak z siatką na motyle. Nawet umieć śpiewać nie muszą. Robią to za nich kelnerzy. Jeśli pub wyda się Państwu metaforą tylko, przypomnę, jak na początku transformacji politycy Kongresu Liberalno-Demokratycznego schodzili się wieczorami w Harendzie w dawnym hotelu PTTK, a później załoga z Akcji Wyborczej Solidarność dawała zarobić właścicielom lokalu na Polu Mokotowskim. Aż nadszedł czas kelnerów wpraw-

dzie nie śpiewających jak w dramacie muzycznym Kieryłły, co nagrywających. Zrobiła się afera. Komfort okazał się złudny. Od początku akcji „Hyde Parku” przeczuwamy, że musi zająć coś niepokojącego. Nie pomylimy się.

Na razie jednak każdy zajmuje się tym, co umie najlepiej. Kelnerzy śpiewają. A politycy gadają bez końca, pomnażając zasięgi sieciowe. Tytułowy Hyde Park to *arena pustych słów* przecież, jak ze sceny usłyszymy.

„*Oto Zenon! Człowiek o sercu gorącym jak piec hutniczy i poglądach równie twardych jak stal*”. Hymn narodowy śpiewa nawet pod prysznicem. Tak głośno, aż sąsiedzi się na niego skarżą.

Złoszczą zaś Zenona liberałowie, skoro sami mówią o sobie, że od małpy pochodzą. Za to Stanisław okazuje się demokratą tak szczerym, że kiedy idzie po schodach, to nie wiemy, czy wchodzi czy schodzi. Niczym bohater „Wystarczy być” Jerzego Kosińskiego (znanego za sprawą brawurowej ekranizacji Hala Ashby’ego) w kółko powtarza porównanie demokracji do pięknego ogrodu. W którym każdy ma prawo swój kwiat zasadzić. Ogrodnik z „Being there” Kosińskiego i Ashby’ego gada o tym tak konsekwentnie, że choć mało rozgarnięty, zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych. Po latach, kiedy spoglądamy na ekran telewizora i dostrzegamy tam Donalda Trumpa czy jego zastępcę D.H. Vance’a, co niewiele więcej od bohatera „Wystarczy być” mają do powiedzenia - opowieść sprzed pół wieku przestaje nas śmieszyć. Skoro to, co w realu, dałoby przerosło komedię. Nie przypadkiem też Kieryłło unika oczywistej satyry, balansuje raczej umiejętnie między próbami wzruszenia nas i rozśmieszenia.

Sukces tragedii greckiej opierał się na efekcie katartycznym: to, co dotknęło bohaterów, spotkać mogło każdego z nas. *Katharsis* filologowie klasyczni definiują jako litość i trwogę, odczuwane równocześnie.

Zapewne sposobem na współczesny dramat muzyczny taki jakim go pojmuje Kieryłło okazuje się wdrukowanie odbiorcy przeświadczenia, że przed tym, co ogląda na scenie, nie ma ucieczki. Na wybory raz można nie pójść, ale

pozostaje wtedy poczucie winy. Z sieci natomiast korzystamy wszyscy. Wiemy, że politycy się nami bawią, wykorzystują nas i na tym zarabiają. Ale pozostajemy bezradni. Nawet kartka wyborcza nie wystarcza. Każdy kolejny zwycięzca wyborów powtarza błędy poprzedników i dodaje własne. Gdy na wybory nie pójdziemy, tracimy nie tyle wpływ na rzeczywistość wokół, co na jej możliwą poprawę. Nasza absencja ją pogarsza. Ale nie oznacza to automatycznie, że oddany głos umacnia nas w poczuciu sprawczości. Skoro o artystach ten tekst traktuje, to warto przypomnieć aktorkę z nowojorskiego Broadwayu (a o tej ulicy będzie jeszcze w tym tekście mowa), co po wyborach w 1984 r. nie posiadała się ze zdumienia: - Jak to możliwe, że wszyscy moi znajomi zagłosowali na Mondale'a a prezydentem znowu został Reagan?

Republikanin Ronald Reagan pokonał wówczas demokratę Waltera Mondale'a w 49 spośród 50 stanów USA. Zdziwienie broadway'owej gwiazdeczki mniej nas śmieszy po znanych nam zachowaniach rodzimych demokratów, czasem z sędziowskimi i profesorskimi tytułami, wbrew swojej afiliacji kwestionujących werdykt wyborców w polskim głosowaniu powszechnym 1 czerwca 2025 r. Karol Nawrocki wygrał wtedy z Rafałem Trzaskowskim nie dlatego, że okazał się od niego uczciwszy (czemu zaprzecza sprawa kawalerki, której pozabawił seniora odsyłając go do domu pomocy społecznej na państwowy wikt) czy bardziej odpowiedzialny (nie da się tak powiedzieć w kontekście delegacji do Moskwy, po której ślad żaden istotny nie pozostał, chociaż była oficjalna). Kandydat PiS przedstawiany jako obywatelski pokonał rywala z Koalicji Obywatelskiej, bo ten drugi okazał się niewybieralny. Zanim jeszcze jego kampanię zatopił ostatecznie worek kartofli przydzwigany do hospicjum przez posłankę KO Kingę Gajewską, z dynamiki sondaży już wynikało, że Polacy wskażą na prezydenta boksera ze znajomościami z półświatka a nie notorycznego „przegrywa”, maminsynka i lalusia. Nie ze względu na porównanie charakterów ich obu (jeśli Trzaskowski w ogóle coś takiego posiada), lecz na bilans nadziei roznieconych przed 15 października 2023 r. i wygaszonych po tej dacie. Zapłacił za to Trzaskowski jako zastępca premiera Donalda Tuska w partii rządzącej. Zaś miarą upokorzenia demokratów stało się powierzenie przez tego ostatniego roli męża zaufania w ponurej misji kwestionowania powszechnego werdyktu

obywateli byłemu adwokatowi własnej rodziny ale przede wszystkim dawnemu zastępcy Jarosława Kaczyńskiego w pisowskim rządzie sprzed lat i ministrowi edukacji, co zasłynął próbą usunięcia Witolda Gombrowicza z lektur szkolnych - Romanowi Giertychowi.

Mecenas od Polnordu i dawny *wszechpolak* jako obrońca demokracji - tego nawet Kieryłło by nie wymyślił, chciałoby się podsumować.

Dawny kolega Giertycha z kierownictwa Ligi Polskich Rodzin - Zygmunt Wrzodak, co przed laty zasadnie przezwiał obrotowego mecenasa *koniowatym* ze względu na fizjonomię, maniery i charakteryzujący go poziom elegancji oraz intelektu, sam zapewne rżał teraz ze śmiechu. Koń jaki jest, każdy widzi, dodać można za księdzem encyklopedystą Benedyktem Chmielowskim. Pamiętając zarazem, że tytuł jego dzieła brzmi: „Nowe Ateny”. A tam właśnie narodziła się demokracja.

Pizza z wrocławskiego Jagodna, dowożona przez ludzi dobrej woli stojącym w długiej nocnej kolejce do urn 15 października roku pamiętnego obywatelom - dawno już wystygła. Zastąpił ją worek kartofli prezentowany pensjonariuszom domu pomocy społecznej w Nowym Dworze Mazowieckim przez posłankę Kingę Gajewską, o której roztropności - jako człowiek lepiej wychowany od Giertycha, chociaż obaj wywodzimy się z rodzin profesorskich (tyle, że ja byłem w patriotycznej Konfederacji Polski Niepodległej a nie żyletkarskiej Młodzieży Wszechpolskiej) - nie zamierzam wyrokować. Zresztą zrobili to już za mnie wyborcy.

Nagle znowu aktualne stały się natchnione słowa protest songu Natana Tenenbauma, napisane w innym zupełnie kontekście historycznym: *A kto Październik zdradził - totrem.*

Przynajmniej jeden ze śpiewających kelnerów z dramatu muzycznego, jaki napisał dla nas Andrzej Kieryłło, przypomina mi poetykę i wymowę swoich songów właśnie dawnego herolda Pokolenia 68.

Zdradzeni czuć się możemy nie tylko przez polityków ale i media głównego nurtu. Skoro żurnalistka koncernu TVN bez obawy o śmieszność własną zadaje na sejmowym korytarzu politykowi rządzącej KO z całą powagą pytanie, czy ponowne przeliczenie głosów nie wzmocniłoby prezydenckiego mandatu Karola Nawrockiego - to znak, że środki masowego przekazu równają nieubłaganie do poziomu TVP z czasów Jacka Kurskiego jak ten swego czasu do DTV stanu wojennego ze spikerami w mundurach.

Trudno się dziwić, że w tej sytuacji obywatel prawdy szuka w internecie. Czasem ją dla siebie znajdując, kiedy indziej natrafiając na *fejki*.

Biografistyczne podejście nie zawsze najtrafniej naprowadza na sens dzieła artystycznego, skoro wiemy, że Karol May nigdy nie był na Dzikim Zachodzie chociaż tenże dopiero za jego sprawą stał się każdemu dziecku znany, za to najdoskonalszy demaskator faszyzmu Guenter Grass służył w SS.

Jednak argumentem za tym, że możemy zaufać Kieryłło, że nas uczciwie i kompetentnie po świecie propagandy oprowadza - pozostaje fakt, że metodom i demagogii Kurskiego przeciwstawiał się już ponad ćwierć wieku temu, gdy trwała walka o ludzką twarz Jana Olszewskiego, którą Kieryłło jako główny strateg Ruchu Odbudowy Polski chciał rzetelnie eksponować a Kurski jako rzecznik tej partii - zastąpić srogim obliczem lustratora. Czytelnikom „Opinii” pozostawiam ocenę, która z wersji Mecenasa bliższa jest prawdy. W razie czego można o to zapytać tych, których w trakcie adwokackiej jeszcze a nie politycznej kariery wybronił przed niesprawiedliwymi zarzutami.

Sam Kieryłło zaś jako autor „Hyde Parku”, chociaż to dzieło artystyczne nie publicystyczne - broni nas przed bezradnością wobec właściwych nowym mediom i zawodowym politykom technik manipulacyjnych.

Musical jako głos obywateli

Musical to gatunek w pewnym sensie populistyczny. Przemawia w imieniu

zbiorowości. Czasem nawet odkrywa wspólnotę. Jak tę zrodzoną w kolejkach po podstawowe produkty w czasach późnego socjalizmu, co nagle stała się ruchem społecznym, ukazał nam w wersji śpiewanej Ernest Bryll, wyprzedzając w tym prozaików, bo chociaż książkę o 1980 r. „Moc truchleje” napisał wielki Janusz Głowacki - nie czytano jej w autobusach czy pociągach, gdzie powszechnie nucono *Za czym kolejka ta stoi*.

Kolęda Nocka wystawiona w Gdyni, gdzie parę dekad wcześniej młody Bryll pracował w stoczni, bo za nieprawomyślność nie dopuszczono go do uprawiania dziennikarstwa - stała się jeszcze w tym samym roku śpiewnym głosem Polskiego Sierpnia. Nie w sensie agitki przecież, lecz pokazania z jakich doświadczeń i zachowań wyrósł.

Andrzej Kierylló pokazuje nam w tym polskim „Hyde Parku” scenę - dosłownie i w przenośni - publiczną w okresie dominacji *fake newsów* jeśli nie na rynku medialnym to przynajmniej w sieci i erze przeniesienia dyskursu z telewizji na przekazy społecznościowe takie jak platforma „X”. Charakteryzować tego procesu już nie muszę, bo lepiej ode mnie czyni to regularnie na łamach „Opinii” i z korzyścią dla jej zawsze wnikliwych czytelników znawca tych zagadnień Jarosław Nowak [6].

Prawda czasu, prawda musicalu

Sam jednak jako krytyk z wykształcenia i kierownik literacki Teatru Akademickiego Uniwersytetu Warszawskiego pod patronatem Jego Magnificencji fizyka i poety Grzegorza Białkowskiego, którą to scenę animował w dobie przełomu 1988/89 charyzmatyczny Ryszard Adamski, doskonale zapamiętałem nasze ówczesne doświadczenie z musicaliem. W czasie, gdy wszyscy już śmiali się z komuny, ale mało kto jeszcze wierzył, że uda się ją pokojowo i niemal z dnia na dzień obalić, wzięliśmy na warsztat piosenki Wojciecha Młynarskiego, przetworzone w musical „Układanka”. Nie było jeszcze wtedy słynnej „Winy Tuska”, sto razy lepiej niż publicystyka „Gazety Wyborczej” wykazującej absurdy pisowskiego opisu świata. Bo też nie istniało jeszcze Prawo i Sprawiedliwość

ani nawet pierwsza partia Jarosława Kaczyńskiego, Porozumienie Centrum. A on sam pracował skromnie jako bibliotekarz na UW i pewnie po cichu się wstydził, że 13 grudnia (roku pamiętnego) spał do południa, co wyrzeczczano mu po latach pod jego willą.

Istniała za to i wciąż rządziła jeszcze Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, do której stosunek autor piosenek wolny od agresji Młynarski wyraził dobitnym: „Róbmy swoje”. Więcej znaczącym niż rozmaite wypracowane w podziemiu i na emigracji programy polityczne. Ze sceny nasi młodzi aktorzy wzruszali publiczność songiem o Marcu 1968 r. (gdzie „nie tak malował pan Chagall” rymowało się z Dworcem Gdańskim w dal odpływającym) i bawili opowieścią o Dzikim Zachodzie: *bo najtrudniej rozpoznać bandytę, gdy dokoła są sami szeryfi*. A także inną, w której wszystko pozostawało w rodzinie: *A kiedy nam już będzie lepiej, panie i panowie / To się babci, koci-lapci o tym też nie powie*.

Gustaw Holoubek śpiewem jednej z naszych artystek, Danusi, zachwyił się na próbie generalnej prawie tak jak Zbyszko z Bogdańca popisem jej imienniczki w pierwszym rozdziale „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza. Do tego stopnia, że chociaż zapowiadał, że zajrzy tylko na chwilę, został długo i przy kawie udzielał wpatrzonym w niego adeptom licznych rad warsztatowych. W parę tygodni po tym z nami spotkaniu wybrany został 4 czerwca (kolejnego roku pamiętnego) senatorem ze wskazania Komitetu Obywatelskiego Solidarność. W województwie krośnieńskim w tych historycznych wyborach z 1989 r. zagłosowało na niego 76 proc obywateli.

Kiedy ustrój już się zmieniał, kapitalizm objawił się w Polsce nie tylko eksplozją handlu ulicznego i mnogością bazarów z największym w Europie Stadiem Dziesięciolecia na czele - ale również musicaliem „Metro” co lepiej od nie nadążających za przemianami literatury z górnej półki i filmu (z całym szacunkiem dla reżyserskiego kunsztu Władysława Pasikowskiego zauważyć należy, że „Psy” opowiadają o esbekach a nie o zwykłych ludziach) - wyczuło ducha nowej epoki.

Z marzeń o wielkim ale przy tym dostępnym świecie, które nagle zyskały przy tym szansę, żeby się ziścić, z legend i ikon pop-kultury błyskawicznie adoptowanych przez młody polski kapitalizm wyrosło „Metro”, chociaż kiedy Janusz Stokłosa, Agata i Maryna Miklaszewskie oraz Janusz Józefowicz przygotowali pierwsze przedstawienie w 1991 r. w Teatrze Dramatycznym i w rok później wyeksportowali je na nowojorski Broadway - w całej Polsce nie było jeszcze nawet jednej stacji kolei podziemnej.

Wystarczyło jednak, że pojawił się jako dobry duch całego przedsięwzięcia *powracający z zagranicy* - wcześniej u schyłku PRL w ogłoszeniach maskowano tym eufemizmem sprzedaż mieszkań i innych dóbr za dolary - przedsiębiorca Wiktor Kubiak. Finansował spektakle „Metra” oraz liberalną gazetę „Obserwator Codzienny”, gdzie wtedy jako 26-latek zostałem kierownikiem działu krajowego. Tytuł zachował niezależność i bezstronność, chociaż właściciel wspierał datkami rządzący wtedy Kongres Liberalno-Demokratyczny. Wprawdzie eskapada „Metra” za Ocean sukcesu nie przyniosła, ale musical utorował drogę do wielkich karier Katarzynie Groniec, Edycie Górniak i Nataszy Urbańskiej. Dziś jeszcze podkreślam, że wszystkie były wtedy moimi koleżankami z pracy, bo tak „Metro” jak „Obserwator Codzienny” umocowane były w strukturach Kubiakowego koncernu Batax. Nie wiem, jak artystom, ale dziennikarzom nasz boss Wiktor Kubiak wszystko co do grosza zapłacił, nawet kiedy już interes zamknął, chociaż wydawał się on przyszłościowy, skoro w jednej z ankiet studenci jako swój ulubiony dziennik wskazywali nie „Gazetę Wyborczą” lecz „Obserwatora Codziennego”. Szkoda więc, że Kubiak nie zechciał poczekać aż ich roczniki zrobią dyplomy a po nich realne pieniądze, by „Obserwatora” kupowali tak jak jego tytuł podpowiadał, a nie tylko raz w tygodniu jeden egzemplarz na całą grupę dziekańską - żeby wydawanie pisma zaczęło mu się opłacać. Szkoda jeszcze większa, że z krystalicznej uczciwości Wiktora Kubiaka prawie dziesięć lat później nieudolni następcy Tomasa Wołka w „Życiu”. Tam dziennikarze nie zobaczyli należnych im pieniędzy, za to sprawcy upadku tytułu, jakby w nagrodę za to, zostali zatrudnieni w niemieckich koncernach prasowych, wprowadzających na nasz rynek kolejne polskojęzyczne marki, przypominające nieudolne, bo szwargoczące tłumaczenia tamtejszego „Bild Zeitung”.

Śpiewny głos przedsiębiorcy i stratega

Zaś skoro o pieniądzach mowa, nie da się pominąć, że Andrzej Kieryłło ich problem rozumie jako pierwszy być może autor musicalu od czasów Boba Fosse'a w którego «Kabarecie» usłyszeliśmy nie dające się zapomnieć: pieniądź wprawia w ruch ten świat. A od tego czasu minęło pół wieku.

Biznes się posypał a na giełdzie krach - usłyszymy ze sceny. Również kredyty i wierzyciele będą w tekstach piosenek obecne na skalę nieznaną w dramacie muzycznym od czasów „Opery za trzy grosze” Bertolta Brechta. A to już sto lat bez mała.

Jeśli ktoś powie, że zbyt zaszczytnych porównań szukamy, odpowiedź niech zabrzmi: to z tego powodu, że autor samemu sobie wysoko poprzeczkę zawiesza.

Kieryłło wie, o czym śpiewają jego bohaterowie, bo sam przed ponad ćwierćwieczem próbował organizować rodzimych przedsiębiorców - oczywiście działających w skali skromniejszej niż wspomniany wcześniej Wiktor Kubiak - w Polskie Przymierze Gospodarcze.

Renomowany strateg polityczny, niegdyś współtwórca sukcesu Jana Olszewskiego, z piątką na początku peselu, poszedł na Politechnikę Warszawską, bo marzyło mu się projektowanie nadwozi pięknych sportowych samochodów. Ponieważ jednak wtedy ich w Polsce nie produkowano i zanosilo się na to, że może nigdy nie będzie inaczej - więcej czasu niż na wykładach i kolokwiah spędzał w studenckich klubach, gdzie ze sceny podawał prawdę o ówczesnej rzeczywistości. Głośna, a nie o decybele tu chodzi, stała się jego piosenka „Dyktatorzy...”, do której cenzura dodała frazę: „...z Ameryki Południowej”. W 1976 r. Andrzej Kieryłło dowiedział się, że coś się dzieje w Ursusie. Podjechał tam zaraz małym fiattem ojca. I w ten sposób znalazł się wśród protestujących na torach kolejowych robotników Zakładów Mechanicznych.

Teraz Andrzej Kieryłło po latach sukcesów w roli przedsiębiorcy a później programatora polskiej polityki (nie tylko doprowadził Olszewskiego do czwartego miejsca w wyborach prezydenckich z 1995 r. ale współtworzył udaną kampanię samorządową Akcji Wyborczej Solidarność w 1998 r) - powraca do źródeł. Staje się na powrót przede wszystkim artystą, którym zresztą nigdy być nie przestał, a przydawało mu się to zarówno w pracy designera jak stratega od wizerunku politycznego.

Przed laty w „Twórczości” sprawny ale kontrowersyjny krytyk Henryk Bereza w stałej rubryce „Czytane w maszynopisie” recenzował książki, zanim się jeszcze ukazały. Jeśli tylko uznał je za obiecujące. Dziś na maszynie prawie nikt nie pisze. Warto jednak ocenić kursujący na razie w mailowych załącznikach scenariusz widowiska muzycznego Kieryłły zanim musical trafi na scenę - bo jest to rzecz niebanalna.

„Hyde Park” tak naprawdę nie traktuje o politykach, tak samo jak nie jest historią o kelnerach, nowymi „Zakłętymi rewirami”. Andrzej Kieryłło opowiada o sytuacji zwykłego człowieka wystawionego na medialne i sieciowe pokusy, by uwierzył w podawaną mu w przekonującej otocze fikcję. I jak przed laty student na torach w Ursusie - znów staje w jego obronie.

[1] Andrzej Kieryłło. Hyde Park; materiał w posiadaniu autora recenzji

[2] Trzy Kule Czyli kulisy upadku pewnej Rzeczypospolitej. Scenariusz filmu fabularnego oraz rozmowa Andrzeja Kieryłły z Łukaszem Perzyną. Rysunki Artur Krynicki. Akces, Warszawa 2014, s. 264

[3] Trzy Kule... op. cit, s. 231

[4] ibidem, s. 183

[5] Andrzej Kieryłło. Hyde Park, op. cit, podobnie kolejne cytowania

[6] por. Jarosław Nowak. Koniec social mediów: czy czeka nas globalna rewolucja? „Opinia” nr 47 (145), lato 2024



NAUKA

INSTRUKCJA WYDAWNICZA PISMA „OPINIA”

W grudniu 2021 roku Minister Edukacji Narodowej przydzielił Kwartalnikowi Nurtu Niepodległościowego „OPINIA” 40 punktów naukowych.

Lp.	Unikatowy Identyfikator Czasopisma	Tytuł, numer ISSN/numer eISSN	Liczba punktów	Przypisane dyscypliny naukowe
32650	201466	Opinia 2352-5725	40	historia

Zapraszamy do współpracy.

Instrukcja wydawnicza pisma „Opinia”

1. Redakcja „Opinii” przyjmuje teksty w języku polskim nadesłane wyłącznie drogą elektroniczną, zgodne z instrukcją wydawniczą „Opinii”, w formatach *.doc, *.docx lub *.rtf. W przypadkach szczególnych, po uprzednim uzgodnieniu z redakcją, mogą być dopuszczone inne formy dostarczenia tekstu.

Przesłanie artykułu oznacza, że autor poświadcza, że zapoznał się z zasadami etycznymi obowiązującymi w „Opinii”, a jego tekst spełnia normy w nich zawarte.

Preferowaną objętością dla artykułu naukowego jest 60 tys. znaków, a objętość maksymalna wynosi 80 tys. znaków. Preferowana objętość dla recenzji to 25 tys. znaków, a maksymalna 40 tys. znaków. Objętość liczona jest z włączy-

niem przypisów i spacji, znaków w tabelach, bez bibliografii, streszczeń i podpisów pod fotografiami.

Wiadomość z elektroniczną wersją tekstu powinna zawierać ponadto podpisane skany oświadczeń o oryginalności tekstu i o „ghostwritingu” i „guest authorship”. Papierowe wersje oświadczeń należy przesłać na adres redakcji. Podpisanie oświadczeń oznacza, że autor zapoznał się z klauzulą informacyjną dotyczącą zbierania i przetwarzania danych osobowych oraz dobrowolnie przekazuje dane osobowe i zgadza się na ich przetwarzanie.

Plik zawierający artykuł powinien zostać nazwany według następującego wzoru: nazwisko autora, inicjał imienia, pełny tytuł artykułu (np. Kowalski J., Polska sztuka wojenna w dobie średniowiecza). Plik z artykułem nie powinien w metadanych być podpisany nazwiskiem autora lub innym podpisem pozwalającym na identyfikację autora.

Tekst powinien zostać wykonany z zachowaniem stylu normalnego programu MS Word – bez użycia stylów nagłówkowych, podziałów stron i sekcji – czcionką Times New Roman pkt. 12 w tekście głównym i pkt. 10 w przypisach. Stosujemy przypisy dolne. Interlinia tekstu głównego pkt. 1,5, przypisów pkt. 1.

2. W pliku z artykułem powinny znajdować się w lewym górnym rogu następujące informacje:

pełne imię i nazwisko autora, numer orcid i afiliacja, adres do korespondencji tradycyjnej, adres e-mailowy, numer telefonu. Pod tekstem artykułu powinna znaleźć się bibliografia wykonana zgodnie z modelem bibliografii zawartym w instrukcji wydawniczej „Opinii”.

W osobnym pliku Autor powinien dostarczyć streszczenie artykułu (Nazwa pliku powinna być zgodna z przykładem: Streszczenie i nota, Polska sztuka wojenna w dobie średniowiecza).

Streszczenie w języku polskim powinno mieć objętość do 1,5 tys. znaków. Opcjonalnie Autor może dostarczyć streszczenia w języku angielskim i rosyjskim o objętości do 1,5 tys. znaków każde.

Autor zobowiązany jest również do przygotowania abstraktu o objętości do 500 znaków w jęz. polskim lub angielskim. W pliku powinna znaleźć się również krótka notka dotycząca autora o objętości do 500 znaków oraz słowa kluczowe w języku polskim i angielskim, opcjonalnie rosyjskim.

Niezamawianych tekstów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów.

Tekst główny:

Zasady opracowania maszynopisu wydawniczego dla wydawnictwa „Opinia”

Część I. Zasady ogólne

A. Tekst główny, wstęp, zakończenie

I. Daty

1. Rozwijamy nazwy miesięcy, skracamy natomiast słowo „rok”:
 - 10 kwietnia 1945 r.; 10 maja br.; w lipcu tr.
2. Stosujemy zapis:
 - w latach dziewięćdziesiątych (nie: w latach 90., w l. 90.)
 - w XX w. (nie: w dwudziestym wieku, w 20. wieku)
 - w drugiej połowie XIX w. (nie: w 2 poł. XIX w.).
3. Dаты łączymy pauzą łączącą (półpauzą): 1945–1947. Nie stosujemy tu dywizu (-).

II. Miary, stopnie, tytuły

- Stosujemy skróty słownikowe, takie jak: godz., kg, ha, km, km kw., m sześć., proc., gen., płk, kpt., prof., doc., mgr, dr hab., m.in., tzw., tj., np., itd., itp.
- W przypadkach zależnych stosujemy zapis: płk (= pułkownika), dr (= doktora).
- Piszemy: II Rzeczpospolita Polska, III Rzesza, p.o. delegat

III. Nazwy własne

1. Organizacje i instytucje
 - Przy pierwszym wystąpieniu podajemy pełną nazwę, dalej – ewentualnie skrót. W przypadku nazw powszechnie znanych (np. PRL, ZSRR, PPR, PZPR) dopuszcza się stosowanie skrótów bez ich rozwijania przy pierwszym wystąpieniu.

2. Osoby

- Przy pierwszym wystąpieniu podajemy pełne imię i nazwisko, dalej – samo nazwisko bez inicjału imienia lub imię i nazwisko (dopuszczalne jest stosowanie inicjału, jeśli nie znamy pełnego imienia); nie podajemy otczestwa.

IV. Cytaty i tytuły

- Cytaty ze źródeł i literatury przedmiotu podajemy w cudzysłowie, antykwą.
- Tytuły prac naukowych, utworów literackich, muzycznych, dramatycznych, obrazów wyróżniamy kursywą. Nazwy ustaw podajemy bez cudzysłowu, antykwą.²
- Tytuły wystaw, konferencji, sesji naukowych, konkursów podajemy w cudzysłowie, antykwą.

V. Liczebniki

- Piszemy słownie, gdy możemy zapisać jednym słowem, zwłaszcza w odniesieniu do osób. Przy wyliczeniach – cyframi.
- Stosujemy skróty: mld, mln, tys. (jeżeli występują pełne tysiące, w innym wypadku cyframi: 75 345, 43 009).

VI. Wyrażenia obcojęzyczne

- Słowa i wyrażenia obcojęzyczne użyte w tekście polskim zapisujemy kursywą, np.: *sui generis*, *last but not least*, *ancien régime*.

B. Przypisy

I. Stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą). W bardzo obszernych publikacjach zamiast oznaczenia *op. cit.* można stosować zapis: inicjał i nazwisko, skrót tytułu..., s. X.

II. Stosujemy skróty: t., cz., z., nr, R., a także pozostałe, jak w punkcie A II.

III. Daty

- Jeśli data jest pełna, miesiąc zapisujemy cyframi rzymskimi: 25 VI 1999 r., jeśli data jest niepełna miesiąc zapisujemy słownie: 25 czerwca, w czerwcu 1999 r.

IV. Odsyłacze

- Używamy skrótów: *zob.*, *por.*, *cyt. za:*
- Odsyłacze do innych fragmentów tekstu, np.:

zob. dok. nr 24, przyp. 7;

zob. rozdz. II, przyp. 8;

por. s. 38; por. dok. nr 12 i 17.

V. Liczebniki – jak w tekście głównym

VI. Informacje biograficzne

1. Informacje biograficzne zamieszczamy w przypisach. Biogram powinien być zwięzły. W szczególnych przypadkach można biogramy umieścić osobno, np. w części nazwanej „Biogramy”.

2. Kolejność elementów biogramu:

- Imię i nazwisko
- Pseudonimy, przybrane nazwiska, przydomki
- Daty życia
- Pozostałe informacje życiorysowe

3. Przykłady:

Julian Bartuś „Bojko”, „Julek”, „Zbyszek”, „Romański”, „Krajewski” (1922–1962), żołnierz AK i działacz WiN. Kierownik Rady WiN Przeworsk, kierownik informacji (wywiadu i kontrwywiadu) krakowskiego Wydziału i p.o. kierownik łączności krakowskiego Wydziału. 3Mieczysław Kawalec „Kałuski”, „Żbik”, „Iza”, „Psarski” (1916–1951), oficer AK i działacz WiN. Komendant Obwodu AK Rzeszów, kierownik informacji (wywiadu i kontrwywiadu) Wydziału WiN Rzeszów, zastępca prezesa krakowskiego Wydziału, kierownik Wydziału Wywiadu w IV ZG WiN i p.o. prezes ostatniego zarządu. Aresztowany 1 II 1948 r., skazany na karę śmierci, stracony 1 III 1951 r.

VII. Cytowanie źródeł i literatury przedmiotu

1. Kolejność elementów w opisie cytowanej pozycji bibliograficznej:

- Inicjał imienia i nazwisko,
- Dalej jak w opisie bibliograficznym, zob. D. Bibliografia ,
- Numer cytowanej strony (pomijamy w wypadku dzienników i tygodników); stosujemy skrót s., nie ss.

Przykłady:

J. Kochanowski, W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950, Warszawa 2001, s. 285.

A. Grajewski, Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki, „Więź” 2001, nr 5, s. 94.

W. Władyka, Robotnicy wyszli na ulice, „Polityka” 2001, nr 26.

A. Kaczyński, Oczyszczanie pamięci, „Rzeczpospolita”, 19 V 2000.

2. Kolejność elementów w opisie materiału archiwalnego (poszczególne elementy oddzielamy przecinkami):

- Nazwa archiwum (skrót),
- Nazwa zespołu archiwalnego (ewentualnie skrót); stosowanie skrótu zesp. dopuszcza się tylko wtedy, kiedy nazwa zespołu jest zapisana cyframi lub symbolami,
- Sygnatura jednostki archiwalnej; jeśli sygnatura jednostki archiwalnej składa się z kilku symboli, dopuszcza się stosowanie skrótu sygn., wtedy jednak skrót należy stosować konsekwentnie w całej pracy,
- Opis dokumentu pozwalający na jego identyfikację – rodzaj dokumentu, kto, do kogo (jeśli tytuł dokumentu zawiera te informacje, można się nim posłużyć). Należy podawać pełne imiona nadawców i adresatów, nie inicjał.

Opis dokumentu (lub przytaczanej relacji) podawany jest antykwą,

- Data powstania dokumentu po przecinku lub data przybliżona w nawiasie kwadratowym; jeśli nie można ustalić daty, stosujemy skrót b.d.
- Numer karty (gdy przywoływany jest fragment dokumentu, numer karty, na której znajduje się ten fragment). Jeżeli jednostka archiwalna nie jest spaginowana, używamy skrótu b.p.

UWAGA 1. Jeżeli dokument był opublikowany, powołujemy się na wersję opublikowaną, a nie archiwalną.

UWAGA 2. Cytując dokumenty z Archiwum IPN (i archiwów oddziałów IPN), stosujemy skróty: AIPN, AIPN Bi, AIPN Gd, AIPN Ka, AIPN Kr, AIPN 4 Lu, AIPN Łd, AIPN Po, AIPN Rz, AIPN Wr. W wykazie skrótów rozwijamy je następująco: AIPN – Archiwum IPN w Warszawie; AIPN Bi – Archiwum

IPN Oddział w Białymstoku itd. Nie stosujemy zapisów typu BUiAD IPN,

OBUiAD, OBUiAD Kat, OBUiAD IPN-Wr, AIPN Kraków, OBUiAD Lublin, OBUiAD IPN w Poznaniu, Archiwum IPN Warszawa itd.

Przykłady:

AAN, KC PZPR, XI A/102, List Nikity Chruszczowa do Bolesława Bieruta w sprawie redukcji sił zbrojnych PRL, 12 VIII 1955 r., k. 3.

AAN, KC PZPR, 237/V-757, Notatka dotycząca analizy aparatu partyjnego KW, KP/KM, KD/KZ, [sierpień 1968 r.], k. 10–20.

AIPN Kr, Akta operacyjne, 010/12061, Analiza materiałów sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Naprawiacz”, 8 VI 1978 r., k. 37.

AIPN, MSW II, 4183, Notatka ze spotkania wiceministra Franciszka Szlachcica z aktywem SB KW MO w Białymstoku, 13 XI 1962 r., k. 18.

Archiwum MSZ, Zesp. 12, w. 14, t. 331, Raport polityczny poselstwa PRL w Tel Awiwie, 28 III 1956 r., k. 36.

3. Jeżeli w przypisie podajemy kilka źródeł, ich opisy rozdzielamy średnikiem.

C. Wykaz skrótów

1. W wykazie umieszczamy skróty występujące w tekście głównym i przypisach.
2. Podajemy jedynie skróty „rzeczowe” (instytucji, organizacji itp.).

D. Bibliografia

1. Tytuły dzieł obcych podajemy w języku oryginału (z cyrylicy w transkrypcji na łacinkę); opis (red., oprac., t., cz.) w języku polskim; miejsce wydania w tym języku, w jakim zostało podane na karcie tytułowej.
2. Kolejność elementów w zapisie bibliograficznym. UWAGA: kolejność powinna być zachowana bez względu na to, ile elementów zawiera opis.
 - a) Wydawnictwa zwarte (jedno- lub wielotomowe; dzieło jednego, dwóch lub trzech autorów; dzieło zbiorowe, tj. więcej niż trzech autorów):
 - Nazwisko i inicjał imienia,
 - Tytuł. Podtytuł (kursywą),
 - Numer tomu i części (z dwukropkiem – t. 1:):
 - Tytuł tomu i części (kursywą),
 - Przekład (tłum.),
 - Współpracownicy (red., oprac.),
 - Które wydanie (jeśli jest istotne),
 - Miejsce i rok wydania (b.m.w., b.d.w., umieszczamy po przecinku),
 - Nazwa serii wydawniczej w cudzysłowie, numer tomu w serii (zapisane w nawiasie),
 - Informacje dodatkowe (np. rkps, mps).⁵

b) Artykuły w pracach zbiorowych:

- Nazwisko i inicjał imienia,
- Tytuł (kursywą)
- [w:] (bez poprzedzającego przecinka)
- Dalej jak w opisie bibliograficznym wydawnictwa zwarte.

c) Czasopisma:

- Nazwisko i inicjał imienia,
- Tytuł artykułu. Podtytuł (kursywą),
- Tytuł czasopisma (antykwą, w cudzysłowie)
- Rok wydania czasopisma (można poprzedzić miejscem wydania, jeżeli jest to konieczne do zidentyfikowania publikacji),
- Część rocznika (numer, zeszyt; numer podwójny: 1/2 , numery kolejne: 1–2),

d) Prasa codzienna:

- Nazwisko i inicjał imienia,
- Tytuł artykułu. Podtytuł (kursywą),
- Tytuł czasopisma (antykwą, w cudzysłowie),
- Data wydania (a nie numer).

Przykłady:

– Kochanowski J., W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950, Warszawa 2001.

– The Kissinger Transcripts. The Top Secret Talks with Beijing and Moscow, oprac. W. Burr, New York 1998.

– Anderson S., A Cold War in the Soviet Bloc. Polish-East German Relations, 1945–1962, Boulder 2001.

– Wołkogonow D., Stalin, t. 2, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 1998.

– Albert A. [Roszkowski W.], Najnowsza historia Polski 1918–1980, wyd. 2, Londyn 1989.

– Dąbrowska M., Dzienniki powojenne, t. 2: 1950–1954, oprac. T. Drewnowski, Warszawa 1996.

– Zakrzewska J., Mołdawa T., Historia sejmu polskiego, t. 3: Polska Ludowa, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1989.

– Dzierzgowska A. i in., Supliki do najwyższej władzy, red. M. Kula, Warszawa 1996.

– Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000 („Dokumenty do dziejów PRL”, z. 13).

– Gluchowski L., Nalepa E., The Soviet-Polish Confrontation of October 1956. The Situation in the Polish Internal Security Corps, Washington D.C. 1997 („Cold War International History Project Working Paper”, nr 17).6

– Wrześniński W., Postawy i nastroje Polaków po klęsce wrześniowej na terenie okupacji sowieckiej [w:] Komunizm. Ideologia, system, ludzie, red. T. Szarota, Warszawa 2001.

– Romek Z., Droga Leszka Kołakowskiego ku antykomunistycznej opozycji. Od ortodoksyjnej ideologii ku wolności myślenia, „Dzieje Najnowsze” 1999, nr 4.

– Grajewski A., Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki, „Więź” 2001, nr 5.

– Matis J. [Kozłowski M.], Dżuma, „Kultura” (Paryż) 1969, nr 3.

– Władyka W., Robotnicy wyszli na ulice, „Polityka” 2001, nr 26.

– Kaczyński A., Oczyszczanie pamięci, „Rzeczpospolita”, 19 V 2000.

– Nowak M., Wspomnienia z mojej młodości, Kraków 1962, mps w zbiorach Jana Kowalskiego.

– Lityński A., O prawie i sądach początków Polski Ludowej, Białystok, b.d.w.

E. Indeksy

1. W indeksie osób zamieszczamy tylko nazwiska występujące w tekście głównym i przypisach (bez karty tytułowej, spisu treści, bibliografii). Nie indeksujemy nazwisk występujących w tytułach książek i nazwach własnych.

2. Od pseudonimów i nazwisk przybranych odsyłamy do właściwego nazwiska za pomocą skrótu: zob. „Mietek” zob. Podhorodecki Tadeusz Szwarz Czesław zob. Naleziński Czesław

3. W indeksie nazw geograficznych zamieszczamy tylko nazwy występujące w tekście głównym i przypisach (bez karty tytułowej, spisu treści,

bibliografii). Nie indeksujemy nazw występujących w tytułach książek i nazwach własnych, miejsc wydania publikacji, nazw państw oraz nazw typu Europa Środkowo-Wschodnia.

Część II. Opracowanie tekstów źródłowych

1. Numer dokumentu

Wyśrodkowany, kursywa, czcionka wytłuszczona.

2. Nagłówek dokumentu

Kursywa, obustronnie wyjustowany.

Nagłówek składa się z daty powstania dokumentu, miejsca powstania dokumentu oraz – po myślniku – rejestru dokumentu.

Data powstania dokumentu ma następujący zapis: rok, miesiąc (słownie), dzień.

Brakujące elementy daty należy uzupełnić w nawiasie kwadratowym.

3. Ogólne zasady edycji dokumentu

- Uswójczesiamy ortografię i interpunkcję tekstu. Odstępstwa od tej reguły wymagają przekonującego uzasadnienia.
- Stosowane w dokumentach różne sposoby zapisu daty (np. 12.08.1946, 12/8 1946, 12.VIII.1946, 12/8/1946) ujednolicamy następująco: 12 VIII 1946;
nie zamieniamy na liczbę rzymską nazw miesięcy pisanych słownie.⁷
- Wszelkie wyróżnienia w oryginalnym tekście dokumentu, dokonane przez jego twórcę (s p a c j o w a n i e ; WERSALIKI; podkreślenia) oddajemy za pomocą czcionki wytłuszczonej. W uzasadnionych przypadkach dopuszcza się pomijanie wyróżnień (np. nazwisk zapisanych wersalikami w dokumentach proveniencji policyjnej) i zapisywanie tych fragmentów tekstu czcionką podstawową.
- Nawiasy ukośne // zamieniamy na nawiasy półokrągłe ().
- Skróty słownikowe (ob., np., wg, ww., tj., ...) pozostawiamy bez rozwinięcia.
- Skróty niekonwencjonalne rozwijamy w nawiasach kwadratowych antykwą
- Towarzyszące nazwiskom inicjały imion rozwijamy w nawiasach kwa-

dratowych antykwą. Dopuszczalne jest pozostawienie inicjału, jeśli nie znamy pełnego imienia.

- Należy ograniczyć do minimum użycie znaku [sic!]; kwestie wymagające komentarza omawiać w przypisach.
- Opuszczenia pochodzące od wydawcy zaznaczamy trzema kropkami w nawiasie kwadratowym i opatrujemy przypisem tekstowym, na przykład:

[...] e

4. Układ tekstu dokumentu

W edycji dokumentu nie odtwarzamy układu graficznego oryginału.

- a) miejsce i data powstania dokumentu – wyjustowane do prawego marginesu
- b) nagłówek nadawcy – wyjustowany do lewego marginesu
- c) nazwa adresata dokumentu – wcięta i wyjustowana do prawego marginesu
- d) tytuł dokumentu – wyśrodkowany
- e) treść dokumentu – obustronnie wyjustowany, akapity zaznaczone wcięciem pierwszego wiersza
- f) podpis pod dokumentem – wyjustowany do prawego marginesu; w wypadku dwóch podpisów – lewy podpis wyjustowany do lewego marginesu, a prawy do prawego.

5. Informacja o miejscu przechowywania dokumentu

Kursywa, czcionka o 1 pkt mniejsza od tekstu dokumentu, od akapitu. Po słowie „Źródło” i dwukropku podajemy: skrót nazwy archiwum, nazwę zespołu archiwalnego (lub jej skrót), sygnaturę jednostki archiwalnej, numer karty oraz informację o formie dokumentu będącego podstawą edycji (oryginał/kopia; rkps/mps).

W przypadku przedruku zamiast adresu archiwalnego podajemy opis bibliograficzny pierwodruku.

6. Przypisy tekstowe

Oznaczone literami. Do części odredakcyjnej przypisu stosujemy kursywę, do tekstu źródłowego – antykwę. Numerację przypisów tekstowych rozpoczynamy od nowa dla każdego dokumentu.

Przypisami tekstowymi opatrujemy:

- lekcję wątpliwą;
- lekcję błędną – do tekstu wprowadzamy lekcję poprawną, a niepoprawną umieszczamy w przypisie tekstowym. W wypadku błędu powtarzającego się w całym tekście lub jego większym fragmencie, przypisem tekstowym oznaczamy tylko pierwsze wystąpienie tego błędu. Błędy maszynowe korygujemy bez zaznaczenia;
- brakujące bądź nieczytelne fragmenty tekstu – przypis tekstowy należy ująć w nawias kwadratowy, na przykład: [d];
- niejasności tekstu, błędy składniowe i gramatyczne;
- treść pieczęci, podpisów, rękopiśmienne adnotacje w tekście;
- dopiski, nadpisanie, przekreślenia;
- podkreślenia tekstu dokonane przez odbiorcę.

7. Przypisy rzeczowe

Numerowane cyframi arabskimi; antykwa. Umieszczone pod stroną, poniżej przypisów tekstowych. Numerację rozpoczynamy od nowa dla każdego dokumentu.

W przypisach rzeczowych umieszczamy wszelkie merytoryczne komentarze i wyjaśnienia do dokumentu. W razie konieczności opatrzenia lekcji błędnej komentarzem merytorycznym, umieszczamy go – wyjątkowo – w dotyczącym jej przypisie tekstowym.

8. Przykład

Nr 8

1945 luty 27, Białystok – Pismo naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Białymstoku do wojewody białostockiego w sprawie konieczności wzmocnienia posterunku MO w Milejczycach, pow. Bielsk Podlaski

Wydział Śledczy Białystok, dnia 27 II 1945 r.

Wojew[ódzkiej] Kom[endy]

Mil[icji] Obyw[atelskiej]

Do Ob. Wojewody Białostockiego w Białymstoku

Stosownie do polecenia Komendy Głównej [MO] z dnia 16 XII 1944 r. za L. 652 S/44, melduję, że dnia 24 II 1945 r. wieczorem zgłosił się do posterunku MO w Milejczycach leśniczy i jego zastępca z leśnictwa Milejczyce

i oświadczyli, że są posłuchy od rodz[*in*] Małasz^ków i Korzeni^owskich, miesz^k[^ańców] wsi Lubiejki, gm. Milejczyce, pow. Bielsk, że wkrótce ma być napad przez bandę na Pow[ⁱatow^a] Kom[^endę] MO w Bielsku i więzienie w Białymstoku. Również oświadczyli, że przechodząc, czy też przejeżdżając w okolicach wsi Lubiejki, gm. Milejczyce, pow. Bielsk, trzeba być ostrożnym, gdyż ta wieś [f] jest zagrożona. Wobec czego komendant posterunku MO Milejczyce prosi o zwiększenie siły oraz większy przydział broni i amunicji, aby można zapobiec wypadkom i zlikwidować bandę, której jest we wsi Lubiejki, gm. Milejczyce, pow. Bielsk.

Nacz[^elnik] Urz[^edu] Śled[^czego]

chor. S[^tefan] Kufer

Źródło: APB, Urząd Wojewódzki w Białymstoku, 285, k. 12, oryginał, mps.

a Poniżej pieczęć prostokątna Urząd Wojewódzki w Białymstoku. Wpłynęło 28 II 1945 r. (data wpisana odręcznie).

b Poniżej odręcznie wpisana sygnatura pisma Nr S. 49/45.

c Tak w tekście.

d Korzeniewskich?

e W oryginale tu i dalej Libiejki. Niewątpliwie mowa o Lubiejkach w pow. bielskopodlaskim, nie zaś o Libiejkach w pow. zambrowskim.

f W maszynopisie dwa słowa przekreślone, niemożliwe do odczytania.

g–g Fragment napisany odręcznie.

h–h Fragment podkreślony odręcznie czerwonym ołówkiem.

i Tak w tekście.

j Powyżej nieczytelny podpis odręczny.

Tu i dalej mowa o Bielsku Podlaskim.

Chodzi o Wydział Śledczy KW MO w Białymstoku.

Podstawą powyższego przykładu jest autentyczny dokument ze zbioru Białoścoczyzna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz, pod red. J. Kułaka (Warszawa 1998), który na potrzeby niniejszej instrukcji został odpowiednio spreparowany.

9. Uwagi techniczne

Poniższe porady mają ułatwić użytkownikom edytora MS Word stosowanie

w praktyce zasad edycji dokumentów źródłowych. Ponieważ edytor tekstu nie powinien udawać mądrzejszego od swego użytkownika, przed przystąpieniem do pracy warto wyłączyć następujące opcje:

- Narzędzia→Autokorekta→Autoformatowanie podczas pisania→Stosuj w trakcie pisania oraz W trakcie pisania automatycznie (wszystkie opcje)
- Narzędzia→Opcje→Edycja→Dokonywanie wcięć z lewej klawiszami Tab i Backspace

1) Wstawianie przypisów rzeczowych

- Uruchomić polecenie Wstaw→Przypis10
- W otwartym oknie dialogowym zaznaczyć opcje: Wstaw: Przypis dolny oraz Numerowanie: Automatyczne (lub Autonumerowanie)
- Wcisnąć klawisz OK

2) Wstawianie przypisów tekstowych

- Uruchomić polecenie Wstaw→Przypis
- W otwartym oknie dialogowym zaznaczyć opcje: Wstaw: przypis dolny oraz Numerowanie: Znak niestandardowy
- W sąsiednim okienku wpisać odpowiednią literę, którą zostanie oznaczony przypis tekstowy
- Wcisnąć klawisz OK

W razie konieczności zastosowania „podwójnego” przypisu, obejmującego fragment tekstu (typu: axxxxxa), przypis zamykający należy wstawić zgodnie z powyższą instrukcją, zaś przypis otwierający zamarkować odpowiednią literą we frakcji górnej (polecenie: Format→Czcionka→Indeks górny). Analogicznie za pomocą litery i myślnika we frakcji górnej należy zamarkować część oznaczenia przypisu pod stroną (np. a-a).

3) Prawidłowa numeracja przypisów

Numeracja przypisów rzeczowych i tekstowych powinna się rozpoczynać od nowa dla każdego dokumentu. Aby to zrobić, należy:

- Przed przystąpieniem do edycji dokumentów uruchomić polecenie Wstaw→Przypis→Opcje, następnie w otwartym oknie dialogowym na karcie Wszystkie przypisy dolne wybrać opcję Numerowanie: Każda sekcja od nowa. Następnie wcisnąć klawisze OK oraz Zamknij.
- Po każdym zakończonym dokumencie wstawić znak końca sekcji od

nowej strony (polecenie: Wstaw→Znak podziału→Typy podziału sekcji:

Następna strona→OK).

Uwaga: Ponieważ edytor MS Word nie umożliwia rozdzielenia przypisów tekstowych od rzeczowych, pozostaną one „przemieszane”. Zasada umieszczania przypisów tekstowych pod stroną powyżej przypisów rzeczowych będzie mogła zostać spełniona dopiero na etapie łamania tekstu w profesjonalnym programie do składu komputerowego.

4) Wcięcie tekstu

Wszelkich wcięć w tekście (zarówno wcięć pierwszego wiersza akapitu, jak i całych akapitów) należy dokonywać za pomocą tabulatorów, a nie spacji.

KAZIMIERZ PLUTA-CZACHOWSKI W KRAKOWIE W LATACH 1939-1941 (CZĘŚĆ I - POCZĄTKI KONSPIRACJI)

Streszczenie: Współczesna historiografia zaniedbuje badania dotyczące przywódców konspiracji niepodległościowej w czasie II wojny światowej. Zawęża to perspektywę historyczną. Pierwsza część tekstu “Kazimierz Pluta-Czachowski w Krakowie 1939-1941” pokazuje warunki w jakich twórcy konspiracji (piłsudczycy - w większości z I Brygady Legionów) podejmowali kluczowe decyzje polityczne w ciągu pierwszych kilku miesięcy po 17 Września. W tym czasie nie było łączności radiowej ani z Budapesztem, ani z Paryżem, opierali się na łączności kurierskiej. A ta w 1939 roku była tylko w Węgrami. Musieli więc decydować nie dysponując pełną wiedzą o istniejącej sytuacji. Dodatkowo, po przejściu władzy poza krajem przez antysanacyjną opozycję, musieli zająć stanowisko wobec nowego rządu nastawionego wrogo wobec ich obozu politycznego. Mimo tych utrudnień stworzyli fundamenty pod konspirację powszechną, z której wyrosła Armia Krajowa. Artykuł opiera się głównie na tekstach uczestników tamtych wydarzeń.

Słowa kluczowe: Organizacja Orła Białego, Służba Zwycięstwa Polski, Związek Walki Zbrojnej, piłsudczycy, I Brygada

¹ Jest to zmodyfikowana wersja mojego referatu, który przedstawiłem na konferencji naukowej w Krakowie, która odbyła się w dniach 27 i 28 X 2022 roku z okazji 80-lecia Armii Krajowej. Ograniczenia dot. objętości niniejszego tekstu (30 tysięcy znaków), narzucone przez wydawcę, który pierwotnie miał tekst opublikować, spowodowały, że autor ograniczył się do pierwszych kilku miesięcy konspiracji. Druga część tekstu, obejmująca okres do połowy 1941, ukaże się w jednym z kolejnych numerów „Opinii nurtu niepodległościowego”.

Jest taki tekst, którego tytuł zna wiele osób, ale prawie nikt nie zna jego treści. W tekście tym zostało - chyba po raz pierwszy publicznie - sformułowane nowe podejście do Armii Krajowej w polityce historycznej PRL-u. W porównaniu do tego, co robiono w czasach stalinowskich (aresztowania, tortury, surowe wyroki, morderstwa), był to duży krok naprzód.

„Jest [...] ciągle jeszcze aktualne zagadnienie masy żołnierskiej, całego akowskiego pokolenia [...]. Droga do naszej sprawy była dla nich trudna i pełna przeszkód. Rzadko spotykali na niej pomocną dłoń. Nie wszyscy ją jeszcze przebyli. Ci, którzy do nas doszli, przychodzili z głębokim, wewnętrznym urazem. Polegał on na jakimś patologicznym odwróceniu pojęć. Ludzie ci wstydzieli się swojej walki z okupantem tylko dlatego, że stoczyli ją w szeregach AK. Traktowali ją jako plamę w życiorysie, jedynie słuszny wybór – walkę – uznali za błąd, niektórzy wyparli się swojej przeszłości”².

Tak więc od 1956 r. bycie żołnierzem Armii Krajowej przestało być powodem do wstydu. Odtąd nie była to już „plama w życiorysie”. Młodzież lewicowa wyciągała do nich „pomocną dłoń” na drodze „do naszej sprawy”. „Nasza sprawa” - to oczywiście aktywna budowa komunistycznego państwa.

Jednak nie wszyscy akowcy zasłużyli na rozgrzeszenie. Nie dotyczyło ono tych, którzy odpowiadali za tragedię szeregowych akowców. Kim byli sprawcy ich nieszczęść?

„Dowództwo AK starało się w stosunku do mas członkowskich kamuflować swoje istotne założenia i cele i przedstawiać organizację jako ściśle wojskową i apolityczną [...]. W odezwach i rozkazach kierownictwa często używano słów: >Walka o wolność, o niepodległość, o Polskę Sprawiedliwą<. Pod ogólniki te można było podkładać najprzeróżniejszą treść. Pełna zapału młodzież wierzyła tym słowom, nie zdając sobie sprawy, że znaczenie, jakie im nadaje, może być bardzo różne od tego, w jakim używała ich >góra< [...]. Bez wątpienia u podstaw tragedii AK leżały polityczne koncepcje dowództwa. [...] Dzisiaj nie istnieje już problem dowództwa AK. Tę sprawę załatwiła historia”³.

² J. Ambroziewicz, J. Namiotkiewicz, J. Olszewski, *Na spotkanie ludziom z AK*, „Po Prostu” 1956, nr 11. Cytuję za J. Urban (red.), *Po Prostu 1955-1956, wybór artykułów*, Warszawa 1956, s. 118-122.

³ *Ibid.*

Realizując tę linię polityczną historiografia PRL-u od 1956 r. wiele miejsca poświęcała działaniom prowadzonym przez szeregowych akowców, marginalizując rolę ich dowódców.

Jest taka scena, która kończy najlepszy film o losie pokolenia żołnierzy Armii Krajowej po 1945 r. Najlepszy, choć przecież zakłamany... Oto młody akowiec, Powstaniec Warszawski, zostaje 9 maja 1945 r. śmiertelnie postrzelony przez żołnierzy ludowego Wojska Polskiego i umiera na wysypisku śmieci. Po śmierci Stalina, Maciek Chełmicki powstał z martwych. Na wysypisku śmieci zostali jego dowódcy. Przy czym zostali oni przysypani śmieciem kłamstwa, zapomnienia i niezrozumienia tak szczelnie, że w ogóle nie było ich widać. Po prostu zniknęli. A wraz z nimi zniknęła wiedza o tym, o co toczyła się ta walka.

Z niezrozumiałych powodów ta polityka historyczna realizowana jest w pewnej mierze także po odzyskaniu niepodległości na początku lat 90. Mimo, że minęło już 30 lat Polski Niepodległej, ci którzy byli na czele walki o niepodległość w czasie II wojny światowej i po tej wojnie, nadal są w dużej mierze nieznani. Nasza wiedza o nich jest powierzchowna.

* * *

Kazimierz Pluta-Czachowski przybył do Krakowa 29 września 1939 r. Przyjechał samochodem z Lublina (pociągi nie kursowały - trwały jeszcze działania wojenne). 9 dni wcześniej (20 września) powstała w Krakowie Organizacja Orła Białego. Założyli ją Kazimierz Kierkowski i Ludwik Muzyczka - w czasie poprzedniej wojny żołnierze I Brygady Legionów (tak, jak Pluta), w okresie międzywojennym - mimo, iż wykonywali prace cywilne - działacze Związku Strzeleckiego. Po Zamachu Majowym Związek Strzelecki stał się podstawową formą przysposobienia wojskowego.

Pluta-Czachowski nieco ponad dwa tygodnie wcześniej niemal cudem uniknął śmierci lub niewoli, przebijając się z niemieckiego okrażenia, w jakim znalazła się pod Andrzejewem 18 Dywizja Piechoty ("żelazna dywizja"). W 1939 r. był jej szefem sztabu, a w 1920 r. walczył w jej szeregach jako prosty żołnierz. Wtedy, w wojnie z bolszewikami, także miał szczęście i mimo ciężkiej rany pod Dubnem uszedł śmierci...

W latach 1932-1933 Pluta-Czachowski był szefem sztabu i zastępcą Komendanta Głównego ZS. Trzy lata wcześniej Kierzkowski przestał pełnić funkcję Komendanta Głównego tego Związku. Trudno się dziwić, że bez trudu jeden Kazimierz przekonał drugiego Kazimierza do przystąpienia do OOB i objęcia funkcji Komendanta Głównego tej organizacji. Pluta-Czachowski był szczególnie predestynowany do sprawowania tej roli, dzięki doświadczeniu, które zdobył przed wojną. Oprócz wspomnianej wyżej służby w ZS w latach 1929-32 był szefem Przysposobienia Wojskowego w DOK IV (Łódź), a w latach 1936-38 - szefem Oddziału Wyszczolenia w Dowództwie KOP. Zajmował się tam m.in. stosowaniem „drobnych zespołów bojowych” pozostawionych po wybuchu wojny na tyłach wroga w celu przeprowadzenia zadań zwiadowczych i dywersyjno-bojowych⁴. W przeciwieństwie do współzałożycieli OOB Pluta-Czachowski był zawodowym oficerem Wojska Polskiego w stopniu podpułkownika dyplomowanego.

Zakładając OOB Kierzkowski formalnie powoływał się na upoważnienie od wojewody śląskiego dr Michała Grażyńskiego, który 3 września 1939 r., w drodze z Katowic do Warszawy, przebywał w Krakowie i rozmawiał z Kierzkowskim (obaż znali się z czasów powstań śląskich).

Pluta-Czachowski pozostawał w Krakowie do połowy 1941 r., będąc członkiem kierownictwa OOB a następnie - kierownictwa Obszaru „Południe” Związku Walki Zbrojnej.

Skupienie uwagi na Plucie-Czachowskim pozwala dostrzec kluczowe zagadnienia polityczne, które musieli rozstrzygnąć przywódcy konspiracji zanim doszło do agresji niemieckiej na Związek Sowiecki. Skupienie się na ludziach niższego szczebla powoduje, że kwestie te znajdują się poza polem naszego widzenia.

* * *

Przed wszystkim musimy pamiętać (co chyba dzisiaj nie jest oczywiste), że mówiąc o osobach, które tworzyły OOB a także SZP/ZWZ/AK a później „NIE” mówimy cały czas o jednorodnej grupie politycznej. Byli to piłsudczycy,

⁴ K. Pluta-Czachowski, Organizacja Orła Białego, Warszawa 1987, s. 70.

w dużej części z I Brygady Legionów. Po utworzeniu każdej z tych organizacji dołączali także ludzie spoza tego grona, którzy zajmowali także stanowiska dowódcze, ale inicjatorami i tymi, którzy nadawali ton, byli wychowankowie Marszałka Piłsudskiego.

Henryk Józewski wspomina: „W rozmowach z Grotem słyszałem już na samym początku, że piłsudczycy stanowią trzon organizacji i znajdują się na czele organizacyjnej fali. Było to spostrzeżenie obiektywne i miarodajne. Nie miało nic z propagandy ani z piłsudczykowskiego patriotyzmu. Jest to pozycja, która nie może być niezauważona. Pozycja ta ma swoją wymowę”⁵.

Rodziło to określone problemy i dylematy polityczne. Musieli sobie bowiem odpowiedzieć na pytanie - czy prowadzimy w czasie wojny działalność polityczną o charakterze partykularnym, zamkniętą dla osób spoza naszego środowiska ideowego, czy też decydujemy się na prowadzenie działalności o charakterze powszechnym, ogólnonarodowym, co z jednej strony - poszerza jej zasięg, ale z drugiej - grozi utratą własnej tożsamości?

Rozwiązanie tych dylematów znajdujemy w pięknych słowach Józewskiego: „Nie mogło być mowy o jakiejś organizacji piłsudczykowskiej w rządzie politycznych ugrupowań i stronnictw. Akcent piłsudczyzny stał się akcentem uniwersalnym w walce o Polskę. W 1939 r. w łunach i burzy wojennej Piłsudski >rozmawiał z Polską w cztery oczy<, jak czynił to za życia (...) i rozumieli się wzajemnie”⁶.

A więc zdecydowano się na działalność powszechną, a jednocześnie - ta powszechność nie oznaczała rezygnacji z własnej tożsamości ideowej. Przeciwnie - powszechność oznaczała, że wartości piłsudczykowskie, a więc przypisane do jednej grupy politycznej, stały się wartościami wspólnymi dla całego społeczeństwa.

W tym miejscu trzeba dodać, że ten proces „uniwersalizacji piłsudczyzny”, który rozpoczął się w 1939 r., był w latach następnych kontynuowany, także po 1956 r. Efekty tego procesu widać dzisiaj gołym okiem. Oto Marsz Niepodległości 11 Listopada od wielu już lat organizują w Polsce środowiska narodowe.

⁵ H. Józewski, Refleksje starego konspiratora [w:] Szarota T. (red.), Stefan Rowecki w relacjach, Warszawa 1988, s. 222.

⁶ *Ibid.*

Roman Dmowski w grobie się przewraca, gdy widzi, że jego zwolennicy czczą piłsudczykowską rocznicę.

Nie było więc kompromisów ideowych, ale zdecydowano się pozostawić w cieniu samą osobę Marszałka. Było to konieczne, bowiem po 13 latach rządów sanacji, która - zwłaszcza po 1935 r. - popełniła kilka politycznych błędów i miała na sumieniu kilka politycznych grzechów, powstała w kraju relatywnie liczna grupa osób, które reagowały alergicznie na odwoływanie się do tradycji Piłsudskiego.

Wybór takiej postawy miał swoje konsekwencje. Przykładowo - dość popularny stał się fałszywy pogląd, jakoby Stefan Rowecki nie był piłsudczykiem.

Punktem zahaczenia, który pozwalał sformułować taką tezę, jest słynna scena, do jakiej doszło w 1926 r., po Zamachu Majowym. W latach 1921-1926 Rowecki był szefem wydziału w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym. Z tych względów w maju 1926 r. nie dowodził żadną jednostką wojskową.

Krótko potem, na raucie wydanym przez Józefa Piłsudskiego po wyborze nowego prezydenta, miało dojść do publicznej wymiany zdań między Piłsudskim a Roweckim.

- A ty, synu, co robiłeś w czasie walk majowych?

- W maju dowodziłem tylko książkami w instytucie, panie Komendancie. Ale gdybym dowodził wojskiem, to bym bronił Belwederu.

Scena, powtarzana w kilku źródłach⁷, może być interpretowana jako kolejny dowód cywilnej odwagi i legalistycznej postawy przyszłego Komendanta Głównego Armii Krajowej, ale przez przeciwników sanacji jest - błędnie - interpretowana, jako dowód, że Rowecki nie był piłsudczykiem⁸.

Piłsudski zinterpretował odpowiedź Roweckiego zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, a ponieważ cenił walory intelektualne i moralne młodego oficera, zaproponował mu pracę w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Ten oczywiście propozycję przyjął.

12 maja 1941 r. (zapewne w związku z działaniami piłsudczyków z Węgier

⁷ S. Rowecki, *Mój brat* [w:] Szarota T. op. cit. s. 60; L. Chrzanowski, *Żołnierz i dowódca* [w:] Szarota T. op. cit., s. 52.

⁸ J. Rzepecki, Rowecki, jakim go znałem [w:] T. Szarota, op.cit., s. 22-48.

zmierzającymi do postawienia Śmigłego-Rydza na czele konspiracji w kraju⁹) Rowecki usunął zwolenników tej koncepcji w kierownictwie ZWZ, ale jednocześnie zadeklarował w "Biuletynie Informacyjnym AK" swój stosunek do Marszałka (w okolicznościowym artykule w związku z rocznicą jego śmierci). Został za to natychmiast zaatakowany przez przedstawicieli stronnictw na posiedzeniu PKP¹⁰.

* * *

Najważniejsze decyzje polityczne, które podjęli przywódcy obozu piłsudczykowskiego w kraju w latach 1939-1941 były następujące:

1. Odrzucono jakąkolwiek formę współpracy z Niemcami, choćby współpracy taktycznej.
2. Zrezygnowano z wyjazdu do Francji (wbrew rozkazowi Naczelnego Wodza, który to rozkaz był znany w kraju już 17 września) i zdecydowano o pozostaniu w kraju.
3. Odrzucono postawę biernego oporu i podjęto decyzję o prowadzeniu w kraju czynnej walki z Niemcami.
4. Wybrano konspiracyjną formę działalności.
5. Zrezygnowano z prób działań politycznych, ale nie ograniczono się tylko do walki cywilnej i zdecydowano o prowadzeniu walki zbrojnej, z tym, że intensyfikację działań militarnych uzależniono od rozwoju sytuacji międzynarodowej.
6. Pomimo zmian terytorialnych, które nastąpiły w następstwie sowiecko-niemieckiego paktu o granicach i przyjaźni z 28 września 1939 r. oraz pomimo działań niemieckiego i sowieckiego okupanta, stanięto na gruncie integralności terytorialnej państwa polskiego w granicach sprzed września 1939 r.
7. Przyjęto postawę legalistyczną i uznano ciągłość istnienia państwa polskiego (mimo okupacji całego terytorium).
8. Podporządkowano się polskim władzom państwowym poza granicami

⁹ M. Gałęzowski, *Przeciw dwóm zaborcom. Polityczna konspiracja piłsudczykowska w kraju w latach 1939–1947*, Warszawa 2013, s. 110-111.

¹⁰ K. Pluta-Czachowski, *W przededniu nowej wojny*, „Kierunki” 1984, nr 9.

kraju także po przejściu władzy przez antysanacyjną opozycję, pomimo wrogich działań nowego rządu w stosunku do piłsudczyków, którzy znaleźli się poza krajem oraz tych, którzy tworzyli konspirację w kraju oraz pomimo krytycznej oceny działań nowego rządu we Francji.

9. Zawieszono wewnętrzną rywalizację polityczną z ugrupowaniami antysanacyjnymi (pomimo ich wrogiej postawy wobec piłsudczyków i niesprawiedliwych oskarżeń) i zdecydowano się na współpracę z nimi.

10. Odrzucono pomysły piłsudczyków, którzy znaleźli się na Węgrzech i w Rumunii (w dużej części byli oni związani z OZoNem), aby to Śmigły-Rydz stanął na czele konspiracji krajowej.

Te 10 kluczowych decyzji politycznych traktuje się dzisiaj jako rozstrzygnięcia oczywiste, bezalternatywne, które dokonały się same - „tak, jak grzmi samo i samo się błyska”. W rzeczywistości rozwiązanie każdego z tych zagadnień wymagało wysiłku intelektualnego i nie było oczywiste. Rozstrzygnięcia te były zasługą twórców konspiracji w okresie 1939-1941.

* * *

Gdy 20 września 1939 r. na zebraniu organizacyjnym OOB w Krakowie Muzyczka przedstawiał swoją obszerną analizę polityczną trwały jeszcze walki w kraju, ale polskie władze znajdowały się już na terytorium Rumunii (zamierzając przedostanie się do Francji w celu kontynuowania wojny). Główne tezy Muzyczki były następujące¹¹:

- decyzja o kontynuacji walki z Niemcami jest zgodna z wolą całego narodu („naród nie jest złamany, należy uczynić wszystko, aby nie załamał się w przyszłości”);
- “trzeba zatem przejść na tryb konspiracji i kontynuować walkę w kraju, tak z najeźdźcą, jak i z osłabiającymi naród przyczynami wewnętrznymi”;
- “[Naród] musi zachować ścisły związek z Rządem, reprezentującym go nadal w przeciwhitlerowskiej koalicji [...]. Trzeba jak najszybciej nawiązać z nim łączność”;

¹¹ K. Pluta-Czachowski, *Organizacja Orła Białego...*, s. 54-57.

- konspirację (OOB) należy oprzeć na członkach ZS i harcerstwa.

4 dni później Karaszewicz-Tokarzewski na spotkaniu w Warszawie u prezydenta Stefana Starzyńskiego przedstawił swoją analizę polityczną¹². W wielu punktach była ona zgodna z tezami referatu Muzyczki, z tym że:

- przedstawił koncepcję oparcia się na wzorach Polskiej Organizacji Wojskowej z czasów I wojny światowej, co oznaczało skupienie w ramach jednej struktury zarówno czynników politycznych jak i wojskowych;

- nie podkreślał tak roli ZS i harcerstwa, jako fundamentów konspiracji.

Jak się zdaje pierwsza z tych różnic wywołała u Muzyczki wątpliwości, stąd pewien jego dystans wobec inicjatywy Karaszewicza-Tokarzewskiego po jego wizycie w Krakowie (14-24 października 1939 r.) i rozmowach z przywódcami OOB¹³. Przyjęcie wzorów peowiackich oznaczało bowiem w praktyce podporządkowanie stronnictw politycznych (antysanacyjnej opozycji) wojskowym z SZP (piłsudczykom). W związku z tymi wątpliwościami Muzyczka wysłał list do Prezydenta Raczkiewicza do Paryża¹⁴.

Kwestia wróciła w okresie późniejszym, gdy gen. Grot zabiegał o podporządkowanie Delegatury Rządu Komendzie Głównej ZWZ - bezskutecznie¹⁵.

Ambasada polska na Węgrzech (a tym samym - władze polskie w Rumunii) została poinformowana o powstaniu obu organizacji. Z Krakowa 25 lub 26 września wysłano do Budapesztu por. Stefana Bocka¹⁶. Z Warszawy 12 października wysłany został mjr Edmund Galinat¹⁷ - ten sam, który 26 września

¹² K. Pluta-Czachowski, *Polskie Państwo podziemne* (1). *Narodziny konspiracji*, „Kierunki” 1981, nr 31.

¹³ M. Lewandowski, *Kazimierz Pluta-Czachowski „Kuczaba”. Działalność od 1945 roku w świetle zachowanych dokumentów SB*. T. 1. Warszawa 2022, s. 220.

¹⁴ S. Salmonowicz, *Odpis z brulionu moich notatek z rozmów z Ludwikiem Muzyczką i moich uwag na jego temat. Są to noty z lat 1959-1963, przerwane moją obecnością we Francji w roku 1960* (FGEZ w Toruniu, Zespół Archiwum Ludwika Muzyczki,teczka nr 1, s. 298); przypis 167 autorstwa redaktora (zapewne A. Kunerta) – K. Pluta-Czachowski, *Organizacja Orła Białego...*, s. 106.

¹⁵ L. Muzyczka, *Grot - jeden z twórców podziemnego państwa polskiego* [w:] *Stefan Rowecki w relacjach*, s. 90.

¹⁶ K. Pluta-Czachowski, *Polskie Państwo Podziemne* (6). *Fundamenty konspiracji*, „Kierunki” 1981, nr 37 oraz K. Pluta-Czachowski, *Organizacja Orła Białego*, s. 63-66.

¹⁷ M. Karaszewicz-Tokarzewski, *Początki Służby Zwycięstwu Polski Związku Walki Zbrojnej* [w:] T. Szarota, *op.cit.*, s. 133-134.

wylądował na Polach Mokotowskich samolotem wykradzionym w Rumunii przywożąc m.in. tajną uchwałę rządu RP z 16 września podjętą w Kosowie oraz zarządzenie wydane w związku z tą uchwałą 17 września dotyczące utworzenia w kraju konspiracji.

Wiąże się z tym pewne nieporozumienie. Otóż twierdzi się jakoby konspirację w kraju (SZP) powołał gen. Juliusz Rómmel, tymczasem powstanie SZP opierało się na uchwale rządu RP przywiezionej przez Galinatą, a nie na rozkazie Rómmela. Nie jest też prawdą, że Rómmel miał kompetencje do wyznaczenia dowódcy konspiracji. Kompetencje taką mieli formalnie: gen. Walerian Czuma oraz Starzyński¹⁸, a faktycznie dowódcę konspiracji wskazał sam Śmigły-Rydz wydając Galinatowi następujące polecenie ustne: „Zamelduje się pan u najstarszego rangą oficera legionowego. Przekaze mu pan mój rozkaz objęcia dowództwa nad tą organizacją, z tym, że gdyby później znalazł się inny, starszy oficer legionowy, ma mu on przekazać dowództwo”¹⁹.

Karaszewicz-Tokarzewski dysponował formalnym dokumentem, podpisanym in blanco przez Śmigłego, który po 26 września wypełniony został na jego nazwisko²⁰. Dokument ten nie był napisany na papierze, ale na skrawku jedwabiu, aby łatwiej można było ukryć w podszewce kurtki²¹.

Jaka tu jest rola Rómmela? Otóż w przywoływanym już referacie Karaszewicza-Tokarzewskiego z 24 września był postulat, aby dowodzący obroną miasta Rómmel przekazał na piśmie dalsze dowodzenie przywódcom konspiracji, tak aby akt kapitulacji wojsk broniących miasto nie miał cech rezygnacji z walki, a jedynie oznaczał przymusową zmianę formy tej walki²². W związku z tym 27 września o godzinie 1.00 Rómmel w obecności prezydenta Starzyńskiego pisemnie przekazał dowództwo w kraju gen. Karaszewiczowi-Tokarzewskiemu. Dokument podpisał Rómmel, kontrasygnował Starzyński, a 30 września

¹⁸ K. Pluta-Czachowski, *Polskie Państwo Podziemne* (3). Służba Zwycięstwu Polski, „Kierunki” 1981, nr 33.

¹⁹ K. Pluta-Czachowski (J. Oleksiewicz – opracowanie materiału), *Początki Konspiracji* (1). Powstanie Służby Zwycięstwu Polski, „Słowo Powszechne” 1981, nr 92.

²⁰ K. Pluta-Czachowski, *Początki konspiracji* (2). Warszawa padła – walka trwa dalej, „Słowo Powszechne” 1981, nr 98.

²¹ K. Pluta-Czachowski, *Organizacja Orla Białego...*, s. 63-66.

²² K. Pluta-Czachowski, *Polskie Państwo Podziemne* (1).

dotatkowo kontrasygnowali: Maciej Rataj oraz przedstawiciele SP i SD²³.

Na tym, niestety, rola Rómmła się nie skończyła, gdyż 29 września wieczorem na pożegnalnym spotkaniu z przedstawicielami Obywatelskiego Komitetu Obrony Warszawy ujawnił tożsamość Komendanta Głównego SZP²⁴, co poważnie zagroziło jego bezpieczeństwu.

Gdy Galinat został wysłany do Budapesztu była już inna sytuacja niż wtedy, gdy wyruszał tam Bock. W międzyczasie bowiem, 30 września, nowym Prezydentem RP został Władysław Raczkiewicz, a nowym premierem - gen. Władysław Sikorski. W ten sposób władzę w Paryżu przejęła antysanacyjna opozycja. Odbyło się to drogą faktycznego zamachu stanu²⁵.

W kraju wiadano z nocnego komunikatu radiowego tego samego dnia o tej zmianie, ale nie znano jeszcze bulwersujących okoliczności, w jakich do tej zmiany doszło.

2 października w warszawskim ratuszu odbyła się kolejna narada (w składzie: Karaszewicz-Tokarzewski, Starzyński, Wacław Lipiński - także z I Brygady - oraz Mieczysław Niedziałkowski). Podkreślono, że zebrani nie mają pełnej wiedzy na temat faktów, ale mimo to zmianę premiera traktują jako „zjawisko normalne, prawnie uzasadnione”. „Jest zrozumiałe w systemach demokratycznych, że ludzie, którzy zakończyli jakiś etap swojej działalności publicznej, odchodzą ze stanowisk”. Na spotkaniu wyrażono także pewien dystans do rządzącej Polską bezpośrednio przed Wrześniem grupy piłsudczyków - „Jest pewne, że zakończył się system demokratyczno-elitarny, kształtowany od niedawna pod kierunkiem OZoN-u (Obozu Zjednoczenia Narodowego)”²⁶.

Czemu więc Karaszewicz-Tokarzewski wysłał po 30 września kuriera do Budapesztu, a nie do Paryża? Otóż Naczelnym Wodzem cały czas pozostawał marszałek Śmigły-Rydz (formalnie - do 7 listopada), więc Komendant Główny SZP jemu właśnie meldował o utworzeniu organizacji. Tym bardziej, że jego

²³ K. Pluta-Czachowski, *Polskie Państwo Podziemne* (3), K. Pluta-Czachowski, *Początki konspiracji* (2).

²⁴ K. Pluta-Czachowski, *Polskie Państwo Podziemne* (3).

²⁵ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1939-1945*, t. III, cz. 1. Gdańsk 1989, s. 87-91.

²⁶ K. Pluta-Czachowski, *Początki konspiracji* (3)

powołanie, jak również samo powstanie SZP opierało się na decyzjach Śmigłego-Rydza.

Tak samo musiał rozumować Stefan Rowecki, który - pod nieobecność Karaszewicza-Tokarzewskiego w Warszawie - wysłał 18 października kolejnych dwóch kurierów z raportem dla Naczelnego Wodza o utworzeniu SZP: węgierskiego attaché wojskowego (korzystając z jego wyjazdu do Szwajcarii) oraz por. Henryka Domańskiego „Butryma” (do Budapesztu)²⁷.

Zarówno Komendant Główny SZP, jak i jego zastępca z pewnością zakładali, że Naczelnny Wódz poinformuje o powstaniu konspiracji krajowej nowe władze w Paryżu.

* * *

W listopadzie 1939 r. przybył do Warszawy (przez Budapeszt i Kraków) pierwszy kurier z Paryża od Sikorskiego - Jerzy Feliks Szymański („Konarski”). Władze SZP wiedziały o jego pobycie w mieście²⁸, ten jednak nie szukał kontaktu z nimi. Nie przekazał im też znacznych środków finansowych, które przywiózł (trafiły one do Ryszarda Świętochowskiego i posłużyły na sfinansowanie inicjatyw konkurencyjnych wobec SZP i ZWZ). Rozmawiał wyłącznie z osobami, do których Sikorski miał zaufanie, po czym wrócił do Francji. W ten sposób nowy premier świadomie generował chaos w podziemiu²⁹ i jawnie okazywał brak zaufania do władz SZP.

W listopadzie przybył też do Krakowa kurier od prof. Kota (ministra w rządzie Sikorskiego) - Samson Miciński. Został jednak szybko zdemaskowany przez wywiad OOB jako agent Abwehry³⁰ (sic!).

* * *

²⁷ K. Pluta-Czachowski, *Polskie Państwo Podziemne* (7). Fundamenty konspiracji, „Kierunki” 1981, nr 38.

²⁸ J. Ślaski, *Polska Walcząca*. Warszawa 1990, s. 194.

²⁹ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 347; K. Pluta-Czachowski, *Organizacja Orła Białego...*, s. 133-134..

³⁰ K. Pluta-Czachowski, *Organizacja Orła Białego...*, s. 134.

7 listopada przybył do Krakowa z Węgier mjr Feliks Ankerstein (jak można przypuszczać – kurier od Śmigłego-Rydza). W latach 1929–39 był on zastępcą szefa Ekspozytury 2 Oddziału II Sztabu Głównego i właściwym kierownikiem prac przygotowujących działania dywersyjne³¹ przeciwko Sowiетom.

Ankerstein przekazał swym towarzyszom broni najświeższe informacje z Węgier, dotyczące – przede wszystkim – relacji między władzami sanacyjnymi internowanymi w Rumunii a nowymi władzami, zdominowanymi przez polityków antysanacyjnych we Francji. Odciał się jednak od rozważań na tematy polityczne i koncentrował na zagadnieniach bieżącej walki o charakterze dywersyjnym. Podkreślił przy tym, że jego zdaniem (mówił w liczbie mnogiej – „naszym zdaniem” i – jak się zdaje – przedstawiał koncepcje i przemyślenia kierownictwa politycznego obozu sanacji w Rumunii) w istniejącej sytuacji nie mają sensu żadne działania insurekcyjne prowadzone zwartymi oddziałami (na wzór Powstania Styczniowego). Działania takie powinny zostać podjęte dopiero wówczas, gdy zaistnieją ku temu odpowiednie warunki polityczne. Aktualnie zaś „walka konspiracyjna w kraju ma być podporządkowana wyłącznie celom samoobrony, dyscyplinującym naród przez akty podejmowanej walki, oraz celom pomniejszania potencjału najeźdźcy”³².

Oдноśnie do prognoz rozwoju sytuacji Ankerstein przedstawił przewidywania, że jeżeli Niemcy nie wycofają się z Polski pod naciskiem Zachodu, to na wiosnę 1940 r. działania wojenne zostaną wznowione (przy czym zakładał ofensywę państw zachodnich). W związku z tym przewidywał dwie fazy działań konspiracyjnych: fazę okupacji kraju bez działań zaczepnych na Zachodzie (w tej fazie konspiracja miała służyć celom samoobrony) oraz fazę ofensywy aliantów na Zachodzie (w tej fazie możliwa była „mała wojna” typu powstańczego)³³.

³¹ Na czele ekspozytury 2 O. II SG WP w latach 1929–1939 stał mjr Edmund Charaszkiewicz, a jego z-cą i właściwym kierownikiem pracy dywersyjnej był mjr Feliks Ankerstein. Parawanem konspiracyjnym dla prac dywersyjnych był Związek Strzelecki (Informacja, 14 II 1950, BU 0330/217, t. 20, Pluta-Czachowski Kazimierz, zeznania własne, s. 200). Pluta-Czachowski jako Szef Sztabu ZS niewątpliwie współdziałał z Ekspozyturą 2 O. II SG WP w zakresie przygotowywania działalności dywersyjnej

³² K. Pluta-Czachowski, *Organizacja Orla Białego...*, s. 118–119.

³³ *Ibid.*

Późniejsza taktyka podziemia wojskowego w kraju (określana - niesprawiedliwie - przez jego krytyków - „taktyką stania z bronią u nogi”) była zgodna ze wskazówkami przekazanymi w Krakowie przez Ankersteina.

Ankerstein uczestniczył w odprawie przeprowadzonej przez Plutę-Czachowskiego dla komendantów okręgów OOB (16-17 listopada), ale - co kryje w sobie jakąś tajemnicę - do Warszawy pojechał dopiero 29 listopada i to na krótko. Rozmawiał tam z płk. Albrechtem i z mjr. Franciszkiem Niepokólczykim, po czym szybko wrócił do Krakowa. Już 3 grudnia wyjechał na Węgry (z zamiarem udania się do Francji), zabierając wspomniany wyżej list Muzyczki do Raczkiewicza³⁴.

* * *

Ponieważ Karaszewicz-Tokarzewski nie miał ciągle kontaktu z Paryżem (łącność radiową Warszawy z Budapesztem uruchomiono dopiero w marcu 1940 r.; Paryż kontaktował się z Warszawą drogą radiową za pomocą Budapesztu³⁵) 8 i 14 grudnia wysłani zostali kolejni kurierzy, tym razem nie na Węgry, ale przez Węgry do Włoch. Meldunek miał trafić do ambasadora polskiego w Rzymie - płk. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, a w Paryżu - do rąk gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Kurierami byli: artystka Nina Grudzińska oraz Wacław Płoński („Kutno”)³⁶.

15 grudnia wrócił „Butrym”, ale on przywiózł informacje z Węgier³⁷.

Tak więc do końca 1939 r. formujące się piłsudczykowski podziemie wojskowe w kraju nie miało bezpośredniego kontaktu z nowymi władzami RP we Francji. Była natomiast dwustronna łączność kurierska z poprzednimi władzami RP w Rumunii (przez ambasadę polską w Budapeszcie) - jak można sądzić - głównie ze Śmigłym-Rydzem i jego otoczeniem.

³⁴ *Id.*, s. 129.

³⁵ J. Ślaski, *op. cit.*, s. 205.

³⁶ K. Pluta-Czachowski, Łączność z Naczelnym Dowództwem, „Słowo Powszechne” 1981, nr 139.

³⁷ *Ibid.*

Dopiero od stycznia 1940 r. przybywali do Warszawy kolejni kurierzy z Francji, którzy nawiązywali kontakt z głównym nurtem konspiracji w kraju. Wysyłał ich gen. Sosnkowski, mianowany przez Sikorskiego na Komendanta Głównego nowej organizacji – ZWZ. Pierwszym z nich był wspomniany już Feliks Jerzy Szymański. Przywiózł on między innymi „Instrukcję nr 1 dla obywatela Rakonia” podpisaną przez Sosnkowskiego, zatwierdzoną przez Sikorskiego, a adresowaną nie do Karaszewicza-Tokarzewskiego (któremu Sikorski nie ufał), ale do Roweckiego („obywatela Rakonia”). Był to *de facto* pierwszy statut ZWZ³⁸.

Sikorski (bo to on, a nie Sosnkowski był autorem tych zmian) zlikwidował SZP a jego twórcę wysłał do Lwowa, gdzie - z uwagi na jego popularność w tym mieście - czekała go szybka dekonspiracja. Karaszewicz-Tokarzewski podporządkował się tej decyzji, choć oznaczała ona jego faktyczną eliminację z działalności konspiracyjnej (a mogła oznaczać także - śmierć).

W celu osłabienia konspiracji wojskowej Sikorski początkowo podzielił kraj na 7 obszarów, które miały podlegać bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi i Komendantowi Głównemu ZWZ we Francji. Rowecki konsekwentnie torpedował te działania i 5 obszarów (wszystkie znajdujące się pod okupacją niemiecką oraz Podlasie) szybko podporządkował sobie), o czym na początku stycznia 1940 r. lojalnie zameldował do Paryża.

W odpowiedzi nastąpiła zmiana koncepcji Sikorskiego i podział kraju nie na siedem, ale na dwie komendy (komenda okupacji niemieckiej i komenda okupacji sowieckiej), które nadal miały podlegać Komendantowi Głównemu ZWZ we Francji³⁹.

Reorganizacja zarządzana przez Sikorskiego objęła także Kraków. Organizacja Orła Białego została wcielona do ZWZ.

Na czele nowo utworzonego Obszaru Południe ZWZ (krakowsko-śląskiego) stanął płk Tadeusz Komorowski (który nie był pilsudczykiem). Komo-

³⁸ J. Ślaski, *op. cit.*, s. 157 oraz 194.

³⁹ L. Muzyczka, *op. cit.*, s. 188–189.

rowski przybył do Krakowa już w drugiej połowie października 1939 r. wraz z grupą oficerów.

Komendantem Okręgu Krakowskiego ZWZ został płk Julian Filipowcz (z I Brygady), który wcześniej był komendantem okręgu krakowskiego SZP, funkcjonującego przez pewien czas równoległe z OOB.

Pluta-Czachowski został kierownikiem Akcji Czynnej Obszaru Południe ZWZ (co było jednoznaczne ze stanowiskiem zastępcy komendanta obszaru⁴⁰). W istocie Pluta-Czachowski stał na czele byłej siatki OOB, która była powiązana na „krótkiej drodze” z właściwymi oddziałami Komendy Głównej ZWZ i funkcjonowała na prawach samodzielnego, wydzielonego, eksterytorialnego okręgu ZWZ. Terytorialnie struktura podlegająca Plucie-Czachowskiemu sięgała poza granice Obszaru Południe, na terytorium

Niemiec, Słowacji i Węgier⁴¹.

Kierzkowski został kierownikiem samodzielnej organizacji informacji, propagandy i walki czynnej (późniejszy BIP) przy Komendzie Obszaru Południe.

Natomiast Muzyczka został w kwietniu 1940 r. przeniesiony do Warszawy⁴².

Ponadto Szymański przekazał zarządzenie ustne od Sikorskiego, aby wykluczyć z ZWZ wszystkich znaczniejszych piłsudczyków⁴³.

Rowecki tego zalecenie nie wykonał i do żadnej czystki nie doszło. Odeszły jedynie dwie osoby, które - jak się wydaje - nie akceptowały generalnej linii Karaszewicza-Tokarzewskiego, kontynuowanej przez Roweckiego i akceptowanej przez tych piłsudczyków, którzy zostali w ZWZ, aby - mimo wrogich działań ze strony nowych władz (a później dodatkowo - mimo informacji o ich rażącej niekompetencji) - zachować lojalność wobec nich w imię wartości nadrzędnych.

Jednym z tych, którzy złożyli dymisję był ppłk Edward Pfeiffer (z I Brygady), który w Oddziale I sztabu KG SZP odpowiadał za akcję scaleniową. Odszedł z ZWZ w lutym 1940 r. na znak protestu przeciwko niechętnemu

⁴⁰ K. Pluta-Czachowski, *Polskie Państwo Podziemne* (6).

⁴¹ K. Pluta-Czachowski, *Początki Polski Podziemnej*, „Kierunki” 1983, nr 52.

⁴² K. Pluta-Czachowski, *Organizacja Orla Białego*, s. 164.

⁴³ *Id.*, s. 156.

stosunkowi w Paryżu do legionistów Piłsudskiego. Następnie utworzył własną organizację zbrojną, która w marcu 1944 r. weszła w skład AK⁴⁴.

Drugim piłsudczykiem, który złożył dymisję był Henryk Józewski, Komendant Okręgu Warszawskiego SZP, a po utworzeniu ZWZ – komendant Okręgu Warszawa-Województwo. Odszedł ze stanowiska w kwietniu lub maju 1940 r., oficjalnie z tego powodu, że nie był zawodowym wojskowym⁴⁵. Jednak póki Komendantem Głównym ZWZ/AK był Rowecki, to Józewski utrzymywał z nim bliski kontakt. Na stanowisku Komendanta Okręgu Warszawa - Województwo zastąpił go ppłk Zdzisław Zajączkowski (z I Brygady Legionów).

O tym, że o żadnej czystce piłsudczyków w ZWZ nie może być mowy świadczy także fakt, że Rowecki - mimo silnych oporów środowisk antysanacyjnych⁴⁶ - powołał i utrzymał na stanowisku szefa sztabu i zastępcy Komendanta Głównego ZWZ płk. Janusza Albrechta (z I Brygady) mimo iż ten bezpośrednio przed Wrześniem pracował w najbliższym otoczeniu Śmigłego-Rydza.

* * *

Pierwsze miesiące niemieckiej okupacji obserwowane z perspektywy Kazimierza Pluty-Czachowskiego pozwalają na następujące wnioski.

Piłsudzczycy w kraju byli tym środowiskiem, które najszybciej przystąpiło do działania po 17 Września, tworząc - jeszcze w czasie trwania Wojny Polskiej - pierwsze struktury konspiracji wojskowej (OOB i SZP). Mimo braku środków finansowych, mimo rozproszenia stronnictw politycznych w kraju, mimo wrogich działań nowych władz polskich w Paryżu, zbudowali fundamenty pod powstanie największej konspiracyjnej armii w zdominowanej przez Niemców Europie. Potrafili samodzielnie i trafnie ocenić sytuację polityczną i wykazali się dużymi talentami organizacyjnymi. Kierowali się racją stanu, a nie partykularnym interesem swojego środowiska. Zdali trudny egzamin w godzinie

⁴⁴ M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 26 oraz 78.

⁴⁵ A. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej*, t. I. Warszawa 1987, s. 92.

⁴⁶ J. Rzepecki, op. cit., s. 34.

strasznej próby, gdy państwo, o które walczyli ćwierć wieku wcześniej, znikło z mapy Europy.

Bibliografia przywoływana w przypisach:

- Ambroziewicz J., Namiotkiewicz J., Olszewski J., Na spotkanie ludziom z AK, „Po Prostu” 1956, nr 11, za Urban J. (wybór artykułów), Po Prostu 1955–1956, wybór artykułów, Warszawa 1956
- Chrzanowski L., Żołnierz i dowódca [w:] Szarota T. (red.), Stefan Rowecki w relacjach, Warszawa 1988
- Gałęzowski M., Przeciw dwóm zaborcom. Polityczna konspiracja piłsudczykowska w kraju w latach 1939–1947, Warszawa 2013
- Józewski H., Refleksje starego konspiratora [w:] Szarota T. (red.), Stefan Rowecki w relacjach
- Karaszewicz-Tokarzewski M., *Początki Służby Zwycięstwu Polski Związku Walki Zbrojnej* [w:] Szarota T. (red.), *Stefan Rowecki w relacjach*
- Kunert A., *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej, t. I*. Warszawa 1987
- Lewandowski M., *Kazimierz Pluta-Czachowski “Kuczaba”. Działalność od 1945 roku w świetle zachowanych dokumentów SB*. T. 1. Warszawa 2022
- Muzyczka L., *Grot - jeden z twórców podziemnego państwa polskiego* [w:] Szarota T. (red.), *Stefan Rowecki w relacjach*
- Ney-Krwawicz M., Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945, Warszawa 1990.
- Pluta-Czachowski K., Łączność z Naczelnym Dowództwem, „Słowo Powszechne” 1981, nr 139
- Pluta-Czachowski K., Organizacja Orła Białego, Warszawa 1987
- Pluta-Czachowski K. (*J. Oleksiewicz – opracowanie materiału*), *Początki Konspiracji (1). Powstanie Służby Zwycięstwu Polski*, „Słowo Powszechne” 1981, nr 92
- Pluta-Czachowski K., *Początki konspiracji (2). Warszawa padła – walka trwa dalej*, „Słowo Powszechne” 1981, nr 98
- Pluta-Czachowski K., *Początki Polski Podziemnej*, „Kierunki” 1983, nr 52.

- Pluta-Czachowski K., *Polskie Państwo podziemne (1). Narodziny konspiracji*, „Kierunki” 1981, nr 31
- Pluta-Czachowski K., *Polskie Państwo Podziemne (3). Służba Zwycęstwu Polski*, „Kierunki” 1981, nr 33
- Pluta-Czachowski K., *Polskie Państwo Podziemne (6). Fundamenty konspiracji*, „Kierunki” 1981, nr 37
- Pluta-Czachowski K., *Polskie Państwo Podziemne (7). Fundamenty konspiracji*, „Kierunki” 1981, nr 38
- Pluta-Czachowski K., *W przededniu nowej wojny*, „Kierunki” 1984, nr 9
- Pluta-Czachowski Kazimierz, *zeznania własne*, BU 0330/217, t. 20
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski 1939–1945*, tom III, cz. 1. Gdańsk 1989
- Rowecki S., *Mój brat* [w:] Szarota T. (red.), *Stefan Rowecki w relacjach*
- Rzepecki J., Rowecki, jakim go znałem [w:] Szarota T. (red.), *Stefan Rowecki w relacjach*
- Salmonowicz S., *Odpis z brulionu mich notatek z rozmów z Ludwikiem Muzyczką i moich uwag na jego temat. Są to noty z lat 1959-1963, przerwane moją obecnością we Francji w roku 1960* (Fundacja Generał Elżbiety Zawadzkiej w Toruniu, Zespół Archiwum Ludwika Muzyczki, teczka nr 1, s. 298)
- Ślaski J., *Polska Walcząca*. Warszawa 1990

Abstract: Modern historiography neglects research into leaders of the independence of independence during World War II. It narrows it down to a historical perspective. The first part of the text “Kazimierz Pluta-Córski in Cracow 1939-1941” shows the conditions under which conspiracy makers (Pilsudski - in most of the First Legion Brigade) made key decisions in the first few months after 17 September. At that time, no radio communications, either with Budapest or Paris, were based on the courier service. And this one in 1939 was just Hungary. So they had to make key political decisions without having full knowledge of the situation. In addition, after the takeover of power outside the country by anti-sanctualling opposition, they had to deal with the new government set up against their political camp. Despite these difficulties, they

created the foundation for the universal conspiracy from which the National Army was grown. The article is based mainly on the texts of the participants in those events.

Keywords: Organization of the White Eagle, Service for Poland's Victory, Union of Armed Struggle, Piłsudski's followers, First Brigade of the Polish Legion.

DLACZEGO WIEŚ LUBELSKA MASOWO STANEŁA PO STRONIE ALIIANTÓW

Okupacja niemiecka Lubelszczyzny to trzy długie lata statecznej *cohabitation* z ludnością chrześcijańską, po nich gęste półtora roku powszechnej nienawiści i wściekłego, masowego oporu. Symbolem jest Majdanek. Obóz przede wszystkim dla Żydów, dopiero od lutego 1943 r. odsetek polskich więźniów wyrósł wyraziście. Celem artykułu jest uchwycenie powodów i momentu zwrotnego, w którym załamała się hitlerowska polityka społeczna, gorsząco długo prowadzona z diaboliczną skutecznością.

Historiografia szeroko opisuje ciężary gospodarcze nałożone na polską wieś doby okupacji, spadające represje, jak i wsparcie włościan dla konspiratorów i partyzantki¹. Podkreśla się kilkusobowe inicjatywy spiskowe, sugerując, że stały za nimi masy ludowe. O ożywieniu gospodarczym na wsi Generalnej Guberni pierwszych lat okupacji napomyka się półgębkiem i wstydliwie, uchylając się od brzemiennnej tezy, że wzrost dobrobytu początkowo wywoływał wstrzeźliwość wobec inteligenckich grup skorych do spiskowania na rzecz Imperium Brytyjskiego. Przez dziesięciolecia pisano heroiczną wizję dziejów, a upadek cenzury nie zmienił sposobu prezentowania zdarzeń. Zaważyły romantyczne tradycje historiograficzne i presja weteranów. Rosły nowe pokolenia, a badacze do dziś krępują się postawić jasno kwestię źródeł finansowania podziemia².

¹ Znakomite skądinąd, pracochłonne i cenne ustalenia Zygmunta Mańkowskiego, Józefa Kasperka, Czesława Rajcy, Janusza Gmitruka.

² Cenne prace Kazimierza Przybysza, Janusza Gmitruka, Henryka Micińskiego, Tadeusza Doroszuka, Ireneusza Cabana, Mariusza Bechty, Marka Chodakiewicza omijają temat uznawany tradycyjnie za wstydlawy, albo przypisują łupiestwo wyłącznie PPR. Zapiski dostępne w ar-

Tymczasem przejście mas ludności wiejskiej na pozycje jednoznacznie alianckie postępowało stopniowo. O intensyfikacji utożsamiania się z Polskim Państwem Podziemnym zaważyło nasilające się z czasem etnograficzne podejście *übermensch* do Polaków wszystkich klas społecznych³. Kryształizacji pro-alianckiej postawy wobec wojny nadały ogromne przyspieszenie: wywózki na roboty do Reichu; zaostrenie kontyngentów; wreszcie pacyfikacja Zamojszczyzny – esesmański eksperyment wywiezienia ludności czterech powiatów do obozu koncentracyjnego na Majdanku, dzieci do przymusowej adopcji, konfiskaty całego majątku na obszarze objętym akcją. Czwartym czynnikiem motywującym wieś, stał się masowy bandytyzm i podobnie dotkliwe dla cywili akcje zaopatrzeniowe podziemia wszystkich orientacji politycznych.

Lubelszczyznę⁴ w początkach okupacji zamieszkiwało blisko 2,5 mln ludzi, z czego wieś zaludniało 1,5 mln katolików i przeszło 200 tys. prawosławnych

chiwach, opublikowanych zbiorach dokumentów, dziennikach i wspomnieniach, znane od lat, czekają na popularyzację.

³ Przez całą okupację na Lubelszczyźnie straciło życie 350 tys. obywateli polskich (250 tys. izraelitów i 100 tys. chrześcijan), co stanowi 15 proc. mieszkańców regionu. Z. Mańkowski, *Miedzy Wisłą a Bugiem 1939-1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1982, s. 475-476. Ostrożniejszy w szacunkach prof. Madajczyk podaje 230 tys. Żydów i 65 tys. Polaków, czyli 5,5 proc. włościan. Cz. Madajczyk, *Lubelszczyzna w polityce okupanta*, „Zeszyty Majdanka” t. II z 1967.

⁴ Dystrykt lubelski odpowiadał z grubsza przedwojnemu woj. lubelskiemu. Co prawda przedwojenny pow. siedlecki trafił do dystryktu warszawskiego, jednak w zmian przyłączono szereg gmin z kilku powiatów woj. lwowskiego. Dystrykt lubelski dzielił się na powiat miejski (Lublin) i dziesięć powiatów ziemskich: bialski, biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, krasnostawski, janowski (przemianowany na kraśnicki), lubelski, puławski, radzyński i zamojski. Jedynie 12 miast liczyło powyżej 10 tys. mieszkańców: Lublin 112,3 tys., Siedlce 36,9 tys., Chełm 29,1 tys., Zamość 24,7 tys., Biała Podlaska 17,4 tys., Międzyrzec Podlaski 16,8 tys., Łuków 14 tys., Hrubieszów 13,2 tys., Kraśnik 12,2 tys., Puławy 12,1 tys., Tomaszów Lubelski 10,5 tys., Krasnystaw 10,4 tys. Tylko w czterech największych kamienice i domy z kamienia i cegły stanowiły połowę budynków, resztę zbudowano z drewna. Pozostałych 17 miasteczek liczyło poniżej 10 tys. mieszkańców i w 82 proc. posiadało zabudowę drewnianą, w praktyce tylko wokół rynku czy najbliższych ulic wznosiły się murowane domostwa. R. Litwiński, *Województwo lubelskie w 1939 r. Terytorium, społeczeństwo, gospodarka* [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1944-1956. Aspekty polityczne*, red. T. Osiński i M. Mazur, wyd. IPN, Lublin 2016, s. 39. J. Dudek, A. Skura, *Życie codzienne* [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1918-1939. Aspekty społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne*, red. M. Kruszyński, T. Osiński, R. Litwiński, W. Kozyra, D. Magier, wyd. IPN, Lublin-Warszawa 2023, s. 313.

(unitów garstka) oraz 20 tys. protestantów i katolików pochodzenia niemieckiego. Województwo zaliczano do Polski B. Na wsi dominowała nędza bądź niezwykle skromne przychody. 222 tys. gospodarstw cisnęło się na zagonach poniżej 10 ha, bogaci chłopci gospodarzyli w 19 tys. zagród. Rozciągało się 600 majątków ziemskich⁵. 60 folwarków na powiat wobec masy gospodarstw karłowatych wywoływało napięcie klasowe, które w wyniku radykalizacji wojennej osiągnęło stan wrzenia. Pierwsze miesiące przyniosły pognębienie pań: zakaz jazdy samochodem i konfiskata radioodbiorników nie dotyczyły ludu⁶. Rolnicza kraina płaciła podatki, w nominalnym wymiarze 250 proc. przedwojennych⁷, jednak łagodzoną przez inflację. Nowi władcy, mający obrócić podbite terytoria w rolniczą krainę niemieckiej Mitteleuropy, byli zadowoleni z poddanych. Konjunktura zrodzona przez Warszawę, ale i Lublin, mniejsze miasta, liczne wyprzedające się getta, w ocenie wnikliwego obserwatora Ferdynanda Goetla „wytworzyła na wsi stan niebywałego dobrobytu”⁸.

Ojczyzna czy ojcowizna

Postawa wsi w obliczu upadku państwa polskiego była niezwykle zniuansowana. Od szczerze patriotycznej traumy, poprzez powierzchowną troskę, po

⁵ *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1939, s. 68. W dystrykcie lubelskim istniało 61,9 proc. gospodarstw do 5 ha, zajmujących 42,8 proc. ziemi; 20,7 proc. zagród między 5 a 10 ha obejmowało 32,8 proc. gruntów; 4,2 proc. obejmę liczyło od 10 do 50 ha skupiając 13,5 proc. arealu; majątki ziemskie obejmujące 0,2 proc. gospodarstw posiadały 10,9 proc. ziemi. H. Krawiec, *Cukrownia i Rafineria „Lublin” podczas II wojny światowej i niemieckiej okupacji (1939-1944)*, „Rocznik Lubelski” 37 z 2011, s. 132-133.

⁶ U progu wojny w Biłgoraju zarejestrowanych było pięć samochodów i dwa motocykle. Należały do lekarza, adwokata, starosty, inżyniera, oficera i kierownika elektrowni. Radio grało w ziemiańskim dworze, a gdy ksiądz uznał za stosowne, by wieśniacy posłuchali audycji, wystawił aparat na parapecie plebanii. J. Dudek, A. Skura, *Życie codzienne [w:] Dzieje Lubelszczyzny 1918-1939. Aspekty społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne*, red. M. Kruszyński, T. Osiński, R. Litwiński, W. Kozyra, D. Magier, wyd. IPN, Lublin-Warszawa 2023, s. 306 i 311.

⁷ od 1941 r. Rok później doszedł dodatek wojenny do podatku gruntowego w wysokości dwukrotności jego wymiaru. H. Cz. Miciński, *Ludowe twierdze. Działalność Batalionów Chłopskich na terenie środkowej Lubelszczyzny 1940-1944*, nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2009, s. 83.

⁸ Proporcja cen czarnorynkowych: Warszawa 100, Lublin 70, mniejsze miasta jak Lubartów czy Krańnik 50. F. Goetel, *Czasy wojny*, Oficyna Wydawnicza Graf, Gdańsk 1990, s. 53.

obojętność wobec spraw państwowych i skoncentrowanie się na losie rodziny. Zaprzysiężony w ZWZ lekarz ze Szczecbrzeszyna z goryczą zanotował w dzienniku, że mimo wezwania podziemia, by pierwsza rocznica wybuchu wojny stała się dniem żałoby, „nie różnił się od innych dni niedzielnych. Na ulicach pełno było ludzi, zwłaszcza wobec ładnej pogody. Do apelu zastosowała się tylko miejscowa inteligencja i to nie cała.” 11 Listopada 1939 r. nauczycielstwo i kler ośmieliły się ostrożnie manifestować, rok później już nikt⁹. Kościół katolicki, niszczone bezwzględnie na terenach wcielonych do Rzeszy, w Generalnej Guberni funkcjonował na warunkach akceptowalnych. Represje dotyczące licznych księży wynikały z ich przynależności do inteligencji oraz roli przywódczej wobec mas, bez związku z konfesją i nie miały na celu dechrystianizacji kraju. W początkach okupacji kurierom wędrującym przez góry z Budapesztu do Warszawy, zalecano nocowanie po dworach i plebaniach. Stanowczo unikać mieli wsi, obchodząc je z daleka. Instrukcja dotyczyła w równym stopniu terenów zamieszkałych przez prawosławnych, unitów i rzymskich katolików¹⁰. Represje spadające za partyzantów mjr „Hubala” rozsierdziły wieś¹¹, która naciskała na ludowców w Warszawie, aż ci udali się do płk Stefana „Grabicy”-Roweckiego wymuszając na nim rozkaz zaprzestania działań zbrojnych przez Wydzielony Oddział Wojska Polskiego.

Skoro gotowość ponoszenia ofiar za Polskę budziła wątpliwości, do sanacji nie tęskniono tym bardziej. Siła nabywczą chłopstwa mierzona ilością towarów przemysłowych w jakie można się było zaopatrzyć sprzedając żyto, żywiec wieprzowy i mleko układa się w dwudziestolecie międzywojennym

⁹ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1959, s. 71, 155, 167.

¹⁰ Relacja Stanisława Mazurkiewicza z rozmów z dziadkiem, płk Janem Mazurkiewiczem „Radosławem”. Na pochwałę organu prasowego AK przyjdzie poczekać trzy lata: „Bardzo dodatnim zjawiskiem jest wzrost solidarności wsi, co przejawia się w coraz rzadszych przypadkach donosów. Również znamienym jest stały wzrost uczuć patriotycznych.” *Wiś w «Gen. Gub.»*, „Biuletyn Informacyjny” nr 6 (161) z 11 lutego 1943 r.

¹¹ Tylko w trwającej niespełna dwa tygodnie akcji kierowanej przez Friedricha Krügera spacyfikowano 31 wsi, spalono 620 zagrod, mordując 712 mieszkańców. Ogółem działania represyjne za „Hubala” pochłonęły ponad 900 ofiar cywilnych. J. Gmitruk, *Na rozkaz sumienia... Bataliony Chłopskie 1940-1945*, nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2016, s. 23-25.

w znamienne sinusoidę. Lata demokracji w II Rzeczypospolitej odznaczały się wyraźnym wzrostem siły nabywczej zagród, względem panowania cara Mikołaja II. Na rządy sanacji przypadła drastyczna pauperyzacja wielkiego kryzysu. Po wyjściu z zapaści gospodarczej ceny towarów przemysłowych spadły, jednak nigdy nie osiągnęły poziomu sprzed przewrotu majowego. Kryzys nadwyrężył cierpliwość społeczną. Po pięciu latach wyrzeczeń (1930-1935), oczekiwano poprawy. Jednak wiosną 1939 r. rolnik spieniężając korzec żyta, ubiwszy wieprzka czy odstawiając kanekę mleka – przeliczywszy zarobek unaoczniał sobie, że ceny niezbędnych mu towarów wynosiły względem czasów demokracji odpowiednio:

Towar miastowy	ceny towarów przemysłowych płacone w mleku (%)	ceny towarów przemysłowych płacone w żywcu wieprzowym (%)	ceny towarów przemysłowych płacone w życie (%)
pługi	138	158	221
nawozy sztuczne	127	158	223
nafta	133	165	223
sól	166	212	300
cukier	126	154	211
madapolam (cienka tkanina bawełniana)	112	138	194
wódka	130	162	221
papierosy	236	292	408

Rolnik sprzedawał przede wszystkim zboże. Wtedy stawał przed faktem, że najbardziej niezbędne zakupy chłopskiej rodziny podróżowały dwukrotnie, sól trzykrotnie, tytoń czterokrotnie. Żeby zarobić 100 zł za demokracji starczało 235 kg żyta, przed samą wojną trzeba było 761 kg. Przy żywcu wieprzowym

należało sprzedać nie 49 kg, a 113,6 kg, przy mleku zamiast 333 litrów już 625 l.¹² Inflacja w tych latach była śladowa.

Codziennosc niedostatku nakładała się na pamięć, że tak to bywało odkąd rodzina sięga pamięcią. Tlił się nietzscheański *ressentiment*. Dekorowani medalami i fetowani w latach 1930-tych ostatni powstańcy styczniowi, to społeczna pamięć dworu. Na wiejskiej przyzbie w tym czasie siadywali ich rówieśnicy – ostatni chłopci pańszczyźniani i gwarzyli *jako to drzewiej bywało*. Utrwalone poczucie krzywdy, przekazywane z pokolenia na pokolenie, tworzy żywe podglebie, na którym bujnie wyrasta ziele nienawiści. Postawy umiarkowane zacierają się w czerni-bieli. „Świat to albo źli, którzy mnie skrzywdzili i krzywdzą dalej, albo dobrzy, skrzywdzeni jak ja, i ci, którzy mnie bronią. A co najmniej pozwalają nienawidzić krzywdzicieli”. Gdy zadra tkwi głęboko i uwiera boleśnie, dochodzi do polaryzacji. „Duże odłamy społeczeństwa nie tylko nienawidzą i pragną odwetu, ale wręcz żądają legitymizacji tych pragnień.” W dobie masowej polityki XX w. na te chłopskie urazy odpowiadał ruch ludowy, lewica PPS i szukający poparcia pod strzechą PPR¹³. Traumą i wielkie marzenie odzwierciedlają ówczesne badania społeczne. Narastające od Wielkiego Kryzysu oczekiwanie reformy rolnej, w latach wojny przeszło w powszechne przeświadczenie, że parcelacja folwarków musi się dokonać bezpardonowo¹⁴. Zachowane ankiety przeprowadzone w 1943 r. wśród gminnego aktywu BCh świadczą, że rozwiązanie bolączek wsi widziano w nadziałach pańskiej ziemi. Nie migracja do miast, rozbudowa przemysłu, choćby rolno-przetwórczego, spółdzielnie produkcyjne, czy upowszechnienie kółek rolniczych (skupiających przed wojną 300 tys. włościan w skali kraju), ale parcelacja majątków ziem-

¹² *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1939, s. 257.

¹³ A. Leder, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 39-40, 97-98.

¹⁴ Akceleracja widoczna od wydanych w 1933 *Pamiętników chłopów*, gdzie parcelacja pojawia się śladowo, poprzez *Młode pokolenie chłopów* J. Chałacińskiego z 1938 r., kiedy już połowa się za nią opowiada, po masowe oczekiwanie w latach wojny. Wieś nie tylko uwierzyła, że parcelacje są możliwe, ale nabrała wiary, że nikt jej nie powstrzyma. K. Przybysz, *Chłopi polscy wobec okupacji niemieckiej (1939-1945)*, [w:] *Dzieje partii i stronnictw chłopskich w Europie*, t. I, red. J. Szaflik, nakładem Akademii Humanistycznej, Pułtusk 2007, s. 611-612.

skich i upelnorolnienie gospodarzy, w tym gospodarstw karłowatych. Bezrolni dla niewielu bechowców jawili się braćmi w nieszczęściu¹⁵.

Tymczasem od jesieni 1939 r. dokonywał się awans wsi. Sprawa kluczowa, bowiem tu zamieszkiwało 82 proc. ludności województwa, zaś 71 proc. utrzymywało się z roli. Szalejąca inflacja pochłonięła zaciągnięte kredyty. Wieś szybko się oddłużyła, doskonale prosperował Państwowy Bank Rolny¹⁶. Popyt na żywność, szybujące coraz wyżej czarnorynkowe ceny wzbogacały pośredników, nierzadko rekrutujących się z wiejskiej ludności zbędnej, ale również spółdzielnie produkcyjne i indywidualnych gospodarzy¹⁷. Rolnik „przemieniał się w hodowcę świń, zawiązywał przedsiębiorstwa masarskie i dostarczał miastu

¹⁵ Ankieta powiatowego kierownictwa ruchu ludowego w Puławach w sprawie przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego, 1943 r. Odpowiedź gromadzkiej piątki politycznej ruchu ludowego we wsi Wilczanka i Kolonii Poręba w pow. puławskim na ankietę w sprawie przebudowy ustroju rolnego, 1943 r. Odpowiedź przewodniczącego gromadzkiej piątki politycznej w Bałtowie pow. Puławy na ankietę w sprawie przebudowy ustroju rolnego, 1943 r. Odpowiedź gromadzkiej piątki politycznej ruchu ludowego w Skrudkach pow. puławskiego na ankietę w sprawie przebudowy ustroju rolnego, 1943 r. Odpowiedź gromadzkiej piątki politycznej ruchu ludowego w Strzyżowicach pow. puławskiego na ankietę w sprawie przebudowy ustroju rolnego, 1943 r. Odpowiedź gromadzkiej piątki politycznej ruchu ludowego w Cezarynie pow. puławskiego na ankietę w sprawie przebudowy ustroju rolnego, 1943 r. Odpowiedź gromadzkiej piątki politycznej ruchu ludowego w Zagrodach pow. puławskiego na ankietę w sprawie przebudowy ustroju rolnego, 1943 r. Odpowiedź gromadzkiej piątki politycznej ruchu ludowego w Komodziance pow. Biłgoraj na ankietę w sprawie przebudowy ustroju rolnego, 1943 r. *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego t. IV 1939-1945*, opr. Z. Mańkowski i J. Nowak, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966, s. 263-273.

¹⁶ J. Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, Warszawa-Łódź 1997, s. 335.

¹⁷ Ceny detaliczne na targu w Szczepieszynie: żyto 70 zł/m (18 stycznia 1940 r.); pszenica 80-90 zł/m (18 i 23 stycznia 1940 r.); mąka pszenna 1,40-1,60 zł/kg (18 stycznia i 9 lutego 1940 r.), już 4,50 zł/kg (28 kwietnia 1941 r.) oraz 8 zł/kg (30 maja 1941 r.); kasza jęczmienna 1,40 zł/kg (20 stycznia 1940 r.); kasza manna 2 zł/kg (9 lutego 1940 r.); kasza gryczana 4,50 zł/kg (28 kwietnia 1941 r.); chleb 1 zł/kg (18 stycznia 1940 r.), kartkowy 750 g/dziennie razowy 35 gr. a pszenno-żytni 45 gr., 1 kg na rynku 1,50 zł (16 kwietnia 1940); mleko 70-80 gr./l (16 kwietnia 1940 r.); jajka 20 gr./szt. (28 listopada 1939 r.), 35-40 gr./szt. (18 stycznia 1940 r.), 13-15 gr./szt. wobec oficjalnej ceny 6 gr. (13 sierpnia 1940 r.); masło 6-7 zł/kg (28 listopada i 5 grudnia 1939 r.), 12 zł/kg (16 kwietnia 1940 r.), 16-18 zł/kg (19 maja 1940 r.), taniej z 12-14 zł do 8-9 zł/kg (13 sierpnia 1940 r.); kielbasa 7 zł/kg (20 stycznia 1940 r.); mięso wieprzowe 7 zł/kg (30 maja 1941 r.); kurczak 1,50/szt. (13 sierpnia 1940 r.); cukier 1,20/kg cena kartkowa (8 grudnia 1939 r.); herbata 15 zł/100 g (2 grudnia 1939 r.); kawa 5 zł/100 g (2 grudnia 1939 r.). Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1959, s. 78, 79, 80, 81, 95, 96, 97, 101, 112, 115, 146, 196, 201.

nie surowca, ale gotowego przetworu. Kobiety wiejskie wypiekały na sprzedaż chleby pytlowe i razowce. Hodowcy tytoniu tylko część zbioru oddawali fabrykom, resztę fermentowali u siebie i sprzedawali (...) tytoń lubelski jest dobry i prawdziwy, acz, rzecz prosta, szmuglowany”. 30 maja 1941 r. na targu w Szczepieszynie sięgnął zawrotnej ceny 120 zł za kilogram liści¹⁸. Okręgowa Spółdzielnia Spożywczo-Rolnicza w Międzyrzecu Podlaskim wiosną 1940 r. zawiesiła skup mleka, bowiem gospodarze woleli sprzedawać mleko po zwykłych cenach bezpośrednio mieszkańcom otwartego getta¹⁹.

Hossa

Hitlerowcy pragnąc obrócić podbite ziemie polskie w spichlerz Rzeszy dokładali starań, z których korzystała wieś. W GG zmeliorowano 700 tys. ha gruntów, często rękami skoszarowanych izraelitów. „Pracowaliśmy przy nawadnianiu terenów, które opływała rzeka Wieprz. Ciężkimi łopatami wygarnialiśmy muł, wydzielaliśmy trawiaste błoto. Niekiedy łopata ze zgrzytem ugodziła w kamień” – zapamiętał harówkę pod okiem ukraińskich strażników w obozie w Trawnikach, polski mecenas wyznania mojżeszowego²⁰.

Wykorzystanie nawozów sztucznych skoczyło względem czasów przedwojennych od 100 do 250 proc. Załamanie w tej dziedzinie przyniesie dopiero rok 1943. Wcześniej z Niemiec sprowadzono 1400 traktorów, tysiąc młockarni i przeszło 140 tys. maszyn i urządzeń rolniczych. Dopiero pełne przejście gospodarki niemieckiej na stopę wojenną w wyniku katastrofy na Łuku Kurskim, spowodowało zapaść produkcji cywilnej. Od początku 1943 r. dostawy sprzętu gwałtownie malały, by zaniknąć z końcem roku. Rząd GG postawił na odbudowę hodowli. W wyniku kampanii wrześniowej wybito od 25 do 40 proc. bydła, skonfiskowano chłopom co trzeciego konia, pod nóż poszedł

¹⁸ F. Goetel, *Czasy wojny*, Oficyna Wydawnicza Graf, Gdańsk 1990, s. 53 i 45. Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1959, s. 201.

¹⁹ S. Mańko, *Menschenschreck. Losy Żydów w Międzyrzecu Podlaskim w okresie II wojny światowej*, „Studia Żydowskie. Almanach”, t. 13 z 2023, s. 174.

²⁰ H. Nowogródzki, *Ze wspomnień warszawskiego adwokata*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1986, s. 103-104.

co drugi świńskiak. Stad koni nie udało się odtworzyć, albowiem rekwirował je Wehrmacht. Sprowadzono natomiast z zagranicy 10 tys. sztuk bydła, około 84 tys. świń i 46 tys. owiec. I tu znów kres staraniom położył 1943 r.

Choć w oficjalnej statystyce spadła wydajność z hektara niektórych upraw (buraki cukrowe, pszenica, ziemniaki), to produkcja rolna utrzymywała się na przedwojennym poziomie. Niemcy zachęcali do udziału w kursach rolniczych, dbali o materiał siewny, nad czym naukowo pracował Rolniczy Instytut Badawczy w Puławach i drugi bliźniaczy w Dublanach, w sąsiednim województwie lwowskim²¹. Inwestowali gospodarze, spółdzielnie rolnicze oraz ziemianie. Goetel przytacza wypowiedź rozpieranego entuzjazmem dziedzica: „Wszystko co zarobię ładuję w majątek i ziemię. Mam nowe maszyny i szklarnie. Stado zarodowe mych owiec, karakułów, doprowadziłem do czterystu sztuk. Część jego przeniosłem już na drugi folwark. Widzisz tę nieckę w brzegu koło staro dworu? Zakładam tam piętnaście morgów wzorowego sadu.” Ugoszczony prozaik pozostawał pod wrażeniem gospodarstwa nasiennego wyrosłego na nieużytku, nadrzecznych łęgach. „Pola i grzędy obrobione starannie, ni to plantacje, ni ogród botaniczny. Buraki, rzepak, marchew, pszenica taka i siaka, pszenożyty, soja... istne laboratorium nasienne”²².

Władze sprowadziły kilkadziesiąt tysięcy ton ziarna siewnego i sadzeniaków buraka cukrowego²³. Cukrownia Lublin przeżywała rozkwit, rozbudowywana do 1943 r. Przerabiała 13 188 q na dobę, czyli o 1 / 3 więcej surowca niż przed wojną. Plantatorom wypłacano zaliczki, a zbierany od nich kontyngent był płacony po cenie urzędowej. Otrzymywali również melasę, a zdając dostawy na czas, obok wypłaty premiowani byli wódką, papierosami, odzieżą i innymi deficytowymi towarami. Korzystali ziemianie, ale w większym stopniu drobni rolnicy. Skupywany od nich surowiec wzrósł o 19,4 proc., o ten sam odsetek spadł udział majątków. W ostatnim roku pokoju Cukrownię Lublin zaopatrywało 3738 dostawców. W kulminacyjnym 1942 r. dorabiało uprawę buraka już 16 505 rodzin. Średnio gospodarz obsiewał od 30 do 50 arów. Obszar zasie-

²¹ J. Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, Warszawa-Łódź 1997, s. 330, 339-341.

²² F. Goetel, *Czasy wojny*, Oficyna Wydawnicza Graf, Gdańsk 1990, s. 56.

²³ *Dzieje cukrownictwa w Polsce*, red. Cz. Łuczak, Poznań 1981, s. 204.

wów podwoił się do 1942 r. sięgając 6837 ha wobec 3574 za sanacji. W całym dystrykcie plantacje buraczane rozszerzyły się o 72 proc. Lubelska cukrownia skupywała od chłopów 1 / 4 zbiorów buraka w dystrykcie lubelskim. Ponieważ cena skupu była niska (sprzedawany cukier w hurcie kosztował tylko 1,19 zł za kg), oficjalna wydajność z hektara zapikowała. O ile jeszcze dziedzice działając pod bacznym okiem treuhändera deklarowali zbiory 163,9 q/ha, to już mało-rolny wykazywał 154,4 kwintali z hektara²⁴. Pożywiła się krowa, a i wieprzkowi trafiło się do koryta. Bystrzycki, zaradny mieszkaniec Kośminka (przedmieścia Lublina) skonstruował własnym sumptem konny podrywacz buraków cukrowych. Dotychczas chłopci stosowali podrywacze ręczne, wymagające sporej siły fizycznej i mitrężące czas, zwłaszcza w słotne dni. Dzięki osiągnięciu konstrukcyjnemu gospodarza, podrywane buraki nie miały uszkodzonych korzeni i liści, dawało się je łatwo wyjąć z ziemi na drugi a nawet trzeci dzień²⁵. I znów katastrofalnym okazał się rok 1942 r., rozpoczęty srogą zimą, która dotknęła upraw. Już od roku kolej podstawiała połowę żądanych wagonów do przewo-
zu zboża lub buraków do cukrowni. Nie dziwne, skoro przez Polskę dziennie przetaczało się od 90 do 120 składów pędzących z zaopatrzeniem na front wschodni. W 1943 r. skup buraków przemysłowych nadal utrzymywał się na niskim poziomie, by nieoczekiwanie skoczyć w ostatnim roku okupacji.

Równolegle spauperyzowana inteligencja wyprzedawała się. Płaszcz, garnitury, spodnie, buty, garnki i sprzęt domowy, meble – wymarzone dobra nieosiągalne w latach pokoju, znalazły się w zasięgu ręki²⁶. Również książki – w epoce analogowej jedyny nośnik wiedzy i kultury wysokiej – zlaknieni awansu nabywali okazynie z pryzm na targowiskach i trotuarach miast. Antykwariat Józefa Grudzińskiego w Warszawie skupywał woluminy (a utrzymywały się ceny z 1939 r.) i wywoził ciężarówkami „Społem” do magazynów spółdzielni, skąd trafiały razem z dostawami do sklepów. W Lublinie księgarnię dystry-

²⁴ H. Krawiec, *Cukrownia i Rafineria „Lublin” podczas II wojny światowej i niemieckiej okupacji (1939-1944)*, „Rocznik Lubelski” 37 z 2011, s. 122-150.

²⁵ gadzinowy „Nowy Głos Lubelski” nr 242 z 1943 r.

²⁶ „za cały garnitur można było dostać w maju czy też w czerwcu 1941 r. trzy metry, a czasami dwa metry kartofli”. C. Perechodnik, *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, Ośrodek Karta, Warszawa 2004, s. 23.

bucyjną otworzył nauczyciel Stanisław Jędrak, tylko do 1941 r. sprowadzając rzekę książek wartości 9307 zł. W małych miasteczkach książki podróżnicze, jak „Sowiecki Kaukaz” Mieczysława Lepeckiego czy „20 lat w Paranie” Marii Ficińskiej kupowało się za 2 zł 20 groszy, „W słońcu dalekiego południa” Bohdana Pawłowicza za 3,50 zł. Pozycje były wykupywane przez wzbogaconych chłopów, z funduszy organizacyjnych konspiracji, spółdzielczości czy Kół Gospodyń Wiejskich. Kompletowano małe biblioteczki wędrowne. W samym powiecie siedleckim zorganizowano 19 bibliotek z 3810 tytułami. W Szczecznym, gdzie mieszkało niewiele ponad 4500 chrześcijan, liczba abonentów biblioteki sięgnęła 1500. Zatem zapisali się i okoliczni włościanie, a dziennie wymieniano przeszło 400 woluminów.

Młodzież wiejska zyskała dziejową szansę obcowania z tęgimi umysłami, dotąd wykładającymi na Uniwersytecie Warszawskim czy w Wolnej Wszechnicy Polskiej. W Jabłoni (pow. Radzyń, woj. lubelskie) nauczał zbiegły z getta Marian Małowist (wówczas z rozgrzebaną habilitacją) i Narcyz Łubniecki (prof. filozofii po Sorbonie). Wypromowali około stu maturzystów. Wykłady dla nauczycieli, osób bardziej przygotowanych, prowadzili przyjeżdżający na dłuższe pobyty: prof. Sergiusz Josifowicz Hessen (wykładowca Petersburskiego Uniwersytetu Państwowego, pedagogika), dr Benedykt Bornstein (filozofia), wuj Krzysztofa K. Baczyńskiego prof. Adam Zieleńczyk (kierownik katedry filozofii WWP). Wszyscy ci niedostępni z racji wysokiego czesnego i niewyobrażalnego dystansu społecznego uczeni izraelici, za wikt i opierunek nauczali chłopską młodzież²⁷.

Humanitarnej postawy światlejszych przywódców „Rocha” (podziemne Stronnictwo Ludowe) nie podzielał prosty lud. Antyżydowski kurs okupanta spotkał się z życzliwym podejściem społecznym. Ubolewały nad tym raporty ZWZ ślone do Londynu. „Niższe sfery ludności miejskiej oraz chłopci z miejsca zorientowali się skąd wiatr wieje. Zrozumieli, że nadarza im się okazja wzbogacenia się, jedyna możliwa okazja na przestrzeni wieków. Wolno rabować, kraść, zabijać ludzi i to zupełnie bezkarnie. Wznoszą ręce ku niebu, dziękując za tę

²⁷ J. Gmitruk, *Stefan Skoczylas 1918-1945*, nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2008, s. 28-29 i 40-41.

łaskę, że dożyli takich dobrych czasów i każdy z hasłem na ustach *teraz albo nigdy* zabiera się do roboty. W naiwności ducha uważają, że kara ich nigdy za to nie spotka, wszak jest, znajduje się *redaktor odpowiedzialny*. Niemcy, w razie czego wszystko i tak pójdzie na karb Niemców”²⁸.

Na wsi lubelskiej Żydzi stanowili 6 proc., ale w miastach aż 43 proc. ludności. Ich majątki, nieruchomości przechodziły od 1940 r. w ręce volksdeutschy, preferowanych przez okupanta ukraińskich kolaborantów, a również bezwzględnych Polaków obojętnych na los dotychczasowych właścicieli. Polacy przewidziani byli jako ostatni w zagospodarowywaniu przestrzeni społecznej po izraelitach, ale z racji liczebności przejęli najwięcej. Szybko, bezpardonowo, nieodwołalnie²⁹. W Lubartowie wzięli 120 sklepów, 15 wyszynków i restauracji, dwadzieścia małych wytwórni przemysłowych i 15 zakładów rzemieślniczych³⁰. W Szczepieszynie 29 sierpnia 1940 r. zamknięto wszystkie sklepy żydowskie,

²⁸ C. Perechodnik, *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, Ośrodek Karta, Warszawa 2004, s. 124-125.

²⁹ To specyfika rabunku w całej okupowanej Europie. Mienie żydowskie okazało się nieegzekwowalne od spekulantów wojennych m. in. w greckich Salonikach, gdzie w wyniku groźby użycia broni przez paserów zdecydowano się je skomunalizować. Na Węgrzech powojenny sąd orzekł, że mienie żydowskie trwałe pozostanie we władaniu tych, którzy je *ocalili*, nie u prawowitych właścicieli. We Włoszech usiłowano narzucić opłatę administracyjną za *opiekę* podczas okupacji niemieckiej. K. Lowe, *Dziki kontynent. Europa po II wojnie światowej*, tłum. M. Jabłoński, wyd. Rebis, Poznań 2013, s. 251 i 260-261. Francja zwróciła mienie wyłącznie obywatelom francuskim wyznania mojżeszowego, pomijając 150 tys. rezydentów z innym paszportem. Podobnie Belgia i Holandia. W Czechosłowacji przez trzy lata piętrzone wymagania formalne do poziomu nierealnego w spełnieniu, by w 1948 r. znacjonalizować mienie żydowskie. N. Cieślińska-Lobkowicz, *Półowiczna restytucja. Los zaryzowanego mienia żydowskiego w powojennej Europie 1945-1955*, [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939-1950*, red. J. Grabowski i D. Libionka, nakładem Stowarzyszenia Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2014, s. 466-474.

³⁰ Syndykat Rolnika zarządzany przez dyr. Kazimierza Dybczyńskiego przejął trzy żydowskie młyny, trzy kaszarnie, hutę szkła i zakład wyrobów betonowych. Młynami kierował Jan Zaleski z Lublina, kaszarniami Leon Purol z Radzyna. Wzbogacił się i oddział „Społem” z Józefem Gachem na czele. Skup żelaza wzięł Viktor Kremin z Radzyna, drukarnię Henryk Lisiecki, rozlewnię piwa Leon Maciejewski. Piekarnie przypadły Janowi Wójcikowi, druga Bolesławowi Buczkowskiemu, kolejne Stanisławowi Jeziorowi i Antoniemu Litwickiemu. Fabryka wody sodowej przeszła na Jakuba Kubanka, druga na Alojzego Nadrajkowskiego, trzecia na Stanisława Jarosińskiego. Wytwórnia octu trafiła się Stefanowi Dumałowi. Józef i Maria Krzeczkwoscy wzięli restaurację. R. J. Dumał, *Wojna, okupacja, wyzwolenie. Lubartów 1939-1949*, wyd. Polihymnia, Lublin 2001, s. 192-193.

piwiarnie, cukiernie, nawet budki z wodą sodową. *Aryzacja mienia* odbyła się drogą licytacji. „Stanęli do niej przeważnie przybysze z północno-zachodnich stron Polski, powszechnie zwani tu *poznaniakami*. Niektórzy miejscowi obywatele przystąpili do cichej spółki z Żydami, b. właścicielami sklepów”³¹. Częstoż króć mojęszowy współnik, albo jego ocalone dzieci, nie byli w stanie wygzekwować udziałów w takiej wymuszonej spółce. W powiecie radzyńskim niemiecki starosta zalecił, by sklepy żydowskie przydzielać wysiedleńcom z Pomorza i Poznańskiego. Jak zapamiętał nastolatek z Drelowa, izraelici z położonego kilka kilometrów dalej Międzyrzecza Podlaskiego wyprzedawali meble i ruchomości „byleby tylko przeżyć, bowiem Niemcy i tak to wszystko mienie pożydowskie rabowali.” W relacji pobrzmiewa nuta samousprawiedliwienia, sugerująca okazyjnie niską cenę, jaką chłopci potrafili stargować³².

W dniu likwidacji małomiasteczkowego getta wypadki przyspieszały. Calek Perechodnik, inżynier agronom po studiach w Tuluzie, właściciel składu budowlanego wspominał: „po godzinie wracam, już całe mieszkanie jest zdemolowane. To Polacy je rozbili doszczętnie. W ogóle całe getto jest wciąż otoczone przez motłoch polski, który co chwila wskakuje przez parkan, siekierami otwiera drzwi i wszystko rabuje (...) Nad trupami ludzie biją się, jeden drugiemu wyrywa poduszkę czy też garnitur (...) sumienie mają Polacy czyste. *Myśmy ich nie zabili, jak my nie weźmiemy, to wezmą Szwaby*”³³.

W obliczu niechybnej śmierci izraelici zbiegali do lasów, tworząc grupy przetrwania, siłą rzeczy ratujące się przed głodem drogą włamań, kradzieży kur. „Wśród *bandytów* jest sporo Żydów. Chłopi w obawie przed represjami wyłapują Żydów po wsiach i przywożą do miasta albo nieraz wprost na miejscu zabijają. W ogóle w stosunku do Żydów zapanowało jakieś dziwne zezwierzęcenie. Jakaś psychoza ogarnia ludzi, którzy za przykładem Niemców często nie widzą w Żydzie człowieka, lecz uważają go za jakieś szkodliwe zwierzę, które należy tępić

³¹ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1959, s. 152.

³² S. Mańko, *Menschenschreck. Losy Żydów w Międzyrzeczu Podlaskim w okresie II wojny światowej*, „Studia Żydowskie. Almanach”, t. 13 z 2023, s. 142.

³³ C. Perechodnik, *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, Ośrodek Karta, Warszawa 2004, s. 74-75.

wszelkimi sposobami, podobnie jak wściekle psy, szczury” – notował szczebrzeszyński inteligent 26 listopada 1942 r.³⁴ Komandu wychodzącemu do pracy za druty Treblinki, włościanie sprzedawali chleb po 12 zł/kg, a jajka po 3 zł/szt.

Podłością jest wystawanie furmankami pod bramą likwidowanego getta w oczekiwaniu na łupy. Wyłapywanie sparaliżowanych strachem uciekinierów i przetrząsanie ich zawiniątek w poszukiwaniu biżuterii. Razi wprowadzanie się okolicznej biedoty do nieostygłych jeszcze domostw izraelitów³⁵. Inaczej jednak należy oceniać zajęcie pustej przestrzeni ekonomicznej po wywiezionych na śmierć. Tu zadziałał rynek. Pośrednictwo Żydów w handlu zbożem, wiodąca rola w handlu detalicznym, znacząca w krawiectwie i innych dziedzinach rzemiosła – w obliczu ich wywózki wołały o zastępców. Zbrodnicza decyzja administracyjna hitlerowców wywołała próżnię, a ta uruchomiła rynkowy mechanizm wymiany grupy pośredników. „Dziwny był dzisiaj dzień targowy. Jarmark duży i ani jednego Żyda. Trochę tylko Żydówek, którym nie wszystkie baby chciały sprzedawać przyniesione produkty” – notował niezwykle widok, nieziszczalny w II RP ideał ONR-owców³⁶, chrześcijański mieszkaniec lubelskiego sztetla³⁷. Zboże zalegało na sąsieku, chaty czekały na naftę i zapalki, ktoś musiał rozładować ten zator. Zarabiając na tym – za co nie sposób go potępić. Chrześcijański sąsiad z miasteczka, często syn polskiej wsi. Te grupy wypełniły lukę po wymordowanych w handlu i rzemiośle oferując swoje usługi.

Realna poprawa położenia materialnego, jak i ta względna – chyba ważniej-

³⁴ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1959, s. 299.

³⁵ „Cała droga między Otwockiem a Kolbielą była obstawiona przez chłopstwo, które specjalnie nocą czatowało na Żydów, żeby zabrać im pieniądze i rzeczy (...) część getta była już po troszeczkę zamieszkiwana przez Polaków. Kobiety polskie najspokojniej w świecie robiły już porządki w mieszkaniach, gdzie leżały jeszcze gorące trupy, obierały kartofle przed mieszkaniem, a Żydzi to wszystko widzieli.” C. Perechodnik, *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, Ośrodek Karta, Warszawa 2004, s. 91 i 116-117.

³⁶ Punkty programu ONR: „13. Żydzi z Polski będą usunięci, a ich majątki odebrane; 21. Organizacja Polityczna Narodu przebudowując gospodarstwo, da chłopu miejsce w rozbudowanym odżydzonym rzemiośle, handlu i przemyśle, otworzy mu drogę do miast”. *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*, „Falanga” nr 5 (31), 10 lutego 1937 r.

³⁷ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1959, s. 146.

sza – wynikająca ze skrócenia dystansu do ziemiaństwa, inteligencji, urzędników, wojskowych, w wyniku pauperyzacji tych klas, budowała dumę i poczucie siły wsi. Stąd wstrzeźliwość wobec inicjatyw ZWZ, reprezentowanego w terenie przez oficerów i dziedziców, odbieranych jako obca i do tego upadająca kasta.

Pejzaż społeczny gminy Samokłęski pow. lubartowskiego, w grudniu 1941 r. przedstawiał się następująco: 2860 ha ziemi ornej przypadało na 14 gromad wiejskich z 5149 mieszkańcami i na jedną rodzinę ziemiańską. Spośród 762 gospodarstw, aż 370 nie sięgało 5 ha, 293 mieściło się w przedziale od 5 do 10 ha, kolejnych 96 to bammerskie obejścia do 20 ha, większych jedynie 4. Natomiast majątek ziemski Samokłęski rozciągał się na 736 ha³⁸. W pałacu za białą kolumnadą podtrzymującą tympanon, mieszkał sędziwy dziedzic, niegdyś mąż zaufania Związku Ludowo-Narodowego na powiat. Jego syn, Kazimierz Teodor Kuszell gospodarzący również folwarkiem z gorzelnią w Przytocznie (414 ha), był oficerem ZWZ-AK. Jakie miał szanse pociągnąć za sobą chłopstwo w walce o Polskę? Bo o czyją Polskę, to już gromada się domyślała. W grudniu 1942 r. zginie w obronie swojego majątku, podczas akcji zaopatrzeniowej oddziału partyzanckiego kpt. Nikołaja Paramonowa ps. „Dąbrowski”. Stary ojciec umrze 4 lutego 1944 r.³⁹ Jego wnuk, pchor. AK Andrzej Kuszell „Żbik II”, zaskoczony przez Niemców w fatalnie dowodzonej akcji pod Gręzówką, polegnie na dwa dni przed ogłoszeniem Manifestu Lipcowego⁴⁰. I tak u schył-

³⁸ Protokół z lustracji gmin pow. lubartowskiego i miasta Lubartowa sporządzony przez Pawła Zalewskiego, instruktora Delegatury Powiatowej Rady Głównej Opiekuńczej w Radzyniu, po 21 listopada 1941 r. R. J. Dumało, *Wojna, okupacja, wyzwolenie. Lubartów 1939-1949*, wyd. Polihymnia, Lublin 2001, s. 243-244.

³⁹ Z. R. Muszyński, *Wacław Kazimierz Kuszell*, „Wiadomości Ziemiańskie” nr 14 z 15 czerwca 2003 r.

⁴⁰ „Na szosę wyszedł w mundurze niemieckiego żandarma polowego kapral Tadeusz Kania ps. „Hubert”, a na obserwację kpr. Jan Ciołek ps. „Kobryn”. Nadjechał samochód osobowy z dwoma Niemcami. „Hubert” usiłował zatrzymać lizakiem samochód, który początkowo zwolnił, po czym gwałtownie przyspieszył. „Kobryn” otworzył ogień, wskutek którego auto zjechało na pobocze i zatrzymało się. Szofer nie żył, a niemiecki oficer był ranny w głowę. (...) Grupa uderzeniowa ruszyła skąd przybyła. Gdy byli już na polach kolonii Gręzówka porośniętych zbożem i kartoflami, mając za sobą las, nagle od strony gajówki Dąbrowka „przywitał” ich huraganowy ogień z broni maszynowej. Zaskoczenie było zupełne, gdyż ogień szedł z kierunku, skąd miał ubezpieczać [ppor. Michał Rossała] „Wali”. Wtedy poległo lub zostało rannych najwięcej partyzantów. Żyjący próbowali przebić się w kierunku Jaty. Las od strony szosy przeczesywała

ku okupacji nie ma już dziedziców w Samokłeskach. Czy przywódca NOW, a potem NSZ płk Zygmunt Broniewski „Bogucki”, dziedzic Garbowa pod Nałęczowem z własną cukrownią (ponad 1000 ha)⁴¹, miał szansę pociągnąć za sobą masy, oczekujące parcelacji jego latyfundium⁴²?

Jednak zarówno postępująca świadomość narodowa, jak i samoorganizacja włościanstwa dokonane w dwudziestoleciu międzywojennym, torowały drogę umasowieniu oporu. Już od początku okupacji aktyw SL i „Wici” zszedł do podziemia i próbował rozszerzać swoje wpływy. Miał się do czego odwołać. Masowa służba wojskowa, propanśtwowe wychowanie w szkole (choćby czteroklasowej), ziarno posiane przez duszpasterzy i społeczników powodowały, że wychowankowie masowych organizacji potrafili myśleć w kategoriach dobra wspólnego, znali się i umieli współdziałać. W województwie lubelskim w strażach pożarnych zrzeszonych było ponad 30 tys. druhów ochotników. W 973 kółkach rolniczych współpracowało 24,5 tys. gospodarzy. Sanacyjny Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew” liczył 20 tys. członków, opozycyjny Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” 7 tys. Wrześniowa kompromitacja obozu rządzącego oraz ustanie dotacji i przywilejów ze strony administracji spowodowały, że członkowie obu związków działali razem i to pod przewodnictwem „Wiciarzy”. Z organizacji działających również w miastach, znaczenie miało

niemiecka tyraliera, dobijając rannych. Na 20 żołnierzy do Jaty powróciło tylko ośmiu. W sumie zginęło lub zostało zamordowanych 25 żołnierzy z oddziału dowodzonego przez ppor. [Feliksa] Barę [ps. „Zbigniew”].” Relacja Stanisława Peliwo z 3 stycznia 1997 r. T. Kulik, *Rejon I Obwodu AK Łuków (Placówka Kownatki)* [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały z sesji naukowej KUL 24-25 września 1985 r.*, red. T. Strzembosz, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1993, s. 361-367. Druzgocącej krytyce poddał zasadzkę pod Grzędówką żołnierz NSZ – Piotr Kosobudzki, *Przez druty, kraty i kajdany. Wspomnienia partyzanta NSZ*, wyd. Nortom, Wrocław 1997, s. 214-217.

⁴¹ Według spisów parcelacyjnych z jesieni 1944 r. majątki liczyły: Samokłęski użytków rolnych 442 ha, stawów 201 ha, lasów 50 ha – łącznie 693 ha; Przytoczno użytków rolnych 414 ha, stawów 185 ha, lasów 84 ha – ogółem 683 ha; Grabów użytków rolnych 1091 ha, lasów 466 ha, stawów 215 ha – razem 1918 ha. T. Osiński, *Repertorium dóbr zabrowanych w PRL. Majątki, fabryki i manufaktury skonfiskowane po 22 lipca 1944 roku. Województwo lubelskie*, wyd. Warsaw Enterprise Institute, Warszawa 2017, s. 20, 25, 27.

⁴² dowborczyk, mjr ułanów, oboźny powiatowy Obozu Wielkiej Polski, w 1937 r. na Krajowej Wystawie Koni w Lublinie zdobył nagrodę jako jeden z 38 wystawców, pośród których błyszczeli książę Czetrwertyński, hr. Zamoyski, hr. Tyszkiewicz, hr. Szeptycki. A. Bąk-Pitucha, *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie w latach 1918-1939*, wyd. Werset, Lublin 2016, s. 85, 107, 123.

harcerstwo zrzeszające przeszło 17 tys. druhow i druhenek nie licząc kadry instruktorskiej. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej oraz Katolicki Związek Polek, to kolejnych 9,5 tys. zrzeszonych. Inni znali się ze „Strzelca” a jeszcze bardziej z jego świetlic z rautami, biblioteką, orkiestrą i potańcówkami⁴³. Aktyw ludowy był zdecydowany na walkę o wolną Polskę. Potrzebny był mocny impuls by pobudzić masy.

Na roboty do Niemiec

W latach 1939-1944 r. na roboty do Rzeszy trafiło 135 563 mieszkańców Lubelszczyzny. Robotników przymusowych 123 756, bowiem do kwietnia 1940 r. zgłaszali się bezrobotni, jadący dobrowolnie⁴⁴. W przypadku wiosennego werbunku w 1940 r. przez arbeidsamt w Łukowie chętnych była 1 / 4⁴⁵, natomiast w ocenie Hansa Franka w skali globalnej był to co piąty. „Ludzie zgłaszają się dobrowolnie, nieraz całymi rodzinami. Tak jest nie tylko u nas w miasteczku, lecz i po wsiach, jak o tym mówią sekretarze sąsiednich gmin. I to nie tylko bezrobotni (...) z kilku okolicznych gmin wyjechało tym razem 135 osób, z samego Szczepieszyna 45” – notował ordynator tamtejszego szpitala⁴⁶.

Istotna jest dynamika wywózek. Nabór wiosenny na Lubelszczyźnie osiągnął tylko 31 proc. planowanych robotników, co i tak było lepszym wynikiem od średniej GG (23,6 proc.). Dalej chętnych już nie było. 16 maja 1940 r. do branki została włączona policja, zaś kontyngent zmniejszono z planowanych 185

⁴³ A. Kaproń, *Organizacje społeczne [w:] Dzieje Lubelszczyzny 1918-1939. Aspekty społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne*, red. M. Kruszyński, T. Osiński, R. Litwiński, W. Kozyra, D. Magier, wyd. IPN, Lublin-Warszawa 2023, s. 266-273.

⁴⁴ H. Cz. Miciński, *Ludowe twierdze. Działalność Batalionów Chłopskich na terenie środkowej Lubelszczyzny 1940-1944*, nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2009, s. 86.

⁴⁵ Na 3 390 imiennych wezwań rozesłanych między 13 a 25 kwietnia 1940 r., dobrowolnie zgłosiły się 892 osoby tj. 26,3 proc. Pozostałych 2498 ścigała policja. J. Kasperek, *Niektóre aspekty werbunku na przymusowe roboty do III Rzeszy z dystryktu lubelskiego*, [w:] *Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. Cz. Pilichowski, wyd. PWN, Warszawa 1980, s.422.

⁴⁶ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1959, s. 100-103.

tys. do 85 tys. Od 9 lipca 1941 r. obowiązkiem pracy objęto chrześcijan po ukończeniu 14 roku życia. Administracja niemiecka obserwując nieskuteczność perswazji i zachęt, starała się włączyć lekarzy, księży i nauczycieli do akcji werbunkowej. Wywierała nacisk administracyjny przez wójtów i sołtysów. Zmyślny kierownik arbeitsamtu w Łukowie w porozumieniu z burmistrzem wprowadził zasadę, że kto nie jest zarejestrowany w urzędzie pracy, nie otrzyma kartek żywnościowych. Z przydziałów wykluczono 500 mieszkańców. Starostowie Biłgoraja i Białej Podlaskiej wprowadzili odpowiedzialność rodzinną. Za ukrywających się przed wywózką młodych, zapowiedziano wywłaszczenie rodziców z gospodarstw. Najlepiej sprawdzały się jednak policyjne łapanki po wsiach i w pociągach. Na wzrost nastrojów proalianckich wpłynęło nasilenie branki. Wywiezienie siłą 37 042 robotników w 1940 r. budziło gniew. Kolejny rok przyniósł uspokojenie, deportacja objęła tylko 13 335 osób. Po części wynikało to ze skierowania do prac budowlanych, głównie drogowych i kolejowych, na Lubelszczyźnie prowadzonych dla Wehrmachtu w związku z uderzeniem na ZSRS⁴⁷. Jednak w wyniku masowej mobilizacji w państwach Osi, wystawiających sześciomilionową armię na froncie wschodnim, gospodarka Rzeszy i satelitów domagała się rąk do pracy. Z Lubelszczyzny w 1942 r. wywieziono 27 500 ludzi i kolejnych 43 158 w roku następnym, co rozpało emocje na wsi. Cierpliwość społeczna wyczerpała się. Nasiliły się akcje bechowców palących listy imienne wyznaczonych do wywózki. Nawet jeśli za okrągłą sumę wręczoną sołtysowi, polskiemu urzędnikowi arbeitsamtu czy granatowemu policjantowi, udawało się czasem wyratować syna lub córkę od wywózki, na ich miejsce jechał ktoś inny – w skali społecznej gniew nie malał⁴⁸. Wrogość do Niemca stała się powszechna. W 1944 r. okupant dał

⁴⁷ W skali GG w latach 1940-1941 zmodernizowano kilkaset kilometrów torów kolejowych, odbudowano 790 mostów, ułożono kilkadziesiąt kilometrów nowych linii kolejowych, 3200 przeładni oraz kilkanaście warsztatów naprawczych taboru kolejowego. Utwardzono też 3400 km dróg bitych. J. Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, Warszawa-Łódź 1997, s. 334.

⁴⁸ Bazyli Józwiuk, cieśla i pracownik młyna, sprzedął krowę i za łapówkę u granatowego policjanta wykupił córkę Genowefę już z obozu dla kierowanych do Rzeszy przy ul. Skaryszewskiej 8 w Warszawie. J. Gmitruk, *Genowefa Gmitruk-Józwiuk vel Aleksejczuk*, „Myśl Ludowa” nr 16, 2024. Konstanty Sacharczuk „Jacek” pracownik filii arbeitsamtu w Kocku przez kilka lat udzielał wybranym dyspensy od wyjazdu na roboty do Niemiec. A. Fedorowicz „Marta”, *Na dawnych szlakach. Młody las. Opowieść prawdziwa z lat wojny. Zapiski sanitariuszki Oddziału Partyzanckiego „Zenona” (marzec-sierpień 1944)*, opr. D. Magier i M. Bechta, Archiwum Państwowe

radę wywieźć ledwo 2721 robotników, albowiem nie panował już nad terenem, a młodzi masowo zbiegali i ukrywali się przed branką, znajdując oparcie pod strzechą i w partyzantce. Werbunek w latach 1943-1944 załamał się, dochodząc ledwo do 10 proc. typowanych. Podobnie młodzi, kierowani do Baudienstu w szczytowym 1942 r. skoszarowani w aż 38 obozach, średnio po 284 na ośrodek (razem 11 800 junaków), w kolejnych latach zbiegali do lasu⁴⁹.

Ile ciążyły kontyngenty

Niezależnie od utrzymanych podatków, Niemcy wprowadzili nowe obciążenie zwane kontyngentem. Był to przymusowy skup po cenach urzędowych przede wszystkim zboża, a także mięsa i innych płodów rolnych. Za zboże płacono chłopom cenę urzędową równowąszą od 40 proc. ceny czarnorynkowej w początkach okupacji, do 20 proc. pod koniec. Tyle samo za jajka. Ponieważ chłopstwo odmówiło zdawania jaj, hitlerowcy sięgnęli po barter, oferując 3 kg cukru w zamian za 4 kg jaj⁵⁰. Próba ściągnięcia kontyngentu ze zniw w 1939 r. zakończyła się kompromitacją. Z wyznaczonej na dystrykt lubelski kwoty 550 tys. ton czterech podstawowych zbóż, okupant zebrał ledwie 12 600 t. Wyznaczone w starostwie ilości przesyłano do polskich komisji kontyngentowych. Przewodniczył im wójt, w skład wchodził ksiądz, nauczyciel, agronom, okoliczny dziedzic, sołtysi i co bardziej majątni gospodarze. Kluczową rolę od-

w Lublinie, Lublin 2014, s. 94.

⁴⁹ J. Kasperek, *Niektóre aspekty werbunku na przymusowe roboty do III Rzeszy z dystryktu lubelskiego*, [w:] *Zbrodnie i sprawy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. Cz. Pilichowski, wyd. PWN, Warszawa 1980, s. 423-434. J. Kłapeć, *Dystrykt lubelski w latach 1939-1944 oraz następstwa wojny i okupacji niemieckiej*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1944-1956. Aspekty polityczne*, red. T. Osiński i M. Mazur, wyd. IPN, Lublin 2016, s. 68

⁵⁰ okupant narzucił sztywne ceny i płace. Inflacja powodowała, że realna wartość zamrożonej ceny skupu spadała. 23 stycznia 1940 r. skupywano metr pszenicy po 32 zł, kiedy cena czarnorynkowa wynosiła 80 zł. W 1942 r. za kwintal zboża płacono 28 zł gotówką plus bony umożliwiające zakup co cenie urzędowej 1 litra nafty, pół litra wódki, wyroby włókiennicze wartości 5,40 zł. Od 1943 r. za kwintal żyta płacono 28 zł oraz punkty premiowe umożliwiające zakup pół litra wódki, 30 szt. papierosów, pary skarpet, nieco mydła. Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1959, s. 97 i 115. „Agencja Informacyjna *Wies*” nr 38 z 12 listopada 1943 r.

grywali sołtysi. To oni wskazywali konkretne obejścia i wedle własnego uznania rozpisywali ile który gospodarz ma wystawić ziarna⁵¹. Właściciele karłowatych poletek do 3 ha zostali zwolnieni z kontyngentu decyzją Hansa Franka, podobnie darował dostawy mleka właścicielom jednej krowy. Wolnizna ucieszyła przeszło 44 500 rodzin, mniej więcej co piątą zagrodę⁵².

W 1940 r. gubernator dystryktu lubelskiego Ernst Zörner⁵³ na wniosek kierownika Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa dr Georga Clausa obniżył oczekiwania do 449 tys. ton, jednak skupiono łącznie 217 078 t. W kolejnym roku zgromadzony kontyngent wyniósł 227 979 t. Zatem w zbożu przymusowy skup obejmował 20 proc. plonów w latach 1940 i 1941⁵⁴. Przez okres okupacji kontyngent sięgał średnio 28 proc. plonów zbóż⁵⁵. Boom cenowy drugiego kwar-

⁵¹ J. Hebda, *Z sołtysiem i wójtem przez wieki. Opowieść o dziejach urzędu sołtysa i wójta w Polsce*, nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Tarnów-Warszawa 2016, s. 492.

⁵² Na pewno więcej niż 17 proc. gospodarstw Lubelszczyzny. *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1939, s. 68.

⁵³ Absolwent Wyższej Szkoły Handlowej w Hanowerze. W okopy I wojny światowej wyruszył na ochotnika, dosłużył się stopnia porucznika. *Alte kamaraden* – członek NSDAP od 1922 r., w 1932 r. wypisał *lewy* meldunek obywatelowi Austrii, co umożliwiło pewnemu obcokrajowcowi uzyskanie paszportu niemieckiego. A był nim Adolf Hitler. Zörner pełnił godność burmistrza Brunshwiku, Drezna, posłował do Reichstagu, kierował Lantagiem brunshwickim, został starostą miasta Kraków. Krewki, nieugięty, potrafił wyrażać swoje niepokorne zdanie za demokracji, za dyktatury jego partii, podczas wojny. Odwołany 10 kwietnia 1943 r. z Lubelszczyzny za próbę powstrzymania esesmańskiej pacyfikacji Zamojszczyzny, piastował funkcje w organizacji Todta. W obliczu końca swojego świata, zaciągnął się wiosną 1945 r. do Wehrmachtu, nieustająco w stopniu porucznika. Poległ w Beraun koło Pragi w ostatnich dniach wojny. Od powołania GG do końca marca 1940 r. funkcję gubernatora dystryktu lubelskiego pełnił Friedrich Schmidt, po nim Zörner, od 27 maja 1943 r. do końca okupacji dr Richard Wendler.

⁵⁴ 20 proc. wynika z porównania średniorocznych plonów czterech zbóż z lat 1934-1938 r. do wysokości pobranego kontyngentu. W latach 1942 i 1943 danina sięgnęła 1 / 3 zbiorów. W dalszej części artykułu autor stosuje tę samą metodologię, obliczając uciążliwość kontyngentu jako procent zebranych plonów. *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1939, s. 78. Cz. Rajca, *Eksploatacja wsi w dystrykcie lubelskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Zbrodnie i sprawy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. Cz. Pilichowski, wyd. PWN, Warszawa 1980, s. 303-307. J. Kasperek, *Konspiracyjny ruch ludowy na Lubelszczyźnie 1939-1944*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1988, s. 35-36.

⁵⁵ Za całą okupację dystrykt lubelski dostarczył 1 224 637 ton pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia. H. Cz. Miciński, *Ludowe twierdze. Działalność Batalionów Chłopskich na terenie środkowej Lubelszczyzny 1940-1944*, nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2009, s. 82.

tału 1941 r., kiedy ceny żywności poszybowały pięciokrotnie, a w stosunku do okresu przedwojennego dwudziestopięciokrotnie, wzbogacił gospodarzy. Mimo okresowych wahań, do końca okupacji ceny utrzymały się znacznie powyżej tego pułapu. Od jesieni 1940 r. żywność i furaz kupowały jednostki Wehrmachtu koncentrowane nad Bugiem przed atakiem na ZSRS⁵⁶. Płaciły cenę rynkową. Podobnie żołnierze na przepustkach, zwłaszcza, że wypłacano im żołd w złotychkach. Berlin, a zwłaszcza Heinrich Himmler domagał się ukrócenia czarnego rynku. Władze GG kryły rozmach nielegalnego obrotu, raportując, że jest śladowy i właśnie go zwalczają. Kiedy latem 1942 r. w stolicy Rzeszy padł pomysł wycofania złotychki z obiegu i zastąpienia jej reichsmarką, szybko upadł przez sprzeciw kręgów wojskowych, wspieranych przez administrację⁵⁷.

W 1942 r. władcy GG zamierzali utrzymać skup na tym samym poziomie, jednak na wniosek marszałka Hermana Goeringa, zmuszeni zostali podnieść poprzeczkę. Tak samo jak w przypadku wywozek na roboty, zaważyła masowa mobilizacja w państwach Osi, skąd 6 milionów mężczyzn wymaszerowało na Wschód. Dodatkowo sroga zima, która zmroziła pola Europy, wieszczyła niskie plony. Wprowadzając stan wyjątkowy i ściągając dodatkowe siły policyjne⁵⁸, administracja niemiecka w 1942 r. wycisnęła ze lubelskiej wsi 379 580 ton zbóż. Kontyngent sięgając 34,3 proc. plonów stał się nie do wytrzymania. Choć w zbożach chlebowych skupiono 90 proc. zakładanych wielkości⁵⁹, dy-

⁵⁶ Wg raportu gubernatora Ernsta Zörnera we wrześniu 1940 r. na terenie dystryktu stacjonowało ok. 120 tys. żołnierzy, nasilenie koncentracji przypadło na wiosnę 1941 r., ale jeszcze w początkach 1942 r. skoncentrowano ok. 50 tys. żołnierzy, zaś w kwietniu i maju tegoż roku 100 tys. Z. Mańkowski, *Lubelszczyzna w latach II wojny światowej: charakterystyka ogólna, rola historyczna, stan badań i postulaty badawcze*, „Rocznik Lubelski” nr 12 z 1969, s. 19.

⁵⁷ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, PWN, Warszawa 1970, s. 601.

⁵⁸ Rozporządzenie H. Franka wprowadzające w GG stan wyjątkowy w celu ochrony ujęcia zbiorów, Kraków 11 lipca 1942 r. *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939-1945*, t. I, wybór i opr. pod kierunkiem S. Płoski, Książka i Wiedza, Warszawa 1970, s. 580-581.

⁵⁹ Żyta i pszenicy i jęczmienia ściągnięto (jako procent planu) w poszczególnych powiatach: biłgorajski 115 proc., puławski 110 proc., bialsko podlaski 107 proc., chełmski 103 proc., lubelski 95 proc., kraśnicki 93 proc., radzyński 85 proc., hrubieszowski 76 proc., zamojski 76 proc., krasnostawski 75 proc. Skup owsa dwukrotnie przekroczył oczekiwania. W grupie roślin mieszczącej groch, fasolę, soczewicę, bób, łubin a także słomę i siano zebrano 23 proc. zakładanych ilości. Roślin oleistych (gorczyca, mak, rzepak, nasiona lnu, nasiona konopi) skupiono 45 proc. planowanych. Lagebericht der Getreidewirtschaft für dem Monat April 1943 Stand der

rektor w resorcie rolnictwa GG dr Albert bił na alarm: „w dziedzinie obowiązkowych dostaw osiągnięto już szczyt możliwości i dalsze zwiększanie wysiłków w tym kierunku może doprowadzić do całkowitego zniszczenia bazy produkcji rolniczej. Możliwości obowiązkowych dostaw mają swoje granice, do których się właśnie dotarło.” Hans Frank interweniował w Berlinie o zmniejszenie obciążeń polskiej wsi, jednak odbił się o mur niechęci⁶⁰.

W 1943 r. skup przymusowy, znów w akompaniamencie stanu wyjątkowego, przyniósł zbliżony wynik 359 018 tys. ton. (32,4 proc. zbiorów). Płonęły już cztery powiaty Lubelszczyzny, zatem obciążenie było znacznie wyższe. Do tego niemożliwie wysrubowane ceny na czarnym rynku tępnęły w kwietniu, by od sierpnia niżkować aż do końca okupacji. W Lublinie chleb spadł z 11 zł do 5,50, kartofle z 2,50 do 1,80-2 zł, wołowina z 60 zł na 45 (choć po miesiącach bessy wróciła do 60 zł), masło ze 190 zł/kg na 160-170⁶¹. Zaważyły Zagłada Żydów, oznaczająca wymordowanie 40 proc. klientów w miastach oraz wycofanie w styczniu 1943 r. czeków dotacyjnych, którymi jednostki Wehrmachtu dokonywały zakupów płacąc cenę rynkową. Nadprodukcja wywołała też skok kursu dolara i złota, gdyż rekiny czarnego rynku tezauryzowały kapitał, zamiast zwiększać zakupy. Przetaczająca się fala mordów i przemocy, nieprzewidywalność jutra wstrzymały też inwestycje⁶². W 1944 r. sforsowanie Bugu przez Armię Czerwoną 20 lipca i błyskawiczne opanowanie Lubelszczyzny przed końcem zniw, przekreśliło niemieckie plany gospodarcze.

Erfassung am 20.04.1943, Lublin 20 kwietnia 1943 r. Stand der Getreideerfassung am 20 April 1943, Lublin 20 kwietnia 1943 r. Cz. Rajca, *Kontyngenty roślinne w dystrykcie lubelskim w roku gospodarczym 1942/1943*, „Zeszyty Majdanka” t. IX z 1977.

⁶⁰ Protokół konferencji roboczej na temat stanu bezpieczeństwa w GG, Kraków 31 maja 1943 r. *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939-1945*, t. II, wybór i opr. pod kierunkiem S. Płoski, Książka i Wiedza, Warszawa 1970, s. 158-159.

⁶¹ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, PWN, Warszawa 1970, s. 610.

⁶² Obok szmuglerów opasujących się słoniną, czy spryciarzy przerzucających 100-200 kg w skrytkach w parowozie, za inscenizowanymi przepierzeniami wagonów, działały gangi hurtowników przemytu. W wagonach kolejowych wiozących kontyngent często notowano manko sięgające 1/3 załadunku. Giganci tupetu nie tylko zwędzili pełną zawartość 16 wagonów pszenicy, ale jeszcze zaproponowali Deutsche Reichsbahn, że gotowi są odsprzedać rzeczzone wagony. Inna szajka proponowała Urzędowi Gospodarki Benzyną kupno 5 tys. litrów benzyny. Bezczelność obu ofert przerastała niemieckie wyobrażenie o korupcji, do transakcji nie doszło. Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, PWN, Warszawa 1970, s. 597-601 i 624.

Do rozpalających irytację obciążeń w przymusowym skupie żyta, dochodziły zobowiązania mniej dotkliwe. W 1942 r. obok czterech podstawowych zbóż skupiono 4086 ton gryki (14 proc. zbiorów), 1834 ton prosa (16 proc.), 4703 tony roślin strączkowych i 2 529 ton oleistych. Ilości nieznaczne, jednak kumulowały się w chłopskim gniewie. Podobnie jak 41 tys. ton warzyw i ponad tysiąc ton owoców. Welny od 1942 r. do końca okupacji skupiono 153 tony. Miodu w 1943 r. ton 332.

W 1942 r. kontyngentem zagrabiono 93 tys. sztuk bydła, co w 1938 r. stanowiłoby 12 proc. pogłowia, jednak wobec mocnego przetrzebionych stad, w 1942 r. kontyngent szacunkowo objął 18 proc. rogaczyny pasącej się na łąkach. Zakolczykowane i wywiezione świnie to 7,75 proc. stad z 1938 r. (realnie 15 proc.), zaś przegonione owce 1,68 proc. na stan z 1938 r. Kolczykowanie czteromiesięcznych i starszych wieprzków i cieląt nie sprawdziło się. Zaordynowane w marcu 1942 r. z miejsca zderzyło się z przebiegłością chłopa, który gdy tylko mógł, przekładał kółko na chudsze osobniki. Kolczykarzy batożono, byli powszechnie znienawidzeni, samo słowo stało się obelgą. Do tego rozpleniony bandytyzm i partyzantka cenily wieprzowinę. Na leśnych można było zwalić winę za prosiaka, który powędrował szmuglem do miast. Tuż przed terminem kolczykowania w 1943 r. rynek zalała fala rąbanki i aromatycznych wędlin w skali widocznej dla wszystkich. Zagubiona w nawale kręactwa administracja, z frustracji cofnęła obowiązek kolczykowania inwentarza rzeźnego. Od jesieni 1943 r. wymagała odstawiania od 25 do 35 kg mięsa z hektara użytków rolnych⁶³. Rozszerzyła kontyngent na drób, skupując w 1943 r. 404 072 tys. sztuk kurczaków, kur, kaczek i indyków. W ślad za drobiem, od stycznia 1943 r. do końca okupacji powędrowały do Niemców również 93 miliony jaj⁶⁴. Brutalne rekwizycyjne wyprawy potrafiły kończyć się zakrapianą ugodą. Bechowska gazетка informowała o najeździe 200 lotników Luftwaffe jesienią 1943 r. na

⁶³ Użytki rolne obejmują: grunty orne, plantacje upraw przemysłowych, chmielniki, winnice, warzywniki, sady, łąki i pastwiska oraz łęgi o charakterze trwałym.

⁶⁴ *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1939, s. 91. Cz. Rajca, *Eksploracja wsi w dystrykcie lubelskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Zbrodnie i sprawy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. Cz. Pilichowski, wyd. PWN, Warszawa 1980, s. 308-309.

gminę Markuszów pow. puławski. „Otaczali całe wioski, rabując świny, krowy, jałowiznę. Po gęstej strzelaninie i jeszcze większym germańskim zwyczajem biciu po twarzy każdego napotkanego gospodarza, załatwiał wszystko bimber i monopolówka. Mimo to kilkadziesiąt sztuk zarówno żywicieli – krasul graniastych, jak i jałowizny i świń zrabowano”⁶⁵. Czasami egzekwowanie kontyngentu łagodziła korupcja. Stefan Wawrzynek z Wierzchowisk zapamiętał, jak to „żywiec załatwialiśmy z komendantem policji Wiśniewskim, który za pół świniaka wydawał zaświadczenie, że świny skradli złodzieje.” Plutonowy Stanisław Grzegorzewski rekwirował we wsi zalegającej na znaczne ilości bydła. „Okolo południa zebraliśmy okolo 100 sztuk krów i jałówek. (...) Po drodze podchodzili do nas ludzie z Księżomierza i dawali łapówki żandarmowi oraz cywilowi, aby oddał im krowy. Do Kraśnika dopędziliśmy tylko okolo 40 krów.” Żandarm, Ślązak mówiący po polsku, podzielił się i przekazał granatowym 200 zł.⁶⁶

Zakolczykowane mleczne krowy dało się zliczyć. Te z murowanych obór w folwarkach dawały rocznie 3010 litrów mleka. W wiejskich obejściach dojarki wyciskały z krasuli 2870 litrów. W 1940 r. okupant oczekiwał 360 l (12,5 proc.) od każdej krowy, rok później 550 l (19 proc.), w znamienym 1942 r. już 700 l (24,4 proc.), by rok później i do końca okupacji domagać się 800 l (28 proc.). Mimo wyrywkowego aresztowania gospodarzy, zsyłania do obozów pracy lub na Majdanek⁶⁷, zazwyczaj plan a wykonanie rozmijały się. Trudno

⁶⁵ Agencja Informacyjna „Wieś” nr 36 z 27 października 1943 r.

⁶⁶ M. J. Chodakiewicz, *Sprawcy, uczestnicy i ofiary. Mikrostudium niemieckiego aparatu terroru podczas okupacji 1939-1944*, wyd. Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, Warszawa 2022, s. 214.

⁶⁷ Obozy karne i obozy pracy otwarto w Kazimierzu Dolnym, Dylach, Bukowej Górze, Bełczu, Mirczach, Białej Podlaskiej oraz w filii Majdanka przy ul. Lipowej w Lublinie. Osadzeni po 60-tym roku życia nie wychodzili do pracy, w zamian rodziny wpłacały 4 zł dziennie za koszty pobytu. Surowy starosta radzyński Schmige w 1940 r. skierował do obozu 128 gospodarzy do czasu, aż gminy nie wywiążą się w 100 proc. z kontyngentu. Pośród zakładników zatrzymanych przez żandarmerię od maja 1942 r. do sierpnia 1943 r., co dziesiąty zalegał z kontyngentem. Gdy idzie o śmiertelność w KL Majdanek, to 82 proc. osadzonych tam Żydów zamordowano (pozostałych 13 tys. powędrowało do innych miejsc kaźni). W przypadku obywateli ZSRS i Polaków życie stracił co czwarty, ale za drutami obok lubliniaków znaleźli się też aresztowani w innych rejonach kraju. Do stycznia 1943 r. 80-88 proc osadzonych było wyznania mojżeszowego, polscy więźniowie licznie pojawiają się za drutami dopiero od lutego 1943 r., jednak odtąd ich liczba stale oscylowała w granicach 4-5 tys. osadzonych naraz. Co piąty więzień, a czasami aż połowa była Polakami. J. Kłapeć, *Dystrykt*

ocenić liczebność stad za okupacji. Jednak w 1942 r. przymusowy skup osiągnął wartość równą skupowi rynkowemu tuż przed wojną (54 tys. litrów), zaś rok później przerósł go o 1 / 3.

Sztandarowym przykładem ocierania się o nonszalancję wielu historyków, jest ubolewanie nad kontyngentem słomy i siana, niejako wydzieranego widłami ze stodół i prosto ze stogów. Brzmi mocno, kiedy oskarżycielska ręka wskaże 49 tys. ton tego leciutkiego wszak surowca skupionych w 1940 r., 37 tys. ton rok później, a w przełomowym 1942 r. już 52 tys. ton. Kiedy porównamy ten tonaż z ilością koszonego siana i zebranej słomy w pięciolecie poprzedzającym wojnę, wychodzi, że Niemiec zebrał go odpowiednio 1,5 proc. w 1940 r., 1,15 proc. rok później i ledwie 1,6 proc. w 1942 r. Podobnie rzecz ma się z ziemniakami. Kartofli skupiono 163 589 ton (1940 r.), 257 000 ton (1941 r.) oraz 369 209 ton (1942 r.). Odpowiednio 5, 8 i 12 proc. wykopanych. Śladowy skup przymusowy wynikać mógł z przekonania, że zarówno pogardzane w światopoglądzie hitlerowskim *polnische schweine*, jak i świny w chlewiku muszą coś jeść. Hans Frank na zamkniętej konferencji przyznał otwarcie, że Polacy mający pracować na korzyść Reichu przy niewystarczających przydziałach mięsa, tłuszczu, marmolady, erzacu kawy „dostają właściwie tylko chleb i kartofle.” Przy omawianiu nowych kwot żywności wywożonej do Rzeszy, resort rolnictwa rządu GG wskazał, że eksport zboża jest możliwy „lecz zapotrzebowanie na kartofle powinno ulec pewnej redukcji”⁶⁸. Ziemniaki służyły też pędzeniu samogonu, z czym walczyło podziemie, acz ze zrozumieniem. „Jeśli chodzi o niszczenie bimbru, to wykonano zarządzenie nie dlatego żeby ludzi niszczyć i krzywdzić, ale żeby jakiś umiar mieli w piciu wódki, która jak wiemy obecnie

lubelski w latach 1939-1944 oraz następstwa wojny i okupacji niemieckiej, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1944-1956. Aspekty polityczne*, red. T. Osiński i M. Mazur, wyd. IPN, Lublin 2016, s. 56-57 i 67. Cz. Rajca, *Niektóre aspekty stosowania odpowiedzialności zbiorowej w Dystrykcie Lubelskim*, „Zeszyty Majdanka” t. VI z 1972. T. Kranz, *Ewidencja zgonów i śmiertelność więźniów KL Lublin*, „Zeszyty Majdanka” t. XXIII z 2005 r. B. Siwek-Ciupak, *Meldunki o liczbie więźniów w obozie na Majdanku (1 kwietnia – 16 czerwca 1943 roku)*, „Zeszyty Majdanka” t. XXVI z 2014 r.

⁶⁸ Protokół konferencji roboczej rządu GG, gubernatorów dystryktów oraz przedstawicieli Sipo i SD w sprawach policji i bezpieczeństwa, Warszawa 25 stycznia 1943 r. Protokół konferencji roboczej na temat stanu bezpieczeństwa w GG, Kraków 31 maja 1943 r. *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939-1945*, t. II, wybór i opr. pod kierunkiem S. Płoski, Książka i Wiedza, Warszawa 1970, s. 13 i 160.

jest szkodliwa nie tylko na zdrowiu, ale i w konspiracji” – meldował zafrasowany Stanisław Kot „Długosz” puławskiemu kierownictwu BCh⁶⁹.

Widmo Zagłady

Po wyjątkowo ciężkiej zimie z 1941 na 1942 r., która posępnie nastroiła gospodarzy zapowiadając słabsze plony, nastał rok przełomu. Od sierpnia do października dokonana się zagłada społeczności żydowskiej na ziemiach polskich. Deportacje z Zamojszczyzny opinia publiczna jednoznacznie oceniła jako dalszy ciąg mordowania całej populacji, tym razem chrześcijańskiej. Dotąd władza była usatysfakcjonowana postawą włościaństwa. Dla zapewnienia ładu na co dzień wystarczyło 1977 policjantów i żandarmów. Ponad 3 / 4 stojących zbrojnie na straży hitlerowskiego porządku rekrutowało się z ludności miejscowej. Owszem, w kilku ośrodkach skoszarowano 4000 Ordnungspolizei (w tym Kozacy, Litwini, Ukraińcy) jednak wyruszali w teren wyjątkowo: do zwalczania partyzantki, na lokalne pacyfikacje, ściąganie kontyngentu. Podobny, żelazny odwód stanowiły oddziały Wehrmachtu. Do końca 1942 r. porządku strzegło 165 posterunków policyjnych, podczas gdy przed wojną działało ich 236. Liczba policjantów i żandarmów skoczyła o 500 etatów w skali województwa, na 1000 mieszkańców przypadało już 0,79 policjanta (przed wojną 0,5), jednak nadal daleko było do postulowanego w II RP nasycenia: 1 policjant na 500 miastowych i 1 na 1000 wieśniaków. O dojmującym nadzorze policyjnym możemy mówić dopiero od sierpnia 1943 r. Wówczas sieć posterunków została poszerzona o 125 schützpunktów, co dało 290 placówek terenowych. 1650 policjantów i żandarmów zostało wzmocnionych nieomal 15 batalionami sił porządkowych, przez co liczba strzegących porządku skoczyła do 6 650 ludzi. Na 1000 mieszkańców dawało to nasycenie 2,66 policjanta⁷⁰. Żandarmi

⁶⁹ AZHRL, sygn. MiD IV/7, Bataliony Chłopskie Okręg IV Lublin materiały i dokumenty. Do Spółdzielni Przeróbki Lnu w miejscu, 16 lutego 1944 r., k. 302.

⁷⁰ Sieć 165 posterunków tworzyło 95 posterunków policji granatowej, 49 żandarmerii, 21 policji ukraińskiej. Na siły policyjne u schyłku 1942 r. kierowane przez 78 oficerów składało się 1315 granatowych policjantów, 441 żandarmów, 143 policjantów ukraińskich. Schützpunkt obsadzał Zug/pluton w sile 40 ludzi. Łączne straty w 1943 r. wyniosły 203 ludzi (zabici, ranni, zbiegli), bezpowrotne 116. Pplk W. Tuszyński, *Operacyjno-bojowy wysiłek partyzantki lubelskiej*

w Kraśniku, Janowie i Biłgoraju opasali posterunki podwójnym drewnianym parkanem, a odstęp między deskami (30 cm) wypełnili piaskiem. Ogrodzenie sięgało wysokością budynku i posiadało strzelnice. W Janowie wzniesli wieżyczkę strażniczą na dachu, a przed wejściem stanął bunkier⁷¹.

Przez trzy lata podbici Słowianie z lubelskich wsi spełniali oczekiwania i w odczuciu nowych władców ten stan rokował na dłużej, gdyby nie rozpacz i desperacja, w jaką popadli poddani, w wyniku krwawej i brutalnej akcji eksterminacyjnej dowódcy SS i policji dystryktu lubelskiego, brigadeführera Odilo Globocnika, który postanowił usunąć ludność Zamojszczyzny. W logicznym i pełnym zrozumienia wobec *podludzi* raporcie Ernsta Zörnera, znajdujemy pochwałę symbiozy pierwszych trzech lat okupacji. „Chłop polski, który dotychczas wywiązywał się bardzo dobrze z nałożonych na niego przez administrację niemiecką obowiązków (...) polscy chłopci, którzy dotychczas – traktowani przyzwoicie – stanowili element pozytywny i twórczy, stali się bandytami, politycznymi spiskowcami oraz skrajnie niebezpiecznym elementem zagrażającym bezpieczeństwu!”⁷².

Administracja cywilna dystryktu liczyła, że podobnie jak z poprzednim szaleńszym planem Globocnika – osadzenia dodatkowych 5 mln izraelitów w „rezerwanie żydowskim” na Lubelszczyźnie, ziemi niezdolnej utrzymać 2,6 mln mieszkańców – również i tym razem uda się pokrzyżować zamysły krewkiego, oderwanego od realiów ekonomii SS-mana. W przeddzień uderzenia w mieszkańców Zamojszczyzny Hans Frank wyjechał do Berlina, gdzie ostentacyjnie podał się do dymisji. Kołatał do wielu drzwi, by powstrzymać SS-manów. Zjednał sobie poparcie szefa SA Victora Lutze. Święta Bożego Narodzenia i sylwestra spędził ze swoją powab-

wiosną 1944 na tle przeciwpartyzanckich uderzeń okupanta, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 3 z 1966. W. Tuszyński, *Policjny i wojskowy aparat okupacyjny na Lubelszczyźnie*, „Zeszyty Majdanka” t. III z 1969. R. Litwiński, *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919-1939*, Wyd. UMCS, Lublin 2001, s. 119-123. M. J. Chodakiewicz, *Sprawcy, uczestnicy i ofiary. Mikrostudium niemieckiego aparatu terroru podczas okupacji 1939-1944*, wyd. Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, Warszawa 2022, s. 16-20, 27, 37-39, 44, 49-51, 57, 159-161.

⁷¹ M. Chodakiewicz, *Kraśnik. Niemieckie siły policyjne w Generalnym Gubernatorstwie: mikro poziom*, „Glaukopis” nr 1, 2003, s. 165.

⁷² Memoriał gubernatora dystryktu lubelskiego Ernsta Zörnera do generalnego gubernatora GG o skutkach akcji osiedleńczej w powiecie zamojskim, Lublin 23 lutego 1943 r. J. Gmitruk, *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny 1942-1944*, nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2023, s. 96-98.

na przyjaciółką w kurorcie narciarskim Garmisch w Bawarii, rozbudowanym na olimpiadę zimową 1936 r. 13 stycznia i 18 marca u Hermana Göringa interweniował kierownik działu wyżywienia i rolnictwa w Urzędzie Planu Czteroletniego (Vierjahresplan) Hans Joachim Riecke, domagając się wstrzymania pacyfikacji. Również w marcu nakłoniony przez Franka SS-Brigadeführer Otto von Wächter, gubernator dystryktu galicyjskiego perswadował Himmlerowi, by wysiedlenia powstrzymać⁷³. Tymczasem obejścia przekazywane volksdeutschom ściągniętym z Besarabii płonęły lub były łupione, rozgrywały się dantejskie sceny⁷⁴. „Osiedleni siłą Ukraińcy prowadzą zupełnie rabunkową gospodarkę wyprzedając zarówno zboże jak i inwentarz” – alarmował „Biuletyn Informacyjny” AK⁷⁵. Polityka Hansa Franka waliła się z hukiem spadających krokwi w płonących chałupach, a prestiż III Rzeszy kruszyła w kolejnych ofensywach Armia Czerwona. Generalny Gubernator starając się ratować co się da ze swojego dorobku i wysnionej linii, przekazał via Rada Główna Opiekuńcza 2 mln zł na „doraźne potrzeby ludności” Ziemi Zamojskiej, dopiął też odwołania Globocnika 10 lipca, jeszcze przed zniwami⁷⁶. Za późno, przełamało się. Niechęć wsi do wojny partyzanckiej ściągającej na nią nieuchronne pacyfikacje, rozwiała się z dymem zagród. „Ludność przyjęła nasze wystąpienia z zadowoleniem, jako początek akcji czynnej, ale niewystarczającej. Domaga się rozszerzenia jej bez względu na straty” – depešował do Londynu Stefan „Kalina”-Rowecki⁷⁷. Dał się przekonać do działań powstańczych BCh, którym początkowo był zdecydowanie przeciwny.

⁷³ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, PWN, Warszawa 1970, s. 161-163.

⁷⁴ „Stan bydlą zmniejszył się znacznie skutkiem uboju i sprzedaży na czarnym rynku (...) 120 bandytów przyjechało na sankach, otaczali i zapalali jedną zagrodę po drugiej. W czasie tych pożarów i walk ogniowych straciło życie 30 mężczyzn, kobiet i dzieci niemieckich, podczas gdy 8 zostało rannych. Napadającym bandytom towarzyszyły kobiety i dzieci, które płądowały domy w czasie wymiany ognia i pożaru.” Memoriał gubernatora dystryktu lubelskiego Ernsta Zörnera do generalnego gubernatora GG o skutkach akcji osiedleńczej w powiecie zamojskim, Lublin 23 lutego 1943 r. J. Gmitruk, *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny 1942-1944*, nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2023, s. 95-96.

⁷⁵ *Z Lubelszczyzny*, „Biuletyn Informacyjny” nr 37 (192) z 16 września 1943 r.

⁷⁶ *Lubelszczyzna*, „Biuletyn Informacyjny” nr 31 (186) z 5 sierpnia 1943 r.

⁷⁷ Depesza Komendanta Głównego AK do rządu polskiego w Londynie w sprawie sytuacji na Zamojszczyźnie, Warszawa 29 stycznia 1943 r. *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939-1944 cz. II dokumenty*, opr. I. Caban i Z. Mańkowski, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1971, s. 511-512.

Po wyhamowaniu pacyfikacji Zamojszczyzny w wyniku bitwy pod Stalingradem, nie przebijającej w środkach samoobrony i katastrofalnych skutków gospodarczych, władze GG starały się odzyskać, na ile to było jeszcze możliwe, spokój na wsi. Opinia publiczna z dawna dostrzegała korzystne dla gospodarzy ukształtowanie cen⁷⁸. Zwiększenie racji kartkowych w czwartą rocznicę wybuchu wojny, pociągało wzrost zysków na mięsie, wędlinach, tłuszczu, mleku i jego przetworach⁷⁹. Dyktatury wojskowe w Europie i Ameryce Łacińskiej zwykle sprzyjają przedsiębiorczości. Na to stawiał *caudillo* Frank. Jednak przewalające się z rykiem motorów, w huku wystrzałów kolumny SS, żandarmerii i licznych formacji policyjnych nie tylko nie potrafiły ustabilizować sytuacji w interesie produkcji i producentów rolnych, ale na domiar zaogniały sytuację. Mieszkańcy wsi popadli w typową dla siebie nieufność. Nagle zaprzestali inwestować i czynić zabiegi na rzecz zwiększenia rentowności swoich obejść, czemu oddawali się w pierwszych latach okupacji.

Księżyc świeci bandytom

Lubelszczyzna już przed wojną w rankingu złodziejstwa zajmowała piątą pozycję na szesnaście województw. Wieś trafiły drobne kradzieże, dotyczące co dziesiątą rodzinę (wliczając Lublin i majątki ziemskie). „Kradną ciągle, kradną wszystko. Zapasy z komór i spichrzów, bydło, konie i świnie z obór, stajen i chle-

⁷⁸ „Ludzie z pewnymi siebie minami rozgłaszają różne bzdurne sądy. Na przykład za brak produktów żywnościowych, za ich drożyznę wielu mieszkańców miast składa odpowiedzialność na wieś. (...) polityka niemiecka celowo, na zimno, za pomocą prasy gadzinowej oraz *propagandy szeptanej* stara się tę wzajemną nieufność wsi i miast jak najbardziej pogłębić i rozszerzyć”. *Wies i miasto*, „Biuletyn Informacyjny” nr 30 (134) z 30 lipca 1942 r.

⁷⁹ „Wolny handel zmniejszy zapewne nieco obroty (np. chlebem i cukrem), ale pozostanie na pewno bardzo żywy. Ani ilość produktów, choćby zwiększona nie jest jeszcze wystarczająca, ani zwłaszcza ich skład (brak zupełny tłuszczów, mleka) i jakość. Właśnie gdy pierwszy głód zostanie zaspokojony przydziałami, wzmoże się chęć spożycia tych wszystkich artykułów, których kartki nie obejmują. Gospodarczo zmiana w wyżywieniu powinna więc dać niżkę cen pewnych produktów (chleb, ziemniaki), inne natomiast zapewne podrożeją, gdyż nie zmniejszony strumień pieniędzy spotka się na rynku ze zmniejszonym strumieniem dóbr do nabycia”. *Większe przydziały żywności*, „Biuletyn Informacyjny” nr 36 (191) z 9 września 1943 r. Władze GG dokładnie to przewidziały trzy miesiące wcześniej.

wów, drób z kurników, pszczoły z ulów, okopowe z dołów i kopców, drzewo z lasu, zboże ze stert i stodół, siano ze stogów – alarmował „Głos Lubelski”⁸⁰. Badacze wskazują jako źródła przestępczości beczynność, frustrację, skostniałą strukturę społeczną, biedę, nikłą migrację zarobkową. Wielki kryzys wytworzył niepolicalną grupę balansującą na pograniczu prawa: młodych z przedmieść, wiejskich awanturników okazjonalnie dopuszczających się kradzieży, rozstrzygających racje nożem, sięgających do kieliszka, poprzez swojskość przez wielu akceptowanych. Co piąty mieszkaniec wsi w wieku 14-59 lat zaliczał się do opisanych właśnie wówczas, na gorąco, przez Stefana Czarnowskiego *ludzi zbędnych*. Po Lubelszczyźnie kręciło się ich 240 tys. O ile okupacja przyniosła zagładę Cyganom, powszechnie posądzanym o kradzież koni i bydła, o tyle sprawcy cięższych przestępstw przetrwali, rozwijając skrzydła. Złodziejstwem i bandytyzmem parali się w 95 proc. chrześcijanie (wg danych policyjnych, ograniczonych do przestępstw zgłoszonych), wśród morderców stanowili 98 proc.⁸¹

Rygorystycznie egzekwowany zakaz posiadania broni przyczynił się do niebywałego rozplenienia bandytyzmu. Już od późnej jesieni 1939 r. ofiarami krwawych, zbrojnych napadów padali Żydzi (jako wyjęci spod prawa) i majątki, gdzie nawet wyposażona w pałki służba folwarczna była bezradna wobec najazdu osobników uzbrojonych w broń krótką i maszynową. 8 grudnia 1939 r. o dziewiątej wieczór do Tworyczowa zajeżdżała dwudziestoosobowa banda, a bawiła do drugiej w nocy. Pięciu osobników weszło do dworu, dwóch do stajni, reszta obstawiała zabudowania. Panicz rzucił się bronić rodziny, jednak padł ugodzony kulą. Prowadzący bandy opatrzył mu ranę. „Splądrowawszy całe mieszkanie zabrali pieniądze, biżuterię, srebro stołowe itp., po czym rozpoczęli zabawę – jedli, pili, dwóch grało na fortepianie (podobno nawet dość dobrze),stawiali patefon, wreszcie zgwałcili dwie kobiety (każdą po dwóch) i opuścili folwark.” W najbliższych dniach obrabowano dwór Feliksa i Marii Siemiątkowskich w Widniówce, Adama Bramskiego w Gruszcze Zaporskiej, Stanisława Huskowskiego w Sułowcu. Proboszcz odwagą i autorytetem obronił plebanię

⁸⁰ *Rozkosze wsi polskiej*, „Głos Lubelski”, 3 kwietnia 1936 r.

⁸¹ M. Rodak, *Margines społeczny* [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1918-1939. Aspekty społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne*, red. M. Kruszyński, T. Osiński, R. Litwiński, W. Kozyra, D. Magier, wyd. IPN, Lublin-Warszawa 2023, s. 98-107 i 118.

w Tworczowie. Do Widniówki banda wróci za rok. Złupiwszy dwór, zbóje usłyszeli muzykę dobiegającą z czworaków. Dołączyli do zabawy, wywijając w tańcu przez kilka godzin⁸². Na Lubelszczyźnie w gminach wiejskich z opinią nasilonego bandytyzmu, towarzystwa ubezpieczeniowe odmawiały wystawiania polis⁸³. Bezradne Kierownictwo Walki Podziemnej ogłosiło, że w przypadkach nagłych, gdy bezsprzecznie napada banda, udziela dyspensy na powiadamianie granatowej policji⁸⁴.

Nocami grasowały uzbrojone bandy drwali, rąbiąc prywatne lasy. Lukratywny interes, skoro węgla nie sprowadzano, a metr buczyny opałowej sięgał 50 zł. Chcąc spać spokojnie, należało wpłacić partyzantom *za ochronę lasu*. Zupełnie jak na Sycylii, gdzie właściciele sadów cytrynowych i pomarańczowych pod Palermo opłacali się *ludziom honoru*, by ich drzewka pozostały nienaruszone⁸⁵. Stawka pobierana na Lubelszczyźnie pozwalała komendantom polowym przynosić organizacji od 435 zł, poprzez tysiąc, dwa, trzy, osiem nawet do dziesięciu tysięcy złotych miesięcznie⁸⁶. Czasem chronili przed samym sobą. Delegat rządu na pow. chełmski z ramienia „Rocha”, Marian Trendota wspomina: „poprzez tę organizację [PCK] rozdzielałem wspólnie z LZK zebrany torf na opał, drzewo opałowe uzyskane przez mnie na *lewe* kwity w lasach państwowych, hr. [Adama] Tarnowskiego w Świerżach, Kruzenszterna w Zamieściu, Orsetti w Brzeźnie,

⁸² Tworczów oraz Sułowiec (majątek liczył 302 ha) leżą w gminie Sułów pow. zamojski. Widniówka (dziś Nowa Wieś - dwór się zachował) w gm. Turobin pow. biłgorajski. Gruszka Zaporska w gm. Radecznicza pow. zamojski. Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1959, s. 69, 81-82, 171.

⁸³ Posiedzenie robocze na temat stanu bezpieczeństwa w dystrykcie lubelskim, Lublin 29 maja 1943 r. *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939-1945*, t. II, wybór i opr. pod kierunkiem S. Płoski, Książka i Wiedza, Warszawa 1970, s. 120.

⁸⁴ M. Bechta, *Revolucja mit bandytyzm. Komuniści na Podlasiu w latach 1939-1944*, Rekonkwista i Rachocki i s-ka, Warszawa - Biała Podlaska 2000, s. 110.

⁸⁵ J. Dickie, *Włoska mafia. Cosa nostra, kamorra i 'ndrangheta od 1946 roku po czasy dzisiejsze*, tłum. M. Porulny, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2024, s. 39.

⁸⁶ AZHRL, sygn. MiD IV/5, Bataliony Chłopskie Okręg IV Lublin materiały i dokumenty. Sprawozdanie Powiatowe Kasy BCh za marzec 1944 r., k. 12 i 177; Sprawozdanie Powiatowej Kasy BCh za miesiąc luty 1944 r., k. 178-179; Miesięczne sprawozdanie kasy BCh [za miesiąc styczeń 1944 r.], k. 158.

u chłopów”⁸⁷. Tak dokonywał się nie tylko społeczny triumf wsi, ale jak zauważył Andrzej Leder *prześniona rewolucja*, która doprowadziła do złamania dominującej pozycji odwiecznych klas posiadających i zmiany wektorów siły⁸⁸.

Więś drenowali też desperaci: przymierający głodem uciekinierzy z gett⁸⁹, zbiegli z niewoli jeńcy sowieccy. Gromiło ich zarówno podziemie ludowe, akowskie jak i narodowe. „Do niedawna mieliśmy do czynienia z bandami jeńców sowieckich, zbiegłych ze służby niemieckiej *kałmuków*, żydów lub innym elementem przestępczym. Traktowani byli jak bandyci, oddziały polskie likwidowały bandy tam, gdzie pobyt ich zbyt mocno dokuczał ludności” – raportowała gazetka ludowców⁹⁰.

Jeden z przywódców powstania w Sobiborze lejtnant Aleksandr Aronowicz Peczerski z dziewięcioma towarzyszami pięć dni kluczył po lasach. „W odosobnionych osadach zaopatrywaliśmy się w żywność i zasięgaliśmy języka. Ostrzegano nas jakie miejsca omijać.” W Stawkach (gm. Włodawa) prawosławny gospodarz pomógł mu w przeprawie przez Bug. Jedenastoosobowa grupa zbiegów zbudowała ziemiankę nieopodal wsi Janów (gm. Chełm). Po śladach na śniegu wytropił ich patrol AK lub narodowców. Strzały, wybuch granatu, rozgrzebywanie dymiących bierwion. Siemion Rozenfeld spod Winnicy wraz trzema zbiegami ocalał cudem. Co rzadkie ukrywał się u chłopów. Najbezpieczniejszym schronieniem były oddziały partyzantki sowieckiej⁹¹. Spośród dwóch grup bojowych

⁸⁷ Wszystkie trzy miejscowości leżą w gminie Dorohusk pow. chełmski. W pałacu w Świerżach mieściła się placówka Grenzschtzu oraz ośrodek dla rekonwalescentów Wehrmachtu, hrabia mieszkał w Warszawie. Po przejściu frontu pałac został doszczętnie rozgrabiony przez ludność okoliczną i wkrótce rozebrany. Dwór w Zamieściu zajął Grenzschutz, a Maria Orsetti z rodziną mieszkała w oficynie. Po wojnie utworzono tu ośrodek zdrowia i porodówkę. M. Trendota, *Ruch ludowy w powiecie chełmskim 1940-1944*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 15, Warszawa 1973, s. 307-308.

⁸⁸ A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 118-121.

⁸⁹ plastyczny obraz znajdziemy we wzruszającej, zbeletryzowanej historii Srułika Friedmana ukrywającego się w lesie i u gospodarzy, jak przykazał mu ojciec przed śmiercią: „pukaj tylko do biednych ludzi, oni Ci zawsze pomogą.” Uri Orlev (Jerzy Orłowski), *Biegnij chłopcze, biegnij*, wyd. WAB, Warszawa 2013. Książkę zekranizował z sukcesem Pepe Danquart pod tym samym tytułem w 2013 r.

⁹⁰ AZHRL, sygn. P-1279, RAPP. Regionalna Agencja Prasowa Podlasie numery: 1-6 z 1944 r. *U źródeł zła*, „RAPP” nr 4 z 3 kwietnia 1944 r., k. 24-26.

⁹¹ Peczerski trafił do oddziału im. Szczorsa. Inni kompani do grupy im. Kotowskiego do-

sformowanych z uciekinierów z getta w Kocku (pow. lubartowski), sierżant WP Baruch Liberfrajdn przeprowadził swoich ludzi na Wołyń, gdzie połączył się z sowiecką partyzantką. Jednak niedobitki oddziału Izaka Kleinmana, z zapadłym na tyfus dowódcą, nie znajdując żadnego oparcia wśród chłopów, zostały zmuszone schronić się w getcie w Radzynie Podlaskim, skąd trafiły do komór Treblinki⁹².

W niewyobrażalnych warunkach obozu w Kraśniku-Konarach 4000 jeńców sowieckich konało z głodu i chorób, dochodziło do przypadków ludozerstwa. Jesienią 1943 r. jeden ze zbiegów podpuszczony przez okolicznych gospodarzy na leśniczego Kowalczyka jako konfidenta żandarmów (w rzeczywistości był zniechęcony, bo rzadko przymykał oko na samowolne wyręby), wdarł się do gajówki w Wolskim Borze. Leśnika, żonę z małym dzieckiem bestialsko ukatrupił, a zabudowania puścił z dymem. „Tragedia ta wywołała wstrząsające wrażenie na okolicznej ludności i poderwała zaufanie do samopas wałęsających się partyzantów, którzy w wielu wypadkach okazali się wprost renegatami i niepoczytalnymi w swoim zachowaniu.” Wielu zbiegłych jeńców przyłączało się do oddziałów sowieckiej lub PPR-owskiej partyzantki. Wkrótce w nieodległym Natolinie nocujących sześciu alowców (powracających z minowania torów) zaskoczył patrol NSZ „Zęba” i „Znicza.” Pojmanych narodowcy wyprowadzili pod sosny i rozstrzelali⁹³.

Wzorem eserowców i bojowców PPS za caratu, podziemie prowadziło akcje ekspiatoryjne. Kiedy to było możliwe uderzano we własność Niemców lub zaprzańców. W Cukrowni Klemensów akowcy działali *na wyrwę*. Zagonili maszynistę by trzymał lokomotywę pod parą, sterroryzowanych volksdeutshy popędzili do ładowania worków w pięć wagonów. Z nerwów zapomnieli kłuczy, nic to, rozbili zamki. Dobrze po północy odjechali na pobliską stację,

wodzonej przez Miszkę „Tatara” (Umer Akmoł Adamanow), formalnie gieelowskiego oddziału Fiodora Kowaliowa im. Mickiewicza, Jefim Litwinowski do oddziału mjr Nikołaja Pietrowicza Fiodorowa. A. Peczerski, *Szturm w nieśmiertelność. Wspomnienia*, tłum. Jan Gondowicz, nakładem Żydowskiego Instytutu Historycznego im. E. Ringelbluma, Warszawa 2013, s. 121-133.

⁹² M. Bechta, *Rewolucja mit bandytyzm. Komuniści na Podlasiu w latach 1939-1944*, Rekonkwista i Rachocki i s-ka, Warszawa - Biała Podlaska 2000, s. 85-86.

⁹³ gajówka znajdowała się w Wolskim Borze pod Chruślankami (nadleśnictwo Kraśnik). Alowcy nocowali w gospodarstwie Wojciecha Adamskiego w osadzie Natolin, gm. Dzierzkowice pow. Kraśnik. AZHRL, sygn. R-IV-2/116, Relacje żołnierzy Batalionów Chłopskich Okręg IV Województwo Lubelskie. Podokręg lubelski Obwód Kraśnik. Józef Adamski relacja, k. 98-99.

ledwo dwa kilometry, gdzie czekało już 78 furmanek. 19-osobowy oddział komendanta rejonu szczebrzeszyńskiego AK, kpt. Stanisława Książka „Wyrwy”, zdobył ponad 500 kwintali cukru. Czterech partyzantów „na własną rękę i na własny rachunek zabrało z kasy 38 000 zł. Dowództwo przeszło nad tym do porządku dziennego, nie wyciągając żadnych konsekwencji”⁹⁴. Ukraińska wieś Korchów (pow. Biłgoraj) uchodziła za bogatą, młodzież należała do Schupo, SS-Galizien, policji ukraińskiej, część tworzyła złowrogą Gwardię Władimira Darmochwał w Tarnogrodzie. Batalion BCh Stanisława Basaja „Rysia” wkraczając w opłotki został powitany strzałami, stracił jednego zabitego. Miano wziąć siedem krasul, jednak w obliczu strzelania do polskich żołnierzy kolaborantom skonfiskowano „dodatkowych 28 krów, jednakże ze stosowaniem zasady, by ostatniej krowy nigdzie nie zabierano”⁹⁵.

Tragiczny, bratobójczy charakter przybrała akcja ekspropriacyjna na liegenschaft (majątek pod zarządem niemieckim) Pilaszkowice. Nocą z 17 na 18 marca 1944 r. bechowcy wkroczyli do majątku zarządzanego przez Niemców. „W czasie nabierania spirytusu przychodzili żołnierze ze wsi Pilaszkowice z wiadrami zabierali tyle spirytusu ile chcieli. Byli z AK.” Jednakże posunęli się do podstępnego rozbrojenia żołnierzy „Rocha”. Dyskusja przerodziła się w strzelaninę, padł ranny behowiec, zaś dowódca II rejonu AK „Maczek” domagał się rankiem całości konfiskaty „albo wszystko oddajcie, albo, plutony mam skoncentrowane w pobliżu lasu, wydaję rozkaz rąbania”⁹⁶. Trudno orzec czy odgrzązał się na trzeźwo. Odpowiedzialny za ewakuację zdobywcy Piotr Mielnik „Grudziński” konotował co pakowano na furmanki: „wódka we fiaskach po odliczeniu wypitej od razu w lesie 500 litrów; spirytus w beczkach i 5-ciu bańkach po odliczeniu wszelkich strat, które miały miejsce w drodze,

⁹⁴ Akcja przeprowadzona nocą z 1 na 2 maja 1944 r. Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1959, s. 417-418.

⁹⁵ Raport dowódcy 1 plutonu 1 batalionu BCh Rysia plut. Bruchalskiego do dowódcy batalionu o akcji przeprowadzonej we wsi Korchów w pow. biłgorajskim, czerwiec 1944 r. *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944)*. Źródła, wstęp i opr. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962, s. 298.

⁹⁶ Raport z akcji na Liegenschaft Pilaszkowice w pow. Krasnystaw, marzec 1944 r. *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944)*. Źródła, wstęp i opr. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962, s. 192.

najmniej 1100 litrów; cukier w 8 workach z uwzględnieniem spożytego 500 kg; pasy transmisyjne różnej szerokości – 7 szt.; radia lampowe 3 szt.; maszyna do pisania walizkowa brązowa nowa – 1 szt.; konie 4 pary; wozy 4; klacz wierzchówka angielska 1”. Do tego wielki kosz wypełniały do połowy „drobne rzeczy jak trzewiki, kawałki skóry, materiały”. Jeszcze dwa miesiące po akcji na liegenschaft Pilaszkowice inspektor spraw finansowych przesłuchiwał szefa Szkoły Podchorążych BCh „Grudzińskiego” na okoliczność zawieruszenia się części ekspriopriowanej gorzałki. „Furman, który z wódką uciekł pochodzi z Poperczyna gmina Żółkiewka. Wódki na tej furze było 8 skrzynek po 20 litrów w litrowych fiaskach” – zeznawał komendant szkoły, dodając, że dowodzący akcją Włodzimierz Wasilewicz ps. „Leon” z BCh, dopytywany czy wydał rozkaz nagłej ewakuacji „udzielił mi wymijającej odpowiedzi i dał tym do zrozumienia, że nie należy o to pytać”⁹⁷.

Teren wąski, apetyty organizacji ząbały się na tych samych celach. Formacje różnych odłamów politycznych zaopatrywały się w tych samych majątkach⁹⁸. Celowała w tym Gwardia Ludowa, realizując hasło *walki o wyzwolenie narodowe i społeczne* poprzez wyzwalanie dziedziców z gotówki, inwentarza i mienia⁹⁹. Bronisław Pietryka „Dąb-Pogrom” jako przewodniczący Komisji

⁹⁷ AZHRL, sygn. MiD IV/23, Bataliony Chłopskie Okręg IV Lublin materiały i dokumenty. Protokół akcji na Liegenschaft w Pilaszkowicach odbytej dnia marca 1944, spisany 20 maja 1944 r., k. 456.

⁹⁸ Czasem puszczając fałszywy trop. Majątek Skoków gm. i pow. Opole Lubelskie, został obrobiony trzykrotnie od października do grudnia 1943 r. „Właściciel majątku stwierdza, że zawsze to byli jedni i ci sami ludzie, którzy pozorowali raz że są BCh, drugi raz, że PPR.” Wzięli potężny łup (m. in. 6 980 zł, 27 metrów pszenicy, 370 kg cukru, dwa wieprze). Zdaniem bechowców napastnicy należeli do AK. AZHRL, sygn. MiD IV/7, Bataliony Chłopskie Okręg IV Lublin materiały i dokumenty. Do Spółdzielni Przeróbki Lnu Powiśle w Puławach, styczeń-luty 1944 r., k. 302.

⁹⁹ „Siła PPR w obwodzie 3 [Biłgoraj] wynosi 2000 [wraz partyzantką radziecką, samego AL 217]. PPR współpracuje z oddziałami bolszewickimi. Dnia 28 IV br. do okolic Turobina przybył oddział dywersyjny sowiecki. Kwaterowali w Otroczy. Nawiązali współpracę z PPR – rekirowali konie i żywność oraz bieliznę. Napadli na majątek Tarnaś w liczbie ok. 150 ludzi. Zabrali żołnierzy BCh karabin. Zachowanie ich poprawne wobec ludności miejscowej. Oddziały bolszewickie współpracują z PPR – zniszczyły na terenie gminy [Wysokie pow. krasnostawski] w ciągu tylko jednego tygodnia 4 folwarki. Grupy działają w sile około 200 do 500 ludzi.” Sprawozdanie piątki politycznej okręgu IV Rocha dla Komendy Głównej [BCh] o sytuacji politycznej i militarnej, Lublin 15 maja 1944 r. *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie*

Gospodarczej wystawił właścicielowi majątku Guzówka polecenie wydania czterech krów „stanowiących własność organizacji Roch” celem dokarmiania ofiar zbombardowanej wsi Tokary. Guzówkę odkupił od Banku Rolnego w 1935 r. Jan Kielczewski, czynny w ziemiańskiej organizacji „Uprawa-Tarcza”, podległej inż. Zygmuntowi Lachertowi, członkowi SN i komendy okręgu AK¹⁰⁰.

Gminni przewodniczący „Rocha” powiatu krasnostawskiego mimo żywej niechęci do ziemian, przyjęli zaskakującą uchwałę: „wskutek ograbienia niektórych folwarków i liegensaftów z siana siewnego i koni przez grupy bolszewickie i samowolę niektórych oddziałów AK i PKB, zobowiązano gminne Zarządy Rocha wraz z Komisjami Gospodarczymi do obsiania zbożami jarymi, sposobem gospodarczym dotkniętych zniszczeniem folwarków”¹⁰¹.

Partyzancka bonanza

Chociaż spółdzielnie nieformalnie powiązane były z „Rochem”, również padały łupem zaopatrzenia. Komendant Oddziału Specjalnego BCh meldował o rekwizycji „1 metra cukru, 60 000 sztuk papierosów Junak, 240 litrów wódki, 1 440 sztuk jaj oraz 1 545 zł w gotówce” podczas skoku na sklep volks-deutscha oraz Spółdzielnię Rolniczo-Handlową w miejscowości W.¹⁰² W listopadzie 1941 r. Spółdzielnię Rolniczo-Handlową w Nałęczowie obrobiła jednastoosobowa grupa pod dowództwem Stefana Rodaka „Roli”. Łupem padło 50 tys. złotych, dwie maszyny do pisania, powielacz rotacyjny oraz *slużbowe* rowery. Pojazdy drogie, pożądane, kosztujące przez wojnę 200 zł. Rozgrzany

(1940-1944). *Źródła*, wstęp i opr. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962, s. 232-233.

¹⁰⁰ AZHRL, sygn. MiD IV/23, Bataliony Chłopskie Okręg IV Lublin materiały i dokumenty. Do zarządu majątku Guzówka, m. p. 14 lipca 1944 r., k. 28.

¹⁰¹ PKB (Państwowy Korpus Bezpieczeństwa) – formacja zbrojna Delegatury Rządu na Kraj. Protokół z zebrania gminnych przewodniczących Rocha z pow. krasnostawskiego, poświęconego sprawom organizacyjnym, 17 kwietnia 1944 r. *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944)*. *Źródła*, wstęp i opr. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962, s. 204.

¹⁰² AZHRL, sygn. MiD IV/23, Bataliony Chłopskie Okręg IV Lublin materiały i dokumenty. Meldunek do Komendy BCh i LSB obw. 14, m. p. 18 maja 1944 r., k. 439.

sukcesem udał się na występy gościnne do komendanta powiatowego Lucjana Kocia. Celem była Komunalna Kasa Oszczędności w Siedlcach. „W mgnieniu oka znaleźliśmy się na sali. Błysnęły lufy pistoletów. Uspokoilem personel urzędniczy, nakazując dalsze wykonywanie czynności. Piorunem opanowaliśmy całe wnętrze. *Walter z Różgą* przejęli od kasjerki klucze do kasy, zabrali pieniądze i schowali do teczek. *Wodór* obserwował przez okna ruch uliczny. *Maczuga* z pistoletem w ręku prowadził rozmowę z dyrektorem banku, częstując go papierosem i wyjaśniając przeznaczenie zabieranych pieniędzy. Akcja trwała niecałe 10 minut”. Skok na bank przyniósł 100 tys. złotych do podziału między dwie powiatowe struktury BCh¹⁰³.

Na potrzeby organizacyjne ściągano też arbitralnie wyznaczane kwoty, określone w półświatku jako *reket*, a przez baskijską ETA *impuesto revolucionario*. Jan Paniewozik z Giełczewa (pow. Krasnystaw) wytypowany jak napisano z racji postawy patriotycznej i „znając pańskie możliwości z drugiej strony” otrzymał 3 kwietnia 1944 r. wezwanie do wpłaty 2000 zł „na cele patryjotyczne Polski Podziemnej.” Miał je wpłacić do kasy miejscowej spółdzielni w terminie tygodnia. Jednocześnie sygnujący pismo za Zarząd Powiatowy „Rocha” prezes „Pogrom” przestrzegał, że „nie wpłacenie przez Pana powyższej kwoty potraktowane będzie jako zła wola i nazwisko Pańskie zostanie umieszczone na liście sabotujących poczynania władz Polskich w czasie okupacji zmierzających do wyzwolenia Ojczyzny”, a danina zostanie ściągnięta przymusowo po wyzwoleniu¹⁰⁴.

Młynarz Szubartowski z Dzierzkowic-Woli (pow. Kraśnik) „sympatyzował z ruchem narodowym i z tego powodu świadczył pewne sumy pieniędzy na tę organizację”. BCh-owcy uznali, że patriota działa na *ich* terenie i powinienłożyć również na podziemie ludowe. „Po przeprowadzeniu z nim bezskutecznych paru rozmów, zasymulowano parę najść bojówki O.S.-u BCh, pozorujących napad rabunkowy połączony z upominkiem lżejszych batów, czy kąpieli

¹⁰³ S. Rodak „Rola”, *Maszerują Chłopskie Bataliony. Z dziejów podziemnego ruchu ludowego w obwodzie puławskim (1939-1944). Opracowania i wspomnienia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1960, s. 124-129.

¹⁰⁴ Bronisław Pietryka „Pogrom”. AZHRL, sygn. MiD IV/23, Bataliony Chłopskie Okręg IV Lublin materiały i dokumenty. Do Pana Jana Paniewozika syn Wincentego, 3 kwietnia 1944 r., k. 50.

w miejscowych stawach rybnych”. Młynarz oburzony zakusami na potrójne opodatkowanie poskarżył się AK, która przydzieliła mu trzech wartowników z karabinami. Ludowcy naszli go mimo to, rozbroili AK-owców i pobrali daninę na rzecz Ojczyzny w potrzebie. Krótco wcześniej, w kwietniu 1944 r. odebrali dwa pistolety w domu gospodarza gdzie „bawiło się towarzystwo akowskie pochodzenia narodowego”. Rozochoconych gorzałką po wielkanocnym alleluja, strzelających we wsi należało rozbroić. Jednak do dobrego tonu należało oddanie Vis-a i siódemki po przetrzeźwieniu właścicieli. Broń krótka pozostała jednak na stanie placówki BCh¹⁰⁵. Narodowcy z szeregów AK od-
wzajemniali się pobierając broń z bechowskich magazynów¹⁰⁶.

700-osobowy bechowski batalion „Rysia” wobec nędzy hrubieszowskiej wsi na przednówku 1944 r., znalazł się w tragicznym położeniu. Niedożywieni, przemarznięci żołnierze łapali przeziębienia, gorączkowali w malignie. „Jednostajność w odżywianiu spowodowała nam powszechny szkorbut”¹⁰⁷. Konfiskaty stały się koniecznością. Niekiedy przeradzały się rabunek. Jeść musiało przeszło 300 podkomendnych rtm. Leonarda Zęba-Zdanowicza z NSZ¹⁰⁸. Po zmierzchu

¹⁰⁵ AZHRL, sygn. R-IV-2/116, Relacje żołnierzy Batalionów Chłopskich Okręg IV Województwo Lubelskie. Podokręg lubelski Obwód Kraśnik. Józef Adamski relacja, k. 151-152.

¹⁰⁶ W listopadzie patrole AK-NOW skonfiskowały broń organizacyjną u żołnierzy BCh w dwu wsiach. Dopuszcili się przy tym pobicia gospodarzy, mimo świadomości, że to zarejestrowane karabiny organizacyjne, a magazynierzy zaprzysiężeni w konspiracji. „Napadami kierowali bądź przywódcy endeccy, bądź dokonano ich na rozkaz jakiegoś byłego zawodowego oficera spełniającego dziś pewne funkcje w organizacji wojskowej.” Rozbrojenie opisywane jest na łamach „Idzie Wolność” jako dążenie do ubezwłasnowolnienia chłopów jako klasy, odebrania praw politycznych, by „znów uzależnić od siebie, uczynić chłopą wołem roboczym i ślepym wykonawcą rozkazów wydawanych przez klikę endecką, czy sanacyjną”. Artykuł kończy się deklaracją, że chłopci broni nie oddadzą i „potrafią walczyć z najeźdźcą pod rozkazami własnych przywódców”, by Polska która wyłoni się z wojennej pożogi była demokratyczna, choćby było to wbrew interesom klasowym warstw posiadających. AZHRL, sygn. P-1278 „Idzie Wolność” powiat Siedlce numery: 4,5, 7 z 1943 r; 9-11 z 1944 r. *Chłopi broni nie oddadzą...* „Idzie wolność” nr 4 z 29 listopada 1943 r., k. 11.

¹⁰⁷ Raport komendanta Obwodu Hrubieszowskiego BCh i dowódcy 1 Batalionu Rysia do Komendy Głównej BCh o stanie batalionu, marzec 1944 r. *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944)*. Źródła, wstęp i opr. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962, s. 193.

¹⁰⁸ Oddział nie otrzymywał dolarów z Londynu. Kurs na czarnym rynku 10 grudnia 1939 r., wynosił 60 zł za banknot jednodolarowy, przy wyższym nominale drożej. Zwyżkował osiągając 31 grudnia 1941 r. pułap 100 zł za dolara *miękkiego*, za złotą pięciorubłówkę płacono 600 zł,

16 lutego 1944 r. „obrabowali kilka sklepów spożywczych” we Frampolu (pow. biłgorajski). Dwa dni wcześniej „obrabowali w Goraju spółdzielnię zabierając przydzieloną mąkę, cukier i mydło dla wysiedlonych, biednych, względnie członków spółdzielni (mydło). Zrabowano na sumę 30 tys. zł.”¹⁰⁹.

5 czerwca 1944 r. por Hieronim Dekutowski „Zapora” splądrował sklep renomowanej firmy Bata w Kazimierzu Dolnym, unosząc „480 par butów skórzanych, 121 par drewniaków z cholewami, 66 par drewniaków damskich, 42 pary pantofli rannych, 2 kg skóry twardej”. 14 czerwca w tym samym miasteczku akowcy wkroczyli do spółdzielni Rolnik. „Początkowe zadanie oddziału, mające polegać na rekwizycji wódki, zostało rozszerzone rozkazem: *Wynosić wszystko co się da*. W wytworzonym bałaganie każdy brał co chciał. Rekwizycja zamieniła się w rabunek na wielką skalę, całe wozy odjeżdżały do domów *zdobyców*”¹¹⁰. Lokalny posterunek policji granatowej otrzymał pisemne ostrzeżenie od komendanta rejonu por. Zygmunta Romanowskiego „Wola”: „proszę nie szukać sprawców. Zabrano do celów AK”. Mimo ogólnonarodowej zgody na łupiestwo, kontrwywiad AK „dochodzenie w tej sprawie rozpoczął od stronnika BCh i udowodnił mu złodziejstwo”¹¹¹.

Następnego dnia w sąsiedniej Wąwolnicy pięciu akowców przebranych w mundury niemieckie, ze schmeisserami gotowymi do strzału, wkroczyło do

podobnie za *twardego*, czyli złotą monetę dolarową. „Ząb” był skazany na akcje zaopatrzeniowe oraz żywienie się po zaprzyjaźnionych dworach. Te nawiedzali komuniści, co dodatkowo nakręcało konflikt. M. J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciw dwu wrogom*, wyd. Fronda, Warszawa 1999, s. 139 i 110. Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Z. Mańkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1959, s. 82 i 238.

¹⁰⁹ Raport komendanta obwodu BCh w Biłgoraju do Komendy Okręgu o sytuacji politycznej i militarnej, Biłgoraj 24 lutego 1944 r. *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944)*. Źródła, wstęp i opr. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962, s. 157-158.

¹¹⁰ Raport komendanta [AK] podobowodu „B” Puławy o akcjach dywersyjnych w miesiącu czerwcu, 5 lipca 1944 r. *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939-1944 cz. II dokumenty*, opr. I. Caban i Z. Mańkowski, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1971, s. 427-428.

¹¹¹ Sprawozdanie piątki politycznej Okręgu IV Rocha dla Komendy Głównej o sytuacji politycznej i militarnej, Lublin 15 maja 1944 r. *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944)*. Źródła, wstęp i opr. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962, s. 230.

spółdzielni Rolnik pobierając około 4 tys. zł. Kierownik spółdzielni Hartman zgłosił napad. Zeznał, że zrabowano przeszło 10 tys. zł gotówką, zaś ogólna suma strat zamyka się w 12 733 zł. Granatowi pracowali na dwie strony, powiadomili leśnych. Sprawcy powrócili „rozkazując mu: albo sprostować meldunek do Niemców, albo dopłacić oddziałowi dodaną zmyśloną kwotę. Hartman przyznał się, że chciał grubo zarobić, obiecał jednak dopłacić resztę oddziałowi, bał się prostować meldunek do władz”¹¹².

Ludowcy w przerażeniu zabiegali, by organizacja nie stoczyła się w bandytyzm. Zdawano sobie sprawę z demoralizującej roli podziemia, sypały się też skargi od AK¹¹³. Jako że „był zwyczaj nakładania kar pieniężnych na gospodarzy dewastujących lasy, bogatych, a nie udzielających się w konspiracji, młynarzy” proceder ten usiłował wykorzystać „jeden z największych kombinatorów tego terenu, Błaszczczyński syn organisty w Bobach”. Nakłonił placówkę BCh w Wandalinie i Białej Wodzie do „obłożenia grzywną pieniężną i w naturze mieszkańca Boby-Kolonia ob. Rychtera Piotra jako jednego z najbogatszych gospodarzy”. Bamber, należący do BCh, udał się do swego bratanka Aleksandra Rychtera po odwołanie kontrybucji. Przydzielono mu ochronę. Reketierzy przyszli nocą. W wywiązanej strzelaninie między BCh-owcami poległ jeden z samorodnych komorników, napadniętego pobito i zdemolowano mu chałupę. Wzajemne roszczenia i pretensje ucięła konferencja zwołana przez szefa obwodu Kraśnik¹¹⁴.

Komendant Obwodu puławskiego rozkazał, że bez jego zgody lub jego zastępcy „nie wolno robić żadnych *robót* dochodowych, a o każdej wykonanej tego rodzaju akcji należy natychmiast składać szczegółowy meldunek z wykazem ilości skonfiskowanych materiałów.” Zastosowanie zwrotu *przypominam* świadczy o niskiej skuteczności takich wezwań, choć również o stanowczości w zaprowadzeniu porządku¹¹⁵.

¹¹² Raport komendanta [AK] podobowodu „B” Puławy o akcjach dywersyjnych w miesiącu czerwcu, 5 lipca 1944 r. *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939-1944 cz. II dokumenty*, opr. I. Caban i Z. Mańkowski, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1971, s. 427-428.

¹¹³ AZHRL, sygn. MiD IV/23, Bataliony Chłopskie Okręg IV Lublin materiały i dokumenty. Odpis oświadczenia przewodniczącego gminnej piątki politycznej SL, k. 333.

¹¹⁴ AZHRL, sygn. R-IV-2/116, Relacje żołnierzy Batalionów Chłopskich Okręg IV Województwo Lubelskie. Podokręg lubelski Obwód Kraśnik. Józef Adamski relacja, k. 141-142.

¹¹⁵ Rozkaz Komendy Obwodu LSB w Puławach do Komendy Gminnej w sprawach organi-

Energiczny rekwizytor Bronisław Pietryka pilnował też swoich, upominając trójkę gromadzką „Rocha” w Żabnie do przedstawienia „listy spisu z zabranych naturalistów” których konfiskatę potwierdził wywiad. Było to kolejne upomnienie zakończone groźbą skierowania sprawy do „Sądu Chonorowego jako akcję samowolną nie mającą nic spulnego z organizacją” o ile do dnia następnego spis nie zostanie mu przedstawiony¹¹⁶. Dwóch AL-owców wraz z Gruzinem wybrało się zimą z 1943 na 1944 r. złupić „całą lepszą odzież od dziecięcych koszulek po kozuchy” u dwu gospodarzy. Po śladach na śniegu wytopił ich patrol bechowski dwóch zabijając w walce, trzeciego ciężko raniąc. Podczas wyjaśniającej starcie konferencji lokalnych dowódców obu odłamów podziemia, komendant AL Aleksander Szymański „wyraził swoje zadowolenie z takiego obrotu rzeczy i prosił o bezwzględne i podobne postępowanie w przyszłości w wypadku powtórzenia się podobnych czynów ze strony jego ludzi i tak samo potraktuje czyny wyłamujących się grup bechowskich, gdyby zaistniały”¹¹⁷. Akowcy stosowali podwójną miarę. Kawaler Virtuti Militari, Edward Michoński „Lis” raportował jak pod Krasnymstawem „w Płonce złapano podczas napadu rabunkowego 4 ludzi. Dwóch BCh i dwóch PZP [AK]. BCh zostali zabici, a PZP puszczeni wolno”¹¹⁸.

Tętent egzotycznych formacji

Bandy UPA stały się utrapieniem, którego wystrzegali się wszyscy, również przyzwoci ukrainińscy włościanie na wschodniej Lubelszczyźnie. Gubernator dystryktu galicyjskiego baron Otto von Wächter, zwracał uwagę na kontrproduktywne zachowania zwyrodnialców spod znaku Stiepana Bandery. „Ukraiń-

zacyjnych i szkoleniowych oraz jej stosunek do AK i OS. *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944)*. Źródła, wstęp i opr. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962, s. 255.

¹¹⁶ AZHRL, sygn. MiD IV/23, Bataliony Chłopskie Okręg IV Lublin materiały i dokumenty. Upomnienie, 1 kwietnia 1944 r., k. 22.

¹¹⁷ AZHRL, sygn. R-IV-2/116, Relacje żołnierzy Batalionów Chłopskich Okręg IV Województwo Lubelskie. Podokręg lubelski Obwód Kraśnik. Józef Adamski relacja, k. 134-135.

¹¹⁸ AZHRL, sygn. MiD IV/3, Bataliony Chłopskie Okręg IV Lublin materiały i dokumenty. Sprawozdanie miesięczne – maj 1944 do Komendy Okr. IV BCh, m. p. 13 czerwca 1944 r., k. 2.

ski ruch oporu znacznie osłabł z powodu negatywnego nastawienia ludności, która uważa, że ruch ten w niczym jej nie pomoże. Przyczyną tej niechęci jest również stosowany wobec wsi surowy system rekwizycyjny, za pomocą którego UPA zaopatruje się w żywność”¹¹⁹.

Wszystkie te malownicze zajazdy zbrojne, to jedynie wycinek fali przemocy jaka przewalała się przez rustykalną krainę. Lubelszczyzna zamieniła się w sienkiewiczowskie Dzikie Pola. W akcjach pacyfikacyjnych Niemcy obok własnych oddziałów ściągał ukraińską SS-Galizien, Kałmucki Korpus Kawalerii¹²⁰. Jednostka operowała w czterech dywizjonach liczących po tysiąc jeźdźców. Dywizjon kawalerii dzielił się na sotnie kozackie. Jednostka zdeprawowana walkami z partyzantką i pacyfikacjami wsi w Donbasie, na Ukrainie i w Małopolsce Wschodniej, również na Lubelszczyźnie terroryzowała cywili. „Mieli skośne oczy czarne, małe łapiaste nosy, niskiego wzrostu, krępi i zarostu czarnego” – zgroza wryła się w pamięć Franciszka Zwolaka z Gózdru Huciańskiego (pow. Biłgoraj). Kradli konie, bydło, owce, drób, kaszę, pierzyny, przyodziewek. Szukali młodych kobiet. „Mieszkał oficer kałmucki, który miał ordynansa. Co noc ordynans ten siłą sprowadzał do niego młode dziewczęta z naszej wsi. Przypuszczam, że musiały być gwałcone, ponieważ z drugiego pomieszczenia dochodziły krzyki i płacz tych dziewcząt” – Helena Osuchówna zapamiętała dramat sąsiadek ze wsi Szostaki (gm. Łukowa, pow. biłgorajski)¹²¹.

¹¹⁹ Stenogram posiedzenia rządu GG – stan bezpieczeństwa, Kraków 7 lipca 1944 r. *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939-1945*, t. II, wybór i opr. pod kierunkiem S. Płoski, Książka i Wiedza, Warszawa 1970, s. 520-521.

¹²⁰ Nawet wicegubernator dystryktu lubelskiego Ernst Schlüter odnosił się do nich z obrzydzeniem i pogardą: „Udział formacji Kałmuków w tej akcji [antypartyzanckiej] doprowadził do bardzo ujemnych następstw. Kałmucy ograbili ludność, z pewnej zaś wsi znikło 20 kobiet i dziewcząt, z których 6 odnaleziono potem zgwałconych i zamordowanych. Udział Kałmuków szkodzi opinii i autorytetowi niemieckiego Wehrmachtu, toteż mówca usilnie prosi o jak najszybsze usunięcie tej formacji z dystryktu Lublin i w ogóle z Generalnej Guberni.” Stenogram posiedzenia rządu GG – stan bezpieczeństwa, Kraków 7 lipca 1944 r. *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939-1945*, t. II, wybór i opr. pod kierunkiem S. Płoski, Książka i Wiedza, Warszawa 1970, s. 523.

¹²¹ Protokół przesłuchania świadka Antoniego Maciochy, Biłgoraj 7 kwietnia 1966 r. Protokół przesłuchania świadka Katarzyny Garbacz de domo Szabat, Biłgoraj 14 kwietnia 1966 r. Protokół przesłuchania świadka Franciszka Zwolaka, Biłgoraj 16 kwietnia 1966 r. Protokół przesłuchania świadka Heleny Dudzicz de domo Osuch, Osuchy 16 kwietnia 1966 r. *Kałmucki*

Niemcy wymagali udziału w operacjach antypartyzanckich. Kałmucy w walkach stracili około 500 konnych, w tym 120 w bojach nad Tanwią w pow. biłgorajskim. Okolicznych włościan katolickich i prawosławnych spędzili do strzeżenia mostu na Tanwi. Trzydziestu chłopów co noc. Sąsiedzi zmówili się i uszkodzili przeprawę. Zmasakrowany w śledztwie gospodarz wydał współtowarzyszy. Ku ich zagrodom ruszyła karna ekspedycja hitlerowców, jednak została odparta ogniem broni maszynowej przez sowieckich partyzantów. Dwa dni później nocą bechowski batalion Stanisław Basaja wspierany przez sowieków spalił pechowy most¹²². W powiecie janowskim ostatniego roku okupacji kolaborujący Ormianie, Gruzini, Azerowie, Ukraińcy i Mongołowie stanowili od połowy do 80 proc. sił zbrojnych Osi. Postępowały na zachód bandy UPA, uchodzące z Wołynia przed Armią Czerwoną. Palily wsie w pow. hrubieszowskim, napotykając opór zjednoczonych w samoobronie formacji polskiego podziemia. Rajdowa grupa partyzantów sowieckich pod dowództwem Ukraińca gen. mjr Sidora Artiemowicza Kowpaka od lutego do lipca 1944 r. w powiecie janowskim zadała Niemcom większe straty, niż wszystkie oddziały polskiej partyzantki działające na tym terenie przez całą okupację¹²³. Wywołała wrażenie dwudziestotysięcznej grupy frontowej, choć płk Piotr Piotrowicz Werszyhora – perkusista, aktor i reżyser z Odessy – prowadził nieco ponad tysiąc ludzi. „Przez Tarnogród [pow. Biłgoraj] szli bez przerwy od godziny 8 wieczorem do 12 w południe na drugi dzień. Przechodziły oddziały piechoty, kawalerii, ciągnęli działka ppanc., artylerię zenitową i liczny tabor. Podobno szły 4 działa. Żołnierz uzbrojony prima. Każdy ma karabin maszynowy 10 strzałowy, co piąty rkm. Po drodze zabierają a raczej wymieniają konie, zabierają kozuchy, żywność.” Jedli na wozach. Po rozdzieleniu się, przez Hutę maszerowali pięć godzin. W pościgu za nimi pojawił się 300 osobowy oddział

Korpus Kawalerii. Zbrodnie popełnione na ziemiach polskich w 1944 r. w dokumentach SB, wybór źródeł i opr. R. Sodeł, wyd. IPN, Lublin 2011, s. 95, 107, 137, 142.

¹²² Raport Kom. Obw. Biłgorajskiego BCh do Kom. Okr. IV o akcjach zbrojnych, sytuacji wojskowej i politycznej, Biłgoraj maj 1944 r. *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944)*. Źródła, wstęp i opr. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962, s. 248.

¹²³ M. J. Chodakiewicz, *Miedzy Niemcami a Sowietami*, maszynopis, s. 49 i 141.

SS-Galizien. Wolał mordować cywili niż narażać się na starcie¹²⁴. Krążyły pododdziały armii Honwedów i towarzyszący Węgrom furmani jugosłowiańscy (zapewne z Banatu). Trafiali się i Rumuni oferujący broń każdemu kto zapłaci. Wszyscy jedli, karmili konie, szukali samogonu i nadobnych dziewcząt. Dla tego wieś z wyęsknieniem oczekiwała nadejścia regularnej Armii Czerwonej.

Rozrastające się struktury podziemia przyciągały energicznych chłopaków. Tym sekundowali rodzice, siostra, brat – rosła kula śniegowa. Męscy, wcielający się w tradycyjną rolę wojownika, skupiali też uwagę dziewcząt. Tak swoją ścieżynkę ku alianckiej stronie przetrzała Klotylda Piecówna. Kochała się w Mieczysławie Kozłowskim. Wybranek wstąpił do BCH i przyjął pseudonim „Tadek”. Aliści nastąpiła wsypa, chłopaka zatrzymało gestapo. Często denuncjowały kobiety – z zazdrości, urażonej dumy. Kontrwywiad uznał, że winna była urzekająca Kloty – bo tak ją wołano. Zjawiskowej urody, wabiła mężczyzn, również ci w mundurze feldgrau zaglądali do domu jej rodziców w Annopolu (pow. kraśnicki). „Jako narzeczona *Tadka* znała wszystkich jego zakonspirowanych kolegów, jak również i sieć najbliższych placówek.” Konspiratorzy ulokowali ją w Książmierzy, po czym z obawy, że czmychnie do ojca, przenieśli do Dzierżkowic-Góry w warunkach aresztu domowego. „Ciągłe stróżowanie było bardzo uciążliwe, a charakter jej mocno trzpiotowaty stwarzał ciągłą obawę ucieczki i ewentualnej denuncjacji. Powstała myśl pozbycia się jej w sposób zwykły, to jest po prostu zadołowanie.” Postanowienie zapadło, rozglądano się za wykonawcą wyroku. Chłopcy byli całkiem chętni pójść z Kloty do lasu, ale nie na pocałunek śmierci. Wcielona została do oddziału lotnego jako sanitariuszka, gdzie uroda stała się jej puklerzem i mogła liczyć na ochronę zbrojnych. Spełniała się w misji niesienia otuchy i opatrywania skaleczeń, jak meldowali jej zwierzchnicy – w pełni utożsamiając się ze Sprawą¹²⁵.

Zakończenie okupacji kładło kres dwu plagom, które masowo pchnęły

¹²⁴ Raport komendanta obwodu BCH w Biłgoraju do Komendy Okręgu o sytuacji politycznej i militarnej, Biłgoraj 24 lutego 1944 r. *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944)*. Źródła, wstęp i opr. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962, s. 156-157.

¹²⁵ AZHRL, sygn. R-IV-2/116, Relacje żołnierzy Batalionów Chłopskich Okręg IV Województwo Lubelskie. Podokręg lubelski Obwód Kraśnik. Józef Adamski relacja, k. 46-47.

chłopów w szeregi koalicji antyhitlerowskiej. Wygnanie Niemców i deportacja Ukraińców przyniosły kres eksterminacji rozgorzałej na Zamojszczyźnie, a pełzająco trwającej po całym obszarze. Nastąpił też koniec wywózek na roboty. Co do kontyngentu, przemianowanego na dostawy obowiązkowe, panowało przekonanie, że to rozwiązanie chwilowe, da się przeczekać, no i płody rolne karmiły polskie miasta. Pozostał bandytyzm. Ten pospolity i ten w imieniu Rzeczypospolitej. Dlatego, zresztą zgodnie z planem podziemnego „Rocha”, bechowcy chętnie i sprawnie formowali posterunki Milicji Obywatelskiej. Stanisław Mikołajczyk wzywając do rozładowania lasów chciał ratować akowską młodzież tropioną przez NKWD i UB. Zarazem pragnął ulżyć wsiom zmuszanym do dalszego prowiantowania partyzantów. Stąd kurs PSL-u na powojennej wsi lubelskiej spotkał się z masowym poparciem, wynikłym z woli domknięcia ostatniego motywu, który masowo i nieodwołalnie pchnął włościan do obozu Narodów Zjednoczonych. Przełom dokonał się u wiosną 1943 r., odtąd życzliwość polskiej wsi dla sprawy alianckiej stała się już na pewno postawą powszechną.

Słowa kluczowe: kontyngenty, czarny rynek, partyzantka, Lubelszczyzna.

Streszczenie: W pierwszych latach okupacji wieś cieszyła się koniunkturą na towary rolne, wzbogacała się oraz inwestowała. W swej masie nie angażowała się w działalność podziemną. Zmiana postawy dokonała się u schyłku 1942 r., od wiosny 1943 r. możemy już mówić o powszechnym poparciu dla ruchu oporu. Zdecydowały: masowe wywózki na roboty do Niemiec, podniesienie kontyngentów, pacyfikacja Zamojszczyzny, plaga bandytyzmu. Uciążliwość kontyngentu autor oblicza porównując średnioroczne plony zbóż i innych płodów rolnych z lat 1934-1938 do wysokości pobranej daniny.

Manuel Ferreras-Tascón – przed 1989 r. członek CKAB KPN. Absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Publikuje w pismach naukowych „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, „Glaucopis”, „Opinia”, „Rocznik Legionowski”, „Myśl Ludowa”. Autor tekstów popularno-naukowych na łamach tygodników „Zielony Sztandar”, „Przegląd”, „W Sieci Historii”, portalu „Krytyka Polityczna” oraz „Mówią Wieki”.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Zakładu Ruchu Ludowego

zbiór Bataliony Chłopskie Okręg IV Lublin materiały i dokumenty

sygnatury: MiD IV/3; MiD IV/5; MiD IV/7; MiD IV/23

zbiór Relacje żołnierzy Batalionów Chłopskich Okręg IV Województwo Lubelskie. Podokręg lubelski Obwód Kraśnik.

sygn. R-IV-2/116 Józef Adamski relacja

Mazurkiewicz Stanisław (syn) relacja z rozmów z dziadkiem, płk Janem Mazurkiewiczem „Radosławem”

Źródła drukowane

Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944). Źródła, wstęp i opr. Zygmunt Mańkowski, Jerzy Markiewicz, Jan Naumiuk, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962

Katmucki Korpus Kawalerii. Zbrodnie popełnione na ziemiach polskich w 1944 r. w dokumentach SB, wybór źródeł i opr. Ryszard Sodel, wyd. IPN, Lublin 2011

Kranz Tomasz, *Ewidencja zgonów i śmiertelność więźniów KL Lublin*, „Zeszyty Majdanka” t. XXIII z 2005 r.

Kulik Tadeusz, *Rejon I Obwodu AK Łuków (Placówka Kownatki) [w:] Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały z sesji naukowej KUL 24-25 września 1985 r.*, red. Tomasz Strzembosz, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1993

Mały Rocznik Statystyczny 1939, nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1939

Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego t. IV 1939-1945, opr. Z. Mańkowski i J. Nowak, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966

Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939-1945, t. I i II, wybór i opr. pod kierunkiem S. Płoski, Książka i Wiedza, Warszawa 1970

Osiński Tomasz, *Repertorium dóbr zrabowanych w PRL. Majątki, fabryki i ma-*

- nufaktury skonfiskowane po 22 lipca 1944 roku. Województwo lubelskie*, wyd. Warsaw Eneterprise Institute, Warszawa 2017
- Rajca Czesław, *Kontyngenty roślinne w dystrykcie lubelskim w roku gospodarczym 1942/1943*, „Zeszyty Majdanka” t. IX z 1977
- Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939-1944 cz. II dokumenty*, opr. Ireneusz Caban i Zygmunt Mańkowski, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1971

Prasa

- „Agencja Informacyjna *Wies*” 1943 r.
- „Biuletyn Informacyjny” 1942-1943 r.
- „Falanga” 1937 r.
- „Głos Lubelski” 1936 r.
- „Nowy Głos Lubelski” 1943 r.
- „Idzie Wolność” 1943 r.
- „RAPP” 1944 r.

Wspomnienia

- Fedorowicz Alina „Marta”, *Na dawnych szlakach. Młody las. Opowieść prawdziwa z lat wojny. Zapiski sanitariuszki Oddziału Partyzanckiego „Zenona” (marzec-sierpień 1944)*, opr. Dariusz Magier i Mariusz Bechta, Archiwum Państwowe w Lublinie, Lublin 2014
- Goetel Ferdynand, *Czasy wojny*, Oficyna Wydawnicza Graf, Gdańsk 1990
- Klukowski Zygmunt, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Zygmunt Mańkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1959
- Nowogródzki Henryk, *Ze wspomnień warszawskiego adwokata*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1986
- Peczerski Aleksander, *Szturm w nieśmiertelność. Wspomnienia*, tłum. Jan Gondowicz, nakładem Żydowskiego Instytutu Historycznego im. E. Ringelbluma, Warszawa 2013
- Perechodnik Calek, *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, Ośrodek Karta, Warszawa 2004

Rodak „Rola” Stefan, *Maszerują Chłopskie Bataliony. Z dziejów podziemnego ruchu ludowego w obwodzie puławskim (1939-1944). Opracowania i wspomnienia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1960

Opracowania

Bąk-Pitucha Aneta, *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie w latach 1918-1939*, wyd. Werset, Lublin 2016

Bechta Mariusz, *Revolucja mit bandytyzm. Komuniści na Podlasiu w latach 1939-1944*, Rekonkwista i Rachocki i s-ka, Warszawa - Biała Podlaska 2000

Chodakiewicz Marek Jan, *Kraśnik. Niemieckie siły policyjne w Generalnym Gubernatorstwie: mikro poziom*, „Glaukopis” nr 1, 2003

Chodakiewicz Marek Jan, *Między Niemcami a Sowietami*, maszynopis

Chodakiewicz Marek Jan, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciw dwu wrogom*, wyd. Fronda, Warszawa 1999

Chodakiewicz Marek Jan, *Sprawcy, uczestnicy i ofiary. Mikrostudium niemieckiego aparatu terroru podczas okupacji 1939-1944*, wyd. Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, Warszawa 2022

Dickie John, *Włoska mafia. Cosa nostra, kamorra i 'ndrangheta od 1946 roku po czasy dzisiejsze*, tłum. Maciej Potulny, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2024

Dudek Justyna, Skura Agnieszka, *Życie codzienne [w:] Dzieje Lubelszczyzny 1918-1939. Aspekty społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne*, red. Marcin Kruszyński, Tomasz Osiński, Robert Litwiński, Waldemar Kozyra, Dariusz Magier, wyd. IPN, Lublin-Warszawa 2023

Dumało Ryszard Jacek, *Wojna, okupacja, wyzwolenie. Lubartów 1939-1949*, wyd. Polihymnia, Lublin 2001

Dzieje cukrownictwa w Polsce, red. Czesław Łuczak, Poznań 1981

Gmitruk Janusz, *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny 1942-1944*, nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2023

Gmitruk Janusz, *Genowefa Gmitruk-Józwiuk vel Aleksiejuk*, „Myśl Ludowa” nr 16, 2024

Gmitruk Janusz, *Na rozkaz sumienia... Bataliony Chłopskie 1940-1945*, nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2016

- Gmitruk Janusz, *Stefan Skoczylas 1918-1945*, nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2008
- Hebda Jan, *Z sołtysem i wójtem przez wieki. Opowieść o dziejach urzędu sołtysa i wójta w Polsce*, nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Tarnów-Warszawa 2016
- Kaproń Andrzej, *Organizacje społeczne* [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1918-1939. Aspekty społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne*, red. Marcin Kruszyński, Tomasz Osiński, Robert Litwiński, Waldemar Kozyra, Dariusz Magier, wyd. IPN, Lublin-Warszawa 2023
- Kasperek Józef, *Konspiracyjny ruch ludowy na Lubelszczyźnie 1939-1944*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1988
- Kasperek Józef, *Niektóre aspekty werbunku na przymusowe roboty do III Rzeszy z dystryktu lubelskiego*, [w:] *Zbrodnie i sprawy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. Czesław Pilichowski, wyd. PWN, Warszawa 1980
- Klucze i kasa. *O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wcześniejszych latach powojennych 1939-1950*, red. Jan Grabowski i Dariusz Libionka, nakładem Stowarzyszenia Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2014
- Kłapęć Janusz, *Dystrykt lubelski w latach 1939-1944 oraz następstwa wojny i okupacji niemieckiej*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1944-1956. Aspekty polityczne*, red. Tomasz Osiński i Mariusz Mazur, wyd. IPN, Lublin 2016
- Krawiec Henryk, *Cukrownia i Rafineria „Lublin” podczas II wojny światowej i niemieckiej okupacji (1939-1944)*, „Rocznik Lubelski” 37 z 2011, s. 122-150
- Leder Andrzej, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2014
- Litwiński Robert, *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919-1939*, Wyd. UMCS, Lublin 2001
- Litwiński Robert, *Województwo lubelskie w 1939 r. Terytorium, społeczeństwo, gospodarka* [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1944-1956. Aspekty polityczne*, red. T. Osiński i M. Mazur, wyd. IPN, Lublin 2016
- Lowe Keith, *Dziki kontynent. Europa po II Wojnie światowej*, tłum. Mirosław Jabłoński, wyd. Rebis, Poznań 2013

- Madajczyk Czesław, *Lubelszczyzna w polityce okupanta*, „Zeszyty Majdanka” t. II z 1967
- Madajczyk Czesław, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, PWN, Warszawa 1970
- Mańko Sławomir, *Menschenschreck. Losy Żydów w Międzyrzeczu Podlaskim w okresie II wojny światowej*, „Studia Żydowskie. Almanach”, t. 13 z 2023
- Mańkowski Zygmunt, *Lubelszczyzna w latach II wojny światowej: charakterystyka ogólna, rola historyczna, stan badań i postulaty badawcze*, „Rocznik Lubelski” nr 12 z 1969
- Mańkowski Zygmunt, *Między Wisłą a Bugiem 1939-1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1982
- Miciński Henryk Czesław, *Ludowe twierdze. Działalność Batalionów Chłopskich na terenie środkowej Lubelszczyzny 1940-1944*, nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2009
- Muszyński Zygmunt R., *Wacław Kazimierz Kuszell*, „Wiadomości Ziemiańskie” nr 14 z 15 czerwca 2003 r.
- Przybysz Kazimierz, *Chłopi polscy wobec okupacji niemieckiej (1939-1945)*, [w:] *Dzieje partii i stronnictw chłopskich w Europie*, t. I, red. J. Szaflik, nakładem Akademii Humanistycznej, Pułtusk 2007
- Rajca Czesław, *Eksploatacja wsi w dystrykcie lubelskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. Czesław Pilichowski, wyd. PWN, Warszawa 1980
- Rajca Czesław, *Niektóre aspekty stosowania odpowiedzialności zbiorowej w Dystrykcie Lubelskim*, „Zeszyty Majdanka” t. VI z 1972
- Rodak Mateusz, *Margines społeczny* [w:] *Dzieje Lubelszczyzny 1918-1939. Aspekty społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne*, red. Marcin Kruszyński, Tomasz Osiński, Robert Litwiński, Waldemar Kozyra, Dariusz Magier, wyd. IPN, Lublin-Warszawa 2023
- Siwek-Ciupak Beata, *Meldunki o liczbie więźniów w obozie na Majdanku (1 kwietnia – 16 czerwca 1943 roku)*, „Zeszyty Majdanka” t. XXVI z 2014
- Skodlarski Janusz, *Zarys historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, Warszawa-Łódź 1997

- Trendota Marian, *Ruch ludowy w powiecie chełmskim 1940-1944*, „Roczniki
Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 15, Warszawa 1973
- Tuszyński Waldemar, *Operacyjno-bojowy wysiłek partyzantki lubelskiej wiosną
1944 na tle przeciwpartyzanckich uderzeń okupanta*, „Wojskowy Przegląd
Historyczny” nr 3 z 1966
- Tuszyński Waldemar, *Policyjny i wojskowy aparat okupacyjny na Lubelszczyźnie*,
„Zeszyty Majdanka” t. III z 1969